



FIDES, RATIO ET PATRIA. STUDIA TORUŃSKIE



FIDES, RATIO ET PATRIA. STUDIA TORUŃSKIE

6

*CHRZEŚCIJAŃSKI I NARODOWY  
WYMIAR KULTURY*

TORUŃ 2017

## **FIDES, RATIO ET PATRIA. STUDIA TORUŃSKIE**

### **KOLEGIUM REDAKCYJNE**

prof. dr hab. Wojciech Polak (redaktor naczelny); ks. dr hab. Józef Dębiński, prof. WSKSiM (z-ca redaktora naczelnego); dr Sylwia Galij-Skarbińska (sekretarz redakcji); dr Jan Wiśniewski (sekretarz redakcji); o. prof. dr hab. Ryszard Hajduk; dr Michał Białkowski; dr Krystian Chołaszczyński; mgr Szymon Gajewski

### **RADA NAUKOWA**

prof. dr hab. Jacek Bartyzel; dr Danuta Bogdan; ks. prof. dr hab. Paweł Bortkiewicz TChr; dr hab. Arkadiusz Czwołek; ks. dr hab. Tomasz Dutkiewicz, prof. UMK; prof. dr hab. Mirosław Golon; dr hab. Piotr Grochmalski, prof. UMK; prof. dr hab. Piotr Jaroszyński; PhDr Petr Kaleta, Ph.D., Praga; ks. dr hab. Witold Kujawski, prof. UMK; prof. dr hab. Ryszard Michalski; prof. dr hab. Stanisław Mikołajczak; siostra dr hab. Agata Mirek CMN, prof. KUL; prof. dr hab. Wojciech Polak; dr hab. Mieczysław Ryba, prof. KUL; prof. dr hab. Ryszard Terlecki; o. prof. Andrzej Wodka CSsR, Rzym; dr hab. Ryszard Zajączkowski, prof. KUL

### **RECENZENCI**

prof. dr hab. Jacek Bartyzel, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; ks. prof. dr hab. Paweł Bortkiewicz TChr, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; prof. dr hab. Marta Czyż, Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie; ks. dr hab. Tomasz Dutkiewicz, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; prof. dr hab. Mirosław Golon, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; dr hab. Piotr Grochmalski, prof. UMK; prof. dr hab. inż. Janusz Kawecki, Politechnika Krakowska; o. prof. Edmund Kowalski CSsR, Akademia Alfonsjańska, Rzym, Włochy; prof. dr hab. Zdzisław Krasnodębski, Uniwersytet w Bremie, Niemcy; ks. dr hab. Witold Kujawski, prof. UMK; prof. dr hab. inż. Piotr Małoszewski, Centrum Badawcze Helmholtza w Monachium, Uniwersytet Alberta i Ludwika we Fryburgu Bryzgowijskim, Niemcy; prof. dr hab. Aleksander Nalaskowski, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; o. prof. Leszek Niewdana SVD, Katolicki Uniwersytet Fu Jen, Tajwan; o. prof. Jacek Norkowski OP, Papieski Uniwersytet Świętego Tomasza (Angelicum), Rzym, Włochy; o. prof. Marek Raczkiewicz CSsR, Papieski Uniwersytet Comillas, Katolicki Uniwersytet św. Damazego w Madrycie, Hiszpania; prof. dr hab. Mieczysław Ryba, Katolicki Uniwersytet Lubelski w Lublinie; ks. dr hab. Janusz Szulist, prof. UMK

### **RECENZENCI TOMU**

dr hab. Arkadiusz Czwołek – UMK Toruń  
dr hab. Piotr Grochmalski, prof. ASW – ASW Warszawa  
dr Jakub Kufel – Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku

### **REDAKCJA NAUKOWA TOMU**

prof. dr hab. Wojciech Polak  
dr Jan Wiśniewski  
dr Sylwia Galij-Skarbińska  
dr Krystian Chołaszczyński

### **KOREKTA**

Anna M. Bałaban

### **PROJEKT OKŁADKI**

mgr Maria Kolbus-Skowrońska

**ISBN 978-83-7631-750-2**

**ISSN 2392-1463**

### **OPRACOWANIE GRAFICZNE I ŁAMANIE:**

Teresa Stańczyk

### **DRUK I OPRAWA:**



Poligrafia Redemptorystów, 33-170 Tuchów, ul. Wysoka 1  
tel. 14 6525573; e-mail: poligrafia.tuchow@wp.pl  
poligrafia.redemptorysci.eu

# Spis treści

## (Contents)

WSTĘP (INTRODUCTION) .....	7
----------------------------	---

### CHRZEŚCIJAŃSKI I NARODOWY WYMIAR KULTURY

#### (CHRISTIAN AND NATIONAL ASPECT OF CULTURE)

<b>Ks. bp Andrzej F. Dziuba</b> , Jezus Chrystus, życie i nadzieja nasza ( <i>Jesus Christ, our Life and our Hope</i> ) .....	9
<b>Ks. Stanisław Ludwik Piech</b> , Wkład ks. Konstantego Michalskiego do skarbcza kultury europejskiej ( <i>Rev. Konstanty Michalski's contribution to the treasure of European culture</i> ).....	27
<b>Maria Kalas</b> , Wołanie o świętość. O publicystyce błogosławionego księdza Władysława Bukowińskiego ( <i>Cry for holiness. On the journalism of the blessed priest Władysław Bukowiński</i> ) .....	47
<b>Dorota Heck</b> , Katastrofizm i rewolucja nihilizmu. Odczytanie polskiej teorii Stanisława Ignacego Witkiewicza przez pryzmat niemieckiej koncepcji Hermanna Rauschninga ( <i>Catastrophism and revolution of nihilism. Reading the Polish theory of Stanislaw Ignacy Witkiewicz through the prism of the German concept of Hermann Rauschning</i> ) .....	61
<b>Ryszard Zajączkowski</b> , Chrześcijański świat Józefa Wittlina ( <i>The Christian world of Józef Wittlin</i> ).....	75
<b>Małgorzata Piotrkowska-Dańkowska</b> , Przestrzenie inspiracji biblijnych w literaturze ( <i>Spaces of biblical inspiration in literature</i> ) .....	93
<b>Aleksandra Stolarczyk</b> , Doświadczenie mądrości w poezji Ewy Lipskiej ( <i>Experience-based knowledge in Ewa Lipska's poetry</i> ) .....	109
<b>Michał Januszkiewicz</b> , Humanistyka i polityka ( <i>Humanities and Politics</i> ) .....	130
<b>Monika Szetela</b> , Przyszłość dziennikarstwa - sprawdzone metody i nowe drogi ( <i>The future of journalism – proven methods and new ways</i> ).....	145
<b>Adam Mamczur, o. Stanisław Ziemiański</b> , Drogi i bezdroża kultury ( <i>Roads and wilderness of culture</i> ) .....	156

## ŹRÓDŁA (Documents)

- Przemysław Ruchlewski**, Sprawozdanie Służby Bezpieczeństwa PRL z kościelnych uroczystości pięćdziesięciolecia zaślubin Polski z morzem zorganizowanych w Pucku w 1970 r. .... 166

### VARIA

- Andrzej Mielczarek**, Oblicze starości w Polsce na początku XXI wieku  
(*Faces of the old age in Poland on the beginning of XXI-st century*)..... 178
- Bogumiła Smolorz**, Problemy społeczno-ekonomiczno-ekologiczne Polski i krajów Unii Europejskiej (*Socio-economic-ecological problems Poland and EU countries*) 199
- Robert Grochowski**, Pragmatyczna analiza unormowań dyskursu reklamowego w ustawodawstwie Republiki Białorusi (*Pragmatic analysis of the regulation of advertising discourse in the legislation of the Republic of Belarus*) ..... 217
- Ks. Józef Dębiński**, Z dziejów Rudaka i okolicy lewobrzeżnego Torunia (*From the history of Rudak and the left bank of Toruń*) ..... 236
- Jan Wiśniewski**, Pod czarno-żółtym sztandarem. Żołnierze narodowości czeskiej w armii austro-węgierskiej oraz ich postawa w walkach na froncie wschodnim 1914-1917 (*Under the black and yellow flag. Soldiers of the Czech nationality in the ranks of the Austro-Hungarian army and their attitude in the fights on the eastern front 1914-1917*) ..... 254
- Michal Pehr**, Obraz Polska v lidoveckém a katolickém tisku poválečné třetí republiky (*Poland's image in the Catholic press and People's Party newspapers during the postwar Third Republic*) ..... 300
- Krystian Chołaszczyński**, Operacja URIC – największa zagraniczna operacja militarna Republiki Zimbabwe Rodezji (*Operation URIC – the largest foreign military operation of the Republic of Zimbabwe Rhodesia*) ..... 316
- Wojciech Polak**, Krzyż kwietny na placu Zwycięstwa w Warszawie w 1982 r. w świetle raportów Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego (*Flower Cross at Victory Square in Warsaw in 1982 in the light of reports of the Main Political Board of the Polish Army*) ..... 339

### RECENZJE I ARTYKUŁY RECENZyjne

#### (BOOK REVIEWS AND REVIEW ARTICLES)

- Garri Kasparow, *Nadchodzi zima. Dlaczego trzeba powstrzymać Władimira Putina i wrogów wolnego świata*, Insignis Media, Kraków 2016, 400 s. [**Małgorzata Wołowicz**] .....353
- Československá legie v Rusku 1920-1914, ed. Edmund Orián, Praha 2014, díl I, Wydawnictwa: EPOQUE 1900 i Naše Vojsko, 347 s. [**Jan Wiśniewski**] ..... 357

## WSTĘP

Europa w sensie geograficznym jest właściwie częścią wielkiego kontynentu, który nazywamy czasem Euroazją. Europa jest jednak uważana za osobny kontynent nie z przyczyn geograficznych, ale kulturowych. Kultura europejska ma zaś genezę chrześcijańską i opiera się na chrześcijaństwie. Nasz książę Mieszko I przyjmując w 966 r. wiarę chrześcijańską, wraz z poddanymi wybierał równocześnie dla swojego państwa szlak najwyższego rozwoju cywilizacyjnego – europejską kulturę chrześcijańską. Jednocześnie wybierał łacińską gałąź owej kultury, wprowadzając nasz kraj w strefę Zachodu. W strefę kamiennych kościołów, piśmiennictwa chrześcijańskiego i antycznego, chorału gregoriańskiego, ale także bibliotek, klasztorów będących ośrodkami nauki oraz uczonych mnichów wychowujących i kształcących książęce i możnowładcze latorośle. Kultura oparta na chrześcijaństwie jest więc niezwykle ważną częścią naszej tożsamości narodowej, jest fundamentem naszej wspólnoty, którą nazywamy Polską.

Niestety w ostatnim czasie mnożą się, także w naszym kraju, incydenty, związane z życiem artystycznym, literackim, teatralnym, o charakterze antychrześcijańskim. Nierzadko są to wystąpienia wprost bluźniercze. Wiążą się one z chorobliwymi tendencjami do zdobywania rozgłosu poprzez płytką i prymitywną kontestację wartości chrześcijańskich, hołdowanie skrajnym, ekstrawaganckim ideologiom, wulgarne obrażanie religii chrześcijańskiej, Kościoła, ludzi wierzących. Trzeba mieć nadzieję, że sprzeciw większości społeczeństwa, w tym także wybitnych intelektualistów i artystów doprowadzi do zaniechania owych niemądrych i brutalnych prowokacji.

Niniejszy numer pisma „Fides, Ratio et Patria. Studia Toruńskie” poświęcamy w największym stopniu rozmyślaniom nad chrześcijańskimi aspektami naszej kultury narodowej. W dziale *Varia* zamieszczamy zaś szereg artykułów z zakresu historii, teologii i politologii. Mamy nadzieję, że wszystkie teksty wzbudzą zainteresowanie naszych Czytelników i staną się inspiracją do pogłębionych dyskusji i refleksji.

*Redakcja*



**Ks. bp Andrzej F. Dziuba\***

*Diecezja łowicka*

## **JEZUS CHRYSZTUS – ŻYCIE I NADZIEJA NASZA**

*Ja przyszedłem po to,  
aby miały życie  
i miały je w obfitości.*

(J 10,10)

Drogi ludu Bożego Nowego Przymierza znaczone są realną obecnością Jezusa Chrystusa w odniesieniu tak do człowieka, jak i do świata. Jest to szczególny dar w eschatologicznych czasach historii zbawienia. Jednak rozeznanie i twórcza moc Jezusa z Nazaretu wymagają żywotności osobowych postaw człowieka, wiary oraz wspólnoty Kościoła. To ostatecznie „Odkupiciel człowieka Jezus Chrystus jest ośrodkiem wszechświata i historii”<sup>1</sup>. On jest źródłem i fundamentem nadziei oraz jej trwania i owocności.

### **1. Pytania o rzeczywistość człowieka**

Obserwacja życia i wizja przyszłości przepowiadania orędzia Jezusa Chrystusa pokazują niezbędną nową ewangelizację. Trzeba tu jednak rozpoznawać także znaki czasu, poprzez które Bóg przemawia do człowieka i świata. Należy pójść za tym, co wspiera dzieło tworzenia Królestwa Bożego, a jednocześnie przeciwstawiać się temu, co jest temu wrogiem (por. J 18,36). Królestwo Chrystusowe założone i istniejące na świecie ma na celu ukazać zwycięstwo prawdy

---

\* **Ks. bp Andrzej F. Dziuba** – prof. dr hab., biskup diecezjalny łowicki, profesor nauk teologicznych, kierownik Katedry Historii Teologii Moralnej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Przewodniczący Rady Naukowej Konferencji Episkopatu Polski, członek Zespołu ds. Kontaktów z Konferencją Episkopatu Francji, członek Kościelnej Komisji Konkordatowej, przewodniczący Zespołu ds. Szkolnictwa Wyższego, przewodniczący Zespołu ds. Stypendiów Naukowych i Językowych, delegat Konferencji Episkopatu Polski na Międzynarodowe Kongresy Eucharystyczne. Naczelny kapelan Związku Polskich Kawalerów Maltańskich.

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, Città del Vaticano 1979, nr 1.

(por. J 3,11; 14,6; 1 Tm 6,3)<sup>2</sup>. Współcześnie istnieje bowiem wiele dzieł przeciwnych zbawczemu realizmowi Chrystusa zaofiarowanemu ludziom<sup>3</sup>.

Tymczasem „nowe życie”, a więc nowy sposób istnienia i postępowania moralnego, jest rezultatem wysiłku i stopniowego zwyciężania samego siebie, gdyż w człowieku, nawet usprawiedliwionym, pozostają skutki grzechu, słabości, która jest dziedziczna i przeciwstawia się działaniu Ducha Świętego. Ta słabość przejawia się przede wszystkim pychą, łudzając człowieka co do jego możliwości i sprawiającą, że zajmuje się on tylko sobą<sup>4</sup>.

W rzeczywistości człowieka i świata jawi się jedno z podstawowych pytań: „Kto jest w stanie uwolnić czy wyzwolić człowieka z sił, które prowadzą ku jego śmierci?”. Chodzi o przewyciężenie lęku i cierpienia, a nade wszystko o nadzieję i pewność życia. Można zatem słusznie pytać: „Jak jednak w latach starości stawić czoło nieuchronnemu schyłkowi życia? Jaką postawę przyjąć w obliczu śmierci? Człowiek wierzący wie, że jego życie jest w rękę Boga: »Ty, Panie, mój los zabezpieczasz« (por. Ps 16[15],5), i godzi się przyjąć od Niego także śmierć: »taki jest wyrok wydany przez Pana na wszelkie ciało: i po co odrzucać to, co się podoba Najwyższemu?« (Syr 41,4). Człowiek nie jest panem śmierci, tak jak nie jest panem życia; w życiu i w śmierci musi zawierzyć się całkowicie »woli Najwyższego«, zamysłowi Jego miłości”<sup>5</sup>.

Tutaj realnie staje tylko moc zbawcza, którą dzięki Bożym łaskom proponuje Jezus Chrystus, nasz Pan i Zbawca. W tajemnicy Wcielenia słowa „prawda” i „mądrość Boża” zostały wypowiedziane raz na zawsze oraz weszły w czas i historię<sup>6</sup>. Jego paschalne dzieło pozostaje nadzieją i szansą pełni człowieczeństwa. Niezbędna jest tylko pełna współpraca, w całym bogactwie godności osobowej człowieka. To jednak wymaga przekraczania siebie, a zwłaszcza własnych słabości

<sup>2</sup> „On jest »prawdą«, gdyż w Jego osobie Jego uczniowie stoją przed »głęboką komunią Syna z Ojcem«, przed komunią życia, jakie podziela On z Ojcem, przed Jego statusem Syna Ojca, jednym słowem: przed Jego »ściśle rozumianym synostwem Bożym«. Dlatego też On jest ich »życiem«” (R. Tremblay, *Radicali e fondati nel Figlio. Contributi per una morale di tipo filiale*, Roma 1997, s. 150).

<sup>3</sup> „Kościół zawsze zobowiązany jest do badania znaków czasu i ich interpretowania w świetle Ewangelii, tak aby w sposób dostosowany do każdego pokolenia mógł odpowiadać na odwieczne pytania ludzi o sens życia doczesnego i przyszłego oraz ich wzajemną relację. Trzeba więc, aby świat, w którym żyjemy, a także jego często dramatyczne oczekiwania, pragnienia i założenia były poznawane i rozumiane” [*Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”*, 4 (dalej: KDK)]. Por. Jan Paweł II, *Pastores dabo vobis*, Città del Vaticano 1992, nr 10.

<sup>4</sup> Por. Jan Paweł II, *Novo millennio ineunte*, Città del Vaticano 2001, nr 37, 52.

<sup>5</sup> Tenże, *Evangelium vitae*, Città del Vaticano 1995, nr 46.

<sup>6</sup> „Historia jest zatem dla Ludu Bożego drogą, którą ma on przejść w całości, aby dzięki nieustannemu działaniu Ducha Świętego ukazała się w pełni treść objawionej prawdy (por. J 16,13)” (Jan Paweł II, *Fides et ratio*, Città del Vaticano 1998, nr 11).

i grzechów w duchu wiary, nadziei i miłości (por. Rz 5,1-11)<sup>7</sup>. Jest to zatem nieodłącznie związane z wiarą i napętnia człowieka pokojem. Jest to pełna radości świadomość, że Bóg nas kocha i że dzięki temu uczestniczyć będziemy w pełni Bożej chwale.

Nadzieja na osiągnięcie ostatecznego odkupienia, czyli zbawienia wiecznego, opiera się nie na ludzkich wysiłkach, lecz na zbawczej woli Boga, dowiedzionej wydaniem Chrystusa na śmierć, Jego zmartwychwstaniem i zesłaniem przez Niego Ducha Świętego. Zatem „człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca – nie wedle jakichś tylko doraźnych, częściowych, czasem powierzchownych, a nawet pozornych kryteriów i miar swojej własnej istoty – musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią, przybliżyć się do Chrystusa. Musi niejako w Niego wejść z sobą samym, musi sobie przyswoić, zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć”<sup>8</sup>.

## 2. Łaska zwiastunem nadziei

Wobec wielu wyzwań, jakie niesie współczesność, staje nadzieja chrześcijańska, która jednak wymaga zaufania Bogu. To zresztą jest jednym z wymiarów wiary. To właśnie „dzięki pomocy łaski Bożej i przy współpracy ludzkiej wolności zawsze pozostaje dla człowieka otwarta duchowa przestrzeń nadziei”<sup>9</sup>. Te odwołania dają nową wyobraźnię nadziei. Prawdziwi uczniowie Chrystusa są szczególnie otwarci na wartości odniesione do godności człowieka. Tu potrzeba mocnych świadków wiary, którzy stają z nadzieją wobec smutków, łez czy trudów ewangelizacji. W mocach Jezusa, i to zmartwychwstałego, wszystko to staje się realnym darem drogi ewangelizacyjnej obecności<sup>10</sup>.

Trzeba współcześnie być czytelnym oraz żywym nosicielem nadziei, ale tej, która oparta jest na dziełach Boga, na wierności Jego słowom, która ma ostateczny fundament w pewności zmartwychwstania Chrystusa. Dlatego mimo wszystko

<sup>7</sup> Por. A.-M. Jerumanis, *Synowskie postępowanie moralne*, w: *Synowie w Synu. Teologia moralna fundamentalna*, red. R. Tremblay, S. Zamboni, Warszawa 2009, s. 208-211; J. Giblet, *L'Alleanza di Dio con gli uomini*, w: *Grandi temi biblici*, ed. J. Giblet, Alba 1968, s. 37-40; P. Grelot, *Problèmes de morale fondamentale. Un éclairage biblique*, Paris 1982, s. 31-35.

<sup>8</sup> Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 10.

<sup>9</sup> Tenże, *Veritatis splendor*, nr 103.

<sup>10</sup> „Jezus jest »nowym stworzeniem« (por. Ef 4,24; Kol 3,10), [...] wzywa odkupioną ludzkość do udziału w Jego Boskim życiu. W tajemnicy Wcielenia położone zostały podwaliny antropologii, która zdolna jest przekroczyć własne ograniczenia i sprzeczności, zmierzając ku samemu Bogu, a nawet więcej – ku »przebóstwieniu« poprzez wszczęcie w Chrystusa człowieka odkupionego, dopuszczonego do udziału w życiu trynitarnym” (Jan Paweł II, *Novo millennio ineunte*, nr 23).

„możemy więc mieć nadzieję na chwałę nieba, obiecaną przez Boga tym, którzy Go miłują i czynią Jego wolę. We wszelkich okolicznościach każdy powinien mieć nadzieję, że z łaską Bożą »wytrwa do końca« i otrzyma radość nieba jako nagrodę wieczną Boga za dobre uczynki spełnione z pomocą łaski Chrystusa”<sup>11</sup>.

Ten eschatologiczny dar pozostanie na zawsze skuteczny oraz owocny. Pełne zwycięstwo Chrystusa nad grzechem i śmiercią jest orędnem i źródłem całej ewangelizacji. Jest gwarantem rozwoju oraz pełni człowieczeństwa<sup>12</sup>. W Chrystusie człowieczeństwo osiąga swój najwyższy stopień istnienia. I jest to „decydujące wydarzenie we wszechświecie, wydarzenie, które odnawia stworzenie, przywracając wszechświatowi i człowiekowi Jego początkową chwałę Bożą. Człowiek zaś realizuje się w sposób prawdziwy, kiedy uczestniczy w życiu Boga”<sup>13</sup>.

Dlatego niezbędne jest bycie człowiekiem wiary, który ufnie odnosi się do Bożych obietnic, a zatem ma spokój i pewność spojrzenia ku przyszłości, choć nie jest mu obojętna i realna terażniejszość. Chrześcijanin, który wie o swojej łączności z Panem i uświadamia sobie wezwanie do osobistego naśladowania Go, wezwanie pochodzące od Tego, „który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie” (Ga 2,20; por. Ef 5,25; Rz 14,8), będzie się uczył miłości i z nią będzie podążał za Panem<sup>14</sup>. Ostatecznie tylko Bóg, przepełniony miłością, prowadzi historię, a miłość prawdziwa jest zawsze pewna i godna zaufania. Kto jest kochany, ma nadzieję ku przyszłości, ponieważ wie, że miłość nie zna ograniczeń czasu. Jest ona jednym z darów poza- i ponadczasowych.

<sup>11</sup> Katechizm Kościoła Katolickiego (dalej: KKK), 1821.

<sup>12</sup> „Zadanie czekające was w najbliższych dniach jest trudne, ale podejmujecie je pod znakiem nadziei, której źródłem jest zmartwychwstały Chrystus. Wasza misja polega na głoszeniu nadziei, o której mówi apostoł Piotr (por. 1 P 3,15): nadziei opartej na Bożych obietnicach i na wierności Jego słowu, nadziei, której niewzruszonym pewnikiem jest zmartwychwstanie Chrystusa, Jego ostateczne zwycięstwo nad grzechem i śmiercią – pierwsze orędzie i korzeń wszelkiej ewangelizacji, podstawa postępu człowieka, początek każdej autentycznej kultury chrześcijańskiej, która może być tylko kulturą zmartwychwstania i życia, ożywianą tchnieniem Ducha Pięćdziesiąticy” (Jan Paweł II, Przemówienie *Nowa ewangelizacja, postęp człowieka, kultura chrześcijańska*. (otwarcie obrad IV Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej, 12.10.1992), „L'Osservatore Romano” 1992, nr 12, s. 25).

<sup>13</sup> *Jezus Chrystus, jedyny Zbawiciel świata, wczoraj, dziś i na wieki. Oficjalny dokument Papieskiego Komitetu Obchodów Wielkiego Jubileuszu Roku 2000*, Katowice 1997, s. 40.

<sup>14</sup> Por. R. Tremblay, *Voi, luce del mondo... La vita morale dei Cristiani: Dio fra gli uomini*, Bologna 2003, s. 79-96. Por. G. von Rad, *Teologia Starego Testamentu*, Warszawa 1986, s. 562; W. Thussing, *Per Christum in Deum. Studien zum Verhalten von Christozentrik und Theozentrik in den paulinischen Hauptbriefen*, Münster 1965, s. 61-114; J. Nagórny, *Miejsce Prawa w Nowym Przymierzu w paranezie św. Pawła*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 30:1983, z. 3, s. 45-48.

### 3. Jezus pełnią obietnic mesjańskich

Bóg m.in. w różnych historycznych momentach pokazał ludziom, że można w Nim mieć pełne zaufanie (por. Hbr 10,23-24). Wiara, nadzieja i miłość rozwijają się i spełniają swoje zadanie szczególnie w zgromadzeniu eucharystycznym, bo tam jest najlepsza okazja do ujawnienia miłości wzajemnej i umacniania wiary i miłości. Przecież „tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16)<sup>15</sup>. Ostatecznie motywem zbawczego działania Bożego w Chrystusie jest Jego miłość do ludzi i świata. Można w Nim widzieć fundament oraz gwaranta swych dróg życia<sup>16</sup>.

Szczytem tego dzieła jest dar Jezusa Chrystusa: „W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu” (1 J 4,9-10). Bóg objawia swą miłość w sposób szczególnie w posłaniu Jednorodzonego Syna, który umarł na krzyżu, aby przebłagać Boga za nasze grzechy, ku zbawieniu ludzi i świata. Oddanie własnego Syna za nas to największe dzieło miłości Boga. W ten sposób Bóg uprzedził nas swą miłością. On też jest źródłem miłości bliźniego (por. J 3,16)<sup>17</sup>.

Owocne wejście Jezusa w historię pozostanie już na zawsze znamieniem nowości czasów mesjańskich. „Historia jest zatem dla Ludu Bożego drogą, którą ma on przejść w całości, aby dzięki nieustannemu działaniu Ducha Świętego ukazała się w pełni treść objawionej prawdy (por. J 16,13)”<sup>18</sup>. Na koniec doprowadzi ona do pełnej prawdy, czyli do Chrystusa. Duch Święty wspierał będzie także cały Kościół, do którego posłannictwa należy wyjaśnianie nauki Chrystusa pod Jego kierunkiem. Trudno odtąd spodziewać się większego daru ofiarowanego przez Stwórcę człowiekowi, a w nim i światu.

Wraz z wejściem Chrystusa w świat Ojciec powiedział ludzkości ostateczne „tak” (por. 2 Kor 1,20), które zapewnia wszystkim nieodwołalną propozycję zbawienia. Chrystus uosabiał prawdomówność nie tylko ze względu na osobistą wierność prawdzie, lecz także dlatego, że w Nim okazały się prawdą wszystkie

<sup>15</sup> Por. F. Maceri, *Parlare di libertà con i non credenti a partire dal Figlio, che è libero e libera*, „Theologica and Historica” 11:2002, s. 283-297; R. Tremblay, *Radicati e fondati nel Figlio. Contributi per una morale di tipo filiale*, s. 151-154.

<sup>16</sup> „Potrzeba znalezienia fundamentu, na którym można zbudować życie osobiste i społeczne, daje się szczególnie mocno odczuć zwłaszcza wówczas, gdy człowiek przekonuje się, jak niepełne są propozycje, które rzeczywistość doraźną i przemijającą wynoszą do rangi wartości, budząc fałszywe nadzieje na odkrycie prawdziwego sensu istnienia” (Jan Paweł II, *Fides et ratio*, nr 6).

<sup>17</sup> Por. R. Tremblay, *L'innalzamento del Figlio, fulcro della vita morale*, Roma 2001, s. 41-43, 151-160; H.U. von Balthasar, *Teodrammatica*, vol. 5: *L'ultimo atto*, Milano 1986, s. 238-243.

<sup>18</sup> Jan Paweł II, *Fides et ratio*, nr 11.

obietnice Boga dane ongiś Izraelowi, a przez ten naród – całej ludzkości. Narodzenie Jezusa jest zapoczątkowaniem Ewangelii, dobrej nowiny, a więc szansy nowości życia.

Wszystko to, co powiedział i uczynił Jezus z Nazaretu, było świadectwem, które zapoczątkowywało oczekiwany rok łaski od Pana (por. Łk 4,19; Iz 61,1-2; 58,6). To był początek spełniania się licznych prorockich zapowiedzi, a jednocześnie nadziei Starego Przymierza. Tej prawdomówności i wierności Boga Kościół – jak w czasach Pawła, tak po dzień dzisiejszy – składa hołd swoim „tak” uroczyste wypowiedzianym w formie liturgicznego „Amen”, którym kończy się wszystkie modlitwy zanoszone do Boga przez Jezusa Chrystusa (por. Rz 1,8; 1 P 4,11; Jud 25).

Jezus Chrystus jako jedyny sumuje sam w sobie wszystkie dzieła mesjańskie, gdy ogłasza zbawienie, zwłaszcza wobec wszystkich grzeszników. „Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie; niewidomi wzrok odzyskują, chłomi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię” (Mt 11,4-5). To jest już realizm znamion Nowego Przymierza, znaczoney dziełami łask w Chrystusie. Jezus daje do zrozumienia, że w Nim właśnie spełniają się prorocтва mesjańskie (Iz 29,18-19; 35,5-6). Tak więc same czyny Jezusa są odpowiedzią na pytania uczniów Jana. Każdy nieuprzedzony może się przekonać, że Jezus jest prawdziwym Mesjaszem. Stąd zapewne okrzyk: „Błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi” (Mt 11,6)<sup>19</sup>. Ponieważ „nowe życie” jest w swej istocie uczestnictwem w miłości Bożej, odpowiedź człowieka musi być także w swej istocie aktem miłości, całkowitym darem z siebie samego, który nie jest już darem tylko ludzkim, lecz jest uświęcony przez miłość Boga wychodzącą mu naprzeciw<sup>20</sup>.

#### 4. Jezus nowością życia

Tematem centralnym nauczania Jezusa jest nadejście Królestwa Bożego, które zostaje darmo zaoferowane ku zbawieniu wobec wszystkich. Szczególnie ma ono jednak odniesienie do biednych, maluczkich i grzeszników. Dziełom tym towarzyszyły zbawcze zapowiedzi znaczone cudami, ale uwarunkowanymi wyzwoleniem ludzi od największej niewoli, jaką jest grzech, która przeszkadza w spełnianiu powołania do synostwa Bożego (por. Ga 4,5; Rz 9,4)<sup>21</sup>. To przecież

<sup>19</sup> Por. S. Lyonnet, *La carità: pienezza della legge secondo San Paolo*, Roma 1971, s. 35-37; S. Sabugal, *La embajada mesiánica del Bautista (Mt 11,2-6 = Lc 7,18-23)*, „Augustinianum”, vol. 13:1973, s. 215-278; 14:1974, s. 5-39; G. Helewa, *Il mistero dell'alleanza divina. Teologia e spiritualità biblica*, Roma 1970, s. 74-75, 77-79; S. Lyonnet, *Il Nuovo Testamento alla luce dello'Antico*, Brescia 1972, s. 110-113.

<sup>20</sup> Por. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 21.

<sup>21</sup> Por. E. Bosetti, *Il Figlio e i figli di Dio. Etica filiale del Nuovo Testamento*, „Rivista di teologia morale” 36:2004, s. 236-245; R. Penna, *L'apostolo Paolo. Studi di esegesi e teologia*, Cinisello

wszczepienie w Chrystusa i włączenie w Jego Ciało Mistyczne – Kościół. To także szansa uwolnienia od wszelkiego zniewolenia<sup>22</sup>. „Przybrane synostwo” jest z jednej strony aktem niesłuchanej dobroci Boga, a z drugiej – naszym udziałem pośrednim w jedynym, a bezpośrednim, współnaturalnym, synostwie Jezusa Chrystusa względem Boga Ojca.

Centralnym znamieniem i fundamentem wiary oraz ufnej nadziei chrześcijańskiej jest misterium paschalne, nowotestamentalne przejście Mistrza z Nazaretu. To szczególnie znak Jego owocnej miłości i życia ochrzczonych, ale także wiary i nadziei zaproponowanych innym. Chrześcijanin, będąc uczestnikiem posłannictwa Chrystusa, który jest „drogą, prawdą i życiem” (J 14,6), odpowiada za nowy sposób istnienia, jakiego poszukuje, jaki kocha, ukazuje i przybliża swemu sercu oraz sercu swego bliźniego w „całej jego zbawczej mocy, w jego wspaniałości, w całej głębi i prostocie”<sup>23</sup>.

Jezus Chrystus – jedyny pośrednik jako Bóg-Człowiek – ukazuje nam rzeczywistość Ojca (por. J 1,14; 4,23; 8,31; 18,37) i przekazuje życie Ojca (por. J 1,4; 5,19; 17,3)<sup>24</sup>. Jezus jest drogą przede wszystkim przez swoją naukę, bo jej przestrzeganie prowadzi do Ojca. Jest drogą w tym znaczeniu, że wiara w Niego prowadzi do Boga. Jest drogą dla wszystkich, ponieważ wierząc w Niego i żyjąc według Jego prawa, wszyscy ludzie mogą dojść do zbawienia, czyli życia wiecznego. Jest drogą wyłączną, czyli prawdziwą, poza którą nie ma innego sposobu dojścia do zbawienia.

W śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa Bóg Ojciec ukazuje ludziom, że miłość zwycięża wszystko, aż do zwycięstwa nad grzechem i śmiercią (por. 2 Tm 1,10)<sup>25</sup>. Można zatem stwierdzić, że Jezus Chrystus to uosobione objawienie odwiecznej dobroci Boga względem człowieka. Termin „Zbawiciel”

---

Balsamo 1991, s. 653–654; S. Legasse, *L'Épître de Paul aux Galates*, Paris 2000, s. 293–298; M. Bordoni, *La cristologia nell'orizzonte dello Spirito*, Brescia 1995, s. 60–63; R. Tremblay, *La primauté immédiate de Jésus le Christ sur l'être de l'homme appelé à agir moralement dans le monde*, „Studia Moralia” 22:1985, s. 213–216.

<sup>22</sup> „Wyzwalając niektórych ludzi od ziemskich cierpień: głodu, niesprawiedliwości, choroby i śmierci, Jezus wypełnił znaki mesjańskie. Nie przyszedł On jednak po to, by usunąć wszelkie cierpienia na ziemi, ale by wyzwolić ludzi od największej niewoli – niewoli grzechu, która przeszkadza ich powołaniu do synostwa Bożego i powoduje wszystkie inne ludzkie zniewolenia” (KKK 549).

<sup>23</sup> Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 19.

<sup>24</sup> Por. R. Schnackenburg, *Il Vangelo di Giovanni*, vol. 1, Brescia 1973, s. 335–339; A. Chendi, *Chwalebny krzyż, objawienie Boga, który jest Miłością*, w: *Synowie w Synu. Teologia moralna fundamentalna*, s. 122–126; R. Tremblay, *Radicati e fondati nel Figlio. Contributi per una morale di tipo filiale*, s. 150–155.

<sup>25</sup> „Qui mortem nostrum moriendo destruxit et vitam resurgendo reperavit”. Por. D. Capone, *L'uomo e persona in Cristo. Introduzione antropologica alla teologia morale*, Bologna 1973, s. 21–24.

wskazuje na soterijną wartość życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Jego zbawcze dzieło to pełny i absolutny triumf życia nad śmiercią. Każdy chrześcijanin ma dostęp do tego życia, pamiętając, że Ewangelia „jest mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego, najpierw dla Żyda, potem dla Greka” (Rz 1,16)<sup>26</sup>. „Jezus jest prawdziwą nowością przerastającą oczekiwania ludzi, a pozostanie nią na zawsze, przez wszystkie kolejne epoki dziejów. Wcielenie Syna Bożego oraz zbawienie, jakiego dokonał przez swoją śmierć i zmartwychwstanie, są zatem właściwym kryterium oceny rzeczywistości doczesnej i wszelkich zamysłów, które mają zapewnić człowiekowi życie coraz bardziej ludzkie”<sup>27</sup>.

Ewangeliczne orędzie uczy, że kto wierzy w Pana, ostatecznie nie może ulec przemianie ku złu, ale ma nadzieję życia (por. Łk 16,19-31)<sup>28</sup>. Dlatego „Kościół pokłada również ufność w człowieku, mimo że zna niegodziwość, do jakiej jest on zdolny, albowiem wie dobrze, że [...] istnieją w osobie ludzkiej wystarczające przymioty i energie, istnieje podstawowa »dobroć« (por. Rz 1,31), gdyż jest ona obrazem Stwórcy, jest poddana zbawczemu wpływowi Chrystusa, który »zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem«... Nie ma zatem podstaw do rozpacz, do pesymizmu ani do bierności”<sup>29</sup>.

## 5. Uniwersalizm darów zmartwychwstania

Bóg, który w Starym Testamencie objawiał się jako Stwórca i Dawca życia (por. Rdz 2,7; Wj 37,14)<sup>30</sup>, właśnie w Chrystusie ukazuje się ludziom jako Bóg zmartwychwstały. Bóg użycza człowiekowi czegoś z siebie samego (por. Rdz 1,26); czyni go istotą ożywioną specjalnym tchnieniem życiowym, wyróżniając go tym

<sup>26</sup> Por. J. Laffitte, *Reazione*, w: *L'antropologia della teologia morale secondo l'enciclica „Veritatis splendor”*. *Atti del Simposio promosso dalla Congregazione per la dottrina della fede* (Roma, settembre 2003), ed. R. Tremblay, L.F. Ladaria, A. Rodriguez Luno, Città del Vaticano 2006, s. 82-87; J. Kudasiewicz, *Rola charyzmatów w Kościele pierwotnym w świetle listów św. Pawła*, w: *Materiały pomocnicze do wykładów z biblistyki*, t. 4, Lublin 1979, s. 97-112; R. Tremblay, *L'innalzamento del Figlio, fulcro della vita morale*, s. 52-54.

<sup>27</sup> Jan Paweł II, *Incarnationis misterium. Bulla ogłaszająca Wielki Jubileusz Roku 2000*, Città del Vaticano 1999, nr 1.

<sup>28</sup> „Sprawiedliwość śmierci zostaje wymierzona za cenę śmierci Tego, który był bez grzechu i który jeden mógł – przez swoją śmierć – zadać śmierć śmierci (por. 1 Kor 15,54n). W ten sposób krzyż Chrystusa, w którym Syn, Współistotny Ojcu, oddaje pełną sprawiedliwość samemu Bogu, jest równocześnie radykalnym objawieniem miłosierdzia, czyli miłości wychodzącej na spotkanie tego, co stanowi sam korzeń zła w dziejach człowieka: na spotkanie grzechu i śmierci” (Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, Città del Vaticano 1980, nr 8).

<sup>29</sup> Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, nr 47.

<sup>30</sup> „Życie człowieka pochodzi od Boga, jest Jego darem, Jego obrazem i odbiciem, udziałem w Jego ożywym tchnieniu. Dlatego Bóg jest jedynym Panem tego życia: człowiek nie może nim rozporządzać” (Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, nr 39).

samym spośród innego stworzenia, przede wszystkim zwierząt. Ojciec objawił jednak przyszłość dopiero w mocach zmartwychwstałego Chrystusa. W perspektywie teologicznej „śmierć jest czymś całkowicie innym niż doświadczenie beznadziejności: jest bramą istnienia otwartą na wieczność, a dla przeżywających ją w Chrystusie – uczestnictwem w Jego tajemnicy śmierci i zmartwychwstania”<sup>31</sup>.

W Chrystusie człowiek wiary uczestniczy w Jego życiu, które zwycięża śmierć, ale jeśli przyjmuje on jednocześnie Go jako Zbawiciela, znajdzie on swe spełnienie w ostatecznym zmartwychwstaniu: „Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne” (J 3,36)<sup>32</sup>. To wskazanie na osobę i zbawczą rolę Jezusa Chrystusa wykluczającą wszelkie formy samoodkupienia czy wyzwolenia gnostyckiego. Jezus i łączność z Nim są nie tylko drogowskazem i gwarancją zbawienia, ale czynnikiem wprowadzającym definitywny podział między darem życia wiecznego a faktem gniewu Bożego czy odrzuceniem. A w innym miejscu: „Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie i miały je w obfitości” (J 10,10)<sup>33</sup>. Dlatego też „śmierć może być źródłem życia i miłości”<sup>34</sup>.

Jezus, dobry pasterz, przyszedł po to, aby ludzie mieli życie duchowe, nadprzyrodzone w doczesności, a po śmierci to samo życie w stopniu doskonałym. Chodzi zatem o życie wieczne, którego Jezus udziela (por. J 3,16.36; 5,40; 6,33; 20,31) z wielką hojnością (por. Ap 7,17; Mt 25,29; Łk 6,38). To w Nim całkowicie spełnia się prawda dobrego pasterza i to On również przekazuje niektórym ludziom funkcje duszpasterskie w Kościele. W gorliwości tego zaangażowania u kresu ziemskiego pielgrzymowania „otrzyma się niewiedzący wieniec chwały od Arcypasterza, który się objawi” (1 P 5,3-4)<sup>35</sup>.

To Jezus Chrystus jest centralnym wyrazem wiary i nadziei chrześcijańskiej. Wiara w Niego związana jest ze stwierdzeniem: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy

<sup>31</sup> Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, nr 97.

<sup>32</sup> Por. Ch.H. Dodd, *The Interpretation of the Fourth Gospel*, London 1953, s. 145-149; R. Schnackenburg, *Das Johannesevangelium*, vol. 1, Freiburg 1965, s. 104-107; A. Feuillet, *Le mystère et l'amour divin dans la théologie johannique*, Paris 1972, s. 29-32, 41-69.

<sup>33</sup> Por. R. Tremblay, „*Ma io vi dico...*”. *L'agire eccellente, specifico della morale cristiana*, Bologna 2005, s. 32-40; C.I. Gonzalez, *Cristologia. Tu sei la nostra salvezza*, Casale Monferrato 1988, s. 19-24; A. Feuillet, *Les grandes lignes de la doctrine du Quatrième Évangile*, w: *Où en sont les études bibliques. Les grands problèmes actuels de l'exégèse*, sous la dir. de J.J. Weber et J. Schmitt, Paris 1967, s. 167-174.

<sup>34</sup> Jan Paweł II, *Fides et ratio*, nr 23.

<sup>35</sup> Por. KKK 1717; R. Tremblay, *L'innalzamento del Figlio, fulcro della vita morale*, s. 41-44; D. Mollat, *Chwała*, w: *Słownik Teologii Biblijnej*, red. X. Léon-Dufour, Poznań 1994, s. 138; J. Gnilka, *Il Vangelo di Matteo*, vol. 2, Brescia 1991, s. 531-554; J.-F. Collange, *De Jésus à Paul : L'éthique du Nouveau Testament*, Genève 1980, s. 234-240; P. Rémy, *Foi chrétienne et morale*, Paris 1973, s. 49-61; V.K. Agbanou, *Le discours eschatologique de Matthieu 24-25 : tradition et rédaction*, Paris 1983, s. 168-173.

we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11,25-26). Wierzący zawsze triumfował nad śmiercią, a wskrzeszenie Łazarza jest znakiem tego zwycięstwa (por. J 11,1-43). Rzeczywistość śmierci, tak bardzo realna dla Łazarza, nie oznacza niebezpieczeństwa dla właściwego życia – wiecznego, bowiem przez wiarę w Jezusa wszedł on nieodwołalnie w jego sferę. Chrześcijanin należy w życiu i śmierci do Jezusa Chrystusa (por. Rz 14,7-8), w którym jedynie jest prawdziwe życie (por. J 1,4); w tym znaczeniu życie i śmierć jako zjawiska naturalne nabierają sensu relatywnego, gdy tymczasem życie i śmierć wieczna mają charakter definitywny, absolutny i nieodwracalny (por. 1 J 3,14)<sup>36</sup>.

Podstawowym orędziem Ewangelii jest zwiastowanie radosnego faktu, że Jezus Chrystus, Syn Boży, stał się człowiekiem, umarł i zmartwychwstał dla wszystkich ludzi w darze łaski i znaku miłosierdzia Bożego. W Nim całość dzieła ożywiała posłuszna miłość ku Ojcu, a w Nim i ku ludziom (por. Mt 26,36-46). Uniwersalizm zbawczy wskazuje, że „każdy bez wyjątku” jest odkupiony, gdyż z „każdym bez wyjątku” Chrystus jest zjednoczony<sup>37</sup>. Można stwierdzić, że ów uniwersalizm jest „nowym życiem zmartwychwstania”<sup>38</sup>.

## 6. Odnawianie świata w Jezusie Chrystusie

Nadzieja chrześcijańska jest nie pasywnym oczekiwaniem lepszej przyszłości, ale głoszeniem aktywności i świadomością, że tylko przez krzyż można dotrzeć do światłości znaczonej zmartwychwstaniem. Nadzieja chrześcijańska wymaga codziennej wierności posłuszeństwu Bogu, w służbie bliźnim. Winna to być wierność nacechowana ofiarą i hojnością – zwłaszcza w nieustannym nawróceniu serca. To jest droga ugruntowująca nadzieję i wynosząca zbawczo krzyż do roli jedynej i skutecznej nadziei (por. 1 Kor 1,18).

Drogi zbawcze Boga są niezrozumiałe w świetle systemów filozoficznych stworzonych przez ludzi, a „nauka krzyża” wydaje się – z ich perspektywy – nieprawdopodobna i zbyt naiwna. Z tych względów wielu ją odrzuca, przekreślając w ten sposób możliwość swojego zbawienia. Przyjęcie „nauki o krzyżu” jest jedyną drogą do zbawienia, a wprowadzenie jej w życie wzbogaca człowieka w moce zbawcze, które pomagają osiągnąć zbawienie (por. 1 Kor 1,17-31)<sup>39</sup>.

<sup>36</sup> Por. F.-X. Durrwell, *Il Padre. Dio nel suo mistero*, Roma 1998, s. 195-201; J.M. Casabo Suque, *La teologia moral en San Juan*, Madrid 1970, s. 83-106, 133-159; K. Romaniuk, „Ja jestem zmartwychwstaniem” (J 11,25), „Concilium” 6:1970, z. 2, s. 229; J. Blank, *Krisis. Untersuchungen zur johanneischen Christologie und Eschatologie*, Freiburg 1964, s. 134-136; G. Segalla, *Lesperienza cristiana in Giovanni*, „Studia Patavina” 18:1971, s. 334-338.

<sup>37</sup> Por. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 14.

<sup>38</sup> Tenże, *Vita consecrata*, Città del Vaticano 1967, nr 23.

<sup>39</sup> Por. R. Tremblay, *L'innalzamento del Figlio, fulcro della vita morale*, 37-53; K.H. Schelkle, *Eschatologie des Paulus*, w: *Mysterium Salutis*, Vol. 5, Zurich 1976, s. 753-756; H. Langkammer, *Etyka Nowego Testamentu*, Wrocław 1985, s. 164-166.

Dzieło Chrystusa ukazuje się jako zwycięstwo nad złem pozwalające człowiekowi przejść ze stanu poniżenia i grzechu do „nowego życia” przybranego dziecka Bożego, do odnowienia w swojej istotnej głębi zasadniczego powołania człowieka<sup>40</sup>. Istotą tego orędzia jest fakt, że to „nowe życie”, do którego wszyscy ludzie są powołani, jest życiem nie tylko człowieka zdanego na własne możliwości i podległego ograniczeniom, ale że jest ono życiem Bożym, życiem miłości i niepodzielnej radości, przyobiecany człowiekowi od początku, ale utraconym przez grzech, a odnowionym przez Chrystusa<sup>41</sup>.

Prawdziwie wierzący jest zawsze twórczym odnowicielem świata, ponieważ działalność wynikająca z nadziei nie pozwala mu zatracić ostatecznego celu, a jednocześnie udziela mocy i sił ku codzienności ziemskiego pielgrzymowania. „Prawda, która pozwala nam poznać Objawienie, nie jest dojrzałym owocem ani najwyższym osiągnięciem myśli wypracowanej przez rozum. Jawi się raczej jako bezinteresowny dar, pobudza do myślenia i domaga się, aby przyjąć ją jako wyraz miłości. Ta objawiona prawda jest wpisana w nasze dzieje zapowiedzią owej ostatecznej i doskonałej wizji, jakiej Bóg zamierza udzielić tym, którzy w Niego wierzą lub poszukują Go szczerym sercem”<sup>42</sup>. To są właśnie dary ku przemianie otaczającej i czasowej rzeczywistości, aby uczynić ją bliższą i zgodną z Bożymi planami. Nic nie jest z tego wyłączone, przemiana winna bowiem obejmować całego człowieka zarówno w bogactwie jego samego, jak i w jego różnorodnej działalności<sup>43</sup>.

To nawrócenie, z prawdziwą przemianą moralną, jest połączeniem dwóch czynników. Z jednej strony jest to łaska Boża wychodząca naprzeciw człowiekowi, aby mu przynieść Boski dynamizm, konieczny ze względu na darmowy charakter tego powołania. Z drugiej strony jest to wysiłek człowieka, aby w sposób wolny i wspaniałomyślny dać odpowiedź na to wezwanie do naprawy poprzedniego życia (przemiana starego człowieka w nowego) i stopniowego tworzenia struktury etycznej określonej przez praktykowanie cnót<sup>44</sup>.

<sup>40</sup> Por. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 13.

<sup>41</sup> Por. tenże, Homilia: *Podstawowy problem ludzkiego życia – zbawienie* (Lizbona 14.05.1982), „L'Osservatore Romano” 3:1982, nr 5, s. 13.

<sup>42</sup> Tenże, *Fides et ratio*, nr 15.

<sup>43</sup> „W tej eschatologicznej perspektywie zadaniem wierzących będzie ponowne odkrycie teologicznej cnoty nadziei, o której »już przedtem usłyszeli dzięki głoszeniu prawdy – Ewangelii« (por. Kol 1,5). Fundamentalna postawa nadziei z jednej strony nie pozwala chrześcijaninowi stracić z oczu ostatecznego celu, który nadaje sens i wartość całej jego egzystencji, z drugiej zaś – dostarcza mu trwałych i głębokich uzasadnień dla codziennego wysiłku przekształcania rzeczywistości zgodnie z Bożym zamysłem” (Jan Paweł II, *Tertio millennio adveniente*, Città del Vaticano 1994, nr 46).

<sup>44</sup> Por. Jan Paweł II, *Novo millennio ineunte*, nr 30-31, 46.

## 7. Kultura życia – nadzieja

Współczesne „znaki czasu” wskazują: „Ten obraz pełen światła i cieni powinien nam w pełni uświadomić, że stoimy wobec nadludzkiego, dramatycznego zmagania między złem i dobrem, między śmiercią i życiem, między »kulturą śmierci« i »kulturą życia«. Jesteśmy nie tylko świadkami, ale nieuchronnie zostajemy wciągnięci w tę walkę: wszyscy w niej uczestniczymy i stąd nie możemy uchylić się od obowiązku »bezwarunkowego opowiedzenia się po stronie życia«<sup>45</sup>.

Wobec bardzo zróżnicowanych przejawów kultury śmierci<sup>46</sup>, która obecnie daje o sobie znać szczególnie wyraźnie, orędzie wiary w Jezusa Chrystusa, w Jego śmierć i zmartwychwstanie jest wyjątkowym wyzwaniem dla człowieka wiary. „Zjednoczenie Chrystusa z człowiekiem samo w sobie jest tajemnicą, w której rodzi się »nowy człowiek« powołany do uczestnictwa w Bożym życiu (...). Zjednoczenie Chrystusa z człowiekiem jest mocą i źródłem mocy wedle tego, co tak zwięźle wypowiedział w Prologu swej Ewangelii św. Jan: »Wszystkim tym, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali synami Bożymi« (J 1,12)<sup>47</sup>.

Człowiek staje się dzieckiem Bożym tylko przez obdarowanie łaską. W ziemskim pielgrzymowaniu droga do dziecięstwa Bożego prowadzi poprzez wiarę w Syna Bożego (por. J 3,12; Mt 5,9; Rz 8,14; 1 J 2,4). Dar ten zakłada narodzenie się „z Boga” (J 1,13) lub „z góry”, za sprawą Ducha Świętego, szczególnego pierwiastka życia nadprzyrodzonego w człowieku (por. 1 J 3,9)<sup>48</sup>. Każdy wierzący otrzymuje Go już w eschatologicznej terażniejszości z chwilą wyzwolenia przez wiarę ze sfery świata, zdążając wśród walki (por. 1 J 5,18) ku pełni chwały i zmartwychwstania w dniu ostatecznym (por. J 5,29; 6,39.44.54; 12,31)<sup>49</sup>.

W tym procesie szczególnie istotna jest kategoria transcendencji: „Możliwe staje się [...] narodzenie »nowego stworzenia«, ubogaconego jednocześnie wartościami ludzkimi i Boskimi: oto »nowy człowiek« podniesiony do wymiaru

<sup>45</sup> Tenże, *Evangelium vitae*, nr 28. Por. tamże, nr 50.

<sup>46</sup> Por. KDK 27; Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, nr 3, 13-16, 19, 21-22, 24.

<sup>47</sup> Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 18.

<sup>48</sup> Por. R. Schnackenburg, *Die Johannesbriefe*, Freiburg-Basel-Wien 1984, s. 173-176; R. Schnackenburg, *Nauka moralna Nowego Testamentu*, Warszawa 1983, s. 302-310; H.-D. Wendland, *Etica del Nuovo Testamento*, Brescia 1975, s. 185-187; R. Schnackenburg, *Lesistenza cristiana secondo il Nuovo Testamento*, Modena 1971, s. 42-46; J.M. Casabo Suque, *La teologia moral en San Juan*, s. 126-130; H. Langkammer, *Problemy literackie i teologiczne Ewangelii Janowej*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” t. 29, 1982, z. 2, s. 80-82.

<sup>49</sup> Por. F.-X. Durrwell, *Cristo nostra Pasqua*, San Paolo 2003, s. 157-160; G.A.F. Knight, *Law and Grace. Must a Christian Keep the Law of Moses?*, London 1962, s. 62-66; J. Mimeault, *La sotériologie de François-Xavier Durrwell. Exposé et réflexions critiques*, Roma 1997, s. 196-201, 428-434; P. Rémy, *Foi chrétienne et morale*, s. 99-102; N. Lazure, *Les valeurs morales de la théologie johannique (Évangile et Épîtres)*, Paris 1965, s. 146-154.

transcendentnego, z którego czerpie nieodzowną pomoc dla panowania nad namiętnościami i dla praktykowania najtrudniejszych cnót, jak przebaczenie i miłość bliźniego, którego stał się bratem<sup>50</sup>.

Taki miłosierny Jezus jest odpowiedzią wierzących na egoizm, niesprawiedliwość, nietolerancję czy negację wobec godności człowieka. Jeśli zatem człowiek wierzy w Jezusa z Nazaretu zmarłego dla nas i w to, że w Jego śmierci jawi się nowe życie, wówczas dostrzega, iż naszym powołaniem jest dawanie życia dla bliźnich (por. J 15,12-17). Nie ma miłości do Jezusa bez miłości do bliźnich. Jezus, który żąda miłości dla siebie, żąda także miłości dla bliźniego. Miarą tej miłości jest miłość Jezusa do uczniów<sup>51</sup>.

Moralność chrześcijańska nie realizuje abstrakcyjnego wzoru czy jakiegoś dziwnego modelu życia; polega nie na podporządkowaniu się bezosobowemu prawu, lecz na miłości do osoby. Miłość ta zaś przejawia się w myślach, uczuciach i działaniu. I tu ujawnia się najgłębszy sens twórczej egzystencji człowieka: chodzi o solidarne zaangażowanie ludzi dobrej woli w nową ewangelizację na rzecz „cywilizacji życia”, broniącej jego świętości i nienaruszalności na każdym etapie istnienia – od poczęcia do naturalnej śmierci<sup>52</sup>. Życie bowiem odnajduje swoje centrum, swój sens i swoją pełnię, kiedy jest dawane w miłości i z miłością.

## 8. Dziękczynienie i uwielbienie

Można powiedzieć, iż właściwą, czuwającą i otwartą postawą chrześcijańską winno być dziękczynienie i uwielbienie Pana. Ostatecznie każdy człowiek wiary jest wezwany i powołany do dawania życia bliźnim, choć nie zawsze przybiera to formy pełnego radykalizmu miłości. Chodzi o głoszenie Ewangelii, by „nie zniweczyć Chrystusowego krzyża” (1 Kor 1,17; por. 2,1-5)<sup>53</sup>. Jej treścią jest „krzyż Chrystusa” – czyli nauka o zbawieniu ludzi przez poniżenie, posłuszeństwo i śmierć Chrystusa na krzyżu z miłości do ludzi. To wezwanie ma swoje źródło w Chrystusie, dlatego też „Kościół każdego dnia wpatruje się z niesłabnącą mi-

<sup>50</sup> Jan Paweł II, *Solidarny zapal misyjny dla budowania „nowej cywilizacji”. Orędzie na Światowy Dzień Misyjny, 14.06.1979*, w: tenże, *Nauczanie papieskie*, II-1, 1979, red. F. Kmiotek, Poznań 1990, s. 727-728.

<sup>51</sup> Por. KKK 40; Benedykt XVI, *Deus caritas est*, Città del Vaticano 2005, nr 13; R. Tremblay, *Radicati e fondati nel Figlio. Contributi per una morale di tipo filiale*, s. 40-43; G. Marchesi, *La cristologia trinitaria di Hans Urs von Balthasar. Gesù Cristo pienezza della rivelazione e della salvezza*, Brescia 1997, s. 526-535; R. Tremblay, *Voi, luce del mondo... La vita morale dei Cristiani: Dio fra gli uomini*, s. 65-78.

<sup>52</sup> Por. Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, nr 100.

<sup>53</sup> Por. Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, Città del Vaticano 1993, nr 85.

łością w Chrystusa, w pełni świadom, że tylko w Nim znaleźć może prawdziwe i ostateczne rozwiązanie problemu moralnego”<sup>54</sup>.

Droga głoszenia Ewangelii, w całej swej autentyczności, jest jednak możliwa tylko w Chrystusie, który dał przykład i moce Ducha Świętego na drogi ziemskiego pielgrzymowania<sup>55</sup>. To On oddał życie swoje za owce, aby miały je w obfitości (por. J 10,10). Warto jeszcze raz podkreślić, że Jezus, dobry pasterz, przyszedł po to, aby ludzie mieli życie duchowe, nadprzyrodzone w doczesności, a po śmierci to samo życie w stopniu doskonalszym. On stanowi nierozłączną jedność ze swoimi owcami, nie opuszczając ich nigdy, jako dobry pasterz. Zatem jest wezwanie do głoszenia Ewangelii jest wezwaniem nie ku niszczeniu życia, ale ku budowaniu szacunku dla niego, ku miłości i jego rozwojowi, w wielkiej perspektywie nadziei<sup>56</sup>.

Chrystus, zmarły i zmartwychwstały zarazem, centrum Kosmosu oraz historii, jest faktycznym życiem i nadzieją ludzi i świata (por. Ap 1,8; 21,6; 22,13)<sup>57</sup>. Oto staje Bóg jako przyczyna i cel ostateczny wszechrzeczy (por. Iz 41,4; 44,6). Człowiek jednak musi okazać, że darmo ofiarowaną łaskę przyjmuje i dzięki niej walczy i zwycięża (por. J 7,37). Jest to swoista solidarność z Chrystusem (por. Rz 8,17; Ga 3,29; 4,7)<sup>58</sup>. Nie można Go już na zawsze oddzielić od siebie. Chrystus winien być opcją fundamentalną dzieła nowej ewangelizacji.

Jezus Chrystus stanowi centrum wszelkich dzieł Kościoła – ludu Bożego Nowego Przymierza i każdego chrześcijanina. Chrześcijanie zaś winni być

<sup>54</sup> Tamże.

<sup>55</sup> „Radykalizm decyzji o pójściu za Chrystusem wspaniale wyrażają Jego własne słowa: »kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je« Mk 8,35» (Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, nr 66).

<sup>56</sup> „W tym miejscu nasze rozważanie staje się uwielbieniem i dziękczynieniem, a zarazem skłania nas do naśladowania Jezusa i pójścia za Nim (por. 1 P 2,21). Także i my jesteśmy powołani, aby oddać życie za braci, urzeczywistniając w ten sposób prawdziwy sens i przeznaczenie naszej egzystencji. Jesteśmy do tego zdolni, bo Ty, o Panie, dałeś nam przykład i przekazałeś nam moc Twego Ducha. Zdołamy to uczynić, jeżeli każdego dnia, z Tobą i tak jak Ty, będziemy posłusznie spełniać wolę Ojca. Dozwól zatem, byśmy umieli z sercem uległym i ofiarnym słuchać każdego słowa, które wychodzi z ust Bożych: w ten sposób nauczymy się nie tylko »nie zabijać« ludzkiego życia, ale będziemy też umieli je czcić, miłować i umacniać» (Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, nr 51).

<sup>57</sup> Por. R. Tremblay, *Radicati e fondati nel Figlio. Contributi per una morale di tipo filiale*, 28-43; H.U. von Balthasar, *Solo l'amore è credibile*, Roma 1982, s. 91-94; P. Prigent, *L'Apocalisse di s. Giovanni*, Roma 1985, s. 665-669; L. Krinetzki, *L'Alleanza de Dieu avec les hommes*, Paris 1970, s. 128-133; R. Tremblay, *L'innalzamento del Figlio, fulcro della vita morale*, s. 30-35.

<sup>58</sup> Por. F.-X. Durrwell, „*Siete stati chiamati*”, w: *Chiamati alla libertà. Saggi di teologia morale in onore di Bernard Haring*, ed. H. Boelaars, R. Tremblay, Roma 1980, s. 7-22; A. Vanhoye, *Lettera ai Galati*, Milano 2000, s. 107-112; G. Greshake, *Il Dio unitrino. Teologia trinitaria*, Brescia 2000, s. 286-289; L.F. Ladaria, *Antropologia teologica*, Roma-Casale Monferrato 1986, s. 436-440.

budowniczymi Jego dzieł oraz świadkami nadziei i życia (por. 1 Tes 1,3; Hbr 10,23)<sup>59</sup>. Paweł widzi wskazane tutaj trzy dyspozycje chrześcijańskie, trzy cnoty teologalne (por. 1 Kor 13,13), jako aktywne w życiu Kościoła i w każdej z nich podkreśla kwalifikację odpowiadającą trudnym uwarunkowaniom. I dlatego całe życie chrześcijańskie można uważać za jedno wielkie dzieło wiary. Inicjatywa nowej ewangelizacji zmierza więc do „głoszenia Ewangelii zawsze nowej i zawsze niosącej nowość”<sup>60</sup>. To sprawia, że w tym dziele nie można poprzestać na szukaniu nowych treści, metod i sposobów, ale trzeba ukazywać dar „nowego życia w Chrystusie” i płynące z niego konsekwencje moralne.

Jezus Chrystus pozostaje jedyną nadzieją i drogą nowej ewangelizacji. Chryścijanin wie, że nie jest sam, że Chrystus jest zawsze razem z nim jako poręczyciel jego nadziei<sup>61</sup>. Przypomina o tym św. Paweł, pisząc, że „nowe życie” jest nam dane na tym świecie tylko w formie zaliczki jako „zadatek Ducha” (2 Kor 1,22), a w pełni będzie nam dane w stadium eschatologicznym<sup>62</sup>. Dar Ducha Świętego już w obecnym życiu jest podstawą i gwarancją nadziei, że w eschatologicznej przyszłości Bóg obdarzy wiernych jeszcze obfitszymi darami. Nie idzie tu jednak tylko o słowa czy nazwy, ale przede wszystkim o realizm wiary oraz życia. Jego Ciągłe trwający czas bycia Ducha w eschatologicznych dziejach ludzi i świata jest wyjątkowym wyrazem obecności po spełnieniu paschalnego dzieła miłości. Jest ono najdoskonalszym darem, ale i jednocześnie wyzwaniem ku zobowiązaniom życia i świadectwa. Co więcej, poszukiwanie Chrystusa i przyłgnięcie do Niego decyduje o stylu życia i wzrastania człowieka, o nowych sposobach egzystencji, bardziej zgodnych z ludzką godnością<sup>63</sup>.

**Słowa kluczowe:** *nadzieja, Jezus Chrystus, kultura życia, kultura śmierci, zaufanie*

<sup>59</sup> Por. L. Melina, *Cristo e il dinamismo dell'agire. Linee di rinnovamento della teologia morale fondamentale*, Roma-Milano 2001, s. 179-199; J.-F. Collange, *De Jésus à Paul : L'éthique du Nouveau Testament*, s. 85-89; A. Gunthor, *Chiamata e risposta. Una nuova teologia morale*, vol. 1, Brescia 1983, s. 149-150; vol. 2, Brescia 1984, s. 247-248; C. Reynier, M. Trimaille, A. Vanhoye, *Lettere di Paolo*, vol. 2, Cinisello Balsamo 2000, s. 186-189.

<sup>60</sup> Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, nr 106.

<sup>61</sup> Por. Jan Paweł II, *Reconciliatio et paenitentia*, nr 20-22.

<sup>62</sup> Por. Kongregacja Nauki Wiary, *Dominus Iesus*, Città del Vaticano 2000, nr 22-23.

<sup>63</sup> Por. Jan Paweł II, *Christifideles laici*, Città del Vaticano 1988, nr 34.

## Summary

### Jesus Christ, our Life and our Hope

Questions about man, his freedom and liberation are very important for human existence. Jesus Christ and His paschal mystery are the roots of Christian hope. Jesus is hope's bearer, however He requires our trust. Jesus Christ fulfills in Himself all the Messianic promises, especially the one of salvific newness of life in the New Covenant, also called the new humanity. The central sign of this newness is the coming of God's Kingdom. The universality of the Resurrection's gift brings us hope that all human beings might experience new life. The salvific gift refers to the renewal of the world in the renewal of all men. And yet, the voice of the culture of death — which is the negation of man, his dignity and his hope — is loudly heard in today's world. The culture of life, on the other hand, brings real hope, especially when it is marked by respect for life. The Christian attitude is one of thanking and praising the Lord in the power of the Holy Spirit. Christ is the hope of the people, of the world, and, therefore, of the new evangelization.

**Keywords:** *hope, Jesus Christ, life's culture, death's culture, trust*

## Bibliografia

### Źródła

- Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 2002.
- Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, Città del Vaticano 1979.
- *Dives in misericordia*, Città del Vaticano 1980.
  - *Sollicitudo rei socialis*, Città del Vaticano 1987.
  - *Veritatis splendor*, Città del Vaticano 1993.
  - *Evangelium vitae*, Città del Vaticano 1995.
  - *Fides et ratio*, Città del Vaticano 1998.
  - *Reconciliatio et paenitentia*, Città del Vaticano 1984.
  - *Christifideles laici*, Città del Vaticano 1988.
  - *Pastores dabo vobis*, Città del Vaticano 1992.
  - *Vita consecrata*, Città del Vaticano 1996.
  - *Tertio millennio adveniente*, Città del Vaticano 1994.
  - *Novo millennio ineunte*, Città del Vaticano 2001.
  - *Incarnationis misterium. Bulla ogłaszająca Wielki Jubileusz Roku 2000*, Città del Vaticano 1999.
  - *Podstawowe problemy ludzkiego życia – zbawienie. Homilia podczas Mszy św. dla młodzieży w Lizbonie, 14.05.1982*, „L'Osservatore Romano”, 3:1982, nr 5.
  - *Solidarny zapal misyjny dla budowania „nowej cywilizacji”. Orędzie na Światowy Dzień Misyjny, 14.06.1979*, w: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie, II-1. 1979*, red. F. Kniotek, Poznań 1990.

– *Nowa ewangelizacja, postęp człowieka, kultura chrześcijańska. Przemówienie wygłoszone na otwarciu obrad IV Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej. 12.10.1992, „L'Osservatore Romano” 12:1992, nr 12.*

Benedykt XVI, *Deus caritas est*, Città del Vaticano 2005.

Katechizm Kościoła Katolickiego, Poznań 1994.

Kongregacja Nauki Wiary, *Dominus Iesus*, Città del Vaticano 2000.

*Jezus Chrystus, jedyny Zbawiciel świata, wczoraj, dziś i na wieki. Oficjalny dokument Papieskiego Komitetu Obchodów Wielkiego Jubileuszu Roku 2000*, Katowice 2000.

## Opracowania

Agbanou V.K., *Le discours eschatologique de Matthieu 24–25: tradition et rédaction*, Paris 1983.

Balthasar U. von H., *Solo l'amore è credibile*, Roma 1982.

– *Teodrammatica*, vol. 5: *L'ultimo atto*, Milano 1986.

Blank J., *Krisis. Untersuchungen zur johanneischen Christologie und Eschatologie*, Freiburg 1964.

Bordoni M., *La cristologia nell'orizzonte dello Spirito*, Brescia 1995.

Bosetti E., *Il Figlio e i figli di Dio. Etica filiale del Nuovo Testamento*, „Rivista di teologia morale” 36:2004.

Capone D., *L'uomo è persona in Cristo. Introduzione antropologica alla teologia morale*, Bologna 1973.

Casabo Suque J.M., *La teologia moral en San Juan*, Madrid 1970.

Chendi A., *Chwalebny krzyż, objawienie Boga, który jest Miłością*, w: *Synowie w Synu. Teologia moralna fundamentalna*, red. R. Tremblay, S. Zamboni, Warszawa 2009.

Collange J.-F., *De Jésus à Paul : L'éthique du Nouveau Testament*, Genève 1980.

Dodd Ch.H., *The Interpretation of the Fourth Gospel*, London 1953.

Durrwell F.-X., *Cristo nostra Pasqua*, San Paolo 2003.

– *Il Padre. Dio nel suo mistero*, Roma 1998.

– „Siete stati chiamati”, w: *Chiamati alla libertà. Saggi di teologia morale in onore di Bernard Haring*, ed. H. Boelaars, R. Tremblay, Roma 1980.

Feuillet A., *Le mystère et l'amour divin dans la théologie johannique*, Paris 1972.

– *Les grandes lignes de la doctrine du Quatrième Évangile*, in : *Où en sont les études bibliques. Les grands problèmes actuels de l'exégèse*, éd. J.J. Weber, J. Schmitt, Paris 1967.

Giblet J., *L'Alleanza di Dio con gli uomini*, w: *Grandi temi biblici*, ed. J. Giblet, Alba 1968.

Gnilka J., *Il Vangelo di Matteo*, vol. 2, Brescia 1991.

Gonzalez C.I., *Cristologia. Tu sei la nostra salvezza*, Casale Monferrato 1988.

Grelot P., *Problèmes de morale fondamentale. Un éclairage biblique*, Paris 1982.

Greshake G., *Il Dio unitrino. Teologia trinitaria*, Brescia 2000.

Gunthor A., *Chiamata e risposta. Una nuova teologia morale*, vol. 1, Brescia 1983, vol. 2, Brescia 1984.

Helewa G., *Il mistero dell'alleanza divina. Teologia e spiritualità biblica*, Roma 1970.

Jerumanis A.-M., *Synowskie postępowanie moralne*, w: *Synowie w Synu. Teologia moralna fundamentalna*, red. R. Tremblay, S. Zamboni, Warszawa 2009.

Knicht G.A.F., *Law and Grace. Must a Christian Keep the Law of Moses?*, London 1962.

Krinetzki L., *L'Alliance de Dieu avec les hommes*, Paris 1970.

Kudasiewicz J., *Rola charyzmatów w Kościele pierwotnym w świetle listów św. Pawła*, w: *Materiały pomocnicze do wykładów z biblistyki*, t. 4, Lublin 1979.

Ladaria L.F., *Antropologia teologica*, Roma–Casale Monferrato 1986.

- Laffitte J., *Reazione*, w: *L'antropologia della teologia morale secondo l'enciclica „Veritatis splendor”*. Atti del Simposio promosso dalla Congregazione per la dottrina della fede (Roma, settembre 2003), ed. R. Tremblay, L.F. Ladaria, A. Rodriguez Luno, Città del Vaticano 2006.
- Langkammer H., *Etyka Nowego Testamentu*, Wrocław 1985.
- H., *Problemy literackie i teologiczne Ewangelii Janowej*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, t. 29, 1982, z. 2.
- Lazure N., *Les valeurs morales de la théologie johannique (Évangile et Épîtres)*, Paris 1965.
- Legasse S., *L'Épître de Paul aux Galates*, Paris 2000.
- Lyonnet S., *Il Nuovo Testamento alla luce dell'Antico*, Brescia 1972.
- *La carità: pienezza della legge secondo San Paolo*, Roma 1971.
- Maceri F., *Parlare di libertà con i non credenti a partire dal Figlio, che è libero e libera*, „Theologica and Historica” 11:2002.
- Marchesi G., *La cristologia trinitaria di Hans Urs von Balthasar. Gesù Cristo pienezza della rivelazione e della salvezza*, Brescia 1997.
- Melina L., *Cristo e il dinamismo dell'agire. Linee di rinnovamento della teologia morale fondamentale*, Roma–Milano 2001.
- Mimeault J., *La sotériologie de François-Xavier Durrwell. Exposé et réflexions critiques*, Roma 1997.
- Mollat D., *Chwała*, w: *Słownik Teologii Biblijnej*, red. X. Léon-Doufury, Poznań 1994.
- Nagórny J., *Miejsce Prawa w Nowym Przymierzu w paranezie św. Pawła*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 30:1983, z. 3.
- Penna R., *L'apostolo Paolo. Studi di esegesi e teologia*, Cinisello Balsamo 1991.
- Prigent P., *L'Apocalisse di s. Giovanni*, Roma 1985.
- Rad von G., *Teologia Starego Testamentu*, Warszawa 1986.
- Rémy F., *Foi chrétienne et morale*, Paris 1973.
- Reynier C., Trimaille M., Vanhoye A., *Lettere di Paolo*, vol. 2, Cinisello Balsamo 2000.
- Romaniuk K., „Ja jestem zmartwychwstaniem” (J 11,25), „Concilium” 6(1970), z. 2.
- Sabugal S., *La embajada mesianica del Bautista (Mt 11,2-6 = Lc 7,18-23)*, „Augustinianum”, 13(1973), 14(1974).
- Schelkle K.H., *Eschatologie des Paulus*, w: *Mysterium Salutis*, Vol. 5, Zurich 1976.
- Schnackenburg R., *Das Johannesevangelium*, Vol. 1, Freiburg 1965.
- *Die Johannesbriefe*, Freiburg–Basel–Wien 1984.
- *Il Vangelo di Giovanni*, vol. 1, Brescia 1973.
- *Lesistenza cristiana secondo il Nuovo Testamento*, Modena 1971.
- *Nauka moralna Nowego Testamentu*, Warszawa 1983.
- Segalla G., *L'esperienza cristiana in Giovanni*, „Studia Patavina” 18:1971.
- Thussing W., *Per Christum in Deum. Studien zum Verhältnis von Christozentrik und Theozentrik in den paulinischen Hauptbriefen*, Münster 1965.
- Tremblay R., *La primauté immédiate de Jésus le Christ sur l'être de l'homme apelé à agir moralement dans le monde*, „Studia Moralia” 22(1985).
- *L'innalzamento del Figlio, fulcro della vita morale*, Roma 2001.
- „Ma io vi dico...”. *L'agire eccellente, specifico della morale cristiana*, Bologna 2005.
- *Radicati e fondati nel Figlio. Contributi per una morale di tipo filiale*, Roma 1997.
- *Voi, luce del mondo... La vita morale dei Cristiani: Dio fra gli uomini*, Bologna 2003.
- Wendland H.-D., *Etica del Nuovo Testamento*, Brescia 1975.
- Vanhoye A., *Lettera ai Galati*, Milano 2000.

**Ks. Stanisław Ludwik Piech\***

*Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu  
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie*

## **WKŁAD KS. KONSTANTEGO MICHALSKIEGO DO SKARBKA KULTURY EUROPEJSKIEJ**

„Jesteśmy jak karły siedzące na barkach olbrzymów, widzimy więcej rzeczy niż oni i bardziej od nas oddalone nie dlatego, że posiadamy lepszy wzrok, ani dlatego, że jesteśmy wyższego wzrostu, lecz dlatego, że nas podnoszą i dźwigają wzwyż; dzięki ich olbrzymiej wyniosłości” – mawiał dwunastowieczny filozof Bernard z Chartres<sup>1</sup>. Do tego rodzaju „olbrzymów” wiedzy w okresie międzywojennym dwudziestego stulecia niewątpliwie należał ks. Konstanty Michalski, na którego ramionach wspierali się niemal wszyscy późniejsi historycy filozofii średniowiecznej Europy. Filozofia będąca „niejako zwierciadłem kultury narodów”<sup>2</sup> stanowiła jego życiową pasję. Najwięcej jednak czasu i wysiłku poświęcił filozofii XIV wieku. W bieżącym roku upływa siedemdziesiąt lat od jego śmierci. Rocznicą tą stwarza okazję do przypomnienia dokonań tego „olbrzyma” wiedzy na gruncie badań nad późnośredniowieczną filozofią uprawianą w Paryżu, Oksfordzie i Krakowie, jednego z twórców kultury katolickiej dwudziestego stulecia.

Ksiądz Konstanty Michalski, członek Zgromadzenia Księża Misjonarzy św. Wincentego à Paulo, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, chluba nauki polskiej, urodził się 12 kwietnia 1879 r. w Dąbrówce Małej (obecnie w obrębie Katowic) w rodzinie hutnika Ignacego i Pauliny z Winklerów. Do szkoły powszechnej uczęszczał w Siemianowicach Śląskich. Jako małoseminarzysta Prywatnego Gimnazjum Księża Misjonarzy w Krakowie złożył egzamin dojrzałości w 1900 r. w krakowskim Gimnazjum św. Anny. Studia filozoficzno-teologiczne odbywał w Seminarium Duchownym Księża Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu i równocześnie słuchał wykładów na Wydziałach Teologicznym i Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po otrzymaniu święceń kapłańskich 5 lipca 1903 r.

\* **Stanisław Ludwik Piech** – ks. prof. dr hab. nauk humanistycznych, emerytowany profesor zwyczajny Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, wykładowca w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu; specjalności: historia kultury, dzieje Polski XVIII-XX w., historia Kościoła w Polsce.

<sup>1</sup> Według relacji Jana z Salisburys. Cyt. za: S. Swieżawski, *Rozum i tajemnica*, Kraków 1960, s. 361.

<sup>2</sup> Jan Paweł II, *Fides et ratio*, nr 103.

w katedrze wawelskiej z rąk biskupa pomocniczego diecezji krakowskiej Anatola Nowaka obok funkcji duszpasterskich spełniał obowiązki nauczycielskie w zakładach zgromadzenia. Uczył języka polskiego i literatury powszechnej w gimnazjum misjonarskim, klerykom zaś w Instytucie Teologicznym wykładał historię filozofii (od 1904 r.) i patrologię (od 1906 r.). Sam równocześnie słuchał wykładów slawistyki na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W misjonarskim Instytucie Teologicznym pełnił funkcje prefekta studiów i bibliotekarza. W latach 1906–1908 był katechetą w krakowskim Gimnazjum Żeńskim im. Heleny Kaplińskiej. W latach 1908–1911 przebywał w Belgii, gdzie studiował w Wyższym Instytucie Filozoficznym Uniwersytetu Katolickiego w Louvain. Tam 15 lutego 1911 r. uzyskał stopień doktora filozofii *avec la plus grande distinction* na podstawie rozprawy: *La réaction contre le psychologisme en Allemagne. Husserl, ses prédécesseurs et ses partisans*<sup>3</sup>. Po powrocie do Krakowa, w lutym 1911 r., wykładał filozofię w Instytucie Teologicznym swego zgromadzenia (od 18 lutego 1911 r. do 31 sierpnia 1914 r.).

## Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego

Od stycznia 1914 r. do kwietnia 1919 r. był zastępcą profesora filozofii chrześcijańskiej i apologetyki na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego<sup>4</sup>. Habilitował się w Uniwersytecie Jagiellońskim 26 listopada 1918 r. w zakresie filozofii chrześcijańskiej na podstawie dwóch rozpraw: *Jan Buridanus i jego wpływ na filozofię scholastyczną w Polsce* (niewydana drukiem) i *Michał z Biestrzykowa i Jan ze Stobnicy jako przedstawiciele skotyzmu w Polsce*<sup>5</sup>. Naczelnik państwa Józef Piłsudski postanowieniem z dnia 14 maja 1919 r. zatwierdził jego habilitację i równocześnie mianował go profesorem filozofii chrześcijańskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim<sup>6</sup>. W dwa lata później w dniu 24 sierpnia 1921 r. otrzymał nominację na profesora zwyczajnego<sup>7</sup>.

Ksiądz Michalski wykładał na kursach I i II. Do roku akademickiego 1934/1935 uczył niemal całej filozofii z wyjątkiem etyki i teodycei, które były włączone kolejno do teologii moralnej i dogmatycznej. Wykładał w duchu

<sup>3</sup> Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (dalej: AUJ), sygn. S II 619, K. Michalski, Życiorys; S. Piech, *Michalski Konstanty Józef*, w: *Encyklopedia filozofii polskiej*, t. 2, Lublin 2011, s. 134-135.

<sup>4</sup> AUJ, sygn. S II 619, Życiorys.

<sup>5</sup> *Archiwum Komisji do Badania Historii Filozofii w Polsce*, t. 1, cz. 1, Kraków 1915. Osobna odb. Kraków 1914.

<sup>6</sup> AUJ, sygn. S II 619, Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP) do Wydz. Teolog. UJ, Warszawa 27 VI 1919.

<sup>7</sup> AUJ, sygn. S II 619, Min. WRiOP do Rektoratu UJ, Warszawa 7 IX 1921.

tomizmu lowańskiego. Od 1935 r., gdy zajęcia na utworzonej w 1933 r., dzięki jego staraniom, drugiej katedrze filozofii chrześcijańskiej objął ks. Jan Salamucha, wykładał tylko metafizykę ogólną, psychologię i historię filozofii średniowiecznej. W latach 1921/22-1934/35 wykładał na przemian w jednym roku logikę, teorię poznania, metafizykę ogólną i kosmologię, w drugim zaś psychologię ogólną i historię filozofii. W *Spisach wykładów* raz tylko odnotowano filozofię przyrody (1914/1915). Psychologii wychowawczej uczył w latach 1919/20 i 1921/22. W omawianiu dziejów filozofii wiele miejsca poświęcał myśli średniowiecznej, w czym był niezrównanym mistrzem. Niekiedy podejmował wykłady monograficzne z tej dziedziny: *Trzy wieki rozwoju filozofii scholastycznej* (1916/1917) i *Filozofia scholastyczna XIV w.* (1919/1920). Dawał także zarys całej filozofii europejskiej. W latach 1935/36-1938/39 ograniczał się już tylko do filozofii wieków średnich. Po wojnie wykładał psychologię i metafizykę na I kursie studiów. Na kursie II dawał całościowy zarys historii filozofii. Logiki, kosmologii, teorii poznania i teodycei w owym czasie uczył ks. dr Kazimierz Klósak.

Przedmiotem ćwiczeń proseminaryjnych dla kursu I była w latach 1914/1915-1938/1939 lektura *Sumy teologicznej* św. Tomasza z Akwinu, z wyjątkiem lat 1915/1916-1916/1917 i 1918/1919, kiedy to prowadzący czytał *Summę contra gentiles* tegoż autora. *Sumę teologiczną* niekiedy komentował w związku z *Quodlibetami* św. Tomasza (1920/1921) albo z uwzględnieniem *Metafizyki* Arystotelesa (1921/1922). Zajęcia te nazywano proseminarium *Sumy teologicznej*. Na seminarium w jednym tylko roku (1914/1915) tematem zajęć była lektura *Sumy teologicznej*. W czasie tych ćwiczeń Michalski wraz ze studentami kursu II i starszymi zajmował się często bądź psychologią wychowawczą (1914/1915, 1916/1917), bądź psychologią myśli i woli (1920/1921, 1926/1927). Omawiał poglądy psychologiczne Arystotelesa w scholastyce i w szkole Franza Brentano (1915/1916) oraz współczesną charakterologię w świetle nauki św. Tomasza o cnotach (1938/1939). Zajmował się relacjami w psychologii, logice i metafizyce (1917/1918) oraz realizmem scholastycznym i nowożytnym (1918/1919), a także psychologią religijną (1920/1921). Omawiał dzieła mistyków chrześcijańskich oraz ideał świętości a pojęcia osobowości w filozofii współczesnej (1921/1922). Często na seminarium podejmowano ćwiczenia z dziedziny historii filozofii średniowiecznej. Zajmowano się scholastyką w Polsce (1923/1924), neoscholastyką i zbliżonymi do niej kierunkami (1918/19, 1919/20, 1923/24, 1925/26)<sup>8</sup>.

<sup>8</sup> *Spisy wykładów Uniwersytetu Jagiellońskiego z lat 1913/1914-1938/1939*; A. Usowicz, K. Klósak, *Ksiądz Konstanty Michalski (1879-1947)*, Kraków 1949, s. 30, 40-41; S. Piech, *Dzieje Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1880-1939*, Kraków 1995, s. 120-121; tenże, *Konstanty Józef Michalski (1879-1947)*, w: *Złota Księga Papieskiej Akademii Teologicznej*, red. S. Piech, Kraków 2000, s. 435-436.

Pragnienie wciągnięcia słuchaczy w krąg myśli i swego zachwytu prawdą sprawiało, że odsłaniał przed nimi całą głębię i rozległość swojej wiedzy w celu pobudzenia ich do wysiłku myślenia. „W wykładach swych dbał nie tyle o przystępność, ile raczej o pogłębienie przedmiotu” – wspominał ks. Aleksander Usowicz CM, jego uczeń. „Dlatego trzeba było pewnego wysiłku ze strony słuchaczy, by zasymilować podawaną treść. Tego rodzaju metoda miała tę dobrą stronę, że pobudzała wszystkich do osobistego trudu, a zdolniejszych skłaniała do twórczej pracy. Rzeczywistą lub pozorną surowość przy egzaminach i kolokwiał wykładowca umiał okraszyć swoistym humorem. Pełne zapалу słowa zachęty znalazły się zawsze dla tych, co mieli chęć do rzetelnej pracy”<sup>9</sup>.

Oddziaływanie na młodzież ułatwiał mu dar żywego słowa. Studia sławistyki rozwinęły w nim talent wyrażania swych myśli w pięknych słowach i barwnych porównaniach. Umiał przemawiać bezpośrednio i oryginalnie, a zarazem konkretnie i plastycznie. Kiedy był jakąś sprawą szczególnie przejęty, uczucie niby wewnętrzny ogień rozświetlało jego słowa wydobywane z głębi myśli. W relacjach ze studentami nie było w nim „nic z typowego pedagoga, urabiającego silną ręką uczniów na podobieństwo swoich osobistych przekonań – był zawsze tylko przyjacielem, który się głębią myśli z każdym jak równy z równym dzielił, powodowany nie tyle chęcią nauczania, co pragnieniem dopuszczenia drugich do tej radości, jaką dawało mu coraz istotniejsze poznawanie prawdy”<sup>10</sup>.

Ksiądz Michalski w okresie swojej profesury na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, jako ekspert Komisji Specjalnej Delegacji Polskiej w Moskwie, pracował w Petersburskiej Bibliotece Publicznej nad rewindykacją zagrabionych w Polsce rękopisów średniowiecznych z zakresu teologii, prawa kanonicznego i polskiego. W czasie dwukrotnego pobytu w Petersburgu w 1923 r. (od marca do początku maja i od połowy maja do sierpnia) sporządził w tamtejszej bibliotece katalog 4500 rękopisów z oznaczeniem polskiej proveniencji<sup>11</sup>.

Czterokrotnie był dziekanem Wydziału Teologicznego (1923/1924, 1928/1929, 1935/1936, 1936/1937). W roku akademickim 1931/1932 piastował godność rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na tym stanowisku zajął się rozbudową Biblioteki Jagiellońskiej, odpowiednim doбором sił nauczycielskich, wyposażeniem zakładów i zacieśnieniem kontaktów naukowych z zagranicą. Wiele troski, ale i uznania przysporzyła mu, jako rektorowi, postawa wobec nowej ustawy o ustroju szkolnictwa wyższego oraz rozruchów studenckich w październiku i listopadzie 1931 r. Czuł się mocno związany z Uniwersytetem Jagiellońskim.

<sup>9</sup> A. Usowicz, *Ksiądz Konstanty Michalski (1879-1947)*, w: *W nurcie zagadnień posoborowych*, t. 4, Warszawa 1970, s. 347.

<sup>10</sup> M. Morstin-Górska, *Przyjaciel serc ludzkich*, w: *70 żywotów*, wybór i red. A. Paluchowski, Kraków 1977, s. 221.

<sup>11</sup> AUJ, sygn. S II 987, Wielka kronika UJ, Rękopisy i notaty 1914-1925.

Nie przyjął zaszczytnych propozycji przeniesienia się w 1931 r. na Uniwersytet Warszawski, w 1939 r. do Wolnej Wszechnicy Polskiej i w 1944 r. na Katolicki Uniwersytet Lubelski<sup>12</sup>.

Michalski od 1914 r. był współpracownikiem, a od 1918 r. sekretarzem Komisji do Badań Historii Filozofii w Polsce w Akademii Umiejętności<sup>13</sup>. W dniu 10 czerwca 1927 r. został członkiem korespondentem Wydziału Historyczno-Filozoficznego Polskiej Akademii Umiejętności. Od 16 czerwca 1933 r. był już członkiem czynnym tej najpoważniejszej polskiej instytucji naukowej. W latach 1937/1938-1939/1940 był członkiem Wyższej Komisji Dyscyplinarnej dla profesorów państwowych szkół akademickich przy Ministrze Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego<sup>14</sup>. W latach 1938-1947 pełnił w Polskiej Akademii Umiejętności obowiązki przewodniczącego Komisji Historii Filozofii w Polsce i wicedyrektora Wydziału Historyczno-Filozoficznego (1945-1947). Był redaktorem wydania dzieł Arystotelesa w tłumaczeniu polskim (1929-1933) i przewodniczącym Komitetu Wydawnictw Śląskich (1933-1939). W latach 1928-1947 sprawował funkcję delegata Polskiej Akademii Umiejętności do Międzynarodowej Unii Akademii (Union Académique Internationale) w Brukseli<sup>15</sup>. Z jego inicjatywy utworzono w Krakowie w 1924 r. Naukowy Instytut Katolicki, którego celem było krzewienie kultury chrześcijańskiej wśród inteligencji poprzez doborową bibliotekę, odczyty oraz skupienie przy sobie stowarzyszeń katolickich<sup>16</sup>.

W dniu 6 listopada 1939 r., aresztowany razem z innymi profesorami Uniwersytetu w Collegium Novum, w osławionej „Sonderaktion Krakau”, został przewieziony do więzienia we Wrocławiu, a następnie do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen koło Berlina. Tam spotkał się z gehenną jakby wyjętą z kręgów dantejskiego piekła. W obozie nie szczędzono mu dodatkowych cierpień tylko dlatego, że był kapłanem. Po zwolnieniu z obozu 8 lutego 1940 r. trzy tygodnie przebywał w Krakowie. Następnie na zaproszenie biskupa sandomierskiego Jana Lorka CM i księżstwa Zofii z Popielów i Krzysztofa Radziwiłłów wyjechał do Sichowa koło Staszowa, gdzie do końca wojny był duszpasterzem tamtejszej ludności<sup>17</sup>. W 1940 r. został członkiem Pontificia Accademia di S. Tommaso d'Aquino e di

<sup>12</sup> M. Markowski, *Konstanty Michalski (1879-1947)*, „Studia Mediewistyczne” 1989, nr 26, z. 1, s. 8.

<sup>13</sup> A. Usowicz, K. Klósak, *Ksiądz Konstanty Michalski (1879-1947)*, s. 64.

<sup>14</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie, sygn. MWRiOP 4359, Min. WRiOP do ks. K. Michalskiego, XI 1937.

<sup>15</sup> E. Nieciowa, *Członkowie Akademii Umiejętności oraz Polskiej Akademii Umiejętności 1872-1952*, Wrocław-Kraków 1973, s. 17, 94.

<sup>16</sup> S. Piech, *W cieniu kościołów i synagog. Życie religijne międzywojennego Krakowa 1918-1939*, Kraków 1999, s. 70-72.

<sup>17</sup> AUJ, sygn. S II 619, Curriculum vitae z lat wojennych.

Religione Cattolica. Po przerwie spowodowanej wojną w marcu 1945 r. podjął na nowo swoje obowiązki na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żył już niedługo. Zmarł w Krakowie dnia 6 sierpnia 1947 r.

## Kierunki badań

Michalski najwięcej czasu i trudu poświęcił myśli średniowiecznej. Filozofia ta, niedoceniana w czasach Odrodzenia, zapomniana przez uczonych nowożytnych i lekceważona przez pozytywistów, zamknięta w starych kodeksach rękopiśmiennych czekała na swój renesans. Dopiero w drugiej połowie XIX stulecia na nowo zainteresowano się życiem umysłowym wieków średnich. Doniosłą rolę w ożywieniu badań historycznofilozoficznych odegrała ogłoszona w 1879 r. przez papieża Leona XIII encyklika *Aeterni Patris*. Papież wzywał w niej uczonych katolickich do badań nad filozofią scholastyczną, zwłaszcza nad myślą św. Tomasza z Akwinu. Wskazywał, że myśl scholastyczna, a zwłaszcza tomizm wcale nie pozostaje w sprzeczności z nowożytną fizyką i filozofią społeczną ani nie jest jej wrogi. Przeciwnie, dobrze zrozumiany i filozoficznie pogłębiony może się stać platformą zespolenia w jedną całość wielu zdeintegrowanych nauk o świecie i człowieku. Zwrot ku tomizmowi spowodował, że powoli zaczęto się interesować także innymi myślicielami średniowiecznymi, na których uwagę zwrócili tej miary uczeni co: Clemens Baeumker, Heinrich Denifle OP, Pierre Duhem, Franz Ehrle SI i Martin Grabmann. Ksiądz Michalski pozostawał pod urokiem prac dwóch pierwszych. Polemizował z dwoma następnymi. Wymieniał poglądy z Grabmannem i Étienne'em Gilsonem<sup>18</sup>.

*Z wyjątkiem pierwszej pracy z zakresu filozofii w Polsce – odpowiadał Michalski na ankietę przeprowadzoną w 1935 r. przez krakowski „Czas” wśród profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego – wszystkie niemal dalsze badania moje wyszły z podniety, jakiej doznałem jeszcze jako student w Lovanium, czytając historię mechaniki wydaną przez E. Macha i pisma P. Duhema. Najsilniej oddziało na mnie później dzieło Duhema o Leonardzie da Vinci. Dostrzegłem wówczas, jak pomysły rodzą się i rozwijają w atmosferze duchowej, wytworzonej przez poprzedników, jak genialne umysły z czasów Odrodzenia Leonarda i Galileusza nawiązywały do tych idei, które w zarodku zjawiały się zwłaszcza w szkole terministycznej już w XIV wieku.*

Zaczął go wówczas nurtować pytanie, czy także w Uniwersytecie Krakowskim byli przedstawiciele szkoły terministycznej, którzy przez ideę *impetus* mogli zapłodnić duszę młodego Kopernika.

*Doszedłszy w tym wypadku do pozytywnego wyniku – pisał dalej Michalski – zająłem się prądami krytycznymi i sceptycznymi w XIV wieku, wychodząc*

<sup>18</sup> M. Kurdziałek, *Udział ks. Konstantego Michalskiego i Aleksandra Birkenmajera w odkrywaniu filozofii średniowiecznej*, „Studia Philosophiae Christianae” 1966, nr 1, s. 85-88.

ciągle z założenia, że także poglądy W. Ockhama na pewno rodziły się i dojrzewały w atmosferze duchowej, stworzonej przez poprzedników. Śledziłem więc nie tyle życie filozofów, ile raczej życie idei i zagadnień, przepracowując się przez setki rękopisów w Bibliotece Jagiellońskiej i zagranicą. Po drodze tylko ustalałem różne redakcje dzieł oraz ich autentyczność. Zewnętrzny punktami wyjścia były dla mnie zawsze Oksford i Paryż, gdyż tam w średniowieczu kiełkowały wielkie pomysły, a gdzie indziej je komentowano lub sprowadzono w zakrzepłą formę podręcznika. Ogłaszałem swe prace przeważnie po francusku w biuletynach Polskiej Akademii Umiejętności, ażeby je udostępnić za granicą<sup>19</sup>.

### Projektodawca wydania *Corpus philosophorum medii aevi*

Badanie nurtów myślowych XIV wieku i problemów filozofii scholastycznej upewniły Michalskiego w przekonaniu, że dynamika średniowiecznego życia umysłowego była ściśle związana z recepcją dzieł Arystotelesa oraz ich arabskich i greckich komentatorów. Filozofowie średniowieczni formowali swoje poglądy najczęściej w związku z lekturą pism Arystotelesa, Awicenny, Awerroesa lub Aleksandra z Afrodyzji, które czytali w różnych wersjach łacińskich. Jedne były przekładami z języka greckiego, inne zaś z arabskiego. Poszczególne tłumaczenia nieraz bardzo różniły się między sobą, i to w ważnych doktrynalnie zagadnieniach. W miarę krytyczna edycja owych łacińskich wersji dawałaby klucz do zrozumienia różnic słownych, pojęciowych, a nawet rzeczowych występujących w interpretacjach mistrzów średniowiecznych czytających pisma tych samych filozofów greckich lub arabskich. Z tych przemyśleń Michalskiego przy współudziale jego przyjaciela Aleksandra Birkenmajera, który już od lat badał łacińskie przekłady pism Arystotelesa i jego greckich i arabskich komentatorów, zrodził się projekt krytycznego wydania średniowiecznych łacińskich przekładów Arystotelesa, łacińskich tłumaczeń myślicieli arabskich i żydowskich i co celniejszych średniowiecznych komentarzy do dzieł Stagiryty oraz samodzielnych traktatów filozoficznych. Projekt serii wydawniczej *Corpus philosophorum medii aevi* Michalski przedłożył w 1928 r. w imieniu Polskiej Akademii Umiejętności obradującej w Brukseli Union Académique Internationale, która w 1930 r. przyjęła propozycję obydwóch krakowskich mediewistów<sup>20</sup>. W ramach Unii powołano specjalną komisję do opracowania i wydania *Aristoteles Latinus*. W skład komisji, na czele której stanął Michalski, wchodził James Houston Baxter (St Andrews University), Lluís Nicolau d'Oliver (Institut d'Estudis Catalans), Vincenzo Ussani (Università di Roma) i George Lacombe (Catholic University of America). W 1939 r. ukazał

<sup>19</sup> K. Michalski, *Nad czym pracują przedstawiciele humanistyki*, „Czas” 1935, nr 176, s. 5.

<sup>20</sup> M. Kurdziałek, *Udział ks. Konstantego Michalskiego*, s. 93-99.

się w Rzymie pierwszy tom *Aristoteles Latinus*<sup>21</sup>. Michalski taki rozmach nadał badaniom nad arystotelizmem podejmowanym przez światową mediewistykę, że trwają one po dzień dzisiejszy. Zainicjowany przez niego *Corpus philosophorum medii aevi* stanowi najtrwalszy i największy wkład do badań nad myślą średniowieczną, kontynuowanych przez ośrodki naukowe w Polsce i za granicą<sup>22</sup>.

W dorobku naukowym Michalskiego z zakresu historii myśli średniowiecznej wyraźnie zarysowują się trzy grupy tematyczne: filozofia polska, filozofia zachodnioeuropejska i myśl filozoficzno-teologiczna Dantego.

## Studium filozofii polskiego średniowiecza

Najważniejszymi źródłami do poznania filozofii średniowiecznej są – zdaniem Michalskiego – komentarze do pism Arystotelesa i *Sentencji* Piotra Lombarda. Komentarze te występowały w podwójnej formie *glossa*, czyli *expositio*, która wiernie trzymała się tekstu, zmierzając jedynie do jego wyjaśnienia, oraz *quaestiones*, które dość luźno wiązały się z tekstem. Wśród tych ostatnich wyróżniano *quaestiones litterales* albo *quaestiones circa litteram*, w których omawiano zagadnienia związane z samym tekstem, oraz *quaestiones extra litteram*, w których wypowiadano się z tą samą swobodą, z jaką występowano w czasie dysput. W tych ostatnich *quaestiones* wypowiadała się samodzielna myśl średniowieczna i w nich historyk znajduje obfity materiał do odtworzenia jej linii rozwojowych. Myśl ta jednak nie zawsze zachowała się w dziełach zredagowanych przez samych autorów, ale również w różnych przeróbkach. W komentarzach, podobnie zresztą jak i w innych pismach średniowiecznych, należy odróżnić: *ordinatio*, czyli dzieło zachowane w redakcji samego autora; *reportata*, czyli notatki studentów z wysłuchanych wykładów; *abbreviationes*, czyli skróty opracowane przez samego autora lub kogoś innego; wreszcie *quaestiones pronuntiatae*, czyli wykłady obcego autora spisane pod dyktando innego magistra. Największą wartość mają oczywiście komentarze w formie *ordinatio* i *reportata*. Michalski zwracał uwagę, że jeśli ślady myśli jakiegoś filozofa zachowały się tylko w formie *abbreviationes* lub *quaestiones pronuntiatae*, nie należy ich lekceważyć<sup>23</sup>.

<sup>21</sup> *Aristoteles Latinus*. Codices descripsit G. Lacombe in societatem operis adsumptis A. Birkenmajer, M. Dulong, Aet. Franceschini, pars 1, Roma 1939.

<sup>22</sup> M. Markowski, *Konstanty Michalski*, s. 9-11; tenże, *Konstanty Michalski projektodawcą „Aristoteles Latinus”*, w: *Poglądy filozoficzne Konstantego Michalskiego*. Materiały konferencyjne przygotowane pod red. C. Głombika, Katowice 1999, s. 53-61.

<sup>23</sup> K. Michalski, *Tekst, osobistość, szkoła i prąd w filozofii średniowiecznej*, w: tegoż, *Filozofia wieków średnich*, Kraków 1997, s. 220-222, 225; A. Przymusiąła, *O polskiej filozofii średniowiecznej na podstawie prac Konstantego Michalskiego*, w: *Materiały do Historii Filozofii Średniowiecznej w Polsce*, t. 2(13), Wrocław 1970, s. 105-106.

W Polsce w XV w. mało filozofowano. Przede wszystkim uczono filozofii, korzystając z coraz bardziej skracanych podręczników. Już od wczesnego średniowiecza z dzieł autorów uznanych za autorytety powstawały zbiory wyciągów, które z czasem ulegały mniej lub bardziej systematycznemu opracowaniu, przyjmując zależnie od tego nazwy *florilegia*, *catenae*, *sententiae* lub *summae*. Pod koniec XV wieku w wykładach uniwersyteckich mnożyły się *resumptiones*, czyli powtórki, do których trzeba było związłego tekstu jako podstawy. Dominujące kierunki filozoficzne formułowały swoje poglądy w oficjalnych kompendiach aprobowanych, lub nawet wydawanych przez fakultety *artium*<sup>24</sup>. W owym czasie szczególnym powodzeniem cieszyła się *Summa naturalium* przypisywana Albertowi Wielkiemu, a w każdym razie napisana w oparciu o jego komentarze do *Fizyki*, *De coelo et mundo*, *De generatione et corruptione*, *Meteorologicorum* i *De anima* Arystotelesa. Kompendium to bywało uzupełniane fragmentami dzieł Idziego Rzymskiego lub na różne sposoby przerabiane. W Krakowie wydawano *Summa naturalium* w takiej właśnie przerobionej przez szkotystów edycji<sup>25</sup>. Z biegiem czasu ustalała się konstrukcja podręczników, która – zdaniem Michalskiego – oddziaływała także na formę komentarzy. Interpretacja tego samego tekstu i ten sam zazwyczaj układ zagadnień nie zachęcały do samodzielnego myślenia, ale raczej do parafrazy starszych komentarzy, a nawet ich kopiowania. Zjawisko to obserwowano zarówno w komentarzach do pism Arystotelesa, jak i w *Quatuor sententiarum* Piotra Lombarda. W XIV wieku bakałarz swoje własne poglądy najobszerniej rozwijał w *principiach*, czyli wykładach wstępnych do każdej z czterech ksiąg *Sentencji*. W nich często poruszał te zagadnienia, które go „najwięcej bolały”. Tam prowadził ostre i nieraz gwałtowne dyskusje ze swymi kolegami, którzy równocześnie z nim objaśniali mistrza *Sentencji*. W *principiach* najżywiej ujawniały się nowe prądy myślowe. Dopiero po nich następowały objaśnienia tekstu *Sentencji* pisane w formie *glosy*, *lectio*, *expositio* albo *quaestiones*. W XV stuleciu *principia* powstawały coraz częściej przez kompilowanie, lub nawet kopiowanie komentarzy innych filozofów<sup>26</sup>.

Michalski, studiując w Bibliotece Jagiellońskiej zbiory średniowiecznych rękopisów, stwierdził, że osiemnaście z nich zawiera dzieła Jana Burydana, dziesięć – Marsyliusza z Inghen, siedem – Alberta Rickmersdorfa z Saksonii i sześć – Mi-

<sup>24</sup> K. Michalski, *Podręczniki do nauki filozofii w Polsce u przełomu między XV a XVI wiekiem*, w: tegoż, *Filozofia wieków średnich*, s. 104.

<sup>25</sup> *Summa philosophiae naturalis Alberti Magni*, Cracoviae, in officina J. Halleri, 1508; *Alberti Magni philosophiae naturalis isagoge sive introductiones emendate nuper et impresse summa diligentia in libros Phisicorum. De coelo et mundo, De generatione, Meteororum, De anima Aristotelis*, Cracoviae, in officina J. Halleri, 1516.

<sup>26</sup> K. Michalski, *Prądy filozoficzno-teologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w pierwszej dobie jego istnienia*, w: tegoż, *Filozofia wieków średnich*, s. 122-123; A. Przymusiła, *O polskiej filozofii średniowiecznej*, s. 107-108.

kołaja z Oresme. Odkrycie to stało się dla niego nader wymownym dowodem, że scholastyka krakowska pozostawała pod wyraźnym wpływem *via modernorum*<sup>27</sup>. Wstępne badania nad wpływem szkotyizmu, tomizmu i nominalizmu na piętnastowieczną filozofię polską doprowadziły go do wniosku, że tendencje krytyczne i sceptyczne pulsujące pod powierzchnią życia umysłowego w średnio-wieczu wyzwolił Wilhelm Ockham przez swoją teorię powszechników i minimalistyczną teorię nauki. Zdaniem Michalskiego - wpływ Jana Burydana na mistrzów krakowskich słabszy w teorii poznania i metafizyce był bardzo widoczny w etyce, a zwłaszcza w filozofii przyrody. Kwestie społeczne i ekonomiczne, rozpatrywane w aspekcie etyki, dyskutowano w Krakowie najczęściej na podstawie komentarzy Burydana do *Etyki nikomachejskiej* i *Polityki* Arystotelesa. Pod ich wpływem powstały krakowskie komentarze do *Etyki nikomachejskiej*, zwłaszcza Pawła z Worczyna, oraz cała bogata literatura o kontraktach i pobieraniu procentów (Mateusz z Krakowa, Benedykt Hesse z Krakowa i Jakub z Paradyża). Ze znacznej popularności, jaką cieszył się Burydan i jego zwolennicy w Krakowie, można było wnosić, że głoszone przez nich idee zapłodniły umysł Kopernika<sup>28</sup>.

W drugiej połowie, a zwłaszcza pod koniec XV stulecia tryumfowała pod Wawelem *via antiqua* zasilona elementami szkotyizmu przyniesionymi z Paryża przez Michała z Biestrzykowa. Równocześnie ożywił się nieco tomizm, kształtujący się pod wpływem kolońskiego sporu między albertystami i tomistami<sup>29</sup>. W drugiej połowie XV wieku pod wpływem *devotio moderna* następował odwrót od spekulacji i zwrócenie się ku życiu wewnętrznemu, mistyce i silniejszemu dążeniu do reformy życia kościelnego. Nowatorstwo religijne Jana Husa zmusiło mistrzów krakowskich do pisania traktatów antyhusyckich. Wojny z zakonem krzyżackim spowodowały zajęcie się kwestiami wojny sprawiedliwej i obowiązku restytucji zagrabionej ziemi. Teologowie i dekretyści krakowscy brali także żywy udział w pracach soborów w Konstancji i Bazylei. W tych warunkach zainteresowania teoretyczne musiały ustąpić rozwiązywaniu aktualnych problemów, które niosło życie zarówno Kościoła, jak i Ojczyzny<sup>30</sup>.

<sup>27</sup> K. Michalski, *Tomizm w Polsce na przełomie XV i XVI w.*, w: tegoż, *Filozofia wieków średnich*, s. 98.

<sup>28</sup> K. Michalski, *Jan Buridanus i jego wpływ na filozofię scholastyczną w Polsce*, w: *Filozofia wieków średnich*, s. 137; M. Kurdziałek, *Trwałość osiągnięć księdza profesora Konstantego Michalskiego jako historyka filozofii średniowiecznej*, „*Analecta Cracoviensia*” 1980, nr 12, s. 46; A. Przymusiła, *O polskiej filozofii średniowiecznej*, s. 108-109.

<sup>29</sup> K. Michalski, *Tomizm w Polsce*, w: tegoż, *Filozofia wieków średnich*, s. 98-99.

<sup>30</sup> K. Michalski, *Prądy filozoficzno-teologiczne*, w: tegoż, *Filozofia wieków średnich*, s. 124-125.

## Badania nad filozofią zachodnioeuropejską XIV wieku

Ksiądz Konstanty Michalski w swoich badaniach doszedł do wniosku, że dogłębne poznanie prądów doktrynalnych w polskiej filozofii średniowiecznej jest możliwe dopiero po uprzednim zaznajomieniu się z głównymi nurtami myślowymi Zachodu. Od 1920 r. poniechał niemal całkowicie dalszych badań źródłowych nad scholastyką polską, przeszedł do poszukiwania jej źródeł i podjął studia nad głównymi prądami filozofii zachodnioeuropejskiej XIV stulecia. Wprawdzie jeszcze później pojawiały się jego artykuły poświęcone polskiej filozofii średniowiecznej, ale – zdaniem Mieczysława Markowskiego – nie przyniosły one zasadniczego *novum*, gdyż badania nad nią nie były prowadzone systematycznie i zakrojone na szerszą skalę<sup>31</sup>. Michalski zajął się filozofią zachodnioeuropejską, aby „wskazać myślicieli, którzy byli mistrzami naszych mistrzów”<sup>32</sup>. W swych badaniach interesował się nie szkołami, nie systemami filozoficznymi, ale przede wszystkim zagadnieniami podejmowanymi w XIV stuleciu, ich sformułowaniami oraz proponowanymi dla nich rozwiązaniami<sup>33</sup>. Michalski, wychowanek szkoły lowańskiej, szczególnie interesował się zagadnieniami teoriopoznawczymi i w tym aspekcie badał czternastowieczne życie umysłowe Paryża i Oksfordu<sup>34</sup>. W rezultacie zarysował przedstawiony poniżej obraz filozofii XIV wieku. Najwybitniejsze umysły w XIV stuleciu skupiły się pod sztandarem nominalizmu. Zaczął się on wprawdzie w Paryżu, ale dzięki Wilhelmowi Ockhamowi i jego uczniom szybciej i pełniej rozwinął się w Oksfordzie, aby stamtąd w sposób istotny znowu oddziałać na Paryż. Nominalizm w dużej mierze przyczynił się do wzmożenia krytycyzmu i sceptycyzmu, pośrednio także fideizmu. Nie był jednak przyczyną powstania tych prądów myślowych. Wyrosły one z augustynizmu głoszącego zwodniczość poznania zmysłowego i konieczność oświecenia Bożego nawet w poznaniu naturalnym; z filozofii arabskiej, zwłaszcza z antyfilozoficznych poglądów Algazela i mottekaleminów; z materializmu psychologicznego Aleksandra z Afrodyzji; z awerroistycznej teorii podwójnej prawdy; z wprowadzonego przez Dunska Szkota rozróżnienia pomiędzy wiedzą abstrakcyjną i intuicyjną; z arystotelesowskiego wyodrębnienia dwóch sposobów dowodzenia: naukowego i dialektycznego. Synteza przedstawiona przez Michalskiego do dziś nie straciła na swej aktualności. Wysuwane dotychczas zastrzeżenia, korekty i uzupełnienia – zdaniem ks. Mariana

<sup>31</sup> M. Markowski, *Konstanty Michalski*, s. 12.

<sup>32</sup> K. Michalski, *Michał z Biestrykowa i Jan ze Stobnicy jako przedstawiciele szkotyizmu w Polsce*, w: tegoż, *Filozofia wieków średnich*, s. 45-46.

<sup>33</sup> A. Przymusiła, *Stan badań nad filozofią XIV wieku na podstawie prac Konstantego Michalskiego*, w: *Materiały i Studia Zakładu Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej*, t. 6, Wrocław 1966, s. 98.

<sup>34</sup> M. Markowski, *Konstanty Michalski*, s. 13.

Kurdziałka – nie tylko nie podważają trwałości i wartości osiągnięć tego historyka filozofii, ale jeszcze bardziej je podkreślają<sup>35</sup>.

Konstanty Michalski był „najwybitniejszym, jak dotąd, polskim historykiem filozofii, zarazem pierwszym w Polsce uczonym, który badania w zakresie historii filozofii postawił na prawdziwie europejskim poziomie, sięgając wprost do źródeł i prowadząc studia samodzielnie na odcinkach przed nim mało zbadanych lub zgoła nieznanych” – pisał Roman Ingarden. „Był zarazem pierwszym uczonym polskim, który pracując nad wyjaśnieniem głównych prądów w filozofii późniejszego średniowiecza na terenie Francji i Anglii w wieku XIV, wniósł w tej dziedzinie trwałe i istotny dorobek w naukę europejską”<sup>36</sup>. W bibliotekach polskich, angielskich, francuskich, niemieckich i włoskich przebadał pod względem historyczno-krytycznym ponad 360 rękopisów filozoficznych<sup>37</sup>. Oparte na tych badaniach prace, szczególnie: *Les courants philosophiques à Oxford et à Paris pendant le XIV siècle*<sup>38</sup>; *Le criticisme et le scepticisme dans la philosophie du XIV<sup>e</sup> siècle*<sup>39</sup>; *Les courants critiques et sceptiques dans la philosophie du XIV<sup>e</sup>*<sup>40</sup>; *La physique nouvelle et des différents courants philosophiques au XIV<sup>e</sup> siècle*<sup>41</sup>; *Wpływ Oksfordu na filozofię Jana z Mirecourt*<sup>42</sup>; *Les sources du criticisme et du scepticisme dans la philosophie du XIV<sup>e</sup> siècle*<sup>43</sup>; *Odrodzenie nominalizmu w XIV wieku*<sup>44</sup>; *Le problème de la volonté à Oxford et à Paris au XIV<sup>e</sup> siècle*<sup>45</sup>, uczyniły z Michalskiego „jeden z wielkich autorytetów światowych w rzeczach filozofii średniowiecznej, jednego z paru historyków, którzy zmienili pogląd na koleje myśli europejskiej, pokazali, że zapoznawany dotąd wiek XIV dał początek ideom

<sup>35</sup> M. Kurdziałek, *Trwałość osiągnięć księdza profesora Konstantego Michalskiego*, s. 52-53.

<sup>36</sup> R. Ingarden, Ks. Konstanty Michalski, *uczony – filozof – człowiek*, w: 70 Żywotów, s. 215.

<sup>37</sup> A. Przymusiąła, *Michalski Konstanty Józef*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 20, s. 592-594.

<sup>38</sup> „Bulletin International de l’Académie Polonaise des Sciences et des Lettres, Classe d’Histoire et de Philosophie” 1919, 1920, s. 59-88.

<sup>39</sup> „Bulletin International de l’Académie Polonaise des Sciences et des Lettres, Classe d’Histoire et de Philosophie” 1925, nr 1-10, s. 41-122. Osobna odb. Kraków 1926.

<sup>40</sup> Tamże, s. 192-242. Osobna odb. Kraków 1927.

<sup>41</sup> „Bulletin International de l’Académie Polonaise des Sciences et des Lettres, Classe d’Histoire et de Philosophie”, 1927, nr 4-6, s. 93-164. Osobna odb. Kraków 1928.

<sup>42</sup> „Rozprawy Polskiej Akademii Umiejętności, Wydziału Historyczno-Filozoficznego”, t. 38. (Ogólnego zbioru t. 63, Kraków 1921, s. 1-74). Osobna odb. Kraków 1921.

<sup>43</sup> *La Pologne au V<sup>e</sup> Congrès International des Sciences Historiques*, Bruxelles 1923. Varsovie 1924, s. 241-268. Osobna odb. Kraków 1924.

<sup>44</sup> „Kwartalnik Filozoficzny” 4:1926, s. 171-216, 477-496.

<sup>45</sup> *Studia Philosophica. Commentarii Societatis Philosophicae Polonorum*, t. 2, Leopoli 1937, s. 233-364. Osobna odb. Leopoli 1937.

nowożytnym<sup>46</sup>. Michalski wszedł na rozległe i mało znane pola filozofii terministycznej XIV wieku i wykazał, że przedstawiciele *via nova* zajmowali krytyczną postawę w odniesieniu do dorobku myślicieli XIII stulecia, czyli *via antiqua*. Udowodnił, że czternastowieczna filozofia nowej szkoły stanowiła ważne ogniwo w łańcuchu przemian prowadzących od średniowiecza do narodzin myśli nowożytnej<sup>47</sup>. Wskazał na wiele zbieżności problemowo-doktrynalnych, analogii i pokrewieństw występujących pomiędzy filozofią średniowieczną a nowożytną i współczesną. Warto nadmienić, że zwrócił uwagę na „teorię wartości” Maks Schelera i na „logikę trójwartościową” Jana Łukasiewicza. Dążenie do odkrywania tego rodzaju związków miało swoje główne źródło w jego umysłowości. Przez całe życie pozostawał myślicielem na wskroś współczesnym. Szedł śladami myśli nowożytnej i jakby nieopatrznie wstąpił na teren filozofii średniowiecznej. Kiedy zaś znalazł się w kręgu jej oddziaływania – podobnie jak Désiré Mercier, Jacques Maritain, Étienne Gilson – nie potrafił czy już nie chciał się z niej wyzwolić. Fascynowała go nowożytność, bogactwo i urok ciągłych spotkań z „nieznanym”. Coraz głębiej wchodził w gąszcz źródeł, problemów, doktryn i prądów myślowych. Wskazując na łączące je więzy, przyczynił się w większym stopniu niż inni mediewiści do rozproszenia resztek zadawnionych, uporczywie powtarzanych, krzywdzących scholastykę opinii<sup>48</sup>. „Ukierunkował późniejszą polską mediewistykę powojenną ku badaniom źródłowym i ku analizie zagadnień filozoficznych<sup>49</sup>. Badania średniowiecznych manuskryptów uczyniły go sławnym, ale niestety bezpowrotnie zniszczyły jego oczy.

## Fascynacja myślą Dantego Alighieri

Osobną grupę tematyczną prac Michalskiego stanowią jego studia dantejskie. Twórczość Dantego tak zauroczyła Michalskiego, że nie zaprzestał zagłębiać się w niej, zwłaszcza w *Boskiej komedii*, aż do śmierci. Pasjonującej go myśli filozoficzno-teologicznej Dantego poświęcił rozprawy: *Mistyka i scholastyka u Dantego*<sup>50</sup>,

<sup>46</sup> W. Tatariewicz, *Filozofia w Uniwersytecie Jagiellońskim od XVII do połowy XX wieku*, w: *Studia z dziejów Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego*, pod red. S. Mikuckiego, Kraków 1967, s. 33-34.

<sup>47</sup> M. Markowski, *Konstanty Michalski*, s. 15.

<sup>48</sup> M. Kurdziałek, *Udział ks. Konstantego Michalskiego*, s. 104.

<sup>49</sup> M. Markowski, *Wstęp*, w: K. Michalski, *Filozofia wieków średnich*, Kraków 1997, s. 11.

<sup>50</sup> „Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy” 1921, nr 10, s. 257-290; 1922, nr 11, s. 14-23.

*Mysł franciszkańska i jej wpływ na Dantego*<sup>51</sup>, *Eros i Logos u Dantego*<sup>52</sup>, *La gno-séologie de Dante*<sup>53</sup>.

„Cała twórczość Dantego wskazuje – pisał Michalski – że zagadnienia etyczne wchodziły w krąg jego najżywszych interesów, cała zaś Boska komedia tworzy niezbity dowód, że pierwiastek moralny złączył się u niego jak najściślej z pierwiastkiem religijnym, że z niego czerpał swą inspirację i siłę. Dusza poety-filozofa najpełniej wypowiedziała się w *Boskiej komedii*. Potrójna idea wyzwolenia duszy ze zła, wewnętrznego jej oświecenia i zjednoczenia z Bogiem tworzy oś poematu, około której układają się wszystkie inne myśli”<sup>54</sup>. Podobne zapatrywania miał Gilson<sup>55</sup>. Michalski, częściowo zgadzając się z Pierre'em Mandonnetem<sup>56</sup>, sądził, że Beatrycze jest postacią historyczną, która w *Boskiej komedii* stała się symbolem łaski uświęcającej, łącznie z cnotami teologicznymi. Zdaniem Michalskiego Dante Alighieri pozostawał pod przemożnym wpływem św. Alberta Wielkiego<sup>57</sup>.

## Trwałość osiągnięć mediewistycznych ks. Konstantego Michalskiego

Prace ks. Konstantego Michalskiego – według Francesca Corvino, profesora Uniwersytetu w Mediolanie, wybitnego znawcy filozofii XIV stulecia – przyczyniły się nie tylko do poznania prądów filozoficznych i ich przedstawicieli pozostających dotąd w cieniu, ale co najważniejsze – do ukazania głęboko sięgającej perspektywy i dalekiego horyzontu, w jakich należało badać dzieje myśli średniowiecznej<sup>58</sup>. W rozprawach Michalskiego, w przeciwieństwie do dotychczasowego pojmowania dziejów myśli wieków średnich, historia ta nie przedstawiała jakiegoś „spójnego frontu ani jednolitej harmonii”, lecz prezentowała różnorodność prądów filozoficznych, niekiedy nawet wprost sobie przeciwstawnych.

*Tłum rzekomo bezwartościowych epigonów żyjących w XIV wieku – pisał dalej Corvino – przemienia się u Michalskiego w zastęp oryginalnych myślicieli, którzy nie gubią się w problemach drugorzędnych i w drobnostkach sofistycznych,*

<sup>51</sup> „Przegląd Współczesny” 1927, t. 20, s. 11-37.

<sup>52</sup> „Przegląd Powszechny” 1935, t. 108, s. 149-170, 279-302; 53:1936, t. 209, s. 152-172.

<sup>53</sup> Kraków 1950.

<sup>54</sup> K. Michalski, *Mistyka i scholastyka u Dantego*, w: tegoż, *Filozofia wieków średnich*, Kraków 1997, s. 463.

<sup>55</sup> É. Gilson, *Dante et la philosophie*, Paris 1939, s. 100-113.

<sup>56</sup> P. Mandonnet, *Dante le Théologien*, Paris 1935, s. 37.

<sup>57</sup> W. Pałuchowski, A. Usowicz, *Michalski Konstanty Józef*, w: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, pod red. M. Patera, Katowice 1996, s. 273.

<sup>58</sup> F. Corvino, *Ks. dr Konstanty Michalski (1879-1947)*, „Poradnik Kulturalno-Oświatowy” (Londyn) 1959, nr 212, s. 32.

*lecz podejmują wielkie problemy filozoficzne; nie podążają niewolniczo za myślą twórców wielkich systemów filozoficznych, przeciwnie, wstrząsają podwalinami ogólnie i często bezkrytycznie uznanymi.*<sup>59</sup>

Przedstawienie takiego obrazu czternastowiecznej filozofii zachodnioeuropejskiej było owocem ciężkiej pracy krakowskiego profesora. Przystudiował on ponad 360 rękopisów, w których przecież łatwo mógł pogрузić się w zbyt drobiazgowych erudycyjnych analizach paleograficznych i filologicznych. Uniknął jednak tego niebezpieczeństwa, podobnie jak i pokusy odnajdywania za wszelką cenę w każdym dziele i u każdego autora tendencji „krytycznych” i „sceptycznych”. Włoski mediewista, podkreślając osiągnięcia naukowe Michalskiego, pisał, że dzięki niemu *poznaliśmy nazwiska i myśli filozofów, którzy przedtem byli nieznanymi, poznaliśmy również nie wydane dzieła autorów znanych, odkryliśmy postawę i orientację myśli średniowiecznej, otworzyła się nam droga do nowej interpretacji całej epoki historii filozofii. [...] Prace Michalskiego mają stale podwójną wartość – konkludował Corvino – dają przede wszystkim dokładne wiadomości analityczne, na których można polegać, ponadto dają obraz całości, perspektywę historyczną, w której występują wyraźnie poszczególni myśliciele i poszczególne prądy*<sup>60</sup>.

Często rozprawy Michalskiego służyły późniejszym mediewistom jako punkt wyjścia dla ich własnych badań. „Bez przesady można powiedzieć – pisał Corvino w 1959 r. – że wszystkie rozprawy nad filozofią XIV wieku wykonane w ostatnich trzydziestu latach wyrosły z tych właśnie prac Michalskiego”<sup>61</sup>.

Do rozpraw mediewistycznych Michalskiego mimo upływu czasu nadal sięgają współcześni badacze kultury umysłowej wieków średnich. Myśliciel ten na trwałe wszedł do fundamentalnych podręczników filozofii średniowiecznej. Warto wspomnieć chociażby te, które opracowali Bernhard Geyer<sup>62</sup>, Étienne Gilson<sup>63</sup>, Kurt Flasch<sup>64</sup> i Władysław Tatarkiewicz<sup>65</sup>. W ostatnich dziesięcioleciach rozprawy mediewistyczne Michalskiego były kilkakrotnie wznawiane<sup>66</sup>.

<sup>59</sup> Tamże, s. 33.

<sup>60</sup> Tamże, s. 33.

<sup>61</sup> Tamże.

<sup>62</sup> B. Geyer, *Die patristische und scholastische Philosophie*, Basel-Stuttgart, wyd. 13., 1958.

<sup>63</sup> É. Gilson, *History of Christian Philosophy in the Middle Ages*, New York 1955, w tłumaczeniu polskim: *Historia filozofii chrześcijańskiej w wiekach średnich*, Warszawa 1966, wyd. 2., 1987.

<sup>64</sup> K. Flasch, *Das philosophische Denken im Mittelalter. Von Augustin zu Machiavelli*, Stuttgart 1986.

<sup>65</sup> W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 1-3, Lwów 1931, wyd. 17., Warszawa 1999.

<sup>66</sup> *La philosophie au XIV<sup>e</sup> siècle. Six études*, hrsg. K. Flasch, Frankfurt am Main 1969; *Die Philosophie im 14. und 15. Jahrhundert. In memoriam Konstanty Michalski (1879-1947)*, hrsg. O. Pluta, Amsterdam 1988. W serii „Studia do Dziejów Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego” wydano rozprawy mediewistyczne Michalskiego napisane

## „Tomizm wykąpany we współczesności”

Michalski jako mediewista cieszył się zasłużonym uznaniem międzynarodowych środowisk naukowych. Badania jego nie ograniczały się jednak tylko do rozpoznawania głównych prądów filozoficznych późnego średniowiecza nurtujących uniwersytety w Oksfordzie, Paryżu i Krakowie. Pełnymi garściami czerpał z dzieł św. Tomasza z Akwinu. Nazywał go wielkim budowniczym myśli chrześcijańskiej, który „otwarł ramiona i duszę na przyjęcie filozofii perypateycznej, jako najpiękniejszego kwiatu Hellady. Nigdy przedtem ani nigdy potem nie było bardziej znamienego spotkania Logosu z Ewangelią z Logosem, który wypowiedział się w naturalnym myśleniu”<sup>67</sup>. Był rozmiłowany nie tylko w pismach Akwinaty, ale również w dziełach św. Augustyna. Bóg i dusza ludzka znajdowały się w centrum jego zainteresowań. Prace swoje opierał na pismach filozofów starożytnych i średniowiecznych, czerpiąc przy tym obficie z myśli współczesnej. Michalski sam zresztą wyraźnie o tym napisał. „Sięgamy do myśli starych nie dlatego, że stare, ani do nowych dlatego, że nowe, lecz do jednych i drugich dlatego, że prawdziwe i wiecznie żywotne”<sup>68</sup>. Filozofię uprawianą przez ks. Michalskiego można by nazwać jego własnymi słowami „tomizmem wykąpanym we współczesności”<sup>69</sup>. Była to filozofia żywa, odważnie podejmująca aktualne problemy. Problemy filozofii współczesnej były dla niego bodźcem do badań nad średniowieczem. Idee Maksa Schelera, Nicolai Hartmanna, Romana Ingardena czy Jana Łukasiewicza torowały mu drogę do odkryć w filozofii XIV wieku. W kręgu jego zainteresowań pozostawali także Immanuel Kant, Friedrich Paulsen, Edmund Husserl i Jacques Maritain<sup>70</sup>.

Kiedy gasnący wzrok zmusił go do zaniechania badań nad średniowiecznymi kodeksami, zainteresowania swoje skierował głównie ku filozofii dziejów. „Historyk nie tylko bada poszczególne zdarzenia i opisuje je naukowo, ale w pewnej chwili zaczyna także myśleć eschatologicznie, zaczyna szukać najgłębszych, trwałych motorów, jakie w dziejach pracują, śledzi postacie i typy, w jakich się kształtują. Natrafia wreszcie na pytanie »dokąd«, natrafia na zagadnienie sensu

---

w języku polskim pt. *Filozofia wieków średnich* (Kraków 1997), zaś jego obcojęzyczne prace filozoficzno-historyczne opublikowano w tomie *Histoire de la philosophie* (Kraków 1999).

<sup>67</sup> K. Michalski, *Przedmowa*, w: Św. Tomasz z Akwinu, *O obyczajach bożych*, Warszawa 1930, s. 12.

<sup>68</sup> K. Michalski, *Homo sapiens*, „Polonia Sacra” 3:1950, s. 348.

<sup>69</sup> Tenże, *List do Jadwigi Popielówny*, Sichów 22 VI 1943, w: *Nova et vetera*, wstęp i opracowanie A. Usowicz, Rzym 1979, nr 114.

<sup>70</sup> C. Głombik, *Filozof i pamięć. Refleksje nad dziełem filozoficznym Konstantego Michalskiego w pięćdziesiątą rocznicę śmierci uczonego*, Katowice 1997, s. 30-64; tenże, *Konstanty Michalski w kręgu oddziaływań łowańskiej neoscholastyki*, w: *Poglądy filozoficzne Konstantego Michalskiego*, s. 137-146.

w dziejach i poczyną oceniać, wartościować”. Michalski, zastanawiając się nad sensem dziejów, ujmował to zagadnienie w szerokich ramach metafizycznych. „Historyk spotyka się tutaj z tym – pisał dalej – co dzieje tworzy, i pyta raz po raz o sens swych wysiłków i ofiar ponad wszelką miarę w chwilach decydującej walki z wrogimi zdarzeniami”<sup>71</sup>. Problematyka ta szczególnie zajmowała go w krańcowych warunkach obozowych i pod koniec życia. Zastanawiając się nad sensem dziejów, ujmował to zagadnienie w szerokich ramach metafizycznych. Wypracowywaną przez siebie tomistyczną koncepcję dziejów nazwał perfekcjonizmem, który zakładał ciągłą ewolucję życia kulturalno-społecznego ludzkości – od form mniej doskonałych ku formom bardziej doskonałym. Dla wyjaśnienia tego procesu dziejowego używał symbolu spirali<sup>72</sup>.

Michalski, oprócz prac ściśle naukowych, pozostawił wiele esejów biograficznych, refleksji historycznych i innych artykułów o tematyce społecznej i kulturalnej<sup>73</sup>. Z bogactwa zawartych w nich myśli można zrekonstruować całą filozofię i teologię autora. Do tego rodzaju pism należą dwie książki: *Brat Albert. W setną rocznicę urodzin (1846-1946)*<sup>74</sup> oraz *Między heroizmem a bestialstwem*<sup>75</sup>. W tej pierwszej w oparciu o współczesną typologię i psychologię rozwojową nakreślił typ somatyczno-psychiczny Brata Alberta i opisał jego wewnętrzną przemianę duchową. Druga zaś książka pozostała owocem przeżyć obozowych Michalskiego i jego przemyśleń okupacyjnych. Był przekonany, że w najcięższych warunkach, gdy człowiek jest sponiewierany, osobowość heroiczna ukazuje się najwyraźniej. Michalski uważał, że dotknięta bestialstwem kultura może się odrodzić jedynie dzięki heroizmowi. Dostrzegał w nim sprawdzone w dziejach chrześcijaństwa antidotum na jej zagrożenia. Zwrócił uwagę na trzy formy tego niezwykłego bohaterstwa w działaniu: heroiczny pietyzm, heroiczne męstwo i heroiczna abnegacja<sup>76</sup>. Podejmował także polemikę z wcześniejszymi koncepcjami polskich myślicieli (Edward Abramowski, Ludwik Krzywicki, Florian Znaniecki), którzy przyszłość kultury europejskiej wiązali z wiarą w człowieka i jego możliwościami twórczymi.

**Słowa kluczowe:** ks. Konstanty Michalski CM, tomizm, Uniwersytet Jagielloński

<sup>71</sup> K. Michalski, *Dokąd idziemy*, w: tegoż, *Nova et vetera*, Kraków 1998, s. 596.

<sup>72</sup> C. Głombik, *Filozof i pamięć*, s. 65-94; S. Piech, *Księdza Konstantego Michalskiego życie i dzieło. W pięćdziesiątą rocznicę śmierci*, „Folia Historica Cracoviensia” 1997-1998, nr 4-5, s. 270-271; A. Usowicz, *Zbieracz złotych kłosów*, Kraków 2012, s. 529-530.

<sup>73</sup> Prace te zebrano, uporządkowano pod względem tematycznym i wydano w serii „Studia do Dziejów Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego”, t. 9: *Nova et vetera*, Kraków 1998; t. 14: *Dilatato corde*, Kraków 2002.

<sup>74</sup> Kraków 1946.

<sup>75</sup> Kraków 1949.

<sup>76</sup> S. Piech, *Michalski Konstanty Józef*, s. 138-139.

## Summary

### Rev. Konstanty Michalski's contribution to the treasure of European culture

Rev. Konstanty Michalski, CM, (1879-1947), a philosopher, Thomist, professor and rector of the Jagiellonian University as well as an active member of the Historical-Philosophical Department of the Polish Academy of Learning; he was chairman of the Commission of the History of Philosophy in Poland and Vice-Director of the Department. In 1924, he initiated the Catholic Scientific Institute in Kraków. He experienced the horrors of the concentration camp in Sachsenhausen near Berlin. Michalski's academic achievements in the field of the history of medieval thought include three thematic groups: Polish philosophy, Western philosophy and philosophical-theological thought of Dante Alighieri.

While investigating the 14th century philosophical trends and problems of Scholasticism, Michalski concluded that the dynamics of mediaeval thought was strictly related to the reception of Aristotle's works and their Arabic and Greek commentators. Together with Aleksander Birkenmajer he put forward a project of a critical edition of the Latin translations of Aristotle's works, Latin translations of the Arabic and Jewish thinkers as well as the best medieval commentaries on the works of the Stagirite and independent philosophical treatises. On behalf of the Polish Academy of Learning Michalski presented a project of the editorial series *Corpus philosophorum medii aevii* to the Union Académique Internationale (International Union of Academies) in Brussels in 1928. The Union accepted the proposal of the two medievalists from Kraków in 1930. Michalski gave great impetus to Aristotelian studies, which made medievalists continue their work until today. *Corpus philosophorum medii aevii* is the most significant and greatest contribution to research on mediaeval thought, continued by scientific centres in Poland and abroad. Michalski reached the conclusion that only getting familiar with the main Western trends would allow him to fathom the doctrinal currents of Polish medieval philosophy. From 1920, he stopped investigating Polish Scholasticism and began seeking its sources in the main trends of Western philosophy of the 14 century. He was not so much interested in schools and systems as in the issues discussed in the 14th century, their formulations and proposed solutions.

Michalski was the first Polish scholar who raised research on the history of philosophy to a European level by investigating the sources and carrying out independent studies on fields that had been little known or examined. At the same time, he was the first Polish scholar who explored the main trends in the 14th century philosophy in France and England, contributing to European science to a considerable extent. His achievements are permanent and notable. He studied from the historical-critical perspective over 360 philosophical texts in Polish, English, French, German and Italian libraries. He showed numerous parallels, analogies and similarities in problem-doctrinal areas between medieval philosophy on the one hand and modern and contemporary

philosophy on the other. The outcome of his research activities has been included permanently in fundamental textbooks for medieval philosophy. However, his research was not limited to perceiving the main late medieval philosophical currents that dominated teaching at the universities in Oxford, Paris and Kraków. He also studied the texts of ancient and medieval philosophers, especially Saint Thomas Aquinas, at the same time referring to contemporary thought. Problems of contemporary philosophy inspired him to research the Middle Ages. The ideas of Max Scheler, Nicolai Hartmann, Roman Ingarden or Jan Łukasiewicz paved the way for him to make discoveries in the 14<sup>th</sup> century philosophy.

**Keywords:** *Rev. Konstanty Michalski, C.M.; Thomist, Jagiellonian University*

## Bibliografia

### Źródła

- Archiwum Akt Nowych w Warszawie, sygn. MWRiOP 4359. Teczka personalna K. Michalskiego.
- Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, sygn. S II 619 Teki osobowe pracowników naukowych; sygn. S II 987, Wielka kronika UJ, Rękopisy i notaty 1914-1925.
- Michalski K., *Nad czym pracują przedstawiciele humanistyki*, „Czas” 87:1935, nr 176, s. 5.
- Michalski K., *Filozofia wieków średnich*, Kraków 1997.
- Michalski K., *Histoire de la philosophie*, Kraków 1999.
- Michalski K., *Dilatato corde*, Kraków 2002.
- Michalski K., *Nova et vetera*, Kraków 1998
- Spisy wykładów Uniwersytetu Jagiellońskiego z lat 1913/14-1938/39.*

### Opracowania naukowe

- Corvino F., *Ks. dr Konstanty Michalski (1879-1947)*, „Poradnik Kulturalno-Oświatowy”, (Londyn) 19:1959, nr 212, s. 32-35.
- Geyer B., *Die patristische und scholastische Philosophie*, Basel-Stuttgart, wyd. 13. 1958.
- Giison E., *History of Christian Philosophy in the Middle Ages*, New York 1955, w tłumaczeniu polskim: *Historia filozofii chrześcijańskiej w wiekach średnich*, Warszawa 1966, wyd. 2. 1987.
- Głombik C., *Filozof i pamięć. Refleksje nad dziełem filozoficznym Konstantego Michalskiego w pięćdziesiątą rocznicę śmierci uczonego*, Katowice 1997.
- Flasch K., *Das philosophische Denken im Mittelalter. Von Augustin zu Machiavelli*, Stuttgart 1986.
- La philosophie au XIV siècle. Six études*, hrsg. K. Flasch, Frankfurt am Main 1969; *Die Philosophie im 14. und 15. Jahrhundert. In memoriam Konstanty Michalski (1879-1947)*, hrsg. O. Płuta, Amsterdam 1988.
- Ingarden R., *Ks. Konstanty Michalski, uczoney - filozof - człowiek, w: 70 Żywotów*, wybór i red. A. Pałuchowski, Kraków 1977, s. 214-220.
- Kurdziałek M., *Udział ks. Konstantego Michalskiego i Aleksandra Birkenmajera w odkrywaniu filozofii średniowiecznej*, „Studia Philosophiae Christianae” 2:1966, nr 1, s. 83-105.
- Kurdziałek M., *Trwałość osiągnięć księdza profesora Konstantego Michalskiego jako historyka filozofii średniowiecznej*, „Analecta Cracoviensia” 12:1980, s. 45-55.

- Markowski M., *Konstanty Michalski (1879-1947)*, „Studia Mediewistyczne” 26:1989, z.1, s. 3-15.
- Morstin-Górska M., *Przyjaciel serc ludzkich*, w: *70 Żywotów*, wybór i red. A. Pałuchowski, Kraków 1977, s. 221-226.
- Nieciowa E., *Członkowie Akademii Umiejętności oraz Polskiej Akademii Umiejętności 1872-1952*, Wrocław-Kraków 1973.
- Pałuchowski W., Usowicz A., *Michalski Konstanty Józef*, w: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, pod red. M. Patera, Katowice 1996, s. 272-275.
- Piech S., *Księdza Konstantego Michalskiego życie i dzieło. w pięćdziesiątą rocznicę śmierci*. „Folia Historica Cracoviensia 4-5:1997-1998, s. 270-271.
- Piech S., *W cieniu kościołów i synagog. Życie religijne międzywojennego Krakowa 1918-1939*, Kraków 1999.
- Piech S., *Konstanty Józef Michalski (1879-1947)*, w: *Złota Księga Papieskiej Akademii Teologicznej*, red. S. Piech, Kraków 2000, s. 435-436.
- Piech S., *Michalski Konstanty Józef*, w: *Encyklopedia filozofii polskiej*, t. 2, Lublin 2011, s. 134-135.
- Poglądy filozoficzne Konstantego Michalskiego. Materiały pokonferencyjne przygotowane pod red. C. Głombika*, Katowice 1999.
- Przymusiła A., *Michalski Konstanty Józef*, w: *Pol. słow. biogr.*, t. 20, s. 592-595.
- Przymusiła A., *O polskiej filozofii średniowiecznej na podstawie prac Konstantego Michalskiego*, w: *Materiały do Historii Filozofii Średniowiecznej w Polsce*, t. 2(13), Wrocław 1970, s. 104-154.
- Przymusiła A., *Stan badań nad filozofią XIV wieku na podstawie prac Konstantego Michalskiego*, w: *Materiały i Studia Zakładu Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej*, t. 6, Wrocław 1966, s. 97-200.
- Tatarkiewicz W., *Filozofia w Uniwersytecie Jagiellońskim od XVII do połowy XX wieku*, w: *Studia z dziejów Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego*, pod red. S. Mi-kuckiego, Kraków 1967, s. 11-36.
- Tatarkiewicz W., *Historia filozofii*, t. 1-3, Lwów 1931, wyd. 17. Warszawa 1999.
- Usowicz A., Kłósak K., *Ksiądz Konstanty Michalski (1879-1947)*, Kraków 1949.
- Usowicz A., *Zbieracze złotych kłósów*, Kraków 2012.

**Maria Kalas\***

Toruń

## WOŁANIE O ŚWIĘTOŚĆ. O PUBLICYSTYCE BŁ. KS. WŁADYSŁAWA BUKOWIŃSKIEGO

„Z Nim wszystko staje się chwalebny.[...] Jego Krzyż i nasze krzyżyki. Jego Zmartwychwstanie i nasze wciąż na nowo zmartwychpowstawanie”. Tak komentował bł. ks. Władysław Bukowiński w 1964 w liście do przyjaciółki<sup>1</sup> ulubioną perykopę o rozmowie uczniów i Zmartwychwstałego po drodze do Emaus. Słowa te przychodzą mi na myśl, gdy kolejny raz sięgam do przedwojennej publicystyki błogosławionego. Osiemdziesiąt jeden artykułów zamieszczanych w latach 1936–1939 w „Życiu Katolickim. Piśmie popularnym tygodniowym” (Łuck, 1930–1939) przynosi nie tylko zwykłe „opisanie świata”, właściwe dziennikarzowi. Reportaże, rozważania na temat natury wychowania, zwłaszcza wychowania społecznego, obserwacje, można by rzec, natury socjologicznej, diagnozy i projekty reform ustrojowych, refleksje historiozoficzne, upamiętnienia rocznic dziejowych, relacje z ważnych wydarzeń dla życia Kościoła i Wołynia zanurzone w realiach wołyńskich miast, miasteczek i osad przynoszą nam wiedzę szczególną. Odsłaniają przed uważnym czytelnikiem swoje „serce”, najprostsze widzenie i zrozumienie skomplikowanych nieraz spraw ludzkich w odniesieniu do Boga. W ten sposób osiągają ostateczny ciężar i powagę, co sprawia, że mimo upływu kilkudziesięciu lat od ich powstania stają się na powrót ważne. „Czy serce w nas nie pałało, kiedy w drodze rozmawiał z nami i Pisma nam wyjaśniał?” (Łk 2,3).

### Czas w Łucku

Ksiądz przyjechał do Łucka, stolicy diecezji i jednocześnie województwa wołyńskiego, na swoje ukochane Kresy, z którymi był „związany urodzeniem,

\* **Maria Kalas** – absolwentka filologii polskiej na UMK w Toruniu. W związku z działalnością podziemną prowadzoną w latach osiemdziesiątych odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Krzyżem Wolności i Solidarności. Od dwudziestu lat prowadzi szkolny teatr przy Szkole Podstawowej nr 1 w Lubiczu Dolnym (nagroda Niezależnej Fundacji Popierania Kultury Polskiej Polcul). Współautorka opracowania publicystyki bł. ks. Władysława Bukowińskiego *Na pograniczu dwóch światów. Publicystyka (1936–1939)*, Biały Dunajec–Ostróg 2016. Publikuje w „Wołaniu z Wołynia”. Żona, matka pięciorga dzieci.

<sup>1</sup> *List do Jadwigi Teleżyńskiej z dn. 17 III 1964*, w: ks. W. Bukowiński, *Listy*, Kraków 2007, s. 322.

wychowaniem i tradycją”, jak napisał w późniejszej prośbie do metropolity ks. Adama Sapiehy o ekskardynację z archidiecezji krakowskiej do diecezji łuckiej w 1939 r<sup>2</sup>. Pragnął pracować dla dobra Kościoła i Ojczyzny, ostatniego jej „kresowego szanca”. Tu może przy okazji małe sprostowanie czasem pojawiającego się błędu: ks. Bukowiński do końca pozostał więc kapłanem nie archidiecezji krakowskiej, ale diecezji łuckiej należącej do metropolii lwowskiej i gdy później obejmował określeniem „Rodzina” ocalałych przyjaciół – księży pracujących po wojnie w różnych diecezjach, to był to nie tylko maskujący zwrot dla cenzury. Pisał rzeczywiście do bliskich sobie kapłanów ze swojej diecezji.

Był wówczas katechetykiem (od 1931 r.) – z zamiłowania i praktyki szkolnej, wykładowcą tego przedmiotu oraz socjologii w łuckim Wyższym Seminarium Duchownym, wiceprezesem Polskiej Macierzy Szkolnej, odpowiedzialnym za męskie i żeńskie oddziały Akcji Katolickiej, rekolekcjonistą, wkrótce kanonikiem kapituły katedralnej, w końcu rektorem powołanego w 1938 r. Instytutu Wyższej Kultury Religijnej. Też „jednym z nielicznych zwolenników idei jagiellońskiej w sutannie”, jak określił siebie w liście do przyjaciół<sup>3</sup>. Ksiądz Bukowiński był nie tylko prawnikiem, ale także wyróżnionym absolwentem Polskiej Szkoły Nauk Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego.

## Idea jagiellońska

Jak bardzo była to ważna i aktualna sprawa! Wystarczy przywołać dramatyczną historię ustalania wschodniej granicy, jednoczesne dzieje prób tworzenia niepodległego państwa ukraińskiego i towarzyszący im twórczy ferment ideowy po stronach obu narodów, układających na nowo swoje relacje, a także tragiczny los ludności polskiej i ukraińskiej pozostałej po drugiej stronie „czerwonego kordonu”. O powadze, z jaką ks. Bukowiński podchodził do spraw ukraińskich, niech świadczy podjęcie przez niego w 1925 r. korespondencji z Wiaczesławem Lipińskim<sup>4</sup>, wybitnym twórcą ukraińskiej idei konserwatywnej o wyrazicie katolickim obliczu, Polakiem z pochodzenia, Ukraińcem z wyboru, pozostającym na emigracji w Wiedniu<sup>5</sup>. Niewiele osób w Polsce wówczas zdawało sobie sprawę

<sup>2</sup> Podaję za: ks. J. Nowak, *Niezlomny pasterz. Duszpasterstwo ks. Władysława Bukowińskiego w Kazachstanie w latach 1950–1974*, Kraków 2013, s. 91–92.

<sup>3</sup> *List do Włodzimierza Holejki z dn. 11 V 1937*, w: ks. W. Bukowiński, *Listy*, s. 233.

<sup>4</sup> Wiaczesław Łypynskij (Wacław Lipiński) (1882–1931) – ukraiński pisarz historyczny i polityk polskiego pochodzenia, twórca konserwatywności ukraińskiego, zwolennik ustroju monarchicznego opartego na stanie włościańskim, współtwórca struktur państwowych tworzącego się państwa ukraińskiego, a następnie konserwatywnych partii działających na emigracji związanych z hetmanem Pawłem Skoropadskim, m.in. Bractwa Ukraińskich Klasokratów – Monarchistów Hetmańców, twórca i redaktor „Chliborobskiej Ukrainy”.

<sup>5</sup> Zob. A. Świątek, *Akademickie Koło Kresowe (1922–1939). Kartka z dziejów studenckiego*

z jego istnienia. Książd Bukowiński zredagował bardzo obszerną *Jednodniówkę* „*Na wschodniej rubieży*”, która stała się zaczątkiem epistolarnej wymiany. Chociaż w dwóch listach Lipińskiego skierowanych do redaktora *Jednodniówki* i zarazem ideowego przywódcy Akademickiego Koła Kresowego rysuje się odmienna postawa wobec zjawiska „kresowości” dawnych ziem wchodzących w skład I Rzeczypospolitej, to jednak polityk ukraiński wyraża nadzieję twórczego dialogu z przedstawicielem idei jagiellońskiej w osobie młodego Bukowińskiego. Na temat *Jednodniówki* pisał: „wielce nam nieobojętny wysiłek i praca Szanownych Panów – ziomków naszych”. W szóstym numerze „Chliborobóskiej Ukrainy”, już niestety niewydanym, miała się ukazać jej krytyczna recenzja; miało to być spełnieniem prośby Bukowińskiego<sup>6</sup>. W liście do przyjaciół napisanym po podjęciu pracy dziennikarskiej w Łucku książd dzielił się chęcią nawiązania kontaktów z ukraińskimi ugrupowaniami politycznymi działającymi na Wołyniu: „Obracam się głównie w sferach duchownych i nie miałem możliwości skomunikować się ani z UNDO, ani UON, ani nawet z prorządowym WUO. Przyjdzie i na to czas”<sup>7</sup>. Nie znalazłam jednak informacji, czy faktycznie mu się to udało i co z tego wynikło. Istotne, że idea jagiellońska i myśl o przedmurzu chrześcijaństwa będą następnie tłumaczone i „egzemplifikowane” na łamach „*Życia Katolickiego*” jako „styl” wyrażania natury kontaktów międzyludzkich, sięgających samej głębi duszy, jako żywa i wielka spuścizna I Rzeczypospolitej, a także istotna treść współżycia obu narodów, modelująca sposoby działania w najdrobniejszych sprawach. W cyklu pięciu *Listów z Wielkich Dni (od specjalnego wysłannika „Życia Katolickiego”)* z 1937 r. poświęconych Międzynarodowemu Kongresowi ku czci Chrystusa Króla w Poznaniu ks. Bukowiński odsłaniał istotne, wewnętrzne rozumienie idei przedmurza chrześcijaństwa. Wołał o obudzenie z uśpienia katolików „statycznych i samolubnych”, by podjęli wielkie zadania, jakie Opatrzność Boża postawiła znowu przed Rzeczpospolitą, wskrzeszając niepodległość:

*Spełnimy je pod warunkiem, że wszyscy utworzymy żywe przedmurza chrześcijaństwa z dusz naszych, najściślej zespolonych z Chrystusem przez wiarę, nadzieję i miłość i nawzajem ze sobą zjednoczonych miłością braterską. [...] My, Polacy i katolicy Wołynia, bliżej od innych narodów sąsiadujący z państwem wojującego bezbożnictwa jeszcze więcej od innych powinniśmy pracować, walczyć i modlić się o panowanie Chrystusa Króla na naszej ziemi kresowej*<sup>8</sup>.

*życia w Krakowie*, „*Krakowskie Pismo Kresowe*” 2015, R. 7, s. 74-75.

<sup>6</sup> Tamże, s. 75.

<sup>7</sup> *List do Marii i Włodzimierza Holejków z dn. 19 IX 1936*, w: ks. W. Bukowiński, *Listy*, s. 231.

<sup>8</sup> *Listy z Wielkich Dni (od specjalnego wysłannika „Życia Katolickiego”)*. V. *Zew do pracy*, „*Życie Katolickie*”, nr 33 z 15 sierpnia 1937 r., s. 515.

Ksiądz Bukowiński odnotowywał udział Ukraińców w organach samorządowych i ich uczestnictwo w świętach państwowych; zachęcał do aktywności w ruchu spółdzielczym – tak ważnym na Wołyniu; wzywał tu Polaków do szlachetnego wyścigu pracy, „zwycięzania miłością” nawet przeciwników. „Jest bowiem posłannictwem Polski nieść krzyż i kulturę na kresy wschodnie, być nadal przedmurzem chrześcijaństwa, zwyciężać bezbożniczą agitację bolszewicką, tak jak przed laty szesnastu zwyciężyła bolszewickie wojsko”<sup>9</sup>. Nie było to jedyne pismo wołyńskie podejmujące tę problematykę. Tygodnik „Wołyń”, organ wojewody Henryka Józewskiego, redagowany w latach 1937-1938 przez Józefa Łobodowskiego<sup>10</sup>, również ujmował ideę jagiellońską w podobny sposób, choć posłannictwem swoim, jako pismo „prometejskie”, pragnął obejmować również ludy Kaukazu. Idea była „funkcją człowieka”<sup>11</sup>: tyle jej „było”, ile ofiarnej miłości mieszkańców Wołynia. Ksiądz Bukowiński wskazywał tu na głębię wiary katolickiej.

Idea jagiellońska, na wskroś katolicka, promieniowała również na styl rozwiązywania konfliktów społecznych z Żydami. Ksiądz, zwolennik spolszczenia i wzmocnienia stanu trzeciego, i w tym sensie przeciwnik ekonomicznej i często niosącej lewicujące treści przewagi Żydów, przestrzegał przed popełnianiem grzechu nienawiści, prześladowaniem i biciem. Przypominał list pasterski prymasa Hlonda w tej sprawie. W takim samym tonie pisał redaktor gazety ks. Zygmunt Chmielnicki<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> Ks. Władysław Bukowiński, *Poświęcenie nowego kościoła na Karlowszczyźnie koło Osady Krechowickiej*, „Życie Katolickie” 1936, 1 listopada, nr 44, s. 692.

<sup>10</sup> Józef Łobodowski (1911-1988) – poeta, pisarz, publicysta polityczny, już przed wojną był znawcą stosunków polsko-ukraińskich od strony poezji (jako tłumacz poezji ukraińskiej), kultury, historii i polityki. Zwolennik idei jagiellońskiej, współpracownik wojewody wołyńskiego Henryka Józewskiego i kręgów wschodoznawczych przedwojennej Warszawy. Na emigracji w Hiszpanii publikował m.in. w „Orle Białym”, „Wiadomościach” i „Kulturze”. Tomik poetycki *Kasydy i gazele* (1961) powstał z inspiracji poezją arabsko-andaluzyjską; oprócz wątków hiszpańskich również po wojnie podejmował tematy ukraińskie w swojej poezji (*Złota Hramota* 1954, i *Pieśń o Ukrainie* 1969).

<sup>11</sup> Redaktor „Wołynia” pisał: „Bo problem ziem wschodnich to w gruncie rzeczy kwestia człowieka, to sprawa roli, jaką odegra naród w wykonywaniu swych wobec Państwa i jego przyszłości obowiązków. J. Łobodowski, *O postawę polską na ziemiach wschodnich*, „Wołyń”, 1938, 9 stycznia, nr 2 (263).

<sup>12</sup> Ks. Zygmunt Chmielnicki (1891-1944) – dobrowolny duszpasterz na Ukrainie w Rosji Sowieckiej w latach 1919-1927, więzień sowiecki, od 1928 r. wykładowca teologii pastoralnej i ojciec duchowny Wyższego Seminarium Duchownego w Łucku, od 1930 r. redaktor naczelny „Życia Katolickiego”, utalentowany publicysta, gorliwy duszpasterz, aresztowany przez gestapo za współpracę z Państwem Podziemnym, zamęczony w Gross-Rosen. Zob. ks. Z. Chmielnicki, *Kartki wspomnień*, oprac. M. Dębowska, Białe Dunajec–Ostróg 2010, i M. Kalas, „*Jak gołębie białe*”. *Portret gazety*, „Wołanie z Wołynia” 2016, listopad-grudzień, s. 21-30.

Warto w tym kontekście wspomnieć późniejszą, z okresu pracy w Kazachstanie, bliską przyjaźń ks. Bukowińskiego z grekokatolikami wyniesionymi później na ołtarze przez św. Jana Pawła II: z bp. Aleksandrem Chirą<sup>13</sup> i ks. Ołeksym Zaryckim<sup>14</sup>. Tylko o tym drugim kapłanie ks. Bukowiński mógł napisać więcej: w czasie redagowania „Wspomnień” ks. Zarycki nie żył już od siedmiu lat. O przyjaźni z ks. Bukowińskim opowiadał z kolei dużo bł. bp. Aleksander, który zmarł w 1983 r. Do rangi symbolu urasta spotkanie z bł. bp. Grzegorzem Chomyszynem<sup>15</sup> w celi kijowskiego więzienia pod koniec listopada 1945 r. opisane przez ks. Bukowińskiego we „Wspomnieniach z więzienia o księdzu biskupie Adolfie Piotrze Szelażku”<sup>16</sup>.

## Zagrożenie bolszewizmem i narodowym socjalizmem

Ważnym kontekstem publicystyki ks. Bukowińskiego było narastające ze strony dwóch totalitaryzmów zagrożenie – ideowe, a wreszcie wojenne, o którym pisali uniwersyteccy jeszcze mistrzowie ks. Bukowińskiego, jak np. ks. prof. Konstanty Michalski<sup>17</sup>. Pius XI w 1937 r. potępił komunizm i pogańską ideologię

<sup>13</sup> Bł. Aleksander Chira (1897–1983) – ojciec duchowny, wykładowca teologii i rektor grekokatolickiego seminarium w Užhorodzie na Rusi Zakarpackiej; w 1944 r. wyświęcony na biskupa przez bł. bp. Teodora Romzę. Aresztowany w 1949 r. i skazany na 25 lat łągrów; w 1956 r., po niespełna rocznej pracy w eparchii Mukaczewo, skazany powtórnie na 5 lat łągrów i wydalony z Ukrainy. Pozostał dobrowolnie w Kazachstanie, by służyć katolikom obu obrządków. Wyświęcał potajemnie kapłanów; był przyjacielem i spowiednikiem ks. Bukowińskiego, pierwszym proboszczem kościoła św. Józefa w Karagandzie.

<sup>14</sup> Bł. ks. Ołeksy Zarycki (1912–1963) – ksiądz obrządku bizantyjsko-ukraińskiego, wyświęcony w 1936 r. przez ks. metropolitę Andrzeja Szeptyckiego, proboszcz i działacz społeczny w Strutynie. W czasie okupacji sowieckiej katechizował potajemnie dzieci i młodzież; aresztowany w 1946 r. po likwidacji struktur Kościoła unickiego i po swojej odmowie przejścia na prawosławie. Po zwolnieniu z więzienia w Złoczowie proboszcz w Rzędnej Ruskiej. Aresztowany ponownie i skazany na 8 lat łągrów. Po zwolnieniu zesłany do Karagandy. Misjonarz m.in. na Uralu, w Samarze, Kazachstanie, wschodniej Syberii, Krasnojarskim Kraju. Przez metropolitę Josepha Slipija potajemnie mianowany grekokatolickim administratorem apostolskim dla Kazachstanu i Syberii. Zmarł w Kargału w Dolince.

<sup>15</sup> Bł. Grzegorz Chomyszyn (1867–1945) – grekokatolicki biskup diecezji stanisławowskiej; konsekrowany w 1904 r., w 1906 r. założył seminarium duchowne, rozszerzył formę zjazdów formacyjnych i rekolekcji dla duchowieństwa. Odnowiciel liturgii ukraińsko-bizantyjskiej w duchu zbliżenia do rytu rzymskiego; wprowadził uroczystość Bożego Ciała, kult Najświętszego Sakramentu, celibat księży. W dziele pt. „Dwa Królestwa” kreślił wizję państwa opartego na ładzie Bożym. Aresztowany wraz z całą hierarchią Kościoła unickiego w 1945 r.; męczony, zmarł w kijowskim szpitalu więziennym. Beatyfikowany jako męczennik przez św. Jana Pawła we Lwowie w 2001 r.

<sup>16</sup> Ks. W. Bukowiński, *Wspomnienia z więzienia o księdzu biskupie Adolfie Piotrze Szelażku*, w: tegoż, *Do moich przyjaciół*, Biały Dunajec–Ostróg 2001, s. 24.

<sup>17</sup> Ks. Konstanty Michalski CM (1879–1947) – profesor Wydziału Teologicznego UJ i jego rektor w 1931/1932; więziony przez Niemców w Sachsenhausen. Filozof neotomista z kręgu

narodowego socjalizmu w encyklice *Divini Redemptoris*, o bezbożnym komunizmie. Zagrożenia bezbożnym laicyzmem opisywał dogłębnie również ordynariusz łucki bp Adolf Piotr Szelażek<sup>18</sup>; w listach pasterskich<sup>19</sup> przestrzegał przed pokusą pragmatyzmu, liberalizmu i materializmu. Były one forpocztą ideologii komunistycznej i faszystowskiej, o czym wielokrotnie pisał ks. Bukowiński. Prądy te najgroźniejsze były w perspektywie wychowania młodego człowieka – i w tej dziedzinie toczyły się boje najbardziej zacięte. W samym ich centrum była szkoła<sup>20</sup>.

Ksiądz Bukowiński uczestniczył swoimi artykułami w wysiłkach zbudowania państwa sprawiedliwego, silnego, z mocnym „stanem trzecim”, twórczym, aktywnym samorządem i rozwiniętą spółdzielczością. Pragnął społeczeństwa, którego obywatele nie będą ulegali podszeptom wywrotowej, lewicowej i komunizującej propagandy. Nie tylko pisał, ale także uczestniczył w akcji zbierania pieniędzy na FON, przeznaczając na dozbrojenie armii sporą składkę; brał udział w uroczystościach wojskowych, obchodach rocznic Cudu nad Wisłą. W artykułach wydrukowanych 3 IX 1939 r., w ostatnim numerze gazety, wyjaśniał rolnikom zasady taniego kredytu na zboże siewne, co miało dopomóc państwu w zgromadzeniu rezerw zbożowych w sytuacji wojny i zabezpieczyć interesy samych rolników, kreślił „zadania pogotowia moralnego do obrony kraju”<sup>21</sup>. Czy ją wcześniej przeczuwał, a zwłaszcza wejście Sowietów? W apelu z 1937 r. o zapisywanie się do PCK uświadamiał, jak ważne to jest na Kresach: „wszak na wypadek wojny ziemie kresowe pierwsze korzystać będą z jego usług”. Doświadczeniami przeżytej niewoli w państwie sowieckim dzieli się w latach 1930-1934 redaktor naczelny gazety ks. Zygmunt Chmielnicki w cyklu „Kartki wspomnień”. Jeśli chodzi o artystyczne walory jego artykułów, to obrazki z życia mieszkańców Polesia Wołyńskiego w tych bardzo trudnych czasach można by zestawiać np. z wołyńskimi reportażami Ksawerego Pruszyńskiego.

---

łowańskiego, historyk polskiej i zachodnioeuropejskiej filozofii scholastycznej XIV w., zajmował się również współczesną filozofią dziejów. Bacznie śledził zagrożenia cywilizacyjne ze strony dwóch totalitaryzmów i prądów przeciwchrześcijańskich, również w wychowaniu młodego człowieka. Nauczyciel akademicki ks. Bukowińskiego, otaczał opieką Akademickie Koło Kresowe i brał aktywny udział w sympozjach na temat wychowania i nauki społecznej Kościoła, które relacjonował następnie w „ŻK” ks. Bukowiński.

<sup>18</sup> Zob. s. B. Karwowska CST, W. Rozyrkowski, L. Zygmunt, *Gdy się kocha Boga, Kościół, swoją Ojczyznę... Adolf Piotr Szelażek 1865-1950*, Warszawa 2011.

<sup>19</sup> Zob. Sługa Boży ks. bp A.P. Szelażek, *Ukochani Diecezjanie... Listy pasterskie. Pisma*, t. 2, oprac. s. H. Augustynowicz CST, W. Rozyrkowski, Warszawa 2016.

<sup>20</sup> Zob. J. Kostkiewicz, *Kierunki i koncepcje pedagogiki katolickiej w Polsce 1918-1939*, Kraków 2013.

<sup>21</sup> *W sprawie pogotowia moralnego do obrony kraju. Odezwa diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Łucku do wszystkich członków Akcji Katolickiej na Wołyniu*, „Życie Katolickie” 1939, 3 września, nr 36, s. 563-564.

„Życie Katolickie” zamieszczało zresztą systematycznie informacje zza kordonu. Obok jednego z artykułów ks. Bukowińskiego w 1936 r. padają słowa innego autora: „Chyba nie trzeba przypominać, jaki był koniec rzymskiej cywilizacji – barbarzyńcy są już u naszych wrót”.

## Wychowanie i umiłowanie Ojczyzny

Wychowanie rodzinne, państwowe i obywatelskie młodzieży było głęboką troską ks. Bukowińskiego. Uczeń ks. prof. Michalskiego sięgał do podobnej głębi znaczeń:

*Wychowawca chrześcijański musi sięgnąć aż do głębi duszy wychowanka swojego. Dokonać tego może tylko przez miłość, i to przez prawdziwą miłość chrześcijańską, co sama jedna zdolna jest na oścież otworzyć duszę wychowanka, by chętnie wychowanie mu dawane przyjmował i zdobywał się na wysiłek całkowitego przyswojenia sobie jego zasad.*

Dalej pisał ksiądz:

*Prawdziwa miłość chrześcijańska tym się u wychowawcy odznacza, że troszczy się przede wszystkim o duszę wychowanka i należyty jej rozwój ułatwia. Wychowanie [...] jest [...] pobudzaniem wychowanka do samowychowania, do ciągłej wyciężonej pracy nad sobą<sup>22</sup>.*

Troska więc najważniejsza, zupełnie podstawowa: o sumienie, o świętość rodziców – i o świętość ojczyzny, wołanie o niegorszenie młodego człowieka złym przykładem – w konkretnych przejawach życia rodzinnego i społecznego, państwowego; miłość jako fundament działania we wszystkich dziedzinach życia – to jeden z najsilniejszych i najbardziej poruszających wątków tych artykułów.

W szczegółowych postulatach – np. w wymaganiu, by to rodzice przede wszystkim przygotowywali dziecko do I Komunii św., a nie zostawiali tego zadania tylko katechecie, albo w zalecaniu bliskich kontaktów zarówno z katechetą, jak i z pozostałymi nauczycielami dziecka – jest prawdziwym prekursorem!

Źródła wychowania społecznego tłumaczy najprościej – tworzy je wspólnota Stołu Pańskiego i pytania o stosunek do bliźniego swego w rachunku sumienia:

*Od lat najwcześniejszych wiara nasza uczy dziecko opierać cały swój stosunek do bliźnich o sprawiedliwość i miłość, te dwie cnoty dla życia społecznego najniezbędniejsze i zdolne podnieść je na najwyższy poziom<sup>23</sup>.*

Rozumienie głębi kontaktu z drugim człowiekiem, promieniowanie wychowawcy zdają się tym samym fundamentem pojęcia miłości Ojczyzny, rozumienia

<sup>22</sup> *Wychowywać z miłością!*, „Życie Katolickie” 1936, 11 listopada, nr 41, s. 643-644.

<sup>23</sup> *O katolickie wychowanie społeczne*, „Życie Katolickie” 1936, 6 grudnia, nr 49, s. 771.

rozprzestrzeniania tej miłości na narody współzamieszkujące kresowe tereny Rzeczypospolitej.

Myślę, że z tego powodu te „programowe” wielkie teksty, pełne żarliwej troski o dobro wspólne, duchowy i społeczny wymiar chrześcijańskiego oblicza Ojczyzny można postawić w jednym rzędzie z kazaniami Piotra Skargi, a z czasów najnowszych zestawić z patriotycznymi kazaniami bł. ks. Jerzego Popiełuszki.

Ksiądz woła też o miłość nieprzyjaciół, tych za wschodnią granicą – bolszewików:

*W bezbożniku i komuniście upatrujemy nie wroga, którego należy tępić, lecz raczej znajdującego się w skrajnej duchowej nędzy i niedoli bliźniego, któremu trzeba pospieszyć z pomocą. Braćmi bezbożnikami nazywać powinniśmy nawet najzacieklejszych wrogów<sup>24</sup>.*

## Bogaci i ubodzy

W swojej publicystyce ks. Bukowiński rozważał relacje między sprawiedliwością a miłosierdziem w kontekście wskazywania konkretnej odpowiedzialności władzy i przedsiębiorców za robotników (np. *O zapłatę sprawiedliwą*). Ksiądz Bukowiński wymagał od środowisk decyzyjnych odpowiedzialności w dziedzinie ustrojowej, rezygnacji z nadmiernego bogacenia się kosztem biednych. Przedkładał zresztą propozycje konkretnych rozwiązań ustrojowych i proponował kierunki przemian w rolnictwie i polityce gospodarczej. Nie wahał się sięgać przy tym do hasła „wyzwolenia proletariatu”, choć wiedział, że ma ono również komunistyczne konotacje. Powoływał się jednak na społeczne encykliki Leona XIII i Piusa XI, objaśniając ich rozumienie w kontekście realiów wołyńskich. Zawsze jednak uderzał mocno o próg sumienia. W *Listach z Wielkich Dni* alarmował:

*Ubodzy opuszczają Kościół! Dzieci szczególnie umiłowane wyrzekają się swej matki!!! [...] z rozgoryczeniem, nieraz i z nienawiścią w sercu. [Powodem jest nie tylko wpływ ideologii komunistycznej, ale] zgoła niechrześcijańskie życie wielu bogatszych chrześcijan. Są oni pogrążeni w ciasnym samolubstwie i grzesznym używaniu swych bogactw. Zapominają przy tym o chrześcijańskich obowiązkach wobec swych braci nędzę cierpiących. Cóż dziwnego, że ubodzy nienawidzą, skoro bogatsi nie chcą i nie umieją kochać! Tu leży najistotniejsza i najgłębsza przyczyna zamieszania naszych czasów<sup>25</sup>.*

<sup>24</sup> *Listy z Wielkich Dni (Od specjalnego wysłannika „Życia Katolickiego”). III. Jakich cnót potrzeba współczesnym katolikom?*, „Życie Katolickie” 1937, 1 sierpnia, nr 31, s. 482-483.

<sup>25</sup> Tamże, s. 482.

## Partie polityczne

O źródłach jedności społecznej i politycznej ks. Bukowiński pisał często, równocześnie ujawniając źródła i skutki jej braku:

*Nie to jest złe, że one [stronnictwa polityczne – przyp. aut.] istnieją, ani to, że różnią się między sobą, ani nawet to, że walczą o rządy w kraju. Ale złe, wręcz zgubne jest to, że stronnictwa nawzajem się nienawidzą. Wprawdzie wszystkie stronnictwa głośno wołają, że miłują Ojczyznę. Dziwna to jednak jest miłość Ojczyzny, jeśli się nienawidzi wielu własnych rodaków tylko dlatego, że oni należą do innego stronnictwa lub mają inne poglądy polityczne. Nie twierdzimy bynajmniej, że nienawidzą swych przeciwników politycznych wszyscy nasi politycy, lecz czyni to wielu spośród nich. Co gorsza, nie dość tego, że sami nienawidzą, lecz swą nienawiścią zarażają nietknięte nią jeszcze dusze swych rodaków. Przecież i w polityce obowiązuje, nie mówiąc już nawet o chrześcijańskiej miłości bliźniego, przynajmniej zwyczajna uczciwość i sprawiedliwość, nakazująca oddać każdemu, co mu się słusznie należy. Nie można równocześnie wszystko wybaczać swoim i wszystkiemu, nie wyłączając czci i dobrego imienia, odmawiać przeciwnikom politycznym. [...] Bez wprowadzenia moralności chrześcijańskiej do polityki nie da się osiągnąć owej upragnionej jedności, której tak bardzo potrzeba polskiemu narodowi i państwu<sup>26</sup>.*

Przeciwwagę dla Rosji i Niemiec widział w tworzeniu wspólnej polityki, sojuszu obronnego państw Europy Środkowej; wyrażał też nadzieję, podobnie jak członkowie ruchu prometejskiego, na rozpad ZSRR, na uzyskanie suwerenności państwowej przez poszczególne narodowości wchodzące w jego skład (*Z zagadnień polskiej polityki zagranicznej*, 1938).

## Komentarze do czytań

Warto wspomnieć o cotygodniowych komentarzach do niedzielnych czytań liturgicznych, stanowiących jakby serce katolickiej gazety. Były pisane zapewne i przez ks. Bukowińskiego, i ks. Chmielnickiego. Mimo braku podpisu autora często nie ma wątpliwości – to przyszły Apostoł Kazachstanu: ten sam styl, sposób prowadzenia myśli, te same zwroty... Tak tłumaczy autor komentarza rozumienie Bożej Opatrzności:

*Są ludzie, którzy chcieliby, aby Pan Bóg robił za nich wszystko. Nazywają to fałszywie ufnością w Opatrzność Bożą. Tymczasem jest to tylko ich lenistwo. Ufność w Opatrzność Bożą jest potężną dźwignią w życiu chrześcijanina, ale tylko wtedy, gdy stanowi dla niego otuchę do wysiłków własnych, gdy daje przekonanie, że tym wysiłkom towarzyszy pomoc z nieba. Wtedy istotnie człowiek czuje się silnym, śmiałym, porywa się na rzeczy wielkie i z pomocą Bożą ich dokonywa. Wtedy obce mu jest zniechęcenie na widok niepowodzeń, nie mó-*

<sup>26</sup> *Fundament zjednoczenia*, „Życie Katolickie” 1938, 5 czerwca, nr 23, w: bł. ks. W. Bukowiński, *Na pograniczu...*, s. 233.

*więc już o rozpaczy. Wyglądanie, aby Pan Bóg działał za nas sam, jest próżne i przeciwne temu, czego nas uczy pilne wglądnięcie w Boży sposób działania. [...] Nie powinniśmy liczyć w nich [podejmowanych wysiłkach – przyp. aut.] tylko na własne siły, bo jeśli Pan Bóg domu nie zbuduje, próżno pracowali ci, którzy go budują. Ale i nie powinniśmy liczyć na samą tylko pomoc Bożą, bo Pan Bóg leniuchom nie pomaga<sup>27</sup>.*

Później, po latach spędzonych w łągrach i wobec ciągłego zagrożenia aresztowaniem, ks. Bukowiński często będzie mówił o swoim zawierzeniu Opatrzności Bożej.

Z czego jeszcze płynie moc tych tekstów? Nam, obcującym często z „wysokimi” rozważaniami teologicznymi, często efektownymi, trudno czasem nie ulec ich „perfumowanemu”, jak to ktoś trafnie określił, urokowi. Czasem towarzyszy temu „rozpłynięcie się w niekonkretności”, niepodjęcie pracy nad sobą. Mówił niedawno o. Witalis CSsR, rekolekcjonista, upominając się o szacunek dla dawnych wskazówek ascetycznych:

*Wydaje ci się, że nie jest trudno wyrzec się cukierka, ważne jest dopiero wyzwanie – nawrócić się! To zrezygnuj z piwka wieczorem i wódki przy różnych okazjach, żeby się przekonać, czy to rzeczywiście nie jest trudność. Cała rzecz jest w tym, że tu już wiadomo: jeżeli to czynisz, to czynisz. A nawrócenie możesz sobie wmówić i wydaje ci się, żeś się nawrócił.*

Z podobnych spraw zdawał sobie dobrze sprawę błogosławiony. W drugim z Listów z Wielkich Dni pisał:

*Nawet i dziś jeszcze bardzo wielu katolików upatruje doskonałość chrześcijańską w pobożnym samolubstwie i wygodnictwie, co nic, absolutnie nic nie czyni, by przyjść z skuteczną pomocą milionowym rzeszom bezrobotnych nędzarzy. [...] Nie wystarczy być osobiście pobożnym i czystym moralnie<sup>28</sup>.*

Komentarze do czytań rozważały ewangeliczne prawdy w konkretnie ludzkich postaw i zakończone były zawsze „pobożnymi postanowieniami z dzisiejszej nauki” w trzech punktach. Dlatego lektura artykułów księdza nie jest łatwa. Mimo ich prostego, bezpośredniego stylu, który sprawia wrażenie, że autor ich staje tuż obok, teksty te stawiają przed czytelnikiem zadania wymagające wielkiego wysiłku konkretnej przebudowy, czynu osobistego o wymiarach społecznych, tak by wszystko zostało odnowione, przebudowane w Chrystusie. Wymagają ofiarnej miłości... Bo, jak pisał po latach autor, ze wszystkiego trzeba będzie zdać rachunek.

<sup>27</sup> *Ewangelia na niedzielę 2-gą po Trzech Królach zapisana u św. Jana w rozdz. 2-gim, „Życie Katolickie” 1937, 17 stycznia, nr 3, s. 33–34.*

<sup>28</sup> *Listy z Wielkich Dni (od specjalnego wysłannika „Życia Katolickiego”. II. Jakich katolików potrzeba naszym czasom?, „Życie Katolickie” 1937, 18 lipca, nr 29, s. 451.*

## Chrystus Król

Niezwykła jest lektura listów specjalnego wysłannika na wspomniany poznański Międzynarodowy Kongres ku czci Chrystusa Króla. Panoramą zadań, rzeczowością wykracza chyba nawet poza to, co o tych zagadnieniach pisano w związku z ostatnimi uroczystościami w Krakowie-Łagiewnikach. I w tym ks. Bukowiński okazuje się chyba prekursorem... Tutaj tylko podkreślę szczególnie mu bliskie hasło, które wysunął... polski generał Józef Haller, uczestnik kongresu: „Idźmy do ubogich!”

*Iść do ubogich – pisał następnie w swoich relacjach ksiądz – to zadanie niełatwe, wymagające miłości naprawdę czynnej, zdolnej do ofiary i poświęcenia, mocnej i delikatnej zarazem. Wśród ubogich wielu spotyka się takich, którzy są zarażeni komunizmem i bezbożnictwem i wskutek tego zniechęceni do Kościoła i duchowieństwa, do religii, a nawet i do Boga samego! Stąd miłość ubogich łączyć się musi u współczesnych katolików z miłością nieprzyjaciół<sup>29</sup>.*

Dalej ksiądz podkreślał, że *czynny katolik to katolik uspołeczniony*. O uwrażliwianiu dzieci i młodzieży na problem ludzi ubogich pisał wiele razy w artykułach poświęconych wychowaniu.

## „Życie Katolickie”

Przeglądam w Bibliotece Narodowej pożółkłe i połamane na brzegach, a niekiedy nieporozcinane kartki roczników gazety, którą prowadzili ks. Zygmunt Chmielnicki – oby w przyszłości wyniesiony na ołtarze, oraz bł. ks. Władysław Bukowiński, a której *spiritus movens* był jej założyciel Sługa Boży bp Adolf Piotr Szelążek (jego proces beatyfikacyjny zakończył się 4 września 2016 r. w Toruniu). Gazeta na wskroś nowoczesna, prowadzona z rozmachem – dość wspomnieć żarliwość i moc, z jakimi kreślił przed Wołyńiakami wizje rozwoju i Boże zadania jej wicedyrektor ks. Bukowiński. Gazeta święta – świętością wiary, nadziei i miłości przekuwanych w codzienny konkretny kresowego, wołyńskiego życia. W swoich zesłanych, zamęczonych i repatriowanych czytelnikach i bohaterach podzieliła los Redaktorów i Założyciela. Wreszcie niemal całkowicie zniknęła z pamięci – za posiadanie jej jako literatury antyradzieckiej na terenach, gdzie się ukazywała, groziły kary więzienia. Nie wiadomo, czy zachowało się jej archiwum, a jeśli tak, to gdzie. Ostatni wydawca ks. Jan Szych<sup>30</sup> zmarł w Toruniu w 1947 r., opiekując się biskupem – wygnańcem ze swojej kresowej diecezji.

<sup>29</sup> *Listy z Wielkich Dni (od specjalnego wysłannika „Życia Katolickiego”. III. Jakich cnót potrzeba współczesnym katolikom?, „Życie Katolickie” 1937, 1 sierpnia, nr 31, s. 482-483.*

<sup>30</sup> Ks. Jan Szych (1898-1947) – od 1926 r. kanclerz kurii biskupiej w Łucku, bliski współpracownik bp. Szelążka, wydawca „Życia Katolickiego”. Pomagał w ratowaniu obrazu Matki

Teksty publicystyczne błogosławionego opromieniają dzieje jego świętości, bohaterskiej posługi w czasie wojny w Łucku, w uralskich, syberyjskich i kazachstańskich łagrach oraz apostołowanie w Kazachstanie. Prorok, pasterz niezłomny, mistyk codzienności, mocarz duchowy bliski św. Teresie od Dzieciątka Jezus, Apostoł Kazachstanu – te tytuły przybliżają jego wielkiego ducha. Niechże nie zabraknie w tych dziejach świętości i tej ich niebagatelnej cząstki.

W Ostrogu na Wołyniu, dawniej siedzibie książąt Ostrogskich i słynnej Akademii Ostrogskiej (obecnie odnowionej pod nazwą „Uniwersytet Narodowy Akademia Ostrogska”) oraz żydowskiego Sejmu Czterech Ziem, a przed wojną mieście granicznym, garnizonowym, wychodzi od ćwierćwiecza dwumiesięcznik „Wołanie z Wołynia. Pismo religijno-społeczne Rzymskokatolickiej Diecezji Łuckiej”. Działa przy nim wydawnictwo „Wołanie z Wołynia”, które wydało dotąd ponad sto tytułów książkowych. Zasłużony ich twórca i redaktor ks. kan. Witold Józef Kowalów był pierwszym, który zapoczątkował zbieranie relacji świadków życia ks. Władysława Bukowińskiego i wydał je następnie w dwóch tomach: *Spotkałem człowieka* (t. 23 i t. 50, Biblioteka „Wołania z Wołynia”, 2001 i 2006 r.), podobnie jak wydaną na emigracji i w podziemiu spuściznę. W 1996 r. z grupą przyjaciół rozpoczął starania o wszczęcie jego procesu beatyfikacyjnego. Niedawno, w 2016 r., pod auspicjami Instytutu Badań Kościelnych w Łucku ukazał się tom 118 w serii Biblioteki „Wołania z Wołynia”: bł. ks. Władysław Bukowiński, *Na pograniczu dwóch światów. Publicystyka 1936-1939*, oprac. i przyp. M. Kalas i ks. W.J. Kowalów.

**Słowa kluczowe:** ks. Władysław Bukowiński, Wołyń, publicystyka, wychowanie, idea jagiellońska

## Summary

### **Cry for holiness. On the journalism of the blessed priest Władysław Bukowiński**

Blessed father Władysław Bukowiński, beatified November 11<sup>th</sup> 2016 in Karaganda, held in 1936-1939 the function of vice editor-in-chief of a catholic weekly „Życie Katolickie. Pismo popularne tygodniowe” (Lutsk, 1936-1939), that was founded by bishop Adolf Piotr Szelażek. Bukowiński and father Zygmunt Chmielnicki created the ideological profile of a modern magazine that influenced opinions, as well as social and state involvement of the Catholics of Wolyn. Continuing the thought of professor father Konstanty Michalski, he considered vocation and challenges resulting from left-wing

---

Bożej Latyczowskiej, przechowywał korony Matki Bożej Tuchowskiej, przewiózł bibliotekę biskupa i paramenty liturgiczne z katedry łuckiej do diecezji chełmińskiej. Kapelan szpitala epidemiologicznego Sióstr Pasterek w Toruniu, opiekun i dobroczyńca biskupa wygnańca, organizator pracy kurii na wygnaniu, proboszcz kościoła pw. św. Jakuba w Toruniu.

ideology from both East and West - communism and national socialism in particular – the Catholics of Eastern Borderlands face. In people's abandoning the vocation of love as well as responsibility for others he saw the reasons for this ideology's success. In his publications Bukowiński focused on the matters related with upbringing the youth. He argued that only love being its source is the way to open wide a young man's soul to shape it and encourage it to self-develop while at the same time preserving its inner freedom. Such an attitude requires an educator's sainthood. Bukowiński warned from offense and points out to the domains of personal, economic and social responsibility. The love of the Homecountry is linked to Catholicism and includes the command to love our enemies: Bolsheviks and adversaries in politics.

**Keywords:** *Fr. Władysław Bukowiński, Volhynia, journalism, upbringing, Jagiellonian idea*

## Bibliografia

### Źródła

- Bukowiński W., *Wspomnienia z więzienia o księdzu biskupie Adolfie Piotrze Szelażku*, w: tegoż, *Do moich przyjaciół*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.
- *Listy*, red. ks. Jan Nowak, Kraków 2007.
- *Na pograniczu dwóch światów. Publicystyka 1936-1939*, oprac. i przyp. M. Kalas, W.J. Kowalów, Biały Dunajec–Ostróg 2016.
- *O przyszłość sprawy kresowej*, „Na wschodniej rubieży. Jednodniówka Akademickiego Koła Kresowego” 1925, w: „Wołanie z Wołynia” 2016, nr 1 (128).
- Szelażek A.P., *Ukochani diecezjanie... Listy pasterskie*, Pisma, t. 2, oprac. H. Augustynowicz CST, W. Rozynkowski, Warszawa 2016.
- „Wołyń” 1938, nr 2 (263).
- Zapiski głosowe o Mieczysława Witalisa CSsR (w posiadaniu autorki).
- „Życie Katolickie. Pismo popularne tygodniowe” 1936, nr 41, 44, 49; 1937, nr 3, 29, 31, 33; 1938, nr 23; 1939, nr 36.

### Opracowania

- Chmielnicki Z., *Kartki wspomnień*, oprac. M. Dębowska, Biały Dunajec–Ostróg 2010.
- Kalas M., *Jak gołębie białe. Portret gazety*, „Wołanie z Wołynia” 2016, nr 6 (133).
- Karwowska B. CST, Rozynkowski W., Zygnier L., *Gdy się kocha Boga, Kościół, swoją Ojczyznę... Adolf Piotr Szelażek (1865–1950)*, Warszawa 2011.
- Kostkiewicz J., *Kierunki i koncepcje pedagogiki katolickiej w Polsce 1918–1939*, Kraków 2013.
- Kowalów W.J., *Spotkałem człowieka*, t. 1-2, Biały Dunajec–Ostróg 2001, 2006.
- Nowak J., *Niezłomny Pasterz. Duszpasterstwo ks. Władysława Bukowińskiego w Kazachstanie w latach 1950–1974*, Kraków 2013.
- Ryba M., *Dwie cywilizacje*, „Polonia Christiana” 2017, nr 55.
- Świątek A., *Akademickie Koło Kresowe (1922–1939). Kartka z dziejów studenckiego życia w Krakowie*, „Krakowskie Pismo Kresowe” 2015, R. 7.

**Strony internetowe**

<http://www.swzygmunt.knc.pl/SAINTs/HTMs/1030b1ALEKSYZARYCKImartyr01.htm>.

**Dorota Heck\***

*Wydział Filologiczny, Uniwersytet Wrocławski*

## **KATASTROFIZM I REWOLUCJA NIHILIZMU. ODCZYTANIE POLSKIEJ TEORII STANISŁAWA IGNACEGO WITKIEWICZA PRZEZ PRYZMAT NIEMIECKIEJ KONCEPCJI HERMANNA RAUSCHNINGA**

Totalitaryzm, którego początków należy doszukiwać się w systemie mafijnym, czyli w intensywnych związkach środowisk przestępczych z elitą polityczną, ukazał na przykładzie Niemiec lat trzydziestych Herman Rauschning, autor *Rewolucji nihilizmu*<sup>1</sup>. Tymczasem w Polsce przed katastrofą cywilizacji opartej na prawdzie w nauce, pięknie w sztuce, wolności człowieka przestrzegał Stanisław Ignacy Witkiewicz w mniej znanych pismach teoretycznych i słynnych dziełach literackich, jak powieści *Nienasyconie*, *Pożegnanie jesieni* czy dramaty *Szewcy* oraz *Oni*.

Hermann Rauschning urodził się w Toruniu w 1887 r., a zmarł w Stanach Zjednoczonych w 1982 r. Był aktywnym przeciwnikiem polskości na ziemiach byłego zaboru pruskiego, włączonych po 1919 r. w granice niepodległego państwa polskiego. Napisał wiele skrupulatnych opracowań, w których demografia i struktura własności, mniejszy niż na wschodzie odsetek analfabetów i większe zagęszczenie dróg miały służyć jako argumenty świadczące o związku tych terenów z Niemcami i o przeciwstawianiu się rzekomemu odniemczeniu<sup>2</sup>.

---

\* **Dorota Heck** – prof. dr hab., literaturoznawca, filolog polski. Ukończyła studia polonistyczne na Uniwersytecie Wrocławskim. Autorka m.in.: *Spór czy lament? Wokół problemów aksjologicznych w eseistyce polskiej* (1996), *W stronę morfologii kultury. Z paradoksów dyskusji o perspektywach literaturoznawstwa wobec tzw. końca teorii literatury* (2001, 2011), „*Bez znaku, bez śladu, bez słowa*”. W kręgu problemów duchowości we współczesnej literaturze polskiej (2004), *Four Dilemmas: Theory – Criticism – History – Faith: Sketches on the Threshold of Literary Anthropology*, transl. by Robert Kielawski (2010), *Filologia i (jej) interpretacje* (2012), *Recenzje bez cenzury* (2015). Opracowała antologię powojennej eseistyki polskiej *Kosmopolityzm i sarmatyzm* (2003), zredagowała tom *Interakcje sztuk: literatura, malarstwo, ekfrazy* (2008), *Podręczny słownik literatury polskiej* (t. 1-2, 2012-2014).

<sup>1</sup> Rauschning H., *Rewolucja nihilizmu*, przeł. S. Łukomski (właśc. J. Maliniak), Warszawa 1996.

<sup>2</sup> H. Rauschning, *Die Entdeutschung Westpreussens und Posens. Zehn Jahre polnischer Politik*,

W okresie dwudziestolecia międzywojennego polemizowano z jego poglądami<sup>3</sup>. Zainteresowania Rauschninga wykraczały poza zmagania z nadmiernie ekspansywnymi – jego zdaniem – Polakami. Zajmował się również muzyką, a historii muzyki w Gdańsku poświęcił opasły tom wydany w tym mieście w 1931 r.<sup>4</sup> Kiedy później chciano deprecjonować analizy polityczne Rauschninga, nazywano go protekcjonalnie „nauczycielem muzyki”. Przenikliwość jego analizy totalitaryzmu skłania jednak, by wznieść się ponad narodowe sentymenty. Zresztą współdziałał on z Polakami tuż przed wybuchem wojny<sup>5</sup> i nie czynił tego z irracjonalnej sympatii, lecz w imię przeciwdziałania panoszącemu się w ówczesnych Niemczech bezprawiu, które stanowiło – według niego – śmiertelne niebezpieczeństwo dla Niemców<sup>6</sup>. Kontrowersje wokół jego postaci długo nie ustawały – jeszcze w 1995 r. zarzucono mu, iż w istocie nie był „uczestnikiem ruchu oporu”, lecz „tylko wykpiwanym karierowiczem”<sup>7</sup>.

Rauschning skłaniał się ku nazywaniu sytuacji w Trzeciej Rzeszy „permanentną rewolucją zupełnego nihilizmu”<sup>8</sup>. Pojęciem nihilizmu autor ten określał

---

Berlin 1930. Zob. też: tenże, *Pays allemand sous la domination polonaise*, b.m. [1940]; M. Andrzejewski, *Hermann Rauschning. Szkic biograficzny*, w: *Studia z najnowszej historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich*, red. S. Sierpowski, Poznań 1986, s. 398–399.

<sup>3</sup> K. Jeżowa, *Die Bevölkerungs – und Wirtschaftsverhältnisse im westlichen Polen. Zu Rauschning's Buch: „Die Entdeutschung Westpreussens und Posens”*, Danzig 1933.

<sup>4</sup> H. Rauschning, *Geschichte der Musik und Musikpflege in Danzig*, Danzig 1931.

<sup>5</sup> Uchodząc przed nazistami, początkowo schronił się w Polsce. Przypuszcza się, że Polacy przyczynili się materialnie do jego demaskatorskich publikacji. W monograficznym numerze „Wiadomości Literackich” (nr 31-32, s. 2) z lata 1939 r. na temat Gdańska na eksponowanym miejscu znalazł się artykuł Rauschninga *Sytuacja Gdańska*, przeł. J. Ulatowski.

<sup>6</sup> „[...] skutek rewolucyjnego zwyrodnienia »zrywu« w ruch czysto nihilistyczny Niemcy zmierzają ku zagładzie, której rozmiarów nie można sobie nawet uzmysłowić?” [H. Rauschning, *Rewolucja nihilizmu*, przeł. S. Łukomski (właśc. J. Maliniak), Warszawa 1996, s. 132].

<sup>7</sup> J. Hensel, *Projekty Instytutu. Zespół badawczy projektu naukowego HERMANN RAUSCHNING w NIH w Warszawie* (relacja z konferencji na temat oporu wobec nazizmu w latach 1933–1939 w Wolnym Mieście Gdańsku, Prusach Wschodnich, Śląsku oraz w ówczesnej Polsce), [http://www.dhi.waw.pl/bulletin3/bp3\\_15.htm](http://www.dhi.waw.pl/bulletin3/bp3_15.htm) [dostęp: 4 IX 2004].

<sup>8</sup> Tamże, s. 23. Z pojęciem nihilizmu współwystępuje w *Rewolucji nihilizmu* termin „przemoc”, np.: „[...] pogląd niemieckonarodowy stanowi jedynie politycznie bardziej umiarkowaną, ale w swych wytycznych równie nihilistyczną koncepcję przemocy jak narodowy socjalizm” (tamże, s. 43). Por.: „Narodowy socjalizm ma światopogląd, albowiem w warunkach absolutnej bezideowości w oparciu o światopogląd zupełnego nihilizmu nie można tworzyć wielkiej polityki, a przede wszystkim nie można utrzymać za sobą mas w karnym ruchu” (tamże, s. 52). „Droga do dyktatury była tedy jednocześnie drogą prowadzącą do nihilizmu. Odrzucenie ideologicznych motywów – i to nie tylko przez narodowy socjalizm – przekształciło kulisy niemieckiej rewolucji narodowej w ruch nihilistyczny, pozbawiony skrupułów” (tamże, s. 46). Jeśli odwołać się do poszczególnych wariantów popularnych słownikowych definicji, nihilizm jako odrzucenie moralnych ograniczeń byłby zapewne

zaś „rozkład wszystkich wartości dziejowych”<sup>9</sup>. Trzeba powiedzieć, że odwoływał się do nader uproszczonej recepcji nietzscheizmu, rozumiejąc przez nihilizm wyłącznie tzw. nihilizm reaktywny (wyrosły z chęci niszczenia), „nihilizm małych ludzi”<sup>10</sup>, a pomijając nihilizm aktywny, bliższy samemu Nietzsche. Demistyfikacja zastanych wzorców kulturowych i hierarchii prowadziła, zdaniem Rauschninga, do degrengolady kultury w hitlerowskich Niemczech<sup>11</sup>. Nie byłoby sprawiedliwe przypisywać ów symplicystyczny odbiór treści filozoficznych Rauschningowi, skoro wyraźnie zaznacza, iż obserwuje tę słabość u innych; „okruchy opacznie rozumianego Nietzschego”<sup>12</sup> odnotował oto w wypowiedziach Hitlera. Na analizy narodowego socjalizmu przeprowadzone przez Rauschninga powoływano się w skupionym wokół poszczególnych form nihilizmu numerze „Znaku”<sup>13</sup>.

najbliższy znaczeniu stosowanemu w tej publicystyce (por. Thomas Mautner, *The Penguin Dictionary of Philosophy*, London–New York 2004).

- <sup>9</sup> H. Rauschning, *Rewolucja nihilizmu*, s. 25. W kontekście cytata ten brzmi: *Tylko gruntowna zmiana kierunku rozwoju Niemiec, pozwalająca przywrócić obowiązującą wszystkim ład prawny oraz wolność i bezpieczeństwo osobiste, zdoła zapewnić narodowi niemieckiemu przyszłość. Skazane na niepowodzenie są wszelkie próby stworzenia zewnętrznej fikcji ewolucji ku stosunkom opartym na prawie; próby te nie uwzględniają tendencji właściwej rewolucji dynamicznej, zmierzającej do biegunowego przeciwieństwa każdego ładu prawnego, a mianowicie do postępującego naprzód, aż do całkowitego nihilizmu, rozkładu wszystkich wartości dziejowych. Nadzieja na »samooczyszczenie« ruchu jest równie zawodna, jak liczenie na to, że do grona osób czynnie uczestniczących w rewolucji przenikną inne, państwowo uświadomione żywioty.*
- <sup>10</sup> J.A. Kłoczowski, „Wypite morze”. *Esej o nihilizmie*, „Znak” 1994, nr 6, s. 34. Stąd też zaczerpnęłam rozumienie dychotomii: nihilizm aktywny/nihilizm reaktywny. „Reaktywny nihilizm” cechował Hitlera, jako postać charakteryzowaną następująco: [...] *twardość i bezprzykładowy cynizm Hitlera wynika z czegoś więcej niż tylko z tłumionego afektu nazbyt wybujałej wrażliwości, będącej przeszkodą dla dotkniętej nią osoby. Wynika mianowicie z przemożnego pragnienia zemsty i odwetu. Prawdziwie niekonkretnego i niezmordowanego uczucia, rodem z rosyjskiego nihilizmu, nakazującego obronę »skrzywdzonych i poniżonych«* (H. Rauschning, *Rozmowy z Hitlerem*, przeł. J. Hensel, R. Turczyn, Warszawa 1994, s. 27).
- <sup>11</sup> *Wszystko, co się dzieje, dokonuje się gwoli rewolucyjnego rozkładu, »demaskowania» pozornych wielkości, fałszywych porządków. Potęguje się to aż do demaskowania każdego w ogóle ładu pewnego, aż do granic totalnej anarchii, z której ma potem powstać Feniks ładu biologicznego. Nie jest to twórcze tchnienie wielkiego charakteru, lecz wyrafinowane wyzyskiwanie procesu rozkładu, kryjące się we wszystkich tych procesach rozwojowych. Jest to dokładny odpowiednik tej tak charakterystycznej cechy naszego rozwoju duchowego w ostatnich czasach, kiedy to demaskowało się na wyścigi wszelkie ideologie aż do totalnego nihilizmu. Polityka hitlerowska wszystkie soki życiowe czerpie z tego właśnie procesu demaskacji* (H. Rauschning, *Rewolucja nihilizmu*, s. 278).
- <sup>12</sup> H. Rauschning, *Rozmowy z Hitlerem*, s. 239.
- <sup>13</sup> T. Sikora, *Nihilismus sive theologia purpura. Uwagi o narodowo-socjalistycznej teologii krwi*, „Znak” 1994, nr 6, s. 64–65. Autor-religioznawca konkluduje: *Nihilizm niemiecki poprzez fuzję z ekspresjonistyczną metamorfozą romantyzmu zaowocował próbą restytucji mitu agrarnego. W swej destrukcyjnej funkcji pojęcie krwi było środkiem służącym radykalnemu zakwestionowaniu duchowego dziedzictwa inspirowanej chrześcijaństwem tradycji europejskiej.*

Za pojęcie zbliżone do uproszczonego, strywializowanego nihilizmu uważał cynizm: *Dla narodowca w konserwatywnym rozumieniu tego słowa nie było nic bardziej wstrząsającego niż stopniowo uświadomić sobie, że ów „zryw narodowy”, do którego sam się przyznawał dla osiągnięcia takiego właśnie rozwiązania, okazał się cyniczną rewolucją nihilistyczną i że prawowite i nieprzemijające wartości nacjonalizmu utraciły wskutek rewolucji wartość i uległy rozkładowi*<sup>14</sup>.

O bezpardonowej walce z poszczególnymi grupami ludności wyraził się, że „jest wyplątą na rachunek rewolucyjnego instynktu niszczyielskiego mas, nauką cynizmu itp.”<sup>15</sup>

W „witkacologii” powtarza się, rozumiały w kontekście biograficznym, motyw rewolucji rosyjskiej<sup>16</sup>. Chciałabym jednak zwrócić uwagę, że w Polsce dwudziestolecia międzywojennego wiedziano, pisano i myślano również o drugim zagrożeniu totalitarnym – tym ze strony ówczesnych Niemiec<sup>17</sup>. Nie można zaprzeczyć, iż podobnego rodzaju zagrożeń było więcej. Później, już w 1941 r., zwróciła uwagę koncepcja tzw. rewolucji menadżerskiej przedstawiona przez Jamesa Burnhama. Ma ona pewne wspólne cechy (oczywiście są to zbieżności, a nie przejawy wpływu czy inspiracji pisarskiej) z dyktaturą technokratów oraz z „tajnym rządem”, które przywodził na myśl rozwój wydarzeń w dramatach Szewcy lub *Oni*.

*Oceniana z pozycji tego dziedzictwa zasada krwi ukazuje swoje nihilizujące oblicze o tyle, że odłania głębokie warstwy żywego barbarzyństwa* (tamże, s. 66).

<sup>14</sup> H. Rauschning, *Rewolucja nihilizmu*, s. 294.

<sup>15</sup> Tamże, s. 50.

<sup>16</sup> Np. J. Błoński, *Witkacy na zawsze*, Kraków 2003, s. 206, 249. Oczywiście, o czym świadczą przywrócone w edycji po 1989 r. fragmenty *Nowych form w malarstwie*, Witkiewicz *expressis verbis* pisał zatem o Rosji. Zarazem szerszy kontekst pojawiał się w witkacologii, można jednak przypuszczać, że niekoniecznie wynikał z przekonania badacza, ale raczej z konieczności niedopowiedzenia, jak ważna dla kształtowania się poglądów katastroficznych była znajomość z autopsji rewolucji rosyjskiej. „[...] w jakim stopniu wynikał on (katastrofizm) z ogólnej sytuacji polityczno-społecznej, w jakiej znalazła się Europa w latach dwudziestych naszego stulecia” – słusznie zastanawiał się kilkadziesiąt lat temu J. Speina w książce *Powieści Stanisława Ignacego Witkiewicza. Geneza i struktura* (Toruń 1965, s. 130).

<sup>17</sup> Przynajmniej skromną egzemplifikację tej tezy mogą stanowić publikacje w roczniku 1939 „Wiadomości Literackich”: P. Hulka-Laskowski, *Europa a sprawa niemiecka* (nr 5), A. Stawar, *Totalizm* (nr 13), Henryk Strasburger, *Polska opiera się o Bałtyk* (nr 25), zapowiadany już od nr 26 monograficzny numer na temat Gdańska (31–32, wśród jego autorów widnieją nazwiska: W. Sikorskiego, I. Matuszewskiego, M. Handelsmana, J. Iwaszkiewicza, K. Pruszyńskiego, J. Mackiewicza, Z. Nowakowskiego, E. Zegadłowicza, S. Estreichera, J. Parandowskiego, M. Kunciewiczowej, J. Krzyżanowskiego, K. Czachowskiego, J.W. Gomulickiego, W. Borowego, J. Kleinera, R. Grodeckiego, W. Czaplńskiego, M. Kukiela, H. Rauschninga... Inna to już kwestia, w jakim stopniu przedwojenna krytyka literacka była zdolna poważnie traktować przestrogi Witkacego. Stosunkowo korzystnie wyróżnia się pod tym względem opublikowana w „Czasie” (1930, nr 158, s. 4) przez K. Czachowskiego recenzja *Nienasycenia* (por. J. Degler, *Jak powstawało Nienasycenie*, „Pamiętnik Literacki” 1992, z. 4).

*Jako swoisty klan – charakteryzuje się Burnhamowskich menadżerów – zamknięty i ekskluzywny, wyróżniający się od egzystującej poza nim masy społecznej sobie tylko dostępnym wtajemniczeniem w umiejętność panowania nad skomplikowanym funkcjonalizmem współczesnej cywilizacji technicznej, owi menadżerowie znajdują się z natury rzeczy w sytuacji grupy uprzywilejowanej, rządzącej. W świecie stworzonym i określonym przez absolutną dominację maszyny znajomość zasad jej funkcjonowania i opanowanie jej mechanizmu stanie się normalną logiką rzeczy, gwarancją i synonimem władzy. Rzeczywistość rządzona przez polityków i finansistów przeobrazi się w świat kierowany przez trust wyspecjalizowanych mózgow<sup>18</sup>.*

Znaczny wpływ na refleksje Witkacego miały również wydarzenia w dalekich Chinach. Wbrew opinii, którą można spotkać w pracach polonistycznych, jakoby „Chińczyki trzyma[ły] się mocno” – co było zdaniem-toposem bezrefleksyjnie utrwalonym w epoce Młodej Polski – historiografia odnotowała uzasadnione zaniepokojenie światowej opinii publicznej rozwojem sytuacji politycznej w Chinach w latach dwudziestych. Wpływy bolszewickie były tam wówczas znaczne, polityk łączący prerogatywy premiera i prezydenta, Duan Qirui, pozostawał zależny od byłego bandyty Zhang Zuolina, misjonarze stanowili cel brutalnych ataków (np. ktoś należący do „tajnego stowarzyszenia”, odrąbawszy misjonarce głowę, wrzucił ją do latryny; teoretycznie przyczyną był konflikt Chin z Anglią, ofiarami padały jednak Kanadyjka i Amerykanka)<sup>19</sup>. Niwelacja – zrównanie, oczywiście, nie musi oznaczać zrównania z zerem. Nie musi teoretycznie, ale zdaje się owo sprowadzenie do zera implikować<sup>20</sup>.

Nie brakuje wprawdzie w literaturze przedmiotu przestróg przed szukaniem analogii między ideami – o różnym przecież statusie: traktowanymi poważnie lub żartobliwie, akceptowanymi lub uważanymi za nieuchronne nieszczęście, wypowiedzianymi przez autora lub przez mniej czy bardziej wiarygodne postaci literackie – występującymi w literackich bądź filozoficznych pismach Witkacego

<sup>18</sup> A. Hutnikiewicz, *Od czystej formy do literatury faktu. Główne teorie i programy literackie XX stulecia*, Warszawa 1988, s. 16.

<sup>19</sup> J. Polit, *Wielka Brytania, Komintern i plany interwencji w Chinach 1925-1926*, „Arcana” 2004, nr 4-5, s. 94-98. J. Speina wprawdzie odnotowuje jako fakt historyczny „przebudzenie się Azji” w latach dwudziestych (*Powieści...*, s. 20), ale zapewnia później czytelnika, że „sam pomysł wprowadzenia wojsk chińskich do *Nienasycenia* ma na celu parodię literatury brukowej dwudziestolecia, rozpisującej się z przejęciem o »żółtym niebezpieczeństwie«, symplicyzującej istotny sens katastrofizmu” (tamże, s. 96). Zapewne nie byłoby typowo filologiczne, ale bardziej przekonujące wyjaśnienie używania tego motywu literackiego powoli, lecz chyba nieodwołalnie nadciągającym rzeczywistym zagrożeniem politycznym.

<sup>20</sup> Por. uwagę J. Błońskiego o mechanizacji: „»Mechanizację« wolno rozumieć nie tylko jako upodobnienie. Może ona również oznaczać paralelną instrumentalizację i »fantasmagoryzację« wartości. Wtedy też [...] można by prorocत्व Witkacego zastosować do technologicznego rajy [...]” (*Witkacy na zawsze*, s. 473).

a w piśmiennictwie filozoficznym oraz w publicystyce XX wieku. Twierdzi się, że prace dokumentujące zbieżności idei, nie mające co gorsza związku z pytaniem o genezę danego tekstu, są bezwartościowe pod względem poznawczym<sup>21</sup>. Przed kojarzeniem (choć nie zawsze łączenie jest mieszaniem, a mieszanie myleniem) poglądów wypowiedzianych przez bohaterów i przekonań Witkiewicza przestrzega wydawca jego *Pism zebranych*<sup>22</sup>.

Jeżeli wolno szukać analogii między katastroficznymi przestrogami Witkacego i Rauschninga, to wskazywałabym je raczej w powieściach Witkacego niż w *Nowych formach w malarstwie*. Niemniej również pisma filozoficzne przedwojennego polskiego katastrofisty zawierają fragmenty, które pozwalają odnajdywać znamienne paralele, np.:

*Wszystkie procesy społeczne mają z pewnych punktów widzenia linię paraboli rzutowej: linia wznosi się, by zapaść następnie do poziomu, np. totemiczny, komunistyczny klan wydaje (instynktowo) władcze indywiduum, które powoli podnosi całość w wyższe regiony bytowania, gnębiąc przy tym bezlitośnie masę i rozpuszczając się w niej poniekąd i tym stwarzając jej nową siłę organizacji. I proces ten trwa dotąd, dopó[ki roz]twór indywiduum w masie nie osiągnie pewnego stopnia nasycenia, poza którym masa [jako] taka zaczyna żyć swoim życiem i powoli zagnębia znowu indywiduum, aby skończyć [w dos]konalej mechanizacji systemów »mrowiskowych«<sup>23</sup>.*

<sup>21</sup> „Najgorsza ze znanych metod interpretacji dzieła literackiego, w tym również powieści, polega na wydobywaniu zeń fragmentów będących wypowiedziami filozoficznymi i traktowaniu ich następnie tak, jak gdyby pochodziły z tekstu dyskursywnego” (K. Pomian, *Powieść jako wypowiedź filozoficzna. Próba strukturalnej analizy Nienasycenia*, w: *Studia o Stanisławie Ignacym Witkiewiczu*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Wrocław 1972, s. 10). Zob. też: D. Gerould, *Stanisław Ignacy Witkiewicz jako pisarz*, przeł. I. Sieradzki, Warszawa 1981, s. 6; B. Michalski, *Polemiki filozoficzne Stanisława Ignacego Witkiewicza*, Warszawa 1979, s. 270–271. Z kolei przed niecelowym poszukiwaniem zbieżności między katastrofizmem Witkacego i myślicieli zachodnich ostrzegęła M. Szpakowska (*Światopogląd Stanisława Ignacego Witkiewicza*, Wrocław 1976, s. 40).

<sup>22</sup> *Warto przestrzec dalej zwolenników »całościowego« traktowania twórczości Witkiewicza, które to stanowisko upowszechnili w dziesiątkach artykułów historycznoliterackich, aby z wielką ostrożnością i sceptycyzmem traktowali odosobnione ustępy Zagadnienia psychofizycznego, w którym mówi Witkiewicz o »walce potworów« i aby nie próbowali za każdym razem szukać związków takich sformułowań w jego malarstwie z jego wizjami utrwalonymi w słowach i na płótnie. Nie można bowiem traktować problematyki katastrofizmu »jako tkwiącej mocno w pozornie tak dalekich od niej analizach z zakresu filozofii ścisłej«. Każda próba ustanowienia takiego związku będzie zawsze mocno naciągana i mało płodna. Zinterpretowanie bowiem fragmentów, w których mówi Witkiewicz o »walce potworów«, jako »walki monad« nie wyjdzie przecież nigdy poza nic nie znaczące ogólniki i banały* (B. Michalski, *Nota wydawnicza*, w: *Zagadnienie psychofizyczne*, s. 606). Zob. Bożena Danek-Wojnowska, *Stanisław Ignacy Witkiewicz a modernizm*.

<sup>23</sup> S.I. Witkiewicz, *Zagadnienie psychofizyczne*, oprac. B. Michalski, w: *Dzieła zebrane*, wydanie krytyczne, wstęp J. Błoński, Warszawa 2003, s. 94.

Rauschning przestrzegając, że obserwuje „totalną atomizację narodu i świadome zepchnięcie go do poziomu bezpostaciowej masy”<sup>24</sup>, przepowiadał falę wywłaszczeń, nacjonalizację majątków, bez mała niewolnicze poddaństwo robotników rolnych, ubezwłasnowolnienie właścicieli ziemskich, zanik klasy średniej, pauperyzację, uniformizację, władzę absolutną wykluczającą swobodę indywidualnej inicjatywy i pytał retorycznie:

*Czym jest naprawdę ta Trzecia Rzesza – tworzącym się nowym ładem czy też żywiołem zniszczenia, odrodzeniem narodowym, czerpiącym soki z sił dziejowych narodu, czy też wciąż narastającą, permanentną rewolucją zupełnego nihilizmu, wraz z którą przy władzy utrzymuje się dyktatura przemocy? Co jest tu kulisami, a co rzeczywistością, co jest złudzeniem lub samooszukiwaniem się, a co właściwym obliczem tego ruchu*<sup>25</sup>.

Podobne wątpliwości unaocznia sztuka Witkacego *Oni*. Tajny rząd z tego właśnie dramatu, wszechobecna inwigilacja i przemożna siła barbarzyńskiej władzy, która nie pozostawia najmniejszych szans dla indywidualności intelektualisty, przychodzą na myśl, gdy czyta się refleksję Rauschninga:

*Rację ma ten, kto twierdzi, że akty terroru, krwawe porachunki oparte na całkowitej przewadze państwowych lub półpaństwowych organów wykonawczych, w obozach koncentracyjnych lub podczas rewizji w mieszkaniach, czy wreszcie akty zemsty dokonywane „na mocy prawa rewolucyjnego” na bezbronnym jednostkach nie mogą być zapomniane i przetrwają niezatarte aż do końca niemieckich dziejów. I rzeczywiście, przyznać trzeba, że dla wielu, dla wszystkich rodaków widok otwarcie dokonanego zniszczenia rewolucyjnego stanowiłby wyzwolenie w porównaniu z tą duszną i zatrutą atmosferą pełzającego ukradkiem, wszechobecnego terroru*<sup>26</sup>.

Przywódcy nazistów przypisuje autor słowa przypominające – również polskiemu czytelnikowi – atmosferę sztuki *Oni*: „[...] będzie naszym udziałem całkiem szczególnie sekretna przyjemność przyglądania się, jak ludzie wokół nas nie orientują się, co się z nimi tak naprawdę dzieje”<sup>27</sup>.

Triumf cynicznych technokratów w finale *Szewców* przypomina się podczas lektury *Rewolucji nihilizmu*: „[...] w Niemczech brak złudzeń i nihilizm, które posługują się rzeczowo brutalnością i terrorem jako środkami panowania, ma-

<sup>24</sup> H. Rauschning, *Rewolucja nihilizmu*, s. 95.

<sup>25</sup> Tamże, s. 23. „Jeżeli nie zdoła czymś zawładnąć, musi to zniszczyć, to zaś, czego nie może pochłonąć lub ujarzmić, musi wytrzebić” (s. 96).

<sup>26</sup> Tamże, s. 40.

<sup>27</sup> Tamże, s. 208.

nipulują do woli duchowymi i moralnymi wartościami i pojęciami, tak jak to się zdaje rewolucyjnym celom najbardziej odpowiadać<sup>28</sup>.

Zanikowi religii, filozofii, sztuki znanemu z proroctw Witkacego odpowiada fakt, że „nihilistyczna rewolucja unika wszelkich duchowych impulsów, a w duchu i rozumie widzi śmiertelnego wroga”<sup>29</sup>. A właśnie Rauschning o bezbrzeżnym cynizmie współczesnych przywódców pisał:

*Wyobrażając sobie dawny „przełom” narodowy, niemiecką rewolucję, aż nazbyt ulegamy dotychczasowym wzorom historycznym. Ale nowe rewolucje XX wieku nie mają żadnego oparcia i wzorów w przeszłości. Ze względu na cyniczną rezygnację z formułowania założeń polityki gwałtu dyktatura rewolucyjna stanowi całkiem nowy typ. Postronny obserwator nie dostrzega przede wszystkim jednego: istotnej różnicy pomiędzy elitą i masami, różnicy, która uwypukla się w nowoczesnych rewolucjach. Różnica ta stanowi we wszystkich dziedzinach cechę konstytutywną. Co jest przeznaczone dla mas, nie nadaje się dla elity. Elita ma własne poglądy i cieszy się własnymi swobodami. Dla mas jest program i urzędowy światopogląd, karność i wiara. Elity nic nie ogranicza. Żaden światopogląd, żadne normy etyczne. Obowiązuje ją tylko jedno – bezwzględne przestrzeganie zasad koleżeństwa we własnym gronie w kołach wtajemniczonych*<sup>30</sup>.

Hitler charakteryzowany przez Rauschninga przypomina groteskowych dyktatorów ze sztuk Witkacego:

*Jeżeli spróbujemy uprzytomnić sobie, co pobudza wciąż Hitlera do zajmowania się wolnomularstwem, zakonem Jezuitów lub zakonem Krzyżaków, to zbliżymy się do tajemnicy narodowosocjalistycznej elity, do owej „tajemniczości”, jak Krzyżacy nazywali właściwą doktrynę, przeznaczoną tylko dla powołanych i wtajemniczonych braci. Na tym polegał hierarchiczny charakter wtajemniczenia w ukryte cele, w cele i metody warstwy władców, w stopniowanie dyscypliny*<sup>31</sup>.

Z kolei groteskowemu światu przedstawionemu sztuk i powieści Witkacego<sup>32</sup> odpowiadają obserwacje notowane przez ówczesnego człowieka czynu:

*[...] chciałbym tylko przekazać osobliwe wrażenie, jakie zrobiła na mnie ta sytuacja: oto prawdziwe drobnomieszczańskie spotkanie przy kawie, sami, by tak rzec, towarzysze partyjni z prowincji i kanclerz wielkiego narodu niemieckiego – ale za to o czym mowa! Zabójstwa, bunt, więzienie, mordy, rabunek! Jakaż groteskowa*

<sup>28</sup> Tamże, s. 53.

<sup>29</sup> Tamże, s. 97.

<sup>30</sup> Tamże, s. 48.

<sup>31</sup> Tamże, s. 49–50.

<sup>32</sup> Zob. L. Sokół, *Groteska w teatrze Stanisława Ignacego Witkiewicza*, Wrocław 1973, s. 206–208.

*sprzeczność pomiędzy gamoniowatym, nieokrzesanym kołtunem, który najlepiej czuje się wśród sobie podobnych, a jego pławiącymi się w zbrodni fantazjami*<sup>33</sup>.

Groteska właśnie prowadzi do wspólnych źródeł: po pierwsze, do upodobań twórców ideologii nazistowskiej, po drugie, do środków, jakimi Witkiewicz wyrażał swoje obawy o przyszłość cywilizacji. Witkacowska groteska była odpowiedzią na słabości estetyki fin de siècle'u. Groteska wśród narodowych socjalistów stanowiła niezamierzony skutek złego gustu. Jak bowiem trafnie zauważył Rauschning, „[t]o literatura, i to w dodatku zła. Pochodzi z przełomu wieków. Wówczas panowało w Niemczech coś w rodzaju »histerycznego romantyzmu«. Jej głównymi siedliskami były Wiedeń i Monachium. [...] Masowa choroba duszy [...]”<sup>34</sup>.

*Rozmowy z Hitlerem* – publicystyka budząca wprawdzie zastrzeżenia co do filologicznej akrybii (jak można cytować Hitlera, nie dysponując literalnym zapisem jego odpowiedzi?), lecz mocna pod względem perswazyjnym – nie stroni od ostrych sformułowań, które wskazują na skalę zagrożenia nazizmem, np.: „Dopiero dziś świat gotów jest widzieć w Hitlerze i prowadzonym przez niego ruchu to, czym są w istocie: apokaliptycznych jeźdźców końca świata”<sup>35</sup>.

<sup>33</sup> H. Rauschning, *Rozmowy z Hitlerem*, s. 28. *Mieszają się tu metody rodem z Odrodzenia ze zwyczajami upadającego imperium rzymskiego, obyczaje z Bizancjum i z dworu Merowingów. I to właśnie Hitler tkwi w centrum wszystkich tych wydarzeń, Hitler, który nazywa siebie wielkim uczniem Machiavellego, a jednocześnie nigdy nie zdoła się wyżyć cech podłego filistra ze wszelkimi właściwymi mu resentymentami. To absurdalne, to śmieszne. A przecież jest to rzeczywistość i trzeba ją brać poważnie.* Tamże, s. 280.

<sup>34</sup> H. Rauschning, *Rozmowy z Hitlerem*, s. 270. Rauschning zaznaczył: *Fakt, że nihilizm polityczny narodowosocjalistycznej elity jest jedynie plebejskim zwyrodnieniem duchowego nihilizmu pewnej elity intelektualnej sprzed lat trzydziestu-czterdziestu, nie powinien pozostawać poza obrębem świadomości nikogo spośród tych, którzy obeznani już są z dokonującym się zgodnie z pewnymi regułami procesem „degradacji dóbr kultury” (Rewolucja..., s. 100).* I dalej o elicie: *Trwa ona dziś jeszcze z upodobaniem w środowisku nihilizmu duchowego, pochodzącego z fin-de-siècle'owych nastrojów ubiegłego stulecia, nie może wyrwać się jednak spod władzy Nietzschego, mimo że dynamizm i jego pozbawił wartości, podobnie jak ekstatyczne na modłę komediancką kulisy nacjonalistycznego światopoglądu zdeprecjonowały jego protagonistę Wagnera (tamże).* Pamiętajmy, że w innym miejscu ten niemiecki muzykolog nie omieszka rozróżnić poziomu Nietzschego i powołujących się nań „małych ludzi”.

<sup>35</sup> Tamże, s. 10. Tamże: „demoniczny ton zagłady”. Hitler miał powiedzieć: „Być może czeka nas zagłada, ale wtedy pociągniemy za sobą cały świat”; a w *Rewolucji nihilizmu* (s. 40) znajdujemy porównanie przyszłych nieszczęść z okropnościami znanych dotąd przewrotów: [...] *narodowa rewolucja z 30 stycznia prawie wcale nie pociągnęła za sobą rozlew krwi. Ale w czasach, które nastąpiły potem, niezliczonymi aktami terroru wielokrotnie powetowano sobie ten brak, owym zaś aktem terrorystycznym nie towarzyszyła łagodząca okoliczność, jaką jest rewolucyjne zaburzenie. Mamy tu więc do czynienia z wyrachowanym na zimno okrucieństwem, z przerażającym cynizmem, z bodźcami, które działać muszą silniej i w sposób trwalszy niż otwarte akty przemocy rewolucyjnej, których naród doświadczył w następstwie wybuchu 1918 r.*

Planowana gruntowna przebudowa mentalności łączy rewolucję niwelistyczną i rewolucję nihilizmu („Po co nam jakieś tam uspołecznienie banków i fabryk? My uspołecznimy człowieka”<sup>36</sup>). Katastrofizm w odniesieniu do wartości duchowych jest wspólnym rysem koncepcji Rauschninga i wielu dwudziestowiecznych wybitnych myślicieli – nie tylko Witkacego, ale i Ortegi, Le Bona, Canettiego, Znanieckiego.

*Wobec szalonego tempa, w jakim dokonuje się nowoczesny proces deprecjacji duchowej, elita [...] spadła poniżej poziomu wszelkiej wiary, nawet poniżej poziomu własnego surogatu duchowego, i ugrzęzła w pozbawionym podstaw nihilizmie. Nieunikniony to i logiczny przebieg rozwoju, który dawno już dokonał się w sferze ducha przez odwrócenie się Nietzschego od Wagnera i przez nihilizm tego myśliciela*<sup>37</sup>.

Różnica zasadnicza dzieląca rewolucję niwelistyczną od rewolucji nihilizmu polega na roli, jaką odgrywa przestępczość. U Witkacego istnieje ona, lecz nie na pierwszym planie. Józef Tarnowski zwrócił kiedyś uwagę, że Witkacy nie doceniał też, czy wprost bagatelizował twórcze aspekty reklamy, organizacji pracy czy handlu. Szczególnie dla tego badacza inspirujące jest porównanie optymistycznej prognozy Francisa Fukuyamy z czasów jego głośnej książki *Koniec historii* z przestrogiami znanego brytyjskiego teoretyka liberalizmu, Johna Graya:

*Tej prostodusznej wiary nie podziela wielu filozofów polityki, którzy powstrzymując się od predykcji, wskazują na zagrożenia, np. John Gray, który przestrzega przed niebezpieczeństwem pograżenia się transformujących się państw byłego bloku sowieckiego w mafijny anarcho-kapitalizm.*

Słowem (nieco ironicznym) – Witkacy nie doceniał swoistej postawy twórczej ani komiwojażera, ani oszusta, ani gangstera. Inaczej u Rauschninga, który podkreślał:

*Awanturnicze żywioły społeczne lub zdeklasowane, pozostałość każdej zakończonej wojny, wzięto w rachubę polityczną bardzo wczesnie i zaksięgowano na koncie nowego reakcyjnego nacjonalizmu jako aktywa. Wraz z pojawieniem się sądów kapturowych i organizacji dążących do puczu [...] rozpoczął się pożalowania godny proces rozwojowy, który znalazł logiczny ciąg dalszy w narodowo-socjalistycznych rządach terroru, ale we wszystkich niemal warstwach narodu zrodził przekonanie, że stosowanie politycznych środków gwałtu oraz gangsterstwo polityczne, nieodzowne do osiągnięcia sukcesu, są czymś naturalnym*<sup>38</sup>.

<sup>36</sup> H. Rauschning, *Rozmowy z Hitlerem*, s. 209.

<sup>37</sup> Tenże, *Rewolucja nihilizmu*, s. 78.

<sup>38</sup> Tamże, s. 117. Motyw ten w pismach Rauschninga się powtarza, np.: *Dobór brutalnych indywiduów z dziedzicznymi obciążeniami na stanowiska nadzorców w obozach koncentracyjnych odbywał się ze szczególnym rozmysłem. [...] W militarnych związkach organizacyjnych partii świadomie wyszukiwano notorycznych pijaków i kryminalistów, tworząc z nich specjalne*

Przyzwolenie w czasie rewolucji nihilizmu na korupcję i wszelkie nadużycia finansowe przez zagarniających kluczowe stanowiska „towarzyszy” są – według *Rozmów z Hitlerem* – zamierzone<sup>39</sup>. Przyczyniają się do konsolidacji będącego u władzy środowiska. Gdyby ktoś z „elity” próbował złamać zasadę posłuszeństwa, byłyby podstawy, aby go szantażować<sup>40</sup>.

Przedstawiana ze zgrozą przez Niemca rewolucja nihilizmu różniła się od niwelizmu naciskiem kładzionym na hierarchię społeczną, a nie na egalitaryzm. Hitler miał tak zapowiadać,

*jak będzie wyglądał przyszły porządek społeczny. Otóż będzie istniała warstwa panów, mająca znaczenie historyczne, wybrana w walce z najprzeróżniejszych elementów. Będzie duże grono hierarchicznie uporządkowanych członków partii. I będzie wielka masa anonimowych jednostek, kolektyw służących, na zawsze ubezwłasnowolnionych, obojętne, czy byli kiedyś przedstawicielami dawnej burżuazji czy wielkimi właścicielami ziemskimi, robotnikami czy rzemieślnikami. Pozycja ekonomiczna i dotychczasowa rola społeczna nie będą miały najmniejszego znaczenia<sup>41</sup>.*

---

formacje (H. Rauschning, *Rozmowy z Hitlerem*, s. 94). Zob. H. Rauschning, *Rewolucja nihilizmu*, s. 58-62, 87-88.

<sup>39</sup> *Zagarniać wszystkie możliwe do objęcia stanowiska* (H. Rauschning, *Rozmowy z Hitlerem*, s. 104). *Stanowiska wszelkich rodzajów w radach nadzorczych [...]* (s. 105). *Każdy bank, każde przedsiębiorstwo musiało mieć na wszelki wypadek swojego towarzysza partyjnego* (s. 105). *Nie będę patrzył swoim ludziom na ręce – stwierdził Hitler w czasie jednego z obiadów. – Róbcie, co chcecie, tylko nie dajcie się przyłapać* (s. 105). W tym kontekście pada sformułowanie: „zamierzona korupcja” (s. 105). [...] *sprawdzono niepewnych towarzyszy, każąc im dopuszczać w interesie partii czynów karalnych, by mieć ich później w ręku* (s. 108). W *Rewolucji nihilizmu*, z kolei, czytamy: [...] *nieprawdopodobne rozmiary osiągnął w formacjach partyjnych rozkład pojęć moralnych. Bardzo daleko posunięty brak skrupułów wśród kadr zmilitaryzowanych związków partyjnych musi się prędzej czy później w najfatalniejszy sposób odbić na całym społeczeństwie* (s. 85). Por. H. Rauschning, *Rewolucja...*, s. 75, gdzie z kolei wskazuje się na zależność skierowaną w przeciwną stronę: im bardziej zdemoralizowane są masy, tym głębiej się demoralizują elity. W rezultacie otrzymujemy model wzajemnej demoralizacji przypominający sprzężenie zwrotne.

<sup>40</sup> *W sejfie czy u adwokata obok pieniędzy leżała też przeważnie teczka z materiałami obciążającymi, których ujawnienie mogłoby mieć fatalne skutki dla niejednej ważnej osobistości narodowego socjalizmu. Takie dossier zakładano z myślą o ochronie właściciela przed wkroczeniem instytucji partyjnych czy urzędów. Jak widać metody, jakimi wszyscy bez wyjątku czołowi towarzysze partyjni zapewniali sobie nie tylko przyszłość po upadku reżimu, ale także obecne życie i pozycję, były wybitnie gangsterskie* (s. 108) *Co grozi komuś, kto nie przygotowuje się do szantażu? „Bez tego zawsze będę skazany na wykonywanie podrzędnych funkcji”* (s. 109). *Zastraszanie było podstawą funkcjonowania systemu* (s. 182). Por. też s. 70-71 o technikach zastraszania i specjalnie do tego celu dobieranych kadrach.

<sup>41</sup> H. Rauschning, *Rozmowy z Hitlerem*, s. 53. Hitler miał też powiedzieć: „[...] ci, którzy stoją na najwyższych szczytach dziejów, muszą niby bogowie pozostawać niezależni od pojęć, którymi żyją masy” (tamże, s. 290). O słabym charakterze uległego człowieka masowego pisze Rauschning, analizując taktykę nazistów (zob. tenże, *Rewolucja nihilizmu*, s. 74).

Zamiary te chciano urzeczywistnić nie tylko w Niemczech, lecz także w innych krajach. Latem 1933 r. Rauschning przysłuchiwał się, jak pisze, konwersacji podczas obiadu u Hitlera. Charakterystycznym motywem był plan destrukcji wewnętrznej w podbijanych krajach<sup>42</sup>.

Reasumując, trzeba podkreślić, że zaledwie tu zaznaczona problematyka historii idei katastroficznych wymaga pogłębionych badań komparatystycznych. Powinno się w nich uwzględniać zarówno aspekty filozoficzne, jak i historyczne oraz literaturoznawcze. Wstępne rozpoznanie zagadnienia pozwala dostrzec – oprócz pewnych analogii – przede wszystkim główną różnicę między koncepcjami obu autorów. Przejawia się ona w aktywistycznym nastawieniu Rauschninga<sup>43</sup> i fatalistycznym Witkiewicza. Zasadniczą kwestią jest rozpoznawanie stale aktualnych zagrożeń dla wolności, budowanie analogii lub formułowanie przestróg na podstawie jak najlepszej wiedzy historycznej i gruntownie przemyślanych rozróżnień pojęciowych. Tradycyjna moralność chroni wolność i godność poszczególnych obywateli. Akcentowany jest przez Rauschninga związek między immoralizmem środowiska przestępczego, uzależnieniem władzy od mafii, a w konsekwencji powstaniem państwa narodowego socjalizmu – śmiertelnie groźnego nie tylko dla innych narodów, lecz także dla własnych obywateli.

**Słowa kluczowe:** katastrofizm, nihilizm, rewolucja, totalitaryzm, immoralizm

## Summary

### Catastrophism and revolution of nihilism. Reading the Polish theory of Stanisław Ignacy Witkiewicz through the prism of the German concept of Hermann Rauschning

There is analogy between nivelistic revolution (notion by Stanisław Ignacy Witkiewicz) and nihilism revolution by Hermann Rauschning. According to Rauschning totalitarian

<sup>42</sup> *Rozmowa zaczęła się od Ukrainy i od twierdzenia, że poprzez dokonane we właściwym czasie „rozluźnienie” stosunków wewnętrznych można tam będzie łatwo stworzyć możliwości interwencji. [...] Pojawiła się [...] uwaga, że każde państwo należy doprowadzić do takiego rozkładu wewnętrznego, aby za cenę niewielkiego wysiłku można je było pokonać* (H. Rauschning, *Rewolucja nihilizmu*, s. 256).

<sup>43</sup> *Zadaniem naszym nie jest „łagodzenie i uspokajanie” – jak to napisał Jacob Burckhardt – lecz walka i zwycięstwo. Przeświadczony jestem o tym, że dopiero dziś to, co w tej walce najistotniejsze, zostanie przyjęte z większą gotowością niż przed rokiem jeszcze, kiedy to mieszczaństwo niemieckie ludziło się, że właśnie poprzez łagodzenie i uspokajanie najskuteczniej można zapobiec temu wielkiemu i niszczycielskiemu fatum* (H. Rauschning, *Rewolucja nihilizmu*, s. 29). *Każda z osób, do których się zwróciłem, okazała się zatroskana już tylko o swój własny ogródek i myślała tylko o tym, żeby broń Boże nie „postawić na złego konia”. Ta wewnętrzna słabość postawy niemieckiego mieszczaństwa przypieczętowała losy Niemiec* (H. Rauschning, *Rozmowy z Hitlerem*, s. 236).

regime in Germany was a result of interconnection between criminals and politicians. Witkiewicz showed links between nihilism and the danger of totalism. As a result of this comparative case study we can see immoralist roots of the lack of citizens' freedom.

**Keywords:** *catastrophism, nihilism, revolution, totalitarianism, immoralism*

### Bibliografia

- Andrzejewski M., *Hermann Rauschning. Szkic biograficzny*, w: *Studia z najnowszej historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich*, red. S. Sierpowski, Poznań 1986.
- Beznadziejność i nadzieja. W kręgu myśli Stanisława Ignacego Witkiewicza*, red. W. Maciąg, Kraków 1985.
- Błoński J., *Witkacy na zawsze*, Kraków 2003.
- Bocheński T., *Powieści Witkacego. Sztuka i mistyfikacja*, Łódź 1994.
- Danek-Wojnowska D., *Stanisław Ignacy Witkiewicz a modernizm. Kształtowanie idei katastroficznych*, Wrocław 1976.
- Gawor L., *Katastrofizm konsekwentny. O poglądach Mariana Zdziechowskiego i Stanisława Ignacego Witkiewicza*, Lublin 1998.
- Gerould D., *Stanisław Ignacy Witkiewicz jako pisarz*, przeł. I. Sieradzki, Warszawa 1981.
- Hutnikiewicz A., *Od czystej formy do literatury faktu. Główne teorie i programy literackie XX stulecia*, Warszawa 1988.
- Jeżowa K., *Die Bevölkerungs – und Wirtschaftsverhältnisse im westlichen Polen. Zu Rauschning's Buch: „Die Entdeutschung Westpreussens und Posens”*, Danzig 1933.
- Kłoczowski J.A., „Wypite morze”. *Esej o nihilizmie*, „Znak” 1994, nr 6.
- Kuderowicz Z., *Czy należy cenić Witkiewicza jako myśliciela?*, w: *Beznadziejność i nadzieja. W kręgu myśli Stanisława Ignacego Witkiewicza*, red. W. Maciąg, Kraków 1985.
- Maguire B.P., *Próba nowego oświecenia twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych 1964, R. XVIII, 6.
- Michalski B., *Jeszcze raz o znaczeniu filozofii w twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza*, w: *Witkacy w Polsce i na świecie*, red. M. Skwara, Szczecin 2001.
- Michalski B., *Polemiki filozoficzne Stanisława Ignacego Witkiewicza*, Warszawa 1979.
- Polit J., *Wielka Brytania, Komintern i plany interwencji w Chinach 1925-1926*, „Arcana” 2004, nr 4-5.
- Pomian K., *Powieść jako wypowiedź filozoficzna. Próba strukturalnej analizy „Nienasyceńca”*, w: *Studia o Stanisławie Ignacym Witkiewiczu*, red. M. Głowiński i J. Sławiński, Wrocław 1972.
- Rauschning H., *Geschichte der Musik und Musikpflege in Danzig*, Danzig 1931.
- Rauschning H., *Sytuacja Gdańska*, przeł. J. Ulatowski, „Wiadomości Literackie” 1939, nr 31-32.
- Rauschning H., *Rewolucja nihilizmu*, przeł. S. Łukomski (właśc. J. Maliniak), Warszawa 1996.
- Sikora T., *Nihilismus sive theologia purpura. Uwagi o narodowo-socjalistycznej teologii krwi*, „Znak” 1994, nr 6.
- Soin M., *Filozofia Stanisława Ignacego Witkiewicza*, Wrocław 1995.
- Sokół L., *Groteska w teatrze Stanisława Ignacego Witkiewicza*, Wrocław 1973.
- Speina J., *Powieści Stanisława Ignacego Witkiewicza. Geneza i struktura*, Toruń 1965.
- Spotkanie z Witkacym. Materiały sesji poświęconej twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza* (Jelenia Góra, 2-5 marca 1978), Jelenia Góra 1979.

- Studia o Stanisławie Ignacym Witkiewiczu*, pod red. M. Głowińskiego i J. Sławińskiego, Wrocław 1972.
- Studia z najnowszej historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich*, red. S. Sierpowski, Poznań 1986.
- Szpakowska M., *Światopogląd Stanisława Ignacego Witkiewicza*, Wrocław 1976.
- Tarnowski J., *Witkacy, Fukuyama i koniec historii*, w: *Witkacy. Życie i twórczość*. Materiały sesji poświęconej twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza z okazji 55. rocznicy śmierci, red. J. Degler, Wrocław 1996.
- Wąchocka E., *Między sztuką a filozofią. O teorii krytyki artystycznej Stanisława Ignacego Witkiewicza*, Katowice 1992.
- Witkacy. Życie i twórczość*. Materiały sesji poświęconej twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza z okazji 55. rocznicy śmierci, red. J. Degler, Wrocław 1996.
- Witkacy w Polsce i na świecie*, red. M. Skwara, Szczecin 2001.

Ryszard Zajączkowski\*

Katolicki Uniwersytet Lubelski

## CHRZEŚCIJAŃSKI ŚWIAT JÓZEFA WITTLINA

Autor *Soli ziemi* należy do pisarzy, których twórczość wciąż czeka na pogłębioną analizę. Znany doskonale w Polsce i w Europie przed II wojną światową (brano go nawet pod uwagę jako kandydata do literackiej Nagrody Nobla), w czerwcu 1939 r. opuścił ojczyznę i już nigdy do niej nie powrócił. Od 1941 r. mieszkał w Nowym Jorku, a od lat pięćdziesiątych XX w. współpracował z Radiem Wolna Europa. Było to jedną z przyczyn przemilczania poczynąń pisarza w kraju. Renesans jego twórczości rozpoczął się dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych XX w., a więc już po jego śmierci, która nastąpiła w 1976 r. Do dziś jednak wiele tekstów Wittlina nie zostało wydanych (jak choćby rozproszone po świecie listy i materiały archiwalne, w tym zwłaszcza notatniki i pogadanki przygotowywane dla RWE). Niewiele jest też opracowań, które by przybliżyły jego twórczość.

Postawiony w tytule temat na pierwszy rzut oka wydaje się mieć niewiele wspólnego ze spuścizną pisarza, w której dość rzadko pojawia się tematyka religijna. Wynika to ze świadomie przyjętych przez niego zasad. Jedną z nich można nazwać teologiczną, a drugą estetyczną. Nawiązując zapewne do żydowskiego rozumienia Boga jako istoty odległej, której nie można przedstawiać, Wittlin zapisał w 1932 r.: *Właściwie nie rozumiem, jak człowiek może pisać o Bogu. Zwłaszcza człowiek, który w Boga wierzy. Raczej niewierzący może o Nim pisać jako o wytworze ludzkiej wyobraźni* (t. 3, n. 29, k. 230; 1932)<sup>1</sup>.

Obok tej racji teologicznej pisarz hołdował też normie estetycznej, o której wspominał w notatkach z 1941 r.:

\* **Ryszard Zajączkowski** – prof. nadzw. dr hab., kierownik Katedry Teorii Kultury i Sztuki w Instytucie Kulturoznawstwa KUL; autor monografii *Głos prawdy i sumienie. Kościół w pismach Cypriana Norwida*, wyd.2 Toruń 2012 oraz *Pisarz i wyznawca. W kręgu twórczości Romana Brandstaettera*, Lublin 2009; redaktor czterech opracowań zbiorowych, a także licznych artykułów poświęconych literaturze XIX i XX wieku i problemom współczesnej kultury. Publicysta oraz tłumacz kilkudziesięciu książek. Członek kilku towarzystw o profilu naukowym, współzałożyciel i prezes Stowarzyszenia Inicjatyw Naukowych.

<sup>1</sup> J. Wittlin, *Notatniki*, Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, sygn. 1701. Obecnie są zdeponowane w 12 teczkach. Lokalizując cytaty z tych notatników, podaję kolejno: numer teczki, numer notatnika, numer karty, na której zapisano wypowiedź, oraz – po średniku – rok, z którego pochodzi zapis.

*Należy wystrzegać się [inkrystowania] utworów cytatami lub obrazami z Piśma Świętego po to, by uwznioślić ton i atmosferę. Należy stworzyć wzniosłość własnymi środkami, a wersety z Biblii mogą najwyżej służyć za motyw – do wprowadzenia w oryginalnych wariacjach (t. 10, n. 111, k. 20; 1954).*

## Franciszkanin z ducha

Wittlin nie chciał i może nie umiał wprost pisać o Bogu. Świetnym sposobem, jaki znalazł w celu przedstawienia i pogłębienia ważnej dla niego tematyki religijnej, było za to nawiązanie do osoby i przesłania św. Franciszka. Ten wątek podejmowało zresztą wielu ówczesnych badaczy i twórców. W 1899 r. ukazała się książka profesora Uniwersytetu Lwowskiego, wybitnego romanisty, Edwarda Porębowicza, *Święty Franciszek z Asyżu*. Praca ta nawiązywała do parę lat wcześniej opublikowanego opracowania Paula Sabatiera *Vie de saint François d'Assise*, w którym postać św. Franciszka została na nowo zinterpretowana i ukazana w sposób bliski demokratycznym ideałom końca wieku<sup>2</sup>. Wspomniany E. Porębowicz znalazł wkrótce zwolenników i kontynuatorów wśród wybitnych pisarzy. Osobą Poverella udało mu się zainteresować twórców z ówczesnego literackiego Lwowa: Jana Kasprowicza, Marylę Wolską, a także swoich słuchaczy na uniwersytecie: Leopolda i Ludwika Staffów, Józefa Ruttera oraz Józefa Wittlina.

„Oni to – razem z autorem monografii – wprowadzili postać św. Franciszka w krwiobieg literatury polskiej wieku XX i »zeświecczyli« go. Oni też, każdy inaczej poetycko, stworzyli pojęcie postawy franciszkańskiej w literaturze, postawy, która – by tak rzec – zuniwersalizowała się, wyszła poza mury klasztorów i stała się rodzajem światopoglądu nie tylko religijnego”<sup>3</sup>.

Wątki franciszkańskie znalazły się też wkrótce w twórczości Tadeusza Micińskiego, Waława Berenta, Stanisława Ignacego Witkiewicza, a później m.in. Kazimierzy Iłłakowiczówny, Juliana Tuwima, Beaty Obertyńskiej. Najbardziej znanym przed wojną piewą św. Franciszka był jednak Józef Wittlin<sup>4</sup>. Środowisko lwowskie, w którym dorastał, oraz młodopolska moda na asyjskiego świętego były czynnikami, które znakomicie katalizowały jego zainteresowania. Dzieła wspomnianych twórców odkrywały przed młodym człowiekiem i pisarzem świat

<sup>2</sup> I. Maciejewska, *Franciszkanizm w poezji Młodej Polski*, w: S. Fita (pod red.), *Problematyka religijna w literaturze Pozytywizmu i Młodej Polski. Świadectwa poszukiwań*, Lublin 1993, s. 312.

<sup>3</sup> Tamże, s. 316.

<sup>4</sup> Niektóre wątki franciszkańskie u Wittlina omawia: W. Kudyba, *Święty Franciszek Józefa Wittlina*, w: W. Ligęza, W.S. Wocław (pod red.), *Etapy Józefa Wittlina*, Kraków 2014, s. 155–161. Na koniec badacz ten słusznie zaważa, że „obecność elementów duchowości franciszkańskiej w życiu i twórczości Józefa Wittlina domaga się opracowania szerszego i pogłębionego”, tamże, s. 161.

wartości franciszkańskich oraz nie pozostawały bez wpływu na kształtowanie się jego osobowości, wrażliwości i duchowości. Ówczesne lektury, wprowadzając go w krąg franciszkański, odsłaniały przed nim wartości ewangeliczne, które przyjął za własne. I choć Wittlin był wówczas nieochrzczonym Żydem, to jednak osoba i przesłanie św. Franciszka weszły odtąd na stałe w jego biografię duchową, kształt twórczości i życia. Być może z pewnym zaskoczeniem odczytujemy dziś wyznanie, które dwudziestopięcioletni pisarz, pracujący nad swym pierwszym przekładem *Odysei*, sformułował w liście do dr Kazimierzy Żuławskiej – romanistki i przyjaciółki młodych artystów:

*Obecnie ważę w sobie, czy po skończeniu „Odysei” i kilku drobniejszych prac – nie przechrzcic się i wstąpić naprawdę do franciszkanów. Chciałbym zostać kaznodzieją. Mam do tego powołanie. Czuję, że mógłbym coś w świecie zmienić, nie za pomocą książek, tylko żywym słowem i dobrymi, choć bezwzględnyymi uczynkami. Głosić od ust do ust prawdy choć niemiłe, ale owocne i jedyne. To się w krótkim czasie rozstrzygni<sup>5</sup>.*

Franciszkańską postawę Wittlina potwierdzały też osoby znające go przed wojną. Badaczka literatury dr Zofia Mianowska, która przyjaźniła się z nim w latach trzydziestych, w liście z 28 lutego 1958 r. tak wspominała przedwojenne czasy:

*Od dawna bardzo mi się chce napisać do Pana. Wierzę, że Pan mnie pamięta jako cząstkę, cząsteczkę tego życia, które nazywało się Warszawa, i że może będzie Panu w jakiś sposób miło usłyszeć, że o Panu się myśli i wspomina przez te wszystkie lata. Czasami zdaje mi się, że wszystko, co było, i wiele z tego, co jest – to sen, z którego nie można się obudzić, ale gdyby kto z tamtych lat wyszedł i zawołał mnie głośno po imieniu, otworzyłabym oczy, właśnie jak człowiek obudzony z koszmaru, który przeniósł w inną epokę, inne miasto i ludzi. [...]*  
*Widzę ciemny wieczorny Nowy Świat z kolorowymi plamami neonów na jezdni chodnikach (jakaż to ubożuchna wielkowiejskość w porównaniu z dzisiejszymi ulicami miasta, które dziś nosi nazwę Warszawy). Po lewej stronie idąc od Pałacu Trzech Krzyży jest tłoczna „Italia”, do której o wzruszenie i dumo – idę z Panem, z Leonem Pomirowskim, Furmanikiem i Blüthem. Przejęta sytuacją nie śmiem rozejrzeć się wokół, piję kawę czarną, której nie lubię (ale trzeba), a nie śmiem jeść babki, na którą mam chęć. Gdy wychodzimy po paru kwadransach, zawija Pan ciastko w serwetkę, uśmiecha się z przyjacielskich drwinek Pomirowskiego czyniącego aluzje do św. Franciszka z Asyżu, i wciska Pan paczkę jakiemuś żebrakowi stojącemu we wnęce. Oto jakie obrazki – te i inne – widzę, gdy myślę o tamtych czasach, gdy poznałam Pana i Jego dom [...]*<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> J. Wittlin, *List do Kazimierzy Żuławskiej* [Lwów, 1 maja 1921], w: tegoż, *Listy*, wstęp i oprac. T. Januszewski, Warszawa 1996, s. 22–23.

<sup>6</sup> Archiwum J. Wittlina w Houghton Library (Cambridge, Mass.). Podobnie o Wittlinie pisał Czesław Miłosz: „Był w nim rys franciszkański w sensie naśladownictwa św. Franciszka z Asyżu, a jego dobroć jako człowieka wyrażała się również w stosunkach z ludźmi, kiedy

Fascynacja postacią i przesłaniem św. Franciszka była przynajmniej od początku lat dwudziestych trwałym składnikiem światopoglądowej i literackiej tożsamości pisarza. Należy jednak pamiętać, że Wittlin traktował asyckiego świętego w sposób daleki od potocznych wyobrażeń – podobnie zresztą jak inni twórcy tego okresu. Zauważył to choćby Jerzy Liebert, który w liście do Agnieszki z 8 marca 1925 r. pisał: *Na wieczorze Wittlina o św. Franciszku byłem. To, co on mówił o św. Franciszku, było bardzo piękne, ale to nie był Franciszek... Moc rzeczy odsuwa na margines, wyciąga Franciszka spod sklepienia Kościoła katolickiego i tworzy postać własną*<sup>7</sup>.

Jak wyglądał św. Franciszek Wittlina? Trudno dziś odtworzyć szczegóły tej oryginalnej poetyckiej kreacji. Z tego okresu zachowało się zbyt mało tekstów pisarza poświęconych św. Franciszkowi, gdyż jego przedwojenne archiwum spłonęło na początku wojny. Przypuszczalnie jednak Wittlin był świadom swojej niebanalnej wizji Poverella. W notatnikowym zapisku z 1932 r. zauważył: *Ja nie piszę o św. Franciszku po to, żeby zadowolić wasze pojęcie o św. Franciszku, tylko żeby stworzyć nowe o nim pojęcie, zadowolić prawdę* (t. 2, n. 24, k. 19; 1932).

Na podstawie zachowanych notatek pisarza można postawić tezę, że w przypadku Wittlina pisanie o św. Franciszku było od początku (a więc od lat dwudziestych XX w.) sposobem mówienia o heroicznie przeżywanym chrześcijaństwie. W 1922 r. zanotował: *Św. Franciszek o doskonałości. Żeby zrozumieć św. Franciszka trzeba stanąć po stronie krzywdzicieli i dla nich mieć litość* (t. 1, n. 7, k. 31; 1922).

Dziesięć lat później znajdujemy inną wzmiankę: *Dzieje św. Franciszka nie są sielanką. Walka z pychą. Pycha jest człowiekowi potrzebna do życia, jak i gwałt. Franciszek wydał walkę pysze i gwałtowi aż do absurdu* (t. 2, n. 27, k. 139; 1932).

Jednak było jeszcze coś innego, co Wittlin zauważył w postaci Poverella. W pisany w 1922 r. wstępie do tłumaczonej przez siebie *Odysei* ukazał go jako postać łączącą tradycję grecką i chrześcijańską. Według Wittlina w osobie św. Franciszka – tylko raz w dziejach –

[...] *chrześcijańska miłość całowała się w biały dzień z helleńską pięknnością. Wszystkie ptaki, ile ich latało w powietrzu, zbiegły się wtedy do człeczyny o sercu pełnym pokory, zbiegły się do braciszka w Chrystusie, z którego serca – słońce wyгнаło smutek. Była wtedy wielka pogoda, a ponure mroki wieków średnich i ekstazę umartwienia napełnił błękit Grecji [...]. Święty Franciszek był ostatnim*

---

mieszkał w Nowym Jorku [...]. Wittlin w mojej i nie tylko mojej pamięci pozostaje jako jasna, franciszkańska postać, a szczupłość jego dorobku nie umniejsza wagi jego osiągnięć”, *Mój Wittlin*, „Dekada Literacka” 2001, nr 5-6.

<sup>7</sup> J. Liebert, *List do Agnieszki z 8 marca 1925 r.*, w: tegoż, *Listy*, Warszawa 1976, t. 2, s. 287.

*Grekiem i człowiekiem ewangelicznym w jednej osobie. On jeden jeszcze jest poczęty z ducha wielkiej epiki religijnej*<sup>8</sup>.

Asycki święty – tak jak go widzi Wittlin – ucieleśnia piękno antycznej Grecji oraz przesłanie Ewangelii. Nic dziwnego, że na tej postaci skupiło się zainteresowanie poety, który od początku starał się łączyć w swej twórczości ideały starożytne i chrześcijańskie. Stąd też często powtarzający się u niego motyw św. Franciszka. Wiele lat później, z perspektywy półwiecza, pisarz tak skomentował swoją wczesną twórczość w liście z 8 lutego 1972 r. skierowanym do polonisty z KUL Piotra Nowaczyńskiego:

*Wiersze pisane w latach 1918–1920 mają wyraźny, choć nieskrystalizowany jeszcze charakter religijny. Np. „Trwoga przed śmiercią”, „Grzebanie wroga”, „Kołysanka”, „Lament”, „Hymn ognia”, „Hymn nad hymnami”, „Ból drzewa”, „Hymn pogody ducha”. Wiersze te zostały wydane w Poznaniu w roku 1920 pt. „Hymny”, a później przerabiałem je do dwóch następnych wydań warszawskich, będących tylko wyborem z tych utworów. Dzięki nim uchodziłem w tzw. dwudziestolecie zwłaszcza w sferach ateistycznych za religianta. O św. Franciszku pisałem w przedmowie do pierwszego wydania mego przekładu „Odysei”, a po pierwszej mej podróży do Asyżu, zacząłem pracować nad czymś w rodzaju opowieści o tym wielkim Świętym. Wydaje mi się, że byłem bodaj pierwszy spośród moich rówieśników zdrojowych i skamandrowych, który zabrał się do gruntownych studiów na ten pasjonujący temat i pierwszy z nich ogłosiłem prozą i wierszem publikacje o św. Franciszku i Asyżu. Zdaje mi się, że pod koniec 1925 ukazał się w „Wiadomościach Literackich” dłuższy mój artykuł „Żywy Asyż”, przedrukowany później w książce pt. „Etapy” oraz wiersz „Skrucha Asyżu”. Ale najbardziej chyba franciszkańskim utworem, jaki napisałem, jest „Psalm”. Powstał najpierw w roku 1922, a przerobiłem go po moim dłuższym pobycie w Asyżu w roku 1926. Był ogłoszony w „Pamiętniku Warszawskim” (R. 1931, t. III, zeszyt 5). Nie był on nigdzie do tej pory przedrukowany po polsku, natomiast w mocno skróconej formie ukazał się dwukrotnie w tłumaczeniu angielskim w dwóch różnych antologiach. Myślę, że ten utwór właśnie niezależnie od jego wartości nadawał się do wzmiankowania [...]. Urywki nigdy nie skończonej książki o św. Franciszku były ogłaszane przed wojną: w „Skamandrze”, w „Tygodniku Ilustrowanym”, w „Gazecie Polskiej” i w innych pismach. Rękopis gotowej części tej książki przepadł w wojennej Warszawie. Wiersz „Skrucha Asyżu” przełożył Paul Cazin, zdaje się „Tapisserie des Tours”. [...] Ja, tak w moich „Hymnach” i w późniejszych pismach franciszkańskich łączyłem chrystianizm z „pacyfizmem”, natomiast Libera i Blüth w ówczesnych bardzo specyficznych polskich warunkach godzili chrystianizm z bellicyzmem. Szkoda, że nie dożyli Jana XXIII i Jego „Pacem in terris” i pokojowej działalności naszego obecnego papieża<sup>9</sup>.*

<sup>8</sup> J. Wittlin, *Słowo tłumacza do czytelnika*, w: Homer, *Odyseja*, z greckiego przełożył i przedmową poprzedził Józef Wittlin, Lwów 1922, s. 16.

<sup>9</sup> Archiwum Józefa Wittlina w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie,

Zainteresowanie św. Franciszkiem i chrześcijaństwem w sposób naturalny kierowało poetę do Włoch, a szczególnie do Asyżu. Pierwszy wyjazd na Półwysep Wittlin odbył w 1924 r. wraz ze swą żoną Haliną. Młodzi małżonkowie w ramach podróży poślubnej pojechali wówczas do Wenecji. Niebawem jednak nadarzyła się możliwość znacznie dłuższego pobytu w Italii. W kwietniu 1925 r. Wittlin otrzymał roczne rządowe stypendium na pobyt we Włoszech. Celem podróży było napisanie książki o św. Franciszku. Ostatecznie powstały tylko fragmenty tej pracy. Być może temat przerósł autora albo pochłonęło go pisanie *Soli ziemi*. Z pewnością jednak nie porzucił swych asyjskich fascynacji. „Wittlin odnalazł w Italii swój własny punkt odniesienia: Asyż”<sup>10</sup>, a później zachwycała go również Cortona. Wzmianki o miejscu urodzin św. Franciszka powracają często w jego utworach, korespondencji i zapiskach. Niedokończona powieść o św. Franciszku opowiada fragment historii jego życia i wielowiekowe dzieje miasta. Można przypuszczać, że utwór ten był ambitnie zaplanowany. Miał nie tylko odtwarzać przemianę duchową Franciszka, lecz także jej kontekst historyczny i środowiskowy. Z wiernością szczegółom miała iść w parze *licentia poetica*. Ze względu na drobiazgowość i perfekcjonizm autora zadanie to okazało się zbyt trudne do realizacji. Niewielkim *pendant* do tego niedokończonego dzieła są eseje zamieszczone w *Etapach*. Ale był też inny powód rezygnacji Wittlina z pisania powieści o asyjskim świętym.

Niedokończona powieść Wittlina zawiera niewiele wzmianek o Poverellu, za to bardziej utrwala obraz Asyżu. Cechą wyróżniającą tego miejsca jest doskonała jedność:

*Wszystkie bowiem zmysły dzięki nadzwyczajnej jednolitości przyrody, religii i sztuki, ogarnia owo mistyczne zestrojenie koloru murów z kolorem góry i zielenią doliny, ujarzmia ta harmonia, jaka istnieje między surowością architektury XII i XIII wieku a łagodnym pejzażem. Odurza cię zapach mięty, cyprysu i oliwki i zdaje ci się, że jest to woń samej Pani Biedy, która wszystkie wieczory*

---

sygn. 956, t. 3. Wspomniany przez Wittlina *Psalm* ukazał się po raz drugi w tomie jego *Poezji* z 1978 r. w opracowaniu Juliana Rogozińskiego. Przed wojną poeta napisał też wiersz *Święty Franciszek i biedni Żydzi*.

<sup>10</sup> T. Terlecki, dz. cyt., s. 12.

O swoim zafascynowaniu Asyżem pisał też w liście z 20 marca 1953 r. do Hermana Kestena, w nawiązaniu do jego relacji z podróży do Rzymu:

„Ich war in Rom in Jahre 1925 kaum 8 Tage, jung, hoffnungsvoll und von eigener Bedeutung so stark überzeugt, dass ich kame in Verständnis für diese, mir damals chaotisch erscheinende Stadt, hatte. *Ich kam von ruhigen, stillen und mir so lieben Assisi, war vom Mittelalter betrunken, und so behielt ich eher eine nicht ganz klare Errinerungen an Rom* [podkr. R.Z.]. Ich wohnte mit Halina in der Nähe der Porta Pia, im Quartiere Boncompagni-Ludovisi, in der Nähe des Pincio und der Villa Borghese, die mir eines der schönsten Museen der Welt schien. Du schreibst mir von der Spanischen Treppe und der Trinita dei Monti, die ich auch sehr lieb hatte”. Archiwum Hermana Kestena, biblioteka Monacensia, Monachium.

*przepaja tutaj sobą na pamiątkę swych zaślubin z synem bogatego handlarza sukien, Franciszkiem Bernardone.[...] Wszystko łączy się tu z sobą: i to, co się widzi, i to, co się słyszy, i to, co się czuje [...]*<sup>11</sup>.

Pochodną tej krajobrazowej jedności są bliskie ludzkie relacje:

*Tu człowiek staje się po pewnym czasie skłonny do wyznań wobec bliźniego, a wyznania te są z rodzaju najgłębszych, najistotniejszych. [...] To koleżeństwo ożywia średniowieczne mury, przepelnia zaufaniem do człowieka, zwierzęcia, rośliny. Osiołki ciągnące kolorowe wózki na szosie, też miałbyś ochotę zapytać o to, co ci serce rozpycha. W tych naprawdę czarujących warunkach może i śmierć wydać się siostrą. Dopiero w Asyżu zrozumiałem, co to znaczy „genius loci”<sup>12</sup>.*

Harmonia Asyżu polega, dla Wittlina, też na tym, że *na tych ziemiach mistycznych zlewają się granice wiary z granicami sztuki, treść dzieła sztuki staje się jego formą, a pokora chrześcijańska mieści się bez reszty w pokorze artysty wobec swego rzemiosła*<sup>13</sup>.

Po wojnie wzmianki o Asyżu pojawiają się w notatkach pisarza, a zwłaszcza w jego korespondencji z Romanem Brandstaetterem od początku ich powojennych kontaktów, tzn. od końca lat pięćdziesiątych XX wieku. Przed wojną, w latach dwudziestych XX w., Wittlin prawdopodobnie zainspirował zainteresowanie Brandstaettera Poverellem<sup>14</sup>. Obaj też przez wiele lat w swym życiu i twórczości podążali „franciszkańskim szlakiem” oraz bardzo chętnie wracali do Asyżu i miejsc oznaczonych tradycją franciszkańską.

Już w drugim liście do Brandstaettera z 30 grudnia 1959 r. Wittlin nawiązał do jego *Kronik Asyżu*, a zwłaszcza do swej pierwszej wizyty w Asyżu 33 lata wcześniej. Tak długi czas nie zatarł jednak szczególnych wrażeń wyniesionych z tego niezwykłego miasta:

*Nie umiem Panu powiedzieć – jak intensywnie współżyję z Pańskim Asyżem, i niech mi będzie wolno uważać siebie za starszego „brata w Asyżu” – jeśli tak wolno się wyrazić. W tych latach mojej dojrzałej młodości – a Pańskiej – jeszcze wiosennej – jeździłem do Asyżu dwukrotnie – zdaje mi się, Pan odwiedził*

<sup>11</sup> J. Wittlin, *Z walizy włoskiej (1925–1926)*, w: tegoż, *Orfeusz w piekle XX wieku*, Kraków 2000, s. 179.

<sup>12</sup> Tamże, s. 182.

<sup>13</sup> Tamże, s. 184.

<sup>14</sup> O wpływie Wittlina na Brandstaettera pisał Z. Kubiak: „Urzeczenie św. Franciszkiem trwało w Wittlinie przez wszystkie lata twórczości. Podczas jedynej w życiu rozmowy, jaką z nim odbyłem, 30 grudnia 1975 r. w Nowym Jorku, na dwa miesiące przed jego śmiercią, bardzo długiej, wśród tysiąca innych rzeczy, mówił mi, że odegrał kluczową rolę w przygotowaniu konwersji Romana Brandstaettera, bo kiedyś go nakłonił do odwiedzenia Asyżu”.

*Podróże i medytacje Józefa Wittlina*, „Tygodnik Powszechny” 1991, nr 36, s. 6.

*mnie w Bolesławowie, koło Łodzi, po moim powrocie. Byłem tam: latem 1925 r. i wiosną 1926. Może to u mnie w domu widział Pan trzy duże fotografie owego barokowego krucyfiksu z Asyżu – mistrza z Palermo, o którym to krucyfyksie wspomina Pan tak patetycznie w Swej książce o Asyżu (znam ją i cieszę się niezmiernie, że otrzymam ją w nowym wydaniu od Pana). Mieszkalem oba razy w „Subasio” i przyjaźniłem się ze starym [...] Rossi, właścicielem hotelu, ale pamiętam i syna – który już prowadził hotel, bo stary ojciec „Joz Oreste” – jak go nazywano, był już prawie niewidomy. Jeżeli Pan będzie może w Asyżu, proszę łaskawie przypomnieć mnie pp. Rossi – o ile mnie jeszcze pamiętają po tylu latach. I proszę zapytać o pana Francis’a Powlesa, Anglika, konwertytę – który wiele lat stale mieszkał u nich w „Subasio” – nie umiając żyć nigdzie poza Asyżem. I proszę zapytać o Padre Principie, mojego zacnego przyjaciela, który był dyrektorem Instytutu Głuchoniemych i Niewidomych – tuż naprzeciw hotelu „Subasio”. I czy żyje jeszcze profesor Penacchio, dyrektor Biblioteki? Mój Boże, tak pragnęłam i pragnę tam być, a od r. 1926 nie byłem. Proszę sobie wyobrazić, że zeszłej zimy w grudniu 1958 byłem tydzień w Florencji. Wybierałem się do Asyżu, ale przeziębilem się mocno i doktor odradził mi tę podróż w góry, nie będąc pewien, czy „Subasio” w grudniu jest opalane. A byłem skrupowany biletami lotniczymi, bałem się, że w okresie przedświątecznym nie będzie miejsca w samolocie z Paryża do Nowego Jorku. Więc zamiast do Asyżu pojechałem do siostry do Genewy – a stamtąd do Paryża. A tak pragnęłam zobaczyć Asyż – jako katolik. W latach 1925–1926 jeszcze nim nie byłem. Skoro już ośmielałam się do tych zwierzeń – powiem panu, że na Chrzcie Świętym (w Nowym Jorku) otrzymałem imiona: Franciszek Maria. Ale nie używam ich w „świecie” ani – pożał się Boże – w „literaturze”. Proszę się w Asyżu pomodlić za mnie u grobu św. Franciszka<sup>15</sup>.*

Po swej pierwszej powojennej wizycie w mieście św. Franciszka Wittlin pisał do Brandstaettera dnia 25 października 1962 r.:

*Byliśmy we Włoszech 40 dni, z tego w Asyżu 12 dni (od 12 do 23 lipca), potem w Rzymie. W Asyżu po 36 latach doznałem pewnego rozczarowania. Myślałem, że znajdziemy tam ciszę i skupienie, a był harmider, tłumy turystów i pielgrzymów – nie najlepszego gatunku. Mieszkaliśmy w Hotelu Subasio zwłaszcza w porze obiadowej (250–300 przyjezdnych gości każdego dnia), a przy tym ilość wrzaskliwych motocykli i samochodów na wąskich uliczkach uniemożliwiała spokojne spacerowanie. Jedyne spokojne spacerowanie – to w tej pięknej cyprysowej alei wiodącej na cmentarz. Przy tym dolina spoletańska – przynajmniej widziana z Asyżu jakby wyłysiała – przynajmniej zatraciła swój wiejski charakter. Miasteczko już nie miasteczko, ale pewnie miasto [...]. Mimo to było wiele wzruszeń i łez. Szczególnie wzruszające było spotkanie z wdową po dr. Andrea Rossi, która nas gościła jak krewnych [...]. Z dawnego personelu został tylko Alfredo obecnie maître d’hôtel a za moich młodszych asyjskich lat – początkujący kelner. O spotkaniach na*

<sup>15</sup> Tamże, s. 161.

*poziomie ponadludzkim nie piszę, gdyż były nazbyt wstrząsające. Zwłaszcza u św. Damiana. Cała podróż ogromnie nas ożywiła psychicznie i emocjonalnie<sup>16</sup>.*

Asyż wraca później w wyznaniach obu pisarzy jako duchowa enklawa wśród chaosu świata, miejsce odrodzenia moralnego, obszar radości, szczęścia i szczególnej bliskości Boga. Wittlina inspirowała asyjska sztuka i kojąca przyroda tego miejsca. Oczywiście nie tylko w korespondencji z Brandstaetterem wspominał o asyjskich okolicach. Na przykład w liście pisanym do córki Elżbiety z dnia 3 sierpnia 1968 r. z Monteluco nieopodal Spoleto obszar naznaczony pobylem św. Franciszka kreowany jest jako świat piękna i pojednania:

*Szkoda, serduszko moje, że nie możesz mnie widzieć teraz, gdy piszę ten list. Siedzę przy balkonie, w starej, zniszczonej, lecz szlachetnej rzymskiej willi [...] – tam gospodarz dał mi do dyspozycji pokój na kilka godzin dziennie. Mieszkamy trochę dalej – w hotelu, który nazywa się „Hotel del MATTO = WARIATA”. Tym razem jest Menotti – nazwany tak przed 11 laty, kiedy wymyślił te „Festivals of two Worlds” w Spoleto. To on był właścicielem tego hotelu i willi, gdzie piszę – i ogromnej przestrzeni lasów, łąk pełnych prześlicznych kwiatów (pachnących), drzew oliwnych, winnych, dębów. Mamy przyjaciela osła. Mam z okna widok taki sam, jaki miał św. Franciszek, który tu przebywał, i Giotto, i Benozzo Gozzoli – który malował te łagodne góry<sup>17</sup>.*

Dopełnieniem wzmianek o Asyżu zawartych w listach pisarza są też jego uwagi w *Notatkach z podróży* – być może jeszcze bardziej kameralne, szczere i naznaczone liryzmem. Świadectwo o przeszłości i teraźniejszości, dają prawdę o miejscu i jego przesłaniu:

*Asyż. Powrót do „Subasio” po 36 latach. Zastąpiłem tylko p. Jolanę Rossi, wdowę po Andrea, i Alfreda, który jest tu 44 lata. Był młodym kelnerem za czasów naszej młodości. Dziś jest „Maitre d’hôtel”. Skarży się na obecnych gości „Subasia”, którzy przyjeżdżają na kilka godzin i tylko z zewnątrz oglądają Bazylikę. Głównie wyraża swoją wzdękę wobec Amerykanów. [...] „Oni nawet nie wiedzą, kto to był Giotto” – mówi Alfredo. On sam, 44 lata podając potrawy lub dyrygując kelnerami i pikolakami, tuż obok Giotta, czuje się słusznie częścią tego świata, przy Bazylice. Jest związany nie tylko z restauracją „Subasia” i z kuchnią, ale i z Giottem i z św. Franciszkiem. [...] W Asyżu jest się postawionym wobec tak wielkich prawd – choćby wobec Ciamabuego lub Giotta – nawet jeżeli się nie rozumie mistyki tego miasta i jego Świętych, że w człowieku automatycznie za-*

<sup>16</sup> R. Zajączkowski (oprac.), *Korespondencja między Józefem Wittlinem i Romanem Brandstaetterem*, „Tematy i Konteksty” 2012, nr 2, s. 169.

<sup>17</sup> Korespondencja J. Wittlina z E. Wittlin-Lipton, elektroniczne archiwum J. Wittlina, Biblioteka Uniwersytetu Rzeszowskiego.

*miera fałsz i to jest czyścicielski sens pobytu tutaj. [...] Nie wypocząłem tutaj, ale mi wiele odtajało. Asyż 23 VII [1962]<sup>18</sup>.*

W poszukiwaniach tego, co franciszkańskie, Wittlin chętnie odwiedzał Cortonę, niewielkie miasteczko w Toskanii, w połowie drogi między Florencją i Rzymem, gdzie jest sanktuarium św. Małgorzaty, franciszkańskiej świętej z XIII wieku. W pobliskiej okolicy, a mianowicie w Saint Egidio, Wittlinowie czterokrotnie spędzali swoje włoskie wakacje. Było to miejsce urzekające przyrodą i ciszą. Z biegiem lat tęsknota pisarza do tej okolicy coraz bardziej rosła. Wittlin snuł nawet dość fantastyczne plany, aby się tam osiedlić<sup>19</sup>.

Nic dziwnego, że temu miejscu i urodzonej w nim świętej pisarz poświęcił esej: *Cortona, Luca Signorelli i święta Małgorzata z Cortony*. Tekst ten wyrósł z dwóch jego wizyt w tym mieście oraz zainteresowania sztuką włoską. Jest to jeden z ostatnich esejów pisarza (powstał w 1972 r.), skupiający najistotniejsze cechy jego literackiego kunsztu. Tekst włącza się w nurt bliskiego mu eseju podróźniczego, a zarazem świadczy o zainteresowaniach sztuką włoską, literaturą francuską i tematyką religijną podejmowaną zwłaszcza przez François Mauriac, który już przed wojną był dla niego jednym z mistrzów słowa. Autor, jak średniowieczny mozaicysta (uważał siebie za takiego na gruncie literatury), łączy w całość drobne „kamyki mozaiki”: detale historyczne, malarskie, literackie oraz obserwacje zaczerpnięte ze współczesności. Uwagę zwraca ponadto przypisywany Wittlinowi wynalazek na gruncie literatury polskiej: palimpsestowy charakter tekstu. Pisarz nie izoluje średniowiecznej i współczesnej tematyki – wprost przeciwnie, zaznacza jej wyraźną aktualność (np. przez zestawienie kościołów w Cortonie i Nowym Jorku). Wprowadza również wątek fabularny, a wszystko ożywia dyskretnym humorem. Bardzo charakterystyczny jest przedstawiony w utworze kontrast architektoniczny i duchowy między starą oraz nową świątynią w nowojorskiej parafii Wittlina. Przeciwnieństwo to ukazuje naszpikowany ironią końcowy fragment tekstu:

*Kościół parafialny w tej dzielnicy Nowego Jorku, gdzie niżej podpisany mieszka od przeszło trzydziestu lat, nosi nazwę Św. Małgorzaty z Cortony. Zbudowano go przed kilkoma laty na miejscu dawnego kościoła pod tym wezwaniem. Stary*

<sup>18</sup> Archiwum Józefa Wittlina w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, sygn. 955.

<sup>19</sup> Po swojej przedostatniej wyprawie do Włoch pisał do Jana Winczakiewicza 4 października 1974 r. z Nowego Jorku: *Mój Kochany, pod Twoim wpływem rozpytywałem o możliwość zamieszkania z opałem tzn. wynając z opałem, nie kupić, już za 60 dolarów miesięcznie. Bardzo namawiali nas na to nasi rzymscy przyjaciele, a Herling z właściwą mu stanowczością po prostu chce nas do tego zmusić. Ale... niepewna we Włoszech sytuacja polityczna i ekonomiczna, a przede wszystkim względ na moje zdrowie, nie pozwalają nam na razie podejmować tak drastycznych decyzji.* Korespondencja J. Wittlina do J. Winczakiewicza, Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, sygn. 4154.

*kościół stał od stu bez mała lat i niczym szczególnym się nie odznaczał. Ale jego wnętrze wypełniała aura nabożności i można tu było skupić się i pomedytować. Zburzono go, aby zrobić miejsce do parkowania samochodów oraz boisko do gry w koszykówkę. Nowy kościół, wzniesiony obok, okazał się i wciąż jeszcze nie splecionym sumptem, w niczym nie przypomina Cortony ani św. Małgorzaty. Jest przesadnie nowoczesny, komfortowy, wypolerowany, aż zimny (w sensie spirytualnym). Zimową porą ogrzewają go aż nadto kaloryferami, a latem ponad miarę studzą aparatami klimatyzacyjnymi. W ogóle panuje tu atmosfera oziębłości. Na dwóch kondygnacjach odbywają się nabożeństwa w języku zrozumiałym dla większości mieszkańców Nowego Jorku, a więc po angielsku. Oczywiście, w głównym, bardzo nowoczesnym ołtarzu znajduje się relikwia świętej Pokutnicy. Burzliwe dzieje patronki tej świątyni nie znane są zapewne ogółowi parafian, którzy klękają przed tym ołtarzem. Nigdy też nie słyszałem, żeby ją wspomniano w kazaniach lub modlitwach. Modernistyczna jej rzeźba zdobi główną bramę kościoła, ale mało kto wznosi ku niej oczy<sup>20</sup>.*

W Wittlinowskich opisach Asyżu i Cortony uderza brak większego zainteresowania architekturą tych miejsc. Pisarz kładzie za to nacisk na ich duchowy wymiar, w czym pomaga mu odwołanie do malarstwa oraz spotkań z ludźmi (esej *Ślepi i głusi w Asyżu*). Dlatego zarówno Asyż, jak i Cortona to prawdziwa *terra mistica*.

## „Chrześcijanin własnego obrządku”

Notatniki Wittlina zawierają teksty spisywane przede wszystkim na osobisty użytek, choć czasem można odnieść wrażenie, że sporządzał je też dla potomnych; że były to jego „pisma pośmiertne” – wspominał już w eseju z 1963 r. ogłoszonym na łamach paryskiej „Kultury”. Czytelnik nieznanymi notatkami pisarza wkracza w gąszcz problemów, myśli oraz informacji, które niejednokrotnie oświetlają przekaz opublikowanych tekstów. Można postawić tezę, że nie rozumie Wittlina ten, kto nie przeczytał go niejako od podszewki, kto nie poznał jego ukrytych przekonań i wyznań.

Co zatem interesowało Wittlina, gdy sięgał po pióro zupełnie bezinteresownie? Pośród wielu tematów bardzo często podejmował takie, jak religia, śmierć, Polacy, Żydzi, Francuzi, współczesne życie literackie, antysemityzm, Lwów... Jednakże dynamika myśli o wierze w Boga, o chrześcijaństwie i o Kościele jest w jego notatkach największa. Zawierają one cytaty z duchowych przewodników, komentarze do cudzych wypowiedzi, własne dywagacje na temat zmagania z tajemnicami wiary, myśli o wierze pozostawione do rozwinięcia, wreszcie osnute na Biblii interpretacje zdarzeń z własnego życia. U pisarza można zaobserwować trwającą kilkadziesiąt lat duchową ewolucję; dochodzenie do coraz

<sup>20</sup> J. Wittlin, *Pisma pośmiertne i inne eseje*, Warszawa 1991, s. 407–408.

głębszych i bardziej umotywowanych przekonań religijnych. Zwłaszcza na okres międzywojenny przypadły jego wzmożone poszukiwania duchowe. Na początku lat dwudziestych zanotował: *Ludzie tęsknią za życiem, do nieba, do Boga. Chcę się przekonać, czy Bóg istnieje* (t. 1, n. 6, k. 300; 1923).

Jednak bodaj najlepiej ówczesną postawę religijną pisarza charakteryzuje następujące wyznanie: *Jestem człowiekiem religijnym, jestem Żydem wyjaśniającym naukę Chrystusa. Jestem – jeśli chcecie – Chrześcijaninem własnego obrządku* (t. 4, n. 34, k. 31; 1932).

Wtedy też zapytywał siebie: *Czy jestem religijny? Zdaje mi się, że tęsknię za religią. Przynajmniej wiara jest również religijnością może głębszą od wiary tych, którym dogmaty wiarę ułatwiają* (t. 3, n. 29, k. 266; 1932).

Religia chrześcijańska była przez dziesiątki lat głównym wątkiem przemyśleń i dramatycznych rozstrzygnięć pisarza. *Expressis verbis* zapisał to zresztą w notatce z 4 marca 1941 r.: *Moje dwie pasje: religia i muzyka. Obie te pasje starałem się wprowadzić do poezji – która we mnie zastępuje religię i muzykę* (t. 6, n. 69, k. 54; 1941).

Pisarz zawsze podejrzliwie patrzył na postawę naznaczoną niewiarą. O wolnomyślicielach pisał: *Przecież oni nie mają wolności myśli, tylko myśl dogmatyzującą* (t. 2, n. 20, k. 373; 1923).

W innym miejscu zapisał:

*Ludzie niewrażliwi na sprawy religijne, nie obdarzeni głodem metafizycznym – nie powinni negować istnienia Bóstwa ani dyskutować nad wartością poszczególnych religii, tak jak człowiek niepalący nie może sądzić o gatunkach papierosów. Gdy się go poczęstuje religią ma on co najwyżej prawo powiedzieć – nie wierzę – tak jak się mówi: nie palę* (t. 2, n. 28, k. 175; 1930).

W latach przedwojennych zarysował się, widać wyraźnie, nacisk pisarza na realizację przede wszystkim personalistycznego aspektu chrześcijaństwa. W 1935 r. Wittlin zapisał: *Dla mnie Chrystus to zawsze miłość bliźniego, a nie miłość własnego zbawienia* (t. 4, n. 46, k. 71; 1935).

Stosunek pisarza do katolicyzmu był przez lata tyleż krytyczny, co poważny. Na przykład po przyjeździe do Ameryki Wittlin sporządził notatkę z rozmowy ze swym przyjacielem, niemieckim pisarzem, który sprowadził go do Stanów: *Kesten i katolicyzm: Lekceważy go, bo nie lubi. Ja na przykład nie lubię tajfunu. Ale czy mogą go lekceważyć?* (t. 8, n. 81, k. 40; 1945).

W jego refleksji niejednokrotnie pojawiały się gorzkie uwagi pod adresem Kościoła, czy też chrześcijan, którzy sprzeniewierzają się swej godności. Można też znaleźć u niego sporo minidialogów niejakiego Ludwika z Księdzem, jak choćby ten z 1952 r.: *Ludwik do Księdza. Jak Ksiądz patrzy w ludzką twarz – nie*

*widzi Ksiądz cierpienia? Co Księdzu mówią ludzkie twarze? Nic nie mówią, bo ich w konfesjonale nie oglądam* (t. 10, n. 104, k. 164; 1952).

Wittlin podkreślał potrzebę wiary przemyślanej i decyzji moralnych wpływających z głębokich osobistych przekonań. Przed wojną nie chciał przyjąć chrztu, aby nie znaleźć się po stronie bardziej uprzywilejowanych, których los jest lepiej zabezpieczony. W 1937 r. twierdził: *W tych czasach pogardy i nienawiści mam zaszczyt należeć do wzgardzonych i znieawdzonych. I nie byłbym Chrześcijaninem – gdybym nie uważał tego za zaszczyt* (t. 6, n. 46, k. 6; 1937).

Ciekawe, że w zapisku tym Wittlin nazwał siebie chrześcijaninem, choć formalnie nim nie był. Nie uznamy tego jednak za przejęzyczenie, jeśli będziemy pamiętać o innym wyznaniu pisarza z 12 stycznia 1940 r.:

*Jestem Chrześcijaninem, ponieważ jestem Żydem. Moje żydostwo ogromnie mi umożliwia zrozumienie Chrystusa. To jest bądź co bądź ta sama substancja. I nie widzę w tym żadnej przesady. Dla mnie Nowy Testament jest oddzielony od Starego tylko jedną pustą stronicą* (t. 6, n. 66, k. 368-369; 1940).

Swoje, jak mówił, „prywatne chrześcijaństwo” Wittlin łączył z niezwyklej wrażliwością na wartość osoby ludzkiej. Wiązało się to dla niego z ostrą krytyką braku szacunku dla człowieka oraz obłudy w relacjach międzyludzkich zwłaszcza wtedy, gdy towarzyszyła temu głośno deklarowana przynależność do wspólnot religijnych. Choć na początku lat trzydziestych XX w. jeszcze nie zawsze dobrze rozumiał nauczanie Kościoła, to jednak znakomicie intuicyjnie wyczuwał istotę chrześcijaństwa sprowadzającą się do radykalnej miłości: *Dbanie o zbawienie duszy – jest egoizmem. Czy zamiast pielgrzymki do Częstochowy nie lepiej pokochać dwóch wrogów?* (t. 6, n. 48, k. 438; 1934).

Podobne stwierdzenia rok po roku powracają w jego notatkach. W 1935 r. pisał: *Miłość Boga nie da się skontrolować, ale nikczemność wobec ludzi jest widoczna. Często ludzie nikczemni wobec ludzi – chronią się w miłość Boga* (t. 4, n. 48, k. 136; 1935).

Z kolei w zapisku z 1937 r. czytamy:

*W naszym rozumieniu nie jest Chrześcijaninem ten, kto zasłania się Bogiem przed miłością bliźniego. Bóg nie może być pretekstem nienawiści ludzkiej. Bóg chrześcijański nie kazał [...] kochać siebie kosztem ludzi. Kazał kochać bliźniego – przez co człowiek kocha Boga* (t. 5, n. 59, k. 152; 1937).

Nieco później zauważył:

*Ja bronię Chrystusa. Słusznie można mi powiedzieć, że Chrystus nie potrzebuje mojej obrony. I wreszcie jakim prawem ja Go bronię. Kim jestem – i w imię czego podejmuję się tego zadania. Na co odpowiadam: Mam prawo bronić Chrystusa, albowiem mieszka On w każdej duszy, w każdym człowieku, który weń wierzy. To*

*On we mnie – domaga się Swojej obrony. Chrystus nie znajduje się na zewnątrz nas, lecz w nas* (t. 6, n. 58, k. 98-99;1938).

Takie przekonanie nie opuszczało pisarza też później, choćby w 1953 r., gdy pisał: *Boga widzę czasem, ale bliźniego ciągle* (t. 10, n. 106, k. 266;1953).

Autor *Soli ziemi* zmierzał zatem do chrześcijaństwa niejako „na skróty”: bez nauki katechizmu, mistagogii sakramentalnej i życia we wspólnocie Kościoła, choć zawsze doceniał jego rolę w swym ojczystym kraju. W 1934 r. pisał: *Każdemu policjantowi w Polsce należy dodać księdza, a wtedy może ludzie przestaną być tacy źli. Nadzór moralny nad narodem polskim – Kościół* (t. 6, n. 40, k. 80; 1934).

Z czasem pisarz nie wahał się formułować coraz bardziej zdecydowanych stwierdzeń: *Najwyższą rangą, najwyższą dystynkcją – jaką człowiek może osiągnąć – jest świętość* (t. 10, n. 102, k. 70; 1951).

Innym razem potencjalnemu czytelnikowi zadaje pytanie: *Niech się pan zdecyduje: albo pan jest chrześcijanin – albo człowiek, który się martwi tym, że mu się w życiu nie powodzi* (t. 10, n. 104, k. 164; 1952).

Jeszcze przed wojną, a szczególnie wtedy gdy osiadł w Ameryce, wiara w Boga była stale jego tematem i „troską”, a wraz z upływającym czasem – sprawą coraz istotniejszą. W 1947 r. Wittlin zauważył: *We wszystkim jest kierujący naszym losem PALEC BOŻY* (t. 6, n. 86, k. 264; 1947).

Trzy lata później dodał, jakby zwracając się do kogoś zaufanego: *Gdy się skarżę na choroby, operacje – powiesz mi jakby w sekrecie receptę na najskuteczniejsze lekarstwo: „Fede al Dio”* (t. 9, n. 48, k. 333; 1950).

Trzy strony dalej w tym samym notatniku zawarł krótką modlitwę: *Nie karz mnie Panie niewiarą w Ciebie* (t. 9, n. 48, k. 336; 1950).

Mniej więcej rok później Wittlin pozostawił z kolei jeden z licznych minidialogów z wirtualnym rozmówcą: *Mówisz, jakbyś był jednym z pierwszych Chrześcijan. – Nie ma innych Chrześcijan – tylko pierwsi! Albo będą na świecie sami pierwsi Chrześcijanie, albo jacyś ostatni* (t. 10, n. 101, k. 78-79; 1951).

Czytając notatniki pisarza, można z łatwością zauważyć, że z czasem – pod wpływem obserwacji i przemyśleń – jego wiara w Boga coraz bardziej się pogłębia i radykalizuje. W notatniku z 1953 r. zapisał o kimś: *Pretensje do Pana Boga. Jemu się zdaje, że Pan Bóg nie wysłuchuje jego modlitw, a właśnie to, co nam życie daje, świadczy, że wysłuchuje* (t. 10, n. 108, k. 356; 1953).

Doświadczane przez długi czas trudności materialne też stawały się niekiedy okazją do głębszych uwag: *Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj, a nie jutro* (t. 10, n. 106, k. 295; 1953).

Radykalizację postawy wiary można zauważyć u pisarza zwłaszcza na podstawie notatek spisywanych po przyjęciu chrztu: *Ja przestałem poszukiwać pomocy ludzkiej. Zdałem się całkowicie na łaskę Ducha Świętego (Uśmiech ironiczny na ustach katolików)* (t. 10, n. 113, k. 143; 1956).

Parę miesięcy później pisarz powtórzy tę myśl w nieco inny sposób: *Nie opieram się ani na żydach, ani na masonach – ani na katolikach – ja opieram się tylko na Krzyżu* (t. 10, n. 114, k. 172; 1956).

I jeszcze w innym miejscu: *Jeżeli jestem Chrześcijaninem, to nie dlatego, żeby zadokumentować przynależność do reakcji społecznej, lecz do rewolucji moralnej. Pierwsi Chrześcijanie byli Żydami – ostatni też nimi będą* (t. 10, n. 99, k. 432; 1956).

Zasadą dojrzewania w chrześcijaństwie był dla pisarza kryzys, dzięki któremu odbywa się spotkanie z Chrystusem na płaszczyźnie duchowej. Wittlin dramatycznie opisywał choćby jeden z ważniejszych momentów w swym życiu, które doprowadziły go do chrztu.

*Czy wierzysz w to, że Chrystus jest Mesjaszem? – Ja nie wiem, mnie to nawet nie interesuje. Ale wiem, że rozpocząłem i wariowałem, gdy 18 V 1953 dostałem gorączki 102 stopni – na myśl, że mógłbym nie dożyć Zesłania Ducha Świętego lub odłożyć Chrzest* (t. 10, n. 106, k. 288, 1953).

W efekcie takich doświadczeń chrzest urósł dla niego do sprawy życia i śmierci: *Miałem do wyboru chrzest albo samobójstwo. Wybrałem Chrzest* (t. 10, n. 106, k. 316; 1953).

Od przyjęcia pierwszego sakramentu jego postawa religijna ulegała coraz szybszej radykalizacji. Wspominając to wydarzenie, stwierdził:

*23 maja nie zawiąłem do spokojnego, bezpiecznego portu, z którego moja skolatana łódź, czy mój statek nie wyruszy na pełne burzliwe morze. Przeciwnie: teraz dopiero będę się borykał z nawałnościami. 23.V.1953 dopiero wystawiłem flagę, pod którą będę pływał* (t. 10, n. 106, k. 320; 1953).

Jest to potwierdzenie słów zapisanych jeszcze w 1938 r.: *Chrzest powinien być utrudnieniem życia, a nie ułatwieniem* (t. 5, n. 57, k. 68; 1938).

Dawne doświadczenia, zainteresowania i utwory wracają nagle w świadomości pisarza w zupełnie nowym kontekście – tym razem duchowym: *Dla Chrześcijanina frontem jest samo życie – a kościoły, klasztory to koszary* (t. 10, n. 106, k. 300; 1953). Odtąd traktuje on swe życie jako wezwanie na krwawy bój, a mówiąc o chrześcijaństwie i Kościele, nierzadko odwołuje się do terminologii batalistycznej: *Mój Chrzest. Do tej pory strzelałem ślepymi nabojami – od dziś będę strzelał ostrymi. Otrzymałem przez sakrament Chrztu ostrą amunicję* (t. 10, n. 106, k. 288; 1953). Uszczegółowienie tej myśli znajdziemy w następnym notatniku z tego samego roku: *Kłęknięcie do strzelania – klęknięcie do modlitwy* (t. 10, n. 111, k. 79; 1955). Również swoją pracę pisarską Wittlin traktował w kategoriach powołania żołnierskiego i religijnego zarazem. W 1952 r. zapisał: *Świętość, bohaterstwo pracy pisarza. Dla niego jedno jest tylko pole chwały: PAPIER!* (t. 10, n. 103, k. 172; 1952).

Chrześcijaństwo, jakie wyłania się z zapisków Wittlina, jest twarde i wymagające, ukształtowane przez wczesne doświadczenia życiowe na froncie I wojny światowej, jak też przez lekturę Tomasza à Kempis i św. Jana od Krzyża. Pisma tych klasyków duchowości chrześcijańskiej towarzyszyły zresztą Wittlinowi przez dziesięciolecia. Hiszpańskiego mistyka uważał za największego poetę, a także mistrza od spraw wiary. W autorze *O naśladowaniu Chrystusa*, który w swym dziele pominął Kościół i ani słowa nie powiedział o Maryi, Wittlin odkrywał również duchowego przewodnika wiodącego wprost do osobistej relacji z Bogiem. Ciekawe i wiele mówiące o pisarzu byłoby choćby prześledzenie urywków z lektur duchowych, jakie pozostawił w swych diariuszach. Oto choćby cytaty z Tomasza à Kempis: *Aby mi się nie obróciło na potępienie słowo słyszane, a nie spełnione, poznane, a nie pokochane, przyjęte wiarą, a nie zachowane* („*O Naśladowaniu Chrystusa*”, III, 2) (t. 9, n. 99, k.373; 1950). Z kolei myśl św. Jana od Krzyża znalazła się w cytacie z orędzia kardynała Emmanuela Suharda: *Nie szukajmy nigdy Chrystusa bez Krzyża, pisał doktor mistyczny, gdyż w przeciwnym razie [...] moglibyśmy znaleźć krzyż, który doprowadza do rozpaczycy ludzi współczesnych* (t. 9, n. 90, k. 421; 1948).

Dla Wittlina bardzo ważne były bliskie i serdeczne relacje między ludźmi. Pod tym kątem oceniał autentyczną postawę chrześcijańską. Jej przeciwieństwem było to, co określał „impotecją serca”. Przykład takiego zachowania podawał w związku ze sprawą Poświatowskiej, na której leczenie zorganizował w Ameryce zbiórkę pieniędzy: *Ludzie, których nic nie obchodzi, co dzieje się z drugimi. Nie zapytają się o los chorej Poświatowskiej, którą widzieli. Hojnością datków okupują obojętność i brak zainteresowania. Oni nic nie czują* (t. 10, n. 117, k. 335; 1958).

Stąd wracające w jego refleksjach przekonanie o znaczeniu tego, co później Jan Paweł II nazwał „wyobraźnią miłosierdzia”. Wittlin pisał: *Wiele krzywd wyrządzamy bliźniemu z powodu braku wyobraźni. Nie wyobrażamy sobie – jak im może być źle i nie wyobrażamy [sobie – R.Z.] siebie w ich sytuacji. O wyobraźni chrześcijańskiej współczującej bliźniemu, którego zły los jest naszym losem* (t. 10, n. 107, k. 337; 1953).

Pisarz nierzadko bardzo krytycznie odnosił się do chrześcijan, którzy nie realizują najważniejszego przykazania: *Kościół. Ponure, obojętne twarze wyznawców Chrystusa, czyli nienawiść bliźniego. Ci, którzy powinni na siebie patrzeć z uwielbieniem. [...] A oni w ogóle na siebie nie patrzą – oceniają ubogie stroje i wygląd* (t. 10, n. 104, k. 180–181; 1953).

Zapisując swoje ukryte notatniki, Wittlin ujawnia się też jako człowiek, który życie z Bogiem traktuje nie jako religijną powinność, ale jako przygodę. Życie bez Boga – nuda. Pan Bóg nie jest religiantem (t. 10, n. 102, k. 134; 1951).

Wittlin nie wahał się też formułować zdecydowanych spostrzeżeń. *Jeżeli Łaska Boska nie działa samoistnie, automatycznie, należy ją sprowokować. Prowokator Łaski Boskiej. Tak jest – wszystko, co robimy, powinno być prowokowaniem Łaski* (t. 9, n. 100, k. 435; 1951).

Zwłaszcza notatki pisarza obejmujące okres od końca lat czterdziestych do pięćdziesiątych XX w. spaja pogłębiony namysł nad autentyczną postawą chrześcijańską. Tego oto wyznania nie mógł z pewnością zapisać kwietysta ani człowiek bezradny wobec okoliczności:

*O świętym: To człowiek Transcendencji i Immanencji, człowiek nieba i człowiek ziemi, człowiek Boży i człowiek ludzki. Ani zbieg, ani defetysta, realizuje w swojej osobie żywy obraz Boga żywego. Toteż świętość jest nie tylko wzorem, lecz jedynym warunkiem pełnowartościowego zaangażowania chrześcijanina. Idealnym humanistą jest święty (t. 9, n. 90, k. 421; 1948).*

Sześć lat później w zapiskach pisarza pojawia się negatywny obraz człowieka, który w swym życiu zaprzecza chrześcijańskiej łasce. Notatka ta miała być rozwinięta w jakimś szkicu: *O człowieku bez łaski. Wszystko, co robi, nie udaje mu się: chce robić dobrze, a wychodzi źle. Jest złym synem, złym bratem, złym mężem, złym ojcem. Człowiek zmarnowany* (t. 10, n. 111, k. 33-34; 1954).

Z kolei pod koniec lat pięćdziesiątych XX w. Wittlin zapisał: *Święty jest zaprzeczeniem nadczłowieka. Święty to człowiek słaby – którego siła płynie z łaski* (t. 10, n. 118, k. 365; 1959).

Potencjalnemu czytelnikowi swoich notatek pozostawił zaś zdanie: *Pan Bóg ci łaskę Swoją podstawi pod nos – a ty nic nie widzisz* (t. 10, n. 99, k. 465; 1951).

Wittlin to pisarz, który wymaga zupełnie nowego odczytania. Jednym z warunków tego jest odkrycie chrześcijańskiego wymiaru jego twórczości. Na wymiar ten (tu tylko pobieżnie zarysowany) składa się choćby ważny i długo powracający w jego twórczości wątek franciszkański zaświadczony w poezji i w prozie, *Sól ziemi* – głęboko chrześcijańska powieść niosąca przesłanie o transcendentnej wartości osoby i zagrożeniu jej podeptania przez nieludzką wojnę<sup>21</sup>, eseje pisane z chrześcijańskiej perspektywy, czy też przywołane tu notatniki. Dlatego nie dziwi skierowane do Wittlina wyznanie pisarki i przyjaciółki Zofii Starowieyskiej-Morstinowej w liście z 16 kwietnia 1965 r.: *Ty byłeś zawsze człowiekiem ewangelicznym i na długo przed Chrztem najlepszym z nas wszystkich chrześcijaninem*<sup>22</sup>.

**Słowa kluczowe:** Józef Wittlin, chrześcijaństwo, franciszkanizm, Asyż, Cortona

<sup>21</sup> Pisałem o tym w artykule: R. Zajączkowski, O „Soli ziemi” Józefa Wittlina, w: *Poezja i egzystencja. Księga jubileuszowa ku czci Profesora Józefa F. Ferta*, Lublin 2015, s. 425-441.

<sup>22</sup> Archiwum J. Wittlina w Houghton Library (Cambridge, Mass.), dz. cyt.

## Summary

### The Christian world of Józef Wittlin

Józef Wittlin (1896–1976) is a less well-known writer in Poland because of his exile since 1939. Christian themes in his output are the least discussed. They appeared as early as in the 1920s when Wittlin began writing essays referring to St. Francis and Assisi. After the war, remarks about Assisi appear in the writer's notes, especially in his correspondence with Roman Brandstaetter. He was also writing an essay about St. Margaret of Cortona at the time. Since the beginning of the 1920s, over a period of almost fifty years Wittlin was keeping diaries. They contain texts mostly written for personal use. In Wittlin's diaries, thoughts related to belief in God, to Christianity and the Church are predominant. There are quotations from spiritual guides, comments on other people's statements, his own divagations about struggles with mysteries of faith, thoughts on faith remaining to be developed and, last but not least, interpretations of his own life events, referring to the Bible. One can observe the writer's spiritual evolution over several decades: his progression towards deeper and more motivated religious beliefs. The effect of the writer's long worldview explorations was his baptism in 1953 in New York. Wittlin's output today requires a completely new reinterpretation and one of its requirements is the discovery of the Christian dimension of his writing.

**Keywords:** *Józef Wittlin, Christianity, Franciscanism, Assisi, Cortona*

## Bibliografia

### Źródła

- Korespondencja J. Wittlina do J. Winczakiewicza*, Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, sygn. 4154.
- Korespondencja między Józefem Wittlinem i Romanem Brandstaetterem*, oprac. R. Zajączkowski, „Tematy i Konteksty” 2012, nr 2.
- Wittlin J., *Liście*, wstęp i oprac. T. Januszewski, Warszawa 1996.
- *Notatniki*, Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, sygn. 1701.
- *Poezje*, oprac. J. Rogoziński, Warszawa 1978.
- *Orfeusz w piekle XX wieku*, Kraków 2000.
- *Pisma pośmiertne i inne eseje*, Warszawa 1991.

### Opracowania

- Kubiak Z., *Podróże i medytacje Józefa Wittlina*, „Tygodnik Powszechny” 1991, nr 36.
- Kudyba W., Święty Franciszek Józefa Wittlina, w: *Etapy Józefa Wittlina*, red. W. Ligęza, W.S. Wocław, Kraków 2014.
- Maciejewska I., *Franciszkanizm w poezji Młodej Polski*, w: *Problematyka religijna w literaturze Pozytywizmu i Młodej Polski. Świadectwa poszukiwań*, red. S. Fita, Lublin 1993.
- Zajączkowski R. O „Soli ziemi” Józefa Wittlina, w: *Poezja i egzystencja. Księga jubileuszowa ku czci Profesora Józefa F. Ferta*, Lublin 2015.

Małgorzata Piotrkowska-Dańkowska\*

Lubin

## PRZESTRZENIE INSPIRACJI BIBLIJNYCH W LITERATURZE

Zakorzenie literatury polskiej w tradycji chrześcijańskiej jest faktem bezsprzecznym, a bogate nawiązania do tekstu Pisma Świętego w dziełach twórców nie są specyfiką tylko naszej kultury. Kształtowanie się tożsamości narodowej wielu krajów odbywało się w perspektywie religii chrześcijańskiej<sup>1</sup>, dlatego przedmiotem tego artykułu są nie tyle odniesienia, nawiązania, inspiracje biblijne w literaturze polskiej<sup>2</sup>, ile prześledzenie przestrzeni, w której te inspiracje pokazują swoją obecność. „Kiedy wkraczamy w krąg biblijnych inspiracji w literaturze, czujemy się zupełnie zagubieni w labiryncie problemów, jakie stanowią zakres podjętego tematu. Raz jeszcze uświadomiwszy to sobie, że nasze rozważania z natury rzeczy muszą być fragmentaryczne, podejmijmy jedynie kilka tematów, które i tak okażą się zbyt obszerne, aby można je było rozważyć całościowo”<sup>3</sup>.

Podjęta refleksja nad wybranym zagadnieniem ma więc charakter przekrojowy. W zamierzeniu ma stanowić ogląd tych „miejsz dzieła literackiego”<sup>4</sup>, w których dostrzec można sięganie twórców do biblijnych źródeł. Podejście przekrojowe

\* **Małgorzata Piotrkowska-Dańkowska** – doktor teologii biblijnej, absolwentka Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Autorka książki *Winnice Engaddi. Biblijna droga do spotkania z Oblubieńcem*, Płock 2016. Zainteresowania: hermeneutyka biblijna, synchroniczne metody badania Pisma świętego, Pieśń nad Pieśniami.

<sup>1</sup> „Oddziaływanie motywów biblijnych na literaturę kultury śródziemnomorskiej świadczy o ciągłości tradycji”. P. Winiewski, *Motywy biblijne w „Wieży” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, „Studia Kieleckie. Seria Filologiczna” 2000, nr 2, s. 49.

<sup>2</sup> Istnieją liczne publikacje podejmujące to zagadnienie, np.: K. Bukowski, *Biblia a literatura polska*, Warszawa 1984; *Biblia a literatura*, red. S. Sawicki, J. Gotfryd, Lublin 1986; M. Starowieyski, *Tradycje biblijne. Biblia w kulturze europejskiej*, Kraków 2015. Stan najnowszych badań prezentuje G. Kramarek, *Tradycja biblijna w literaturze polskiej. Bibliografia opracowań. Wiek XX*, Lublin 2004. Inspiracjami biblijnymi u polskich poetów i pisarzy zajmował się T. Jelonek w książce *Biblia w kulturze świata*, Kraków 2007, s. 178-181. Zamieszczono w niej literaturę przedmiotu, s. 180-181.

<sup>3</sup> T. Jelonek, *Biblia w kulturze świata*, s. 153.

<sup>4</sup> Przy takich założeniach artykułu nie będziemy analizować podejmowanej w innych badaniach kwestii językowej skupiającej się na wskazaniu aluzji, parafraz czy bezpośrednich cytatów z Pisma Świętego.

zostanie poparte wybranymi przykładami, ale zostaną one potraktowane bardziej poglądowo niż szczegółowo, ponieważ chodzi przede wszystkim o zobaczenie perspektywy wpisania tekstu biblijnego w tekst literacki. Zajmując się tematyką inspiracji biblijnej w kulturze, Tomasz Jelonek tak ujmował ten problem: „jesteśmy zmuszeni poprzestawać na pewnych wybranych przykładach, które pomogą zorientować w zagadnieniu, ale go nie wyczerpują”<sup>5</sup>. Mamy świadomość, że zastosowane kryteria podziału nie są ostre, ponieważ nie zawsze można inspiracje biblijne opisać w tylko jednej przestrzeni dzieła literackiego.

## Przestrzeń figuratywna

Obecność postaci biblijnych w polskiej literaturze niekoniecznie wynika z bezpośredniego korzystania artystów ze źródła, jakim jest Pismo Święte<sup>6</sup>. Przyjrzyjmy się wizerunkowi Maryi obecnemu w dwóch tekstach: średniowiecznym *Lamentie świętokrzyskim*<sup>7</sup> i romantycznym *Słowa Panny*<sup>8</sup> Adama Mickiewicza.

*Lament świętokrzyski* (XV w.) jest to plankt, tekst w formie monologu – skargi Maryi stojącej pod krzyżem. Ewangelia według św. Jana przekazuje nam świadectwo obecności Maryi w ostatnich chwilach życia Syna (por. J 19,25–27<sup>9</sup>). Jezus wówczas oddał ją pod opiekę umiłowanego ucznia, ale nic nie wiemy o tym, by coś wówczas mówiła. W tekście średniowiecznym zwraca się do Syna:

*Synku, bych cię nisko miała,  
niecoś bych ci wspomagała.  
Twoja główka krzywo wisa, tęć bych ja podparła,  
krew po Tobie płynie, tęć bych ja utarła,  
picia wołasz, picia-ć bych ci dała,  
ale nie lza dosiąc twego święteg[o] ciała.*

W Ewangelii według św. Mateusza znajdziemy informację o podawaniu Jezusowi gąbki z octem: „Zaraz ten jeden z nich pobiegł i wzięwszy gąbkę, nasączył ją octem, umocował na trzcinie i dawał Mu pić” (Mt 27,48)<sup>10</sup>. W utworze średniowiecznym Matka chciałaby sama zaspokoić pragnienie Syna.

<sup>5</sup> Jelonek, *Biblia w kulturze świata*, s. 111.

<sup>6</sup> Szczególnie w średniowieczu liczne teksty apokryficzne upowszechniały postaci biblijne.

<sup>7</sup> *Lament świętokrzyski*, w: *Polscy poeci od średniowiecza do baroku*, oprac. K. Żukowska, Warszawa 1977, s. 8-10.

<sup>8</sup> A. Mickiewicz, *Słowa Maryi*, w: tegoż, *Wybór poezji*, t. 2, Wrocław 1986, s. 350-351.

<sup>9</sup> Wszystkie cytaty biblijne pochodzą z: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* (Biblia Tysiąclecia), oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tyńskich, Poznań 2000.

<sup>10</sup> Por. Mk 15,36; Łk 23,36; J 19,29-30.

W wierszu przywołana jest jeszcze jedna scena biblijna, a mianowicie zwiastowanie:

*O anjele Gabryjele,  
Gdzie jest ono twe wesele,  
Cożeś mi go obiecował tako barzo wiele,  
A rzekęcy: „Panno pełna jeś miłości!”*

Wypowiedź ta odnosi się do Łk 1,26–38. *Lament świętokrzyski* łączy dwa wydarzenia przedstawione w Ewangeliach: zgodę Maryi na zbawczy plan Boga i jego spełnianie się na Golgocie. Przejmująco zostaje ukazane to, czego odbiorca Pisma św. domyśla się – dramat Matki pod krzyżem:

*Sprochniało we mnie ciało i wszystkie moje kości.*

Połączenie sacrum z profanum prowadzi do pogłębionego i indywidualnego przeżywania misterium, ponieważ podkreśla ludzki aspekt cierpienia<sup>11</sup>. Nieznany autor tego tekstu był człowiekiem wykształconym, tekst wyrasta bowiem z kultury średniowiecza, która zarówno w języku łacińskim, jak i w językach narodowych w formach dramatycznych i poetyckich ukazywała lament Maryi pod krzyżem, określane jako *Stabat Mater Dolorosa*. Inspiracja biblijna łączy się więc tu z wpływem tendencji epoki<sup>12</sup>.

Jeśli chodzi o tekst Mickiewicza *Słowa Panny*, to powstał on w roku 1842 i składa się z 9 wersetów. Jest to monolog Maryi rozważającej Wcielenie Syna Bożego. Utwór odwołuje się do Łk 1,38:

*Na to rzekła Maryja: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego”. Wtedy odszedł od Niej anioł.*

W tekście Mickiewicza czytamy:

*(7) I wypowiedziałam światu całą miłość moją jednym słowem Pańskim,  
które stało się ciałem. Odtąd żyłam w Synie moim i Synem moim.*

I do Łk 1,54-55:

*Ujął się za służą swoim Izraelem,  
pomny na miłosierdzie swoje,  
jak przyobiegał naszym ojcom –  
Abrahamowi i jego potomstwu na wieki.*

<sup>11</sup> Zob. T. Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 1997, s. 453, 456–457; „Utwór ten zgodnie uważany jest przez badaczy za największe obok *Bogurodzicy* arcydzieło liryki polskiego średniowiecza, przykuwa uwagę artyzmem języka i głęboką emocjonalnością, subtelną i ekspresyjną zarazem”. M. Elżanowska, „*Pieśni łysogórskie*”. *Prologomena filologiczne*, „Pamiętnik Literacki” 1997, nr 88, z. 2, s. 135.

<sup>12</sup> Zob. Michałowska, *Średniowiecze*, s. 448–457.

U Mickiewicza:

(2) *Żyłam Izraelem i w Izraelu cała, jako oblubieńcem i w oblubieńcu.*

(3) *Przewiewały mnie na wskroś westchnienia jego, lzy jego wszystkie ściekły w serce moje. Pełna byłam bólu jego. Ale nadziejami jego jak pierzem porastałam, nosiłam się po Izraelu, żądzami jego jako skrzydłami sięgałam Niebios.*

Przestrzeń nawiązań figuratywnych zdaje się być źródłem sięgania po postaci biblijne w perspektywie religijności. W pierwszym przypadku chodzi o kontemplację misterium Wielkiego Piątku i współudział Maryi w cierpieniu Syna, w drugim – o zgłębianie tajemnicy Wcielenia.

Inną funkcję pełni postać Hioba w wierszu Czesława Miłosza *Dlaczego nie przyznać*.<sup>13</sup> Bohater starożytnej księgi mądrościowej zainspirował poetę do wypowiedzi lirycznej na temat cierpienia<sup>14</sup>. Hiob zostaje tu przywołany dwukrotnie. Raz w perspektywie całej problematyki tekstu biblijnego:

*Dlaczego nie przyznać, że nie postąpiłem w mojej religijności poza Księgę Hioba?*

Drugi raz w odniesieniu do postawy Hioba<sup>15</sup>:

*Z tą różnicą, że Hiob uważał siebie za niewinnego, ja natomiast obarczyłem winą moje geny.*

Znajomość tekstu księgi daje możliwość odczytania wiersza w jej kontekście. Postawę Miłosza wyraża formuła opisowa:

*zesłane na mnie nieszczęście znosiłem nie zlorzecząc.*

Ciekawe jest tu bezpośrednie pytanie stawiane Bogu:

*Dzień i noc zwracałem do Boga pytanie: Dlaczego?*

Obie postawy, Hioba i podmiotu tekstu poetyckiego, łączy bezpośredniość zwrotu do Pana.

Przywołane postaci biblijne w tekstach lirycznych ukazują religijny namysł autorów, pozwalają mierzyć się z podstawowymi dylematami ludzkiej egzystencji. Nie czynią prawd, które uosabiają w wybranych postaciach, schematycznymi. Literacko ujęta postać Maryi pozwala na bezpośredniość wyrażenia Jej współudziału w całym dziele zbawczym Jej Syna. Wzmacnia również siłę oddziaływania na odbiorcę silnymi środkami ekspresji, szczególnie w *Lamencie świętokrzyskim*.

<sup>13</sup> Cz. Miłosz, *Dlaczego nie przyznać*, w: tegoż, *Traktat teologiczny*, Kraków 2002, s. 80.

<sup>14</sup> Zob. M. Witan, *Nie jestem stąd. O chrześcijańskim obliczu twórczości Czesława Miłosza z ks. prof. Jerzym Szymikiem rozmawia Marcin Witan*, Katowice 2011, s. 172.

<sup>15</sup> Por. Hi 31,1-40.

Dzięki temu, że poeci „pozwolili” przemówić Maryi, poznamy przeżycia Matki i sami im podlegamy, a przedstawiane wydarzenia z jednej strony stają się bliższe, z drugiej – bezpośrednie i przenikliwe.

Miłosz natomiast mierzy się z pytaniem o cierpienie w perspektywie postaci Hioba. Przyznaje, że na ludzką miarę jego postawa nadal jest trudna do naśladowania, że nie możemy wyjść „w swojej religijności poza Księgę Hioba”.

## Przestrzeń języka poetyckiego

Materia, którą stanowi język poetycki, ma swoją specyfikę. W jej przestrzeni obecność symboli, metafor, porównań przetransponowanych z Pisma Świętego jest ogromna<sup>16</sup>. Przyjrzyjmy się kilku przykładom.

Adam Mickiewicz w powieści poetyckiej *Konrad Wallenrod*<sup>17</sup> (1828) przedstawia koncepcję poezji w następujący sposób:

*O wieści gminna! Ty arko przymierza  
Między dawnymi i młodszymi laty:  
W tobie lud składa broń swego rycerza,  
Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty.*

*Arko! Tyś żadnym nie złamana ciosem,  
Póki Cię własny twój lud nie znieważy;  
O pieśni gminna, ty stoisz na straży  
Narodowego pamiątek kościoła.*

Arką przymierza została tu nazwana poezja ludu – nie w znaczeniu folklorystycznym, ale w tym, który nadawali jej romantycy, to znaczy poezji wyrażającej przeświadczenie o mistycznym wymiarze rzeczywistości, o możliwości poznania duchowego wymiaru świata za pomocą wiary, uczucia, intuicji, dlatego właśnie ważna dla romantyków była prosta wiara ludu. Według Mickiewicza poezja gminna jest „arką przymierza między dawnymi i młodszymi laty”. Biblijna Arka zawierała kamienne tablice, które były wyrazem przymierza między Bogiem a Jego ludem. Dane zostały Izraelitom jako normatywy określające postępowanie moralnie dobre. Dekalog strzeżony był jako świętość w wymiarze również materialnym, ponieważ stanowił symbol Bożej obecności i troski o lud<sup>18</sup>. Funkcją poezji – arki jest zachowanie łączności międzypokoleniowej, a treścią poezji – myśli, uczucia, broń, skarby ludu. Tak pojęta arka jest niezniszczalna przez wroga

<sup>16</sup> Powstały liczne słowniki analizujące ten proces. Szczególnie cenna jest tu najnowsza pozycja Marka Starowieyskiego, *Tradycje biblijne. Biblia w kulturze europejskiej*.

<sup>17</sup> A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, Wrocław 1988, s. 67.

<sup>18</sup> Por. Wj 40,3; Pwt 10,1-5; 2 Krl 19,15. Zob. L. Ryken, J.C. Wilhoit, T. Longman III, *Słownik symboliki biblijnej*, Warszawa 2003, s. 23-24.

zewnątrznego. Jej sakralny charakter podkreśla kolejne wyrażenie: „narodowy pamiątek kościoł”<sup>19</sup>. Mickiewicz płynnie łączy arkę z Kościołem, wspólnotą: tu – narodową, i w ten sposób określa poezję. Ma ona rolę szczególną w czasach braku państwowości, ponieważ w ten sposób słowo poety przejmuje troskę o trwałość narodowej tożsamości.

Inny ciekawy symbol biblijny znajdujemy w wierszu Aleksandra Wata z tomu *W okolicach cierpienia*<sup>20</sup> (1957):

*Gdzieś tam pewno lecą lata  
z ognistego krzaka życia.  
Tutaj chodzi tam i nazad  
strażnik – upiór z ślełą twarzą.*

Przywołany tu „ognisty krzak” odnosi nas do wydarzenia opisanego w Wj 3,2:

*Wtedy ukazał mu się Anioł Pański w płomieniu ognia, ze środka krzewu.  
[Mojżesz] widział, jak krzew płonął ogniem, a nie spłonął od niego.*

W ten sposób Mojżesz spotyka Boga i poznaje swoje powołanie. Wat nie przenosi tego obrazu na inny przedmiot, jak to było w przypadku Arki Przymierza. Mickiewicz przetransponował jej cechy na poezję, tym samym podnosząc jej rangę do najwyższego wymiaru. Tu natomiast cały symbol zostaje przejęty w jego treści i znaczeniu. Natomiast kontekst, w jakim został użyty, hiperbolizuje dramat cierpienia poety. Oto „gdzieś tam lecą lata” z woli Boga, „tam” – daleko od miejsca i sytuacji podmiotu. On od tego „tam” jest oddalony, to znaczy jest oddalony od Boga, jakby wyjęty spod Jego woli, jakby przez Niego zapomniany<sup>21</sup>. „(...) ból fizyczny przeradza się i przechodzi w cierpienie duchowe”<sup>22</sup>. Co to znaczy dla człowieka cierpiącego? Dla Wata znaczy kolejne dramatyczne pytanie: jakże dosięgnie go śmierć:

*Jakże kosą mnie dosięgnie,  
kiedy w celi mego bólu  
nie ma okien ani drzwi?*

Jakby ból był większy i tworzył mur odgradzający od śmierci, a to doświadczenie właśnie sugeruje podmiotowi, że Bóg o nim zapomniał<sup>23</sup>. „W bólu jest

<sup>19</sup> Zob. A. Witkowska, *Mickiewicz. Słowo i czyn*, Warszawa 1986, s. 75. A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 1997, s. 261.

<sup>20</sup> A. Wat, \*\*\*(*W czterech ścianach...*), w: tegoż, *Wiersze wybrane*, Warszawa 1987, s. 47.

<sup>21</sup> Bohater liryczny czuje się „wydziedziczony ze świata ludzi”. E. Molęda, *Mowa cierpienia. Interpretacja poezji Aleksandra Wata*, Kraków 2001, s. 109.

<sup>22</sup> M.K. Siwiec, *Los, zło, tajemnica*, Bydgoszcz 2005, s. 128. Zob. Molęda, *Mowa cierpienia. Interpretacja poezji Aleksandra Wata*, s. 17.

<sup>23</sup> Czuje się „odtrącony przez Boga, »strącony z wyżyn nieba«”. S. Barańczak, *Cztery ściany*

się samemu ze sobą, jest się kimś naznaczonym, jest się samotnym więźniem”<sup>24</sup>. Przywołanie biblijnego symbolu obrazu Boga i średniowiecznego symbolu śmierci służy wyeksponowaniu tragedii egzystencjalnej, w której znalazł się doświadczany cierpieniem człowiek<sup>25</sup>.

Czerpanie z symboliki biblijnej przyjmuje różne formy. Dzięki porównywaniu podkreśla się rangę przedstawianych treści; dzięki przeniesieniu znaczenia do tekstu literackiego ukazuje się szeroką perspektywę istnienia, bo odniesioną do przestrzeni świętej.

## Przeźren literackiego prorocwa

Szczególna rzecz: zabieg stylizacji językowej wykorzystywany był przez pisarzy, gdy podejmowali się ważnych spraw narodowych i moralnych. Niejednokrotnie przyjmowali wówczas rolę proroków znanych ze Starego Testamentu. Nie chodzi tu o samo prorokowanie rozumiane jako zapowiedź przyszłości (choć i z tym mamy do czynienia). Chodzi głównie o diagnozę niepokojącego stanu, który opisywali. Z taką sytuacją spotykamy się w *Kazaniach sejmowych* (1597) ks. Piotra Skargi oraz *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* (1832) A. Mickiewicza. Autor tekstu prorockiego w literaturze szuka kierunku i sensu dziejów własnego narodu, kultury i rozpoznany sens wyraża właśnie za pomocą stylizacji biblijnej. W wymienionym utworze Mickiewicz w perspektywie profetycznej stara się ująć dzieje Polski. Pokazuje konflikt wiary z niewiarą, wolności z niewolą, pokazuje przyczyny, dla których Polska w XIX wieku była pod zaborem. Upatruje ich w odrzuceniu kultu źle pojętego honoru:

*I tak zrobili królowie Francuzów bałwana, i nazwali go Honor, a to był ten sam bałwan, który za czasów pogańskich nazywał się cielcem złotym*<sup>26</sup>.

I interesu:

*Tedy owa trójca [chodzi o władców państw zaborczych] widząc, iż jeszcze nie dosyć narody głupie i zepsute były, wyrobiła nowego bałwana, najobrzydliwszego ze wszystkich, i nazwała tego bałwana Interes, a tego bałwana nie znano u pogan dawnych.*<sup>27</sup>

---

bólu, w: tegoż, *Pomyślane przepaście. Osiem interpretacji*, Katowice 1995, s. 121–122.

<sup>24</sup> E. Baniecka, *Poezja a projekt egzystencji*, Gdańsk 2008, s. 69.

<sup>25</sup> „Geneza jego [A. Wata] wierszy z jednej strony związana jest z indywidualnymi przeżyciami, z drugiej tkwi w tradycji i kulturze”. Mołęda, *Mowa cierpienia. Interpretacja poezji Aleksandra Wata*, s. 40.

<sup>26</sup> A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Warszawa 1992, s. 227. Por. Wj 32, 1–6.

<sup>27</sup> A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Warszawa 1992, s. 233.

Polska natomiast pozostała wierna duchowi chrześcijańskiemu<sup>28</sup>:

*Naród polski czcił Boga, wiedząc, iż kto czci Boga, oddaje cześć wszystkiemu,  
co jest dobre.*

*Był tedy naród polski od początku do końca wierny Bogu przodków swoich.*

*Jego królowie i ludzie rycerscy nigdy nie napastowali żadnego narodu wiernego,  
ale bronili chrześcijaństwo od pogan i barbarzyńców niosących niewolę.*<sup>29</sup>

Martyrologia ujęta jest patetycznie właśnie dzięki zabiegowi stylizacyjnemu: zastosowanej strukturze zdań współrzędnych, szykowi przestawnemu, spójnikom równorzędnym, świadomym powtórzeniom, paralelizmom, parafrazom biblijnym, choć niewiele tu cytatów bezpośrednich.

Szczególnym rodzajem prorockiej inspiracji biblijnej są odniesienia apokaliptyczne. Wykorzystywane były one głównie w poetyce katastroficznej, w której wizyjność łączy się z symboliką zaczerpniętą z Objawienia św. Jana. Obrazy takie odnajdziemy na przykład w wierszu Józefa Czechowicza *Żal* (1939): „o żniwa żniwa huku i blasków”<sup>30</sup> (por. J 14,15-20). Choć w niektórych tekstach odniesienia te wynikają bardziej z tematyki dzieła niż przywołań dosłownych. Tak jest w hymnie Jana Kasprowicza *Dies irae* (1902)<sup>31</sup>. Młodopolski poeta ukazuje wizję Dnia Sądu. Opisywana zagłada świata ogólnie może być porównywana do np. J 6,12-17; 9,1-12; 14,14-20, jednak obrazy ukazane w tekście odbiegają od szczegółów Apokalipsy. W *Dies irae* można natomiast odnaleźć symbole i związki frazeologiczne pochodzące z innych ksiąg biblijnych, a to podkreśla stylizacyjny charakter tekstu (np. „by świadectwo dać Psalmiście” – por. Ps 96, „Enoch i Elias z proroczymi księgi przyszli” – por. Ml 3,23; „W świątyni bożej zamilkł święty śpiew, / już się zasłona rozdarła na dwoje” – por. Mt 27,51; Mk 15,38; Łk 23,45).

Istotna jest funkcja obrazowania apokaliptycznego w literaturze, która stanowi mocny głos artystów przestrzegających przed skutkami kryzysu cywilizacyjnego, kryzysu wartości moralnych w kulturze (w przypadku *Dies irae*)<sup>32</sup> oraz katastrofą wojenną (w wierszu *Żal*).

<sup>28</sup> Paralele dziejów Polski w odniesieniu do losów Chrystusa omawia: Witkowska, *Mickiewicz. Słowo i czyn*, s. 117-128; Witkowska, Przybylski, *Romantyzm*, s. 289-292.

<sup>29</sup> Tamże, s. 244.

<sup>30</sup> J. Czechowicz, *Żal*, w: *Poezja okresu międzywojennego*, oprac. M. Głowiński, J. Sławiński, Wrocław 1987, s. 512.

<sup>31</sup> W hymnach Kasprowicza dominują odniesienia religijne, średniowieczne, nie zawsze dosłownie biblijne, zob. J.J. Lipski, *Wstęp*, w: J. Kasprowicz, *Wybór poezji*, Wrocław 1990, s. 55-57.

<sup>32</sup> Zob. Lipski, *Wstęp*, s. 56, 67.

## Przestrzeń postaw i wartości

Jednym z reprezentantów rozwijającej się w XVII wieku poezji metafizycznej był Daniel Naborowski. W jego spuściźnie literackiej można odnaleźć krótki wiersz pt. *Marność*<sup>33</sup>:

*Świat hołduje marności  
I wszystkie ziemskie włości;  
To na wieki nie minie,  
Że marna marność słynie.  
Miłujmy i żartujmy,  
Żartujmy i miłujmy,  
Lecz pobożnie, uczciwie,  
A co czyste, właściwie.  
Nad wszystko bać się Boga -  
Tak fraszka śmierć i trwoga.*

Tytuł i treść tekstu odwołują się do motywu wanitatywnego, rozpowszechnionego w wyniku przetłumaczenia w Księdze Koheleta przez św. Hieronima hebrajskiego *hebel*<sup>34</sup> w aspekcie marności. Łacińska fraza *vanitas vanitatum et omnia vanitas* na trwałe weszła do kultury i znalazła swoje mocne odzwierciedlenie nie tylko w literaturze, ale głównie w sztukach plastycznych.

Interesujący nas wiersz Naborowskiego odnosi się do postaw („miłujmy i żartujmy”) i wartości podejmowanych przez Koheleta, który pisze o radowaniu się:

*Nic lepszego dla człowieka,  
niż żeby jadł i pił, i duszy swej pozwalał zażywać szczęścia przy swej pracy.  
Zobaczyłem też, że z ręki Boga to pochodzi.  
Bo któż może jeść, kto może używać,  
a nie być od Niego zależnym? (2,24-26),*

o zachowywaniu proporcji w życiu (lecz „pobożnie, uczciwie, / a co czyste właściwie”):

*Nie bądź do przesady sprawiedliwy  
i nie uważaj się za zbyt mądrego.  
Dlaczego miałbyś sam sobie zgotować zgubę?  
Nie bądź zbyt zły  
i nie bądź głupcem.  
Dlaczego miałbyś przed czasem swym umrzeć?  
Dobrze, jeśli trzymasz się jednego, a od drugiego ręki swej też nie odejmujesz,*

<sup>33</sup> D. Naborowski, *Marność*, w: *Poeci polskiego baroku*, oprac. J. Sokołowska, K. Żukowska, Warszawa 1965, s. 178.

<sup>34</sup> Na temat znaczenia tego terminu zob. A. Piwowar, *Marność ludzkiego życia w Księdze Koheleta?*, „*Verbum Vitae*” 2014, nr 24, s. 39-72.

*a kto się boi Boga,  
uniknie tego wszystkiego (7,16-18),*

o życiu ze świadomością wszechwiedzy Boga o ludzkich uczynkach („Nad wszystko bać się Boga – / Tak fraszka śmierć i trwoga”):

*Boga się bój  
i przykazań Jego przestrzegaj,  
bo cały w tym człowiek!  
Bóg bowiem każdy czyn wezwie przed sąd  
dotyczący wszystkiego, co ukryt e: czy dobre było czy złe (12,13-14).*

Naborowski ukazuje człowieka w perspektywie jego uwarunkowań egzystencjalnych, których istnienie, mimo naszych idealistycznych czy przesadnie ascetycznych postaw, należy w pokorze uznać<sup>35</sup>. Zostają one wyrażone w tautologicznym epitecie „marna marność”, która słynie. W ostatnim dystychu wniosek płynący z tych rozważań jest zbieżny z przesłaniem Księgi Koheleta (por. Koh 12,13-14).

O mocnym pragnieniu, tęsknocie do świata ludzi, którzy mają „tak za tak, nie za nie”, pisze w wierszu *Moja piosnka II*<sup>36</sup> (1854) Cyprian Kamil Norwid:

*Do bez-tęsknoty i do bez-myślenia,  
Do tych, co mają tak za tak – nie za nie –  
Bez światło-cienia...  
Tęskno mi, Panie...*

To pragnienie przebywania z ludźmi o prawych sercach poeta czerpie z Mt 5,37: „Niech mowa wasza będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi”. Poezja Norwida ukazuje różne postawy ludzkie, których źródło tkwi w opisach Pisma Świętego. W wierszu *Nerwy*<sup>37</sup> (1865-1866) poeta przedstawia kontrasty społeczne. Miejsca ubóstwa nazywa „trumiennymi izbami”, które wywołały u niego udrękę krzyża<sup>38</sup>:

*Musiał to być cud – cud to był,  
Że chwyciłem się belki spróchniałej...  
(A gwóźdź w niej tkwił  
Jak w ramionach krzyża!...) – uszedłem cały!*

<sup>35</sup> Zgodnie z myślą Koheleta wiersz Naborowskiego „nie prowokuje wyobraźni poety do negacji świata (...). Wobec sprzeczności ujawnionych poeta proponuje postawę spokojną”. C. Hernas, *Barok*, Warszawa 1998, s. 268.

<sup>36</sup> Norwid C.K., *Moja piosnka II*, w: tegoż, *Pisma wybrane. Wiersze*, t. 1, Warszawa 1968, s. 200.

<sup>37</sup> Tenże, *Nerwy*, w: tegoż, *Pisma wybrane*, s. 401.

<sup>38</sup> „Jasny jest powracający symbol krzyża (np. w wierszach *Krzyż i dziecko*, *Nerwy*), osadzony w chrześcijańskiej tradycji męki i zbawienia”. Witkowska, Przybylski, *Romantyzm*, s. 424.

Nie potrafi o tym doświadczeniu opowiedzieć u Pani Baronowej, ponieważ siedząc na „kanapie atlasowej”, nie zostanie zrozumiany przez obecne tam „papugi”.

*Dlatego: usiądę z kapeluszem  
W ręku – – a potem go postawię  
I wrócę milczącym faryzeuszem  
— Po zabawie.*

Norwid nie czyni więc z siebie moralisty; ma świadomość, że niezmiernie trudno jest dochowywać wierności sobie, ale potrafi poprzez obecną tu autoironię ocenić swoje zachowanie bez dwuznaczności<sup>39</sup>. Źródłem tej postawy jest „głęboko osobiste przeżywanie świata”<sup>40</sup>. Znajomość biblijnych odniesień w jego poezji jest kluczem do odczytania tekstu, ale przede wszystkim pozwala odczytywać postawy ludzkie w codzienności w kluczu biblijnym. „Norwid miał w życiu postawę człowieka Biblii, w utworach zamknął biblijną wizję świata i na Biblii opartą hierarchię wartości, dlatego można mówić w całej prawdzie o wpływie Biblii na jego pisane dzieło”<sup>41</sup>.

## Przestrzeń treści i przesłania konkretnej księgi

Innym przykładem inspiracji biblijnej jest odniesienie nie tylko do pewnego aspektu tekstu Pisma Świętego, ale czerpanie z bogactwa całej wybranej księgi<sup>42</sup>. Z taką sytuacją w literaturze polskiej mamy do czynienia na przykład w przypadku opowiadania Gustawa Herlinga-Grudzińskiego *Wieża* (1958)<sup>43</sup>. Jest to opowieść szkatułkowa, to znaczy fabułę kształtuje co najmniej dwustopniowy układ zdarzeń. W jedną opowiadaną historię wpleciona zostaje inna, ale ukazywane wątki są kompatybilne. Herling-Grudziński ukazał bohaterów w sytuacjach trudnych, granicznych; jest to trąd, tragedia osobista, wojna. W tych okolicznościach zostają oni zdeterminowani do podjęcia decyzji, jak żyć i zmagać się z cierpieniem na miarę dramatu ukazanego w Księdze Hioba. „Cierpienie jest podstawowym faktem ludzkim, a nawet czymś więcej – jest próbą człowieczeństwa, próbą jego wewnętrznej prawdy. Przechodzący przez tę próbę człowiek okazuje się taki, jaki

<sup>39</sup> Zob. Witkowska, Przybylski, *Romantyzm*, s. 426-427.

<sup>40</sup> D. Zamaćńska, *Słynne – nieznane. Wiersze późne Mickiewicza, Słowackiego, Norwida*, Lublin 1985, s. 100.

<sup>41</sup> A. Merdas, *Biblia jako źródło dialogu Norwida z epoką*, w: *Biblia a literatura*, s. 331.

<sup>42</sup> Teksty Ewangelii były źródłem powieści *Jezus z Nazaretu* R. Brandstaettera.

<sup>43</sup> „Biblia obecna jest tu przez cytaty i aluzję. Motyw przewodni jest również zaczerpnięty z Biblii”. Winiewski, *Motywy biblijne w „Wieży” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, s. 49.

jest. Jego maski opadają, traci sens wszelka gra”<sup>44</sup>. W przedstawionej fabule pisarz nie unika odautorskich ocen współczesnego świata:

*wspaniały przykład dany naszej płacziwej epoce i bliski każdemu, kto za najgodniejszy wyraz nieszczęścia uważa nie skargi i żale, lecz milczenie. Milczenie, co czerpiąc soki żywotne i siły ducha, otwiera ramiona samotności i jedynie od Boga oczekuje zapłaty.*<sup>45</sup>

Heroiczne zmagania Lebbroso z trądem ujęte są więc nie tylko w perspektywie figuratywnej, ale i tematycznej biblijnej księgi<sup>46</sup>. Wskazują na znaczenie modlitwy chorego człowieka i pocieszenia płynącego z lektury właśnie tej części Starego Testamentu:

*Wrócił [Lebbroso] do siebie na górę i resztę nocy spędził na lekturze Księgi Hioba, czując z radością, jak rozwiewa się niby czarna mgła szaleństwo, które nie tak dawno jeszcze pchało go prosto w objęcia zbrodni.*<sup>47</sup>

Ukazane zdarzenia stają się źródłem głębokiego ujęcia człowieczeństwa. Autor wyraża przeświadczenie, że przymiotem godności ludzkiej jest mierzenie się z chorobą, cierpieniem, przemijaniem, tajemnicą życia<sup>48</sup>. Nie dziwią inspiracje Księgą Hioba właśnie z tego powodu<sup>49</sup>.

## Przestrzeń formalna

Twórcy polskiej literatury czerpali również inspiracje z form gatunkowych występujących w Piśmie Świętym. Należy tu wymienić chociażby hymny (J. Kochanowskiego, Juliusza Słowackiego), treny (J. Kochanowskiego), psalmy (Zygmunta Krasińskiego, C.K. Norwida, Tadeusza Nowaka), wizje apokaliptyczne (A. Mickiewicza, J. Czechowicza) czy utwory o charakterze parabolicznym. Autorzy tych tekstów nie tylko przejmowali wyznaczniki gatunkowe wybieranych

<sup>44</sup> J. Tischner, *Myślenie według wartości*, Kraków 1982, s. 308.

<sup>45</sup> G. Herling-Grudziński, *Wieża*, w: tegoż, *Dwa opowiadania*, Lublin 1991, s. 22.

<sup>46</sup> „Prowadzona obserwacja »miejsc biblijnych« zwraca uwagę na postać Hioba oraz ukazuje silne oddziaływanie tej księgi Biblii”. Winiewski, *Motywy biblijne w „Wieży” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, s. 50.

<sup>47</sup> G. Herling-Grudziński, *Wieża*, s. 17.

<sup>48</sup> „Motyw Hioba, którym posłużył się autor, stanowi archetyp sprawiedliwego cierpiącego. To doskonały punkt wyjścia i powrotu przy analizie cierpienia. Jest to również użycie pewnego kodu. Wprowadza w sferę *sacrum* człowieczeństwa. W tej sferze człowiek pielęgnuje świat wartości, który stanowi o człowieczeństwie”. Tamże, s. 54.

<sup>49</sup> Zob. Sawicki, *Biblia a literatura. Wprowadzenie do obrad*, w: *Biblia a literatura*, s. 9. Na bogactwo odniesień w kulturze, w tym w literaturze polskiej, do postaci Hioba zwraca uwagę: Starowieyski, *Tradycje biblijne. Biblia w kulturze europejskiej*, s. 245–248.

form, ale przede wszystkim tematyka, której się podejmowali, warunkowała ich wybory<sup>50</sup>.

## Przestrzeń niepokoju

W 2002 r. Czesław Miłosz publikuje tomik poetycki pt. *Druga przestrzeń*. W tytułowym utworze czytamy:

*Czy naprawdę zagubiliśmy wiarę w drugą przestrzeń?  
Gdzie znajdzie sobie siedzibę związek potępionych?*<sup>51</sup>.

W pierwszym wierszu *Traktatu teologicznego* autor dodaje, że język poetycki popadł w dekadencję i kończy ten tekst następującym dystychem:

*Oby do naszej mowy wróciła rzeczywistość.  
To znaczy sens, niemożliwy bez absolutnego punktu odniesienia*<sup>52</sup>.

W utworach tych zbiegają się różne doświadczenia twórczości i życia Miłosza, w tym zaobserwowane i przenikliwie wyrażone skutki odejścia od szukania i przedstawiania sakralnego znaczenia ludzkiej egzystencji w dzisiejszej kulturze oraz wyrugowanie z naszego języka opisu relacji z Bogiem. Poeta postuluje więc:

*Dlaczego teologia? – bo pierwsze ma być pierwsze*<sup>53</sup>.

Wypchnięcie sacrum nastąpiło nie tylko na poziomie aksjologii, ale właśnie w języku. A to odcina nas od matecznika i niezmiernie trudnym czyni powrót, ponieważ odbiera możliwość wyrażania tajemnicy istnienia w perspektywie eschatologii. Czyni ją nie tyle niezrozumiałą (choć to również), ile głównie nieobecną w kulturowym obrazie świata. Miłosz pokazuje profetycznie utratę słowa znaczącego, bo odnoszącego do Boga.

Czy to znaczy, że nie ma poezji czerpiącej dziś z Pisma Świętego? Była i jest. To bogactwo chociażby twórczości ubiegłego wieku Romana Bransdtaettera, ks. Jana Twardowskiego, Anny Kamieńskiej, o. Wacława Oszejcy, ks. Janusza Pasierba i wielu innych, ale czy ich poezja zamieszkała w zbiorowej świadomości lub w języku zbiorowości?

<sup>50</sup> Różnorodność i bogactwo inspiracji w tej przestrzeni dzieła literackiego zostały wszechstronnie przedstawione w nowych cytowanych już pozycjach M. Starowieyskiego i T. Jelonka.

<sup>51</sup> Cz. Miłosz, *Druga przestrzeń*, w: tegoż, *Druga przestrzeń*, Kraków 2002, s. 7.

<sup>52</sup> Cz. Miłosz, *Traktat teologiczny*, w: tegoż, *Druga przestrzeń*, Kraków 2002, s. 63.

<sup>53</sup> Tamże.

## Podsumowanie

Ten pogładowy artykuł dotyczący przestrzeni inspiracji biblijnej w literaturze polskiej należałoby dopełnić chociażby wspomnieniem o translatorskim dziele wielu artystów słowa, głównie Księgi Psalmów (J. Kochanowski, Leopold Staff, R. Brandstaetter, Cz. Miłosz), ale i innych tekstów Pisma Świętego (dokonywanych na przykład przez Miłosza).

Obecność sacrum w słowach polskich artystów wskazuje nie tylko na ich znajomość tekstu biblijnego, ale twórcze jego wykorzystanie, a poprzez to wskazywanie, uobecnianie treści spisanych przed co najmniej dwoma tysiącami lat. Nie chodzi tu tylko o uniwersalizm znaczeń, ale głównie o ich teologiczną treść, o żywotność, która wyznacza prawdziwość poszukiwań normatywów postaw, zmagania się z cierpieniem, pytania o sens, podprowadzania pod religijne przeżywanie dni świętych, problemów codzienności i dramatów egzystencji. Opisywanie rzeczywistości za pomocą symboliki biblijnej nadaje tej rzeczywistości sakralnego charakteru, a właściwie sens ten wydobywa. Ukazywanie postaw moralnych w perspektywie zachowań postaci biblijnych wzmacnia przesłanie moralne i egzystencjalne tekstów literackich, a „(...) biblijność nie jest czymś zdawkowym, nie polega tylko na figuratywnych analogiach, ale jest czymś zasadniczym, bez czego trudno sobie wyobrazić ich [tekstów] zaistnienie, jak i poprawną lekturę”<sup>54</sup>.

Problem dziś leży jednak w innym miejscu. We współczesnym języku sztuki słowa i języku codzienności nie ma wielu odniesień do Pisma Świętego. A jeśli ich obecność zawęży się do liturgicznego czytania i kazania, to obrazy i treści biblijne przestają być czytelne, a poprzez to żywe dla człowieka. To wyparcie sacrum niesie dalekie i dramatyczne konsekwencje, ponieważ przestaje się wyrażać zdumienie światem i samym faktem istnienia w odniesieniu do wieczności, przestaje się otwierać na refleksję prowadzącą do Boga. Język jest nośnikiem treści, odsyła do głębi rzeczywistości, jeśli nie będzie w nim obecności słów Pisma Świętego, sama rzeczywistość w indywidualnym odbiorze stawać się zacznie coraz mniej istotna lub nieprzeczuwalna w głębi swojego istnienia, a przecież kryzysy egzystencjalne, których doświadczają ludzie, jak wskazywał Mircea Eliade, są właśnie wyrazem kryzysów religijnych i odsunięcia od ontologii<sup>55</sup>.

„Tekst Pisma Świętego nęcił pisarzy [...]. Urzekał odrębnością stylu, konkretnością metaforyki, rytmicznością składni. Narzucał rozumienie języka jako słowa, które nie tylko jest konwencjonalnym znakiem, ale pozostaje w jakimś realnym związku z oznaczaną rzeczywistością. Docieranie do pierwotnego kształtu i znaczenia słowa było dla wielu poetów [Norwid!] docieraniem do istoty

<sup>54</sup> M. Nowak, *Wstęp i komentarz*, w: *Małe prozy biblijne*, Lublin 2002, s. 6.

<sup>55</sup> Zob. M. Eliade, *Sacrum i profanum*, Warszawa 1996, s. 174.

rzeczywistości, jej głębszego egzystencjalnego sensu<sup>56</sup>. Dlatego to oddalanie się od głębi słowa tak niepokoi, co boleśnie wyartykułował Miłosz.

**Słowa kluczowe:** *Biblia, literatura polska, przestrzenie inspiracji*

## Summary

### Spaces of biblical inspiration in literature

The article shows inspiration of biblical text in Polish literature. The author has focused attention on the presence of different spaces of Scripture in the literary work. Pointed out, on the basis of selected examples, the presence of figurative, styling, styling, theme, axiological and formal recalls. Also defined the meaning and function of them. Emphasized the value of Polish culture rooted in the words of Christian culture. With regard to the last poems of Czesław Miłosz she asked the question about the consequences of contemporary absence (or presence minimized) the Bible in literary works.

**Keywords:** *Bible, Polish literature, spaces of inspiration*

## Bibliografia

### Źródła

- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* (Biblia Tysiąclecia), oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tynieckich, Poznań 2000.
- Czechowicz J., *Żal*, w: *Poezja okresu międzywojennego*, oprac. M. Głowiński, J. Sławiński, Wrocław 1987.
- Herling-Grudziński G., *Wieża*, w: tegoż, *Dwa opowiadania*, Lublin 1991.
- Kasprowicz J., *Dies irae*, w: tegoż, *Wybór poezji*, Wrocław 1990.
- Lament świętokrzyski*, w: *Polscy poeci od średniowiecza do baroku*, oprac. K. Żukowska, Warszawa 1977.
- Mickiewicz A., *Konrad Wallenrod*, Wrocław 1988.
- *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Warszawa 1992.
- *Słowa Maryi*, w: A. Mickiewicz, *Wybór poezji*, t. 2, Wrocław 1986.
- Miłosz Cz., *Dlaczego nie przyznać*, w: tegoż, *Druga przestrzeń*, Kraków 2002.
- *Druga przestrzeń*, w: tegoż, *Druga przestrzeń*, Kraków 2002.
- *Traktat teologiczny*, w: tegoż, *Druga przestrzeń*, Kraków 2002.
- Naborowski D., *Marność*, w: *Poeci polskiego baroku*, oprac. J. Sokołowska, K. Żukowska, Warszawa 1965, s. 178.
- Norwid C.K., *Pisma wybrane. Wiersze*, t. 1, Warszawa 1968.
- Wat A., *\*\*\** (*W czterech ścianach...*), w: tegoż, *Wiersze wybrane*, Warszawa 1987.

<sup>56</sup> Sawicki, *Biblia a literatura. Wprowadzenie do obrad*, w: *Biblia a literatura*, s. 8.

## Opracowania

- Baniecka E., *Poezja a projekt egzystencji*, Gdańsk 2008.
- Barańczak S., *Cztery ściany bólu*, w: tegoż, *Pomyślane przepaście. Osem interpretacji*, Katowice 1995.
- Biblia a literatura*, red. S. Sawicki, J. Gotfryd, Lublin 1986.
- Bukowski K., *Biblia a literatura polska*, Warszawa 1984.
- Eliade M., *Sacrum i profanum*, Warszawa 1996.
- Elżanowska M., „Pieśni tysogórskie”. *Prologomena filologiczne*, „Pamiętnik Literacki” 1997, nr 88, z. 2.
- Hernas C., *Barok*, Warszawa 1998.
- Jelonek T., *Biblia w kulturze świata*, Kraków 2007.
- Kramarek G., *Tradycja biblijna w literaturze polskiej. Bibliografia opracowań. Wiek XX*, Lublin 2004.
- Lipski J.J., *Wstęp*, w: J. Kasproicz, *Wybór poezji*, Wrocław 1990.
- Merdas A., *Biblia jako źródło dialogu Norwida z epoką*, w: *Biblia a literatura*, red. S. Sawicki, J. Gotfryd, Lublin 1986.
- Michałowska T., *Średniowiecze*, Warszawa 1997.
- Mołęda E., *Mowa cierpienia. Interpretacja poezji Aleksandra Wata*, Kraków 2001.
- Nowak M., *Wstęp i komentarz*, w: *Małe prozy biblijne*, Lublin 2002.
- Piwowar A., *Marność ludzkiego życia w Księdze Koheleta?*, „*Verbum Vitae*” 2014, nr 24.
- Ryken L., Wilhoit J.C., Longman III T., *Słownik symboliki biblijnej*, Warszawa 2003.
- Sawicki S., *Biblia a literatura. Wprowadzenie do obrad*, w: *Biblia a literatura*, red. S. Sawicki, J. Gotfryd, Lublin 1986.
- Siwiec M.K., *Los, zło, tajemnica*, Bydgoszcz 2005.
- Starowieyski M., *Tradycje biblijne. Biblia w kulturze europejskiej*, Kraków 2015.
- Tischner J., *Myslenie według wartości*, Kraków 1982.
- Winiewski P., *Motywy biblijne w „Wieży” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, „*Studia Kieleckie. Seria Filologiczna*” 2000, nr 2.
- Witan M., *Nie jestem stąd. O chrześcijańskim obliczu twórczości Czesława Miłosza z ks. prof. Jerzym Szymikiem rozmawia Marcin Witan*, Katowice 2011.
- Witkowska A., *Mickiewicz. Słowo i czyn*, Warszawa 1986.
- Witkowska A., Przybylski R., *Romantyzm*, Warszawa 1997.
- Zamacińska D., *Słynne – nieznanne. Wiersze późne Mickiewicza, Słowackiego, Norwida*, Lublin 1985.

**Aleksandra Stolarczyk\***

*Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu*

## **DOŚWIADCZENIE MĄDROŚCI W POEZJI EWY LIPSKIEJ**

### **Wartość lektury. Spostrzeżenia ogólne**

Kształcenie polonistyczne sprzyja pogłębionej refleksji o wartościach na poziomie literatury, języka i obopólnych związków między nimi. Dzieło poetyckie – bo to ono jest przedmiotem artykułu – za sprawą prezentowanej w nim sytuacji lirycznej, kreacji bohaterów, wykorzystanych środków opisu (język wypowiedzi), umożliwia podjęcie dialogu o literaturze jako pewnego rodzaju mediatorze w społecznej polemice na temat aktualności wskazanych w utworze wartości. Literatura dostarcza odbiorcy przykładów konkretnych konfliktów wartości i podejmowanych przez bohaterów prób przewycięzenia kryzysu. Może też być pomostem między rzeczywistością adresata tekstu a kulturą, w której ten funkcjonuje i którą współtworzy. Tak więc kształtowanie jego osobowości odbywa się niewątpliwie poprzez uwrażliwianie na wartości. Proces budzenia w czytającym potrzeby właściwego postępowania (umiejętności podejmowania słusznych wyborów, ponoszenia odpowiedzialności za swoje czyny, pozytywnego nastawienia) może odbywać się na poziomie: a) obserwacji zachowań najbliższego otoczenia, b) dyskusji o wartościach w określonych sytuacjach ogólnoludzkich, c) lektury tekstów. Ta ostatnia z kolei implikuje: 1) rozmowę o wartościach wyrażonych w omawianym utworze (i tradycji literackiej), 2) badanie funkcji języka i językowego obrazu świata.

Lektura i towarzyszące jej przeżycia sprzyjają formułowaniu sądu odnośnie do poznanego tekstu, który to sąd nadbudowuje się na kompetencjach odbiorcy, preferowanych przezeń wartościach i kryteriach oceny. Inaczej: to, co jest ważne dla odbiorcy, to, czym kieruje się on w życiu, na co zwraca uwagę, jakie postawy uznaje za słuszne – to wszystko wpływa na ocenę dzieła z punktu widzenia ukonstytuowanych w nim wartości<sup>1</sup>. Wrażenie „po” pozwala także docenić war-

\* **Aleksandra Stolarczyk** – absolwentka filologii polskiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, doktor nauk humanistycznych. Ukończyła Podyplomowe Studium Nauczania Języka Polskiego jako Obcego. Autorka prac z zakresu edukacji polonistycznej, recepcji i aksjologii dzieła kultury, literackich obrazów formowania tożsamości i kształtowania wrażliwości w akcie komunikacji. Publikowała artykuły m.in. na łamach „Akcentu”, „Kon-spektu”, „Polskiego w Praktyce”, „Polonistyki”, „Uczyć lepiej”, „Wychowawcy”.

<sup>1</sup> O wartości jako kryterium wszystkiego, co jest cenne z różnych punktów widzenia, o warto-

tość samej literatury i upatrywać w niej<sup>2</sup> pozytywnych bodźców do zaspokajania ciekawości odbiorcy, rozwijania zainteresowań literackich lub – to uproszczony, ale bodaj podstawowy i może najważniejszy skutek kontaktu z dziełem – wypracowania przeświadczenia o istnieniu utworów, w których można znaleźć wzory postaw, pokrewne duchem postaci, głosy podobne do „mojego”. Ważna jest bowiem – co podkreślał Stanisław Ossowski – świadomość, „która pozostaje i wówczas, gdy wszystko wróci do dawnego stanu”<sup>3</sup>.

## Dlaczego warto czytać Ewę Lipską?

Omówienia wybranych utworów krakowskiej poetki koncentrują wokół wyrażonych *implicite* w samych wierszach pytań o tożsamość odbiorcy: „Kim jestem?” i „Dokąd zmierzam?”. Mają one co najmniej dwa znaczenia: skłaniają do refleksji na temat kondycji jednostki (formowania samoświadomości) i pozwalają przybliżyć odbiorcom autorkę, która pomaga czytelnikom zrozumieć los Innego i własny.

W swoich rozważaniach odwołuję się do konkretnych wierszy i krótko omawiam je, aby wyjaśniać, co autorka oferuje swoim odbiorcom, jak mierzy się z niepewnością losu uobecniającą się w komunikacie literackim, do sformułowania jakich pytań motywuje czytającego i poznającego jej poezję<sup>4</sup>. Próbuję też w ten sposób wyeksponować zagadnienia, do których warto nawiązać w społecznej dyskusji. Wybrane przeze mnie problemy: rodziny, domu, doświadczenia i mądrości nabytej wraz z nim, służą pogłębieniu wrażliwości czytelnika oraz uposażają go w wiedzę o kondycji człowieka przelomu wieków. Prezentowane poniżej utwory

---

ści jako relacji podmiot – przedmiot pisał m.in. Janusz Sztumski w szkicu *Wielość wartości i potrzeba ich limitacji*, w: *Wartości – Geneza – Wielość – Trwanie*, praca zbiorowa pod red. Cz. Głombika, Katowice 1995, s. 19. Zob. też: J. Gajda, *Wartości w życiu i edukacji człowieka*, Toruń 2013, s. 14–20. Ważna jest również kontaminacja wartościowania estetycznego i artystycznego, gdyż: „Przy wartościowaniu estetycznym wiedza z historii sztuki nie ma istotnego znaczenia, jedyną bowiem jego podstawą jest osobiste postrzeganie i przeżywanie postrzegalnych własności dzieła. Przy wartościowaniu artystycznym natomiast wiedza ta (...) jest nieodzownym warunkiem kompetentnej oceny” – por. B. Dziemidok, *Sztuka, wartości, emocje*, Warszawa 1992, s. 70.

<sup>2</sup> Warunkiem jest pozytywne zaopiniowanie doświadczonego dzieła. Musi ono godzić się z przekonaniami czytelnika lub polemizować z nimi. Jest wtedy partnerem do dyskusji, w której obie strony poszukują uzasadnienia swoich racji. Powinno także wywoływać przyjemne asocjacje i kształtować upodobania czytelnicze.

<sup>3</sup> Autor rozpatruje problem na tle sztuki. Zob. S. Ossowski, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1966, s. 344.

<sup>4</sup> Poznanie poezji Lipskiej może pomóc w słusznej ocenie stwierdzenia: „Przybyła nam poetka z prawdziwego zdarzenia” – A. Słucki, *Debiut Ewy Lipskiej, „Twórczość”* 1967, nr 8, s. 104. Pierwszy zbiór został zatytułowany *Wiersze* (Warszawa 1967). Wszystkie cytaty według tegoż wydania. Dalej: *Wiersze*.

są swoistą próbą określenia wyłożonej w wierszach Ewy Lipskiej prawdy o człowieku i wyrazem mojego własnego postrzegania autorki „Drzazgi” jako poetki godnej czytelniczego zainteresowania.

## Doświadczenie mądrości

Jednym z centrów poetyckich rozważań Ewy Lipskiej, ważnych ze względu na dokonujący się w człowieku proces samoidentyfikacji społeczno-kulturowej, stanowi problem mądrości nabywanej. Włączam do niej przede wszystkim zdolność (także jako rodzaj wiedzy) godnego przewycięzania trudów egzystencji, umiejętność umiarkowanej afirmacji ulotnego życia, wolę dzielenia się mądrością z drugim człowiekiem. Wykreowane przez autorkę sytuacje traktujące o mądrości czerpanej z przeżycia pokoleniowego doświadczenia, z dojrzałości starca, z natury, prezentują omawiane tu zagadnienie jako pewnego rodzaju przywilej ludzi gotowych do wykorzystania mądrości własnej dla dobra innych<sup>5</sup>.

Marian Nowak zauważa:

*Wstępnie, można stwierdzić, że wszystko, co istnieje, co jest realne, oddziałuje na wychowanie człowieka. I tak najpierw widzimy wpływ „natury”, następnie „kultury”, a także „transcendencji” w wielorakości swoich form i przejawów<sup>6</sup>.*

Na pierwszym miejscu w hierarchii wpływów na kondycję jednostki cytowany badacz uplasował naturę. Nie można zaprzeczyć, że to właśnie ona determinuje postępowanie człowieka. Prawa przyrody wymuszają na nim pewne postawy warunkowane zachodzącymi, niezależnie od jego woli, zmianami w świecie natury<sup>7</sup>. Wymiar globalny ekosystemu (a więc to, co uchodzi za powszechną normę i zostało dowiedzione naukowo) oddziałuje na podmiot. Piękno krajobrazu skonfrontowane z bólem wewnętrznym „ja” wyraża prawdę o przejmijalności chwili. Mądrość zawarta w naturze, a wymagająca od człowieka, który jako istota żywa jest jej nieodzowną częścią, przede wszystkim zgłębienia prawdy o sobie, w utworach Ewy Lipskiej jest skorelowana z doświadczeniem pokoleniowym jednostki. To właśnie swoiste przeżycie czasu (historii) uposaża podmiot mówiący, niezależnie od jego wieku, w mądrość, to znaczy zdolność rozumienia innych, radzenia sobie z przeciwnościami losu, akceptacji własnej sytuacji, poszanowania praw jednostki. Wszak: „(...) cywilizacja jest jedynie

<sup>5</sup> Niektóre z prezentowanych utworów będą balansować na granicy wyznania i apelu o poszanowanie głosu z zewnątrz (mędrca).

<sup>6</sup> M. Nowak, *Pedagogika „wzorów” i pedagogika „spotkania” w dialogu pokoleń*, w: *Dialog pokoleń. Studium interdyscyplinarne*, praca zbiorowa pod red. K. Franczaka, Warszawa 2007, s. 81.

<sup>7</sup> Por. na przykład wpływ ukształtowania linii brzegowej na warunki klimatyczne w określonej szerokości geograficznej.

przedłużeniem natury, kolejnym, najwyższym i najbardziej złożonym ogniwem w łańcuchu życia, realnym tworem przyrody”<sup>8</sup>.

Cywilizacja, którą definiuję tu jako „zewnątrz”: ludzie, relacje interpersonalne, sytuacja społeczna i polityczna, kultura, tradycja, prawo, słowem to wszystko, co niejako formuje człowieka (a więc pośrednio i natura, która przenika do cywilizacji), jest fundamentalnym źródłem mądrości pozyskiwanej wolą jednostki. Głęboka refleksja podmiotu mówiącego wierszy Ewy Lipskiej nad usytuowaniem „ja” powojennego w nowym, wolnym świecie wynika z mądrości czerpanej z obserwacji siebie i innych:

*My – rocznik powojenny otwarty na oścież –  
w pełnokomfortowym stanie swojego ciała  
(...)*

*My. Rocznik powojenny ze spokojnych doniczek.  
(...)*

Nie dosłyszany w hałasie początku.

(„My”<sup>9</sup>, w. 1-2, w. 5, w. 7)

Niemale znaczenie w tym poetyckim rozrachunku z własnym pokoleniem ma interpunkcja wiersza. Myślnik postawiony po pierwszym „My” (w. 1) wprowadza zawieszenie, pewnego rodzaju stan oczekiwania na dopowiedzenie, o jakich „nas” chodzi. Otóż charakteryzujące „nas” „otwarcie na oścież” (w. 1), które warto zestawić z „drzwiami otwartymi na oścież”, symbolizuje gotowość podmiotu do zaakceptowania, przyjęcia tego, co oferuje świat wyzwolony z wojny, naglej śmierci<sup>10</sup>. Dopiero kropka po drugim „My” (w. 5) i wyjaśnienie: „Do naszych dni prowadzą zardzewiałe drzwi” (w. 10) – skądinąd wygląda to tak, jakby osoba mówiąca przewidywała dającą się odczytać z pierwszego wersu skazaną asocjacje otwartych drzwi – dowodzi, że podmiot mówiący rozumie, kim jest i akceptuje swój los mimo wewnętrznego bólu dźwignia pamięci (w. 39). To ona

<sup>8</sup> Cyt. za: L. Gawor, *Dwie teorie cywilizacji: naturalistyczna Erazma Majewskiego i kulturowa Feliksa Konecznego*, w: *Natura a kultura*, pod red. A. Drabarek, Lublin 1995, s. 25. Por. E. Lipska, *Do ptaka*, w: *tejże, Drzazga*, Kraków 2006, s. 25. Wszystkie cytaty według tegoż wydania. Dalej: *Drzazga*. W przywołanym utworze dochodzi do przepełnionej poetycką ironią gry słownej: kolokwialne „muszę lecieć” zostało zestawione z lotem ptaka. Podkreślono w ten sposób, że lot1 (ludzki, ziemski) nie ma nic wspólnego z lotem2 (do głosu dochodzą prawa natury), który stanowi niedościgniony dla ludzkich sił pierwowzór (tu: instrukcję obsługi – w. 4). Inną sprawą jest znajomość praw fizyki i umiejętność konstruowania maszyn lotniczych. Lot3, którym jest podniebna ekskursja samolotem, został opisany w wierszu *Szpak*. Co znamienne, autorka pozostaje w kręgu tytułatury ornitologicznej – służy ona uwydatnieniu semantycznych przesunięć odnośnie do czasownika „lecieć”: „Teraz nawet ptakom / nie chce się latać. / Odlatują ze mną / rejsowym samolotem / do ciepłych krajów.” – zob. E. Lipska, *Szpak*, w: *tejże, Pogłos*, Kraków 2010, s. 25. Wszystkie cytaty według tegoż wydania.

<sup>9</sup> *Wiersze*, s. 5-6.

<sup>10</sup> Por. wzmiankę o wojnie (w. 22) i o „nagłym ocaleniu” (w. 27).

jest pewnego rodzaju brzemieniem ciężącym nad nowym pokoleniem, któremu nie dane było walczyć o wolność, z której teraz korzysta.

Można więc dokonać kontaminacji omawianych wersów i orzec, iż w wypowiedzeniu „zardzewiałe drzwi są otwarte na oścież” ujawnia się status ontologiczny jednostki: jej zawieszenie pomiędzy wojenną wrzawą a powojennym ładem. Pojawiające się w utworze wzmianki o naturze: zestawienie pokoleniowej egzystencji z doniczką (w. 5) – porównanie wzrostu i dojrzewania człowieka do rozwijającego się kwiatu, przyrównanie dnia do smaku gnijącego jabłka (w. 15) – służą zobrazowaniu relacji, jaka zachodzi pomiędzy światem pokolenia a naturą. Człowiek wolny dorasta jak nieskalana zawieruchą wojenną przyroda, z tą jednak różnicą, że dane mu jest odczuwać ból swojej egzystencji.

Pamięć o doświadczeniu minionych pokoleń to nie tylko źródło mądrości (wiedzy o historii i jej twórcach). To także swoiste przekleństwo. Tytułowa „kobieta w czerni”<sup>11</sup> dźwiga na sobie ciężar śmierci ukochanego syna. Podmiot liryczny nie podaje jej imienia, nie potrafi nawet określić wieku – stwierdzenie „Trudno domyślić się ile ma lat” (w. 1) pozwala przypuszczać, że osoba mówiąca zachowuje ostrożność: zapewne cierpienie po stracie ukochanego dziecka sprawiło, że bohaterka wygląda poważniej i dojrzalej. „Ja” liryczne nazywa ją „kobietą pamięcioletnią” (w. 15). Neologizm utworzony przez połączenie „pamięci” i „lat” wskazuje, że to nie wiek decyduje o nabytej mądrości, ale osobiste przeżycie, które powoduje, iż człowiek dojrzewa wyjątkowo szybko, nabywa umiejętności radzenia sobie z doznawanym bólem lub – jak „chłopiec w okopie” (w. 7) – doznaje iluminacji. Świadomość zbliżającej się śmierci wzmaga w nim bowiem odwagę i wolę walki: „– aż tak zdumiony że bólu nie słyszał” (w. 8). Iluminacja jest rodzajem mądrości, która pozwala w konkretnej sytuacji podjąć rozważną decyzję. Warto jednak podkreślić, że nagłe olśnienie musi mieć charakter stały<sup>12</sup>, co oznacza, że doświadczenie nabyte w danej chwili powinno zostać utrwalone, niejako zapisane w pamięci i umiejętnie wykorzystane w podobnej sytuacji w przyszłości. Nabytej mądrości przysługuje bowiem „trwanie” i konieczność bogacenia o nowe przeżycie:

*Człowiek mądry potrafi smakować swoje życie, nie pozostawiając go w przeciętności, nie ograniczać własnego dobra do jakiegoś minimum skarlłowaciałej rzeczywistości. Mądrość życia to pójście za skłonnością ku dobru, pójście do kresu, do maksimum swoich możliwości<sup>13</sup>.*

Zdobyta w doświadczeniu mądrość kształtuje dojrzałość emocjonalną podmiotu i kieruje jego przyszłymi działaniami. Mądrość nabyta w kontakcie z Innym

<sup>11</sup> Wiersze, s. 42.

<sup>12</sup> Przypisuję mu status mądrości, a ta – wyuczona i zdobyta – nie przemija.

<sup>13</sup> Ks. M. Mróz, *Mądrość cnót – drogą odzyskania »smaku życia«*, w: *Mądrość życia. W szkole cnót chrześcijańskich*, oprac. i red. ks. M. Mróz, Toruń 2003, s. 31.

uobecniającym się już w relacji łączącej „ja” z najbliższymi (domem), wyniesiona z cierpienia własnego (doświadczenia indywidualnego), będąca udziałem przyszłości, formuje świadomość jednostki na temat jej tożsamości i drogi rozwoju.

## Kim jesteś?

W jednym z utworów ze zbioru *Przechowalnia ciemności*<sup>14</sup> podmiot mówiący przyrównuje kurtynę łądy i ze stanowczością stwierdza:

*To nie jest bajka  
z tysiąca i jednej nocy.  
To jest noc.  
Przechowalnia ciemności.*

*(Przechowalnia ciemności, w. 1-4)*<sup>15</sup>

Pejoratywne nastawienie do życia, tj. postrzeganie go jako mroku, w którym nie może przytrafić się nic dobrego, nie jest obce zwłaszcza młodzieży, która w tym wieku „może (...) próbować przełamać (zmienić) nieakceptowaną sytuację poprzez kreowanie własnego stylu życia”<sup>16</sup>. Wychodząc naprzeciw młodzieńczym wątpliwościom co do wartości ludzkiej egzystencji, Ewa Lipska wykreowała bohaterów, którzy próbują przekonać odbiorców, jak bardzo miejsce, w jakim się znajdują, wpływa na ich postawę<sup>17</sup>, jak bardzo dom (lub jego brak) kształtuje psychikę i wpływa na nastrój swojego wychowanka, który od małego definiuje życie jako walkę o przetrwanie. Trudno bowiem zaprzeczyć, jakoby warunki, w jakich wychowuje się i dojrzewa człowiek, nie wpłynęły na ukształtowanie jego kondycji umysłowej i postawy wobec innych.

## Samotna rodzina

Rodzina jako podstawowa grupa społeczna stanowiąca o wychowaniu młodego człowieka decyduje o jego rozwoju emocjonalnym i przysposobieniu do świata. Warunki panujące w rodzinie wpływają na postawę dziecka i jego doj-

<sup>14</sup> E. Lipska, *Przechowalnia ciemności*, w: tejsze, *Godziny poza godzinami*, Warszawa 1998, s. 127-142. Wszystkie cytaty według tegoż wydania. Dalej: GpG.

<sup>15</sup> Tamże, s. 131.

<sup>16</sup> A. Oleszkowicz, *Bunt młodzieńczy. Uwarunkowania. Formy. Skutki*, Warszawa 2006, s. 63.

<sup>17</sup> Janusz Sławiński wyróżnił sześć problemów przestrzeni. Badacz postuluje analizowanie jej jako zjawiska w porządku morfologicznym dzieła literackiego i badania jako schematu kompozycyjnego, opowiada się za próbą jej opisaną ze względu na język wypowiedzi, kulturowe doświadczanie oraz rozważania filozoficzne. W niniejszym szkicu zwracam uwagę na to, co przywołany autor nazwał kulturowymi wzorami doświadczania przestrzeni. Zob. J. Sławiński, *Przestrzeń w literaturze*, w: *Przestrzeń i literatura*, studia pod red. M. Głowińskiego i A. Okopień-Sławińskiej, Wrocław 1978, s. 11-13.

rzałość<sup>18</sup>. Rodzina w poezji Ewy Lipskiej jest opisywana jako grupa, która, jak w wierszu „Stół rodzinny”<sup>19</sup>, nie ma „sobie nic do powiedzenia” (w. 11). Tytułowy stół stanowi centrum, wokół którego nabudowuje się myśl podmiotu o sytuacji „ja” – przede wszystkim młodego pokolenia, do którego zapewne włącza także swoją osobę, w opozycji do generacji reprezentowanej przez babcię. Pokolenie osoby mówiącej, pozbawione prawa wyboru, zostało niejako przymuszone do zaakceptowania sytuacji i dostosowania się do niej. Językowym wykładnikiem oscylacji podmiotu między tym, co upragnione, a tym, co przymuszone, jest użycie „mogę” i „muszę” w granicy jednego zdania:

[...] *mogę wypić kieliszek wódki*  
*ale muszę wypić szklankę herbaty.*  
*Mogę głośno mówić albo krzyknąć*  
*ale muszę milczeć.*  
*Mogę mówić po angielsku albo po hiszpańsku*  
*ale muszę mówić w zupełnie innym języku.*

(w. 21-26)

Stół rodzinny, przy którym najczęściej prowadzone są dyskusje na dość różne tematy, zdaje się odchodzić do lamusa. Więcej, stół jest kwadratowy („Między nami” – w. 1, w. 7<sup>20</sup>), co powoduje, że mogą zasiąść przy nim nieliczni, może tylko wybrani. Owalny kształt powoduje, że każda kolejna osoba, która chciałaby zasiąść przy stole, może wcisnąć się „pomiędzy” innych, poszerzyć krąg. Kwadrat wyznacza granicę. Można zająć miejsce po jednej z czterech, ściśle określonej kaniem boku, stron. Jakikolwiek przesunięcia powodują wyparcie zasiadającego przy stole poza granice wyznaczone jego kształtem. Kwadrat ogranicza ruchy:

*Zasiedliśmy na patrzanie wieczne.*  
*W milczeniu wszystko staje się świąteczne:*  
*Nawet uśmiechy z inspektu*  
 (...).

(w. 2-4)

Stół już nie łączy. Przypomina raczej stół w restauracji, w bufecie, w stołówce, przy którym – niekiedy z braku wolnych miejsc – zasiadają przypadkowi ludzie. Upodabnia się do stołu, przy którym prowadzone są zawodowe rozmowy zwieńczone „podaniem ręki” (w. 12).

<sup>18</sup> System wychowania jako podstawowe źródło prawidłowego przebiegu dojrzewania – zob. odwołanie do badań przeprowadzonych wśród młodzieży krajów o różnym poziomie rozwoju: H. Filipczuk, *Rodzina a rozwój psychiczny dziecka*, Warszawa 1981, s. 18.

<sup>19</sup> E. Lipska, *Stół rodzinny*, w: tejsze, *Drugi zbiór wierszy*, Warszawa 1970, s. 7-8. Dalej: *Drugi zbiór*.

<sup>20</sup> *Między nami* (Wiersze, s. 50).

Natomiast w przywołanym już *Stole rodzinnym* osoba mówiąca konstatuje, że jest on „dużo większy / od normalnego stołu” (w. 1-2). „Ja” liryczne (wnuczka, a może córka?) dokonuje oceny pokoleń. „Młodsze” straciło równowagę<sup>21</sup>, a „jeszcze młodsze” (w. 29) nie rozumie, na czym polega powojenny ból babci poszukującej remedium w szyciu sukienki. Jest coś niepokojącego w rozważaniach osoby mówiącej: już sama sytuacja dialogu, a nie polilogu rodzinnego, napełnia obawą o przyszłość (funkcjonowanie) tej grupy, w której: „Szeroko pojęta struktura (...) oraz jakość życia (...) to czynniki, które w największym stopniu zdają się decydować o specyfice, różnorodności i złożoności doświadczeń indywidualnych dziecka”<sup>22</sup>.

Dziecko stanowi w utworach Ewy Lipskiej podwójny symbol: z jednej strony oznacza stałość postaw niezmiennych od lat, a mających swoje źródło w rodzinie (relacja: rodzina – dziecko), z drugiej – jest poetyckim wykładnikiem metamorfoz wpisanych w naturę jednostki, w nieuchronność starzenia się (opozycja: młody – stary). Do pierwszej z przywołanych tu funkcji nawiązuje podmiot mówiący omawianego liryku *Stół rodzinny*. Dzieci, które przebiegają przez tory kolejowe, „nawet tym się nie różnią / od innych pokoleń” (w. 37-38). W partykułę „nawet” (w. 37) wpisana jest pokoleniowa refleksja osoby mówiącej o degradacji autorytetu rodzicielskiego – lub szerzej: brak zainteresowania losem własnego dziecka ze strony jego prawnych opiekunów<sup>23</sup>.

Warto podkreślić, że w gronie wymienianych przez osobę mówiącą członków rodziny nigdy nie ma matki ani ojca (podmiotu). Wyjątek stanowią utwory, w których to sama osoba mówiąca przygotowuje się do pełnienia roli rodzica lub w których kategoria ojca urasta do rangi transcendentnej. Wtedy Ojcem jest Bóg. Brak pewnych osób wynika zapewne z charakteru więzi, jaka łączy z nimi osobę mówiącą. Opisuje ona tylko tych, z którymi czuje emocjonalne porozumienie. Na takie rozwiązanie wskazuje sytuacja przedstawiona w utworze *Babcia*<sup>24</sup>. Warto jednocześnie podkreślić, że tytułowa bohaterka nie musi oznaczać tu konkretnej osoby. Użyty rzeczownik może pełnić funkcję synekdochy: ludzi starszych pogodzonych z losem, akceptujących „linię zmarszczek” (w. 16). Nadawcą wyznania:

<sup>21</sup> Por. *Wiersze*, s. 21-26.

<sup>22</sup> Za: T. Rostowska, *Rodzina jako źródło doświadczeń indywidualnych człowieka*, w: *Człowiek. Rodzina. Kultura. Szkice psychologiczne*, pod red. H. Wrony-Polańskiej, G. Rudkowskiej, L. Wrony, Kraków 2008, s. 8.

<sup>23</sup> Dziecko jest wówczas zdane wyłącznie na siebie. Por. wzmiankę o pokoleniach (w. 38). Problemy globalne, tzn. takie, które nękają społeczeństwo niezależnie od momentu dziejowego (pokoleniowego), w jakim przyszło mu żyć, mają charakter uniwersalny. Obojętność rodzica na los dziecka jest jednym z takich problemów – trudno nie wskazać bowiem przykładów rodzicielskich zaniedbań lub nadużyć.

<sup>24</sup> *Drugi zbiór*, s. 57.

*Ile godzin tu się schodzi  
pod to lustro.  
Tyle godzin. Tyle ludzi.  
Tyle pusto.*

(w. 1-4)

może być tytułowa babcia, a prezentowana w wierszu sytuacja liryczna, która przypomina sprawozdanie, rozrachunek z życiem, potwierdza słusność przypuszczenia: w lustrze odbija się wspomnienie tego, co bezpowrotnie minęło, pamięć napotkanych na swojej drodze ludzi. Bogactwo życia wyrażone zaimkiem „tyle” (dotyczy w. 3) zostało skonfrontowane z ogromem pustki („tyle” z w. 4) „tu i teraz” i oznacza samotność bohaterki: „Już generał nie wypłynie z lustra. / Kiedyś służył w mym prywatnym regimencie.” (w. 9-10). Warto jednak początkowy tetrastych uznać także za wypowiedź innej osoby – może właśnie dorastającego dziecka (dorosłego), dla którego lustro jest konkretnym przedmiotem materialnym, szczególnie mu bliskim, bo odgrywającym rolę bodźca inicjującego wspomnienia rodzinnego rozgardiaszu, hałasu prowadzonych rozmów, szczęścia, które zamiast odbić się i powrócić, zatopiło się w szkle.

Inną, z kręgu rodzinnego, postacią, która pojawia się w rozważaniach osoby mówiącej, jest siostra – „moja siostra” z utworu o takim samym tytule<sup>25</sup>. Trzeba dodać: siostra niedoświadczona, dopiero przedzierająca się przez gąszcz wiedzy książkowej. Zaimek „moja” może eksponować dychotomię: starszy – młodszy, i rolę, jaką w tej wiekowej opozycji odgrywa podmiot liryczny. Otóż jak przystało na starszą siostrę, „ja” mówiące – dla dobra tytułowej bohaterki – tai przed nią prawdę o życiu, do którego ta dopiero dorasta. Wyliczenie tego, czego „jeszcze nie wie” (w. 1) młodsza siostra, nie jest tu zarzutem niewiedzy. To przede wszystkim wyznaczenie osoby, która z jednej strony cieszy się, że młodszy ma jeszcze czas na poznanie i doświadczenie świata, z drugiej – ubolewa nad samym faktem skazania siostry na życie. Świadomość zła zniewalającego niewinnych, a także poczucie własnego osamotnienia sprawiają, że „ja” nie potrafi uwierzyć w cudze i własne szczęście.

## Obcy dom

Ewa Lipska dokonuje substytucji i rodzinny dom zastępuje instytucjami, które pretendują do tego miana z nazwy. Dom pierwszy, a więc ten, z którego „ja” wyrasta, w którym nabywa wiedzę o życiu, może stać się dla dorastającego w nim dziecka znakiem dobrych wartości lub synonimem kryzysu rodziny: „W nim się rodzimy, w nim zdobywamy pierwsze doświadczenia. (...) jest naszą pierwszą szkołą myślenia, odczuwania, działania. W nim mieszkamy”<sup>26</sup>. Co się dzieje, gdy dom

<sup>25</sup> Tamże, s. 10.

<sup>26</sup> T. Nyczek, *Spalony dom (o poezji Ewy Lipskiej)*, „Twórczość” 1974, nr 9, s. 83.

zostanie sprowadzony tylko do konstrukcji architektonicznej? Jak postrzega dom osoba, dla której nie jest on ani azylem, ani oazą spokoju, miłości? Sytuacje liryczne wykreowane w wybranych lirykach poetki przeczą, jakoby podmiot mówiący miał w ogóle prawo do zaznania ciepła domowego ogniska, którego symbolem są Lary i Penaty<sup>27</sup>:

*Z mojego domu wszystkie drzwi odeszły.  
W moim domu nie było Larów i Penatów  
ani szafek z woskowymi maskami przodków.*

(Coś musiało się stać, w: *Wiersze*, s. 33-35, w. 29-31)

Opis domu w liryku *Coś musiało się stać* jest pełen nazywanych wprost<sup>28</sup> realiów, które pomagają „ty” lepiej zrozumieć sytuację osoby mówiącej. Należą do nich: trzaskanie (w. 12), „spalona zupa” (w. 12), przytłaczająca atmosfera („wszystkim było nienormalnie” – w. 35), fizyczna obecność domowników („W moim domu nie było nikogo. Byli wszyscy” – w. 27) połączona z brakiem wzajemnego zrozumienia, nieufność (w. 52), smutek (w. 62). Dopiero upadek domu, jakkolwiek tu rozumiany<sup>29</sup>, pozwala zapomnieć o przykrym doświadczeniu. Końcowe wyznanie, które jest reakcją na „obalanie domu nocą” (w. 62), a więc prawdopodobnie tylko we śnie (takie skojarzenie wywołuje wzmianka o nocy), w którym spełnia się marzenie o końcu, pozwala osobie mówiącej „odejść spokojnie na przeciwległy bok” (w. 64), to znaczy: przewrócić się na drugi bok i śnić dalej.

Dom kształtuje wyobrażenie o wartości rodziny, gdyż to ona stanowi jego fundament. W liryku *Pejzaż*<sup>30</sup> Ewa Lipska, za pośrednictwem wykreowanego podmiotu mówiącego, próbuje dowieść, że wraz z odejściem, to znaczy ze śmiercią bliskich, dom traci swoje podstawy i zapada się. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że „ja” próbuje przekonać odbiorcę, jakoby dom rodzinny, jakkolwiek by był, zawsze pozostanie miejscem pierwszym, to znaczy miejscem wychowania. Wśród liryków Ewy Lipskiej traktujących o najbliższym otoczeniu znajduje się taki, w którym tęsknota za gwarem domowego ogniska jest tak ogromna, że uniemożliwia podmiotowi zaznanie spokoju. Myślę o utworze *Dłatego*<sup>31</sup>, w którym podmiot mówiący próbuje wyjaśnić powody swojej niechęci do celebrowania świąt Bożego Narodzenia<sup>32</sup>.

<sup>27</sup> Zob. *Lary*, [hasło w:] W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 2003, s. 642.

<sup>28</sup> We wcześniejszym utworze dominowało obrazowanie metaforyczne.

<sup>29</sup> Myślę o rozpadzie rodziny i o katastrofie budowlanej.

<sup>30</sup> *Wiersze*, s. 37.

<sup>31</sup> *Drzazga*, s. 45.

<sup>32</sup> O tym, że to są święta grudniowe, świadczy wzmianka o śniegu (w. 1) i kolędzie (w. 6).

Zarysowana w liryku opozycja: wspólnota (w domyśle rodzina i wspólne przeżywanie radości z Narodzenia Pańskiego) – samotność, pozwala zwrócić uwagę na jeszcze jeden problem. Jest nim ranga pamięci. Uwaga podmiotu o „zamarzniętej pamięci” (w. 3) pozwala domniemywać, że przywołane wspomnienie to grudniowy ziąb obezwładniający spacerowiczów albo chłód pamięci o bliskich. Za drugą z przytoczonych tu hipotez interpretacyjnych przemawia jeszcze jeden argument – język wypowiedzi i substytucje wybranych połączeń. Miast o „nieklejeniu się rozmowy” podmiot mówiący wspomina o milczeniu (w. 5), z nóg osuwa się kołęda (w. 6), a nie osoba, „nikt nikogo nie wzywa na pomoc” (w. 7) – przejmująca cisza oznacza spokój podmiotu – wolnego od awantur, przejmującej ciszy przy wigilijnym stole, może choroby<sup>33</sup>. Zmiany kolokacji wyrazowych mogą więc dowodzić konkretnych wspomnień z dzieciństwa.

Z wiersza *Pejzaż* przeziara jednak obraz domu szczęśliwego. Otóż wzmianka o śnie (w. 25), z którego podmiot mówiący zostaje wybudzony przez wyśnionego bohatera, sprawia, że tęsknota za tymi, których nie ma, jest tęsknotą dorosłego za wymagowanym domem. Wydaje się nawet, że „bladzi domownicy” (w. 10) to wyobrażone i utrwalone w dziecięcej pamięci zjawy, symbole, które – ale do tego podmiot mówiący przyznaje się pośrednio – zbladły i pożółkły. Osoba mówiąca stwierdza: „Niewiele się zmienili” (w. 11), a powtórzone wykrzyknienie „prędzej” (w. 19) wskazuje na trwające już od co najmniej kilku lat łudzenie się, że kiedyś ona sama stanie się jednym z nich: „Co powiedzieć? Że jestem? Może mnie zobaczą / Może teraz przypomną i powrócą trwalej (...)” (w. 15-16). „Ja” liryczne wie, że marzenie o prawdziwym domu jest tylko mrzonką. Tak należałoby odczytać kilka pierwszych wersów utworu, w których dokonuje rozrachunku z własną imaginacją lub nieudolnymi próbami stworzenia domowego szczęścia. Można przyjąć, że wzmianka o sztucznych kwiatach (w. 2), pustych krzesłach (w. 4) i stygnącej herbacie (w. 5) dotyczy domu obecnego, a nie tego dawnego (w. 7). Powodem przesywającego „tutejszy” dom chłodu jest niewątpliwie przeżycie z lat dzieciństwa: doświadczenie domu opustoszałego, zamkniętego dla gości, uroczystego tylko „w niedzielę i w święta” (w. 6).

W opozycji do prezentowanego utworu sytuuje się wiersz *Pogoń*<sup>34</sup>, w którym zostaje podana w wątpliwość rola pamięci w procesie odtworzenia utrwalonego obrazu miejsca zamieszkania i wychowania. Stwierdzenie: „Dom mój wysyłam w pogoń za pamięcią” (w. 1), wskazuje na odwrócenie logicznego porządku. Pamięć niejako izoluje się od tego, co powinno stać się jej częścią. Pamięć ucieka od domu, co oznacza, że podmiot mówiący pragnie o nim zapomnieć. Przywołany utwór to jednak, wbrew wcześniejszym zapewnieniom, wspomnienie, które urasta do rangi

<sup>33</sup> W tym nałogu alkoholowego (por. „osuwanie się z nóg” – w. 6).

<sup>34</sup> *Wiersze*, s. 36.

usprawiedliwienia i tłumaczy powody tytułowej pogoni. Przez odtworzenie w pamięci obrazu domu rodzinnego, w którym upersonifikowane przedmioty, niekiedy konstrukcje architektoniczne (drzwi, schody, poręcze – w. 2-4, piec – w. 8, kolejno numerowane pokoje – w. 14, w. 15, w. 20, łóżko – w. 15) stają się symbolem panujących w nich emocji, wyłącznie pejoratywnych, dokonuje się *katharsis* „ja” lirycznego. Z opisu rodzinnego miejsca wyłania się obraz domu, który może niepokoić i napawać lękiem swoich mieszkańców, gdyż jest w nim po prostu niebezpiecznie.

*Potem schody i schody jak banda opryszków  
Z kołnierzami poręczy. Podniesione w górę.  
[...]  
Piec [...]  
Schamiały przez wieczność nie zatartych zdań.*

(w. 3-4, w. 8, w. 10)

Wykorzystana leksyka: banda, opryszkowie (w. 3) schamiały (w. 10), pozwala zrozumieć relacje, jakie panowały w domu: kłótnie, wulgarność (dotyczy wypowiedzi, na co wskazują „nie zatarte zdania”, tzn. takie, które odcisnęły swoje piętno na odbiorcach), a nawet brutalność, która ostatecznie musiała doprowadzić do rozpadu jedności małżeńskiej („łóżko rozwiedzione” – w. 15). Warto także zwrócić uwagę na oznaczenie pomieszczeń: są one numerami – zamiast powiedzieć „sypialnia” (nią jest pokój pierwszy), „duży” pokój (pokój drugi – „rozległy jak płaska polana” – w. 16), „mały” pokój (tu oznaczony jako trzeci; nazwanie go „posłowie” wskazuje na to, że jest zwieńczeniem, końcem, dodatkiem), osoba mówiąca wprowadza cyfry i sprowadza dom do konstrukcji architektonicznej z określoną liczbą pomieszczeń. Dom, który traci oparcie w rodzinie, rozpada się, a podmiot mówiący przeobraża się w wędrowca, który poszukuje ludzi i miejsc otwartych, gotowych na przyjęcie „ja”.

Ogromną rolę w twórczości Ewy Lipskiej odgrywają domy zastępcze: dziecka oraz pomocy społecznej. Muszę wyjaśnić, że w niniejszym szkicu wskazane instytucje traktuję jako „drugi dom”. „Pierwszym” jest, jeszcze raz podkreślam, dom rodzinny, który kształtuje jednostkę. Nawet jeśli dziecko odnajduje miłość dopiero w placówkach opieki (lub rodzinie zastępczej), należy przyjąć, że jest to drugi dom, który dopiero za jakiś czas może stać się domem rodzinnym. Powody oddania malca do domu dziecka mogą być podyktowane wieloma sytuacjami. Zawsze łatwiej krytykować powziętą przez rodziców decyzję, aniżeli przyjrzeć się jej przyczynom.

Przed oceną przestrzega także osoba mówiąca w wierszu *Dom Dziecka*<sup>35</sup>. Środkową część utworu stanowią wypowiedzi (zmienia się nawet

<sup>35</sup> E. Lipska, *Dom Dziecka*, w: też, *Trzeci zbiór wierszy*, Warszawa 1972, s. 42-43. Wszystkie cytaty według tegoż wydania. Dalej: *Trzeci zbiór*.

graficzne oznaczenie) podopiecznych tytułowego domu. Nadawcy wspominają w nich swoich rodziców, którzy z jakiegoś powodu nie mogą zająć się ich wychowaniem. Powody są różne: począwszy od śmierci matki i despotyzmu ojca, który zapewne został pozbawiony praw opieki (w. 10-13), po tłumaczenie:

*Moja mamusia była chuda  
i dlatego nie mogła mnie kochać.  
Ale jak tylko będzie chuda mniej  
to mnie kupi na zawsze.*

(w. 14-17)

Powyższe wyjaśnienie pozwala wyprzeć ze świadomości okrutną prawdę o tym, że matka po prostu nie chce zająć się córką albo synem (można także potraktować to wyznanie dosłownie i uznać szczupłość za oznakę choroby). Jedna z wypowiedzi nieco odbiega od pozostałych. Dziecko przechwala się swoją rodziną: urodą matki, siłą ojca, zamożnością (w. 18-21). W podziwie kryje się tęsknota malca naznaczona wiarą, że kiedyś i jego wykupią z domu dziecka – może wyrzut połączony z rozgoryczeniem bohatera, który nie rozumie, dlaczego musi przebywać „tu”, a nie z tymi, których stać na wszystko. Wydaje się, że dom dziecka to teren zamknięty, skoro:

*Trzydzieści par nówek  
stoi przed nieczynną zwrotnicą  
i oczekuje na wjazd domu.*

(w. 22-25)

Przyjmując jednak, że wyznania nieletnich dotyczą ich rodzinnego domu, należy uznać, że to właśnie on, dom pierwszy, „nie wjedzie”, a więc po prostu nie wróci. Nie można wykluczyć, że miejsce, w którym obecnie przebywa „trzydzieści par wyciągniętych rączek” (w. 6), jest tylko przystanią do odnalezienia drugiego, prawdziwego domu.

Innym problemem jest samotność starszych, których oddano na powolne umieranie do domów pomocy społecznej. Nie zawsze przecież rezygnacja z obowiązku opieki nad schorowanym (najczęściej rodzicem)<sup>36</sup> musi oznaczać zerwanie z nim kontaktu. Dzieje się jednak inaczej, co podkreśliła Ewa Lipska w wierszu *Dom Spokojnej Starości*<sup>37</sup>, pisząc o „ośmiu łózkach samotności” (w. 2):

<sup>36</sup> O przyczynach wyboru oddania do domu opieki pisze Mirona Ogryzko-Wiewiórkowska: „Pomniejszona i zaangażowana na zewnątrz wspólnota rodzinna ma [...] mniejsze możliwości opieki nad chorymi, starymi, niepełnosprawnymi i umierającymi. Chętnie korzysta się obecnie z usług instytucji, takich jak dom specjalny, dom starców” – zob. teżej, *Kulturotwórcza funkcja domu. Dom a podejście do śmierci*, w: *Natura a kultura*, pod red. A. Drabarek, Lublin 1995, s. 48.

<sup>37</sup> *Trzeci zbiór*, s. 47-48.

Żywi  
tacy jak ja  
straszą tu bardzo rzadko.

(w. 4-6)

Pensjonariusze, którzy pewnie nie mają już dość sił, aby wstać z łóżka (stąd wzmianka o upersonifikowanych „łóżkach samotności”), zostali sprowadzeni do funkcji spróchniałego, wołającego o pomoc mebla. Spotkanie z zaniedbanymi, schorowanymi ludźmi uświadamia podmiotowi mówiącemu prawdę o ludzkim losie, o tym, że człowiek bywa postrzegany jako narzędzie: z biegiem lat, im starsze, tym mniej użyteczne:

*Wołanie: ratunku!*  
*które zrywa się za mną*  
*z ośmiu łóżek*  
*a które krzyczy we mnie*  
*od dnia urodzenia.*

(w. 36-40)

Starość to nie tylko suma doświadczenia, które owiewa mroźny wiatr z Północy (w. 11): nieczułość, niechęć, brak wyrozumiałości, brak wytrwałości w miłości do starszych, którymi przecież kiedyś sami będziemy. To młodość, która już w swym załączku jest stara i skazana na odrzucenie, o czym najdobitniej przekazuje chyba *Dom Spokojnej Młodości*<sup>38</sup>.

Trzeba dodać, że dom ma tu charakter globalny. Jest historią, w której sytuuje się los pokolenia. Już sam tytuł wiersza, po dokonaniu substytucji „starości” na „młodość”, wskazuje, że życie „młodych” jest skazane na niepowodzenie, samotność, odrzucenie<sup>39</sup>, wegetację, gdyż „W wypożyczalni buntu / czynna jest stołówka” (w. 1-2). Stołówka to symbol zaspokojenia podstawowej funkcji życia, jaką jest łaknienie. W przywołanym liryku wyłącznie do tego sprowadza się egzystencja młodych gniewnych, którzy nie potrafią wykrzesać z siebie woli walki. Trzeba jednak zwrócić uwagę na stwierdzenie: „Tym którzy myślą o kraju nad głową / Pali się pod nogami ziemia” (w. 19-20). Tłumaczy ono pośrednio powody otumanienia i niemocy pokolenia. Ograniczenie przyszło z zewnątrz. Młodość została wtłoczona w ramy zakazów i uległa im. Rola pasywnego obserwatora została młodzieży narzucona z góry. Pogodzeni z losem bohaterowie „odpływają w sen” (w. 16), który powinien przynieść ukojenie. Można uznać, że dom, a jest nim także kraj rodzinny, zmusił młodość do przybrania na stałe maski pogodzonych z losem starców. Życie pod wspólnym dachem nakłada na swoich podopiecznych obowiązek posłuszeństwa i rzadko toleruje odszcze-

<sup>38</sup> E. Lipska, *Dom Spokojnej Młodości*, w: tejsze, *Piąty zbiór wierszy*, Warszawa 1978, s. 31-32. Wszystkie cytaty według tegoż wydania. Dalej: *Piąty zbiór*.

<sup>39</sup> Por. wcześniejsze uwagi na temat osób przebywających w domach opieki społecznej.

pieńców<sup>40</sup>. Może stąd wynika zgoda młodych na swój los. Choć trudno żyć w domu zniewolonym tyranią władzy, w którym obowiązują stosunki poddańcze, pensjonariusze tytułowego domu akceptują panujące w nim warunki.

## Bolesne doświadczenie

W przekonaniu o tym, że liryki Ewy Lipskiej są przepełnione tęsknotą za nieobecny domem<sup>41</sup>, utwierdzają ostatecznie wiersze szpitalne. Za Grzegorzem Olszańskim można powtórzyć, że – na wzór innych liryków – uruchamiają one swoisty mechanizm asocjacji motywicznej, co: „[p]ozwała (...) zamiast zajmować się wszystkimi motywami obecnymi w tej twórczości skupić się na jednym

<sup>40</sup> Zob. *Obywatel małego kraju* z tomu *Przechowalnia ciemności* (GpG, s. 127-128). Podmiot mówiący sytuuje siebie na skraju Europy i, jak dowodzi, jest to pozycja, która umożliwi mu podjęcie refleksji nad problemem wolności – zob. w. 2-3. „Bycie” na granicy powoduje, że trzeba podjąć ostateczną decyzję odnośnie do miejsca stałego pobytu, gdzie znajduje się wszystko, co „moje”. Powtórzony zaimek „swoj” (w. 16, w. 20) wskazuje, że w starciu egzotycznej zagranicy (por. „zjadał lunch / i wypijał szklaneczkę soku pomarańczowego” – tu: słownictwo anglojęzyczne oraz nazwa soku wyciskanego z owoców, które nie rosną w Polsce – w. 9-10) z niepewną wolnością rodzinnego domu, także kraju (por. „Zawsze jednak wracał. (...). Do przejęzyczeń / zapowiadających wielkie przemiany” – w. 15, w. 22-23) – wygrywa ta druga, mimo iż samym bohaterem targają sprzeczne emocje: tęsknota (partykuła „zawsze” eksponuje przywiązanie podmiotu do opuszczonego miejsca) i lęk, który implikuje pytanie o to, „co wybrał” (w. 35). Warto także przywołać utwór *Na przejściu granicznym* (GpG, s. 136-137), w którym autorka poprzez zastosowany zabieg śnienia wyeksponowała tęsknotę bohatera za domem ojczystym. Ujawnione w śnie pragnienie odnalezienia domu („Złamany drogowskaz / blade światło lampy / zerujące nocą / wskazywały / że dom niedaleko” – w. 34-38 – pewność podmiotu, że zbliża się do celu swojej podróży, została wyróżniona przytoczeniem obrazu przemierzanej drogi – dobrze zapamiętanej) przełożyło się na sytuację spotkania z bliskimi, którzy witają podróżnika na przejściu granicznym. Osobą bliską jest tu także rodak, z którym łączą podmiot więzy wspólnoty interesów kraju, tożsamości narodowej, losów. Należy podkreślić, że są to relacje uświadomione i odczuwane, ale wyrażane oficjalnie: *per pan/pani* – w. 20. Motyw domu utożsamianego z ojczyzną pojawia się również w utworze *Sklepy zoologiczne* z tomu o takim samym tytule (Kraków 2001, s. 35; dalej: Sz). Czytamy: „Sklepy zoologiczne. / Obóz internowanych / z mojego dzieciństwa” (w. 1-3); zestawienie sklepu ze zwierzętami z obozem politycznym (osoba mówiąca dokonuje porównania po latach, na co wskazuje podsumowanie – głos dojrzałego i doświadczonego: „Nie wiedziałem czym się to skończy / kiedy zgłaszałam się do życia. / Na ochotnika” – w. 11-13) pozwala zrekonstruować dzieciństwo bohatera naznaczone piętnem historii – por. też uwagi o Verdun i Auschwitz (w. 9-10). Por. także wiersz *Wolność* ze zbioru *Pomarańcza Newtona*, Kraków 2007, s. 35. Podmiot mówiący nie boi się nazwać rzeczy po imieniu: udajemy kogoś, kim nie jesteśmy, wypieramy się swojej tożsamości, chcemy dogonić Europę, ale jak dotąd – z marnym skutkiem. Chcemy w coś wierzyć, choć nasza religijność powoli przestaje mieć cokolwiek wspólnego ze świętością – wiara w zaciszu domowego ogniska stała się wiarą na pokaz – por.: „Leżą krzyżem ulice” (w. 3). Bezdomność przestrzenna ustępuje miejsca bezdomności duchowej.

<sup>41</sup> Por. J. Kwiatkowski, „*Lękać należy się odważnie*”, „*Twórczość*” 1971, nr 4, s. 107. Autor pisze o obsesji domu utraconego i pożądanego.

i przez ten wybrany motyw, niczym przez pryzmat, przyglądać się reszcie<sup>42</sup>. Skoro więc w twórczości autorki pojawia się szpital, to sytuuje on podmiot mówiący na granicy pogodzenia z odejściem lub woli życia. Bywa i tak, że „ja” liryczne przypomina medycznego protokolanta, który zdaje relację z przebiegu choroby i postępów w jej leczeniu. Zdarza się, iż balansowanie na granicy śmierci oraz trwania wprowadza opozycję postaci, dychotomię: zdrowy – chory. Ta z kolei ujawnia wartość kondycji psychofizycznej dla pełnego przeżywania czasu:

*Ocena czasu zależy [...] od treści (zwłaszcza emocji skojarzonych z nią), która go wypełnia. Interesujące jest tzw. prawo wypełnionego czasu: inaczej przeżywamy taki sam pod względem długości odcinek czasu, gdy jest on wypełniony wieloma zdarzeniami, a inaczej, gdy zachodzi w nim ich niewiele<sup>43</sup>.*

Przekonanie o tym, że w życiu pacjenta dzieje się tak mało, jakoby doświadczany przezeń czas stał się zmorą wiecznego trwania w cierpieniu, jest niesłuszne. Czas to nadzieja-uczucie, które determinuje nadzieję-dążenie<sup>44</sup>. Radość trwania wywołuje wolę przetrwania i wyposaża podmiot w siłę do podjęcia walki z bakcyłem choroby. Walka w lirykach Ewy Lipskiej przejawia się na trzy sposoby. Po pierwsze, pacjent dokonuje próby wyparcia:

*Dwunastoletnia dziewczynka prosi brata aby  
Przyniósł jej z domu granatowy zeszyt.  
Będzie się uczyć biologii. Musi nadrobić materiał.*

(Świt, w: *Trzeci zbiór* s. 49, w. 15-17)

Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie wcześniejsze stwierdzenie podmiotu: „dziewczynka umiera na leukemię” (w. 1). Nie ma remedium, które zapobiegłoby odejściu bohaterki: nikt jej nie pomoże i nie uchroni przed śmiercią<sup>45</sup>. Co jednak ważne, dziewczynka nie poddaje się i próbuje odroczyć sądny dzień.

<sup>42</sup> G. Olszański, *Sztuka fugi: fuga śmierci?*, w: *Tkanina. Studia, szkice, interpretacje*, pod red. A. Węgrzyniak i T. Stępnia, Katowice 2003, s. 285.

<sup>43</sup> Z. Chlewiński, *Czas w aspekcie fizjologicznym i psychologicznym*, „Roczniki Filozoficzne” 1977, t. 25, z. 3, s. 106.

<sup>44</sup> Przyjmuję powyższe rozróżnienie za Bogusławem L. Blockiem – tegoż, *Śmierć i życie. Między lękiem i nadzieją – perspektywa psychologiczna*, w: *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna – antropologia kultury – humanistyka*, t. 6, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 2002, s. 17.

<sup>45</sup> Por. też liryk *Tu* (*Sz*, s. 31). Wykorzystane w tytule *deixis* orzeka o bliżej nieokreślonym miejscu, które można jednak identyfikować ze szpitalem i poetyckim obrazem narodzin, a później śmierci ukochanego dziecka, utraconej nadziei na odmianę złośliwego losu: „Tu narodził się Cherubinek. / Tu zamordowano Cherubinka. / Tu czekam na nic więcej” (w. 2-4). To przestrzeń, z której podmiot mówiący pragnie się wydostać, ale głos z zewnątrz (począstunek, na który pada lakoniczna odpowiedź: „Dziękuję, mandarynek nie jadam” – w. 10), pewnego rodzaju remedium, szansa na uwolnienie się z osaczonej wspomnieniem śmierci świadomości, zostaje odrzucony.

O tym, że jej zachowanie jest próbą wyparcia cierpienia oraz nadchodzącego kresu z dziecięcej świadomości, świadczy wykreowany w jej wyobraźni obraz miasta z rynkiem, fontanną, stacją benzynową, knajpą, akacją, kościołami, przybłądą, ze szkołą (w. 9-14). To nie jest jednak zwykłe miasto – to miasto bolejące, upadające, ostatkiem sił szukające ratunku, miasto, które uosabia kondycję dwunastolatki i jej spustoszonego chorobą organizmu. Wyjątkową pozycję w tym destrukcyjnym krajobrazie zajmują: kościoły, szkoła i przybłąda. *Sacrum* rozlewa na miasto łaskę – i to nawet wtedy, gdy wydaje się, że nie ma już nadziei na jego ocalenie. Szkoła wzbogaca jednostkę w mądrość, a tajemniczy przybłąda, „wiecznie włóczęga się po snach” (w. 13) staje się *porte parole* dziewczynki, która, podobnie jak on, poszukuje zrozumienia, bezpieczeństwa, stałego miejsca – domu, z którego ją zabrano i który zastąpiono szpitalem. Szpital stanowi pewnego rodzaju pomost „pomiędzy” dwoma domami: ziemskim i transcendentnym.

Dla samych bohaterów liryków Ewy Lipskiej śmierć nie jest zaskoczeniem. Przynosi ona ukojenie w życiu, o czym przekonuje podmiot mówiący w wierszu o incipicie „Nie uratowała mnie powódź”<sup>46</sup>. To życie – w utworze wyróżnione graficznie wersalikami (w. 16) – wraz z bagażem osobistego doświadczenia i z wpisanym w ludzką egzystencję zagrożeniem: nieszczęściem losowym, katastrofą ekologiczną lub cywilizacyjną – rozczarowało nieudolnością swojego końca. Osoba mówiąca, wymieniając różne kataklizmy – począwszy od powodzi (w. 1), pożaru (w. 3), trzęsienia ziemi (w. 9-10), przez katastrofy środków lokomocji (w. 6-8), aż do codziennych sytuacji (zatrucie grzybami – w. 11, zagrożenie wojenne – w. 12) – zamyka swoje rozważania uwagą o końcu świata (w. 13-14), który zawiódł i okazał się mrzonką, imaginacją, niespełnionym prorocstwem. Trzeba przy okazji wspomnieć, że „ja” liryczne, mimo iż jest przygotowane na śmierć i akceptuje ją, lęka się jej nadejścia. Niepokój intensyfikuje się przez oczekiwanie.

W tomie *Żywa śmierć*, który stanowi przede wszystkim zapis fragmentów prozatorskich, liryki są uzupełnieniem rozważań podmiotu, a zwłaszcza jego stanów paranoidalnych: „To jest właśnie »żywa śmierć« – codzienne umieranie doświadczane przez chorego (...). W świadomości pacjenta Z., narratora i bohatera tej książki, lęk przed życiem jest silniejszy od strachu przed śmiercią”<sup>47</sup>. Nie zmienia to jednak faktu, że w zbiorze pojawia się utwór, w którym „ja” wymienia sytuacje niewygodne (nieporęczne) dla umierającego. Dotyczą one okoliczności i charakteru śmierci (dla przykładu – w. 1-3, wiosną – w. 7-9, w samotności – w. 10-11) i powodów odejścia („na prawdę”<sup>48</sup> – w. 4-6). Odczytując utwór

<sup>46</sup> *Piąty zbiór*, s. 37. Liryk przedrukowany w tomie *Żywa śmierć* (Kraków 1979, s. 47).

<sup>47</sup> A. Sobolewska, *Najprostsza rozpacz*, „*Twórczość*” 1980, nr 2, s. 114.

<sup>48</sup> Ważny jest tutaj zapis. Pisownia łączna „naprawdę” zmieniałaby znaczenie. Okazałoby się wówczas, że trudno umrzeć w ogóle. Tymczasem podmiot nie neguje istoty samej śmierci, ale jedynie wskazuje jej powód.

w kontekście tekstów zamieszczonych w zbiorze, wypisów ze świadomości pacjenta, należy uznać, że nawet osoba znużona życiem przejawia oznaki woli pozostania tu, na ziemi.

Adam Świeżyński zauważa:

*Człowiek jest jedyną istotą, która zawiera w sobie już w okresie życia na ziemi oba komponenty: przestrzenno-czasowy i odwieczny. Ewolucję człowieka na ziemi można więc rozumieć jako zadanie przygotowania go przez rozwój i doskonalenie do wejścia w życie w najpełniejszym możliwym do osiągnięcia wymiarze<sup>49</sup>.*

Refleksja wzbudzona w sobie na szpitalnym korytarzu niewątpliwie pomaga oswoić się z myślą o śmierci. Dzieje się tak również na szpitalnym oddziale lub bloku operacyjnym, a więc w miejscach, w których śmierć jest obecna zawsze, a wyjątkowo dotkliwa, gdy mowa o dzieciach. Czas beztraskich zabaw zostaje zastąpiony wizytami w przychodniach zdrowia lub długoterminowymi pobytami w innych placówkach opieki medycznej. Szpital nieuleczalnie chorych dzieci, o którym opowiada osoba mówiąca w liryku *Oddział VI*<sup>50</sup>, przypomina raczej dziecięce hospicjum. Docho- dzi w nim do pojedynku między wyobraźnią a prawdą sytuacji. Zabawa pozwala zapomnieć o bólu, uwalnia dziecięce marzenia o zdobywaniu nieujarzmionych łądów. Prowadzona gra ujawnia dążenia do ukazania fizycznej siły, która może pomóc pokonać strach przed śmiercią. Triumf, niestety, jest krótki:

*Wyspa traci jednak zbyt dużo krwi  
i umiera.*

*Dzieci wracają. Na kolację.*

(w. 45-47)

Na uwagę zasługuje także kontrast wcześniejszej sytuacji: przekomarzenie się chłopców i dziewczynek (w. 5-8). Wzajemne dokuczanie zostaje zestawione z poetyckim obrazem funkcji szpitala:

*Pełno w nim  
szpilek magnesów nożyczek  
szydełek włóczki.*

(w. 10-12)

<sup>49</sup> A. Świeżyński, *Ewolucyjna koncepcja śmierci człowieka*, w: *Problemy współczesnej*, s. 24-25. Pełnia człowieczeństwa ujawnia się w gotowości na śmierć. Gotowość nie oznacza jednak akceptacji. „Ja” ma w sobie, nawet gdy nęka je długa choroba, ogromną wolę życia. Ujawnia się więc dychotomia: wiedza – wiara. Podmiot wie, że musi umrzeć, ale głęboko wierzy, że może jeszcze uniknąć śmierci.

<sup>50</sup> E. Lipska, *Oddział VI*, w: tejsze, *Czwarty zbiór wierszy*, Warszawa 1974, s. 38-40. Dzieci przejawiają nad wiek rozwiniętą dojrzałość emocjonalną i świadomość sytuacji, w jakiej się znalazły: „Przy obiedzie dzieci rozmawiają o kryzysie: „-Kryzys gwarantuje nasz stały rozwój. / -Niech żyje Kryzys XX / Król Postępu!” (w. 20-23). Rzeczownik „kryzys” pełni tu funkcję eufemizmu na określenie choroby. Przewyciężenie kryzysu byłoby równoznaczne ze śmiercią.

Wymienione we fragmencie przedmioty oznaczają kolejno: igły, sprzęt reanimacyjny<sup>51</sup>, nożyce chirurgiczne, nici lekarskie. Wprowadzają one, podobnie jak treść pisanych przez dzieci listów do rodziców (prawda o stanie zdrowia), autentyzm. List jest remedium, gdyż tylko w nim mały pacjent ma odwagę napisać o sobie, a także medium umożliwiającym rozmowę rodzica z dzieckiem. Szpitalny oddział (i widok umierających) często pozbawia „zdrowych” odwagi mówienia o ich własnych przeżyciach wywołanych zmaganiem się z chorobą bliskiej osoby. Niektórzy po prostu unikają szpitala, boją się przestąpić jego próg, uciekają przed jawnym cierpieniem innych. Nierzadko więc ten, kto przebywa w szpitalu, musi mieć odwagę samotnie mierzyć się z własnym bólem.

Należy podkreślić, że trwanie na granicy życia i śmierci<sup>52</sup> skłania do dokonania bilansu zysków i strat „mojej” egzystencji, co bynajmniej nie oznacza, jakoby ten, kto reasumuje, od tej chwili czekał już tylko na swoją śmierć. Podsumowanie może okazać się doskonałą okazją do tego, aby coś naprawić, zmienić, udoskonalić – wszak na zadośćuczynienie nigdy nie jest za późno. Ewolucja zachowania (lub szeroko pojętego punktu widzenia na wybrane zagadnienia) jest wynikiową osiągnięcia stanu samoświadomości, który jest: „(...) przeszłością. Doświadczamy »siebie« zawsze jako siebie przeszłego. Uczucia są zawsze przeszłe lub antycypowane, inne doznania także”<sup>53</sup>.

## Rozważania końcowe

Problemy, z jakimi mierzy się w swojej twórczości Ewa Lipska, zostały w niniejszym artykule ograniczone tylko do wybranych. Uzasadniają one znaczenie tej poezji dla formowania tożsamości czytelnika. Omówione tu sposoby uobecniania się w lirykach Lipskiej rodziny jako symbolu niestabilności życia podmiotu, substytutów domu jako figury poszukiwania przez „ja” stałości, mądrości – tej nabytej w samotności i w zmaganiu się z bólem fizycznym – kształtują empatię odbiorców na cudzy los, pozwalają docenić własne życie, wzbudzają przemyślenia o szczęściu, które wspiera się na fundamentach życiowej mądrości czerpanej z relacji z innymi i przeżyć osobistych.

Wybór Ewy Lipskiej jako autorki pomagającej czytelnikom lepiej zrozumieć niepokoje oraz otoczenie, w którym żyją, może przyczynić się do wzbudzenia w nich woli poznania nawet nie tyle samego dzieła, ile prawdy o osobie zawartej w tym dziele. Uczynienie Ewy Lipskiej przewodnikiem po poezji, która traktuje o nas i ma nam służyć jako remedium na poczucie alienacji i osamotnienia, może

<sup>51</sup> Defibrylator złożony z dwóch elektrod.

<sup>52</sup> Dotyczy zarówno osoby chorej, jak i tej, która obserwuje cudze cierpienie.

<sup>53</sup> A. Sobolewska, *Mistyka dnia codziennego*, Warszawa 1992, s. 28.

sprawić, że wiersz stanie się komunikatem człowieka do człowieka, który w swojej prostocie docieka niełatwych, ale jakże bliskich odbiorcy spraw stanowiących o jakości jego własnego życia<sup>54</sup>.

**Słowa kluczowe:** *Ewa Lipska, poezja, tożsamość, doświadczenie, cierpienie, rodzina, dom, mądrość*

## Summary

### Experience-based knowledge in Ewa Lipska's poetry

The article is devoted to the presentation of Lipska's poetry from the theoretical perspective. It demonstrates the literary strategy adopted by Ewa Lipska which rests on presenting the motif already used by her in previous works. The motifs which are typically used by Lipska are those of experience-based knowledge, home, family and time as a symbol of the transition between the past and present reality.

**Keywords:** *Ewa Lipska, poetry, identity, experience, suffering, family, home, wisdom*

## Bibliografia

### Teksty źródłowe – wybór utworów Ewy Lipskiej z:

- Czwarty zbiór wierszy*, Warszawa 1974.  
*Drugi zbiór wierszy*, Warszawa 1970.  
*Drzazga*, Kraków 2006.  
*Godziny poza godzinami*, Warszawa 1998.  
*Piąty zbiór wierszy*, Warszawa 1978.  
*Pogłos*, Kraków 2010.  
*Pomarańcza Newtona*, Kraków 2007.  
*Sklepy zoologiczne*, Kraków 2001.  
*Trzeci zbiór wierszy*, Warszawa 1972.  
*Wiersze*, Warszawa 1967.  
*Żywa śmierć*, Kraków 1979.

### Literatura przedmiotu

- Block B.L., *Śmierć i życie. Między lękiem i nadzieją – perspektywa psychologiczna*, w: *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna – antropologia kultury – humanistyka*, t. 6, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 2002.
- Chlewiński Z., *Czas w aspekcie fizjologicznym i psychologicznym*, „Roczniki Filozoficzne” 1977, t. 25, z. 3.

<sup>54</sup> To „status lektury w życiu indywidualnym odbiorcy, jej funkcjonalne ukierunkowanie” – kryterium opisu publiczności czytelniczej przytoczone za Januszem Sławińskim i Januszem Lalewiczem przez Henryka Markiewicza – tegoż, *Literaturoznawstwo i jego sąsiedztwa*, Warszawa 1989, s. 243.

- Dziemidok B., *Sztuka, wartości, emocje*, Warszawa 1992.
- Filipczyk H., *Rodzina a rozwój psychiczny dziecka*, Warszawa 1981.
- Gajda J., *Wartości w życiu i edukacji człowieka*, Toruń 2013.
- Gawor L., *Dwie teorie cywilizacji: naturalistyczna Erazma Majewskiego i kulturowa Feliksa Koniecznego*, w: *Natura a kultura*, pod red. A. Drabarek, Lublin 1995.
- Kopaliński W., *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 2003.
- Kwiatkowski J., „Lękać należy się odważnie”, „*Twórczość*” 1971, nr 4.
- Markiewicz H., *Literaturoznawstwo i jego sąsiedztwa*, Warszawa 1989.
- Mróz M., *Mądrość cnót – drogą odzyskania »smaku życia«*, w: *Mądrość życia. W szkole cnót chrześcijańskich*, oprac. i red. ks. M. Mróz, Toruń 2003.
- Nowak M., *Pedagogika „wzorów” i pedagogika „spotkania” w dialogu pokoleń*, w: *Dialog pokoleń. Studium interdyscyplinarne*, praca zbiorowa pod red. K. Franczaka, Warszawa 2007.
- Nyczek T., *Spalony dom (o poezji Ewy Lipskiej)*, „*Twórczość*” 1974, nr 9.
- Ogryzko-Wiewiórkowska M., *Kulturotwórcza funkcja domu. Dom a podejście do śmierci*, w: *Natura a kultura*, pod red. A. Drabarek, Lublin 1995.
- Oleszkowicz A., *Bunt młodzieńczy. Uwarunkowania. Formy. Skutki*, Warszawa 2006.
- Olszański G., *Sztuka fugi: fuga śmierci?*, w: *Tkanina. Studia, szkice, interpretacje*, pod red. A. Węgrzyniak i T. Stępnia, Katowice 2003.
- Ossowski S., *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1966.
- Sławiński Janusz, *Przestrzeń w literaturze*, w: *Przestrzeń i literatura*, studia pod red. M. Głowińskiego i A. Okopień-Sławińskiej, Wrocław 1978.
- Rostowska T., *Rodzina jako źródło doświadczeń indywidualnych człowieka*, w: *Człowiek. Rodzina. Kultura. Szkice psychologiczne*, pod red. H. Wróny-Polańskiej, G. Rudkowskiej, L. Wróny, Kraków 2008.
- Słucki A., *Debiut Ewy Lipskiej*, „*Twórczość*” 1967, nr 8.
- Sobolewska A., *Mistyka dnia codziennego*, Warszawa 1992.
- , *Najprostsza rozpacz*, „*Twórczość*” 1980, nr 2.
- Sztumski Janusz, *Wieleś wartości i potrzeba ich limitacji*, w: *Wartości – Geneza – Wielość – Trwanie*, praca zbiorowa pod red. Cz. Głombika, Katowice 1995.
- Świeżyński Adam, *Ewolucyjna koncepcja śmierci człowieka*, w: *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna – antropologia kultury – humanistyka*, t. 6, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 2002.

Michał Januszkiewicz\*

Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu

## HUMANISTYKA I POLITYKA

### Nauka i polityka na biegunach

Zadaniem, którego pragnę się podjąć, jest namysł nad związkiem pomiędzy nauką a polityką. Spróbuję przeanalizować najpierw racje przemawiające za opozycyjnym ujęciem tych zjawisk. Następnie chciałbym zobaczyć, w jakim stopniu tę mocną opozycję można osłabić bądź zdekonstruować i czy wynikać z tego będą jakieś korzyści. Na koniec chciałbym się zastanowić nad pułapkami związanymi z refleksją postmodernistyczną i zaproponować inne ujęcie nauki (humanistyki), w którym nauka, nie tracąc własnej autonomii, będzie mieć określone implikacje polityczne.

Pytanie o charakter czy w ogóle zasadność istnienia związku między światem nauki (uniwersytetem i nauką) a polityką nie jest nowe, ale zakorzenione jeszcze w myśli starożytnej (Platon, Arystoteles). Odpowiadano na nie rozmaicie: wskazywano na nierozzerwalność tego związku albo na opozycyjność, biegunową przeciwstawność. Kwestię tę w rozbudowany sposób podjął po raz pierwszy Platon w *Państwie*. Postawił tam tezę, że ci, którzy rządzą *polis*, powinni być filozofami, a więc tymi, którzy dążą do *epistémé* (w jej wymiarze noetycznym i dianoetycznym): obiektywnego, pełnego poznania tego, jak rzeczy się mają. Ale i na odwrót: filozofowie powinni być tymi, którzy rządzą. Z takiego postawienia sprawy wynika jasno, że polityka okazuje się niczym innym jak formą najwyższego poznania. Wiemy jednak, że sam Platon traktował *Państwo* jako swoisty eksperyment, który ponosi klęskę<sup>1</sup>. Jedność władzy i wiedzy zdaje się Platonowi ostatecznie projektem niemożliwym, by nie powiedzieć – absurdalnym. Ciekawą wypowiedź na temat uwikłań nauki i polityki odnajdujemy u Arystotelesa, dla którego polityka – spośród różnorodnych przypisywanych jej przez filozofa znaczeń – jest m.in. nauką

\* **Michał Januszkiewicz** – prof. UAM, dr hab., pracownik IFP w Poznaniu; zajmuje się filozofią literatury oraz hermeneutyką; autor i redaktor naukowy paru nastu książek z zakresu hermeneutyki, filozofii literatury i kulturoznawstwa. Ostatnio opublikował: *W poszukiwaniu sensu. Hermeneutyka i phronesis* (2016) oraz *Kim jestem ja, kim jesteś ty? Etyka, tożsamość, rozumienie* (2012); nagrodzony m.in. Nagrodą Ministra, stypendium Fundacji Nauki Polskiej i Nagrodą Rektora UAM. Wkrótce ukaże się książka: *Rozumieć i być. Rozprawy i szkice z fenomenologii hermeneutycznej*.

<sup>1</sup> Zob. Platon, *Państwo*, w: Platon, *Państwo*. Prawa, tłum. W. Witwicki, Kęty 1999, s. 320.

o państwie. Tak rozumiana, wyznaczać ma to, jakie nauki w państwie należy i wolno uprawiać oraz czego można się uczyć<sup>2</sup>. W tym miejscu należy zaznaczyć, że związek pomiędzy nauką a polityką, o którym mówią Platon i Arystoteles, nie jest w żadnym razie ukłonem w stronę rozumu instrumentalnego czy przekonaniem, jakoby wiedza miała pozostawać służebna wobec władzy. Przeciwnie, wiedza i nauka stanowią obszar szczególnej autonomii, są zarazem świadectwem *bios theoretikos*, życia teoretycznego, czy *vita contemplativa*, życia kontemplacyjnego. Jest ono udziałem człowieka wyższego, który ma świadomość, że szczęście jako cel ludzkiego życia leży nie w politycznych zaszczytach, bogactwach czy korzyściach zewnętrznych, ale w rozumie i kontemplacji intelektualnej<sup>3</sup>. Ostatecznie stało się tak, że w dziejach kultury Zachodu nauka wywalczyła pozycję na wskroś autonomiczną. W przeciwieństwie do *vita activa*, której fundamentem jest działanie, opowiedziała się po stronie poznawania, *theoria*: zdystansowanego patrzenia.

Kultura Zachodu wypracowała przez wieki stanowisko, w myśl którego nauka i polityka sytuują się na przeciwległych biegunach. Mam tu na myśli stanowisko teoretyczne, to znaczy abstrahując od zdarzeń i działań natury historycznej, dowodzących, że biegunowość ta nie była respektowana. W istocie władza często ingerowała w wolność nauki, usiłując wymusić na niej zgodność z uznawanymi przez nią celami czy wartościami. Fakt ów nie ma wpływu jednak na to, co wywalczył sobie świat nauki: wolność krytycznego myślenia, którego nie da się zamknąć w ryzach jakiegokolwiek ideologii czy interesu politycznego. Można to oczywiście uczynić środkami przymusu zewnętrznego: zamknąć człowieka nauki w więzieniu, przystawić mu do skroni pistolet (co się czasami zdarzało w czasach amerykańskiej rewolty kontrkulturowej), zmusić do zmiany poglądów (przypadek Galileusza), zwolnić z pracy, czy wreszcie – tak stało się choćby w przypadku Heideggera – pozbawić możliwości wygłaszania wykładów. Nie oznacza to jednak, że zniewolić da się samo myślenie. Nie jest ono bowiem interesowne (w sensie interesu rozumianego pragmatycznie czy utylitarnie). Należałoby się zgodzić z Maxem Weberem, który powiada, że naukowiec winien przedstawiać nawet fakty niewygodne, czyli takie, które nie muszą być zgodne z jego własnym światopoglądem<sup>4</sup>. Myślenie nie stanowi także środka wiodącego do jakiegoś zewnętrznego (np. politycznego) celu, ale samo jest tym celem. W tym przypomina poezję: jego charakter jest autoteliczny, nieinstrumentalny. Miejscem szczególnym, w którym

<sup>2</sup> Arystoteles, *Etyka nikomachejska (1094a)*, w: tegoż, *Etyka nikomachejska. Etyka wielka. Etyka eudemejska. O cnotach i wadach*, tłum. D. Gromska, Warszawa 2000, s. 78.

<sup>3</sup> Arystoteles, *Zachęta do filozofii*, tłum. K. Leśniak, Warszawa 1988, s. 3 i nn.; zob. tenże, *Etyka nikomachejska (1177a)*, s. 290-292.

<sup>4</sup> M. Weber, *Nauka jako zawód i powołanie*, tłum. P. Dybel, w: Z. Krasnodębski, *M. Weber*, Warszawa 1999.

może się ono rozwijać, jest uniwersytet. Jak zauważa Allan Bloom: „Uniwersytet jest miejscem, gdzie mogą rozwinąć skrzydła swobodne dociekania i filozoficzna otwartość. Ma on zachęcać do nieinstrumentalnego użycia rozumu, stworzyć atmosferę, w której moralna i fizyczna przewaga woli ogółu nie powstrzyma filozoficznego wątpienia”<sup>5</sup>.

W tym sensie uniwersytet okazuje się instytucją szczególną, bo elitarną. Jego miejsce, pośród innych instytucji obecnych w świecie demokratycznym, jest wyjątkowe. Przypomina w tym nieco instytucję Kościoła. Zarówno bowiem uniwersytet, jak i Kościół, w ramach ich autonomii, odgrywać mogą szczególną rolę w świecie demokracji i państwa. Występować mogą jako swego rodzaju głos sumienia wobec świata partykularnych interesów i polityki, mogą stanowić ważny kontrpunkt dla świata, w którym wszystko stało się płynne, doraźne i umowne. Swoistą koincydencją metaforyczną obu tych instytucji wydaje się przedstawiony w powieści Hermanna Hessego *Gra szklanych paciorków* zakon Kastalii. Futurologiczna i celna w odniesieniu do świata dzisiejszego wizja pisarza ukazuje świat jako „epokę felietonu”: tego, co doraźne, ulotne, miałkie, poddane partykularnym interesom polityczno-ekonomicznym. To świat, w którym wartości sprowadzone zostają do utylitaryzmu, Pragmatyzmu, praktycyzmu, a przede wszystkim: indywidualizmu. Kastalia okazuje się w związku z tym próbą obrony królestwa ducha i kultury, które znalazły się w niebezpieczeństwie. Tytułowa gra szklanych paciorków symbolizuje syntezę wszystkich czasów i kultur i łączy różne dziedziny wiedzy: nauki ścisłe (matematykę) i humanistykę, a także sztukę. Rzecz nie sprowadza się wszak do „konserwowania” tej wiedzy. Szacunek i miłość do tradycji stanowią podstawę tego, co twórcze i przyszłe<sup>6</sup>.

Świat polityki sytuuje się na przeciwległym biegunie świata nauki. Jeżeli celem *bios theoretikos* czy *vita contemplativa* jest namysł prowadzący do poznania, do prawdy, a przeto i innych wartości, to celów tych nie sposób uzgodnić z celami polityki, mieszczącymi się bez reszty w obszarze *vita activa*: działania, w którym szczególną rolę odgrywają kalkulacja, interes, korzyść, funkcjonalność. Mają ona służyć odnajdywaniu środków prowadzących do wyznaczonego przez polityka celu. Jest nim przede wszystkim władza oraz pragnienie jej utrzymania. Różnią się bowiem nauka i polityka także i w sferze gatunków i środków. W przypadku nauki jest to rozprawa czy traktat, dbające o logikę, spójność i rzeczowość argumentacji; w przypadku polityki: agitacja i perswazyjna skuteczność ujęte w ramach wypowiedzi publicystycznej czy wiecowej.

<sup>5</sup> A. Bloom, *Umysł zamknięty. O tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiodło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów*, tłum. T. Bieroń, Poznań 1997, s. 296.

<sup>6</sup> Zob. H. Hesse, *Gra szklanych paciorków*, tłum. M. Kurecka, Poznań 1992.

## Wobec dekonstrukcji: nauka jako humanistyka; polityka jako filozofia spraw ludzkich

Pojawia się pytanie o to, czy możliwe jest zdekonstruowanie tej mocnej opozycji pomiędzy nauką i polityką. A jeśli tak, to czy płynąć stąd mogą korzyści? Uważam, iż stać się tak może wyłącznie pod warunkiem, że *nauka nie ześlizgnie się w politykę, a polityka wycofa się z roszczeń do wyznaczania jedynie słusznej prawdy*.

Dekonstrukcja jako obalenie czy – mówiąc językiem Heideggera – *Verwindung* opozycji między nauką a polityką polegałaby, jak sądzę, na „osłabieniu” obu biegunów tej opozycji. Przy czym pojęcia „osłabienie” używam tu w zgodzie ze znaczeniem, jakie nadał mu Gianni Vattimo, twórca „myśli słabej”<sup>7</sup>. Na czym zasadzałoby się więc „osłabienie” tych pojęć? Widzę to następująco: osłabienie pojęcia nauki polega na ujęciu jej jako humanistyki, zaś osłabienie pojęcia polityki – na ujęciu jej, jak chciał tego Arystoteles, jako „filozofii spraw ludzkich”. Spróbuję to stanowisko uzasadnić i rozwinąć.

Otóż nauka rozumiana jako humanistyka nie tylko nie jest w stanie, ale i z zasady swej nie może respektować założeń „twardej” nauki (jeżeli przez naukę rozumieć to, co ugruntowali w wieku XIX scjentyści). Ponieważ niejednokrotnie o tych sprawach już pisałem<sup>8</sup>, nie będę przywoływał szczegółowej argumentacji; ograniczę się raczej do pewnych uogólnień. Jeżeli humanistykę nazwać by można nauką „słabą”, to zasadniczo w dwóch znaczeniach. Pierwsze jest negatywne i wskazuje na rzekome słabości humanistyki jako nauki. Zwyczajnie nie jest ona w stanie sprostać wymogom naukowości w rozumieniu scjentyistycznym<sup>9</sup>. Wszędzie tam, gdzie badane zjawiska chciałyby uczynić domeną dualizmu podmiotowo-przedmiotowego, ponosi klęskę. Nie potrafi często sformułować jednoznacznej definicji tych zjawisk. Nie jest w stanie zagwarantować obiektywizmu swych badań. Nie jest zatem również w stanie sprostać koncepcji prawdy adekwacyjnej, jedynej, ahistorycznej i niezmiennej. Miarą humanistycznej refleksji nie jest również odkrywanie praw ogólnych, pochwytanie tego, co powtarzalne i regularne. Oto główne słabości, jakie wyrzucają humanistyce jej przeciwnicy, w tym także przedstawiciele nauk ścisłych, czyli nauki *par excellence*. Jednakże słabości, o któ-

<sup>7</sup> Zob. G. Vattimo, *Dialektyka, różnica, myśl słaba*, tłum. M. Surma, A. Zawadzki, „Teksty Drugie” 2003, nr 5; Wywiad z Giannim Vattimo: S. Gurciullo, *Interpretation and Nihilism as the Depletion of Being: a Discussion with Gianni Vattimo about the Consequences of Hermeneutics*, „Theory & Event” 2001, vol. 5, nr 2; A. Zawadzki, *Noica, Vattimo: „myśl słaba” i jej konsekwencje*. „Teksty Drugie” 2003, nr 6.

<sup>8</sup> Zob. M. Januszkiewicz, *Czy mamy dziś kryzys humanistyki?*, w: *Kim jestem ja, kim jesteś ty? Etyka, tożsamość, rozumienie*, Poznań 2012; tenże, *Ku teoretycznej wielości (w stronę teorii „słabych”)*, w: *W-koło hermeneutyki literackiej*, Warszawa 2007.

<sup>9</sup> Zob. M.P. Markowski, *Inne światy, inne prawdy*, „Znak” 2009, nr 653; M.P. Markowski stawia, nie bez racji, bardzo prowokacyjną tezę, że humanistyka w ogóle nie jest nauką.

rych mowa, mają też inne, pozytywne znaczenie. Podmiotowo-przedmiotowy dualizm, będący wyrazem monologicznego ujmowania świata, poddają krytyce i zastępują refleksją dialogiczną. Występująca często niezdolność do jednoznacznego definiowania zjawisk świadczy nie o słabości, ale wręcz przeciwnie, o sile tej refleksji, o dostrzeganiu wielowymiarowości rzeczy, ich niejednoznaczności czy polisemii. Humanistyka oznacza w tym sensie wrażliwość na subtelności i to, co indywidualne, wymykające się regułom, nieprzewidywalne. Pojęcie obiektywizmu zastąpione zostaje pojęciem intersubiektywnej komunikowalności, dialogowej otwartości, braku domknięcia. Nie oznacza to wcale, że humanistyka nie jest zobowiązana do ścisłości, spójności i uzasadniania własnych sądów. To, że nie może sprostać prawdzie rozumianej jako korespondencja, nie dowodzi tego, jakoby zachęcała do odrzucenia prawdy w ogóle. Dowodzi jedynie, że prawda, powtórzmy raz jeszcze: rodzi się w niekończącym się dialogu, dynamice *a-leitheicznego* skrywania i odsłaniania. Jej miejscem nie jest ahistoryczny i pozbawiony życia kryształowy pałac logiki i matematyki, lecz świat historii i ludzkiego doświadczenia, które charakteryzują niepewność, błędzenie, upadanie. Te słabości z jednej strony pozbawiają humanistykę naukowej mocy (dlatego, podobnie jak Michał P. Markowski, wolę mówić o humanistyce, a nie o naukach humanistycznych<sup>10</sup>), jednakże z drugiej strony ukazują właśnie jej wartość i zasadność. Humanistyka to przecież w głównej mierze swoista „filozofia spraw ludzkich”<sup>11</sup>. Określenie to pochodzi od Arystotelesa i przywołuję je nie bez powodu. Posłużył się nim bowiem Stagiryta dla określenia... polityki. Mnie natomiast sformułowanie to posłuży do „osłabienia” pojęcia polityki w sensie mocnym. „Mocne” pojęcie polityki zakłada, także zresztą od Arystotelesa, że jest to sztuka rządzenia państwem. Warto tu przecież podkreślić, że Arystoteles, mówiąc o polityce, ma na myśli nie tylko sztukę zarządzania państwem, ale właśnie także, powtórzmy raz jeszcze, „filozofię spraw ludzkich” (oznaczającą swoistą wiedzę dotyczącą spraw życiowej praktyki) czy wreszcie etykę. Zdaniem Stagiryty nie sposób oddzielić polityki w tym właśnie sensie od kwestii dotyczących dobra, moralnego piękna czy sprawiedliwości, tego wszystkiego, co orientuje człowieka w jego praktyczno-codziennym byciu-w-świecie<sup>12</sup>. A w ten właśnie sposób możemy, jak sądzę, rozumieć humanistykę. Humanistykę, którą definiowałbym jako refleksję, a także rodzącą się na jej gruncie wiedzę, które poruszają się i powstają w horyzoncie wartości, etyki oraz egzystencjalnych dylematów, pozostających w nierozzerwalnym związku z codzienno-życiową praktyką. Tak pojmowana, byłaby humanistyka nieustannie

<sup>10</sup> M. P. Markowski, *Inne światy, inne prawdy*.

<sup>11</sup> Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, 1181b15, s. 300. Wstępne ujęcie „filozofii spraw ludzkich” prezentuje Arystoteles w trzech pierwszych rozdziałach *Etyki nikomachejskiej*.

<sup>12</sup> Tamże, 1094b, 1095a.

podejmowaną próbą odpowiedzi na pytanie o tożsamość i miejsce człowieka w świecie szeroko rozumianej kultury. Podstawą tak rozumianej humanistyki jest tu zatem – co do czego nie może być wątpliwości – *phronesis*.

Jeżeli nauka i polityka miałyby się spotykać na gruncie tak rozumianej „fronetycznej” humanistyki, to należałoby się jednak zastanowić nad tym, czy przebiegają jakieś granice jej politycznego zaangażowania, a jeśli tak – to gdzie. Pytanie wydaje się zasadne dlatego, że trudno byłoby się zgodzić na taką wizję humanistyki, która – wyzwolona z wszelkich rygorów – ulegałaby przekształceniu w publicystykę czy wypowiedź wiecowo-agitacyjną. Jednakowoż nie sposób nie zauważyć, że humanistyka nie stanowi refleksji czysto bezinteresownej. Gdyby tak było, co różniłoby nauki humanistyczne od nauk formalnych? Dylemat dotyczący tego, czy humanistyka powinna przyjąć postać zaangażowaną czy robić tego nie powinna, można przedstawić w analogii do odwiecznego sporu o charakter sztuki. W sporze tym spotykają się dwa stanowiska: formalistyczne i utylitarne. To pierwsze zakłada, że sztuka jest obszarem autonomii i autoteliczności, służy samej sobie. To drugie z kolei potępia takie przekonanie i żąda od sztuki bezwzględnego zaangażowania w sprawy publiczne, państwowe, społeczne. Otóż uważam, że tak wobec sztuki, jak i wobec humanistyki opowiedzenie się po którejkolwiek ze stron okazuje się zgubne. Z jednej strony, jeśli nauki humanistyczne sprowadzone zostaną do badań całkowicie bezinteresownych, to nie tylko pozbawione zostaną tego, co je w istocie wyróżnia od nauk ścisłych (oznacza to klęskę humanistyki na polu jej swoistej „metodologii”), ale także utracą wpływ, przynajmniej potencjalny, na możliwość naprawy świata (a to oznacza klęskę humanistyki na polu tego, co fronetyczne, praktyczno-etyczne). I z drugiej strony, jeśli nauki humanistyczne sprowadzone zostaną do służby wobec państwowych i politycznych celów – w wąskim, partyjnym, rozumieniu, wówczas także naruszona zostanie ich natura, która polega m.in. na wolności badań. Humanistyka stanie się wówczas pseudohumanistyką, humanistyką na zamówienie doraźnego obozu rządzącego, a przede wszystkim – co dzieje się zresztą na naszych oczach – „czwartej władzy”: mediów.

Dlatego sam nie chciałbym się opowiedzieć ani za stanowiskiem formalistycznym, ani utylitarystycznym; poparłbym takie, które wyrastałoby z dekonstrukcji obu tych biegunów. Wyglądałoby ono następująco: humanistyka jest wprawdzie „słabą”, ale wciąż jeszcze nauką. Stąd też występować musi w obronie własnej autonomii, nieulegania zewnętrznym naciskom – w imię prawdy. Prawda nie musi tu być, rzecz jasna, rozumiana korespondencyjnie i ahistorycznie, ale właśnie historycznie, hermeneutycznie; taka prawda rodzi się na drodze myślenia, do którego natury należy podążanie za tym, co uzasadnialne, koherentne, inferencyjne. Racjonalność (i – ponownie – chodzi tu o *phronesis*, bo to ją właśnie określić należy mianem racjonalności hermeneutycznej) chroni myślenie przed

możliwością poddania go cenzurze: ideologicznej czy politycznej. Ale refleksja humanistyczna (hermeneutyczna) to również, a może przede wszystkim, zdolność widzenia tego, co jednostkowe, indywidualne, niepowtarzalne; to umiejętność zatrzymywania się przed tajemnicą i tym, co niewyraźne, przed tym, co nie poddaje się łatwej generalizacji i uzasadnieniu. Jeżeli humanistyka podążać będzie za tą dwojaką uczciwością myślenia – uogólniania i ujednostkawiania, poszukiwania jasnych znaczeń w pojęciach i szanowania znaczeń nieprzejrzystych w symbolach i metaforach, wówczas dopiero stać się może podstawą dla tego, co polityczne, społeczne czy związane z kulturą i kształtem państwa. Jak zauważył to już Arystoteles w swojej wczesnej pracy zatytułowanej *Zachęta do filozofii*, to, co teoretyczne, ma zawsze określone implikacje praktyczne i polityczne<sup>13</sup>. Do tego stopnia, że jak pokazuje to z kolei Gadamer, rozróżnienie tego, co teoretyczne, i tego, co praktyczne, nie jest dłużej możliwe<sup>14</sup>. Taki wymiar posiada myślenie odwołujące się do świata wartości, symboli i metafor, nawet gdyby posiadały one już tylko widmowy charakter. Zmiana świata (to, co praktyczne) nie jest zresztą możliwa w oderwaniu od humanistycznej refleksji. Takiego oderwania chciał dokonać Karol Marks, który w tezie jedenastej swych *Tez o Feuerbachu* powiada: „Filozofowie rozmaicie tylko *interpretowali* świat; idzie jednak o to, aby go *zmienić*”<sup>15</sup>.

Marks zdaje się wierzyć, że działanie, czyn są czymś więcej, czymś lepszym nawet niż interpretacja, że nie znajdują się one w powiązaniu. Nie zauważa jednak, co wypomniał mu znakomicie Martin Heidegger, że aby dokonała się jakakolwiek zmiana świata, potrzeba często wprost niewypowiedzianej, ale jedynie presupowanej interpretacji, która taką zmianę dopiero umożliwia.

## Pułapki postmodernizmu

Dzięki temu, że scjentystyczny model nauki poddany został – zresztą słusznie – krytyce, otworzyły się nowe możliwości myślenia o humanistyce. Przede wszystkim paradygmat monologowy ustępować zaczął dialogowemu. Podjęto próby przełamania rozszczepienia na podmiot i przedmiot; wreszcie problem abstrakcyjnego poznania coraz częściej zastępowano doświadczeniem rozumienia jako wyróżnionym sposobem bycia-w-świecie. To wszystko, z pewnością, w dużej mierze zasługa refleksji poststrukturalnej. Ale nie tylko. Podobne intuicje i styl myślenia pojawiały się przecież już dużo wcześniej, np. w myśli Michaiła Bachtina, hermeneutyce Martina Heideggera, Hansa-Georga Gadamera

<sup>13</sup> Arystoteles, *Zachęta do filozofii*.

<sup>14</sup> H.G. Gadamer, *Teoria, technika, praktyka*, tłum. A. Przyłębski, w: tegoż, *Teoria, etyka, edukacja. Eseje wybrane*, wybór R. Godoń, wstęp i red. nauk. P. Dybel, Warszawa 2008.

<sup>15</sup> K. Marks, *Tezy o Feuerbachu*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1975, s. 8.

(a właściwie jeszcze wcześniej u Friedricha Schleiermachersa i Wilhelma Diltheya), semiotyce Charlesa Peirce'a, zaś w polskiej myśli kwestie te pojawiły się w filozoficznych pracach Ludwika Flecka (stały się później ważną inspiracją dla Thomasa Kuhna).

Nie da się jednak ukryć, że obok zalet i szans związanych z wypracowaniem nowego sposobu myślenia o humanistyce pojawiły się też niewątpliwie liczne zagrożenia: płyną one zarówno z teorii, jak i ze świata społeczno-politycznego. Spójrzmy najpierw na zagrożenia pozwalające się wywieść z samej refleksji teoretycznej. Jedno z nich polega na tym, że krytyka bezstronnego i bezinteresownego podmiotu epistemologicznego może prowadzić do zupełnie niesłusznego przekonania, że można mówić, co się chce, albo – co gorsza – co się czuje. Z kolei krytyka przedmiotu poznania jako wyzwolonego z obiektywności prowadzić może do nihilizmu poznawczego i wątpienia w sens poszukiwania prawdy; krytyka metody wreszcie prowadzić może do wyswobodzenia się z wszelkich rygorów. Miejsce teorii zajmują impresje, miejsce rozprawy – niezobowiązujący esej. Może się wręcz okazać, że możemy zrezygnować już nawet z wszelkich prób odpowiedzi na nurtujące nas pytania i z zadowoleniem poprzestać na samym ich zadawaniu. Rozmontowanie twardej, mocnej teorii prowadzi dziś często do rozproszenia humanistyki w świecie doraźnych i partykularnych interesów. Jeżeli tak się często dzieje, to przecież w dużej mierze za sprawą poststrukturalizmu. Okazał się on mocną reakcją na to, co Vincent B. Leitch nazywa „uniwersalistyczną totalizującą misją humanizmu”, która głosi, że „wszystko jest lub może być sklasyfikowane”<sup>16</sup>. Leitch wskazuje tu, jego zdaniem, cały katalog zła humanizmu i przyjmowanej przez niego metodologii: „kategoryzowanie, tematyzowanie, regulowanie, normalizowanie, syntetyzowanie, integrowanie, alegoryzowanie, reprezentowanie oraz centralizowanie”<sup>17</sup>.

Stąd bierze się poststrukturalistyczna „alergia”, a przeto skłonność do atomizacji, fragmentyzacji, decentracji i przekonania, że choć rzeczy wchodzą z sobą w relacje, to „każda rzecz jest inna”. Dlatego poststrukturalizm preferuje „fragmentyzację, różnicowanie, separowanie, wyróżnianie, przypadkowość, partykularyzację i dekonstytutyzację”<sup>18</sup>.

Podkreślę raz jeszcze: istniały powody, dla których podjęta została walka z „mocną” teorią w humanistyce (np. w literaturoznawstwie angloamerykańskim była to reakcja na *new criticism*, w kontynentalnym: na marksizm, strukturalizm czy semiotykę). W tej walce wyrażał się krytycyzm, jeden z warunków zachodniego myślenia. Równocześnie jednak był to nie tylko krytycyzm,

<sup>16</sup> V.B. Leitch, *Cultural Criticism, Literary Theory, Poststructuralism*, New York 1992, s. 5.

<sup>17</sup> Tamże, s. 5.

<sup>18</sup> Tamże, s. 6.

ale i kontrkulturowa rewolta. Trudno nie zauważyć zbieżności pomiędzy ruchami kontrkulturowymi a poststrukturalizmem: narodziły się przecież w tym samym czasie, w drugiej połowie lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Co więcej: wielu zaangażowanych w ruchy (i rozruchy) kontrkulturowe znalazło później miejsce tak na uniwersyteckich katedrach, jak i na szczytach władzy – zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych (Bill Clinton nigdy nie ukrywał swej hippisowskiej przeszłości, jako i sympatii do ziół rozmaitych oraz innych „uciech”). Trudno się dziwić, że ta szczególnie koincydencja kontrkultury i poststrukturalizmu posłużyła wciągnięciu humanistyki w politykę, której celem jest realizacja ideałów liberalnej demokracji. Stąd też i państwa zachodnie podejmują – skutecznie zresztą – działania polegające na uczynieniu z uniwersytetu jednej z wielu instytucji funkcjonujących według zasad demokracji i wolnego rynku. Tymczasem zgadzam się całkowicie z Allanem Bloomem, który zauważa:

*Uniwersytet jako instytucja musi zrekompensować to, czego brak jednostkom w demokracji, i zachęcać je do współudziału w swej duchowej przygodzie. Jako depozytariusz najwyższej zasady, na której ufundowany jest ustrój, uniwersytet musi mieć silne poczucie swej wagi na zewnątrz systemu równych jednostek. Musi wzgardzić opinią publiczną, ponieważ w sobie samym znajduje źródło swej autonomii – poszukiwanie, a nawet odkrycie prawdy zgodnej z naturą. Musi się skupić na filozofii, teologii, klasyce literackiej [...]. Dzieła te pomogą uchronić przed zapomnieniem to, co demokracja najbardziej skłonna jest zaniedbać. Nie są dogmatyczne, lecz przeciwnie: niezbędne do walki z dogmatyzmem. Uniwersytet musi oprzeć się pokusie, jaką jest wszechstronna usługowość wobec społeczeństwa. Ma on swoje interesy, społeczeństwo wiele innych, toteż uniwersytet musi swoich interesów pilnować, aby nie ucierpiały na skutek jego dążeń do większej użyteczności, większej popularności i „bycia na bieżąco”<sup>19</sup>.*

Pytanie o związek między nauką a polityką okazuje się przeto ponownie zasadne. Jego ważność wywieść należy ze szczególnego kryzysu, w jaki popadł świat nauki najpierw za sprawą systemów totalitarnego (faszyzm, komunizm), ale i demoliberalnego w okresie kontrkultury. Systemy te podjęły działania, których celem jest pozbawienie świata nauki wywalczonej przez niego autonomii. O ile w czasach totalitaryzmów sprawa wydaje się oczywista, o tyle w świecie demoliberalnym, hołdującym idei wolności jako wartości najwyższej, uwaga ta natrafic może na sprzeciw. Jak świat demokracji liberalnej może nie wspierać świata nauki, skoro dla obu tak ważna jest wolność, wartość (dla liberałów i libertynów) bezsporna? Jednakże proste obserwacje nie dają powodów do takiego optymizmu. I nie chodzi tu o to, że niektórzy ludzie nauki czynią w ostatnim czasie akademię miejscem wieców i agitacji, zapominając, iż najlepszym miejscem służącym do tych celów jest ulica. Ważniejsze jest to, że pewna część naukowych środowisk

<sup>19</sup> A. Bloom, *Umysł zamknięty*, s. 302.

wyraża nie tylko zgodę, lecz nawet poparcie wobec takich postaw. I co gorsza: poparcie to dotyczy, jak się okazuje, tylko pewnych, określonych i „jedynie słusznych” poglądów i idei. Tych mianowicie, które pozostają w zgodzie z demoliberalnym ustrojem państwa, to jest na przykład związanych z ideologią *gender*, tak zwanymi nieheteronormatywnymi narracjami, dyskursami mniejszości czy modną obecnie ideą transkulturowości. John M. Ellis w swej znakomitej książce zatytułowanej *Literature Lost: Social Agendas and the Corruption of Humanities*<sup>20</sup> z niepokojem zauważa rozkład humanistyki na uniwersytetach amerykańskich (profesor skupia swą uwagę głównie na literaturoznawstwie, ale jest to przecież dziedzina dla humanistyki emblematyczna), gdzie podstawowym okazał się wymóg polityczności<sup>21</sup>. Sięga ona tak absurdalnych rozmiarów, że „profesorki-feministki” potrafią żądać od studentów, jako kryterium przyjęcia do grupy, składania deklaracji światopoglądowych i wyznawczych. Poglądy odmienne od głoszonych na tego typu zajęciach są bowiem zabronione. Zdaniem Ellisa rozkład humanistyki przebiega na dwóch poziomach: z jednej strony uderza się w kanon literatury i filozofii Zachodu, usuwając z niego dzieła takich postaci, jak Platon, Homer czy Szekspir, gdyż dostrzega się w ich dziełach przejawy „reakcji” i „z zasady złego” patriarchy. W gruncie rzeczy atak skierowany jest na całą kulturę wysoką:

*Kultura wysoka pełna jest – ze zjadliwą ironią zauważa Ellis – zgubnych idei i wpływów – nawet w dramatach Szekspira pojawiają się postawy reakcyjno-szowinistyczny imperializm, rasizm, seksizm, homofobia. A ponieważ kultura wysoka ucieleśnia te postawy, to – jak argumentują – odgrywa znaczącą rolę w umacnianiu ich opinii publicznej, a zatem stanowi narzędzie, za pomocą którego osoby uprzywilejowane społecznie, rasowo i seksualnie utrzymują się przy władzy. Kultura wysoka to część sterowanego przez elity rządzące aparatu kontroli społecznej. Dlatego więc byliśmy w błędzie – według tego nowego poglądu – uważając, że studiowanie wielkich dzieł kultury Zachodu otwiera nam umysły i uczy myśleć krytycznie. Jest bowiem dokładnie odwrotnie: te dzieła zamykają nam umysły, każą nam akceptować bez zastrzeżeń ideologię reakcyjną i sprawiają, że bezkrytycznie przyjmujemy idee uprzywilejowanej grupy białych Europejczyków z klasy wyższej”<sup>22</sup>.*

Z drugiej strony w zamian proponuje się wyróżnienie problemów „rasy, *gender* i klasy” oraz dopatrywanie się w badanych zjawiskach (wpływ Foucaulta

<sup>20</sup> J.M. Ellis, *Literature Lost: Social Agendas and the Corruption of Humanities*, Cumberland, Rhode Island 1999.

<sup>21</sup> Korzystam tu z fragmentów książki Ellisa opublikowanych w: „Znak” 2009, nr 653, s. 18–43; proponuję: J. M. Ellis, *Literatura utracona. Programy społeczne a rozkład humanistyki*, tłum. M. Pokojska, w: „Znak” 2009, nr 653, s. 18–43.

<sup>22</sup> Tamże, s. 20.

i myśli francuskiej podlanej marksistowskim sosem) problemu władzy i przemocy (symbolicznej). W efekcie, jak zauważa Ellis, otrzymujemy dość ponury pogląd na świat, bo nie ma w nim już miejsca na to, co dotąd ożywiało świat intelektualnie: miłość, przyjaźń, lojalność itp.<sup>23</sup>

Okazać się więc może, że racją głoszonych na uniwersytecie poglądów nie muszą już być dziś koniecznie jakieś reguły i rygory naukowe – wystarczy „dobra wola i chęć szczerą”, a kryterium naukowej poprawności dyktuje poprawność polityczna, która łamie zasadę naukowego krytycyzmu. Polityczna poprawność, która jest niczym innym jak postacią nowej cenzury, wyznacza obszar tego, co może, a co nie może zostać powiedziane. Złamanie tej reguły oznaczać może napiętnowanie ze strony części środowiska.

Jeżeli piszę o tych sprawach, to jedynie dlatego, aby zwrócić uwagę na niebezpieczeństwa i wypaczenia prowadzące do uproszczeń istniejącej przecież i nierozzerwalnej więzi pomiędzy światem humanistyki i polityki. Te niebezpieczeństwa ilustruje przywołana już przeze mnie wcześniej iluzja Marksa, jakoby świat działań ludzkich mógł być oderwany od refleksji interpretacyjnej. A przez humanistykę rozumieć należy właśnie refleksję o charakterze interpretacyjnym, która dopiero w konsekwencji implikuje czy inspiruje sferę polityki. A od drugiej strony: polityka partycypuje w świecie humanistyki, ponieważ działalność polityczna osadzona jest źródłowo w interpretacji.

## Humanistyka jako praca Syzyfa

W gruncie rzeczy można by powiedzieć, że zagrożenia związane z upolitycznieniem humanistyki mogą przełożyć się na to, co za Terrym Eagletonem i Wojciechem J. Bursztą nazwać by można wojną kulturową<sup>24</sup>. Jak powiada Eagleton:

*Określenie „wojny kulturowe” kojarzy się z otwartą wojną populistów z elitarystami, powierników kanonu i wyznawców r ó ż n i c y oraz martwych białych facetów z niesprawiedliwie zepchniętymi na margines Innymi. Zderzenie Kultury z kulturą jednak nie jest już tylko walką o definicje – to globalny konflikt, w którym chodzi o politykę realną, nie akademicką<sup>25</sup>.*

O co właściwie chodzi? Przede wszystkim o to, że obecnie uniwersytet staje się coraz częściej miejscem społecznego zaangażowania. Jest miejscem sporu podsycanego przez media. I bardzo dobrze, że tak się dzieje, bo zaangażowanie wiąże się z samą istotą humanistyki w tym sensie, w jakim humanistyka nie może

<sup>23</sup> Tamże, s. 21.

<sup>24</sup> Zob. T. Eagleton, *Po co nam kultura?*, tłum. A. Górny, Warszawa 2012; Wojciech J. Burszta, *Kotwice pewności. Wojny kulturowe z popnacjonalizmem w tle*, Warszawa 2013.

<sup>25</sup> T. Eagleton, *Po co nam kultura?*, s. 76.

być pojęta po prostu jako obiektywizująca wiedza przedmiotowa, lecz jako hermeneutyka, która zapytuje o sens nieuchronnie uwikłany w podmiotowość ludzką i w konkretne bycie-w-świecie, przynależność do określonego świata czy kultury.

Z drugiej strony od lat obserwować można tendencje polegające na obniżeniu rangi pytań i, stawianych na uniwersytecie, problemów – w sensie instytucjonalnym czy prawnym, który wyznacza mu podporządkowanie celów autonomicznej nauki interesom kapitalistycznym czy po prostu politycznym. Równie niepokojące może być to, że współczesne polityczne zaangażowanie uniwersytetu nieraz podąża w stronę ustanawiania nowych i kontrowersyjnych quasi-metodologii, których podłoże jest *stricte* ideologiczne.

Po drugiej stronie barykady stają więc dziś ci ludzie uniwersytetu, którzy pragną bronić (widmowych?) wartości i dla których duchowość nie jest znakiem pustym. W pełni podzielam w tym miejscu smutne refleksje profesora Tadeusza Gadacza, który słusznie zauważa:

*Wraz z zanikiem wewnętrznej duchowej refleksji zaczęły znikać istotne dotąd pojęcia, jak szczęście, które zostało zastąpione przez sukces; mądrość, wyparta przez cywilizację wiedzy; teoria, w źródłowym rozumieniu greckim, jako kontemplacja i zachwyt nad prawdą, dobrem i pięknem, usunięta przez teorię rozumianą jako dającą się zweryfikować, sprawnie działającą hipotezę, przynoszącą wymierne technologiczne i ekonomiczne skutki. Zniknęło pojęcie ludzkiej natury i sensu. Przede wszystkim jednak zniknęło samo pytanie o człowieka<sup>26</sup>.*

Nie chodzi o to, by opowiedzieć się bezkrytycznie i jednoznacznie po stronie normatywności, centralizacji, uogólnienia, totalizacji itp. Wręcz przeciwnie. Ważna okazać się raczej może taka wizja humanistyki, którą odnaleźć można na gruncie refleksji hermeneutycznej i tego, co określamy w niej mianem hermeneutycznego koła. Mówi ono o tym, że rozumienie świata i siebie samych dokonuje się w ramach nieustannego poruszania się od całości do części i od części do całości, od tego, co ogólne, do tego, co poszczególne, tego, co typowe, do tego, co nietypowe, swojskie – obce, immanentne – transcendentne, znane – nieznanne itd., itp. – i na odwrót. Uzurpacją poststrukturalizmu jest przypisywanie sobie odkrycia tego, co indywidualne, odmienne, różne. A przecież idee te odnajdziemy już choćby w etyce Sokratesa, a nawet w (podejrzanych dla poststrukturalistów) *Kategoriach* Arystotelesa; w myśli chrześcijańskiej, której nowoczesną formą jest personalizm, zdający sprawę z nieusuwalnej jednostkowości i indywidualności ludzkiej, indywidualnej odpowiedzialności... Zawsze jednak w odniesieniu do tego, co ogólne, transcendentne czy – jak powiedziałby Karl Jaspers – ogarniające<sup>27</sup>. Hermeneutyczne koło opowiada więc zarazem o dziejach nieusuwalnego

<sup>26</sup> T. Gadacz, *Studia i odpowiedzialność*, „Znak” 2013, nr 695.

<sup>27</sup> Zob. K. Jaspers, *Wprowadzenie do filozofii*, tłum. A. Wołkowicz, Wrocław 1995.

i nierozzerwalnego związku między tym, co jednostkowe, a tym, co społeczne, tym, co moje, a tym, co wspólne. Zagrożenia związane z poststrukturalistyczną wizją świata dotyczą nazbyt pochopnego kwestionowania „wspólnoty, tego, co możemy dzielić z innymi”: nie tylko w sensie materialnym, ale przede wszystkim w sensie wartości i przekonań; nazbyt pochopnego uprzywilejowywania różnorodności nad jednością. Tymczasem w hermeneutycznym kole wartości te istnieją w ruchomym, dynamicznym napięciu. To napięcie odnajduje sens jednak tylko wtedy, gdy to, co jednostkowe, odniesione być może do tego, co pozajednostkowe, immanentne – do transcendentnego. Nawet gdy to, co większe – ogólne, nie zawsze pozwala się uchwycić czy rozpoznać. W przeciwnym razie sens zawsze pozostanie domkiem z kart, który rozpada się przy byle podmuchu. Kultura jednakże pozostaje domeną tego, co spaja i wiąże. Skoro pojęcia takie, jak normy kulturowe czy wzory kultury, nie stały się dotąd anachroniczne, bo wciąż nimi się posługujemy, usiłując rozeznaczyć się w świecie, to znaczy, że nie zaprzestaliśmy myśleć o tym, iż pojęcie kultury zawsze wskazuje na pewną wspólnotę, naród, społeczność czy grupę. Elementarną racją istnienia tychże zbiorowości jest zaś to, co wspólne i wiążące przede wszystkim na mocy tradycji i wspólnych celów. Tymczasem postawić w sposób radykalny na różnicę, idiosynkrazję czy subiektywność to utracić związek ze światem, porzucić wiarę w możliwość rozumienia i porozumienia. Kultura nie jest sprawą indywidualną i subiektywną. Język prywatny nie istnieje (byłby bowiem niezrozumiały i niewiążący). Także i święto, jeden z najwyższych i najpiękniejszych wyróżników kultury, nie może być obchodzone w pojedynkę, lecz zawsze z innymi... Sens wydarza się i rozpoznany może być wyłącznie w horyzoncie tego, co wspólne.

Konstruowanie humanistyki jako budowli, której „fundamentami” będą niejednoznaczność, nierozstrzygalność i niepewność, jest jak składanie domku z kart lub budowanie na piasku. Zarazem, co trzeba podkreślić, nie oznacza to w związku z tym, aby fundamentami humanistyki miały być jednoznaczność, rozstrzygalność i pewność. Wiedział już o tym Arystoteles. Gdy mówił o kwestiach politycznych, czyli humanistycznych, „filozofii spraw ludzkich”, zauważał, że prawda nie jest tu uchwytana w całej swej obiektywności, ale jedynie „z grubsza”, „w przybliżeniu”, ogólnie<sup>28</sup>. Także Arystotelesowska koncepcja retoryki, którą uznac możemy za humanistykę *par excellence*, wyraźnie te sprawy tłumaczy. Prawda w humanistyce nie jest prawdą logiki czy matematyki. To raczej głębokie przeświadczenie, do którego chcemy skłonić naszego rozmówcę. Nie po to, by odnieść

---

Dla Jaspersa „ogarniające” oznacza to, co nie daje się sprowadzić ani do podmiotu, ani do przedmiotu; może się w nich jedynie przejawiać: „Ono samo pozostaje tłem, bez końca rozjaśniającym się w zjawiskach, pozostaje zawsze – Ogarniającym” (K. Jaspers, *Wprowadzenie do filozofii*, s. 20).

<sup>28</sup> Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, 1094b.

erystyczne zwycięstwo w sporze, ale na podstawie głębokiego przekonania, że to, w co wierzymy, a czego nie daje się bezspornie dowieść, jest nie tylko prawdziwe, ale i słuszne, dobre<sup>29</sup>. Tam, gdzie zaczyna się humanistyka i polityka, zaczyna się polisemia, niejednoznaczność, ale nie – dowolność czy relatywizm. Nierozstrzygalność nie może być punktem wyjścia ani wyrazem wiedzy radosnej, lecz co najwyżej punktem dojścia, doświadczeniem porażki poznawczej albo epifanią wielorakiej natury poznawanego przedmiotu. Wydaje się również słuszne, by nierozzerwalnego związku pomiędzy humanistyką a polityką nie czynić okazją do tworzenia frontu dla wojen kulturowych, lecz okazją do rozmowy, w której możliwa jest wiara w porozumienie co do tego, co wspólne – sprawy, wokół której się gromadzimy.

Humanistyka pojęta jako hermeneutyka jest syzyfową pracą, podejmowaną nieustannie próbą poszukiwania prawdy i ponoszoną klęską, która nie wstrzymuje jednak ruchu tej pracy i nie kwestionuje jej wartości. Trud nie jest przecież bezsensowny. Co zyskujemy? Otwartość i gotowość na prawdę, na odnalezienie porozumienia; oznacza otwartość na to, że może coś wydarzyć się inaczej, że nadzieję może to, co nieoczekiwane... Polityczne, czyli społeczne, wspólne, wiążące. Etyczne. W otwartości na prawdę kryje się zmiana świata. Parafrazując Marksa, należałoby więc może powiedzieć: filozofowie po to interpretują świat, aby go zmienić.

**Słowa kluczowe:** *humanistyka, nauka, polityka, dekonstrukcja, Platon, Arystoteles*

## Summary

### Humanities and Politics

The statement is an attempt to reflect on the problem of the relationship between science and politics. At first, this issue is recognized as a strong opposition. Then an attempt is made to deconstruct the opposition. As a result, the encounter between science and politics turns out to be possible on the basis of the humanities and philosophy of human affairs. Article tries to show the opportunities and risks associated with this meeting.

**Keywords:** *Humanities, science, politics, deconstruction, Plato, Aristotle*

<sup>29</sup> Zob. H.G. Gadamer, *Wiek filozofii. Rozmowy z Riccardem Dottorim*, tłum. J. Wilk, Wrocław 2009, s. 61–92.

## Bibliografia

### Opracowania

- Arystoteles, *Etyka nikomachejska. Etyka wielka. Etyka eudemejska. O cnotach i wadach*, tłum. D. Gromska, Warszawa 2000.
- , *Zachęta do filozofii*, tłum. K. Leśniak, Warszawa 1988.
- Bloom A., *Umysł zamknięty. O tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiodło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów*, tłum. T. Bieroń, Poznań 1997.
- Burszta W.J., *Kotwice pewności. Wojny kulturowe z popnacionalizmem w tle*, Warszawa 2013.
- Eagleton T., *Po co nam kultura?*, tłum. A. Górny, Warszawa 2012.
- Ellis J.M., *Literatura utracona. Programy społeczne a rozkład humanistyki*, tłum. M. Pokojska, „Znak” 2009, nr 653.
- Gadacz T., *Studia i odpowiedzialność*, „Znak” 2013, nr 695.
- Gadamer H.-G., *Teoria, etyka, edukacja. Eseje wybrane*, wybór R. Godoń, wstęp i red. P. Dybel, Warszawa 2008.
- , *Wiek filozofii. Rozmowy z Riccardem Dottorim*, tłum. J. Wilk, Wrocław 2009.
- Gurciullo S., *Interpretation and Nihilism as the Depletion of Being: a Discussion with Gianni Vattimo about the Consequences of Hermeneutics*, “Theory & Event” 2001, vol. 5, nr 2.
- Hesse H., *Gra szklanych paciorków*, tłum. M. Kurecka, Poznań 1992.
- Januszkiewicz M., *Kim jestem ja, kim jesteś ty? Etyka, tożsamość, rozumienie*, Poznań 2012.
- , *W-kolo hermeneutyki literackiej*, Warszawa 2007.
- Jaspers K., *Wprowadzenie do filozofii*, tłum. A. Wołkowicz, Wrocław 1995.
- Krasnodębski Z., *M. Weber*, Warszawa 1999.
- Leitch V.B., *Cultural Criticism, Literary Theory, Poststructuralism*, New York 1992.
- Markowski M.P., *Inne światy, inne prawdy*, „Znak” 2009, nr 653.
- Marks K., *Tęzy o Feuerbachu*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1975.
- Platon, *Państwo. Prawa*, tłum. W. Witwicki, Kęty 1999.
- Vattimo G., *Dialektyka, różnica, myśl słaba*, tłum. M. Surma, A. Zawadzki, „Teksty Drugie” 2003, nr 5.
- Zawadzki A., *Noica, Vattimo: „myśl słaba” i jej konsekwencje*, „Teksty Drugie” 2003, nr 6.

**Monika Szetela\***

*Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu*

## **PRZYSZŁOŚĆ DZIENNIKARSTWA – SPRAWDZONE METODY I NOWE DROGI**

Rynek medialny XXI w. zmienia się wielotorowo. Z jednej strony mamy do czynienia z agresywnym imperializmem największych graczy medialnych, z drugiej strony obserwujemy równoczesną dywersyfikację pozostałej części rynku, na którym powstają coraz to nowe podmioty, jakby udowadniając, że ta gałąź gospodarki jest wciąż nienasycona. Prekursorami tych zmian są nie tylko dziennikarze, wydawcy i odbiorcy, ale coraz częściej za zmianami w dziennikarstwie stoją inżynierowie komputerowi, programiści, analitycy czy designerzy. „Świat mediów nie jest obecnie kontrolowany przez ludzi mediów. Nie są oni liderami świata wolnych mediów, prasa straciła również panowanie nad głównymi kanałami, przez które wiadomości trafiają do odbiorców. Sfera publiczna jest obecnie zarządzana przez niewielką liczbę prywatnych przedsiębiorstw, które znajdują się w Dolinie Krzemowej”<sup>1</sup>.

Podjmując problematykę przyszłości mediów, nie mam na myśli futurologicznych przewidywań tego, jak potoczą się losy rozwoju komunikacji, lecz analizę trendów i tendencji panujących na rynku medialnym w ostatnich latach. Wnikliwe przyjrzenie się przemianom dokonującym się na tym rynku pozwala nam określić możliwe kierunki dalszego rozwoju. W niniejszym artykule skoncentruję się na przemianach spowodowanych rozwojem technologii komputerowych, miniaturyzacji urządzeń multimedialnych oraz nowych narzędziach pozyskiwania informacji.

W artykule przedstawię wybrane trendy obecne we współczesnym szeroko rozumianym dziennikarstwie, które rozwijają się dzięki szybkiemu postępowi

---

\* **Monika Szetela** – doktor nauk teologicznych, absolwentka teologii, pracy socjalnej, doradztwa zawodowego i politologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oraz Instytutu Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Członek Stowarzyszenia Teologów Fundamentalnych oraz Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Autorka monografii *Pułapki poprawności politycznej*. Wykładowca Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu.

<sup>1</sup> C. Lees, *Dolina Krzemowa i media: związek czy rozstanie?*, 30 XII 2014, <http://pl.ejo-online.eu/nowe-media/dolina-krzemowa-dziennikarstwo-zwiazek-czy-rozstanie> [dostęp: 10 II 2017 r.].

technologicznemu, takie jak hybrydyzacja, multiekranowość czy robotyzacja. Jako pierwszą podejmę tematykę hybrydyzacji wraz z rozwijającą się multiekranowością użytkowników. Następnie poddam analizie gwałtownie rozwijające się zjawisko robotyzacji – w tym rolę botów, zaawansowanej analizy danych, akceleratorów treści oraz znaczenie tzw. masowych zbiorów danych (ang. *Big Data*) dla dziennikarzy.

Opisywana już od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia mediamorfoza<sup>2</sup> dokonująca się za sprawą nowych technologii dotyka bardziej twórców i odbiorców niż samych narzędzi. Dla coraz większej liczby ludzi ważniejsze od autostrad są infostrady<sup>3</sup>. Internet stał się synonimem wolności słowa i nieskrępowanego przepływu informacji, „a w pewnych przypadkach z powodzeniem służy jako narzędzie rewolucji i zmian społecznych”<sup>4</sup>.

## Multiekranowość i hybrydowość

Media od swego zarania miały odgrywać rolę strażników patrzących na ręce władzy – to już truizm. Dziś ta podstawowa funkcja mediów w jakimś stopniu została zarzucona. Wielokrotnie medialne kolegia – przesiąknięte ideami poszczególnych graczy politycznych – jednych bezkrytycznie wspierają, innych niewybrednie szkalują. Co więcej, nierzadko poszczególne redakcje podlegają kontroli ze strony odbiorców, którzy dzięki ogromnym możliwościom archiwizacji materiałów dziennikarskich wytykają im błędy, niekonsekwencje czy kłamstwa. Internetowy „długi ogon” (ang. *long tail*)<sup>5</sup> staje się tym samym mieczem obojętnym dla dziennikarzy. Z jednej strony pozwala na umieszczenie obszernych informacji, które dostępne są przez długi czas (niektórzy twierdzą, że wiecznie). Z drugiej strony są materiałami, które można w dowolnym czasie wykorzystać przeciw ich twórcom w sposób szybki, łatwy i tani. Informacyjny „długi ogon” to także różnorodność tego, co i kiedy odbiorca chce zobaczyć, przeczytać, usłyszeć. Tworzy się struktura, którą analogicznie do VoD (ang. *Video on Demand*), czyli „wideo na żądanie”, można nazwać IoD (ang. *Info on Demand*), czyli „informacją

<sup>2</sup> Zob. R.F. Fidler, *Mediamorphosis: Understanding New Media*, Thousand Oaks–London 1997.

<sup>3</sup> E. Bendyk, *Bunt sieci*, Warszawa 2012, s. 19.

<sup>4</sup> M. Grzelak, K. Liedel, *Bezpieczeństwo w cyberprzestrzeni. Zagrożenia i wyzwania dla Polski – zarys problemu*, „Bezpieczeństwo Narodowe” 2012, nr 22, s. 126.

<sup>5</sup> Za twórcę tego wyrażenia uważa się Chrisa Andersona. Zob. tenże, *The Long Tail*, „The Wired”, 10 I 2004, <https://www.wired.com/2004/10/tail/> [dostęp: 10 II 2017 r.]. W niniejszym artykule używam tego sformułowania w szerszym znaczeniu niż Anderson, który stosował je do opisanego modelu biznesowych w internecie, mianem długiego ogona określając rzadko wyszukiwane słowa kluczowe.

na żądanie”, informacją nierzadko wyszukiwaną i odbieraną na wielu ekranach naraz. W taki sposób powstało zjawisko zwane multiekranowością.

Mianem multiekranowości<sup>6</sup> (ang. *multiscreening*) określa się fakt korzystania przez odbiorcę z dwóch lub więcej urządzeń medialnych w tym samym czasie<sup>7</sup>. Raport oxfordzkiego Instytutu Badań nad Dziennikarstwem (Reuters Institute for the Study of Journalism) z 2016 r., przygotowany na podstawie danych z 26 krajów świata, jednoznacznie wskazuje, że największa grupa odbiorców (44%) to właśnie osoby, które na co dzień korzystają z mediów na sposób wieloekranowy. Oznacza to, że podczas oglądania telewizji używają np. komputera, tabletu lub smartfonu<sup>8</sup>. Często jest to powiązane z interaktywnością przekazu tradycyjnego medium, które zaprasza użytkowników do dzielenia się opiniami, komentowania czy niemal współtworzenia treści za pośrednictwem internetu. „Polscy internauci podczas oglądania telewizji najchętniej korzystają z telefonu komórkowego (48%) lub laptopa (43%). Na smartfonie najczęściej odwiedzają serwisy społecznościowe (21%) oraz przeglądają ogólne wiadomości w Internecie (20%). Kiedy sięgają po laptopa, korzystanie z *social media* schodzi na drugi plan, bardziej powszechne są natomiast takie działania, jak sprawdzanie wiadomości (29%) oraz wyszukiwanie różnego typu treści online (26%)”<sup>9</sup>.

Osoby zarządzające mediami wyszły naprzeciw oczekiwaniom odbiorców przyzwyczajonych już do szybkiego i łatwego zdobywania informacji. Oferują one aplikacje smartfonowe dedykowane konkretnym programom telewizyjnym bądź radiowym. Użytkownik może oddawać głosy, komentować czy wpływać bezpośrednio swoją aktywnością na przebieg programu. Okazuje się jednak, że media społecznościowe, jak Twitter czy Facebook, już nie wystarczają do zatrzymania widza. Młody odbiorca nie jest przywiązany do marki – zwłaszcza medialnej (tak jak to było wcześniej), kiedy do wyboru ma niezliczoną liczbę możliwości<sup>10</sup>.

<sup>6</sup> Znawcy nowych mediów w obrębie *multiscreeningu* wyodrębniają trzy charakterystyczne zachowania użytkowników: *meshing* – synchroniczne korzystanie z różnych urządzeń w celu obserwowania tej samej treści; *stacking* – równoczesne korzystanie z różnych urządzeń w poszukiwaniu różnych treści; *shifting* – sekwencyjne wykorzystanie różnych urządzeń do odbierania tej samej treści. Por. N. Hatałska, *Meshing, stacking i shirting, czyli multiscreening z innej perspektywy*, 22 X 2014, <http://hatalaska.com/2014/10/22/meshing-stacking-i-shifting-czyli-multiscreening-z-innej-perspektywy/> [dostęp: 10 II 2017 r.].

<sup>7</sup> W. Nagel, *Multiscreen UX Design: Developing for a Multitude of Devices*, Burlington 2016, s. 1; *Multiscreen*, <https://www.collinsdictionary.com/dictionary/english/multiscreen> [dostęp: 10 II 2017 r.].

<sup>8</sup> Zob. Reuters Institute for the Study of Journalism, *Digital News Report 2016*, <http://www.digitalnewsreport.org/> [dostęp: 10 II 2017 r.].

<sup>9</sup> *Multiscreening: 70% polskich internautów korzysta z wielu ekranów – badanie Mindshare*, 21 I 2016, <http://www.marketing-news.pl/message.php?art=46471> [dostęp: 10 II 2017 r.].

<sup>10</sup> Podstawową cechą przypisywaną młodym ludziom jest zdolność do życia w świecie nowoczesnych technologii, gdzie przepływ informacji, ludzi, usług i towarów odbywa się w sposób

Przywiązanie do marki tworzy się nie jak niegdyś – wysokiej jakości produktem, wybitnymi osobowościami, ale poprzez interakcje, możliwość uczestnictwa czy współtworzenia treści. Obserwowany wśród młodych użytkowników mediów brak przywiązania do marki, nieograniczona możliwość wyboru i nieustanna zmienność pociągają za sobą nieuchronnie potrzebę tworzenia wiadomości hybrydowych.

Hybrydyzacją przekazu medialnego określamy sytuację, w której różne formy przekazu – słowo pisane, muzyka, fotografia i wideo – łączone są w jeden przekaz. Hybrydyzacja jest domeną mediów elektronicznych, które posiadają techniczne możliwości jej wdrożenia. Największe serwisy czy agencje informacyjne przygotowują przekaz hybrydowy, złożony z krótkiego wprowadzenia w postaci tekstu oraz równie krótkiego przekazu wideo.

Trend hybrydyzacji i multiekranowości ma też swoje wyraźne minusy. Zdarza się, że interaktywność, która tak przyciąga odbiorców, bywa pozorna. „Przykładowo – w trakcie trwania programu »Państwo w Państwie« emitowanego 18 września 2016 r. przez telewizję Polsat zaprezentowano jedynie kilkanaście z blisko tysiąca opinii użytkowników serwisu Facebook. W programie pominięto komentarze dotyczące stronniczości prowadzącego, związane z prezentowaniem odmiennych opinii, piętnujące rozrywkowy charakter debaty oraz podające w wątpliwość prawdziwość faktów przedstawianych przez uczestników programu”<sup>11</sup>.

Wyzwaniem stojącym przed dziennikarzami w kontekście wieloekranowości jest wypracowanie takich sposobów prezentowania treści, by były one spójne na różnych urządzeniach jednocześnie. Inną trudnością może okazać się ilość informacji podanych do przyswojenia odbiorcom. W książce o znamienym tytule *Płytki umysł. Jak internet wpływa na nasz mózg* Nicholas Carr przytacza badania naukowców z Kansas State University przeprowadzone wśród młodzieży szkolnej. Jedną grupę uczniów poproszono o to, aby „obejrżeli typowy program stacji CNN, w którym prezydent opowiadał o czterech zdarzeniach; w tym samym czasie na ekranie pojawiały się także różne infografiki, zaś na znajdującym się na dole pasku wyświetlano tekst innych doniesień. Druga grupa uczestników badania oglądała ten sam program, lecz bez infografik i paska. Późniejsze testy pokazały, że uczniowie, którzy widzieli multimedialną wersję programu, zapamiętali znacznie

---

natychmiastowy. Pokolenie to, inaczej niż starsza generacja, ma trudności w odróżnieniu tego, co dotychczas było postrzegane jako sfera prywatna, a co – publiczna. Hiperpubliczny rodzaj komunikacji nie jest uznawany przez młodych za inwazję na prywatność, przeciwnie – wielu z nich uważa, że jest to najprostszym sposobem komunikacji grupowej. Zob. D. Siegle, *Facing Facebook: A Guide for Nonteens*, „Gifted Child Today Magazine” 2011, vol. 34, nr 2, s. 15.

<sup>11</sup> J. Nożewski, *Dual screening i pozorne uczestnictwo w debatach telewizyjnych*, 17 XI 2016, <http://pl.ejo-online.eu/etyka-dziennikarska/dual-screening-pozorne-uczestnictwo-debatach-telewizyjnych> [dostęp: 10 II 2017 r.].

mniej faktów z przedstawionych zdarzeń niż ci, którzy widzieli wersję prostszą<sup>12</sup>. Za każdym razem, gdy przenosimy naszą uwagę gdzie indziej, mózg musi dokonać reorientacji, wykorzystując w tym celu kolejne nasze zasoby umysłowe. „Mózg potrzebuje czasu, aby zmienić cele, zapamiętać zasady obowiązujące przy wykonywaniu nowego zadania oraz odciąć poznawcze wpływy wywierane przez poprzednią, wciąż jeszcze świeżą czynność<sup>13</sup>. Stąd też kolejne wyzwanie stojące przed dziennikarzami – przygotowanie treści w taki sposób, aby dotarła ona do świadomości odbiorcy zalewanego oceanem informacji.

## Algorytmy i akceleratorzy treści

W 2014 r. firma Automated Insights<sup>14</sup> stworzyła program do generowania informacji prasowych, który został kupiony przez jedną z największych światowych agencji prasowych Associated Press (AP). Program o nazwie Wordsmith działa, najogólniej rzecz ujmując, na zasadzie zbierania danych dostarczanych systemowi w języku naturalnym i przetwarzania ich na krótkie teksty. W początkowej fazie użytkowania programu AP skupiła się na tworzeniu informacji działu finansowego. „Wprowadzenie systemu do AP spowodowało, że w ciągu jednego kwartału agencja dostarczyła swoim klientom ponad 3 tys. artykułów z danymi finansowymi rozmaitych spółek. Przedtem liczba takich materiałów przygotowanych przez dziennikarzy wynosiła w analogicznym okresie ok. 300<sup>15</sup>.

Dyrektorzy AP przekonują, że wykorzystywanie rozbudowanych algorytmów nie pociągnie za sobą zwolnień z pracy. Przeciwnie, uważają, że uwolnienie redaktorów od najprostszych czynności redakcyjnych da im sposobność przeprowadzania głębszych i bardziej rozbudowanych analiz, których żadne algorytmy nie są w stanie jeszcze stworzyć.

Kris Hammond – dyrektor Narrative Science – jest zdania, że do 2030 r. około 90 proc. tekstów będzie tworzonych przez algorytmy<sup>16</sup>. Reg Chua, redaktor naczelny Agencji Reutera, podchodzi optymistycznie do tej kwestii. Przekonuje, że „maszyny mogą być bardzo przydatne wszędzie tam, gdzie potrzebne jest szybkie

<sup>12</sup> N. Carr, *Płytki umysł. Jak internet wpływa na nasz mózg*, Gliwice 2013, s. 163.

<sup>13</sup> M. Jackson, *Distracted. The Erosion of Attention and the Coming Dark Age*, Amherst 2008, s. 79, cyt. za: N. Carr, *Płytki umysł*, s. 166.

<sup>14</sup> Na rynku funkcjonuje wiele firm specjalizujących się w takich usługach, np.: Arria, Narrative Science, AX Semantics, Retresco.

<sup>15</sup> ps [Paweł Stecht], *Roboty tworzą kwartalnie 3 tys. tekstów dla Associated Press*, 3 II 2015, <http://www.wirtualnemedial.pl/artykul/roboty-tworza-kwartalnie-3-tys-tekstow-dla-associated-press> [dostęp: 10 II 2017 r.].

<sup>16</sup> Zob. ps [Paweł Stecht], *Roboty mogą tworzyć informacje, ale nie zastąpią dziennikarzy*, 9 VII 2015, <http://www.wirtualnemedial.pl/artykul/roboty-moga-tworzyc-informacje-ale-nie-zastapia-dziennikarzy-opinie> [dostęp: 10 II 2017 r.].

przeanalizowanie i zestawienie ze sobą dużej ilości danych. W Reuterze – podkreśla Chua – wykorzystujemy obecnie automaty do publikowania dosłownie w ciągu kilku sekund newsów opartych o rozmaite wskaźniki ekonomiczne, czego nie byłby w stanie dokonać żaden człowiek. Roboty sprawdzają się też przy tworzeniu spersonalizowanych raportów giełdowych. Oczywiście ludzie też mogliby pisać takie raporty, ale należałoby w tym celu zatrudnić bardzo wielu dziennikarzy dostarczających osobne zestawienia dla każdego z odbiorców. Wreszcie maszyny są niezastąpione przy opracowywaniu danych na podstawie wcześniej zdefiniowanych schematów. W ten sposób można szybko uzyskać dostęp do informacji o tym, w którym meczu konkretna drużyna zdobyła najwięcej bramek, czy też kiedy w ostatnim roku akcje wybranej firmy osiągnęły najwyższą wartość. Szybkie analizowanie takich informacji najzwyczajniej w świecie przerasta możliwości pojedynczego dziennikarza<sup>17</sup>.

Manager wspomnianego Automated Insights, James Kotecki, przekonywał już w 2015 r., że przygotowany przez jego firmę system „może wytwarzać do 2 tys. artykułów na sekundę, gdyby zaszła taka potrzeba”<sup>18</sup>. Możliwość wykorzystywania ogromnej ilości informacji to jedno. Ważniejsze jest jednak to, czy dziennikarze są odpowiednio przygotowani do tego, by zrozumieć i znać zasady funkcjonowania urzędów, którymi posługują się na co dzień. To trudna i nowa kwestia, która dziś wymaga namysłu nie tylko ze strony naukowców, ale też uczelni przygotowujących adeptów dziennikarstwa.

Wraz z rozbudowanymi algorytmami gwałtownie rozwija się zaawansowana strategia analizy danych. Analizy te służą redakcjom przede wszystkim do monitorowania zaangażowania odbiorców w kreowane treści. Federica Cherubini, współautorka raportu *Editorial analytics: how news media are developing and using audience data and metrics*, wyjaśnia, że „analizy nigdy nie są perfekcyjne, a same dane nigdy nie opowiedzą nam całej historii. Najlepsze zespoły zajmujące się analizami łączą osąd redakcyjny i podejście ilościowe w celu podejmowania decyzji opartych na danych”<sup>19</sup>.

Zaawansowaną analizę danych o ruchu użytkowników na stronie internetowej oferuje np. oprogramowanie Ophan wdrożone przez brytyjski „The Guardian”. Dzięki takiemu rozwiązaniu, podobnie jak w przypadku prasy drukowanej, wy-

<sup>17</sup> ps [Paweł Stecht], *Naczelny Reutersa: dziennikarze i roboty nie są wrogami, wydawcy będą potrzebować jednych i drugich*, 9 VII 2015, <http://www.wirtualnemedial.pl/artykul/naczelny-reutersa-dziennikarze-i-roboty-nie-sa-wrogami-wydawcy-beda-potrzebowac-jednych-i-drugich> [dostęp: 10 II 2017 r.].

<sup>18</sup> *Nowy Marketing podsumowuje rok 2015: PR*, 15 I 2016, <http://nowymarketing.pl/a/8089-nowymarketing-podsumowuje-rok-2015-pr> [dostęp: 10 II 2017 r.].

<sup>19</sup> *Jak media wykorzystują dane o odbiorcach*, 10 III 2016, <http://pl.ejo-online.eu/dziennikarstwo-polityczne/zarzadzanie-jakoscia/jak-newsowe-media-wykorzystuja-dane-o-odbiorcach> [dostęp: 10 II 2017 r.].

dawca ma możliwość kontrolowania zasięgu publikowanych treści. Ophan daje dziennikarzom dostęp do takich informacji, jak: liczba odsłon danego materiału, czas przebywania na użytkownika stronie, źródło strony, która przekierowała użytkownika na adres „The Guardian”, godziny, w których użytkownicy korzystają ze strony, i wiele innych. Wszystkie te parametry pozwalają na efektywniejszą organizację czasu pracy redakcji<sup>20</sup>.

Michael Moran, redaktor „The Guardian”, przekonuje, że wprowadzone przez jego redakcję zasady pomiaru danych przygotowane są „w sposób mocno przemyślany i odpowiedzialny, by mieć pewność, że nie będzie to miało negatywnego wpływu. Chcemy pokazać dziennikarzom, w jakim miejscu są, jeśli chodzi o prowadzenie dialogu, i kto ten dialog prowadzi. To, co im dajemy, jest dla nich niezwykle interesujące, staramy się to także uzupełniać o dane kontekstowe, dostarczane *ad hoc*”<sup>21</sup>.

Twórcy medialni szukają też innych rozwiązań niż Ophan. Wanja Oberhof, założyciel portalu Newscase, przeanalizował zachowania młodych konsumentów i doszedł do przekonania, że są to ludzie, którzy „dojeżdżają codziennie do pracy lub szkoły, mają mało czasu na konsumpcję wiadomości, ale równocześnie liczne zainteresowania i cenią sobie szczególnie różnorodność źródeł informacji. Newscase stworzone jest dla nich, ponieważ umożliwia użytkownikom zredagowanie ich własnej cyfrowej gazety i czytanie jej gdziekolwiek są, niezależnie od tego, czy są online czy nie”<sup>22</sup>.

Oberhof wraz zespołem stworzył agregator wiadomości, który rozpowszechnia materiały pozyskane od ponad stu medialnych partnerów. Działa on inaczej niż popularne agregatory (jak Google News, Flipboard czy Bing News), ponieważ nie odsyła użytkownika do źródła, lecz publikuje pełne artykuły na swoich stronach. Usługa jest płatna, a użytkownicy mogą wybrać 15 źródeł i doprecyzować ulubioną tematykę, by otrzymywać bardzo spersonalizowaną gazetę, dostępną także offline. Tworzenie coraz bardziej spersonalizowanych projektów należy do największych wyzwań dziennikarstwa. Dziś już nie tyle odbiorca szuka informatora, ile informator szuka odbiorcy.

Kolejnym wyzwaniem stojącym przed dziennikarstwem XXI wieku są właśnie wspomniane agregatory treści, a wśród nich tak ogromne, jak Google News, czy portale, które agregatorami nie są wprost, ale swój sukces i niebagatelne wyni-

<sup>20</sup> Zob. P. Sawers, *Ophan: Inside the Guardian's data-driven newsroom*, 3 VII 2015, <http://venturebeat.com/2015/07/03/ophan-inside-the-guardians-data-driven-newsroom/> [dostęp: 10 II 2017 r.].

<sup>21</sup> C. Lees, *The Guardian: używanie danych w redakcji*, 4 I 2016, <http://pl.ejo-online.eu/nowe-media/the-guardian-uzywanie-danych-w-redakcjach> [dostęp: 10 II 2017 r.].

<sup>22</sup> R. Stern, *Prywatna gazeta dla każdego*, 7 VIII 2015, <http://pl.ejo-online.eu/nowe-media/privatna-gazeta-dla-kazdego> [dostęp: 10 II 2017 r.].

ki finansowe osiągnęły dzięki rozpowszechnianiu przez użytkowników treści innych portali – Facebook czy Twitter. Świat dziennikarski musi znaleźć sposób na obronę swojego dorobku i walkę z instytucjami, które *de facto* okradają dziennikarzy z praw autorskich, doprowadzając do powolnego upadku rzetelnego dziennikarstwa.

W roku 2014 redaktorzy dziennika „The New York Times” opublikowali raport poświęcony innowacjom w świecie dziennikarskim oraz wprowadzeniu koniecznych zmian. Jako „jedno z największych zagrożeń dla tradycyjnych mediów działających na rynku online”<sup>23</sup> wskazali agregatory typu BuzzFeed. Agregatory treści, choć oczywiście zwiększają liczbę odsłon na stronach wydawców, swoją popularność budują na pracy innych twórców.

## Big data

Najbardziej wszechstronnym, spośród omawianych narzędzi, które mają ogromny wpływ na przyszłość dziennikarstwa, jest analiza *big data*<sup>24</sup>. Jak zauważa Philip Mayer, profesor Uniwersytetu Karoliny Północnej w Chapel Hill, „jeśli wcześniej informacji było mało i należało je wyszukiwać, to dziś o wiele ważniejsza jest ich właściwa analiza i umożliwienie odbiorcom wyciągania samodzielnych wniosków. Informacje analizowane są z dwóch poziomów – sensu i struktury oraz sposobu i formy przekazania informacji”<sup>25</sup>. *Big data* to narzędzie, które pomaga zbierać, porządkować, weryfikować i prezentować ogromne ilości informacji.

Dziś chyba nie ma już żadnej dużej redakcji, która nie korzystałaby z takiej analizy danych. Dziennikarstwo oparte na analizie dużych zbiorów informacji nazywane jest dziennikarstwem danych. Stephen Doig, dziennikarz współpracujący z gazetą „Miami Herald”, jako jeden z pierwszych docenił i wykorzystał w swojej pracy analizę danych. Przeanalizował on skutki huraganu Andrew, zestawiając ze sobą dane dotyczące skali zniszczeń oraz prędkość wiatru. To pozwoliło mu wyciągnąć wnioski, że niedoprecyzowane ustawodawstwo i marne

<sup>23</sup> T. Deptuła, *Kto się boi BuzzFeed*, <http://www.press.pl/magazyn-press/artukul/37085,kto-sie-boi-buzzfeed> [dostęp: 10 II 2017 r.].

<sup>24</sup> Por. J. Witkowski, *Statystyka oficjalna wobec wyzwań globalnych*, „Wiadomości Statystyczne” 2014, nr 4/635, s. 9–10. Chronologicznie jedna z pierwszych definicji *big data* odnosiła się do ich trzech wymiarów: wielkości (ang. *volume*), szybkości (ang. *velocity*) i zróżnicowania źródeł informacji (ang. *variety*). Stąd też definicję tę zwykło nazywać się „3V”. Zob. D. Laney, *3D data management: Controlling data volume, velocity and variety*, „META Group Research Note” 2001, nr 6, s. 1–4.

<sup>25</sup> P. Meyer, *The Vanishing Newspaper: Saving Journalism in the Information Age*, Columbia 2004, s. 168.

praktyki budowlane przyczyniły się do większych zniszczeń. Za ten artykuł dostał on Nagrodę Pulitzera w 1993 r.<sup>26</sup>

Dziś, jak twierdzą pracownicy firmy IBM, „każdego dnia tworzymy 2,5 trylionu bajtów danych, przy czym 90% danych w dzisiejszym świecie została utworzona w ciągu ostatnich dwóch lat. Dane te pozyskiwane są zewsząd: z czujników służących do zbierania informacji klimatycznych, z postów serwisów społecznościowych, z cyfrowych zdjęć i filmów, zapisów transakcji zakupu i sygnałów GPS telefonu komórkowego – aby wymienić tylko kilka”<sup>27</sup>. Takie i inne dane wykorzystywane są powszechnie przez redakcje do tworzenia nowego typu informacji. Na przykład „The Texas Tribune” prowadzi projekt mający na celu zebranie i analizę informacji o zarobkach 674 000 pracowników służby publicznej w Teksasie<sup>28</sup>. Innym przykładem może być agencja Associated Press: jej dwóch dziennikarzy przeanalizowało raporty amerykańskiego wojska na temat wojny w Iraku. W efekcie ich pracy powstała mapa zdarzeń wojennych<sup>29</sup>. Jeszcze innym, odmiennym od pozostałych, sposobem podejścia do danych jest analiza postów umieszczonych na Twitterze czy Facebooku<sup>30</sup>; może ona posłużyć na przykład do wyciągnięcia wniosków na temat nastrojów społecznych.

Analiza *big data* bezsprzecznie obniża koszty pozyskiwania informacji i daje niespotykane dotąd możliwości, lecz w dalszym ciągu nie rozwiązuje najważniejszych problemów związanych z rozumieniem przyczyn i umiejętnością reagowania na skutki<sup>31</sup>.

<sup>26</sup> Zob. D.X. O’Neil, *Complete Scans of “What Went Wrong”: The Pulitzer Prize-Winning Special Section of the Miami Herald, December 20, 1992*, 10 IX 2008, <http://www.derivativeworks.com/2008/09/complete-scans.html> [dostęp: 10 II 2017 r.].

<sup>27</sup> *Bringing big data to the enterprise*, <https://www-01.ibm.com/software/data/bigdata/what-is-big-data.html> [dostęp: 10 II 2017 r.].

<sup>28</sup> Zob. *Government Salaries Explorer*, [https://salaries.texastribune.org/#\\_rank\\_and\\_file](https://salaries.texastribune.org/#_rank_and_file) [dostęp: 10 II 2017 r.].

<sup>29</sup> Por. J. Stray, *A full-text visualization of the Iraq War Logs*, 10 XII 2010, <http://jonathanstray.com/a-full-text-visualization-of-the-iraq-war-logs> [dostęp: 10 II 2017 r.].

<sup>30</sup> „Potencjał komercyjny big data przyczynił się do tego, że Facebook osiągnął rekordowo wysoką wycenę 104 mld dolarów, gdy zaczął sprzedawać swoje akcje na giełdzie. Choć akcje Facebooka spadły w następstwie jego nieudolnego zarządzania, spółka nadal zbiera informacje o osobach i ich przyjacielach, bardziej osobiste, niż jakiegokolwiek stworzone dotychczas platformy”. A.D. Mutter, *Big Data is a big deal for newspapers*, 7 VIII 2012, <http://newsosaur.blogspot.com/2012/08/big-data-is-big-deal-for-newspapers.html> [dostęp: 10 II 2017 r.].

<sup>31</sup> T. Harford, *Big data: Are we making a big mistake?*, 28 III 2014, <https://www.ft.com/content/21a6e7d8-b479-11e3-a09a-00144feabdc0> [dostęp: 10 II 2017 r.].

## Zakończenie

Do najważniejszych wyzwań stojących przed dziennikarzami w najbliższym czasie można zaliczyć: tworzenie wiadomości „szytych na miarę” odbiorcy, spersonalizowanych, skierowanych do wyselekcjonowanego grona odbiorców; formułowanie treści w taki sposób, by wyróżniały się one pośród niezliczonej ilości podobnych informacji oraz były wartościowe i zrozumiałe; trud weryfikacji wiadomości – w perspektywie zarówno ich ilości, jak i szczególnej dbałości o ich prawdziwość. Jako zadanie najważniejsze jawi się chyba jednak zachowanie etyki dziennikarskiej; pośród mnóstwa przekazów bezwartościowych i dezinformacji to właśnie wierność etyce pozostaje niezmiennie gwarantem rzetelnego wykonywania zawodu.

**Słowa kluczowe:** *dziennikarstwo, multiekranowość, masowe zbiory danych, hybridyzacja*

### Summary

#### The future of journalism – proven methods and new ways

The article shows the transformation of journalism as well as journalists, basing on the examples taken from the new media. The paper mentions also the issue of changes based of multiscreening, hybridization, big data and privacy, which is one of the main factors affecting success of big data technologies in the future.

**Keywords:** *journalism, multiscreening, big data, hybridization*

### Bibliografia

- Anderson Ch., *The Long Tail*, 10 I 2004, <https://www.wired.com/2004/10/tail/>.
- Bendyk E., *Bunt sieci*, Warszawa 2012.
- Bringing big data to the enterprise*, <https://www-01.ibm.com/software/data/bigdata/what-is-big-data.html>.
- Carr N., *Płytki umysł. Jak internet wpływa na nasz mózg*, Gliwice 2013.
- Deptuła T., *Kto się boi BuzzFeed*, <http://www.press.pl/magazyn-press/artukul/37085,kto-sie-boi-buzzfeed>.
- Fidler R.F., *Mediamorphosis: Understanding New Media*, Thousand Oaks–London 1997.
- Government Salaries Explorer*, [https://salaries.texastribune.org/#\\_rank\\_and\\_file](https://salaries.texastribune.org/#_rank_and_file).
- Grzelak M., Liedel K., *Bezpieczeństwo w cyberprzestrzeni. Zagrożenia i wyzwania dla Polski – zarys problemu*, „Bezpieczeństwo Narodowe” 2012, nr 22.
- Harford T., *Big data: Are we making a big mistake?*, 28 III 2014, <https://www.ft.com/content/t21a6e7d8-b479-11e3-a09a-00144feabdc0>.
- Hatałska N., *Meshing, stacking i shifting, czyli multiscreening z innej perspektywy*, 22 X 2014, <http://hatałska.com/2014/10/22/meshing-stacking-i-shifting-czyli-multiscreening-z-innej-perspektywy/>.
- Jackson M., *Distracted. The Erosion of Attention and the Coming Dark Age*, Amherst 2008.

- Laney D. *3D data management: Controlling data volume, velocity and variety*, „META Group Research Note” 2001, nr 6.
- Lees C., *Dolina Krzemowa i media: związek czy rozstanie?*, 30 XII 2014, <http://pl.ejo-online.eu/nowe-media/dolina-krzemowa-dziennikarstwo-zwiazek-czy-rozstanie>.
- Lees C., *The Guardian: używanie danych w redakcji*, 4 I 2016, <http://pl.ejo-online.eu/nowe-media/the-guardian-uzywanie-danych-w-redakcjach>.
- Meyer P., *The Vanishing Newspaper: Saving Journalism in the Information Age*, Columbia 2004. *Multiscreen*, <https://www.collinsdictionary.com/dictionary/english/multiscreen>.
- Multiscreening: 70% polskich internautów korzysta z wielu ekranów – badanie Mindshare*, 21 I 2016, <http://www.marketing-news.pl/message.php?art=46471>.
- Mutter A.D., *Big Data is a big deal for newspapers*, 7 VIII 2012, <http://newsosaur.blogspot.com/2012/08/big-data-is-big-deal-for-newspapers.html>.
- Nagel W., *Multiscreen UX Design: Developing for a Multitude of Devices*, Burlington 2016.
- Nowy Marketing podsumowuje rok 2015: PR*, <http://nowymarketing.pl/a/8089,nowymarketing-podsumowuje-rok-2015-pr>.
- Nożewski J., *Dual screening i pozorne uczestnictwo w debatach telewizyjnych*, 17 XI 2016, <http://pl.ejo-online.eu/etyka-dziennikarska/dual-screening-pozorne-uczestnictwo-debatach-telewizyjnych>.
- O’Neil D.X., *Complete Scans of “What Went Wrong”: The Pulitzer Prize-Winning Special Section of the Miami Herald, December 20, 1992*, 10 IX 2008, <http://www.derivativeworks.com/2008/09/complete-scans.html>.
- ps [Paweł Stecht], *Jak media wykorzystują dane o odbiorcach*, 10 III 2016, <http://pl.ejo-online.eu/dziennikarstwo-polityczne/zarzadzanie-jakoscia/jak-newsowe-media-wykorzystuja-dane-o-odbiorcach>.
- ps [Paweł Stecht], *Naczelny Reutersa: dziennikarze i roboty nie są wrogami, wydawcy będą potrzebować jednych i drugich*, 9 VII 2015, <http://www.wirtualnemedial.pl/artykul/naczelny-reutersa-dziennikarze-i-roboty-nie-sa-wrogami-wydawcy-beda-potrzebowac-jednych-i-drugich>.
- ps [Paweł Stecht], *Roboty mogą tworzyć informacje, ale nie zastąpią dziennikarzy*, 9 VII 2015, <http://www.wirtualnemedial.pl/artykul/roboty-moga-tworzyc-informacje-ale-nie-zastapia-dziennikarzy-opinie>.
- ps [Paweł Stecht], *Roboty tworzą kwartalnie 3 tys. tekstów dla Associated Press*, 3 II 2015, <http://www.wirtualnemedial.pl/artykul/roboty-tworza-kwartalnie-3-tys-tekstow-dla-associated-press>.
- Reuters Institute for the Study of Journalism*, <http://www.digitalnewsreport.org/>.
- Sawers P., *Ophan: Inside the Guardian’s data-driven newsroom*, 3 VII 2015, <http://venturebeat.com/2015/07/03/ophan-inside-the-guardians-data-driven-newsroom/>.
- Siegle D., *Facing Facebook: A Guide for Nonteens*, “Gifted Child Today Magazine” 2011, nr 2.
- Stern R., *Prywatna gazeta dla każdego*, 7 VIII 2015, <http://pl.ejo-online.eu/nowe-media/privatna-gazeta-dla-kazdego>.
- Stray J., *A full-text visualization of the Iraq War Logs*, 10 XII 2010, <http://jonathanstray.com/a-full-text-visualization-of-the-iraq-war-logs>.
- Witkowski J., *Statystyka oficjalna wobec wyzwania globalnych*, „Wiadomości Statystyczne” 2014, nr 4/635.

Adam Mamczur\*

Stanisław Ziemiański SJ\*\*

## DROGI I BEZDROŻA KULTURY<sup>1</sup>

*Nikt nie zapala światła i nie stawia go w ukryciu ani pod korcem,  
lecz na świeczniku, aby jego blask widzieli ci, którzy wchodzią.  
Światłem ciała jest twoje oko. Jeśli twoje oko jest zdrowe,  
całe twoje ciało będzie w świetle. Lecz jeśli jest chore, ciało twoje  
będzie również w ciemności. Patrz więc, żeby światło,  
które jest w tobie, nie było ciemnością.*

(Łk 11,33-35)

### Wstęp

**A. Mamczur (A.M.)** – Wobec wielokrotnych prób podważania etycznych zasad życia społecznego w Polsce dokonywanych w imię tzw. artystycznej wolności wydaje się konieczne podjęcie merytorycznej dyskusji na ten właśnie temat.

**St. Ziemiański (St.Z)** – W ostatnich tygodniach duże poruszenie wywołało prowokacyjne wystawienie 18 lutego 2017 r. bluźnierczego spektaklu *Kłątwa* na scenie Teatru Powszechnego w Warszawie. Chorwat Oliwer Frljić, odbiegając mocno od oryginalnego tekstu Stanisława Wyspiańskiego, do którego poprzez tytuł formalnie nawiązuje, wprowadził sceny bulwersujące, poniżające znak krzyża, postać papieża św. Jana Pawła II i Stolicę Apostolską. A na to przyzwolenie dały władze miasta, które udzieliły temu teatrowi 8 milionów dotacji z pieniędzy

\* **Adam Mamczur** – absolwent Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu 1970; Ukończył Studium Nauczycielskie w Przemyśle w 1972 r., studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i uzyskał dyplom magistra sztuki na Wydziale Malarstwa w 1977 r. Przebywał około 20 lat za granicą, studiując malarstwo europejskie i światowe. Od roku 2000 tworzy i wystawia swoje dzieła w Polsce. Wraz z ks. Stanisławem Ziemiańskim pracuje nad właściwym zdefiniowaniem Polskiej Racji Stanu.

\* **Stanisław Ziemiański SJ** – wstąpił do jezuitów w 1949, wyświęcony na prezbitera w 1959 r. Uzyskał stopień doktora filozofii na KUL w 1978 r., a habilitował się w 1990 r. Od 1999 r. profesor zwyczajny. Wykładał w latach 1963-2015 na Wydziale Filozoficznym TJ (obecnie Akademia Ignatianum) w Krakowie, w latach 1993-2001 w Papieskiej Akademii Teologicznej (obecnie UPJPII) w Krakowie, od 2001 do 2009 r. na Wydziale Teologicznym Aloisianum w Bratysławie. Obecnie emeryt. Opublikował kilkanaście książek oraz kilkadziesiąt artykułów na tematy filozoficzne, teologiczne, duszpasterskie i muzykologiczne. Jest autorem 2350 pieśni religijnych, z czego kilkaset w opracowaniu na chór.

<sup>1</sup> Tekst dialogu między Adamem Mamczurem a o. Stanisławem Ziemiańskim SJ ze względu na swe walory naukowe, został opublikowany w całości w naszym czasopiśmie.

podatników. W tych okolicznościach narzuca się pytanie, jak daleko sięga wolność twórców sztuki, jakie są granice kultury w świetle jej natury i celu.

## 1. Krótka teoria kultury

Aby się nie pogubić w tematyce, wypada w skrócie przedstawić teorię sztuki, która należy do głównych składników kultury. Ja wyzyskuję tu wnioski z dyskusji, jakie wspólnie od dłuższego czasu prowadziliśmy. Sztuka, ogólnie biorąc, przeciwstawia się naturze, czyli temu, co w swoim otoczeniu zastajemy i co nie zostało poddane ingerencji ludzkiej, w skrócie: *recta ratio factibilium* [zasada poprawnego wykonania rzeczy zamierzonych]. Ścisłej, sztuką nazywamy to, co do swego powstania wymaga świadomej działalności człowieka, zmieniającej naturę lub, przy wykorzystaniu jej składników, wytwarzającej coś nowego. Od starożytności dzielono sztukę na służebną i wyzwoloną. Służebna dotyczyła wytworów przydatnych do zachowania lub ułatwienia codziennego życia. Zajmowali się nią przeważnie ludzie niewolni. Dziś zaliczylibyśmy te wytwory do cywilizacji. Natomiast sztuki wyzwolone, praktykowane przez osoby wolne, obejmowały nauki formalne (gramatykę, retorykę i dialektykę) oraz materialne (arytmetykę, geometrię, muzykę i astronomię). Gdzie w takim ujęciu mieściła się sztuka w dzisiejszym znaczeniu? W sztukach służebnych. Wprawdzie ich celem bezpośrednim było życie codzienne, miały więc sens cywilizacyjny, ale dołączał się do nich także aspekt estetyczny. Wtwory sztuki musiały oddziaływać na uczucia, a więc być piękne, poruszające, prowadzące do katharsis, oczyszczenia. Dzisiaj odróżnia się rzemiosło i przemysł od sztuki. W niej na pierwszym miejscu stawia się wartości estetyczne; prawdę i dobro zaś umieszcza się na dalszych pozycjach. Celem sztuki jest więc przede wszystkim wzbudzenie w odbiorcy różnych przeżyć, jak np. zachwyt, radość, zdumienie, wesołość, strach, a nawet obrzydzenie.

Wspomnieliśmy już, że sztuka należy do kultury. Nie jest to jednak pogląd powszechny. W potocznym języku granica między kulturą a cywilizacją nie jest ostra. W środowisku francusko-angielskim kultura i cywilizacja to synonimy. W środowisku niemieckim odróżnia się te pojęcia. Cywilizacja odnosi się do materialnych wytworów człowieka, kultura zaś dotyczy wytworów duchowych, symbolicznych i obejmuje naukę i sztukę. W nauce chodzi zasadniczo o prawdę, czyli zgodność myśli z rzeczywistością, w sztuce – o wartości estetyczne, wśród których naczelną rolę odgrywa piękno. Cywilizacja zasadniczo jest ponadnarodowa, kultura zaś, obejmująca język i charakterystyczny styl sztuki, stanowi wyróżnik każdego narodu. Jeśli do cywilizacji zaliczymy systemy polityczne, społeczne i religijne, to będziemy mogli odróżnić pewne kręgi cywilizacyjne, najczęściej będące w konflikcie z sobą. W tym temacie zasłużył się światowej sławy etnolog Feliks Koneczny.

Sztuka realizuje się w różnych dziedzinach odpowiadających poszczególnym zmysłom człowieka. Wzrokowi odpowiada malarstwo, grafika, rzeźba, architektura; słuchowi – muzyka; smakowi – sztuka kucharska; węchowi – perfumiarstwo; potrzebie ruchu – taniec. Poszczególne dziedziny mogą z sobą współdziałać, jak się to dzieje w filmie, teatrze, operze, balecie. Sztuka posługuje się znakami. Znaki zaś mogą być co najmniej trojakiemu typu: symptomy, ikony i symbole. Symptomy to znaki naturalne, nie są więc bezpośrednio wyrazem sztuki. Ona skupia się na znakach ikonicznych i symbolach. Znaki ikoniczne są skrótami odzwierciedlającymi jakiegoś przedmioty. Symbole natomiast nie mają żadnego naturalnego związku z przedmiotami, lecz są z nimi kojarzone arbitralnie, na zasadzie umowy lub zwyczaju. Pismo chińskie czy japońskie ma charakter ikoniczny, pisma krajów bliższych kulturze europejskiej – symboliczny.

Warto jeszcze wyróżnić w znakach ich funkcje zwane w semiotyce funkcjami syntaktyczną, semantyczną i pragmatyczną. Funkcja syntaktyczna dotyczy struktury znaku, semantyczna – jego odniesienia do rzeczywistości, pragmatyczna – wpływu na odbiorcę. Funkcja syntaktyczna jest istotna w malarstwie abstrakcyjnym oraz muzyce i częściowo tańcu. Funkcja semantyczna wyróżnia się w sztuce przedstawiającej, obrazującej, czerpiącej wzór z zewnątrz, do której należą: malarstwo, grafika, rzeźba, muzyka programowa i taniec pantomimiczny. Funkcja pragmatyczna odwołuje się do znajomości psychiki ludzkiej – indywidualnej i zbiorowej. Używa się więc niekiedy sztuki do przemycenia swoich poglądów, nakłonienia do działania. Ma swoje miejsce w polityce, ale też w kaznodziejstwie czy pedagogice. Podczas gdy aspekt syntaktyczny jest moralnie obojętny, w funkcji semantycznej i pragmatycznej mamy do czynienia z dobrem lub złem moralnym, nie wyłączając prawdomówności i kłamstwa. W tych aspektach sztuka może zostać nadużyta dla celów ideologii.

W pewnym sensie sztuka jako zbiór znaków ma też charakter symptomu, kiedy obrazuje stan duchowy twórcy, wyraża jego temperament, nastroje i przeżycia. Dzięki temu z samego stylu malowania, rzeźbienia czy komponowania można poznać, z czym dziełem mamy do czynienia. Podkreślił ten moment św. Jan Paweł II w *Liście do artystów*, 4 IV 1999 (n. 2): „Artysta bowiem, kiedy tworzy, nie tylko powołuje do życia dzieło, ale poprzez to dzieło jakoś także objawia swoją osobowość. [...] Dzieła sztuki mówią o twórcach, pozwalają poznać ich wnętrza i ukazują szczególnie wkład każdego z nich w dzieje kultury”.

Najbardziej cenioną wartością w sztuce jest piękno. W klasycznej teorii piękna mówi się o kilku cechach, które wyznaczają jego istotę. Należą do nich: zupełność, proporcja oraz jasność. Można dostrzec piękno w przyrodzie, piękno bytowe, przejawiające się w budowie kryształów, roślin i zwierząt, opartej na proporcji kształtów, często na złotym podziale. Mówimy o pięknie krajobrazu, w którym różnorodność łączy się harmonijnie z prawidłowością. Matematycy

i fizycy często kładą nacisk na piękno równań. W sensie przenośnym pięknym nazywamy czyjeś postępowanie, charakter świadczący o harmonijnym rozwoju i czystości wyznawanych zasad. W tym świetle możemy zrozumieć cytowaną na początku wypowiedź Chrystusa o zdrowym oku. Światłość odpowiada tu jasności, która jest elementem piękna, zdrowie oka odpowiada elementowi zupełności. Zrozumiała się staje w tym kontekście także wypowiedź papieża św. Jana Pawła II w *Liście do artystów*, n. 6:

*Każda autentyczna forma sztuki jest swoistą drogą dostępu do rzeczywistości człowieka i świata. Tym samym stanowi też bardzo trafne wprowadzenie w perspektywę wiary, w której ludzkie doświadczenie znajduje najpełniejszą interpretację. Oto dlaczego pełnia prawdy zawarta w Ewangelii musiała od samego początku wzbudzić zainteresowanie artystów, z natury wrażliwych na wszelkie przejawy ukrytego piękna rzeczywistości.*

Tak pojęte szeroko piękno, nie tylko artystyczne, przyczynia się do pomnożenia dobra. W tym sensie sformułowanie zacytowane przez papieża, a wzięte z *Idioty* Fiodora Dostojewskiego (cz. III, rozdz. V): „Piękno zbawia świat”, jest uzasadnione. Grecy tak mocno wiązali piękno z moralnością, że używali zbitki: kalokagatia (piękno-dobro).

## 2. Narodowa forma wyrażania piękna w kulturze

A.M. – Wspomnieliśmy, że kultura jest wyznacznikiem narodu. Papież św. Jan Paweł II zdawał sobie z tego sprawę. Przemawiając w UNESCO 2 czerwca 1980 r. do ludzi nauki i kultury stwierdził m.in. (n. 14):

*Naród bowiem jest tą wspólnotą ludzi, których łączą różne spoiwa, ale nade wszystko kultura. Naród istnieje „z kultury” i „dla kultury”. I dlatego jest ona tym znamienitym wychowawcą ku temu, aby bardziej „być” we wspólnocie, która ma dłuższą historię niż człowiek i jego rodzina.*

Myśli te nurtowały papieża, zanim został wybrany na Stolicę Piotrową. 3 maja 1978 r. wyraził swoje poglądy na temat narodu w następujących słowach:

*Każdy człowiek, każdy z nas nosi w swym sercu cały naród; każdy – na swoją miarę – ma odpowiedzialność za jego dobro, za jego przyszłość. Trzeba wszystko czynić, ażeby tych ludzi głęboko odpowiedzialnych było coraz więcej, a nie coraz mniej. [...] Być odpowiedzialnym to znaczy kierować się prawdą. Nie przykrawać ani dziejów narodu, ani polskiej racji stanu, ani sensu bycia człowiekiem i Polakiem – nie przykrawać do jakichś gotowych już formułek: bo tam się to wszystko nie mieści.*

W tym samym duchu przemawiał 2 sierpnia 1978 r.:

*Ponieważ polska racja stanu, racja stanu każdego narodu jest zgodna zawsze z godnością człowieka, najważniejszą sprawą dla każdego narodu i dla naszego narodu jest człowiek. Człowiek dojrzały, człowiek świadomy, człowiek odpowiedzialny, człowiek wewnętrznie wolny! Tylko na takich ludziach można budować przyszłość społeczeństw i również przyszłość naszego narodu<sup>2</sup>.*

**ST.Z.** – Używając języka filozoficznego, można nazwać kulturę formą narodu, a poszczególne jego jednostki – materią, tworzywem. Bez tworzywa forma nie istnieje. Naród, który się wyludnia, straci prędzej czy później swoją kulturę. Naród polski należy niestety do narodów o niskiej dzietności. Daleko jest do osiągnięcia pożądanej liczby dzieci (2,1) na kobietę w wieku rozrodczym, zapewniającej zastępowalność pokoleń. Próby zażegnania niebezpieczeństwa wyludnienia Polski natrafiają ciągle na opory. Spada też zainteresowanie rodzimą kulturą, co przejawia się w zaniku czytelnictwa. Jan Polkowski w tekście *Gdy kultura ustępuje cywilizacji*<sup>3</sup> ostrzega:

*Podstawowe środowisko człowieka – wspólnota narodowa – istnieje dopóty, dopóki rozpoznaje samą siebie poprzez nawiązania do dzieł tej kultury przez aluzje, cytaty oraz wchodzenie z nimi w dialog. Podanie przez człowieka w wątpliwość wagi, a nawet istnienia kanonu dzieł kultury wysokiej sprawi, że wspólnota narodowa zniknie.*

Papież św. Jan Paweł II dostrzegał także te niebezpieczeństwa. W czasie swojej pierwszej papieskiej pielgrzymki do Polski przemawiał w tym duchu 4 czerwca 1979 r. do młodzieży zgromadzonej na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie:

*Kultura jest przede wszystkim dobrem wspólnym narodu. Kultura polska jest dobrem, na którym opiera się życie duchowe Polaków. Ona wyodrębnia nas jako naród. [Naród polski] pozostał duchowo niepodległy, ponieważ miał swoją kulturę.*

Troskę o zachowanie kultury jako spójni narodu wyraził Papież w cytowanym już przemówieniu w UNESCO (n. 15):

*Strzeżcie wszystkimi dostępnymi wam środkami tej podstawowej suwerenności, którą każdy naród posiada dzięki swej kulturze. [...] Nie dopuście, aby ta podstawowa suwerenność stawała się łupem jakichkolwiek interesów politycznych czy ekonomicznych.*

**A.M.** – Jedną z najważniejszych korzyści moich doświadczeń zawodowych było rozumienie znaczenia narodowego charakteru dzieła sztuki. Stało się to w wyniku rozmowy z Józefem Czapskim, który na pożegnanie ofiarował mi fotografię jednego ze swych obrazów z następującą dedykacją na jej odwrocie: „Adamowi

<sup>2</sup> K. Wojtyła, *Myśli o Papieżwie, Państwie i Narodzie*, „Znak” 1978, nr 10–11.

<sup>3</sup> „W Sieci” 2015, nr 4.

Mamczurowi, żeby zachował świeżość i prawdę oka”. Podarował mi także swoją książkę pt. *Oko*, w której opowiada, jak to jeden z największych francuskich artystów, Camille Corot, „po powrocie z Włoch do Francji powiedział: »Teraz zapytam słońca Francji, jak mam malować«. Waliszewski jak Corot wracał zawsze do namiętnie przez niego kochanej natury i po powrocie do Polski z Paryża pytał, jak ma malować słońce Polski, które mu świeciło nad błoniami”. W tych słowach zawarta jest myśl, że otoczenie, w jakim przebywa artysta, odciska swoje piętno na jego dziełach.

**St.Z.** – Czapski skupił się na malarstwie, ale to samo można powiedzieć o muzyce czy literaturze. Johann Wolfgang Goethe ujął to w znanym dwuwierszu, który jest mottem do *Not i rozpraw* (z 1819 r.):

*Wer den Dichter will verstehen,  
Muss in Dichters Lande gehen.*  
[Chcesz poety myśl prześledzić,  
Musisz jego kraj odwiedzić].

W moim artykule pt. *Naród*<sup>4</sup> tak opisuję te wpływy:

*Nie można pominąć też sprawy wychowania się w danym środowisku. Jeśli od dziecka wyrasta się w danej kulturze, a więc nabywa się języka ojczystego, stosuje się podobne zdobnictwo, wykonuje podobne obrzędy i przekazuje podobne podania, traktuje się to wszystko jako swojskie i uczuciowo bliskie, podobnie jak bliskie stają się osoby należące do tej samej rodziny, od których doświadczyło się wiele dobrego. Te więzy uczuciowe należy szanować. Należą one do głębokich pokładów osobowości i odpowiadają pragnieniom człowieka, aby nie utonął w jednorodnej masie. Człowiek pragnie mieć coś swojskiego, nie tylko w sensie indywidualnych przyzwyczajzeń i upodobań, ale także w sensie środowiska, w którym łatwo mu się rozeznać i porozumieć z innymi. Wykorzeniony z tego środowiska odczuwa tęsknotę, wspomina je z sentymentem. To uczuciowe przywiązanie do kultury i tradycji, a częściowo i do form cywilizacyjnych nazywamy patriotyzmem.*

**A.M.** – Powróćmy do J. Czapskiego, który w 1933 r. w eseju na temat sztuki narodowej pisał:

*Już Castiglione rozumiał bezsprzeczną wartość malarstwa w życiu narodów, a u nas do dziś Polak nie ma dla plastyki szacunku ani elementarnego poczucia hierarchii. Każdy wie, że Chopin był największym polskim muzykiem, skromna nauczycielka muzyki odkrywa zdolnemu uczniowi horyzonty autentycznej sztuki, najbardziej obojętny na literaturę Polak czytał „Dziady” i wie coś niecoś o trzech wieszczach, w malarstwie największy malarz polski, Michałowski, jest przez ogół prawie nieznan, a Matejko jest do dzisiaj «tabu». [...] Do dziś pewne pojęcia w plastyce elementarne, są u nas niewyjaśnione, zatopione w mętnej frazeologii;*

<sup>4</sup> Tamże, „Rocznik Wydziału Filozoficznego Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej Ignatianum w Krakowie”, t. 12 (2006), s. 45.

*do tych »zatopionych« zaliczyłbym przede wszystkim pojęcie »sztuki narodowej«. [...] Ale pojęcie »sztuki narodowej« jest ogromnie trudne do określenia; słowo to jest często nadużywane, przykrawane do tych czy innych teorii, do tych czy innych celów praktycznych, nic nie mających ze sztuką wspólnego.*

Wypowiedź J. Czapskiego nie straciła i dziś swej aktualności. Obecnie przeciwnicy wszystkiego, co narodowe, uzasadniają swoje stanowisko złymi doświadczeniami nazizmu i rasizmu, przypisując im prawicowe źródła. Zapominają przy tym, czy też nie chcą pamiętać, że uprawniony patriotyzm nie jest agresywny i pozwala różnić się godziwie. Przynależność zaś do narodu nie odbiera jednostkom ich autonomii, jak to trafnie wyraził Cyprian Kamil Norwid w wierszu *Równość, wolność, braterstwo*:

*Przez się tworzy narodowi,  
Kto się doskonali;  
A przez naród człowiekowi,  
Kto naród ocali.*

### 3. Nieprzekraczalne granice sztuki

ST.Z. – Wspomniałem w 1. punkcie, że sztuka obrazująca w swojej funkcji semantycznej i pragmatycznej podlega ocenie moralnej. Może stać się narzędziem pomnażania dobra lub rozsiewania zła. Od tego, czy szanuje prawo Boże i ludzką godność, zależy, czy jest ona czysta i święta. Istnieją granice, jakich sztuka nie powinna przekraczać. Artysta ma obowiązek uszanowania uprawnień innych osób. Jego wolność nie może ograniczać wolności innych ludzi. W swoim poetyckim traktacie o wolności słowa C.K. Norwid tak mówił o jego świętości:

*Jakoż teraz SŁOWO  
Pojęte technicznie, zamiennie, weksłowo  
I tylko jako środek – i o żadnej dobie  
Jako cel już nie ma gdzie zamodlić się w sobie,  
A jako cel nie będąc dosyć poważone,  
Bliskie jest stradać cechę jedną, (cechę one,  
O której w umiejętnym świecie ani mowa).  
Powiedzieć chcę, że bliskie stradać  
Świętość słowa!*

*(Rzecz o wolności słowa, XI, 82-89)*

Musimy pamiętać o tym, by słuszna walka artysty o wolność twórczą nie naruszała prawdy o Bogu i człowieku. Osobiste upodobania, prywatne czy zbiorowe, nie powinny decydować o zasadach moralnych opartych na rzeczywistości stworzonej przez Boga natury. W tym świetle ocena „artystycznych” wybryków

w Teatrze Powszechnym, o których wspomniano we Wstępie, musi być negatywna. Krzyż, osoba papieża, flaga watykańska niosą w swej symbolicznej wymowie wartości, których nie wolno szargać.

Pozostając jednak w granicach twórczej wolności, artysta może i powinien przyczyniać się do pomnożenia dobra. Zachęcał do tego papież św. Jan Paweł II w cytowanym już *Liście do artystów*, którego podtytuł brzmi: *Do tych, którzy z pasją i poświęceniem poszukują nowych „epifanii” piękna, aby podarować je światu w twórczości artystycznej*.<sup>5</sup> W n. 4 papież pisał tam:

*Artysta [...] wie także, że musi działać, nie kierując się dążeniem do próżnej chwały ani żądzą taniej popularności, ani tym mniej nadzieją na osobiste korzyści. Istnieje zatem pewna etyka czy wręcz „duchowość” służby artystycznej, która ma swój udział w życiu i w odrodzeniu każdego narodu. Na to właśnie zdaje się wskazywać Cyprian Norwid, kiedy pisze:*

*„(...) Bo piękno na to jest, by zachwycalo  
Do pracy, – praca, by się zmartwych-  
wstało”.*

Papież w *Liście* ukazuje w panoramicznym przeglądzie historię sztuki, która czerpała pełnymi garściami ze źródeł Objawienia. „Pismo Święte stało się zatem swego rodzaju ogromnym słownikiem (P. Claudel) i »atlasem ikonograficznym« (M. Chagall), z którego czerpała historia kultury i sztuki” (n. 5) Skąpe początkowo w wyrazie przedstawienia tematów religijnych w starożytności, rozkwitły w średniowieczu, kiedy to „architektura kościołów naginała materię do adoracji misterium, a wspaniała poeta Dante Alighieri tworzył poemat święty, gdzie niebo z ziemią przyłożyły ręce.” (n. 8). „O ileż uboższą byłaby sztuka, gdyby oddaliła się od niewyczerpanego źródła Ewangelii!” (n. 13). Papieża intuicje są trafne. Niektóre „dzieła sztuki” współczesnej trywializują tematykę, posługując się przedmiotami codziennego użytku (ready-made), bez żadnej prawie obróbki. Marcel Duchamp, jeden z przedstawicieli „antyszuki”, stwierdził, że wystarczy postawić przedmiot, np. szufelkę do węgla, na cokole, nadać mu oryginalną nazwę i podać datę, a już mamy dzieło sztuki. Słynna jego „Fontanna” – pisuar z sygnaturą firmy R. Mutt 1917, została uznana za przełom w historii sztuki.

A.M. Obecna wystawa w Krakowskim Muzeum Diecezjalnym poświęcona św. Bratu Albertowi – Adamowi Chmielowskiemu przenosi nas w czasy, kiedy sztuka miała duże znaczenie w życiu patriotycznym polskiego narodu. Święty Brat Albert swój stosunek do sztuki wyraził w bardzo sugestywny sposób w liście do Heleny Modrzejewskiej<sup>5</sup>. Oto jego słowa:

*Wiele myślałem w życiu, kto jest ta królowa sztuka – i przyszedłem do przekonania, że jest to tylko wymysł ludzkiej wyobraźni, a raczej straszne widmo,*

<sup>5</sup> Zob. *Pisma Adama Chmielowskiego – Brata Alberta*, „Nasza przyszłość”, t. 21, Kraków 1965.

*które nam rzeczywistego Boga przesłania. Sztuka to tylko wyraz i nic innego; dzieła tej tak zwanej sztuki są to zupełnie przyrodzone objawy naszej duszy, są to nasze własne dzieła i mówiąc po prostu, dobra jest rzecz, że je robimy, bo to naturalny sposób komunikacji i porozumienia się między nami. Ale jeśli w tych dziełach kłaniamy się sobie – a oddajemy wszystko na ofiarę, to choć to się nazywa kultem sztuki, w istocie rzeczy jest tylko egoizmem zamaskowanym; ubóstwiać samego siebie – to przecież najgłupszy i najpodlejszy gatunek bałwochwaltwa.*

**ST.Z.** – Czy echem tego podejścia nie były słowa papieża o bezinteresowności artysty, cytowane z *Listu do artystów*, n. 4? Podobnych motywów u Brata Alberta można się dopatrzeć w próbie podjęcia przez niego życia zakonnego w nowicjacie jezuickim w Starej Wsi. Świadczą o tym dalsze słowa tego listu:

*Już nie mogłem znosić tego złego życia, którym nas świat karmi, nie chciałem już dłużej tego ciężkiego łańcucha nosić. Świat, jak złodziej, wydziera co dzień i w każdej godzinie wszystko dobre z serca, wykrada miłość dla ludzi, wykrada spokój i szczęście, kradnie nam Boga i niebo. Dla tego wszystkiego wstępuję do zakonu. Jeżeli duszę bym stracił, cóż by mi zostało? Słowacki, którego Pani tak bardzo lubi, mówi, że „talenta są to w ręku szalonych latarnie, ze światłem idą topić się do rzeki”. Jakież to okropne, a jakże często prawdziwe. Choć nie wiem, czy talent mam, czy tylko talencik, to wiem jednak z pewnością, że jestem w drodze do powrotu znad brzegu tej smutnej rzeki, a wielu ich pochłonęła, tych nieszczęśliwych topielców, i wielu wciąż pochłania! Sztuka i tylko sztuka, byle jej uśmiech albo cień uśmiechu, byle jedna róża z wianka bogini, bo z nią sława i dostatek, i osobiste zadowolenie – mniejsza o resztę; gubi się w szalonej gonitwie rodzinę, moralność, ojczyznę, związek z Bogiem, gubi wszystko, co dodatnie i święte.*

Nie taka była mu przeznaczona droga. Od malowania obrazów na płótnie przeszedł do przywracania blasku przybrudzonemu obliczu Chrystusa w duszach ludzi z marginesu społecznego. Helena Modrzejewska wystawiła mu piękne świadectwo:

*Był on i jest jeszcze, kiedy te słowa piszę, chodzącym wzorem cnót chrześcijańskich i głębokiego patriotyzmu – prawie bezcielesny, oddychający poezją, sztuką i miłością bliźniego, natura czysta i nie znająca egoizmu, której dewizą powinno być: Szczęście dla wszystkich, Bogu chwała i sztuce! Brał udział w powstaniu i w potyczce stracił nogę. W sztuce malarskiej był bardzo subtelnym kolorystą.*

Świadectwem przemiany duchowości Adama Chmielowskiego jest nie tylko franciszkański habit, który przywdział, ale także namalowany przez niego obraz Wcielonego Słowa Bożego jako *Ecce Homo* oraz modlitwa, którą do niego ułożył: „Królu niebios, cierniem ukoronowany, ubiczowany, w purpurę odziany, Królu znieważony, oplwany, bądź królem naszym tu i na wieki! Amen”.

## Podsumowanie

**St.Z.** – Sztuka towarzyszy człowiekowi od niepamiętnych czasów. Podziwiamy naskalne malowidła w jaskiniach Lascaux, malowidła w piramidach egipskich, rzeźby Praksytelesa czy obrazy Apellesa. Czujemy wiew nadprzyrodzoności idący ku nam z ikon wschodnich kościołów. Papież Jan Paweł II naszkicował krótką historię sztuki chrześcijańskiej w swym *Liście do artystów*. Celem artykułu było ostrzeżenie, by z dzieł sztuki nie czynić współczesnych bożków, których kapłanami i adoratorami są twórcy i odbiorcy, by nie nadużywać sztuki w jej funkcji semantycznej i pragmatycznej do złych celów. Nie jest dobrze, gdy „artysta” dla epatowania publiczności sięga po środki szokujące, uderzające w uznane świętości, raniące ludzkie uczucia. Ludzie wierzący ponadto przykro odbierają spektakle godzące w Boga, którego wzywał w zachwycie św. Franciszek z Asyżu na górze Alwerni: „Ty jesteś pięknem, Ty jesteś pięknem”. Jak pisze św. Bonawentura, Franciszek „w rzeczach pięknych kontemplował Najpiękniejszego”<sup>6</sup>, bo jak pisał papież Jan Paweł II w cytowanym *Liście* (n. 10), „sztuka jest ze swej natury swoistym wezwaniem do otwarcia się na Tajemnicę”.

**A.M.** – Po wielokrotnym obejrzeniu wystawy malarstwa Adama Chmielowskiego w krakowskim Muzeum Diecezjalnym długo myślałem o jego wpływie na kształtowanie estetycznej wrażliwości Polaków. Odpowiedź na to pytanie dały mi nie tylko portrety św. Brata Alberta malowane przez jego kolegów. Jednakże jest to osobny problem do rozważań o prawdziwym rozwoju naszej kultury.

<sup>6</sup> *Legenda maior*, IX 1, Fonti Francescane, n. 1162, Padova 1982, s. 911.

**Przemysław Ruchlewski\***

*Europejskie Centrum Solidarności*

## **SPRAWOZDANIE SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA PRL Z KOŚCIELNYCH UROCZYSTOŚCI PIĘĆDZIESIĘCIOLECIA ZAŚLUBIN POLSKI Z MORZEM ZORGANIZOWANYCH W PUCKU W 1970 R.**

W PRL-u każda nawet najmniejsza „impresa” kościelna, bo tak w żargonie Służby Bezpieczeństwa mówiono o uroczystościach kościelnych, była dogłębnie inwigilowana przez aparat bezpieczeństwa. Publikowane poniżej źródło pochodzi z zasobu Archiwum Akt Nowych w Warszawie z teczki Urzędu do Spraw Wyznań o sygnaturze UdSW 125/316, zatytułowanej *Działalność Kurii za lata 1970–1971*. Dokument to sprawozdanie przesłane przez kierownika Wydziału ds. Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku Jana Szewczyka<sup>1</sup> do Urzędu ds. Wyznań w Warszawie. Dotyczy uroczystości kościelnej odbywającej się 8 lutego 1970 r. w Pucku z okazji 50. rocznicy zaślubin Polski z Morzem Bałtyckim, z udziałem dziesięciu biskupów<sup>2</sup>.

Pomysłodawcą był odważny i niepokorny duchowny, proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni<sup>3</sup> ksiądz Hilary Jastak<sup>4</sup>, permanentnie inwi-

\* **Przemysław Ruchlewski** – doktor nauk humanistycznych. Pracownik Europejskiego Centrum Solidarności. Jest autorem ponad dwudziestu artykułów o tematyce najnowszej historii Polski. Koordynuje projekty naukowe, kulturalne, wydawnicze, zorganizował wiele konferencji, debat, sympozjów o znaczeniu zarówno lokalnym, regionalnym, jak i międzynarodowym. Redaktor pisma „Wolność i Solidarność”. Oprócz artykułów naukowych opublikował m.in. *Czas Przełomu. Solidarność 1980–1981* (współred. W. Polak, J. Kufel, 2010), *O Polskę wolną! O Polskę solidarną!* (współred. W. Polak, J. Kufel, 2011), *Opozycja demokratyczna w PRL w latach 1976–1981*, (współred. W. Polak, J. Kufel, 2012).

<sup>1</sup> Jan Szewczyk – kierownik Wydziału ds. Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku.

<sup>2</sup> W materiałach IPN odnotowano początkowo, że w uroczystościach weźmie udział 12 biskupów. Była to oczywista pomyłka. IPN Gd 299/34, Informacja o działalności kleru katolickiego w województwie gdańskim z dnia 20 stycznia 1970 r.

<sup>3</sup> Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni – parafia należąca do dekanatu Gdynia-Śródmieście archidiecezji gdańskiej. Powstała w 1949 r.

<sup>4</sup> Hilary Jastak (1914–2000) – polski duchowny katolicki, kapelan „Solidarności”, major Wojska Polskiego, komandor podporucznik Marynarki Wojennej, zob.: A. Kazański, „Hilary Jastak”, [http://www.encysol.pl/wiki/Hilary\\_Jastak](http://www.encysol.pl/wiki/Hilary_Jastak) [dostęp: 3 IV 2017 r.]. Zob. też: P. Szubarczyk, *Król Kaszubów*, „Nasz Dziennik” 2007, 20–21 stycznia, nr 17 (2730), R. Chrzanowski,

gilowany przez gdańską bezpiekę, w latach 1949–1984 wzywany przeszło 500 razy czy to na komendę Milicji Obywatelskiej, czy to do Wydziału ds. Wyznań w Gdańsku oraz różnych innych wydziałów Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku<sup>5</sup>. Duchowny wspominał, iż pomysł uczczenia 50. rocznicy zaślubin powstał w Puckim Oddziale Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, jednak mimo starań ówczesnego prezesa oddziału Stanisława Cygierta<sup>6</sup> nie udało się uzyskać zgody władz na realizację pomysłu. Wtedy prezes spotkał się księdzem Hilarym Jastakiem i przedstawił mu koncepcję uczczenia rocznicy zaślubin. Duchownemu spodobała się idea, którą przedłożył biskupowi Kazimierzowi Józefowi Kowalskiemu<sup>7</sup>. Ustalono, że ze względu na represyjną względem Kościoła katolickiego politykę władz państwowych uroczystości będą miały charakter czysto religijny<sup>8</sup>.

Komuniści rugowali ze świadomości Polaków fakt zaślubin z 1920 r.<sup>9</sup>, wszak brał w nich udział sam generał Józef Haller<sup>10</sup>. Warto dodać, że w 1945 r. dokonano trzykrotnie aktu zaślubin. Pierwszy miał miejsce w Dziwnówku w dniu 15 marca 1945 r., a został dokonany przez żołnierzy 2. Warszawskiej Dywizji Piechoty im. Henryka Dąbrowskiego z 1. Armii Wojska Polskiego. Był spontaniczny, z inicjatywy dowódcy 5. pułku piechoty pułkownika Antoniego Szabelskiego. Dwa dni później, 17 marca, major Stanisław Arkuszewski, dowódca 1. Samodzielnej Warszawskiej Brygady Kawalerii, wraz z kawalerzystami z 2. i 3. pułku ułanów dokonał drugich zaślubin w miejscowości Mrzeżyno. Należy dodać, iż wielu żołnierzy, widząc Morze Bałtyckie, wzruszonych tą chwilą dokonywało osobistych zaślubin. Komunistyczne władze obchodziły jednak rocznice aktu zaślubin

---

*Ksiądz Hilary Jastak w materiałach Służby Bezpieczeństwa*, „Rocznik Gdyński” 2011, nr 23, s. 37–54; W. Polak, *Działalność księdza Hilarego Jastaka w okresie solidarnościowego „karnawału” i stanu wojennego (1980–1983)*, „Roczniki księdza Jerzego”, t. 2, pod red. ks. P. Nowogórskiego, W. Polaka, W. Rozynkowskiego, Toruń–Górk 2016, s. 89–108. Zob. także: K. Wójcicki, *Rozmowy z księdzem Hilarym Jastakiem*, Gdynia 2014, *passim*.

<sup>5</sup> K. Wójcicki, *Rozmowy z księdzem Hilarym Jastakiem*, s. 191.

<sup>6</sup> Stanisław Cygiert (1925–2000) – wieloletni członek Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, przez 16 lat prezes Puckiego Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, zob.: *Gdinskô Klëka*, „Biuletyn Gdyńskiego Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego” 1997, III(3).

<sup>7</sup> Kazimierz Józef Kowalski (1896–1972) – polski duchowny rzymskokatolicki, biskup diecezjalny chełmiński w latach 1946–1972, zob.: M. Mylik, *Biskup Kazimierz Józef Kowalski. Z dziejów odnowy neoscholastyki polskiej*, Pelplin 2008.

<sup>8</sup> K. Wójcicki, *Rozmowy z księdzem Hilarym Jastakiem*, s. 231.

<sup>9</sup> O uroczystości z 1920 r. zob. szerzej: K. Małkowski, *Zaślubiny z Bałtykiem*, „Rocznik Gdyński” 1989–1990, nr 9.

<sup>10</sup> Józef Haller (1873–1960) – generał broni Wojska Polskiego, w latach 1916–1918 komendant II Brygady Legionów, dowódca Błękitnej Armii, która przewieziona z Francji od 18 stycznia 1920 r. rozpoczęła zajmowanie Pomorza, zob.: J. Haller, *Pamiętniki. Z wyborem dokumentów i zdjęć*, Londyn 1964; S. Czerep, *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 1991.

z 18 marca w Kołobrzegu – oficjalnych, konsultowanych z dowództwem. W 1963 r. w Kołobrzegu odsłonięto pomnik upamiętniający te wydarzenia.

Bezpieka sporządziła szczegółowy plan inwigilacji puckiej ceremonii<sup>11</sup>. Śledziła także przygotowania do uroczystości. Odnotowano, że proboszcz puckiej parafii zgłosił się do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Pucku o zezwolenie na wywieszenie flagi narodowej na wieży kościelnej, na wyjście procesji z krzyżem i chorągwiami procesyjnymi poza teren kościoła i cmentarza „na odległość 25 kroków”, użycie jednego głośnika zewnętrznego oraz prywatne zwiedzane przez biskupów puckiego portu (do czego *nota bene* nie doszło z powodu złych warunków atmosferycznych)<sup>12</sup>. Prośby duchownego zostały uwzględnione. „Nagradzano” postawę kurii, która miała nie prowadzić „akcji propagandowej” nawołującej do udziału w uroczystościach. Biskup Kazimierz Kowalski wydał odezwę z okazji ceremonii i zalecił odczytanie jej z kościelnych ambon w dniu 1 lutego 1970 r.<sup>13</sup> Wojewódzkie władze zadowolone były również z faktu, iż do Pucka nie wybierali się Prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński ani kardynał Karol Wojtyła, pomimo wysłanego do nich zaproszenia<sup>14</sup>.

Do operacyjnego rozpracowania „imprezy” zamierzano użyć 14 tajnych współpracowników<sup>15</sup>. W celu uzyskania informacji o programie, udziale biskupów w uroczystościach planowano uaktywnić trzech agentów o pseudonimach „Paola”, „Wróblewski” i „Edmund”. Część nieoficjalną zaślubin, zwłaszcza w czasie śniadania i obiadu na plebanii puckiej parafii, zabezpieczać miał TW o pseudonimie „Wacław”. Pozostali TW mieli informować o zachowaniu i wypowiedziach biskupów kwaterujących w poszczególnych parafiach. W parafii Najświętszego

<sup>11</sup> Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Gdańsku (dalej cyt.: IPN Gd) 0046/257, Plan operacyjnego zabezpieczenia organizowanych w dniu 08.02.1970 r. w Pucku uroczystości kościelnych podpisany przez zastępcę Komendanta Powiatowego MO ds. SB w Pucku majora Sławomira Stegenta i Naczelnika Wydziału IV SB Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku podpułkownika Aleksandra Świerczyńskiego z dnia 4 lutego 1970 r.

<sup>12</sup> IPN Gd 0046/26/1, Informacja dot. organizowanych w dniu 08.02.1970 r. uroczystości kościelnych z okazji 50-tej rocznicy zaślubin Polski z morzem z dnia 2 lutego 1970 r.

<sup>13</sup> IPN Gd 299/34, Odezwa księdza Biskupa Ordynariusza z okazji 50-tej rocznicy zaślubin Polski z Morzem z dnia 13 grudnia 1969 r.

<sup>14</sup> Kardynałowie Wyszyński i Wojtyła wysłali do biskupa Kowalskiego okazjonalne listy. Z sekretariatu Episkopatu nadesłano także telegram od Prymasa: „Duchem i sercem włączam się w dziękczynne uroczystości jubileuszowe w Farze Puckiej i proszę Swarzewską Królową Bałtyku o opiekę i ojca narodu o łaskę wierności Kościołowi i Ojczyźnie dla ofiarnego ludu pomorskiego”, Archiwum Diecezjalne w Pelplinie, Akta Ordynariatu Ks. Bp. Kazimierza Józefa Kowalskiego 1945-1972, 101, Telegram z 31 stycznia 1970 r.

<sup>15</sup> IPN Gd 0046/257, Plan operacyjnego zabezpieczenia organizowanych w dniu 08.02.1970 r. w Pucku uroczystości kościelnych podpisany przez zastępcę Komendanta Powiatowego MO ds. SB w Pucku majora Sławomira Stegenta i Naczelnika Wydziału IV SB Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku podpułkownika Aleksandra Świerczyńskiego z dnia 4 lutego 1970 r.

Serca Pana Jezusa (NSPJ) w Gdyni byli to TW o pseudonimach: „Zima”, „Szary”, „Spokojny”, „Piekarz”, „Szczera”. W Swarzewie, Władysławowie i Jastarni działali agenci „Kazik”, „Kowalski”, „Paweł” i „Brzozowski”. Jedynie z parafią św. Leona w Wejherowie był „problem”, albowiem SB nie posiadała tam żadnego kontaktu.

Gdańska SB dysponowała informacjami, że kazanie, mające rzekomo zawierać „szkodliwe akcenty polityczne”, wygłosi podczas głównych uroczystości ksiądz Hilary Jastak. Rozmowę profilaktyczną z duchownym miał przeprowadzić podpułkownik Stanisław Stawowski<sup>16</sup>. W ramach działań profilaktycznych postanowiono również uczulić władze administracyjne w Pucku oraz dyrekcję tamtejszych Zakładów Mechanicznych, iż jeden z elementów kościelnych uroczystości przewidywał zwiedzanie portu puckiego przez biskupów.

8 lutego w godzinach rannych bezpieka wysłała funkcjonariuszy do kościołów, w których przebywali biskupi. Gdyńskie parafie Najświętszego Serca Pana Jezusa i oo. Franciszkanów zabezpieczało czterech pracowników z Referatu SB Komendy Wojewódzkiej MO w Gdyni wyposażonych w dwa minifony<sup>17</sup>. Dwóch pracowników Referatu SB Komendy Powiatowej MO w Wejherowie SB z jednym minifonem skierowano do parafii św. Leona. Po jednym pracowniku z Gdyni i Pucka inwigilowało nabożeństwa w parafiach we Władysławowie, Swarzewie i Jastarni.

Od godziny 10.00 do 11.00 planowano zabezpieczyć fizycznie przybycie biskupów do plebanii w Pucku. Dwóch funkcjonariuszy z Wydziału IV SB Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku miało zwracać uwagę na liczbę przybyłych biskupów, księży i zakonnic, na przemówienia powitalne oraz spisywać numery rejestracyjne samochodów używanych przez duchownych. Kolejnych dziewięciu pracowników SB skierowano do nagrywania wypowiedzi biskupa Kazimierza Kowalskiego i księdza Hilarego Jastaka oraz do „penetracji” terenów przykościelnych.

Planujący operację zamierzali utworzyć dwie grupy rezerwowe: jedną złożoną z siedmiu pracowników operacyjnych przebywających w Komendzie Powiatowej MO w Pucku w godzinach od 11.30 do 14.00, drugą złożoną z dziesięciu funkcjonariuszy mundurowych w tym dwóch oficerów operacyjno-dochodzeniowych gotową do działań w godzinach od 8.00 do 15.00, rezydujących w puckiej komendzie MO. Za sprawne przekazywanie i opracowanie informacji odpowiadali dyżurni – kapitan Krzysztof Adamski<sup>18</sup> i porucznik Ryszard Berdys<sup>19</sup>, pełniący służbę w sekretariacie Wydziału IV SB Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku.

<sup>16</sup> Podpułkownik Stanisław Stawowski – I zastępca Komendanta MO ds. SB w Gdyni w latach 1967-1974.

<sup>17</sup> Minifon – urządzenie nagrywające stosowane przez służby specjalne.

<sup>18</sup> Kapitan Krzysztof Adamski – inspektor w Wydziale IV SB Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku.

<sup>19</sup> Porucznik Ryszard Berdys – inspektor w Grupie I Wydziale IV SB Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku.

Kwestie techniczne pozostawiono funkcjonariuszom SB z Wydziału „T”<sup>20</sup> Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku, których zadaniem było dostarczenie pracownikom operacyjnym siedmiu minifonów.

Przewidziano także zadania dla MO w Pucku. Zastępca Komendanta Powiatowego MO ds. SB w Pucku major Sławomir Stegent miał spotkać się z kierownictwem Komendy Powiatowej MO w Pucku i przedstawić szczegółowe zadania sprowadzające się m.in. do intensyfikacji „penetracji” terenu uroczystości w celu ewentualnego ujawnienia i likwidacji wrogich napisów, ulotek, zapewnienia bezpieczeństwa ruchu pieszego w czasie przejścia biskupów z plebanii do kościoła, rejestracji samochodów duchownych.

Kościelną uroczystość w Pucku zabezpieczało 38 oficerów operacyjnych i funkcjonariuszy mundurowych z Wydziału IV SB Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku, Referatów SB w Pucku, Gdyni, Lęborku, Sopocie, Wejherowie i Komendy Powiatowej MO w Pucku, korzystających z czterech samochodów osobowych i wyposażonych w siedem minifonów.

Realizację planu powierzono majorowi Sławomirowi Stegentowi, zaś nadzór pełnił naczelnik Wydziału IV SB Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku podpułkownik Aleksander Świerczyński<sup>21</sup>.

Krótki opis przygotowań bezpieki do inwigilacji uroczystości unaocznia ogrom użytych środków niewspółmierny do realnego „zagrożenia”. Zgromadzenie takich sił świadczyło, że decydenci obawiali się, iż „impreza” religijna może przestoczyć się w antysystemowy protest. Czynniki administracyjne zdawały sobie sprawę, iż mniejsze incydenty przeradzały się w masowe demonstracje w obronie księży, zakonników, dlatego również i przy okazji puckiego święta zamierzano kontrolować sytuację.

Uroczystości przebiegły w podniosłej atmosferze, bez żadnych zakłóceń. Pierwsze świętowanie rocznicy zaślubin Polski z Morzem Bałtyckim z 1920 r. w PRL-owskiej rzeczywistości możemy bez wątpienia przypisać inicjatywie Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego i przede wszystkim księdzu Hilaremu Jastakowi.

<sup>20</sup> Wydział „T” – jednostka organizacyjna Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zajmująca się wspomaganie działalności organów bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego w zakresie techniki operacyjnej (podsluchy operacyjne, przeszukania, fotografia).

<sup>21</sup> Podpułkownik Aleksander Świerczyński – naczelnik Wydziału IV SB Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku.

## Tekst źródłowy

### Informacja z przebiegu uroczystości kościelnych w m. Pucku woj. gdańskie, które odbyły się w dniu 8 II 1970 r.<sup>22</sup>

Dnia 8 lutego 1970 r. w Pucku odbyły się uroczystości kościelne z okazji 50-tej rocznicy zaślubin Polski z Morzem połączone z odpustem parafialnym ku czci św. Walentego.

Zasadniczą uroczystość, która odbyła się 8 II br. w kościele puckim<sup>23</sup> poprzedziły poranne kazania 6-ciu biskupów, którzy w okolicznych parafiach zatrzymali się na noc z dnia 7 II na 8 II br. i odprawili w tamtejszych kościołach msze św. biskup Jan Obłąk<sup>24</sup> z diecezji warmińskiej dnia 8 II br. o godz. 7.45 celebrował mszę i wygłosił kazanie w kościele NSPJ w Gdyni przy ul. Batorego<sup>25</sup>.

W przemówieniu swym wskazał na historyczność momentu zaślubin Polski z Morzem, odczytał fragment z pamiętników generała Hallera, wspominał o walce ludu kaszubskiego o polskość tych ziem wymieniając działacza kaszubskiego Abrahama<sup>26</sup> i jego rolę na konferencji w Wersalu. Poza tym wskazał na przemożną rolę Boga w uzyskaniu dostępu Polski do Morza. Niezależnie od tego bp Obłąk poruszył również różne przywary narodu polskiego, które – jego zdaniem – doprowadziły Polskę do 130-letniej niewoli. Następnie podał, jako analogię dzisiejsze czasy, w których szerzy się pijaństwo, choroby weneryczne, chuligaństwo oraz prowadzona jest na szeroką skalę laicyzacja kraju.

Nieco później odwiedził ten kościół biskup Kowalski – ordynariusz diecezji chełmińskiej (przejeżdżał z Pelplina do Pucka), który spotkał się z wiernymi,

<sup>22</sup> Materiał źródłowy znajduje się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie w zespole Urzędu do Spraw Wyznań w teczce „Działalność Kurii za lata 1970–1971” o sygnaturze AAN UdSW 125/316. Informacja została sporządzona przez kierownika Wydziału ds. Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku Józefa Szewczyka w dniu 10 lutego 1970 r.

<sup>23</sup> Parafia Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Pucku – parafia rzymskokatolicka należąca do dekanatu puckiego archidiecezji gdańskiej. Powstała około XII wieku.

<sup>24</sup> Jan Obłąk (1913–1988) – polski biskup rzymskokatolicki, biskup diecezjalny warmiński w latach 1982–1988, zob.: Stanisław Achremczyk, *Biskup warmiński Jan Stanisław Obłąk 1913–1988*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” 1991, nr 1–2, s. 117–124; Piotr Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce: Słownik biograficzny*, Warszawa 2000.

<sup>25</sup> Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni – parafia należąca do dekanatu Gdynia-Śródmieście archidiecezji gdańskiej. Powstała w 1949 r.

<sup>26</sup> Antoni Abraham (1869–1923) – działacz społeczny, zwany „królem Kaszubów”, propagator polskości, zob.: Władysław Pniewski, *Antoni Abraham (1869–1923): wielki patriota z ludu kaszubskiego: życie i zasługi w dziele odzyskania dostępu Polski do morza i uświadomienia narodowego ludu kaszubskiego*, Warszawa 1936; T. Bolduan, *Apostoł narodowej sprawy. O Antonim Abrahamie*, Gdańsk–Wejherowo 1970, Gdańsk 1974; tenże, *Trybun Kaszubów. Opowieść o Antonim Abrahamie*, Gdańsk 1989; T.T. Głuszko, *Abraham, twardy Kaszuba*, „30 dni” 2009, listopad–grudzień, 6 (86).

powiedział kilka słów na temat historii zaślubin Polski z Morzem oraz poświęcił sieci rybakom.

W parafii oo. Franciszkanów w Gdyni<sup>27</sup> przebywał biskup Julian Wojtkowski<sup>28</sup> z diecezji warmińskiej, który o godz. 8.00 dnia 8 II br. odprawił mszę i wygłosił 15 minutowe kazanie o treści religijnej. Jedynym akcentem o charakterze społeczno-politycznym była wzmianka o Abrahamie, który – zdaniem mówcy – odegrał wielką rolę w walce Polaków o dostęp do morza.

W parafii Władysławowo<sup>29</sup> dnia 8 II br. o godz. 7.30 odprawił mszę i wygłosił kazanie biskup Wilhelm Pluta<sup>30</sup> – administrator apostolski diecezji gorzowskiej. W kazaniu opowiadał o swojej przeszłości, podkreślił, że jest Ślązakiem, a ojciec jego był patriotą śląskim i walczył w Powstaniu Wielkopolskim. Nawiązując do obecnej cywilizacji i rozwoju techniki nawoływał do przestrzegania praw Bożych, które są jedyną gwarancją ustrzeżenia świata przed zbrodniami. Dla ilustracji niektórych swych tez podał przykład reżysera Polańskiego<sup>31</sup> ganiąc go w pewnym sensie za jego twórczość.

W parafii Jastarnia<sup>32</sup> o godz. 7.30 odprawił mszę i wygłosił kazanie biskup Jerzy Stroba<sup>33</sup> z diecezji gorzowskiej, w którym opowiadał o przebiegu zaślubin

<sup>27</sup> Parafia św. Antoniego Padewskiego w Gdyni – parafia rzymskokatolicka należąca do dekanatu Gdynia-Śródmieście archidiecezji gdańskiej. Powstała w 1949 r.

<sup>28</sup> Julian Wojtkowski – ur. 1927, polski biskup rzymskokatolicki, profesor doktor habilitowany teologii, biskup pomocniczy warmiński w latach 1969–2004, od 2004 biskup senior archidiecezji warmińskiej, zob.: *Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Prof. dr hab. Julian A. Wojtkowski, Doktor honoris causa Wydziału Teologicznego Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie*, red. J. Majka, Kraków 2009.

<sup>29</sup> Parafia Wniebowzięcia NMP we Władysławowie – parafia rzymskokatolicka należąca do dekanatu morskiego archidiecezji gdańskiej. Powstała w 1930 r.

<sup>30</sup> Wilhelm Pluta (1910–1986) – polski biskup rzymskokatolicki, administrator apostolski w Gorzowie Wielkopolskim w latach 1958–1972, biskup diecezjalny gorzowski w latach 1972–1986, sługa Boży Kościoła katolickiego, zob.: M. Kawczyński, *Pasterz i Przewodnik: doskonałość życia kapłańskiego według Sługi Bożego biskupa Wilhelma Pluty (1910–1986)*, Lublin 2007; D. Gronowski, *Bp Wilhelm Pluta: biografia*, Gorzów Wielkopolski-Zielona Góra 2015.

<sup>31</sup> Roman Polański – ur. 1933, polsko-francuski reżyser, aktor, scenarzysta i producent filmowy, nagrodzony Oscarem za reżyserię filmu *Pianista*, zob.: P. Werner, *Polański: biografia*, Poznań 2014.

<sup>32</sup> Parafia Nawiedzenia NMP w Jastarni – parafia rzymskokatolicka należąca do dekanatu morskiego archidiecezji gdańskiej. Powstała w 1842 r.

<sup>33</sup> Jerzy Stroba (1919–1999) – polski biskup rzymskokatolicki, biskup pomocniczy gnieźnieński skierowany do Gorzowa Wielkopolskiego w latach 1958–1967, biskup pomocniczy gorzowski w latach 1967–1972, biskup diecezjalny szczecińsko-kamieński w latach 1972–1978, arcybiskup metropolita poznański w latach 1978–1996, od 1996 arcybiskup senior archidiecezji poznańskiej, zob.: K.R. Prokop, *Biskupi Kościoła katolickiego w III Rzeczypospolitej*, Kraków 1998, s. 134–135; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965–1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 2000.

Polski z Morzem dokonanych przez generała Hallera, proboszczu parafii<sup>34</sup> i jego związkach z morzem /był przed wojną kapłanem na Darze Pomorza<sup>35/</sup> oraz o przywiązaniu ludu kaszubskiego do morza. Przypomniiał Kaszubom aby wierni zostali swej opiekunce i patronce, którą jest św. Maria.

W parafii Swarzewo dnia 8 II br. o godz. 7.30 odprawił mszę i wygłosił kazanie biskup Ignacy Jeż z diecezji gorzowskiej. W swym wystąpieniu obok treści religijnych nawiązując następnie do puckich uroczystości podkreślił, że „Naród Polski od wieków walczył z zakonem krzyżackim o dostęp do Morza, aż wreszcie sprawiedliwości stało się zadość<sup>36</sup>”. Następnie stwierdził, że nie ma w Polsce granic diecezji w zarządzaniu Kościołem, gdyż Kościół jest jeden – kościół zjednoczony.

W parafii p.w. św. Leona w Wejherowie<sup>36</sup> dnia 8 II br. w godzinach porannych celebrował mszę św. i wygłosił kazanie biskup Lech Kaczmarek<sup>37</sup> – sufragan diecezji gdańskiej. W wystąpieniu swym biskup Kaczmarek m.in. poświęcił sporo uwagi takiej postaci jak Abraham, podając go, jako przykład do naśladowania. Kazanie w sumie nie zawierało akcentów politycznych o treści negatywnej.

Główne uroczystości w Pucku rozpoczęły się przybyciem – zgodnie z planem – biskupów do miejscowej plebanii. O godz. 11.00 nastąpiło procesyjne przejście z plebanii przez ulicę na plac kościelny, a następnie do kościoła zgromadzonych biskupów, księży, zakonnic i pozostałych wiernych.

Procesja składała się z 10-ciu biskupów, w tym byli następujący biskupi: Kazimierz Kowalski, Zygfryd Kowalski<sup>38</sup> i Bernard Czapliński<sup>39</sup> z diecezji chełmińskiej, Edmund Nowicki<sup>40</sup> i Lech Kaczmarek z diecezji gdańskiej, Jan Obłąk

<sup>34</sup> Wojciech Kossak-Główczewski (1904-1975) – polski duchowny katolicki, administrator parafii Nawiedzenia NMP w Jastarni w latach 1947-1972.

<sup>35</sup> Dar Pomorza – żaglowiec szkolny kupiony przez społeczeństwo Pomorza w 1929 r. dla Szkoły Morskiej w Gdyni. Obecnie jest to statek muzeum, pełni funkcję jednego z oddziałów Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku. Książd Wojciech Kossak-Główczewski służył jako kapłan żaglowca w latach 1934-1939.

<sup>36</sup> Parafia św. Leona w Wejherowie – parafia rzymskokatolicka należąca do dekanatu Wejherowo archidiecezji gdańskiej. Powstała w 1957 r.

<sup>37</sup> Lech Kaczmarek (1909-1984) – polski biskup rzymskokatolicki, biskup pomocniczy gdański w latach 1959-1971, biskup diecezjalny gdański w latach 1971-1984, zob.: S. Bogdanowicz, *Lech Kaczmarek. Biskup Gdański*, Gdańsk 1994.

<sup>38</sup> Zygfryd Kowalski (1910-1995) – polski biskup rzymskokatolicki, biskup pomocniczy chełmiński w latach 1962-1991, w latach 1991-1995 biskup senior diecezji chełmińskiej, zob.: W. Wielgoszewski, *Zapaśnik Boży – ks. Zygfryd Kowalski*, „Niedziela. Głos z Torunia” 2008, 23 marca, nr 12(692).

<sup>39</sup> Bernard Czapliński (1908-1980) – polski biskup rzymskokatolicki, biskup pomocniczy chełmiński w latach 1948-1973, biskup diecezjalny chełmiński w latach 1973-1980, zob.: W. Wielgoszewski, *Świadek męczeństwa patrona diecezji toruńskiej*, „Niedziela. Głos z Torunia” 2007, 23-30 grudnia, nr 51-52(679-680).

<sup>40</sup> Edmund Nowicki (1900-1971) – polski biskup rzymskokatolicki, administrator aposto-

i Julian Wojtkowski z diecezji warmińskiej oraz Wilhelm Pluta i Jerzy Stroba i Ignacy Jeż<sup>41</sup> z diecezji gorzowskiej.

Poza tym w grupie towarzyszącej biskupom było 23 księży i 6 kleryków. Liczba wiernych w procesji wynosiła ok. 1000 osób. W grupie tej znalazły się także zakonnice w liczbie 12 osób.

Grupa procesyjna wyróżniała się tym, iż obok chorągwi, obrazów i innych znaków kultowych i kościelnych, znalazła się w niej 40 osobowa delegacja wiernych z parafii NSPJ z Gdyni w strojach regionalnych w ubiorach rybaków z sieciami, oraz straż – przyboczna proboszcza Jastaka w przedziwnych strojach, w tym dwóch mężczyzn przebranych za ułanów XIX wieku. Miejscowi Kaszubi, a szczególnie kilkanaście kobiet przywdziało stroje kaszubskie. Były także orkiestry. Jedna miejscowa rekrutująca się z dzieci i druga z Gdyni /fanfarzyści/. Delegacja rybaków z Jastarni miała transparent z napisem „Błogosław Boże nasze polskie Morze”, natomiast delegacja z Gdyni „Nie ma Kaszub bez Polski, a Polski bez Kaszub”. Hasło tej treści widniało także na bramie powitalnej. Na cmentarzu przykościelnym przybyłych biskupów powitał mieszkaniec Pucka – Henryk Wiechciński – lat około 70, który przedstawił się jako weteran Batalionu Morskiego generała Hallera. Na zakończenie powitania wzniósł okrzyk „Niech żyją ekscelencje, nasi księża biskupi przywódcy duchowi. Naszym hasłem jest Bóg i Ojczyzna”. W tym momencie orkiestra zaczęła grać melodię znaną ostatnio w Polsce z tego, że śpiewają ją Niemcy m.in. na stadionach sportowych „Hoch soll er Leben”<sup>42</sup>. Obecni wierni zgodnie z tą melodią zaczęli śpiewać po polsku „Niech nam żyją”. Należy podkreślić, że Kaszubi z północnej części województwa gdańskiego na tę melodię śpiewają także litanie do NMP.

Następnie bp Kazimierz Kowalski w odpowiedzi Wiechcińskiemu podziękował mu za wdzięczność Bogu i Ojczyźnie. Z kolei dwoje dzieci recytowało dwa wiersze o treści hołdowniczej pod adresem biskupów, jako przywódców narodu.

Po powitaniu biskupów zebrani weszli do kościoła, gdzie później biskup Kazimierz Kowalski – ordynariusz diecezji chełmińskiej – dokonał odsłonięcia

---

ski w Gorzowie Wielkopolskim w latach 1945–1951, biskup koadiutor diecezji gdańskiej w latach 1951–1964, biskup diecezjalny gdański w latach 1964–1971, zob. S. Bogdanowicz, *Edmund Nowicki. Biskup Gdański*, Gdańsk 1998.

<sup>41</sup> Kardynał nominat Ignacy Jeż (1914–2007) – polski biskup rzymskokatolicki, biskup pomocniczy gorzowski w latach 1960–1972, biskup diecezjalny koszalińsko-kołobrzeski w latach 1972–1992. Zmarł nagle w Rzymie 16 października 2007 r., na dzień przed ogłoszeniem jego nominacji kardynalskiej, zob.: *Ze śląskich doświadczeń. Ignacy Jeż biskup senior koszalińsko-kołobrzeski*, w: *Z tej Ziemi. Śląski kalendarz katolicki na rok 1993*, Katowice 1992, s. 55–58, „Kardynał elekt Ignacy Jeż”, <http://www.diecezjakoszalin.pl/kardynał-elekt-ignacy-jez> [dostęp: 3 IV 2017 r.].

<sup>42</sup> Niemiecka przyspiewka odpowiadająca polskiemu „Sto lat”.

tablicy pamiątkowej o następującej treści: „50 rocznica zaślubin Polski z Morzem dokonanych w Pucku przez generała Józefa Hallera 1920 – 10 luty – 1970 r.”

Następnie rozpoczęła się msza celebrowana przez ordynariusza diecezji gdańskiej – biskupa Edmunda Nowickiego. We mszy uczestniczyło około 2000 osób.

Kazanie główne wygłosił ksiądz prałat Hilary Jastak – proboszcz parafii NSPJ w Gdyni<sup>43</sup>.

Na początku, po wymienieniu nazwisk biskupów biorących udział w uroczystości ksiądz Jastak przypomniał datę 10 lutego 1920 r., kiedy to po latach niewoli, odrodzone wojsko polskie doszło do Bałtyku i w starym mieście polskim Pucku, które pamięta wielu królów polskich, generał Haller w otoczeniu generalicji, biskupów, duchowieństwa i tłumnie przybyłych Kaszubów, dokonał aktu zaślubin Polski z morzem. Następnie ksiądz Jastak dał rys historyczny Pomorza i Kaszubszczyzny, akcentując patriotyzm ludu i jego walkę z prześladowaniami kościoła katolickiego i polskości przez Bismarcka<sup>44</sup>. Wymienił nazwiska zasłużonych dla kaszubszczyzny ludzi: Ceynowy<sup>45</sup>, Derdowskiego<sup>46</sup>, Majkowskiego<sup>47</sup> oraz Antoniego Abrahama pochodzącego z Pucka, który bronił interesów Pomorza w traktacie wersalskim, a którego 100 letnia rocznica urodzin właśnie się zbliża.

Ksiądz Jastak wskazał na ożywioną działalność pomorskich i kaszubskich towarzystw ludowych, które w tych czasach skutecznie przeciwstawiały się wpływowi i naciskom germanizacyjnym broniąc polskości i katolicyzmu. Lud był wówczas i jest dziś przekonany, że ojczyznę Polską można kochać całym sercem i całą duszą tylko wówczas jeżeli całą miłością kocha się kościół święty bo kościół i Polska tak się zespoliły i zrosły, że stanowią jedno dzieje i jedno ciało – stwier-

<sup>43</sup> Treść kazania – Archiwum Diecezjalne w Pelplinie, Akta Ordynariatu Ks. Bp. Kazimierza Józefa Kowalskiego 1945–1972, 101.

<sup>44</sup> Otto von Bismarck (1815–1898) – niemiecki polityk, premier Prus (1862–1873, 1873–1890), kanclerz Rzeszy w latach 1871–1890 zwany Żelaznym Kanclerzem.

<sup>45</sup> Florian Ceynowa (1817–1881) – pierwszy kaszubski działacz społeczny i narodowy, pisarz, publicysta, badacz folkloru i języka kaszubskiego, twórca pisowni kaszubskiej i pierwszych kaszubskich utworów literackich, zwany budzicielem Kaszub, zob.: L. Roppel, *Florian Ceynowa, twórca regionalizmu kaszubskiego*, Gdańsk 1967; J. Karnowski, *Dr Florian Ceynowa*, Gdańsk 1997; I. Pieróg, *Florian Stanisław Ceynowa – życie i działalność*, Toruń 2009; *Życie i działalność Floriana Ceynowy (1817–1881)*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2012.

<sup>46</sup> Hieronim Derdowski (1852–1902) – poeta kaszubski, wydawca prasy emigracyjnej w USA. Autor powiedzenia: „Nie ma Kaszub bez Polonii, a bez Kaszub Polski”, oraz *Marsza Kaszubskiego*, zob.: S. Janke, *Derdowski*, Gdańsk 2002; *O życiu i twórczości Hieronima Derdowskiego (1852–1902)*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2004.

<sup>47</sup> Aleksander Majkowski (1876–1938) – kaszubski działacz społeczny i polityczny, pisarz, dziennikarz, przywódca Towarzystwa Młodokaszubów, prezes Zrzeszenia Regionalnego Kaszubów, zob.: *Życie i twórczość Aleksandra Majkowskiego*, red. J. Borzyszkowski, Wejherowo–Gdańsk 1996; J. Borzyszkowski, *Aleksander Majkowski (1876–1938)*, Gdańsk–Wejherowo 2002.

dził Jastak. Lud kaszubski żywi szczególną cześć dla Matki Niepokalanej, gdyż na terenie naszych pomorskich diecezji istnieje aż 35 miejsc pielgrzymkowych jej poświęconych. Ksiądz Jastak następnie podkreślił zasługi dla Pomorza biskupów Okoniewskiego<sup>48</sup>, Dominika<sup>49</sup> i Kazimierza Kowalskiego przypominając, że ten ostatni, gospodarz dzisiejszej uroczystości był uczestnikiem Powstania Wielkopolskiego. Jastak apelował do rodziców katolickich, aby wychowywali dzieci w wierze świętej i miłości do Ojczyzny i polskiego Morza oraz szacunku i pamięci dla ludzi, którzy złożyli ofiarę za Ojczyznę. Hołd należy dziś oddać obrońcom Pomorza, Helu, Gdyni, Westerplatte, i powstańcom Warszawy, żołnierzom idącym szlakiem Dąbrowskiego przez piaski libijskie, Tobruk i Monte Cassino oraz z dalekich mierzwi Rosji poprzez Witebsk, Smoleńsk, którzy szli do Ojczyzny niosąc wolność tysiącom i milionom – powiedział dosłownie Jastak. Należy oddać hołd więźniom obozów koncentracyjnych Oświęcimia, Dachau, Stutthofu i innych, którym był również składający w tej chwili właśnie ofiarę Bogu biskup gdański Edmund Nowicki.

Ksiądz Jastak zakończył swoje kazanie przypomnieniem, że w dniu dzisiejszym parafia pucka obchodzi również święto swojego patrona św. Walentego i powołał się na przykład tego świętego w dążeniu do Boga i doskonałości katolickiej.

Po zakończeniu uroczystej sumy biskupi udzielili zbiorowego błogosławieństwa a następnie zakończono uroczystości odśpiewaniem „Te Deum”.

W sumie, choć pogoda dopisała, uroczystości puckie nie zgromadziły tłumów jak zakładali to początkowo organizatorzy. Razem wzięło w nich udział około 3000 osób w tym ok 20% dzieci i młodzieży. Raziła niska liczba księży.

Frekwencja podczas nabożeństw rannych z udziałem biskupów nie odbiegała od przeciętnej w dni świąteczne.

W dekoracji placu kościelnego użyto flag biało-niebieskich i biało-żółtych. Słupy z flagami utworzyły rodzaj szpaleru, nad którym rozpięto sieci rybackie. Z wieży kościoła zwisała flaga biało-czerwona. Podobną flagę o barwach narodowych wywieszono nad wejściem do plebanii. Na murze kościoła, w gablocie za szkłem, wywieszono kilka zdjęć w tym fotografię generała Hallera, zdjęcie z uroczystości w 10-tą rocznicę zaślubin Polski z Morzem itp.

<sup>48</sup> Stanisław Okoniewski (1870-1944) – polski biskup katolicki, biskup chełmiński w latach 1926-1939, zob.: Bogdan Solecki, *Biskup Stanisław Wojciech Okoniewski*, w: *Informator Pelpliński*, <http://historyczny.pelplin.pl/biskup-stanislaw-wojciech-okoniewski/> [dostęp: 20 IV 2017 r.].

<sup>49</sup> Konstantyn Dominik (1870-1942) – biskup pomocniczy diecezji chełmińskiej w latach 1928-1939, pierwszy biskup Kaszub w odrodzonej Polsce, sługa Boży Kościoła katolickiego, zob.: J. Samp, *Ksiądz biskup Konstanty Dominik – jego służba w Kościele a kultura rodzima*, Pelplin 1984; H. Ormiński, *Sługa Boży Ksiądz Biskup Konstantyn Dominik*, Kartuzy 1986.

Domy prywatne w okolicy kościoła dekoracji nie posiadały. Megafonizacji stałej nie było, posługiwano się głośnikiem przenośnym, bateryjnym o małej mocy.

Przy wejściu na teren przykościelny płonęły dwa znicze.

Uroczystość miała przebieg spokojny i nie zanotowano żadnych zakłóceń porządku publicznego. Odstępstw od wydanych decyzji przez Wydział Spraw Wewnętrznych Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Pucku nie stwierdzono.

Biskupi po sumie wzięli udział w wydanym przez proboszcza obiedzie, po czym w godzinach 14-16-ta opuścili Puck.

Nie stwierdzono by schodzili – jak to planowano – nad brzeg morza (zatoka zamarznięta jest na dużej powierzchni).

Sporządził:  
Jan Szewczyk

**Andrzej Mielczarek\***

*Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu*

## **OBLICZE STAROŚCI W POLSCE NA POCZĄTKU XXI WIEKU**

### **Wstęp**

„Starzenie się” i „starość” to główne pojęcia gerontologiczne. Są one określeniami współzależnymi. Można je rozpatrywać zarówno w skali jednostkowej, jak i grupowej. Najczęściej w literaturze psychogerontologicznej „starość” określa etap lub stan w życiu człowieka, natomiast „starzenie się” jest procesem, który zdaniem biologów rozpoczyna się już w dzieciństwie<sup>1</sup>. „Starość” jest pojęciem statycznym i odnosi się do okresu życia następującego po wieku dojrzałym, natomiast proces „starzenia się” jest zjawiskiem dynamicznym<sup>2</sup>. „Biologowie i lekarze określają starość jako okres życia ustroju po wieku dojrzałym, charakteryzujący się obniżeniem funkcji życiowych i szeregiem zmian w poszczególnych układach oraz narządach”<sup>3</sup>. Według Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) okres starości rozpoczyna się w 60. roku życia. W Polsce najczęściej starość utożsamiana jest z uzyskaniem wieku emerytalnego, który wynosi – według Głównego Urzędu Statystycznego (GUS) – dla kobiet 60 lat, a dla mężczyzn – 65.

W ostatnich latach tempo starzenia się gwałtownie rośnie. Szczególnie intensywnie występuje w krajach Europy i Ameryki Północnej. Szacuje się, że w 2030 r. około 12% wszystkich Europejczyków osiągnie wiek 75 lat i więcej, a 7% przekroczy wiek 80 lat. W roku 2000 wśród 25 krajów świata posiadających

---

\* **Andrzej Mielczarek** – doktor habilitowany nauk społecznych w zakresie nauki o polityce; doktor nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce. Szczególne zainteresowania: polityka społeczna, polityka senioralna, pomoc społeczna, praca socjalna, gerontologia. Profesor w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu.

<sup>1</sup> A. Leszczyńska-Rejchert, *Człowiek starszy i jego wspomaganie*, Olsztyn 2005, s. 9; cyt. za: M. Kuś, M. Szwed, *Realizacja potrzeb ludzi starszych a zadania samorządu terytorialnego*, PRACE NAUKOWE Akademii im. J. Długosza w Częstochowie, Seria: *Res Politicae* 2012, wydanie specjalne, s. 301.

<sup>2</sup> A.A. Zych, *Słownik gerontologii społecznej*, Warszawa 2001, s. 67.

<sup>3</sup> Z. Szarota, *Gerontologia społeczna i oświatowa*, Kraków 2004, s. 29.

największy odsetek ludzi w wieku 65 lat i więcej 24 kraje, to kraje europejskie<sup>4</sup>. Jest to skutek wydłużania się trwania ludzkiego życia, postępu cywilizacyjnego i poprawy jakości życia<sup>5</sup>. Starzenie się jest zjawiskiem powszechnie występującym we wszystkich regionach świata.

Według prognoz Eurostatu, ludność Unii Europejskiej coraz szybciej będzie się starzała, a odsetek mieszkańców Unii w wieku powyżej 65 lat (65+) wzrośnie z 17,4% w 2010 do blisko 30% w 2060; jeszcze większy wzrost nastąpi w populacji 80+ – z 4,6% do 12% w 2060 r. W Polsce odsetek ludzi w wieku 65 lat, których obecnie jest 13,5% wzrośnie do 2060 roku ponad dwa razy, do 34,5% i będzie należał do jednego z najwyższych w Europie. Prognozy podają, że tylko dla Łotwy i Rumunii będzie wyższy. Podobnie dla populacji powyżej 80 lat, odsetek tej grupy wiekowej w Polsce wzrośnie blisko czterokrotnie z 3,3% do 12,3% w 2060. Średnio dla całej Unii Europejskiej odsetek ludności powyżej 80 lat będzie wynosił w 2060 roku około 12%.<sup>6</sup> Ponadto, według prognoz demograficznych w najbliższych latach Polskę czeka dalszy, stopniowy ubytek liczby ludności oraz znaczące zmiany struktury ludności ze względu na wiek. Liczba ludności Polski, która wynosiła na początku 2010 roku – 38 200 tys., zmniejszy się do roku 2060 o ponad 14% i osiągnie 32 710 tys. Wówczas Polska stanie się w 2060 roku krajem o jednym z największych udziałów seniorów w populacji<sup>7</sup>.

Prognozy te budzą niepokój społeczny z powodu nie tyle wzrostu ilościowego starszej populacji ludzi, ile jej odsetka w strukturze ludności, spowodowanego spadkiem udziału najmłodszych grup wiekowych w strukturze demograficznej społeczeństwa<sup>8</sup>. Problem starzenia się społeczeństwa dotyczy praktycznie całego kontynentu europejskiego. Jeżeli weźmiemy pod uwagę stosunek liczby ludności, która przekroczyła 80 rok życia w stosunku do osób w wieku produkcyjnym, spośród wszystkich jesteśmy najstarszym kontynentem na świecie. Zgodnie z raportem EY do 2060 r. liczba mieszkańców Unii Europejskiej powyżej 65 r. życia wzrośnie o blisko 60%, z obecnych 93 mln do 148 mln. W Polsce proces

<sup>4</sup> Raport na temat sytuacji osób starszych w Polsce; Instytut Pracy i Spraw Socjalnych Warszawa 2012, s.21.

<sup>5</sup> A. Dragan, *Starzenie się społeczeństwa polskiego i jego skutki. Opracowanie tematyczne OT-601, kwiecień 2011* <http://www.senat.gov.pl/gfx/senat/pl/senatopracowania/15/plik/ot-601.pdf> [dostęp: 1. VI.2017 r.].

<sup>6</sup> Dane statystyczne na podstawie GUS: <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/ludnosc/struktura-ludnosc/16,1.html>. (dostęp: 12.03.2016); cyt.za: *Rekomendacje zmian systemowych w opiece nad osobami starszymi w Polsce*; red. A. M. Fala, Warszawa 2016, s. 3.

<sup>7</sup> <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/prognoza-ludnosc/prognoza-ludnosc-na-lata-2014-2050-opracowana-2014-r-,1,5.html> (dostęp: 12.03.2016); cyt.za: *Rekomendacje zmian systemowych w opiece nad osobami starszymi w Polsce*; red. A. M. Fala, Warszawa 2016, s. 4.

<sup>8</sup> A. Dragan, *Starzenie się ...*, op. cit..

starzenia się społeczeństwa jest jeszcze bardziej widoczny ponieważ liczba osób 65+ do 2060 r. ulegnie podwojeniu, z obecnych 5,5 mln do 11 mln. Oznacza to, że udział populacji w wieku poprodukcyjnym w stosunku do populacji w wieku produkcyjnym zwiększy się trzykrotnie! Te dane każą nam bardzo krytycznie ocenić stopień gotowości do zarządzania tymi zmianami i przygotowania się do nadchodzącej struktury demograficznej<sup>9</sup>.

Proces starzenia się ludności powinien być postrzegany jako jedno z najważniejszych zjawisk XXI w., ponieważ dotyka wielu obszarów życia społecznego, m.in. ekonomii, opieki zdrowotnej, zabezpieczenia społecznego, pomocy społecznej, relacji międzypokoleniowych w społeczeństwie i w rodzinie.<sup>10</sup> Ponadto pociąga za sobą dużo konsekwencji praktycznie wpływających na każdą sferę życia jednostki i społeczeństwa. Dotyczy to głównie systemu ochrony zdrowia i systemu pomocy społecznej, zmian w modelu produkcji, konsumpcji, oszczędzania i inwestycji, kondycji rynku pracy, poszukiwanych rodzajów usług oraz modelu wydatków budżetowych<sup>11</sup>. Wydłużanie się życia ludzkiego zwiększa ryzyko wystąpienia wielu przewlekłych chorób fizycznych i psychicznych, które mogą pozbawić seniorów możliwości samodzielnego funkcjonowania w społeczeństwie i wymuszają potrzebę wzmożonej ochrony zdrowia, pielęgnacji, rehabilitacji, aktywizacji i wsparcia duchowego oraz świadczeń pomocy społecznej. Starość nie jest okresem oderwanym od reszty życia, jest jego kontynuacją, i choć pociąga za sobą ograniczenia, to niesie również nowe wyzwania<sup>12</sup>. Osobom starszym należy zapewnić prawo do życia na poziomie gwarantującym poczucie społecznej godności, bez względu na wiek<sup>13</sup>. Należy zadbać o zwiększenie i umocnienie podmiotowości ludzi starych poprzez ich aktywny udział w życiu społecznym, a także zatroszczyć się o ich samodzielność, możliwość zaspokajania codziennych potrzeb, zapewnienie bezpieczeństwa socjalnego i trwałość integracji międzypokoleniowych<sup>14</sup>.

Prognozowane procesy starzenia się społeczeństwa wywołują w strukturze demograficznej wielokierunkowe zmiany kulturowe, społeczne i ekonomiczne,

<sup>9</sup> *Rekomendacje zmian systemowych w opiece nad osobami starszymi w Polsce*; red. A. M. Fala, Warszawa 2016, s. 52.

<sup>10</sup> P. Szukalski, *Wprowadzenie*, w: *To idzie starość – polityka społeczna a przygotowanie do starzenia się ludności Polski*, red. P. Szukalski i in., Warszawa 2008, s. 3–7.

<sup>11</sup> Tamże, *Polscy seniorzy w przyszłości*, w: *Polska w obliczu starzenia się społeczeństwa*, red. A. Karpiński, A. Rajkiewicz, Warszawa 2008, s. 17.

<sup>12</sup> P. Zielazny, P. Biedrowski, D. Mucha, *Późna dorosłość – okres strat czy nowych wyzwań?*, „Medycyna Ogólna i Nauki o Zdrowiu” 2013, t. 19, nr 3, s. 288.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> A. Mielczarek, *Człowiek stary w domu pomocy społecznej. Z perspektywy polityki społecznej i pracy socjalnej*. Toruń 2010, s. 10.

dlatego muszą je uwzględniać wszystkie działania z obszaru polityki społecznej, jak i zdrowotnej<sup>15</sup>, wykorzystując parlament i rząd, instytucje samorządowe i sektor pozarządowy<sup>16</sup>. Dobrze, że coraz częściej populacja ludzi starych wchodzi w zakres zainteresowań polityków społecznych, lekarzy, psychologów, socjologów, pedagogów społecznych, ekonomistów itp., ponieważ aby należycie realizować te trudne wyzwania, konieczna jest wiedza o procesach biologicznych, medycznych i społecznych starzenia się organizmu, a także o konsekwencjach tego procesu, o problemach wieku podeszłego, sytuacji zdrowotnej i społeczno-ekonomicznej seniorów<sup>17</sup>.

## Ogólna charakterystyka starości jako fazy w cyklu życia człowieka

W swoim rozwoju osobniczym człowiek podlega ciągłym zmianom, których przejawem jest wzrost, rozwój, dojrzewanie oraz starzenie się<sup>18</sup>. „Starość jest naturalnym okresem życia, następującym po wieku dojrzałym, tak jak młodość poprzedzona jest dzieciństwem”<sup>19</sup>. „Często starość traktuje się jako okres traumatyczny dla człowieka, zwłaszcza w świecie szybkich przemian cywilizacyjnych, które odbierane są przez ludzi starych jako okres wielu zagrożeń”<sup>20</sup>.

*Starość cechują typowe zmiany biologiczne, psychiczne i degeneracyjne, zmiany rozwojowe i krytyczne zdarzenia życiowe, które skutkują obniżaniem metabolizmu komórek w ciele oraz zanikaniem ich wydolności. Dotyczy to zarówno zmian w wyglądzie zewnętrznym, jak i zaburzeń wewnętrznych w funkcjonowaniu poszczególnych układów i narządów, zmian biochemicznych w tkankach, które wpływają negatywnie na funkcje życiowe organizmu. Proces starzenia się człowieka uwarunkowany jest wieloma czynnikami wewnętrznymi i zewnętrznymi, a to, czy*

<sup>15</sup> *Rekomendacje zmian systemowych w opiece nad osobami starszymi w Polsce*; red. A. M. Fala, Warszawa 2016, s. 6.

<sup>16</sup> M. Muszaliak, K. Kędziora-Kornatowska, T. Kornatowski, *Program pomyślnego starzenia się – profilaktyka schorzeń i dolegliwości wieku starszego*, [w:] *Pomyślnie starzenie się w perspektywie nauk społecznych i humanistycznych*, red. J.T. Kowaleski, P. Szukalski, Łódź 2008, s. 39.

<sup>17</sup> A. Przybyłka, *Problemy zdrowotne ludzi starych. Wybrane zagadnienia*, „Polityka Społeczna” 2002, nr 8, s. 4.

<sup>18</sup> Z. Pietrasiński, *Rozwój dorosłych*, w: *Wprowadzenie do andragogiki*, red. T. Wujek, Radom 1996, s. 23.

<sup>19</sup> J. Krzyżanowski, *Psychogeriatrya*, Warszawa 2004, s. 9–10.

<sup>20</sup> A. Bortkiewicz, *Wiek i stan zdrowia a zdolność do pracy*, w: *Przygotowanie do starości. Polacy wobec starzenia się*, red. P. Szukalski, Warszawa 2009, s. 58.

będzie to okres strat czy wyzwień, zależy w dużym stopniu od osobowości jednostki, jej sytuacji społecznej i warunków życia<sup>21</sup>.

Piotr Błędowski pisze, że „[s]tarzenie się ma charakter indywidualny, u każdej osoby procesy starzenia przebiegają w inny sposób i nie dotyczą wszystkich organów jednocześnie, a wiek kalendarzowy nie zawsze pokrywa się z wiekiem biologicznym”<sup>22</sup>.

Według Barbary Tobiasz-Adamczyk [s]tarzenie się jest złożonym, wielowymiarowym procesem, który przebiega u człowieka zarówno w sferze biologicznej, psychicznej, jak i społecznej. Zmiany na poziomie biologicznym prowadzą do znaczących przemian w stanie funkcjonalnym organizmu, w aktywności zawodowej i partycypacji w różnych obszarach życia społecznego. W wymiarze fizycznym starzeniu towarzyszą przede wszystkim zmiany w wyglądzie, zmniejszenie sprawności fizycznej oraz częste występowanie wielu przewlekłych chorób. Konsekwencje biologiczne starzenia się mogą znacząco wpływać na funkcjonowanie psychiczne jednostki, lękiem, zażenowaniem czy wstydem, objawami depresji. Zaprzestanie aktywności zawodowej i wycofywanie się z aktywności społecznej mogą przyczyniać się do zawężenia interakcji społecznych i prowadzić do izolacji społecznej<sup>23</sup>. Nikodem Wolański zauważa, iż „proces starzenia się człowieka trudno jest uogólniać, gdyż ma on wymiar wybitnie jednostkowy. Kobiety w Polsce żyją średnio 6 lat dłużej aniżeli mężczyźni”<sup>24</sup>.

Zgodnie ze współczesną wiedzą medyczną i psychologiczną starość nie jest chorobą, czyli „reakcją ustroju na działanie czynnika ustrojowego, prowadzącą do wyczerpania zdolności adaptacyjnych, do zaburzeń współdziałania narządów i tkanek, w następstwie czego dochodzi do zaburzeń czynnościowych i zmian w organizmie”<sup>25</sup>. „Starość również nie jest kalectwem, które rozumiemy jako „poważne uszkodzenie ciała, utrudniające lub uniemożliwiające normalne funkcjonowanie”<sup>26</sup>.

Poszczególni ludzie starzeją się w różny sposób, z różną szybkością i różnie odnoszą się do zjawisk towarzyszących starości, co uzależnione jest od trybu

<sup>21</sup> P. Zielazny, P. Biedrowski, D. Mucha, *Późna dorosłość*, s. 285.

<sup>22</sup> P. Błędowski, *Polityka społeczna na poziomie samorządowym wobec ludzi starych i przewlekłe choroby*, w: *V Międzynarodowa Konferencja Naukowo-Szkoleniowa Opieki Długoterminowej*, Toruń 2002, s. 63–64.

<sup>23</sup> B. Tobiasz-Adamczyk, *Społeczne aspekty starzenia się i starości*, w: *Geriatrya z elementami gerontologii ogólnej*, red. T. Grodzicki, J. Kocemba, A. Skalska, Gdańsk 2006, s. 56.

<sup>24</sup> N. Wolański, *Rozwój biologiczny człowieka. Podstawy auksologii, gerontologii i promocji zdrowia*, Warszawa 2006, s. 26.

<sup>25</sup> B. Szatur-Jaworska, M. Dziegielewska, P. Błędowski, *Podstawy gerontologii społecznej*, Warszawa 2006, s. 14.

<sup>26</sup> Tamże, s. 15.

życia, możliwości zaspokajania potrzeb, stanu zdrowia i sprawności organizmu. „Na długość życia człowieka ma wpływ postęp medycyny i rozwój profilaktyki chorób zakaźnych, rozwój opieki społecznej, jakość życia i postęp cywilizacyjny”<sup>27</sup>. Długość życia zależy także od „dziedzictwa genetycznego”, jakie otrzymuje się od swoich przodków, czynników społeczno-kulturowych, stylu życia we wcześniejszych fazach życia oraz od odgrywanych wówczas ról społecznych, od zachowań sprzyjających zdrowiu lub chorobie, narażaniu na czynniki chorobotwórcze itp.<sup>28</sup> Jak stwierdziła Lucyna Frąckiewicz, „starsza generacja ludności Polski przeżywała okresy wielu trudności ekonomicznych, politycznych i społecznych, które negatywnie odbiły się na stanie zdrowia i długości życia ludzi starszych”<sup>29</sup>.

## Starość jako problem jednostki nią dotkniętej

Jednym z najpoważniejszych problemów osób starszych są kłopoty ze zdrowiem. Przyjęto wyróżniać kilka jego zasadniczych elementów: osłabienie ogólnej aktywności życiowej, pogarszający się stan zdrowia somatycznego, osłabienie stanu zmysłów oraz pogorszenie stanu zdrowia psychicznego. Ułomności te potrafią przysporzyć wielu cierpień i powodować złe samopoczucie, mogą ograniczać poruszanie się i kontakty z innymi ludźmi. Mogą też pozbawiać seniora radości z życia i zwiększyć jego zależność od otoczenia, spowodować poczucie alienacji, które może mieć groźne i negatywne skutki w zakresie jego psychiki i układu odpornościowego. Wyobcowanie ze środowiska może prowadzić do braku poczucia sensu życia. Człowiek, znajdując się w stanie permanentnego stresu, jest narażony na szereg chorób somatycznych.

Poważnym problemem seniorów jest przejście na emeryturę i zazwyczaj związane z tym uszczuplenie dochodów i konieczność oszczędzania. Ponadto ludzie ci tracą swoją pozycję społeczną, a śmierć coraz liczniejszego kręgu znajomych pogłębia ich osamotnienie. Śmierć partnera to jedno z najpoważniejszych nieszczęść, które skutkuje pograżeniem w żałobie i nie motywuje do dalszego życia. W takich przypadkach wzrasta ryzyko popełnienia samobójstwa<sup>30</sup>. Kryzysem jest obniżająca się samodzielność i narastająca zależność od innych; starszy człowiek przechodzi z pozycji osoby niezależnej, zaradnej, pomocnej, na pozycję osoby zależnej, potrzebującej wsparcia ze strony rodziny, przyjaciół, znajomych, pracow-

<sup>27</sup> M. Muszalik, K. Kędziora-Kornatowska., T. Kornatowski., *Program*, s. 39.

<sup>28</sup> B. Żakowska-Wachelko, *Ewolucja współczesnych teorii starzenia się*, „Gerontologia Polska” 1995, nr 1-2, s. 12.

<sup>29</sup> L. Frąckiewicz, *Spoleczne i ekonomiczne konsekwencje procesu starzenia się ludności*, w: *Polska a Europa. Procesy demograficzne u progu XXI wieku. Proces starzenia się ludności Polski i jego społeczne konsekwencje*, red. L. Frąckiewicz, Katowice 2002, s.15.

<sup>30</sup> R.D. Hill, *Pozytywne starzenie się*, Warszawa 2009, s. 2-52, 89-99.

ników socjalnych<sup>31</sup>. W dodatku ludzie starzy często doświadczają różnych form dyskryminacji społecznej, marginalizacji, a nawet wykluczenia społecznego<sup>32</sup>.

## Potrzeby osób w podeszłym wieku

W literaturze socjologicznej, psychologicznej i pedagogicznej pojęcie „potrzeba” jest różnorodnie definiowane. Najczęściej przyjmuje się, że „potrzeba” jest terminem psychologicznym: „to odczuwany przez jednostkę stan braku czegoś, co w związku ze strukturą organizmu, indywidualnym doświadczeniem oraz miejscem jednostki w społeczeństwie jest niezbędne do utrzymania jej przy życiu, umożliwienia jej rozwoju, utrzymania określonej roli społecznej, zachowania równowagi psychicznej”<sup>33</sup>. „Potrzeba” to termin stosowany jako synonim pragnień, dążeń, popędów, instynktów, motywów, których zaspokojenie lub realizacja są niezbędne do utrzymania określonego standardu funkcjonowania jednostki<sup>34</sup>.

W kontekście potrzeb ludzi starszych nie sposób pominąć ich aspiracji duchowych, materialnych i społecznych. Wydaje się, że mimo wielu podobieństw potrzeby osób najstarszego pokolenia są odmienne od pozostałych grup wiekowych i zróżnicowane – tak jak różne są ich biografie, osobowości i tempo starzenia się<sup>35</sup>. W okresie późnej starości wzrastają oczekiwania związane z opieką medyczną i rehabilitacją, wsparcia ze strony rodziny czy instytucji oraz osób z najbliższego otoczenia. Jak pisze P. Błędowski, w przeszłość odszedł dawny sposób myślenia, że wraz z wiekiem następuje ograniczenie potrzeb ludzi starych. Zasadniczo chodzi o taką politykę społeczną, która – korzystając z wiedzy o typowych potrzebach w poszczególnych fazach życia człowieka – stwarza mu warunki pełnego, optymalnego przeżywania poszczególnych faz życia<sup>36</sup>. Zaspokajanie tych potrzeb umożliwia w miarę samodzielne życie w środowisku, w warunkach godnej egzystencji i większą satysfakcję życiową<sup>37</sup>.

Walentyna Wnuk twierdzi, iż dla człowieka starszego ważne jest utrzymywanie kontaktów emocjonalnych z rodziną, przyjaciółmi, sąsiadami, znajomymi. Wprawdzie seniorzy potrzebują czasem ciszy i spokoju, ale chcą także czuć

<sup>31</sup> S. Steuden, *Psychologia starzenia się*, Warszawa 2012, s. 93. .

<sup>32</sup> J. Krzyżanowski, s. 79–80.

<sup>33</sup> <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo.php?id=3961121> [dostęp: 9 VI 2015 r.].

<sup>34</sup> M. Kuś, M. Szwed, *Realizacja potrzeb ludzi starszych a zadania samorządu terytorialnego*, Częstochowa 2012, s. 301.

<sup>35</sup> B. Stępień, *Potrzeby człowieka starego w środowisku*, w: *Problemy społeczne, pomoc społeczna, praca socjalna. Wymiar polski i europejski*, red. J. Krzyszkowski, R. Majer, Częstochowa 2004.

<sup>36</sup> P. Błędowski, *Polityka społeczna na poziomie samorządowym*, s. 63–64.

<sup>37</sup> E. Trafiałek, *Polska starość w dobie przemian*, Katowice 2005, s. 106.

wokół siebie tętniące życie, chcą w nim uczestniczyć, pragną doświadczać życia i zainteresowania innych ludzi. Brak aktywności, kontaktów i pomocy powoduje odczuwanie własnej nieprzydatności, krzywdy, izolacji, osamotnienia, braku poczucia bezpieczeństwa. Dlatego właśnie andragodzy, wypowiadając się na temat oczekiwań seniorów, zwracają uwagę na potrzeby komunikacyjne. Komunikacja jest niezbędna w zachowaniu interakcji ze środowiskiem społecznym. Daje szanse realizacji potrzeby przezwyciężania trudności, wyrażania siebie, współdziałania, wreszcie wpływania (poczucie sprawstwa)<sup>38</sup>.

Małgorzata Liszewska przedstawia listę potrzeb starszego człowieka, który poszukuje *sensu życia, poczucia własnej tożsamości i autonomii, możliwości do tworzenia i przedstawiania własnej osoby, odpowiednich warunków przestrzennych, respektu przed swoją osobowością, przejrzystości działań wobec swojej osoby, możliwości wyboru, wpływu i kontroli, wskazówek orientacyjnych, zaufania do jego kompetencji i przekonania, że potrafi coś zrobić. Senior pragnie miłości, nakierowanej na jego osobę, potrzebuje uczuć, którymi może obdarowywać i chce je otrzymywać, pragnie stosunków socjalnych, partnerów do rozmów i słuchania, prywatności, intymności, poczucia przynależności i bycia zintegrowanym, pragnie wspólnoty i bycia u siebie, bezpieczeństwa, kontynuacji osobistego stylu życia, trwającego przez całe życie, procesów zmian i dopasowania się do nich, planowania przyszłości, nieustannego uczenia się, zadań dających mu poczucie, że jest potrzebny*<sup>39</sup>.

Jolanta Kędzior stwierdzi, że wielu seniorów dąży do pogłębiania wiedzy, chce zajmować się twórczością, bo to niewątpliwie ułatwia im zachowanie intelektualne i psychiczną sprawność. Osoby starsze chcą pomagać innym, bo to zapewnia im poczucie przydatności. Wielu odczuwa potrzebę bycia aktywnym i chce zachować niezależność, swobodę w zakresie organizowania swojego życia. Ludzie starsi dążą do samodzielnego zaspokajania potrzeb bytowych, psychicznych i społecznych, towarzysko-kulturalnych, a także edukacyjnych. Czynniki te umożliwiają im adaptację do starości i równowagę ze środowiskiem, poprawiają samopoczucie jednostki, zapobiegają poczuciu osamotnienia, czynią życie bardziej atrakcyjne. Ludzie starsi nie chcą być postrzegani pod kątem trudności związanych ze starzeniem, ale pragną zajmować ważne miejsce w społeczeństwie i być traktowani podmiotowo<sup>40</sup>.

<sup>38</sup> W. Wnuk, *Potrzeby i oczekiwania ludzi starszych*, <http://kk.kk.jgora.pl/kutw/witryna1/wnuk.htm> [dostęp: 10 VIII 2015 r.].

<sup>39</sup> M. Liszewska, *Druga połowa życia – zmiany w psychice*, „Wspólne Tematy” 1997, nr 4, s. 21.

<sup>40</sup> J. Kędzior, *Pedagogika społeczna i praca socjalna wobec problemu starzenia się i starości*, [w:] *Rozwiązywanie problemów i kwestii społecznych w teorii i praktyce. Z doświadczeń krajowych i europejskich*, red. J. Krzyszkowski, K. Piątek, Częstochowa 2006.

## Starzenie się społeczeństwa i jego konsekwencje demograficzne, ekonomiczne oraz społeczne

Według prognoz Unii Europejskiej (UE) na skutek starzenia się społeczeństw w krajach członkowskich poważnie wzrosną wydatki związane z wypłatą emerytur, ze zdrowiem i z opieką społeczną. Znajdujemy się w przełomowej sytuacji demograficznej, która w dalszej perspektywie poważnie zagraża stabilności finansowej systemów zdrowia i opieki, a tym samym zmusza poszczególne państwa członkowskie oraz całą UE do podjęcia konkretnych działań, które będą odpowiedzią na potrzeby seniorów. Już teraz wydatki związane z pokryciem kosztów publicznej ochrony zdrowia w UE kształtują się na poziomie około 7,8% PKB, a według prognoz do 2060 r. mogą wzrosnąć o 3% PKB<sup>41</sup>. Także w Polsce znacznie wzrosną wydatki na świadczenia społeczne – wedle szacunków w ciągu 15 lat będą one wyższe aż o 150%<sup>42</sup>. Głównymi składnikami tych wydatków będą emerytury i renty oraz ochrona zdrowia<sup>43</sup>. Spadek liczby ludności spowoduje większe ograniczenie możliwości wypełniania przez rodzinę zadań opiekuńczych i spowoduje wzrost zapotrzebowania na pomoc profesjonalną. Starzenie się społeczeństwa będzie generować poważne wydatki na zapewnianie seniorom odpowiedniej opieki specjalistycznej w domu (opieka środowiskowa) lub w placówkach całodobowej opieki (domy pomocy społecznej, domy dziennego pobytu, zakłady opiekuńczo-lecznicze itp.)<sup>44</sup>. Należy liczyć tylko na to, że utrzyma się wysoki poziom wzrostu gospodarczego, co spowoduje, że wskaźnik ten nie będzie nadmiernie wzrastał.

Wzrost liczby emerytów skutkować będzie zmianą proporcji pomiędzy liczbą osób opłacających składki emerytalne a tymi, którzy otrzymują z nich comiesięczne emerytury i zasiłki. W związku z tym do kas systemu ubezpieczeń społecznych i zdrowotnych będzie wpływać coraz mniej składek, przy jednocześnie rosnącej liczbie osób, którym trzeba będzie wypłacać emerytury i renty. Ponieważ do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (FUS) wpływać będzie coraz mniej pieniędzy w stosunku do potrzeb na wypłaty świadczeń emerytalnych i rentowych, konieczne jest korzystanie z coraz większych dotacji państwowych,

<sup>41</sup> *Sprawozdanie na temat starzenia się społeczeństwa z 2009 r. (Ageing Report 2009)*, [http://ec.europa.eu/economy\\_finance/publications/publication14992\\_en.pdf](http://ec.europa.eu/economy_finance/publications/publication14992_en.pdf) [dostęp: 22 XII 2012 r.].

<sup>42</sup> *Dłuższe życie, droższe leczenie, czyli kto sfinansuje emerytów*, „Rzeczpospolita”, IB/Rynek Zdrowia 2008, 17 listopada, <http://www.rynekzdrowia.pl/finanse-i-zarzadzanie/Dluzsze-zycie-drozsze-leczenie-czyli-kto-sfinansuje-emerytow,2907,1.html> [dostęp: 21 VII 2009 r.].

<sup>43</sup> B. Marczuk, *Coraz wyższe dotacje do ZUS na wypłatę emerytur i rent*, „Gazeta Prawna” 2008, 10 stycznia, s. 3.

<sup>44</sup> L. Frąckiewicz, *Społeczne i ekonomiczne konsekwencje procesu starzenia się ludności*, s. 24.

aby wypłacać świadczenia emerytalne i rentowe<sup>45</sup>. Wzrost liczby osób starszych i postępujący w szybkim tempie proces starzenia się społeczeństw oznaczać będzie zmiany w funkcjonowaniu państwa, seniorów i ich rodzin; zjawisko to z pewnością będzie miało odbicie w gospodarce oraz w obciążeniach finansów publicznych. W przypadku części seniorów starość oznaczać będzie ubóstwo i trwanie na marginesie życia społecznego lub w ogóle wykluczenie społeczne.

Zdaniem Ludmiły Dziewięckiej-Bokun *ekskluzja społeczna* [wykluczenie społeczne – przyp. A.M.] *jest coraz częściej tematem dyskusji w różnego rodzaju kręgach naukowców. Ekskluzję społeczną postrzega się przede wszystkim jako brak możliwości uczestniczenia w życiu społecznym, co skutkuje poczuciem bezsilności i bezradności jednostki marginalizowanej wobec własnego życia, izolacją i społeczną i stygmatyzacją. Czynnikiem sprawczym wykluczenia nie zawsze jest „bieda” jako stan niedostatku, którego głównym wskaźnikiem jest niski dochód. Ekskluzja obejmuje materialną, ale i niematerialną depryzację, odnosi się do praw i instytucji, do relacji i więzi między daną jednostką, grupą społeczną czy społeczeństwem. Termin „ekskluzja” obejmuje [zarówno] ludzi biednych, jak i tych, którzy są dobrze sytuowani pod względem materialnym, ale z jakichś powodów czują się wyalienowani. Bieda może być tylko jedną z przyczyn społecznej ekskluzy, inne przyczyny to: niepełnosprawność, rozwód, starość<sup>46</sup>.*

Beata Krzesińska-Żach dodaje, że *człowiek wykluczony ma często świadomość utraty lub zagrożenia emocjonalnego w zakresie kontaktów z innymi ludźmi, staje się człowiekiem samotnym lub rodzi się w nim poczucie samotności i izolacji, żyje w stanie niepokoju i poczucia zagrożenia. Członków grup marginalizowanych najczęściej cechuje: odczucie deprywacji, frustracja, poczucie zagrożenia, alienacja, fatalizm, niezdolność do kierowania własnym życiem, pesymizm, obawa przed przyszłością. Tym odczuciom towarzyszy: pasywność, absencja, apatia, hedonizm, konsumpcjonizm, wycofanie się, brak zaufania, indywidualizm, ekstremizm, przemoc, bezradność i anomia, alienacja i dezorientacja<sup>47</sup>.*

Małgorzata Orłowska<sup>48</sup> dopatruje się źródeł marginalizacji i wykluczenia społecznego w przemianach, które zapoczątkowane zostały w końcu ubiegłego stulecia i które trwają nadal. Uważa, iż „cechą współczesności jest to, że każdy człowiek na skutek posiadania jakiejś dysfunkcji może stać się wykluczonym”. Są to m.in.: niskie świadczenia socjalne, które nie rozwiązują problemów

<sup>45</sup> B. Marczuk, s. 4.

<sup>46</sup> L. Dziewięcka-Bokun, *Ekkluzja społeczna – istota, przyczyny*, w: *Wokół teorii polityki społecznej*, red. B. Rysz-Kowalczyk, B. Szatur-Jaworska, Warszawa 2005, s. 213.

<sup>47</sup> B. Krzesińska-Żach, *Wykluczenie i marginalizacja społeczna jako zagrożenie człowieka współczesnego*, w: *Człowiek w obliczu wykluczenia i marginalizacji społecznej. Wokół zagadnień teoretycznych*, red. K. Białobrzeska i S. Kawula, Toruń 2006, s. 71.

<sup>48</sup> M. Orłowska(red.), *Skazani na wykluczenie*, Warszawa 2005, s. 123.

egzystencjalnych klientów pomocy społecznej, brak profesjonalnej opieki, odpowiednich programów profilaktycznych i postpenitencjarnych, opieki zastępczej oraz pomocy w różnorodnych kryzysach życiowych. Dysfunkcją jest także społeczna akceptacja dyskryminacji ze względu na płeć, wiek, pochodzenie społeczne, niski status, dochód czy styl życia.

## Polityka społeczna wobec starości i osób starszych

Termin „polityka społeczna” najczęściej rozumiany jest jako „sfera działania państwa, innych podmiotów publicznych oraz społecznych organizacji pozarządowych, mająca na celu kształtowanie godnych warunków życia ludności i poprawnych stosunków międzyludzkich”<sup>49</sup>. Czasami politykę społeczną ujmuje się jako „działalność publiczną, której zamierzone cele i osiągnięte rezultaty dotyczą warunków, poziomu i jakości życia społeczeństw jako całości, a także wybranych zbiorowości osób, rodzin czy gospodarstw domowych”<sup>50</sup>.

Ludzie starzy powinni się znajdować w sferze szczególnego zainteresowania państwa<sup>51</sup>. Chodzi tu o wszechstronną kompensację stopniowo ograniczanych możliwości samodzielnego zaspokajania ich potrzeb, integrację społeczną, zapobieganie zjawiskom wykluczenia społecznego oraz kształtowanie „międzypokoleniowej solidarności, wspomaganie jednostek w radzeniu sobie z kryzysami sytuacyjnymi i rozwojowymi i kształtowanie ich pozytywnego wizerunku w społeczeństwie oraz zapewnienie im pozycji równoprawnej z innymi fazami życia”<sup>52</sup>.

W literaturze przedmiotu wyróżnia się „politykę wobec starości”, która zajmuje się badaniem starości jako fazy życia, oraz „politykę wobec osób starszych”, której przedmiotem badań jest populacja osób, które przekroczyły próg starości. Według Barbary Szatur-Jaworskiej polityka społeczna wobec starości to „element polityki społecznej wobec cyklu życia, której celem jest stwarzanie członkom społeczeństwa warunków do pełnego, optymalnego przeżywania kolejnych faz cyklu życia i udzielania pomocy w przypadku kryzysu”<sup>53</sup>.

<sup>49</sup> J. Danecki, *Postęp i regres społeczny. Raport z badań prowadzonych w latach 1987-1990*, Warszawa 1991, s. 6.

<sup>50</sup> G. Firlit-Fesnak, H. Oberloskamp (red.), *Polsko-niemiecki i niemiecko-polski leksykon polityki społecznej i pracy socjalnej*, Warszawa 2001, s. 27.

<sup>51</sup> B. Szatur-Jaworska, *Życie rodzinne ludzi starszych w Polsce*, „Polityka Społeczna” 1999, nr 9, s. 23.

<sup>52</sup> P. Błędowski, *Lokalna polityka społeczna wobec ludzi starych*, Warszawa 2002, s. 288.

<sup>53</sup> B. Szatur-Jaworska, P. Błędowski, M. Dzięgielewska, *Podstawy gerontologii społecznej*, Warszawa 2006, s. 119.

Piotr Błędowski definiuje politykę społeczną wobec ludzi starszych jako „system działań skierowanych do osób w wieku poprodukcyjnym oraz ich rodzin. Działania te mają na celu wszechstronną kompensację malejących z wiekiem możliwości samodzielnego zaspokojenia potrzeb oraz integrację z lokalną społecznością”<sup>54</sup>. Są to *różne przejawy aktywności na rzecz osób starszych, realizowane[j] na terenie działania samorządu terytorialnego, w ramach jego zadań zleconych i własnych oraz lokalnych inicjatyw. Aktywności te mogą mieć charakter działań zmierzających do poprawy bądź zachowania statusu materialnego, dobrowolnie ustawianych świadczeń socjalnych, poprawy stanu opieki zdrowotnej, organizacji i zagospodarowania czasu wolnego, poprawy sytuacji mieszkaniowej oraz świadczenia usług bytowych i osobistych*<sup>55</sup>.

Efektywność takiej polityki wymaga działań ze strony samych osób starszych, otoczenia, a także propagowania wiedzy o tym etapie życia człowieka. Chodzi tu o to, ażeby starszy człowiek mógł jak najdłużej zachować samodzielność i zamieszkiwać w swoim dotychczasowym środowisku, korzystając ze wsparcia rodziny, znajomych, pracowników socjalnych. Tak rozumiana polityka powinna uwzględniać po pierwsze: zasadę subsydiarności (pomocniczości), polegającą na wykorzystywaniu rodziny, grupy samopomocowej, dawnego środowiska zawodowego, organizacji pozarządowych i instytucji samorządu terytorialnego; po drugie: zasadę kompleksowości oceny potrzeb, która przejawia się w całościowej analizie sytuacji seniora przy uwzględnieniu indywidualnego podejścia do każdego przypadku; i po trzecie: zasadę lokalności (na poziomie lokalnym istnieją najlepsze warunki do integracji ludzi starych<sup>56</sup>. Dawniej podstawowym celem takiej polityki było bezpieczeństwo socjalne seniorów; dzisiaj do tego należy dołączyć godność i wolność, równość i sprawiedliwość, szczęście, brak cierpienia i użyteczność<sup>57</sup>. Polityka społeczna wobec starości i polityka społeczna wobec ludzi starszych powinny być ściśle powiązane z różnymi dziedzinami polityki społecznej: polityką zdrowotną i rynku pracy, polityką mieszkaniową i edukacyjną, polityką socjalną (zabezpieczenia społecznego), gdyż takie połączenie warunkuje lepsze efekty<sup>58</sup>.

<sup>54</sup> P. Błędowski, *Polityka społeczna wobec problemów osób starszych*, w: *Samodzielność ludzi starych z perspektywy medycyny i polityki społecznej*, Warszawa 2004, s. 167-176.

<sup>55</sup> P. Błędowski, *Polityka społeczna wobec ludzi starych w Polsce a w Unii Europejskiej*, [w:] *Starzenie się populacji wyzwaniem dla polityki społecznej. Materiały konferencyjne*, red. M. Szlązak, Kraków 2003, s. 7-11.

<sup>56</sup> Tamże, s. 9.

<sup>57</sup> E. Szwałkiewicz, *Starzenie się społeczeństwa – wyzwanie dla Polski*, s. 3-7.

<sup>58</sup> B. Szatur-Jaworska, P. Błędowski, M. Dziegielewska, *Podstawy gerontologii społecznej*, s. 119.

## Założenia polityki senioralnej w Polsce na lata 2014–2020

Systematyczny wzrost liczby seniorów w Polsce stanowi jedno z wyzwanie rozwojowe kapitału społecznego i niesie konieczność kształtowania polityk publicznych na różnych szczeblach organizacyjnych państwa. Ten temat znajduje swój wyraz w wielu dokumentach strategicznych, w tym m.in. w Strategii Rozwoju Kraju 2020, Strategii Wspierania Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego na lata 2009–2015, Strategii Rozwoju Kapitału Społecznego przyjętej przez Radę Ministrów 26 marca 2013 r., Programie na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2014–2020 oraz Założeniach Długofalowej Polityki Senioralnej w Polsce na lata 2014–2020 (przyjętych uchwałą nr 238 Rady Ministrów w dniu 24 grudnia 2013 r.)<sup>59</sup>.

Jak napisał Władysław Kosiniak-Kamysz, „Założenia Długofalowej Polityki Senioralnej w Polsce na lata 2014–2020” to pierwszy tego typu dokument, który w sposób całościowy odnosi się do seniorów i wyznacza wyzwania związane z nieuchronnym starzeniem się społeczeństwa w Polsce. Starzenie się populacji państw rozwiniętych jest nieodwracalnym następstwem wielkich osiągnięć i postępów cywilizacyjnych, będących wynikiem znaczącego wzrostu średniej długości życia oraz zmniejszeniem śmiertelności. [...] Często nie dostrzegamy i nie doceniamy potencjału i możliwości, doświadczenia, wiedzy oraz wielu innych wartości, które są nam przekazywane przez starsze pokolenia. Dzieje się tak, dlatego że młodzi ludzie nie zastanawiają się nad starością, pomimo że jest ona nieodzownym etapem życia. Współczesna Polska musi być przygotowana na wszelkie następstwa, pozytywne i negatywne zmiany wynikające z postępującym starzeniem się ludności. Jednakże należy przyjąć obecny i przyszły stan demograficzny kraju jako nieunikniony i potraktować go jako wyzwanie będące szansą do wykorzystania w rozwoju polityki społecznej, w tym polityki senioralnej państwa<sup>60</sup>.

Polityka senioralna to ogół celowych działań organów administracji publicznej wszystkich szczebli oraz innych organizacji i instytucji, które realizują zadania i inicjatywy w kierunku kształtowania warunków do godnego i zdrowego starzenia się, wydłużenia aktywności, zarówno zawodowej, jak i społecznej, oraz samodzielnego, zdrowego, bezpiecznego i niezależnego życia osób starszych<sup>61</sup>.

<sup>59</sup> W. Borczyk, D. Jachimowicz, W. Nalepa, *Gminne Rady Seniorów w praktyce (ASOS 2014–2020)*, Nowy Sącz 2014, s. 11–12.

<sup>60</sup> W. Kosiniak-Kamysz, *Słowo wstępne Ministra Pracy i Polityki Społecznej*, w: Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, *Długofalowa Polityka Senioralna w Polsce na lata 2014–2020 w zarysie*, [publikacja powstała na podstawie treści Uchwały Rady Ministrów nr 238 z dnia 24 grudnia 2013 r.], s. 4, <https://das.mpips.gov.pl/source/Dlugofalowa%20Polityka%20Senioralna%20w%20Polsce%20na%20lata%202014-2020%20w%20zarysie.pdf> [dostęp: 11 V 2017 r.].

<sup>61</sup> P. Wiśniewski, *WIGOR bez pałera*, „Polityka Senioralna” – Magazyn Fundacji ZACZYŃ 2015, nr 1 (1), s. 6.

Do celów polityki senioralnej należy promocja zdrowia jako „proces umożliwiający jednostkom i grupom społecznym zwiększenie kontroli nad własnym zdrowiem i umożliwienie jego poprawy, samodzielności i tworzenia warunków dla jak najdłuższego utrzymywania dobrego stanu zdrowia i autonomii”<sup>62</sup>. Innym jej celem jest „srebrna gospodarka”, czyli prowadzenie systemu ekonomicznego ukierunkowanego na wykorzystanie potencjału osób starszych i uwzględniającego ich potrzeby. Ponadto chodzi o zwiększenie uczestnictwa osób starszych w kulturze jako zarówno jej odbiorców, jak i jej twórców. W obszarze relacji międzypokoleniowych to solidarność pokoleń jako norma kierunkowa w społeczeństwie, polityce społecznej, kulturze oraz na rynku pracy. Polityka senioralna uwzględnia też wspieranie i zapewnianie możliwości aktywnego starzenia się w zdrowiu, możliwości prowadzenia samodzielnego, niezależnego i satysfakcjonującego życia oraz zwiększenia udziału osób starszych w różnych formach wolontariatu. Chodzi też o kształtowanie pozytywnego wizerunku osób starszych w społeczeństwie, takiego, „który zakłada spojrzenie na starość jako na naturalny etap życia człowieka”. Ważne jest również, ażeby w debatach publicznych przedstawiać osoby starsze jako grupę zróżnicowaną, twórczą, wnoszącą istotny wkład w życie społeczne i ekonomiczne. Jest to proces długofalowy i wymaga zaangażowania i współpracy wielu podmiotów, m.in.: mediów, organizacji seniorskich, samorządów lokalnych, szkół i uczelni, pracodawców. Promocja właściwego stylu życia, rozwój i wspieranie aktywności fizycznej, zapewnienie odpowiedniej opieki nad osobami o ograniczonej samodzielności poprzez rozwój usług opiekuńczych – to jeszcze inne elementy polityki senioralnej<sup>63</sup>. Dodać też należy stworzenie systemów wsparcia dla opiekunów nieformalnych – w szczególności na poziomie lokalnym, opracowanie i wdrożenie systemu teleopieki oraz wykorzystanie innowacyjnych technologii w ułatwieniu organizacji opieki dla osób starszych. Istotne w polityce senioralnej jest także zapewnienie bezpieczeństwa osobom starszym i przeciwdziałanie stosowanym wobec nich nadużyciom, organizowanie przestrzeni, aby stała się przyjazna i dostępna dla osób starszych. Wskazać również należy na upowszechnienie ofert edukacyjnych i dostosowanie ich do potrzeb osób 50+, na zwiększenie skuteczności i efektywności działań promujących zatrudnienie i aktywność zawodową osób 50+ oraz 60+. Nie można też pominąć w założeniach omawianej polityki kwestii mieszkalnictwa dostosowanego do sytuacji, możliwości i potrzeb osób starszych. Nie tylko w ramach pojedynczych mieszkań, ale zespołów mieszkań (osiedli) z odpowiednią infrastrukturą i usługami dla ich mieszkańców.

<sup>62</sup> *Założenia Długofalowej Polityki Senioralnej w Polsce na lata 2014–2020*, „Monitor Polski. Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej” 2014, 4 lutego, poz. 118, [https://www.mpips.gov.pl/download/gfx/mpips/pl/defaultopisy/8489/1/1/ZDPS%2014-02\\_04%20%20Monitor%20Polski.pdf](https://www.mpips.gov.pl/download/gfx/mpips/pl/defaultopisy/8489/1/1/ZDPS%2014-02_04%20%20Monitor%20Polski.pdf) [dostęp: 11 V 2017 r.].

<sup>63</sup> Tamże.

Ponadto niebagatelną sprawą jest także aktywizacja osób starszych uwzględniająca ich specyficzne potrzeby i oczekiwania, umożliwiającą im angażowanie się w życie społeczności lokalnej oraz podejmowanie decyzji ich dotyczących, m.in. poprzez udział w Wojewódzkich i Gminnych Radach Senioralnych<sup>64</sup>. *Aktywny zdrowy senior to wsparcie dla gospodarki poprzez odciążenie systemu ochrony zdrowia, zabezpieczenia społecznego, zaangażowania rodziny w pomoc dla seniora, przy jednoczesnym odciążaniu przez emerytów osób aktywnie pracujących w rodzinie od części obowiązków związanych z organizacją domu i nadzoru nad dziećmi. Uczenie się wpisuje się w styl pozytywnego starzenia się, umożliwia osobie starszej odkrywanie nowej jakości życia i reinterpretacji dotychczasowych przeżyć. Taką formą edukacji mogą być np. uniwersytety trzeciego wieku (UTW), gdzie istnieje możliwość pogłębionego spojrzenia na świat i innych ludzi w oparciu o własne doświadczenia, umiejętności życiowe i zdolność wartościowania treści ważnych w życiu osoby starszej. Nauka w starszym wieku staje się ważną formą aktywności życiowej, sprzyja ćwiczeniu umysłu, jest przyjemnością, a także nową życiową przygodą<sup>65</sup>.*

Budżet Programu polityki senioralnej w latach 2014–2020 wyniesie 280 mln zł. W latach 2014–2020 planuje się finansowanie Programu ze środków budżetu państwa w wysokości 40 mln zł rocznie. Środki finansowe pochodzić będą ze środków budżetu państwa ujętych w ustawie budżetowej na kolejne lata<sup>66</sup>.

Zgodnie z przyjętymi założeniami na lata 2014–2020 „polityka senioralna powinna być projektowana horyzontalnie, tzn. powinna być spójna z polityką państwa w obszarze zabezpieczenia społecznego, rynku pracy, zdrowia, edukacji (uczenia się przez całe życie), infrastruktury, mieszkalnictwa i innych<sup>67</sup>. Za tworzenie i rozwój kierunków działań skierowanych do seniorów, warunków dla poprawy systemu wsparcia seniorów, realizację zadań w obszarze aktywnego starzenia się i innych form współpracy wewnątrz- i międzypokoleniowej z udziałem seniorów oraz monitorowanie wdrażanych rozwiązań odpowiada Departament Polityki Senioralnej. Departament prowadzi również współpracę z organizacjami i instytucjami, które kierują swoje działania do seniorów, w tym współpracę międzynarodową w obszarze aktywnego starzenia się<sup>68</sup>.

<sup>64</sup> W. Borczyk, D. Jachimowicz, W. Nalepa, *Gminne Rady Seniorów w praktyce (ASOS 2014–2020)*; Nowy Sącz 2014, s. 11–12.

<sup>65</sup> I. Damps–Kostańska, W. Werachowska, P. Krakowiak, *Rola opiekuna medycznego i wolontariusza w opiece nad chorymi na zaawansowaną postać przewlekłej obturacyjnej choroby płuc*, „Medycyna Paliatywna Praktyczna” 2009, nr 3, s. 150–155.

<sup>66</sup> UCHWAŁA Nr 237 RADY MINISTRÓW z dnia 24 grudnia 2013 r. w sprawie ustanowienia Rządowego Programu na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2014–2020, M.P. z dnia 24 stycznia 2014. Wstęp.

<sup>67</sup> Tamże.

<sup>68</sup> Departament Polityki Senioralnej, <https://www.mpips.gov.pl/seniorzyaktywne-starzenie/>

Z myślą o zapewnieniu większej skuteczności realizacji polityki senioralnej powołano Obywatelski Parlament Seniorów (OPS). Powołanie w Polsce Obywatelskiego Parlamentu Seniorów jest unikalną w świecie formą partycypacji seniorów w budowie społeczeństwa obywatelskiego, inspirowania kierunków polityki senioralnej oraz konstruktywnego dialogu z władzami publicznymi w zakresie tworzenia rozwiązań na rzecz godnego, zdrowego i aktywnego życia osób starszych. Stanowi ukoronowanie wieloletniego procesu oddolnej konsolidacji środowisk polskich seniorów i tworzenia przez nich ogólnokrajowej reprezentacji. Ideą OPS jest neutralność polityczna i światopoglądowa oraz otwartość na merytoryczną współpracę z władzami publicznymi, w tym organami samorządu terytorialnego, a także partnerami społecznymi. Celami OPS jest stałe monitorowanie sytuacji osób starszych w Polsce we wszystkich obszarach ich funkcjonowania, społeczny dialog, a także poszukiwanie optymalnych rozwiązań problemów dotyczących osób starszych<sup>69</sup>. Środowisko Obywatelskiego Parlamentu Seniorów za cel priorytetowy stawia szeroko rozumiane bezpieczeństwo osób starszych, w tym zdrowotne, socjalne, przeciwdziałające dyskryminacji, wykluczeniu, zapewniające dostępność do nowoczesnych procedur i leków, poradnictwa, zabiegów i specjalistycznej opieki geriatrycznej, a przede wszystkim powszechnej dostępności i skuteczności interwencji medycznej<sup>70</sup>.

## Podsumowanie

W zmieniającej się sytuacji demograficznej państwo musi mobilizować dostępne środki, by sprostać wyzwaniom starości w XXI wieku. Wzrost liczby osób w wieku nieprodukcyjnym i wydłużające się życie ludzkie skutkuje zwiększeniem zapotrzebowania na usługi służby zdrowia i usługi medyczne oraz na świadczenia ze strony pomocy społecznej. Chodzi o jak najdłuższe życie w naturalnych warunkach domowych i rodzinnych, zachowanie samodzielności osób starszych, czemu sprzyjają działania aktywizujące, rehabilitacyjne i terapeutyczne oraz integracja z lokalną społecznością. Problemem jest powiązanie potrzeb i aspiracji ludzi starszych z potrzebami ogólnospołecznymi i warunkami ekonomicznymi. Stąd pilna potrzeba zmian systemowych, które wzmocnią pozycję seniorów w zakresie ich godnego traktowania, poszanowania ich samodzielności i podmiotowości.

Zapewnienie seniorom satysfakcjonującego życia wymaga dostrzeżenia problemu ich dyskryminacji. To w jej konsekwencji powstaje zjawisko marginalizacji ludzi starych, a nawet ich trwałego wykluczenia społecznego. Walka z wyklucze-

---

departament-polityki-senioralnej/ (dostęp: 2017.06.01).

<sup>69</sup> <https://ops2.pl/tl/Archiwum-OPS-II-Kadencji.htm> (dostęp: 2017.06.01)

<sup>70</sup> Z listu OPS do P. Prezydenta RP z dnia 3 kwietnia 2017.

niem społecznym jest trudna i wiąże się zwykle z instytucjonalnym wsparciem, przy jednoczesnym przezwyciężaniu przyczyn i skutków wykluczenia. Obszary wykluczenia społecznego wymagają większego niż dotychczas zainteresowania ze strony nauki i praktyki. Stąd pilna potrzeba zmian systemowych, które wzmocnią pozycję seniorów w zakresie ich godnego traktowania, samodzielności i podmiotowości. Ze względu na złożoność zjawiska wykluczenia działania mające na celu pomoc osobom wykluczonym społecznie powinny być prowadzone wielotorowo, przy współpracy wielu podmiotów i instytucji. Niezwykle ważną, gdyż oddziałującą bezpośrednio na środowisko zagrożone lub dotknięte wykluczeniem społecznym, rolę odgrywa praca socjalna. Ma ona na celu (zgodnie z ustawą o pomocy społecznej) pomoc osobom i rodzinom we wzmacnianiu lub odzyskiwaniu zdolności do funkcjonowania w społeczeństwie poprzez pełnienie odpowiednich ról społecznych oraz tworzenie sprzyjających ku temu warunków.

Polityka społeczna wobec starości i ludzi starych w praktyce zawsze powinna przejawiać się w poszanowaniu godności seniora, jego autonomii, poczucia sensu życia oraz w faktycznym zapewnieniu im bezpieczeństwa socjalnego i psychicznego, w integracji międzypokoleniowej i w aktywnym trybie życia. Realizacja potrzeb seniorów może napotykać na trudności z różnych względów; w świadomości potocznej i mediach dominuje niewłaściwy obraz starości: zniedołężniałej, samotnej i nieszczęśliwej. Należałoby zmienić stosunek do ludzi starszych.

Polityka społeczna wymaga coraz dalej idącej profesjonalizacji i specjalizacji, a jej skuteczność zależy w dużej mierze od dobrego przygotowania zawodowego służb społecznych, wykorzystania potencjału tkwiącego w wolontariacie i grupach samopomocowych. Trzeba zadbać o przygotowanie człowieka współczesnego do starości, do uznania jej naturalności oraz o wypracowanie psychicznej akceptacji i gotowości do pełnienia zmieniających się ról społecznych, zdrowotnych czy rodzinnych. To także wykształcenie umiejętności akceptowania osób starszych przez młodsze pokolenie, z ich sposobem bycia, systemem wartości i przekonań. Trzeba zapewnić szkolenia lekarzy pierwszego kontaktu w zakresie geriatrici w oparciu o opracowane standardy opieki geriatrycznej oraz popularyzację tej specjalizacji wśród lekarzy. Zachodzi też konieczność tworzenia i rozwoju kierunków działań skierowanych do seniorów, warunków dla poprawy systemu wsparcia seniorów, oraz realizację zadań w obszarze aktywnego starzenia się i innych form współpracy wewnątrz- i międzypokoleniowej z udziałem seniorów. Aktywność ludzi starszych, jak wynika z doświadczeń państw Europy Zachodniej, jest możliwa w wielu dziedzinach życia i na wielu płaszczyznach, ale wymaga to odpowiedniej edukacji, poziomu świadomości i jednostkowego przygotowania do tej fazy życia, jaką jest starość. Ważne jest, aby zainwestować w kapitał zdrowia, wykształcenia, aspiracji i aktywność społeczną, bowiem zaowocuje to po latach poczuciem bezpieczeństwa, akceptacji i samodzielności. Należy inwestować

w kluby seniora, uniwersytety trzeciego wieku, domy rencisty, domy spokojnej starości, infrastrukturę dostosowaną do potrzeb i możliwości osób w podeszłym wieku<sup>71</sup>. Są to wyzwania trudne i załedwie rozpoczęte. Większość ludzi młodych nie przywiązuje większej uwagi do starości jako fazy życia i żyje w przekonaniu, że starość ich nie dotyczy, a zjawisko to można zaobserwować w domach pomocy społecznej, hospicjach czy innych miejscach przeznaczonych dla seniorów<sup>72</sup>.

Jak twierdzi Elżbieta Trafiałek<sup>73</sup>, w Polsce w zakresie wdrażania nowego „europejskiego” modelu życia na emeryturze jest jeszcze wiele do zrobienia. Różnorodne ograniczenia, głównie finansowe, tworzą wśród seniorów poczucie ich izolacji i zepchnięcia na margines życia społecznego (wykluczenia społecznego). Dbalność o jakość przedłużonego życia jawi się zatem jako wyzwanie dla rządu i całego społeczeństwa.

**Słowa kluczowe:** *starość, polityka społeczna, polityka senioralna, wykluczenie społeczne, profilaktyka gerontologiczna*

## Summary

### Faces of the old age in Poland on the beginning of XXI-st century

Forecasts for our population clearly indicate that ageing process of Polish community will be accelerated in the nearest decades of XXI-st century. Population ageing process should be perceived by the decision makers as the most important phenomenon in the XXI-st century, as it affects many areas of social life, such as but not limited to, economy, social security, social aid, labour market, etc. It also means an increase of the risk for occurrence of many chronic illnesses, which force the need for intensified health care, nursing, rehabilitation, stimulation to activity and spiritual support as well as growth of demand for the services from the side of social aid institutions. Old age is not a period detached from the rest of life – it is its continuation despite of fact that it is connected with many limitations, hence there are many new challenges related with that. We should assure to elderly people the right to live on the level that guarantees sense of social dignity, regardless of their age.

**Keywords:** *old age, social policy, health care, social aid, senior policy, social exclusion, gerontology prophylactics*

<sup>71</sup> *Starzenie się społeczeństwa polskiego i jego skutki*, Biuro Analiz i Dokumentacji; Zespół Analiz i Opracowań Tematycznych, OT 601, kwiecień 2011.

<sup>72</sup> Cyt. za: P. Zielazny, P. Biedrowski, D. Mucha, *Późna dorosłość – okres strat czy nowych wyzwań?*, „Medycyna Ogólna i Nauki o Zdrowiu” 2013, t. 19, nr 3, s. 284.

<sup>73</sup> E. Trafiałek, *Polska starość w dobie przemian*, Katowice 2005, s. 45.

## Bibliografia

### Akty prawne

Uchwała nr 237 Rady Ministrów z dnia 24 grudnia 2013 r. w sprawie ustanowienia Rządowego Programu na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2014–2020, M.P. z dnia 24 stycznia 2014.

### Opracowania

*Aspekty medyczne, psychologiczne, socjologiczne i ekonomiczne starzenia się ludzi w Polsce*, red. Moszakowska, M., Więcek, A., Błędowski, P., Poznań 2012, Wydanie 1.

Błędowski P., *Polityka społeczna na poziomie samorządowym wobec ludzi starych i przewlekle chorych*, w: *V Międzynarodowa Konferencja Naukowo-Szkoleniowa Opieki Długoterminowej*, Toruń 2002.

–, *Lokalna polityka społeczna wobec ludzi starych*, Warszawa 2002.

–, *Starzenie się populacji wyzwaniem dla polityki społecznej. Materiały konferencyjne*, Kraków 2003.

–, *Polityka społeczna wobec problemów osób starszych*, w: *Samodzielność ludzi starych z perspektywy medycyny i polityki społecznej*, Warszawa 2004.

Błędowski P., Wilmowska-Pietruszyńska A., *Organizacja opieki długoterminowej w Polsce – problemy i propozycje rozwiązań*, „Polityka Społeczna” 2009, nr 7.

Borczyk W., Jachimowicz D., Nalepa W., *Gminne Rady Seniorów w praktyce*, Nowy Sącz 2014.

Bortkiewicz A., *Wiek i stan zdrowia a zdolność do pracy*, w: *Przygotowanie do starości. Polacy wobec starzenia się*, red. P. Szukalski, Warszawa 2009.

Broczek K., *Człowiek w wieku podeszłym z perspektywy geriatrycznej*, w: *Niepełnosprawność wyzwaniem do współpracy interdyscyplinarnej. Materiały konferencyjne*, Toruń 2003.

Damps-Kostańska I., Werachowska L., Krakowiak P., *Rola opiekuna medycznego i wolontariusza w opiece nad chorymi na zaawansowaną postać przewlekłej obturacyjnej choroby płuc*, „Medycyna Paliatywna Praktyczna” 2009, nr 3.

Danecki J., *Postęp i regres społeczny. Raport z badań prowadzonych w latach 1987–1990*, Warszawa 1991.

Departament Badań Demograficznych i Rynku Pracy GUS (oprac. pod kier. D. Szałtys), *Sytuacja demograficzna osób starszych i konsekwencje starzenia się ludności Polski w świetle prognozy na lata 2014–2050*, Warszawa 2014.

Dragan A., *Starzenie się społeczeństwa polskiego i jego skutki. Opracowania Tematyczne (OT-601)*, Kancelaria Senatu, Biuro Analiz i Dokumentacji, 2011.

Dziewięcka-Bokun L., *Ekskluzja społeczna – istota, przyczyny*, w: *Wokół teorii polityki społecznej*, red. Rysz-Kowalczyk B., Szatur-Jaworska B., Warszawa 2005.

Firlit-Fesnak G., Oberloskamp H. (red), *Polsko-niemiecki i niemiecko-polski leksykon polityki społecznej i pracy socjalnej*, Warszawa 2001.

Frąckiewicz L., *Społeczne i ekonomiczne konsekwencje procesu starzenia się ludności*, w: *Polska a Europa. Procesy demograficzne u progu XXI wieku. Proces starzenia się ludności Polski i jego społeczne konsekwencje*, red. Frąckiewicz L., Katowice 2002.

Garrett G., *Potrzeby zdrowotne ludzi starych*, Warszawa 1990.

Hill R., *Pozytywne starzenie się*, Warszawa 2009.

Kędzior J., *Pedagogika społeczna i praca socjalna wobec problemu starzenia się i starości*, w: *Rozwiązywanie problemów i kwestii społecznych w teorii i praktyce. Z doświadczeń krajowych i europejskich*, red. Krzyszkowski J., Piątek K., Częstochowa 2006.

- Krzesińska-Żach B., *Wykluczenie i marginalizacja społeczna jako zagrożenie człowieka współczesnego*, w: *Człowiek w obliczu wykluczenia i marginalizacji społecznej. Wokół zagadnień teoretycznych*, red. Białobrzeska K., Kawula S., Toruń 2000.
- Krzyżanowski J., *Psychogeriatrya*, Warszawa 2004.
- Kuś M., Szwed M., *Realizacja potrzeb ludzi starszych a zadania samorządu terytorialnego*, Częstochowa 2012.
- Liszewska M., *Druga połowa życia – zmiany w psychice*, „Wspólne Tematy” 1997a, nr 4.
- Marczuk B., *Coraz wyższe dotacje do ZUS na wypłatę emerytur i rent*, „Gazeta Prawna” 2008, 10 stycznia.
- Mielczarek A., *Człowiek stary w domu pomocy społecznej. Z perspektywy polityki społecznej i pracy socjalnej*, Toruń 2010.
- Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, *Długofalowa Polityka Senioralna w Polsce na lata 2014–2020 w zarysie*.
- Muszalik M., Kędziora-Kornatowska K., Kornatowski T., *Program pomysłnego starzenia się – profilaktyka schorzeń i dolegliwości wieku starszego*, w: *Pomysłne starzenie się w perspektywie nauk społecznych i humanistycznych*, red. Kowaleski J.T., Szukalski P., Łódź 2008.
- Orłowska M. (red.), *Skazani na wykluczenie*, Warszawa 2005.
- Pietrański Z., *Rozwój dorosłych*, w: *Wprowadzenie do andragogiki*, red. Wujek T., Radom 1996.
- Przybyłka A., *Problemy zdrowotne ludzi starych. Wybrane zagadnienia*, „Polityka Społeczna” 2002, nr 8.
- Raport na temat sytuacji osób starszych w Polsce*; Instytut Pracy i Spraw Socjalnych Warszawa 2012.
- Rekomendacje zmian systemowych w opiece nad osobami starszymi w Polsce*; red. A. M. Fala, Warszawa 2016
- Studen S., *Psychologia starzenia się*, Warszawa 2016.
- Stępień B., *Potrzeby człowieka starego w środowisku*, w: *Problemy społeczne, pomoc społeczna, praca socjalna. Wymiar polski i europejski*, red. Krzyszkowski J., Majer R., Częstochowa 2004.
- Straś-Romanowska M., *Późna dorosłość. Wiek starzenia się*, w: *Psychologia rozwoju człowieka*, red. Harwas-Napierała B., Trempała J.J., Warszawa 2001.
- Szarota Z., *Gerontologia społeczna i oświatowa*, Kraków 2004.
- Szatur-Jaworska B., *Ludzie starzy i starość w polityce społecznej*, Warszawa 2000.
- , *Życie rodzinne ludzi starszych w Polsce*, „Polityka Społeczna” 1999, nr 9.
- Szatur-Jaworska B., Błędowski P., Dziegielewska M., *Podstawy gerontologii społecznej*, Warszawa 2006.
- Szukalski P., *Polscy seniorzy w przyszłości*, w: *Polska w obliczu starzenia się społeczeństwa*, red. Karpiński A., Rajkiewicz A., Warszawa 2008.
- Szukalski P. i in. (red.), *To idzie starość – polityka społeczna a przygotowanie do starzenia się ludności Polski*, Warszawa 2008.
- Szwalkiewicz E., *Starzenie się społeczeństwa – wyzwanie dla Polski*, „MEDI Forum Opieki Długoterminowej” 2006, nr 2.
- Tobiasz-Adamczyk B., *Społeczne aspekty starzenia się i starości*, w: *Geriatrya z elementami gerontologii ogólnej*, red. Grodzicki T., Kocemba J., Skalska A., Gdańsk 2006.
- Trafiałek E., *Polska starość w dobie przemian*, Katowice 2005.
- Założenia Długofalowej Polityki Senioralnej w Polsce na lata 2014–2020*, „Monitor Polski. Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej” 2014, 4 lutego, poz. 118.
- Zielazny P., Biedrowski P., Mucha D., *Późna dorosłość – okres strat czy nowych wyzwań?*, „Medycyna Ogólna i Nauki o Zdrowiu” 2013, t. 19, nr 3.

Zych A.A., *Słownik gerontologii społecznej*, Warszawa 2001.

Żakowska-Wachelko B., *Ewolucja współczesnych teorii starzenia się*, „Gerontologia Polska” 1995, nr 1.

### Strony internetowe

*Dane statystyczne na podstawie GUS*: <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/ludnosc/struktura-ludnosci,16,1.html>

*Dłuższe życie, droższe leczenie, czyli kto sfinansuje emerytów*, „Rzeczpospolita”, IB/Rynek Zdrowia, <http://www.rynekzdrowia.pl/finanse-i-zarzadzanie/Dluzsze-zycie-drozsze-leczenie-czyli-kto-sfinansuje-emerytow,2907,1.html>.

*Sprawozdanie na temat starzenia się społeczeństwa z 2009 r. (Ageing Report 2009)*, [http://ec.europa.eu/economy\\_finance/publications/publication14992\\_en.pdf](http://ec.europa.eu/economy_finance/publications/publication14992_en.pdf).

Wnuk W., *Potrzeby i oczekiwania ludzi starszych*, <http://kk.kk.jgora.pl/kutw/witryna1/wnuk.htm>.  
<https://ops2.pl.tl/Archiwum-OPS-II-Kadencji.htm>

**Bogumiła Smolorz\***

*Wyższa Szkoła Bankowa w Poznaniu*

## **PROBLEMY SPOŁECZNO-EKONOMICZNO- EKOLOGICZNE POLSKI I KRAJÓW UNII EUROPEJSKIEJ**

### **Wprowadzenie**

Zrównoważony rozwój to koncepcja, która narodziła się w latach siedemdziesiątych XX w., a sprecyzowana została w 1987 r. w tzw. Raporcie Brundtland. Podkreśla ona równoprawne traktowanie aspektów społeczno-ekonomiczno-ekologicznych w skali mikro, mezo- i makroekonomicznej oraz globalnej<sup>1</sup>.

Ogłoszenie przez UNESCO lat 2005–2015 dekadą na rzecz edukacji zrównoważonego rozwoju skłania do zastanowienia się nad realizacją tej koncepcji w Polsce i pozostałych krajach Unii Europejskiej<sup>2</sup>. W Polsce do podejmowania działań na rzecz zrównoważonego rozwoju zobowiązuje wszystkie podmioty rynkowe Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r., w której napisano:

*Rzeczpospolita Polska strzeże niepodległości i nienaruszalności swojego terytorium, zapewnia wolność i prawa człowieka i obywatela oraz bezpieczeństwo obywateli, strzeże dziedzictwa narodowego oraz zapewnia ochronę środowiska, kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju<sup>3</sup>.*

Koncepcja ta, aby stała się realna, wymaga opracowania i kontroli określonych wskaźników. Eurostat posiada i stosuje ponad sto tego typu wskaźników. Dzięki nim jest możliwe kontrolowanie i wyznaczanie celów społecznych, ekonomicznych i ekologicznych zrównoważonego rozwoju.

---

\* **Bogumiła Smolorz** – doktor nauk ekonomicznych w dziedzinie zarządzania, wykładowca w Wyższej Szkole Bankowej w Poznaniu – Wydział Zamiejscowy w Chorzowie oraz długoletni nauczyciel Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących nr 1 im. Wojciecha Korfańskiego w Chorzowie. Autorka licznych artykułów naukowych z dziedziny zarządzania i ekonomii.

<sup>1</sup> B. Smolorz, *Kierunki społecznej odpowiedzialności biznesu w warunkach społecznej gospodarki rynkowej*, w: *Rola informatyki w naukach społecznych i ekonomicznych*, red. Z.E. Zieliński, Kielce 2011, s. 72.

<sup>2</sup> J. Kostecka, W. Kostecki, *Przedsiębiorstwa w dążeniu do trwałego rozwoju*, „*Ekonomika i Organizacja Przedsiębiorstwa*” 2006, nr 10, s. 35–41.

<sup>3</sup> Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., rozdział I, art. 5.

Posłużenie się wybranymi wskaźnikami społecznymi, ekonomicznymi i ekologicznymi do oceny stanu realizacji koncepcji zrównoważonego rozwoju Polski i krajów Unii Europejskiej, co stało się celem artykułu<sup>4</sup>.

Analizy dokonano na podstawie danych zamieszczonych w rocznikach statystycznych.

## 1. Społeczny aspekt zrównoważonego rozwoju Polski

Analizowanymi wskaźnikami obrazującymi wymiar społeczny zrównoważonego rozwoju Polski i krajów Unii Europejskiej są:

- stopa zatrudnienia,
- stopa bezrobocia,
- poziom oszczędności gospodarstw domowych,
- poziom ubóstwa.

Tabela 1. Całkowita stopa zatrudnienia w latach 2000-2014 w %

Lata	2000	2005	2010	2014
UE 28	66,6	68,1	68,6	64,9
Polska	61,0	58,3	64,6	61,7

Źródło: <http://ec.europa.eu/eurostat/statistics> [28 III 2016 r.].

Tabela 2. Stopa bezrobocia w krajach Unii Europejskiej w latach 2000-2014 w %

Lp.	Kraj	Rok				
		2000	2005	2011	2012	2014
1.	Hiszpania	13,8	9,2	20,7	23,6	24,3
2.	Litwa	15,9	8,3	17,3	14,3	10,5
3.	Łotwa	14,2	8,9	17,2	14,6	11,4
4.	Irlandia	4,3	4,3	14,7	14,7	11,8
5.	Grecja	11,2	9,2	14,1	21,0	27,3
6.	Słowacja	19,1	16,3	13,9	14,0	13,8
7.	Estonia	13,1	7,9	13,8	11,7	7,2
8.	Portugalia	3,8	7,6	12,6	15,0	14,1
9.	Węgry	6,6	7,2	11,6	11,0	8,1
10.	Bułgaria	16,2	10,1	11,4	12,4	11,6
11.	Francja	10,2	8,8	9,4	10,0	10,2

<sup>4</sup> K. Malik, *Efektywność zrównoważonego i trwałego rozwoju w wymiarze lokalnym i regionalnym*, Opole 2004, s. 128.

12.	Polska	16,3	17,7	9,3	10,2	9,5
13.	Słowenia	6,9	6,5	8,2	8,7	10,1
14.	Włochy	10,8	7,7	8,1	9,3	12,3
15.	Finlandia	11,1	8,4	7,9	7,4	8,8
16.	Belgia	6,6	8,4	7,7	7,2	8,5
17.	Cypr	5,0	5,3	7,6	9,7	15,7
18.	Szwecja	5,5	7,8	7,5	7,5	8,0
19.	Wielka Brytania	5,5	4,7	7,5	8,3	6,5
20.	Rumunia	7,0	7,2	7,4	7,1	7,1
21.	Dania	4,5	4,8	7,2	7,9	6,5
22.	Czechy	8,8	7,9	6,8	6,8	6,1
23.	Malta	6,3	7,3	6,2	6,8	5,6
24.	Niemcy	7,9	11,1	6,1	5,7	5,1
25.	Luksemburg	2,3	4,5	4,5	5,2	6,0
26.	Austria	4,7	5,2	4,2	4,2	5,0
27.	Holandia	2,7	4,7	4,2	4,9	6,8
28.	Średnia UE	8,4	9,0	9,4	10,9	10,2

Źródło: <http://www.mpips.gov.pl/aktualnosci-wszystkie/art,5543,6865,polska-wsrod-liderow-spadku-bezrobocia-w-unii-europejskiej.html> [28 III 2016 r.].

W 2014 r. średnia stopa bezrobocia w krajach Unii Europejskiej wyniosła 10,2%, co oznacza, że bez pracy było ok. 5,0 mln mieszkańców, z czego 3,27 mln osób przypadało na strefę euro. Bezrobocie w krajach Unii było wysoko zróżnicowane. Niektóre kraje, takie jak: Austria, Luksemburg, Niemcy, Czechy czy Holandia, miały stosunkowo niską stopę bezrobocia, podczas gdy Hiszpania i Grecja – wysoką. W 2014 r. poprawiła się nieznacznie sytuacja na rynku pracy ludzi młodych. W całej Unii Europejskiej we wrześniu 2014 r. bezrobotnych było 4,98 mln osób poniżej 25. roku życia, w tym 3,34 mln ze strefy euro. W porównaniu z 2013 r. to spadek o 595 tys. osób w krajach Unii Europejskiej i 213 tys. osób w strefie euro<sup>5</sup>. W 2014 r. stopa bezrobocia wśród ludzi młodych w krajach Unii Europejskiej wynosiła 21,6% i 23,3% w strefie euro. Najniższą stopę bezrobocia wśród ludzi poniżej 25. roku życia odnotowano w Niemczech – 7,6%, Austrii – 9,1% i Holandii – 9,8%. Najwyższe bezrobocie wśród tej grupy społecznej stwierdzono natomiast w Hiszpanii – 53,7%, Grecji – 50,7% i Włoszech – 42,9%. W Polsce stopa bezrobocia wśród młodych w 2014 r. kształtowała się na poziomie 22,6%.

<sup>5</sup> <http://forsal.pl/artykuly/832638,polska-jak-finlandia-zobacz-najnowsze-dane-o-bezrobociu-w-europie-wykresy.html> [dostęp: 28 III 2016 r.].

Najdotkliwsze dla gospodarki jest bezrobocie wśród ludzi młodych. Przedłużający się brak aktywności zawodowej na tym etapie życia może bowiem łatwo przekształcić się w marginalizację tej grupy społecznej, co może spowodować spadek codziennej dyscypliny pracy i pozbawienie doświadczenia zawodowego, które byłyby atrakcyjne dla rynku.

Przyczynę rosnącego bezrobocia wśród młodych w krajach Unii Europejskiej należy upatrywać w takich czynnikach, jak<sup>6</sup>:

- zmniejszenie w krajach rozwiniętych technologicznie i ekonomicznie liczby miejsc pracy poprzez lokalizację, głównie działów produkcyjnych firm, w krajach o taniej sile roboczej (przede wszystkim w Azji), co w efekcie spowodowało napływ tejże siły z krajów biednych do zamożniejszych,
- redukcja stałych miejsc pracy (względy oszczędnościowe) na rzecz pracy tymczasowej, co doprowadziło do powstania w Europie nowej, coraz liczniejszej klasy społecznej tzw. prekariatu – bez perspektyw na dobrobyt i awans,
- wadliwy system zarządzania wielu korporacji międzynarodowych, nastawionych na wzrost wartości dla akcjonariuszy, w zamian za realizację społecznej odpowiedzialności za prowadzoną działalność<sup>7</sup>.

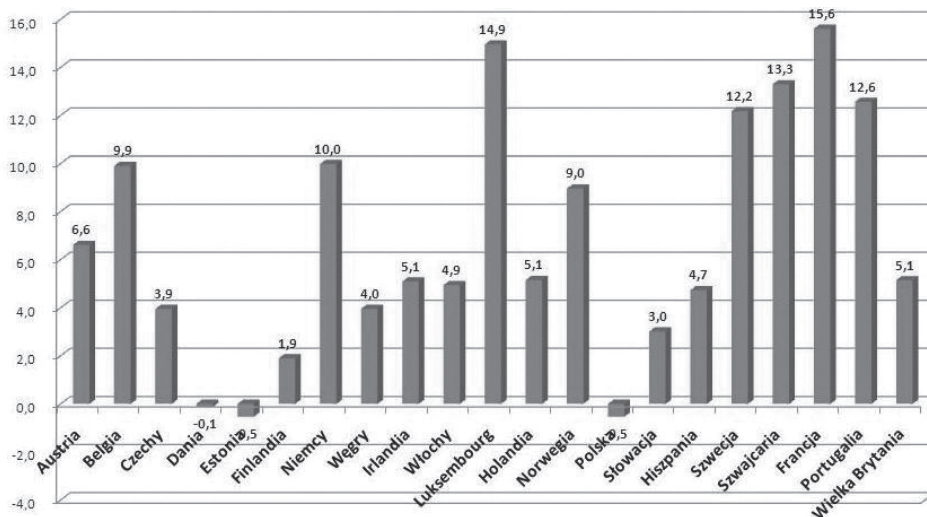
Wzrost bezrobocia ma wpływ na spadek dochodów gospodarstw domowych i ich oszczędności. Najwyższy spadek dochodów gospodarstw domowych odnotowano w Grecji – 15,7% i Irlandii – 9%; na Litwie, w Hiszpanii, na Cyprze oraz Węgrzech – o ponad 4%. Z kolei wzrost ogólnych dochodów gospodarstw domowych utrzymał się w takich krajach Unii Europejskiej, jak: Niemcy, Belgia, Słowenia i Francja. Komisja Europejska tłumaczy tę sytuację odpornością tamtejszych rynków pracy na zjawiska recesji gospodarczej i dobrze wykształconym systemem opieki społecznej.

Należy zwrócić uwagę, że Polska należy do tych krajów Unii Europejskiej, w których obserwowany jest spadek dochodów realnych, czego efektem jest zjawisko ubożenia społeczeństwa. Ubożeniu społeczeństwa towarzyszy problem szerzącej się biedy widocznej szczególnie wśród dzieci. Nasz kraj pod tym względem znalazł się w grupie krajów, gdzie odsetek dzieci zagrożonych biedą przekroczył 20%, podobnie jak: w Hiszpanii, Grecji, Bułgarii, Portugalii, we Włoszech, w Rumunii, na Łotwie, Litwie i w Luksemburgu.

<sup>6</sup> M. Strykowska, *Psychologiczne aspekty sytuacji zawodowej starszych pracowników*, „Przegląd Organizacji” 2012, nr 2, s. 23-26.

<sup>7</sup> S. Wyciślak, *Kryzys 2008-2011. Refleksje nad rolą przedsiębiorstwa*, „Przegląd Organizacji” 2012, nr 2, s. 3-5.

Wykres 1. Oszczędności gospodarstw domowych jako procent przychodów w Polsce i krajach Unii Europejskiej w 2013 r.



Źródło: <http://euro-dane.com.pl/oszczednosci-gospodarstw-domowych-w-unii-europejskiej> [dostęp: 28 III 2016 r.].

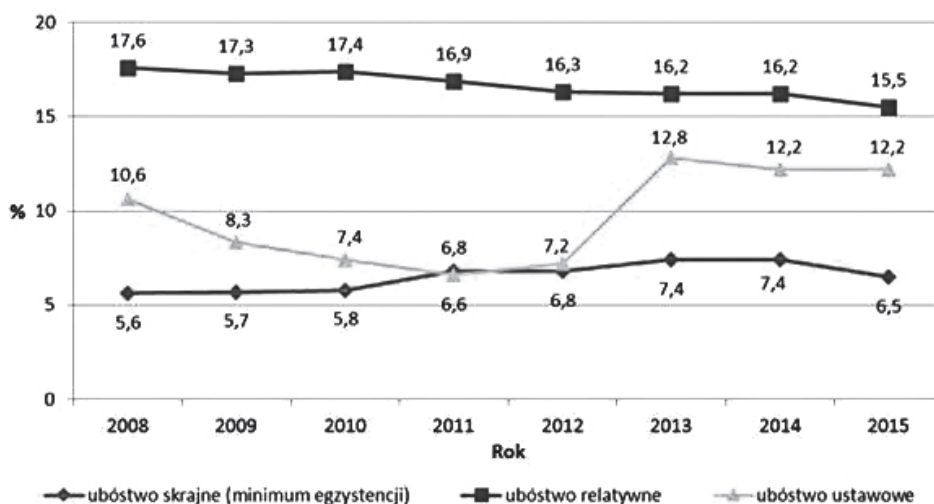
Spadek dochodów realnych gospodarstw domowych wpływa na spadek oszczędności. Do krajów Unii Europejskiej, w których według Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) gospodarstwa domowe oszczędzają najwięcej, należy zaliczyć: Francję, Luksemburg, Szwajcarię, Portugalię i Szwecję. Polska na tle krajów Unii Europejskiej jest państwem, w którym w 2013 r. w stosunku do 2012 r. nastąpił spadek oszczędności gospodarstw domowych o 3,1%<sup>8</sup>.

Bezrobocie i niskie dochody realne są podstawową przyczyną nie tylko braku oszczędności, ale przede wszystkim ubóstwa. Z najnowszych dostępnych danych Eurostatu wynika, że w całej Unii Europejskiej 24,5% mieszkańców jest zagrożonych biedą lub wykluczeniem społecznym. Najwyższy odsetek mieszkańców zagrożonych ubóstwem notuje się w Bułgarii. Bieda i wykluczenie społeczne dotyczy tu 48% społeczeństwa. W Rumunii wskaźnik ten sięga 40,4%, a w Grecji – 35,7%. Najniższy wskaźnik ubóstwa i wykluczenia społecznego występuje natomiast w Czechach – 4,6% i Holandii – 15,9%<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> <http://euro-dane.com.pl/oszczednosci-gospodarstw-domowych-w-unii-europejskiej> [dostęp: 28 III 2016 r.].

<sup>9</sup> <http://forsal.pl/artykuly/878105,tak-wyglada-polska-bieda-najwazniejsze-fakty-o-ubostwie-polakow.html> [dostęp: 28 III 2016 r.].

Wykres 2. Zasięg ubóstwa w Polsce w latach 2008-2015 według przyjętych w danym roku granic ubóstwa % osób w gospodarstwach domowych



Podstawową miarą oceniającą zasięg ubóstwa jest tzw. stopa ubóstwa, czyli odsetek osób w gospodarstwach domowych, w których poziom wydatków (obejmujących również wartość artykułów otrzymanych bezpłatnie oraz wartość spożycia naturalnego) był niższy od przyjętej granicy ubóstwa.

Źródło: GUS, *Zasięg ubóstwa ekonomicznego w Polsce*, Warszawa 2015, s. 35.

W 2014 r. w naszym kraju w skrajnym ubóstwie żyło 7,4% mieszkańców, a w 5,4% gospodarstwach domowych brakowało nawet środków pieniężnych na wyżywienie<sup>10</sup>. Oznacza to, że osoby te miały wydatki poniżej poziomu minimum egzystencji. Ze względu na źródło dochodu najbardziej zagrożeni w naszym kraju byli Polacy utrzymujący się ze źródeł poza zarobkowych. W tej grupie stopa ubóstwa skrajnego wynosiła 21%. Na drugim miejscu znaleźli się renciści – 12,5%, a na trzecim rolnicy – 12,1%.

Z przeprowadzonych analiz statystycznych wynika, że wpływ na poziom ubóstwa w naszym kraju ma też stopień wykształcenia społeczeństwa. Ryzyko popadnięcia w ubóstwo dotyczy przede wszystkim osób o niskim wykształceniu. Wśród badanych gospodarstw domowych, w których osoba ukończyła co najwyżej gimnazjum, skrajne ubóstwo występowało w 18,2%. Z kolei osób z wyższym wykształceniem narażonych na ten problem było zaledwie ok. 0,9%<sup>11</sup>.

<sup>10</sup> GUS, *Jakość życia w Polsce. Edycja 2015*, Warszawa 2015.

<sup>11</sup> <http://forsal.pl/artykuly/878105,tak-wyglada-polska-bieda-najwazniejsze-fakty-o-ubostwie-polakow.html> [dostęp: 28 III 2016 r.].

## 2. Ekologiczny aspekt zrównoważonego rozwoju Polski

### 2.1. Gospodarka odpadami stałymi

Wytworzone i nagromadzone na zwałowiskach odpady przemysłowe i komunalne, powodując zanieczyszczenie gleby, wody i powietrza atmosferycznego, wpływają na przekształcanie warunków egzystencji mikroorganizmów, roślin i zwierząt. W efekcie takiego oddziaływania może nastąpić zubożenie flory i fauny, a w skrajnych przypadkach nawet ich wyginiecie.

Tabela 4. Odpady komunalne wytworzone, składowane i spalane w Polsce i krajach Unii Europejskiej w latach 2000-2012 w kg na 1 mieszkańca

Wyszczególnienie	2000	2005	2012	2000	2005	2012	2000	2005	2012
	Wytworzone			Składowane			Spalone		
Kraje UE-28	523	516	487	288	220	160	79	95	115
Dynamika 2000 r.=100%	100,0	98,7	93,1	100,0	76,4	55,5	100,0	120,2	145,6
Polska	318	319	314	311	226	186	0	1	1
Dynamika 2000 r.=100%	100,0	100,3	98,7	100,0	72,7	59,8	100,0	1,0	1,0

Źródło: GUS, *Ochrona Środowiska*, Warszawa 2015, s.517.

Z danych statystycznych zamieszczonych w tabeli 4 wynika, że w krajach Unii Europejskiej maleje z roku na rok ilość wytwarzanych i składowanych odpadów komunalnych przypadających na jednego mieszkańca, ale za to rośnie ilość odpadów poddawanych spalaniu. W 2012 r. w stosunku do 2000 r. o 44,5% zmalała ilość odpadów komunalnych składowanych w krajach członkowskich Unii Europejskiej z powodu poddawania ich procesowi spalania. Najwięcej odpadów komunalnych poddano spaleniowi w takich krajach Europy, jak: Danii – 349 kg/mieszkańca, Szwajcarii – 347 kg/mieszkańca, Norwegii – 268 kg/mieszkańca, Szwecji – 238 kg/mieszkańca, Luksemburgu – 237 kg/mieszkańca, Niemczech – 213 kg/mieszkańca, Holandii – 270 kg/mieszkańca, Belgii – 192 kg/mieszkańca, Austrii – 183 kg/mieszkańca, i we Francji – 175 kg/mieszkańca.

W Polsce w 2012 r. ilość odpadów przypadających na mieszkańca kształtowała się na poziomie ok. 314 kg, w krajach Unii Europejskiej natomiast ok. 487 kg. Należy zaznaczyć, że w latach 2000-2012 zmniejszyła się ilość odpadów komunalnych odprowadzanych na składowiska w naszym kraju. Na początku analizowanego okresu, tj w 2000 r. na mieszkańca przypadało 311 kg odpadów na mieszkańca, a 12 lat później już tylko 186 kg odpadów na mieszkańca.

Analizując stan gospodarki odpadami komunalnymi należy zwrócić uwagę, że w Polsce w stosunku do średniej krajów Unii Europejskiej, niewielki jest stopień spalania tego rodzaju odpadów. W 2012 r. wyniósł on tylko 1%.

## 2.2. Gospodarka ściekami

Zagrożenie dla środowiska wodnego stanowią także ścieki przemysłowe i komunalne. Ich strukturę odprowadzonych do wód i ziemi zaprezentowano w tabeli 5.

Tabela 5. Struktura ścieków przemysłowych i komunalnych odprowadzanych do wód i ziemi w Polsce w latach 2000–2012 w hm<sup>3</sup> i proc.

Wyszczególnienie	2000		2005		2010		2012	
	hm <sup>3</sup>	proc.	hm <sup>3</sup>	proc.	hm <sup>3</sup>	proc.	hm <sup>3</sup>	proc.
Ogółem w tym:	9160,7	100,0	8981,5	100,0	9216,8	100,0	9113,9	100,0
Ścieki przemysłowe	7666,7	83,7	7707,9	85,8	7919,0	85,9	7865,1	86,3
Ścieki komunalne	1494,0	16,3	1273,6	14,2	1297,8	14,1	1248,8	13,7

Źródło: GUS, *Ochrona Środowiska*, Warszawa 2015, s.174.

Z danych przedstawiających ilość ścieków przemysłowych i komunalnych odprowadzanych do wód i ziemi w Polsce w latach 2000–2012 wynika, że ich redukcja dokonywana jest bardzo powoli. W 2000 r. ilość ścieków przemysłowych i komunalnych odprowadzonych do wód i ziemi wynosiła 9160,7 hm<sup>3</sup>, natomiast w 2012 r. spadła zaledwie do 9113,9 hm<sup>3</sup>, czyli o 0,6%.

Tabela 6. Struktura ścieków nieoczyszczonych odprowadzanych do wód i ziemi w Polsce w latach 2000–2012 w hm<sup>3</sup> i proc.

Wyszczególnienie	2000		2005		2010		2012	
	hm <sup>3</sup>	proc.	hm <sup>3</sup>	proc.	hm <sup>3</sup>	proc.	hm <sup>3</sup>	proc.
Ścieki nieoczyszczone w tym:	301,3	100,0	185,7	100,0	175,7	100,0	144,1	100,0
Zakładów	50,8	16,9	52,1	28,0	120,3	68,5	116,1	80,5
Ścieki kanalizacyjne	250,5	83,1	133,6	72,0	55,4	31,5	28,0	19,5

Źródło: GUS, *Ochrona Środowiska*, Warszawa 2015, s. 173.

W analizowanym okresie pocieszający jest fakt malejącej systematycznie ilości ścieków nieoczyszczonych odprowadzanych z zakładów przemysłowych i sieci kanalizacyjnych do wód i ziemi. Na ten spadek znaczący wpływ miała redukcja ilości ścieków odprowadzanych z sieci kanalizacyjnych do wód i ziemi w naszym

kraju, która w 2000 r. wynosiła 250 hm<sup>3</sup>, a w 2012 r. już tylko 28,0 hm<sup>3</sup>. Efektem dużych zmian w gospodarce wodnej w Polsce w analizowanym czasie było wybudowanie nowych i zmodernizowanie starych oczyszczalni ścieków ze środków finansowych pochodzących m.in. z dotacji Unii Europejskiej.

Obecnie 64% polskiej ludności obsługiwana jest przez oczyszczalnie ścieków. Wskaźnik ten jest jednak nadal niezadowolający w stosunku do wysoko rozwiniętych państwa Unii Europejskiej. Dla porównania w Holandii wynosi on 98%, Szwecji – 93%, Niemczech – 91%, Wielkiej Brytanii – 92%, Danii – 90%, Austrii – 81%, we Francji – 79%.

### 2.3. Zanieczyszczenie powietrza atmosferycznego

Poważnym zagrożeniem dla czystości środowiska przyrodniczego jest emisja pyłów i gazów odprowadzanych bezpośrednio lub pośrednio do powietrza atmosferycznego.

Źródłem pyłów emitowanych do powietrza atmosferycznego są zakłady energetyczne, i środki transportu oraz źródła wtórne powstałe w wyniku wydalania i utylizacji ścieków i odpadów (np. hałdy i wysypiska).

Szczególnie niebezpieczne dla zdrowia ludzkiego są pyły zawieszone, będące mieszaniną substancji organicznych i nieorganicznych, które mogą zawierać metale ciężkie, dioksyny i furany. Związki te przedostając się w procesie oddychania człowieka do płuc utrudniają wymianę gazową. Oprócz tego powodują one podrażnienie śluzówki, zapalenie górnych i dolnych dróg oddechowych oraz choroby alergiczne, astmę, nowotwory płuc, gardła i krtani.

Tabela 7. Emisja pyłu odprowadzanego do powietrza atmosferycznego w Polsce i krajach Unii Europejskiej w latach 2000-2012 w tonach na mieszkańca

Wyszczególnienie	2000	2005	2010	2011	2012
Kraje UE-28	8,5	8,6	7,8	7,5	7,4
Dynamika 2000 r.=100 proc.	100,0	101,2	91,8	88,2	87,0
Polska	8,3	8,3	8,6	8,5	8,3
Dynamika 2000 r.=100 proc.	100,0	100,0	103,6	102,4	100,0

Źródło: GUS, *Ochrona Środowiska*, Warszawa 2015, s. 514.

Jak można zauważyć z zestawienia przedstawionego w tabeli 7, emisja pyłu do powietrza atmosferycznego przypadająca na jednego mieszkańca w latach 2000-2012 w krajach Unii Europejskiej systematycznie maleje, natomiast w Polsce utrzymuje się na prawie stałym poziomie – ok. 8,3 ton/mieszkańca. W 2012 r. więcej od Polski pyłu do powietrza atmosferycznego wyemitowały tylko takie

kraje, jak: Litwa – 20,7 ton/mieszkańca, Niemcy – 12,9, Bułgaria – 10,6, Islandia – 10,4, Finlandia – 9,4, Austria – 9,1, Norwegia – 8,9.

Innym zanieczyszczeniem powietrza atmosferycznego, na które należy zwrócić uwagę są związki tlenu siarki. Dostają się one do powietrza w wyniku spalania ogromnych ilości paliw zawierających siarkę lub jej związki. W połączeniu z wodą, związki siarki tworzą kwas siarkowy, w następstwie czego pojawiają się kwaśne deszcze, które powodują skażenie terenów na znaczne odległości.

Tabela 8. Emisja SO<sub>x</sub> odprowadzanego do powietrza atmosferycznego w Polsce i krajach Unii Europejskiej w latach 2000–2013 w tys. ton

Wyszczególnienie	2000	2005	2010	2012	2013
Kraje UE-28	10237,9	7884,4	4849,8	5376,5	3429,8
Dynamika 2000r.=100 proc.	100,0	77,0	47,4	52,5	33,5
Polska	1511,0	1223,9	973,6	853,3	846,8
Dynamika 2000r.=100 proc.	100,0	81,0	64,4	56,5	56,0

Źródło: GUS, *Ochrona Środowiska*, Warszawa 2015, s. 507.

Z przywołanych danych statystycznych wynika, że emisja SO<sub>x</sub> do powietrza atmosferycznego w krajach Unii Europejskiej zmniejszyła się w 2013 r. w stosunku do 2000 r. o 66,5%, a w Polsce o 44%.

Pomimo tak dużego ograniczenia emisji SO<sub>x</sub> do powietrza atmosferycznego nasz kraj nadal jest w czołówce państw emitujących ten szkodliwy gaz. W 2013 r. więcej od Polski SO<sub>x</sub> do powietrza atmosferycznego wyemitowała tylko Turcja – 1939,1 tys. ton.

Szkodliwym gazem emitowanym do powietrza w procesie spalania paliw kopalnych jest CO<sub>2</sub>. Gaz ten dostaje się też do powietrza wraz ze spalinami pochodzącymi z transportu drogowego. Duża szkodliwość CO<sub>2</sub> dla środowiska wynika z tego, że jest on odpowiedzialny m.in. za powstanie globalnego ocieplenia klimatu i stanowi około 80 proc. wszystkich emisji gazów cieplarnianych odprowadzanych do powietrza atmosferycznego w krajach Unii Europejskiej.<sup>12</sup>

Tabela 9. Emisja CO<sub>2</sub> w krajach Unii E w latach 2000–2012w tonach na mieszkańca

Wyszczególnienie	2000	2005	2010	2011	2012
Kraje UE-28	8,5	8,6	7,5	7,4	7,4
Dynamika 2000r.=100 proc.	100,0	101,1	88,2	87,0	87,0

<sup>12</sup> Jak truje Europa. Najnowsze dane Eurostatu o emisji CO<sub>2</sub>. <http://forsal.pl/artykuly/952805,jak-truje-europa-najnowsze-dane-eurostatu-o-emisji-co2.html> [dostęp: 28. V. 2016 r.].

Polska	8,2	8,3	8,2	8,6	8,3
Dynamika 2000r.=100,0	100,0	101,2	100,0	104,8	101,2

Źródło: GUS, *Ochrona Środowiska*, Warszawa 2015, s. 513.

Analizując problem emisji CO<sub>2</sub> na mieszkańca w latach 2000–2012 (tabela 9), można zauważyć spadek średniej unijnej emisji tego gazu odprowadzanego do powietrza atmosferycznego, a minimalny wzrost jego emisji w 2012 r. w Polsce. Więcej ton CO<sub>2</sub> na mieszkańca wyemitowały do powietrza atmosferycznego w analizowanym okresie w porównaniu do naszego kraju jedynie takie kraje, jak: Litwa – 20,7 ton/ mieszkańca, Niemcy – 12,9 ton/ mieszkańca, Bułgaria – 10,6 ton/ mieszkańca, Dania – 10,0 ton/ mieszkańca, Malta – 9,9 ton/ mieszkańca, Austria – 9,1 ton/ mieszkańca.

Powietrze atmosferyczne jest też zanieczyszczone w naszym kraju i krajach Unii Europejskiej tlenkami azotu (NO<sub>x</sub>). Tworzą się one głównie w wyniku spalania paliw w wysokich temperaturach i są poważnym zagrożeniem dla organizmów żywych. U roślin niszczą ciążki zieleni i powodują opadanie liści, a nawet śmierć roślin. Natomiast u ludzi powodują uszkodzenie płuc, zmniejszają zdolność krwi do przenoszenia tlenu i mogą być przyczyną chorób nowotworowych. Ponadto NO<sub>x</sub> pochłaniają światło i wraz z innymi zanieczyszczeniami powietrza wchodzi w złożone reakcje fotochemiczne, których efektem jest smog fotochemiczny.

Tabela 10. Emisja NO<sub>x</sub> w Polsce i krajach Unii Europejskiej w latach 2000–2013 w tys. ton

Wyszczególnienie	2000	2005	2010	2012	2013
Kraje UE-28	12644,4	11586,8	9162,3	10723,3	8176,3
Dynamika 2000 r. = 100,0	100,0	91,6	72,5	84,8	64,6
Polska	838,4	865,8	866,8	817	798,2
Dynamika 2000 r. = 100,0	100,0	103,2	103,3	97,4	95,2

Źródło: GUS, *Ochrona Środowiska*, Warszawa 2015, s. 508.

W latach 2000–2013 r. emisja NO<sub>x</sub> do powietrza atmosferycznego Polsce spadła podobnie, jak to miało miejsce w krajach Unii Europejskiej. Spadek tej emisji w analizowanym okresie jest jednak niewielki i wynosi zaledwie 5%. W emisji NO<sub>x</sub> do powietrza atmosferycznego wyprzedziły Polskę tylko Niemcy – 1126,9 tys. ton, Turcja – 1047,0 tys. ton, Wielka Brytania – 1019,7 tys. ton, Francja – 989,5 tys. ton, Włochy – 820 tys. ton, Hiszpania – 812,2 tys. ton.

Niebezpieczna dla środowiska przyrodniczego i człowieka jest także emisja gazów cieplarnianych odprowadzanych do powietrza atmosferycznego. Do tego typu gazów obok wymienionego wcześniej CO<sub>2</sub>, należy także m.in. zaliczyć metan (CH<sub>4</sub>) i podtlenek azotu. Należy podkreślić, że dalszy wzrost emitowanych tego rodzaju gazów do powietrza atmosferycznego, spotęguje pojawienie się ekstremalnych warunków pogodowych i podwyższenie poziomu mórz, co w konsekwencji przyczyni się do utrwalania nieodwracalnych zmian w ekosystemach i pogorszenia warunków życia ludzkiego na Ziemi.

Tabela 11. Emisja gazów cieplarnianych odprowadzanych do powietrza atmosferycznego w Polsce w latach 2000-2012 w tys. ton

Wyszczególnienie	Rok			
	2000	2005	2010	2012
Dwutlenek węgla	316114	317893	33067	320862
Dynamika 2000 r.=100 proc.	100,0	100,5	104,6	101,5
Metan	2071	2040	1966	1954
Dynamika 2000 r.=100 proc.	100,0	97,3	91,5	106,8
Podtlenek azotu	94	95	87	95
Dynamika 2000 r.=100 proc.	100,0	101,0	92,5	101,0

Źródło: GUS, *Ochrona Środowiska*, Warszawa 2015, s. 231.

Analizując dane zamieszczone w tabeli 11, należy stwierdzić, że ilość odprowadzanych do powietrza atmosferycznego gazów cieplarnianych – CO<sub>2</sub> i metanu, w 2012 r. w stosunku do 2000 r. wzrosła. Na wzrost odprowadzanego CO<sub>2</sub> do powietrza atmosferycznego miał wpływ nie tylko polski przemysł paliwowo-energetyczny (w 2012 r. – 302127,65 tys. ton CO<sub>2</sub>), ale także transport drogowy. Dla przykładu w 2000 r. emisja CO<sub>2</sub> ze środków transportu wynosiła 26403,8 tys. ton, a już w 2012 r. wzrosła do 45123,5 tys. ton, czyli o 71%. Wśród krajów Unii Europejskiej, które do powietrza atmosferycznego odprowadzają więcej gazów cieplarnianych niż Polska, są: Niemcy – 964,6 mln ton, Wielka Brytania – 613,1 mln ton, Włochy – 469,5 mln ton, Turcja – 429,9 mln ton.

Analizując problem zanieczyszczenia gazami powietrza atmosferycznego w Polsce na tle 28 krajów Unii Europejskiej, należy stwierdzić, że w latach 2000-2012 ilość emitowanych CO<sub>2</sub>, NO<sub>x</sub> i SO<sub>x</sub> do powietrza atmosferycznego systematycznie malała. Mimo to zauważalna jest dynamika wzrostu udziału odprowadzanych zanieczyszczeń NO<sub>x</sub> i pyłów do powietrza atmosferycznego.

Taka sytuacja jest spowodowana wytwarzaniem 70% energii w elektrowniach opalanych węglem kamiennym i brunatnym, które wielokrotnie są przestarzałe i wymagają modernizacji, oraz narastającym ruchem samochodowym.

Zanieczyszczenie środowiska ma niekorzystny wpływ na jakość życia mieszkańców naszego kraju. Naruszenie równowagi ekologicznej z jednej strony wpływa na pogorszenie się warunków życia i pracy mieszkańców, a z drugiej ogranicza możliwość regeneracji sił i jest przyczyną dużej liczby zgonów. Szczególnym problemem zdrowotnym polskiego społeczeństwa są nowotwory złośliwe. Od 2003 r. co roku wykrywa się w Polsce ponad 120 tysięcy nowych zachorowań. W 2009 r. stwierdzono ich już blisko 136 tysięcy, tj. o ponad 11 tysięcy więcej niż w 2008 r. W 2009 r. stwierdzono blisko 356 nowych zachorowań na 100 tysięcy ludzi, podczas gdy jeszcze na początku 2000 r. – 299, czyli o 57 przypadków mniej. Wzrost liczby zachorowań na nowotwory odnotowuje się na terenie prawie całego kraju z wyjątkiem województw dolnośląskiego i lubelskiego. Stosunkowo najbardziej wzrosła liczba nowo wykrytych zachorowań na nowotwory u mieszkańców województw: pomorskiego, podlaskiego, śląskiego i warmińsko-mazurskiego.

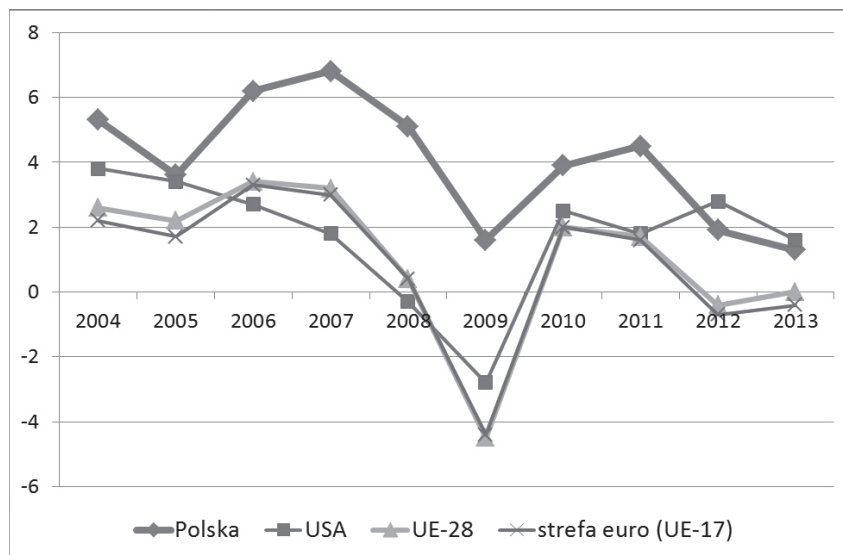
Stan zdrowia Polaków ma swoje odzwierciedlenie w wynikach badań EU-SILC. W 2010 r. co trzeci dorosły Polak uskarżał się na występowanie długotrwałych problemów zdrowotnych. Ich występowanie nie jest jednak jakoś szczególnie nasilone, co sprawia, że pod tym względem Polska plasuje się na początku drugiej dziesiątki krajów Unii Europejskiej (Polska zajmuje 19. miejsce od końca). Relatywnie najwięcej osób z tego typu przypadłościami żyje w Finlandii i Estonii (ok. 43-44% ogółu osób dorosłych), dalej we Francji, w Niemczech, na Węgrzech, w Słowenii, Wielkiej Brytanii i Austrii, (35-37% osób dorosłych). Rzadziej na długotrwałe problemy zdrowotne uskarżali się w przeprowadzonych badaniach mieszkańcy Bułgarii i Rumunii. Niespełna co piąty dorosły zadeklarował tam występowanie problemu zdrowotnego.

### 3. Ekonomiczny aspekt zrównoważonego rozwoju Polski

Głównym wskaźnikiem ekonomicznym zrównoważonego rozwoju krajów Unii Europejskiej jest PKB *per capita*<sup>13</sup>. W ciągu ostatniej dekady wskaźnik ten w krajach unijnych cechował się raczej równomiernym i niskim wzrostem i średnio wyniósł 1,7 rocznie.

<sup>13</sup> M. Wyrzykowska-Antkiewicz, *Rozwój społeczno-gospodarczy w dobie kryzysu*, Gdańsk 2012, s. 17.

Wykres 3. Kształtowanie się PKB per capita w Polsce, USA i Unii Europejskiej w latach 2004-2013



Źródło: <http://forsal.pl/artykuly/712724,eurostat-pkb-per-capita-polski-w-2012-r-wyniosl-66-proc-sredniej-ue.html> [dostęp: 20 III 2016 r.]

W Polsce w 2012 r. PKB *per capita* wyniósł 66% średniej unijnej. Najwyższy poziom PKB na jednego mieszkańca w 2012 r. odnotowany został w Luksemburgu – 271% średniej Unii Europejskiej. W ścisłej czołówce znalazły się też, choć już znacznie poniżej wyznaczonego poziomu, takie kraje, jak: Austria – 131% średniej UE, Irlandia – 129% średniej UE, Holandia – 128% średniej UE, Szwecja – 128% średniej UE.

Choć PKB jest najczęściej stosowanym miernikiem dobrobytu, to nie jest on jedyny w tej klasie. Innym popularnym wskaźnikiem używanym zamiennie z PKB jest wartość indywidualnej konsumpcji na jednego mieszkańca (Actual Individual Consumption per capita). Unijnym liderem pod względem wysokości tego wskaźnika, podobnie jak w przypadku PKB *per capita*, jest Luksemburg – 141% średniej unijnej. Wysokie wskaźniki indywidualnej konsumpcji wykazują też takie państwa UE, jak: Niemcy – 212% średniej unijnej, Wielka Brytania – 120% średniej unijnej, Austria – 119% średniej unijnej, oraz Szwecja – 118% średniej unijnej. Dla porównania wskaźnik indywidualnej konsumpcji w Polsce w 2012 r. wyniósł 71% średniej unijnej, co stawia nasz kraj na szóstym miejscu od końca w analizowanym rankingu.

Tabela 12. Kształtowanie się wskaźnika PKB per capita w krajach Europy, Unii Europejskiej-27 w 2012r.

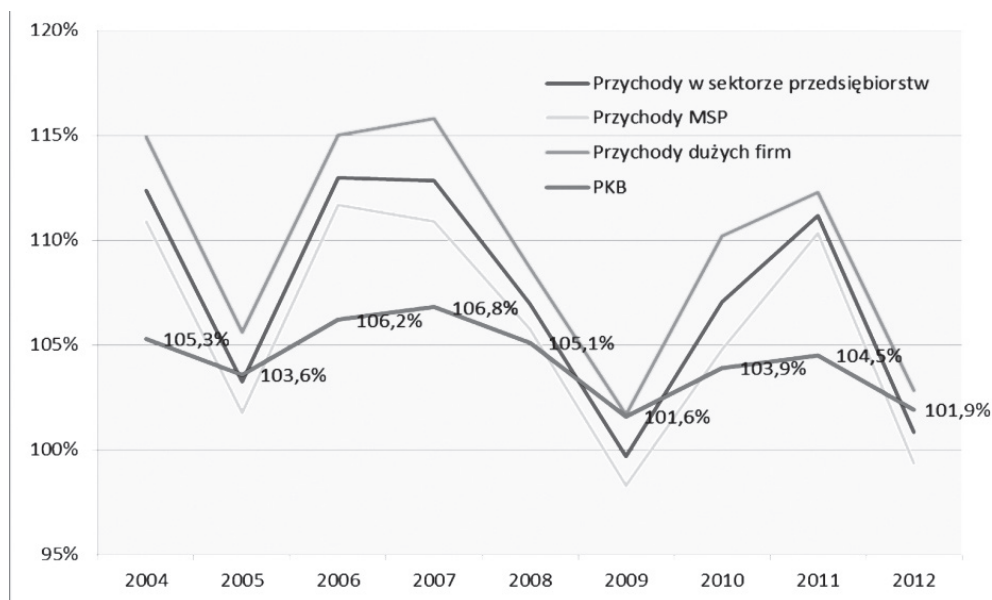
Kraj	PKB per capita	Kraj	PKB per capita
Luksemburg	271	Słowenia	82
Norwegia	195	Czechy	79
Szwajcaria	160	Słowacja	75
Austria	131	Grecja	75
Irlandia	129	Portugalia	75
Holandia	128	Litwa	70
Szwecja	128	Estonia	68
Dania	125	Polska	66
Niemcy	121	Węgry	66
Belgia	119	Łotwa	62
Finlandia	115	Chorwacja	61
Islandia	112	Turcja	56
Wielka Brytania	110	Rumunia	49
Strefa euro (EA 17)	108	Bułgaria	47
Francja	108	Czarnogóra	42
EU 27	100	Była Jugosłowiańska Republika Macedonii	35
Włochy	98	Serbia	35
Hiszpania	97	Albania	30
Cypr	91	Bośnia i Hercegowina	28
Malta	86	-	

Źródło: <http://forsal.pl/artykuly/712724,eurostat-pkb-per-capita-polski-w-2012-r-wyniosl-66-proc-sredniej-ue.html> [dostęp: 20 III 2016 r.].

Niski w naszym kraju PKB na głowę mieszkańca spowodowany jest trudną sytuacją finansową polskich przedsiębiorstw oraz malejąca z roku na rok ich liczbą<sup>14</sup>. Badania KUKE SA pokazują, że liczba przedsiębiorstw na polskim rynku maleje od 2009 r. Głównym powodem tej tendencji jest zła sytuacja ekonomiczna przedsiębiorstw, czego następstwem jest ich upadłość. W 2012 r. liczba upadłych przedsiębiorstw wzrosła o 21,3%, tj. o 154 podmiotów w stosunku do roku poprzedniego. Należy podkreślić, że na stan polskiej gospodarki ma wpływ nie tylko niepokojący stan upadłości polskich przedsiębiorstw, ale także niski ich przyrost.

<sup>14</sup> <http://forsal.pl/artykuly/712724,eurostat-pkb-per-capita-polski-w-2012-r-wyniosl-66-proc-sredniej-ue.html> [dostęp: 20 III 2016 r.].

Wykres 4. Dynamika nominalna przychodów ogółem w sektorze przedsiębiorstw, w MSP i dużych przedsiębiorstwach na tle dynamiki PKB w Polsce w latach 2004-2012



Źródło: <http://stat.gov.pl/wskazniki-makroekonomiczne/> [dostęp: 30 V 2017 r.].

Z zaprezentowanych danych wynika, że w 2012 r. w stosunku do 2011 r. spadają w Polsce przychody w dużych, małych i średnich przedsiębiorstwach, co ma wpływ na spadek PKB. Taka sytuacja powoduje zahamowanie procesu inwestycyjnego przedsiębiorstw i osłabienie ich konkurencyjności na rynku globalnym.

## Wnioski i rekomendacje

Z przywołanych danych statystycznych wynika, że Polska rozwija się w sposób nie zrównoważony. Dlatego konieczna jest w naszym kraju zapisana w Konstytucji RP realizacja społecznej gospodarki rynkowej. Na konieczność jej prowadzenia wskazuje wielu autorów literatury przedmiotu, w tym L. Pawłowski. Píše on, że „konieczny jest powrót do koncepcji państwa opiekuńczego w istotny sposób poprawiającego jakość życia większości obywateli. Liberalny kapitalizm w obecnej postaci stanowi istotne zagrożenie dla realizacji idei zrównoważonego rozwoju”<sup>15</sup>.

Realizacji społecznej gospodarki rynkowej powinny sprzyjać działania państwa przeprowadzane na wszystkich szczeblach administracji polegające na:

<sup>15</sup> L. Pawłowski, *Czy liberalny kapitał i globalizacja umożliwiają realizację strategii zrównoważonego rozwoju?*, „Problemy Ekorozwoju” 2012, nr 2, s. 7-12.

- wdrożeniu planów rozwoju społecznego i respektowaniu sprawiedliwości społecznej,
- prowadzeniu racjonalnej gospodarki zasobami naturalnymi i ochronie środowiska,
- podejmowaniu działań stymulujących rozwój gospodarczy i sprawiedliwy podział korzyści z niego wynikających.

W ramach rozwoju społecznego konieczne jest podejmowanie przedsięwzięć polegających na:

- walce z ubóstwem, głodem i nędzą,
- zapobieganiu patologiom społecznym i korupcji,
- zapewnieniu wszystkim obywatelom swobodnego i równoprawnego dostępu do bezpłatnej nauki na wysokim poziomie na wszystkich szczeblach kształcenia oraz zgodnej z potrzebami rynku pracy,
- stworzeniu swobodnego dostępu do bezpłatnej, szybkiej, skutecznej i nowoczesnej opieki medycznej dla wszystkich obywateli.

Niezwykle ważne na rzecz zrównoważonego rozwoju działania państwa mające na celu ochronę środowiska powinny skupić się w szczególności na:

- opracowaniu racjonalnych ekonomicznie rozwiązań, które ograniczą zanieczyszczenie środowiska, będą chronić zagrożone wyginięciem gatunki zwierząt i roślin, promować odnawialne źródła energii i eliminować gospodarkę rabunkową,
- wdrożeniu i kontroli rozwiązań związanych z ekologizacją wszystkich uczestników rynku,
- udoskonaleniu instrumentów ekonomicznych sprzyjających ekologizacji gospodarki (np. systemu podatkowego).

Zadania ekonomiczne państwa powinny być zaś skoncentrowane na tworzeniu dogodnych przepisów prawnych niezbędnych do rozwoju przedsiębiorczości wszystkich organizacji, a przede wszystkim małych i średnich przedsiębiorstw, które są motorem rozwoju gospodarki światowej.

**Słowa kluczowe:** *zrównoważony rozwój, zanieczyszczenie środowiska, bezrobocie, ubóstwo*

## Summary

### Socio-economic-ecological problems Poland and EU countries

In the article on the basis of statistical data compared to the state of socio-economic development of the Polish EU countries. As a result of comparisons pointed to the problems of economic, social and ecological inhibit the further implementation of the concept of sustainable development.

**Keywords:** *sustainable development, pollution environment, unemployment, poverty*

## Bibliografia

### Opracowania

- GUS, *Jakość życia w Polsce. Edycja 2015*, Warszawa 2015.
- GUS, *Ochrona Środowiska 2015*, Warszawa 2015.
- Kostecka J., Kostecki W., *Przedsiębiorstwa w dążeniu do trwałego rozwoju*, „Ekonomika i Organizacja Przedsiębiorstwa” 2006, nr 10.
- Malik K., *Efektywność zrównoważonego i trwałego rozwoju w wymiarze lokalnym i regionalnym*, Opole 2004.
- Pawłowski L., *Czy liberalny kapitał i globalizacja umożliwiają realizację strategii zrównoważonego rozwoju?*, „Problemy Ekorozwoju” 2012, nr 2.
- Smolorz B., *Kierunki społecznej odpowiedzialności biznesu w warunkach społecznej gospodarki rynkowej*, w: *Rola informatyki w naukach społecznych i ekonomicznych*, red. Zieliński Z.E., Kielce 2011.
- Strykowska M., *Psychologiczne aspekty sytuacji zawodowej starszych pracowników*, „Przegląd Organizacji” 2012, nr 2.
- Wyciślak S., *Kryzys 2008-2011. Refleksje nad rolą przedsiębiorstwa*, „Przegląd Organizacji” 2012, nr 2.
- Wyrzykowska-Antkiewicz M., *Rozwój społeczno-gospodarczy w dobie kryzysu*, Gdańsk 2012.

### Internet

- <http://www.mpips.gov.pl/aktualnosc-wszystkie/art,5543,6865,polska-wsrod-liderow-spadku-bezrobocia-w-unii-europejskiej.html>.
- <http://forsal.pl/artykuly/832638,polska-jak-finlandia-zobacz-najnowsze-dane-o-bezrobociu-w-europie-wykresy.html>.
- <http://ec.europa.eu/eurostat/statistics>.
- <http://euro-dane.com.pl/oszczednosci-gospodarstw-domowych-w-unii-europejskiej>.
- <http://forsal.pl/artykuly/712724,eurostat-pkb-per-capita-polski-w-2012-r-wyniosl-66-proc-sredniej-ue.html>.
- <http://forsal.pl/artykuly/952805,jak-truje-europa-najnowsze-dane-eurostatu-o-emisji-co2.html>.
- <http://stat.gov.pl/wskazniki-makroekonomiczne>.

**Robert Grochowski\***

*Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu*

## **PRAGMATYCZNA ANALIZA UNORMOWAŃ DYSKURSU REKLAMOWEGO W USTAWODAWSTWIE REPUBLIKI BIAŁORUSI**

Reklama jest jednym z najczęściej spotykanych zjawisk medialnych. Tak bardzo popularną pozycję reklamy można wyjaśnić tym, że stanowi ona podstawowe źródło zarobku na rynku gospodarczym i medialnym. Działalność ta powinna być prowadzona zgodnie z ustawodawstwem dotyczącym działalności reklamowej. Istnieje wiele ustaw i instytucji regulujących działalność reklamową w każdym kraju. Reklama podlega uregulowaniu na całym świecie, jednak w każdym państwie uregulowania reklamy tworzy się według obowiązującego w nim ustawodawstwa oraz warunków pragmatycznych. Ogólnie normy dotyczące reklamy w krajach cywilizowanych są podobne, ale istnieją między nimi pewne rozbieżności. Każde państwo bowiem kontroluje działalność reklamową zgodnie z przyjętymi prawami i obyczajami, stwarzając odpowiednie warunki używania norm prawnych i etycznych. Pragmatyczna analiza ustawodawstwa odnoszącego się do reklamy, szczególnie w przypadku Republiki Białorusi<sup>1</sup>, okazuje się skomplikowana i niepewna, co zaprezentowane zostanie w tym artykule.

Na Białorusi największą władzę ma prezydent. Wynioskować to można z poszczególnych artykułów różnych ustaw. Białoruskie ustawodawstwo zawiera artykuły, które stanowią, że w razie jakichkolwiek nieporozumień lub naruszeń na terytorium Białorusi prezydent posiada władzę do rozstrzygnięcia tych spraw lub ewentualnej zmiany prawa. Pozycje drugorzędne natomiast zajmują takie

\* **Robert Grochowski** – doktor nauk humanistycznych z zakresu politologii, filozof. Ukończył również studia podyplomowe w zakresie reklamy i promocji w INPiD UAM w Poznaniu. Aktualnie prowadzi badania dotyczące prawa, etyki, historii i oddziaływania (psychologii) środków społecznego przekazu oraz komunikowania masowego i interpersonalnego na terenie Polski i Grecji. Jest członkiem założycielem Polskiego Towarzystwa Naukowego Prawa Prasowego. Prowadził wykłady w Collegium Europaeum Gnesnense UAM, Wyższej Szkole Bezpieczeństwa w Poznaniu, na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM, UKW oraz WSKSIM w Toruniu. Najważniejsze publikacje książkowe: *Komunikacja społeczno-symboliczna starożytnej Krety. Próba charakterystyki okresu minojskiego* (2016), *Proces komunikacyjny w dyskursie reklamowym – specyfika i skutki* (2012), *Prawo i etyka reklamy* (2013), *Kilka zagadnień politologicznych* (2014).

<sup>1</sup> Oficjalna nazwa: (biał.) Рэспубліка Беларусь.

instytucje, jak Zgromadzenie Narodowe Republiki Białorusi i Rada Ministrów Republiki Białorusi. Taka sama hierarchia władzy obowiązuje w ustawodawstwie dotyczącym reklamy.

Reklama na Białorusi obejmuje znaczącą część życia codziennego i dlatego – jak większość usług – podlega uregulowaniom. Mechanizm regulowania działalności reklamowej jako jedyny system przebiega trój etapowo: regulowanie przez państwo; regulowanie bezpośrednio przez firmy; regulowanie rynkowe, konkurencyjne, które zmusza firmy do przestrzegania norm etycznych. Podstawowym celem takich uregulowań jest ochrona przedsiębiorstw przed konkurencją niekorzystnie wpływającą na ich działalność oraz ochrona społeczeństwa przed reklamą, która niosłaby z sobą skutki negatywne dla niego i dla państwa. Wspomniane uregulowania są zazwyczaj treścią konkretnych ustaw. Białoruskie normy prawne dysponują kilkoma aktami prawnymi, które dotyczą reklamy. Każdy z nich reguluje ustawodawcze podstawy i przedstawia aktualne przepisy odnośnie do jedynej państwowej polityki względem reklamy. Rzeczonymi ustawami są m.in. Konstytucja Republiki Białorusi oraz prawo o środkach masowego przekazu. Jednak na terytorium Białorusi najważniejszym dokumentem, który w pełni reguluje działalność reklamową i obejmuje wszystkie możliwe przepisy w tym zakresie, jest ustawa o reklamie.

Pierwszorzędnym dokumentem państwa białoruskiego, który zawiera uregulowania prawne, jest Konstytucja RB. Ustawa ta jest fundamentem dla innych dekretów państwa. Według art. 2 Ustawy z 10 stycznia 2000 r. *О нормативных правовых актах Республики Беларусь* „Konstytucja Republiki Białorusi – jest podstawową ustawą Republiki Białorusi, która posiada najwyższą moc prawną i wzmacnia fundamentalne zasady i normy prawnego regulowania najważniejszych stosunków społecznych”<sup>2</sup>.

Konstytucja reguluje reklamę jedynie w sposób pośredni, podobnie jak czyni to prawo pierwotne UE w stosunku do reklamy państw członkowskich. W treści tej ustawy nie ma żadnego artykułu, który w sposób bezpośredni dotyczyłby reklamy. Art. 13 Konstytucji RB odnosi się do własności i stanowi, że może ona być zarówno państwowa, jak i prywatna. Państwo daje każdemu równorzędne prawa do realizacji działalności gospodarczej lub innej oprócz tej, która jest zabroniona ustawodawstwem. Co więcej, państwo gwarantuje jednakową ochronę i jednakowe warunki dla rozwoju każdej formy własności. Według Konstytucji RB państwo sprzyja rozwojowi współpracy. Gwarantuje też wszystkim równe możliwości wolnego korzystania z umiejętności i własności dla działalności przedsiębiorczej lub innej zgodnej z ustawodawstwem. Państwo reguluje również działalność

<sup>2</sup> Статья 2, Закон Республики Беларусь от 10 января 2000 года «О нормативных правовых актах Республики Беларусь».

ekonomiczną (z uwzględnieniem interesów człowieka i całego społeczeństwa), a także zapewnia kontrolę w państwowej i prywatnej sferze ekonomicznej<sup>3</sup>.

Wytyczne dotyczące własności znaleźć również można w art. 44 Konstytucji RB. Stanowi on, że każdemu obywatelowi jest zagwarantowane prawo własności, a państwo sprzyja nabyciu tego prawa. Właściciel również ma prawo do posiadania, korzystania i rozporządzania własnością zarówno samodzielnie, jak i wspólnie z innymi osobami. Nienaruszalność własności oraz prawo do dziedziczenia są chronione prawodawstwem. Państwo chroni własność, która była nabyta w sposób zgodny z prawem<sup>4</sup>. Prawa i wolności obywateli są również chronione ustawodawstwem w określonym terminie przez kompetentny i niezależny sąd. W przypadku naruszania dóbr osobistych innej osoby (wolność, cześć, prawo, godność) zgodnie z ustawodawstwem osoba poszkodowana posiada prawo do odszkodowania moralnego i materialnego<sup>5</sup>.

Art. 33 omawia kwestie wolności słowa i wypowiedzi. Dotyczy on bezpośrednio prasy, i to w szerokim tego słowa znaczeniu. W myśl tego artykułu każdemu jest zagwarantowana wolność słowa i wypowiedzi. Nikt nie może być zmuszony do ujawnienia swoich przekonań lub wyrzeczenia się ich. Co więcej, na Białorusi jest zabroniona cenzura oraz monopolizacja środków masowego przekazu przez państwo, organizacje społeczne lub indywidualnych obywateli<sup>6</sup>.

Poza tym Konstytucja RB w art. 34 gwarantuje obywatelom prawo dostępu, a także przechowywania i upowszechniania pełnej, wiarygodnej i aktualnej informacji o działalności organów państwowych, stowarzyszeń obywateli, dotyczącej życia politycznego, gospodarczego, kulturalnego i międzynarodowego oraz stanu środowiska naturalnego<sup>7</sup>.

Inny dokument dotyczący reklamy to powstała w 2007 r. ustawa o reklamie<sup>8</sup>. To jedyny i najważniejszy akt prawny w pełni i wprost regulujący działalność reklamową (choć istnieją również inne instytucje dotyczące reklamy). Zakres jego zastosowania dotyczy stosunków pomiędzy organami państwowymi, innymi organizacjami, obywatelami Republiki Białorusi, obcokrajowcami, osobami bez obywatelstwa w procesie tworzenia i (lub) rozmieszczenia reklamy na terytorium Republiki Białorusi. Ustawa ta nie obejmuje regulowania informacji, która jest

<sup>3</sup> Конституция Республики Беларусь 1994 года (с изм. и доп., принятыми на республиканских референдумах 24 ноября 1996 г. и 17 октября 2004 г.).

<sup>4</sup> Тамże.

<sup>5</sup> Тамże.

<sup>6</sup> Тамże.

<sup>7</sup> Тамże.

<sup>8</sup> Ustawa O reklamie została przyjęta przez Izbę Reprezentantów (rus. Палатой представителей) 2 kwietnia 2007 r., jednak weszła w życie 8 lutego 2009 r., Закон Республики Беларусь 10 мая 2007 г. № 225-3 О рекламе.

rozpowszechniana w celach politycznych i która pojawia się w trakcie kampanii wyborczej, wyborów (zarówno prezydenckich, jak i parlamentarnych). Nie dotyczy również informacji, która jest tworzona i rozpowszechniana przez organizacje lub obywateli w wyniku obowiązku narzuconego przez ustawodawstwo<sup>9</sup>.

Prawo o reklamie przede wszystkim definiuje każdy rodzaj reklamy i inne terminy w różny sposób powiązane z działalnością reklamową. Reklama, według ustawy, jest informacją o przedmiocie reklamowania, która jest rozpowszechniana w różnej formie za pomocą różnych środków. Informacja ta ma za zadanie przyciąganie uwagi do reklamowanego przedmiotu, formułowanie lub utrzymanie zainteresowania tym przedmiotem oraz promowanie go na rynku<sup>10</sup>.

Ustawodawstwo białoruskie stanowi, że reklama może być obiektem prawa autorskiego i pokrewnego (całkowicie lub częściowo). W takiej sytuacji prawa te podlegają ochronie zgodnie z ustawodawstwem o prawach autorskich i pokrewnych<sup>11</sup>.

Według art. 5 Ustawy o reklamie państwowe regulowanie działalności reklamowej należy do Prezydenta Republiki Białorusi, Zgromadzenia Narodowego Republiki Białorusi (rus. *Національное Собрание Республики Беларусь*), Rady Ministrów Republiki Białorusi, Ministerstwa Handlu Republiki Białorusi i innych organów państwowych w zakresie ich kompetencji<sup>12</sup>. W celu doskonalenia współpracy pomiędzy instytucjami państwowymi i innymi organizacjami, reklamodawcami i osobami odpowiedzialnymi za rozpowszechnianie reklamy, na Białorusi została utworzona Międzyresortowa Rada ds. Reklamy (*Межведомственный совет по рекламе*). Rada reguluje również działalność reklamową, sprzyja rozwojowi rynku reklamowego oraz chroni społeczeństwo przed nierzetelną reklamą<sup>13</sup>.

Za oficjalne języki reklamy<sup>14</sup> białoruskie ustawodawstwo przyjmuje białoruski i rosyjski. Reklama na terytorium państwa jest rozpowszechniana właśnie w tych dwóch językach. Artykuł nie znajduje jednak zastosowania do reklamy, która jest nadawana w radiu, telewizji, prasie drukowanej i w ogólnościwiatowej sieci komputerowej, jeżeli działalność w tych źródłach jest prowadzona wyłącz-

<sup>9</sup> Статья 1, Закона Республики Беларусь 10 мая 2007 г. № 225-3 О рекламе.

<sup>10</sup> Там же, Статья 2.

<sup>11</sup> Там же, Статья 4.

<sup>12</sup> Там же, Статья 5.

<sup>13</sup> Положение о Межведомственном совете по рекламе Утверждено Постановление Совета Министров Республики Беларусь 25.03.1998 № 460 (в редакции постановления Совета Министров Республики Беларусь 09.07.2013 № 603).

<sup>14</sup> Jako reklamę w tym artykule należy rozumieć ogłoszenia oficjalne, plakaty, komunikaty i inną informację; Статья 29, Закона Республики Беларусь 10 мая 2007 г. № 225-3 О рекламе.

nie w językach obcych. Artykuł również nie obejmuje reklam zarejestrowanych znaków towarowych ani reklam zawierających ogólnie przyjęte terminy obce, zazwyczaj wykorzystywane w formie oryginalnej w przypadku, gdy forma ta nie ma odpowiednika w języku białoruskim lub rosyjskim<sup>15</sup>. Używanie języka obcego w przekazie reklamowym jest dopuszczalne, jeżeli treść i kształt przekazu w języku obcym będą identyczne jak w białoruskim i (lub) rosyjskim<sup>16</sup>.

Art. 10 Ustawy o reklamie zawiera spis wymagań dotyczących działalności reklamowej. Szczególne normy są stosowane do reklamy państwowej. Według tego artykułu reklama towarów produkowanych i reklamowanych na terytorium Białorusi powinna być wytworzona tylko i wyłącznie przy udziale organizacji państwowych i obywateli Republiki Białorusi. Normy te są aktualne, gdy ustawodawstwo nie przewiduje innych reguł<sup>17</sup>. Jeżeli przekaz reklamowy zawiera informację o produkcji towarów powiązanej z działalnością przedsiębiorstwa, przekaz ten powinien zawierać dane o reklamodawcy (nie dotyczy reklamy telewizyjnej, radiowej, zewnętrznej, umieszczonej na środkach transportu, za pośrednictwem operatorów telefonicznych, reklamy internetowej)<sup>18</sup>.

W przypadku gdy przekaz reklamowy zawiera napisy i inną informację o charakterze ostrzegającym, powinna to być oddzielone w sposób widoczny za pomocą wyraźnych liter, innego niż tło koloru oraz większej czcionki. Taka informacja w przekazie medialnym powinna zajmować nie mniej niż pięć sekund reklamy trwającej nie mniej niż pięć sekund, czyli powinna być rozpowszechniana w trakcie całej reklamy<sup>19</sup>.

Rola reklamy w białoruskich środkach masowego przekazu jest bardzo znacząca. Wynika to stąd, że przekaz reklamowy należy do najważniejszych źródeł dochodu w mediach. By dochód ten był uczciwy, ustawodawstwo przewiduje odpowiednie normy dotyczące reklamy w mediach. Art. 11 Ustawy o reklamie omawia kwestie reklamy w środkach masowego przekazu. W pierwszej kolejności przedstawione są zasady związane z nadawaniem reklamy. Zgodnie z wytycznymi reklama w środkach masowego przekazu<sup>20</sup> nie powinna przekroczyć 25 procent treści jednego wydania państwowej prasy drukowanej; 30 procent treści jednego innego wydania prasy drukowanej; 20 procent transmisji radiowej lub

<sup>15</sup> Dotyczy również zagranicznych nazw produktów, pseudonimów, nazw oryginalnych kolektywów twórczości, utworów, nazw stron internetowych, ogłoszeń o pracy i studiach dla osób swobodnie posługujących się obcymi językami; tamże.

<sup>16</sup> Tamże, Стат'я 29.

<sup>17</sup> Tamże, Стат'я 10.1.

<sup>18</sup> Tamże, Стат'я 10.4.

<sup>19</sup> Tamże, Стат'я 10.7.

<sup>20</sup> Jako środki masowego przekazu należy rozumieć środek, który nie jest zarejestrowany jako specjalistyczny dla nadawania reklamy; tamże, Стат'я 11.1.

telewizyjnej w ciągu całej doby. Dodatkowo od godz. 18.00 do 22.00 reklama nie może przekroczyć limitu szesnastu minut w ciągu godziny. Co więcej, reklama tej samej organizacji, obywatela lub produktu nie może być emitowana częściej niż dwa razy w ciągu godziny czasu emisyjnego na jednej częstotliwości, a czas trwania tej reklamy nie może przekraczać dwóch minut<sup>21</sup>.

Nie mogą być przerwane reklamą<sup>22</sup> przemówienia Prezydenta Republiki Białorusi ani ministrów, uroczystości państwowe, żałoba narodowa i inne oficjalne ceremonie. To samo tyczy się programów religijnych, programów dla dzieci (z wyjątkiem filmów fabularnych), programów, które trwają mniej niż piętnaście minut. Na przerywanie reklamą programów, filmów fabularnych i spektakli radiowych reklamodawca powinien dostać zgodę autora.

Programy edukacyjne, których czas trwania przekracza piętnaście minut, i dziecięce filmy fabularne mogą być przerwane reklamą na początku i przed końcem tylko na okres nie dłuższy niż sześćdziesiąt sekund, a treść takiej reklamy powinna odpowiadać odbiorcom (dzieciom i młodzieży). Natomiast zawody sportowe (nagrane i na żywo) mogą być przerwane reklamą tylko w trakcie przerw takich zawodów. Jeżeli jednak przerwa nie jest przewidziana, emitowanie reklamy może nastąpić wyłącznie w taki sposób, żeby nie został zatracony główny wątek programu. Białoruskie ustawodawstwo zawiera również normy dotyczące czasu trwania reklamy. Zgodnie z wytycznymi reklama nie może trwać więcej niż sześć minut z wyjątkiem okresu od godz. 18.00 do 22.00. Przerywanie programów i filmów fabularnych reklamą może odbywać się nie częściej niż cztery razy w ciągu godziny czasu emisyjnego. Reklama piwa i napojów o niskiej zawartości alkoholu produkowanych za granicą nie może być emitowana częściej niż dwa razy w ciągu każdego bloku reklamowego. Takie same zasady obowiązują w przypadku reklamy broni cywilnej<sup>23</sup> (dotyczy tylko tej broni, której obrót jest dozwolony na terytorium Białorusi).

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Programy omówione w tym akapicie nie mogą być przerwane reklamą oraz połączone z nią. Jako reklamę należy tu rozumieć również pasek informacyjny, który musi być rozmieszczony po bokach lub w kącie kadru, nie może przekraczać 7% zawartości kadru i zakłócać napisów i innych tekstów o charakterze objaśniającym; tamże, Статъя 11.2, 11.6.

<sup>23</sup> Wytyczne dotyczące broni cywilnej są zamieszczone w art. 19. Artykuł ten stanowi, że reklama broni cywilnej i produkcji wojennej (z wyjątkiem reklamy broni cywilnej dozwolonej na terytorium Białorusi) jest realizowana w celu wojenno-wojskowej współpracy z innymi państwami i jest dopuszczalna tylko w miejscach produkowania, realizacji i wystawy tej broni, a także w środkach masowego przekazu, które są produkowane przez organizacje ustalone przez Ministerstwo Obrony Republiki Białorusi i (lub) Państwowy wojenno-gospodarczy komitet Republiki Białorusi. Reklama broni jest dopuszczalna w prasie drukowanej przeznaczony tylko dla użytkowników tej broni oraz w telewizji lub radiu w godzinach od 22.00 do 7.00, w miejscach jej produkowania, realizacji, wystawy i miejscach przeznaczonych do strzelania; tamże, Статъя 19.

Ograniczenia zawarte w art. 11 nie są jednak stosowane do reklamy rozpowszechnianej podczas wydarzenia, które jest emitowane na żywo lub nagrane, z wyjątkiem specjalnie stworzonych dla emisji produkcji. Wymagania tego artykułu nie obejmują informacji rozmieszczonej w programach radiowych lub telewizyjnych dotyczącej tych programów (informacja o tytule programu, częstotliwości nadawania, logo programu) i o programach, zawartych w tych programach. Informacja dotycząca parametrów dźwięku w reklamie znajduje się w aktach prawnych odnoszących się do spraw technicznych nadawania<sup>24</sup>.

Podobnie jak w innych państwach, również w Republice Białorusi, szczególne normy dotyczą reklamy wysokoprocentowych napojów alkoholowych i wyrobów tytoniowych. Przede wszystkim należy zaznaczyć, że reklama wyżej wymienionych produktów jest zabroniona w radiu i telewizji. W dodatku, reklama rozmieszczona poza radiem i telewizją musi spełniać szereg wymagań, co do treści oraz miejsca rozmieszczenia. Reklama napojów alkoholowych jest dozwolona tylko w miejscu sprzedaży i wytwarzania tych produktów, na stronach internetowych producenta oraz na wystawach poświęconych tej produkcji. Reklama alkoholu powinna zawierać napis ostrzegający, który będzie zajmować nie mniej niż 10 procent powierzchni reklamy, a w przypadku reklamy medialnej, będzie emitowany podczas trwania reklamy. Prezydent Białorusi jest uprawniony do ustalenia innych ograniczeń, dotyczących reklamy napojów alkoholowych<sup>25</sup>. Normy regulujące reklamę napojów alkoholowych i wyrobów tytoniowych są podobne do norm dotyczących reklamy napojów o niskiej zawartości alkoholu i piwa. Najważniejszą różnicą jest to, że reklama napojów niskoalkoholowych i piwa nie może być rozpowszechniana w radiu lub telewizji od 7.00 do 22.00 godz. Ograniczenia znajdujące się w tym artykule nie dotyczą reklamy piwa, która zawiera informacje o producentach piwa, m.in. ich nazwy (nazwy firm), znaki towarowe, wykorzystywane dla oznaczenia piwa, z wyjątkiem takiej reklamy w pomieszczeniach instytucji edukacyjnych oraz organizacji zdrowotnych<sup>26</sup>.

Na Białorusi, podobnie jak w innych krajach, bardzo często działalność reklamowa nie jest realizowana zgodnie z ustawodawstwem. Mamy wówczas do czynienia z reklamą niestosowną (rus. *ненадлежащая реклама*), której definicję znajdziemy również w Ustawie o reklamie. Jako reklamę niestosowną rozumieć należy reklamę nieuczciwą, nierzetelną, nieetyczną, skrytą, w trakcie tworzenia i rozpowszechniania której naruszono normy prawne<sup>27</sup>. Tego typu reklamie w całości poświęcony jest art. 26 Ustawy o reklamie. Przedstawia on i omawia

<sup>24</sup> Там же, Статья 11.

<sup>25</sup> Там же, Статья 17.

<sup>26</sup> Там же, Статья 18.

<sup>27</sup> Там же, Статья 2.

poszczególne rodzaje reklamy niestosownej. Jednym z przykładów jest reklama nieuczciwa, zawierająca fałszywe dane o produkcie, rodzaju działalności reklamodawcy, których rozpowszechnianie może doprowadzić lub doprowadza do złamania prawa i interesów organizacji lub obywateli, które są chronione ustawą. Nierzetelną będzie reklama, która nie jest zgodna z rzeczywistością. Nieetyczną zaś taka, która zawiera informacje naruszające ogólnie przyjęte normy moralne i wprowadza odbiorcę w błąd. Zakazana jest również reklama ukryta, która poza świadomością odbiorcy wpływa na jego sposób postrzegania reklamowanego produktu<sup>28</sup>.

W przypadku rozmieszczenia reklamy niestosownej i nieprzestrzegania norm prawnych zawartych w Ustawie o reklamie przez reklamodawcę Ministerstwo Handlu Republiki Białorusi ma prawo wydać zarządzenie o eliminacji tego naruszenia. Zgodnie z ustawodawstwem organizacje lub osoba, do których zostało skierowane takie zarządzenie, mają obowiązek w ciągu trzech dni roboczych (począwszy od dnia, w którym pismo otrzymano) zlikwidować naruszenie<sup>29</sup>. Jeżeli osoba naruszająca prawo nie eliminuje naruszenia lub jeżeli takiej osoby nie ma, lokalne organy wykonawcze i administracyjne mogą zatrzymać nadawanie reklamy niezgodnej z prawem na koszt jednostki naruszającej prawo. W zarządzeniu o eliminacji naruszenia przewidziane są również takie sankcje, jak rozmieszczenie kontrreklamy (rus. *контрреклама*). Według art. 2 kontrreklamą jest informacja o nieodpowiedniej reklamie, która jest zamieszczona przez reklamodawcę, producenta lub osobę zajmującą się rozpowszechnianiem danego komunikatu, którzy w wyniku swojej działalności doprowadzili do nieprzestrzegania Ustawy o reklamie<sup>30</sup>. Wszystkie koszty związane z nadawaniem kontrreklamy pokrywa jednostka naruszająca. Co więcej, proces ten powinien odbyć się w okresie przewidzianym w zarządzeniu i w taki sam sposób (z wykorzystaniem tych samych charakterystyk czasu trwania, miejsca, kolejności rozmieszczenia) co nadawanie reklamy niestosownej. W dodatku w poprawionym komunikacie musi być zamieszczone słowo „kontrreklama”, które powinno zajmować nie mniej niż 10 procent powierzchni kontrreklamy i być emitowane przez cały czas trwania kontrreklamy. Wszystkie standardy odnośnie do nadawania takiego komunikatu muszą być uzgodnione z Ministerstwem Handlu Republiki Białorusi lub innymi instytucjami regulującymi działalność reklamową. Organizacje lub osoba, którzy otrzymali zarządzenie o eliminacji naruszenia, mają prawo do negocjacji<sup>31</sup>.

<sup>28</sup> Там же, Статья 26.

<sup>29</sup> Dotyczy sytuacji, w których nie jest przewidziane przez ustawodawstwo przedłużenie terminu likwidacji; там же, Статья 30.

<sup>30</sup> Там же, Статья 2.

<sup>31</sup> Там же, Статья 30.

Osoby naruszające przepisy ponoszą odpowiedzialność za wszelkiego rodzaju nieprzestrzeganie norm prawnych dotyczących reklamy<sup>32</sup>.

Podjęwszy problematykę reklamy na terenie Republiki Białorusi, nie można pominąć kwestii mediów działających na tym terenie. Białoruskie ustawodawstwo zawiera wszak również ustawę dotyczącą działalności środków masowego przekazu. Ustawa *О средствах массовой информации* reguluje działalność białoruskich i zagranicznych mediów tego rodzaju na terytorium Białorusi<sup>33</sup>. Art. 20 tej ustawy odnosi się do reklamy i stanowi, że rozmieszczenie reklamy w mediach odbywa się zgodnie z wytycznymi ustawodawstwa Republiki Białorusi<sup>34</sup>. Jak już wspomniano, głównym dokumentem kontrolującym działalność reklamową na terytorium Białorusi jest Ustawa o reklamie. To ona stanowi podstawę w tworzeniu i rozmieszczeniu reklamy, dlatego też Ustawa o środkach masowego przekazu się na nią powołuje. W komentarzu do ustawy o mediach możemy znaleźć definicję reklamy. Komentarz ten w doniosły sposób analizuje różnorodne aspekty przekazu reklamowego. Należy zaznaczyć, że media współpracują z reklamodawcami w taki sposób, że zapewniają rozmieszczenie reklamy, które odbywa się za pomocą udostępniania i (lub) wykorzystywania niezbędnych narzędzi (m.in. techniczne środki radiowe i telewizyjne) oraz różnorodnych kanałów, czasu emisyjnego i innych środków<sup>35</sup>. Poza tym reklama, powiązana z działalnością przedsiębiorczą i zawierająca dane o produkcie, powinna udostępniać nazwę reklamodawcy i jego numer seryjny. W przypadku jednostek zagranicznych lub bez numeru seryjnego niezbędne jest zawarcie w reklamie nazwy państwa i miejscowości reklamodawcy. Wytyczne tego punktu nie dotyczą reklamy rozpowszechnianej w telewizji, radiu i Internecie<sup>36</sup>. Reklama zawierająca informacje o białoruskiej osobie jurystycznej jest dopuszczalna tylko w przypadku, gdy osoba ta posiada świadectwo o państwowej rejestracji swojej działalności lub umowę ze stemplem, która świadczy o rejestracji państwowej. Natomiast reklama zawierająca informacje o obcokrajowej lub międzynarodowej osobie jurystycznej (lub organizacji, niebędącej osobą jurystyczną) jest dopuszczalna tylko w przypadku, gdy osoba ta posiada dokument potwierdzający jej rejestrację zgodnie z ustawodawstwem. Reklama zawierająca informacje o działalności organizacji lub osoby fizycznej, która podlega rejestracji, jest dopuszczalna tylko w przypadku posiadania przez

<sup>32</sup> Там же, Статья 31.

<sup>33</sup> Закон Республики Беларусь 17 июля 2008 г. № 427-3 О средствах массовой информации.

<sup>34</sup> Там же, Статья 20.

<sup>35</sup> А.Л. Бастунец, Комментарий к Закону Республики Беларусь О средствах массовой информации, Минск 2011, s. 141.

<sup>36</sup> Żeby wytyczne ustawy nie odnosiły się do reklamy w Internecie, reklama ta powinna zawierać adres strony, na której są zamieszczone potrzebne dane; tamże.

organizację lub osobę fizyczną tej rejestracji (licencji), pozwalającej na prowadzenie określonej działalności. W takiej sytuacji reklama powinna zawierać numer rejestracyjny licencji, jej datę wydania i termin ważności oraz nazwę instytucji, która ją wydała. Reguły te nie są stosowane do reklamy rozpowszechnianej w telewizji, radiu oraz do reklamy w Internecie, która zawiera adres strony, gdzie są zamieszczone wyżej wymienione wymogi<sup>37</sup>.

W komentarzu do Ustawy o środkach masowego przekazu ujęto również informację o reklamie zabronionej na terytorium Białorusi. W myśl tych zapisów niedopuszczalna jest reklama 1) działalności, której prowadzenia zabrania ustawodawstwo; 2) towarów, których produkowanie i rozpowszechnianie jest ustawowo zabronione; 3) towarów podlegających obowiązkowemu potwierdzeniu zgodności w Republice Białorusi; 4) materiałów, publikacji, obrazów lub innych przedmiotów o charakterze pornograficznym; 5) prac lub usług hipnotyzerów, wróżek, czarowników, astrologów i innych osób, twierdzących, że są w stanie przewidzieć wydarzenia lub wpłynąć na ludzi i świat za pomocą zdolności i sił nadprzyrodzonych; 6) usług o charakterze seksualnym, reklamowanych m.in. jako pomoc psychologiczna, zabiegi relaksacyjne, masaże i inne działania niezgodne z ustawodawstwem białoruskim<sup>38</sup>.

Szczegółne unormowania są przypisane do reklamy leków i technologii medycznych. Zabroniona jest reklama metod profilaktycznych, diagnostyki i leczenia chorób oraz środków leczniczych zakazanych przez Ministerstwo Zdrowia Republiki Białorusi<sup>39</sup>.

Reklama dotycząca zatrudnienia obywateli Białorusi za granicą jest dopuszczalna tylko w przypadku posiadania przez reklamodawcę specjalnej zgody wydanej przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Republiki Białorusi. Identyczne wymogi dotyczą reklamy studiów za granicą, jednak w tym przypadku dodatkowo potrzebna jest zgoda Ministerstwa Edukacji Republiki Białorusi<sup>40</sup>.

Najważniejszą instytucją państwową kontrolującą przestrzeganie zasad w działalności reklamowej jest Ministerstwo Handlu Republiki Białorusi. To w jego gestii leży blokowanie reklamy niestosownej oraz wystawienie jednostce naruszającej ustawodawstwo o reklamie zarządzenia o eliminacji tego naruszenia, a także przyjęcie i skierowanie do jednostki nieprzestrzegającej prawa decyzji o uznaniu reklamy za niestosowną. Dodatkowo władza kontrolna jest przypisana

<sup>37</sup> Стаття 10, 4-6, Закон Республики Беларусь 10 мая 2007 г. № 225-3 О рекламе.

<sup>38</sup> А. Л. Бастунец, Комментарий, с. 143.

<sup>39</sup> Постановление Министерства Здравоохранения Республики Беларусь 23 июля 2013 г. N 63 о некоторых мерах по реализации статей 15 и 15-1 Закона Республики Беларусь от 10 мая 2007 г. № 225-3 О рекламе и признания утратившим силу некоторых постановлений Министерства Здравоохранения Республики Беларусь.

<sup>40</sup> Стаття 20, Закон Республики Беларусь 10 мая 2007 г. № 225-3 О рекламе.

do lokalnych organów wykonawczych i administracyjnych. Swoje obowiązki w stosunku do działalności reklamowej realizują m.in. organy Komitetu Kontroli Państwowej Republiki Białorusi. Warto zaznaczyć, że choć według białoruskiego ustawodawstwa Ministerstwo Informacji Republiki Białorusi nie jest instytucją regulującą działalność reklamową, to kontrola funkcjonowania środków masowego przekazu przez to ministerstwo dotyczy również przestrzegania wymogów co do rozmieszczenia materiału reklamowego<sup>41</sup>.

Za nieprzestrzeganie ustawodawstwa dotyczącego reklamy przewidziana jest odpowiedzialność administracyjna<sup>42</sup>. Urzędnicy Komitetu Kontroli Państwowej i Ministerstwa Handlu są uprawnieni do sporządzenia protokołu o naruszeniach administracyjnych w sferze reklamy. Według *ч. 1 ст. 12.15 КоАП («Нарушение законодательства о рекламе» – часть 1, art. 12.15 Kodeksu Administracyjnego («Naruszenie przepisów o reklamie»)* rozmieszczenie na terytorium Białorusi reklamy bez uzgodnienia jej z upoważnionym organem państwowym lub reklamy produkcji oraz towarów, które są wytworzone na terytorium tego państwa z wykorzystaniem obcokrajowych lub międzynarodowych osób jurydycznych (organizacji, które nie są osobami jurydycznymi), obcokrajowców lub osób bez obywatelstwa, z wyjątkiem przypadków, gdy ustawodawstwo zezwala na takie wytworzenie, nieprzestrzeganie przez reklamodawcę norm prawnych dotyczących reklamy grozi mandatem w wysokości od dwudziestu do pięćdziesięciu jednostek kwoty bazowej (*базовых величин*)<sup>43</sup>. Działalność dotycząca rozpowszechniania reklamy jest regulowana w rozdziale 39. Państwowego Kodeksu Republiki Białorusi. Unormowanie to przewiduje podpisanie umowy pomiędzy producentem reklamy i jednostką rozpowszechniającą reklamę. W celu uniknięcia niepotrzebnych konfliktów lub spraw sądowych konieczne trzeba zawrzeć w umowie wszystkie możliwe warunki jej wykonania<sup>44</sup>.

Na Białorusi dochodzi często do sytuacji nieprzestrzegania prawa lub do nieporozumień pomiędzy producentem reklamy a jej dystrybutorem – niektóre przypadki wydają się wręcz absurdalne. Warto przytoczyć jeden z nich.

Zgodnie z umową o prowadzeniu usług reklamowych od 16 stycznia 2009 r. redakcja „A” została zobowiązana przed reklamodawcą „I” do rozmieszczenia jego reklamy na 1/6 strony w gazecie „A” i na 1/8 strony w magazynie „A plus” w styczniu, a reklamodawca został zobowiązany do zapłaty za te usługi i do wykonywania innych obowiązków. Redakcja miała розміścić reklamy zgodnie

<sup>41</sup> А. Л. Бастунец, Комментарий, с. 148-149.

<sup>42</sup> Dotyczy również reklamodawców; tamże.

<sup>43</sup> Базовая величина – wskaźnik ekonomiczny, określający abstrakcyjną ocenę siły nabywczej pieniądza, która nie jest powiązana z wartością jakichkolwiek materialnych lub niematerialnych dóbr; <http://www.myfin.by/info/bazovaya-velichina> [dostęp: 27 V 2016 r.].

<sup>44</sup> А. Л. Бастунец, Комментарий, с. 149.

z warunkami, które zostały omówione w liście gwarancyjnym i ustalone przez redakcję (reklama miała wyglądać identycznie jak w załączniku do listu gwarancyjnego). Reklamodawca został zobowiązany do wykonania zamówienia o rozmieszczeniu reklamy przez list gwarancyjny, w którym miały być zawarte podstawowe warunki co do rozmieszczenia reklamy: data publikacji, powierzchnia reklamy, miejsce rozmieszczenia i inne niezbędne dane. Opłata za rozmieszczenie reklamy była naliczona zgodnie z taryfą zatwierdzoną przez redakcję. Wpłata za usługi miała odbywać się nie później niż pięć dni od momentu otrzymania przez zleceniodawcę faktury do zapłaty usług. Reklamodawca skierował do redakcji list gwarancyjny, w którym zawarł prośbę o rozmieszczenie reklamy w gazecie (magazynie). Miejsce publikacji to część gazety z programem telewizyjnym (reklama w kolorze). Data publikacji – 20 stycznia 2009 r. Zgodnie z warunkami publikacja reklamy drogerii „I” (w kolorze) odbyła się w gazecie „A” obok programu telewizyjnego (w kolorze) i w magazynie „A plus” obok materiału o piosenkarce Britney Spears (w kolorze) w dziale „Из первых уст”. Faktura od 16 stycznia 2009 r. za rozmieszczenie reklamy w gazecie i magazynie łącznie wyniosła 565 131 rubli, jednak reklamodawca odmówił zapłaty. Motywował to tym, że rozmieszczenie reklamy odbyło się niezgodnie z zapisem w umowie. Reklama miała być rozmieszczona obok sektora „Женский клуб”, co więcej, w magazynie reklama nie została oddzielona od artykułu o piosenkarce. Reklamodawca zgłosił się z prośbą o powtórne umieszczenie reklamy na ustalonych warunkach. Jednak redakcja nie zaakceptowała odmowy zapłaty dlatego, że reklama została opublikowana na warunkach zawartych w liście gwarancyjnym, zgodnie z zasadami redakcyjnymi. Sektor „Женский клуб” był publikowany na czarno-białych stronach. List zawierał również inne wyjaśnienia.

Sąd Republiki Białorusi ustalił w tej sprawie następujące rozstrzygnięcie: zgodnie z art. 733 Komitetu Kontroli Państwowej (KKP) wykonawca na żądanie klienta jest zobowiązany do zrealizowania ustalonych usług, a klient jest zobowiązany do zapłaty za nie. W myśl art. 290 KKP obowiązki te powinny być realizowane zgodnie z ustawodawstwem i ustalonymi zasadami. Na podstawie materiałów analizowanej sprawy wykonawca (redakcja) zrealizował swoje obowiązki zawarte w umowie i w liście gwarancyjnym, w którym klient zawarł wszystkie istotne warunki publikacji reklamy w gazecie „A” i magazynie „A plus”. Dlatego sąd wywnioskował, że odmowa zapłaty za usługi przez klienta była nieuzasadniona. Kara mieściła w sobie kwotę za zadłużenie i niezrealizowanie umowy<sup>45</sup>. Tak oto przedstawia się w skrócie białoruskie prawo dotyczące emisji spotów reklamowych i ich opłaty.

<sup>45</sup> Tamże.

Kolejną instytucją, wymienioną już w tym artykule, zajmującą się regulowaniem działalności reklamowej na terytorium Białorusi jest Ministerstwo Handlu Republiki Białorusi (Mintorg). Do obowiązków tej instytucji w zakresie reklamy należą m.in.: 1) prowadzenie państwowej polityki w sferze handlu, 2) ochrona praw konsumentów, 3) koordynacja działalności państwowych organów rządowych, 4) analiza sytuacji rynkowej, 5) rozwój działalności reklamowej, 6) kontrolowanie funkcjonowania handlu oraz działalności reklamowej. Kontrolowanie tych sfer Ministerstwo Handlu prowadzi zgodnie z ustawodawstwem Republiki Białorusi, m.in. na zasadzie współpracy z instytucjami rządowymi i innymi państwowymi organizacjami podporządkowanymi rządowi oraz wykonawczymi i administracyjnymi organami lokalnymi i organizacjami prospołecznymi<sup>46</sup>.

Dla zbiorowego omawiania najważniejszych zagadnień i wypracowywania rozwiązań w Ministerstwie Handlu utworzone zostało kolegium, do którego w pierwszej kolejności należą minister resortu w funkcji przewodniczącego kolegium oraz zastępca przewodniczącego. W skład kolegium – zgodnie z decyzją Rady Ministrów – mogą również wchodzić inni pracownicy Mintorgu oraz wykonawczych i administracyjnych organów lokalnych. Poszczególni członkowie są zatwierdzani przez Radę Ministrów. Dla omawiania problemów dotyczących funkcjonowania i rozwoju sprzedaży, cateringu, obsługi społeczeństwa oraz wypracowania propozycji i porad dla rozwiązywania tych problemów, w Ministerstwie Handlu tworzy się naukowo-techniczną radę. Wszystkie szczegóły dotyczące działalności i składu tej rady zatwierdza minister handlu<sup>47</sup>.

Jak już wspomniano, Mintorg reguluje działalność reklamową. Regulowanie to odbywa się za pomocą rozmaitych aktów prawnych. Ministerstwo Handlu Republiki Białorusi zawiera spis normatywnych aktów prawnych w różny sposób regulujących rynek reklamowy. Regulując działalność reklamową, Mintorg w pierwszej kolejności opiera się na Ustawie z 10 maja 2007 r. № 225-3 o reklamie. Kontrolę nad działalnością reklamową wspierają postanowienia Rady Ministrów Republiki Białorusi. Najważniejsze z nich to *Postanowienie Rady Ministrów Republiki Białorusi z 12 listopada 2007 r. № 1497 - О реализации Закона Республики Беларусь «О рекламе»* i *Postanowienie Rady Ministrów Republiki Białorusi z 25 marca 1998 r. № 460 - О Межведомственном совете по рекламе*.

Kolejnymi uregulowaniami prawnymi reklamy są *Ведомственные правовые акты*, do których należą: *Postanowienie Ministerstwa Handlu Republiki Białorusi, Ministerstwa Sprawiedliwości Republiki Białorusi, Ministerstwa Informacji Republiki Białorusi z 30 marca 2007 r. № 19/25/5 - О размещении рекламы*

<sup>46</sup> Статья 20, Закон Республики Беларусь 10 мая 2007 г. № 225-3 О рекламе.

<sup>47</sup> Положение о Министерстве торговли Республики Беларусь: Постановление Совета Министров Республики Беларусь 25.06.2013 N 527.

*риэлтерскими организациями*; Postanowienie Ministerstwa Handlu Republiki Białorusi z 28 października 1996 r. № 112 - *О логотипе при рекламном оформлении распродаж товаров по сниженным ценам и его применении*; Postanowienie Ministerstwa Zdrowia Republiki Białorusi z 23 lipca 2013 r. № 63 - *О некоторых мерах по реализации статей 15 и 1-15 Закона Республики Беларусь от 10 мая 2007 года «О рекламе» и признании утратившими силу некоторых постановлений Министерства здравоохранения Республики Беларусь*<sup>48</sup>.

Ważnym elementem w działalności reklamowej każdego państwa jest reklama prospołeczna. Jej głównym celem jest formułowanie i utrzymywanie w społeczeństwie powszechnych wartości, kierowanie uwagi na problemy społeczne i kreowanie rozwiązań tych problemów<sup>49</sup>.

Według art. 2 Ustawy o reklamie reklamą społeczną jest reklama praw, chronionych ustawodawstwem interesów i obowiązków należących do organizacji lub obywateli, zdrowego trybu życia, czynności nakierowanych na ochronę zdrowia, bezpieczeństwa obywateli, ochronę społeczną, profilaktykę wykroczeń prawnych, ochronę środowiska, racjonalne wykorzystywanie zasobów naturalnych, rozwój białoruskiej kultury i sztuki, międzynarodowej współpracy, programów państwowych w dziedzinach zdrowia, edukacji, kultury i sportu lub innych wydarzeń o charakterze prospołecznym. Reklama taka koncentruje się na ochronie społecznych lub państwowych interesów. Nie jest komercyjna, a jej pomysłodawcą i zleceniodawcą są wyłącznie organy państwowe<sup>50</sup>.

Art. 24 Ustawy o reklamie stanowi, że reklama prospołeczna jest rozpowszechniana nieodpłatnie, to znaczy, że działalność organizacji lub osoby, nakierowana na rozpowszechnianie reklamy prospołecznej oraz na przekazanie własności innym organizacjom lub osobom w celu rozpowszechniania reklamy prospołecznej, musi być prowadzona nieodpłatnie<sup>51</sup>.

Podstawowym wyznacznikiem reklamy prospołecznej jest jej charakter niekomercyjny. W tego typu reklamie jest zabronione wykorzystanie wizerunku organizacji komercyjnych, przedsiębiorstw indywidualnych i konkretnych produktów oraz usług wytworzonych przez te organizacje. Dodatkowo nie może ona zawierać informacji o produktach lub usługach, które powstały w wyniku działalności przedsiębiorczej organizacji niekomercyjnych.

Reklamodawcą reklamy prospołecznej, o czym już wspomniano, mogą być tylko organy państwowe (ministerstwa, komitety, wykonawcze i administracyjne

<sup>48</sup> <http://www.mintorg.gov.by>, [dostęp: 22 V 2016 r.].

<sup>49</sup> Tamże.

<sup>50</sup> Статья 2, Закон Республики Беларусь 10 мая 2007 г. № 225-3 О рекламе.

<sup>51</sup> Tamże, Статья 24.

organy lokalne), czyli organizacje, których działalność jest powiązana z interesami społecznymi, bezpieczeństwem, zdrowiem, ekologią itp. Wytwarzanie reklamy prospołecznej odbywa się ze środków reklamodawcy – zazwyczaj są to środki przeznaczone na realizację programów państwowych w różnych sferach życia społecznego i państwowego. Na marginesie dodać można, że Ministerstwo Handlu Republiki Białorusi posiada również swoją reklamę prospołeczną.

Reklama prospołeczna może być rozpowszechniana w dowolnej formie i za pomocą dowolnych środków: w prasie drukowanej i elektronicznej (radio, telewizja), w postaci reklamy zewnętrznej i na środkach transportu, w Internecie oraz na ulotkach. Według art. 24 reklama prospołeczna powinna stanowić nie więcej niż 5% treści emisji przeznaczonej na reklamy w ciągu 24 godzin<sup>52</sup>.

Dla polepszenia funkcjonowania rynku reklamowego Ministerstwo Handlu Republiki Białorusi stworzyło plan rozwoju tego rynku do 2016 r. Plan ten przewidywał wypracowanie i wdrożenie projektów aktów ustawodawczych mających na celu wprowadzenie zmian lub uzupełnień w ustawach dotyczących reklamy; przyjęcie przez wykonawcze i administracyjne organy lokalne koncepcji rozwoju rynku reklamy zewnętrznej, rozwoju ulic, na których miałyby być rozmieszczone reklamy; dopracowanie poszczególnych przepisów ustawodawstwa dotyczących przypadków odmowy rozmieszczenia reklamy. Ogólnie w planie zatwierdzonym przez Ministerstwo Handlu Republiki Białorusi znalazł się wykaz działań nakierowanych na polepszanie funkcjonowania rynku reklamowego, m.in. kontrolowanie działalności reklamowej przez różnorodne instytucje. Szczególną uwagę zwrócono na reklamę w telewizji, radiu, prasie drukowanej, Internecie, na ulotkach oraz na środkach transportu. W głównej mierze kontroli poddano czas i przestrzeń nadawania reklamy, reklamę alkoholu i wyrobów tytoniowych, reklamę wyprzedaży, reklamę banków i innych organizacji, działalność powiązaną z finansami, reklamę o tematyce medycznej, informację o stronach internetowych. Weryfikacja więc nośników reklamowych, środków reklamy zewnętrznej oraz wyglądu zewnętrznego reklamy stała się nieodzownym elementem planu ministerstwa. Dodatkowo plan ministerstwa objął wytyczne dotyczące kwestii finansowych: zapewnienie rozwoju rynku reklamowego za cenę zwiększenia liczby stanowisk reklamowych oraz wzrost dochodów w budżetach lokalnych. W planie Mintorgu znalazły się informacje na temat: 1) wyznaczenia osób na poszczególne stanowiska związane z różnorodną działalnością w świecie reklamy, 2) modernizacji procesu tworzenia komunikatu reklamowego, 3) wypracowania i udostępniania rekomendacji dotyczących reklamy społecznej<sup>53</sup>. Można

<sup>52</sup> <http://www.mintorg.gov.by>, [dostęp: 22 V 2016 r.].

<sup>53</sup> Протокол заседания коллегии Министерства торговли Республики Беларусь 25 июля 2014 г. № 15, Комплекс мероприятий по развитию рекламного рынка в Республике Беларусь на период до 2016 года.

przypuszczać, że plany takie powstawać będą również na następne lata, co związane jest, oczywiście, z rozwojem rynku reklamy na Białorusi.

Podjmując problem reklamy, a w szczególności jej ustawodawstwa, w mediach państwowych i prywatnych na terytorium Republiki Białorusi, warto również rozróżnić dwa pojęcia: „media państwowe” i „media prywatne”<sup>54</sup>. Od razu należy zaznaczyć, że media państwowe są bardziej kontrolowane przez państwo. Media prywatne mają lepszą pozycję ze względu na rodzaj własności, lecz również podlegają kontroli ze strony państwa. Istotną kwestią jest jednak różnica w nazwie: państwowe i prywatne. Jeżeli media chcą funkcjonować w zgodzie z państwem (dotyczy szczególnie mediów prywatnych), są one zmuszone do przestrzegania norm narzuconych przez państwo. To oczywiście ma wielki wpływ na wszystkie treści zamieszczane w środkach masowego przekazu. Kontrola dotyczy również reklamy. Zarówno w mediach państwowych, jak i prywatnych przewagę stanowią reklamy tzw. socjalne, czyli komunikaty społeczne i patriotyczne. Interpretując to ze strony niezależnego obserwatora, przypuszczać należy, że chodzi tutaj przede wszystkim o spokój i nietykalność. Przestrzeganie więc ustaw, przede wszystkim przez nadawców prywatnych, jest pewnym sposobem zapobiegającym problemom.

Aktualnie na Białorusi funkcjonują media drukowane i elektroniczne o różnej tematyce. Wśród nich dostępne są również media zagraniczne. Ze statystyk opublikowanych 3 stycznia 2017 r. wynika, że na rynku funkcjonuje 729 dzienników i 829 czasopism. Więcej niż dwie trzecie z nich to media prywatne. Na Białorusi funkcjonuje również 9 agencji informacyjnych, z których 7 to organy prywatne. Ogólna liczba mediów elektronicznych to 174 stacje radiowe (w tym 25 prywatnych) i 99 stacji telewizyjnych (59 prywatnych)<sup>55</sup>.

Niestety, przestrzeganie prawa w praktyce wygląda nieco inaczej, niż zapisano to w ustawach. Według danych Freedom House<sup>56</sup> za 2016 r.<sup>57</sup> Białoruś znalazła się wśród państw, w których są naruszane zasady wolności słowa. Jak mówią białoruscy eksperci wywodzący się z kręgów rządowych i biznesowych, w rzeczywistości sytuacja z wolnością mediów oczywiście nie jest idealna, ale i nie jest aż tak tragiczna, jak przedstawiono to w raporcie Freedom House. W ratingu państw,

<sup>54</sup> Spis agencji informacyjnych i mediów dostępnych na terytorium Republiki Białorusi: СМІ Беларусі, <http://belsmi.by/smi/>, [dostęp: 2 IV 2017 r.].

<sup>55</sup> Средства массовой информации в Беларуси, <http://www.belarus.by/ru/about-belarus/mass-media-in-belarus/>, [dostęp: 2 IV 2017 r.].

<sup>56</sup> Freedom House - założona w 1941 r. przez Wendella Wilkiego i Eleanorę Roosevelt amerykańska organizacja, określająca się jako „pozapartyjna organizacja non-profit”, która jest wyraźnym głosem na rzecz demokracji i wolności na całym świecie, <https://freedomhouse.org/about-us>, [31.05.2017 r.].

<sup>57</sup> Freedom of the Press 2016, <https://freedomhouse.org/report/freedom-press/2016/belarus> [dostęp: 2 IV 2017 r.].

mających problem z wolnością mediów, Białoruś znajduje się na 192 pozycji ze 199 państw. Przewodniczący białoruskiego stowarzyszenia dziennikarzy Andrzej Bostuniec twierdzi, że istnieje szereg zwykłych norm, za pomocą których można polepszyć sytuację z wolnością mediów na Białorusi. Wśród takich norm znalazła się również kwestia rozmieszczenia reklamy<sup>58</sup>. Na podstawie strony internetowej Freedom House można wyciągnąć wniosek, że niezależne białoruskie media nie zamieszczają na swoich stronach żadnych reklam prawdopodobnie ze względu na to, że po pierwsze boją się takiej działalności, a po drugie – zamieszczenie jakiegokolwiek reklamy komercyjnej wskazywałoby reklamodawcę, który jest jej właścicielem, a więc było pretekstem do oskarżenia go o sprzyjanie opozycji.

Z przeprowadzonej analizy ustawodawstwa dotyczącego reklamy wynika, że białoruskie normy prawne dysponują kilkoma aktami prawnymi, które dotyczą tego zagadnienia na terytorium Republiki Białorusi. Chodzi o Konstytucję Republiki Białorusi, prawo o środkach masowego przekazu, Ustawę o reklamie. Co więcej, na Białorusi istnieje specjalna instytucja regulująca działalność reklamową. Zauważyć poza tym można, że białoruskie prawo reklamy uregulowane zostało zgodnie z normami państwa, stwarzając tym pragmatyczne warunki jego funkcjonowania, a jego restrykcje w niektórych przypadkach wydają się bardziej stanowcze niż w krajach Unii Europejskiej, chociaż z drugiej strony zaprzeczają one dobrym stosunkom społecznym, czego przykładem mogą być unormowania dotyczące reklamy prospołecznej. Prawdziwość twierdzeń zawartych w ustawach, a ich stosowanie, w niektórych przypadkach może być jednak wątpliwe – znane jest przecież łamanie prawa autorskiego, np. do wykonywanych lub odtwarzanych utworów, na terenie byłych republik ZSRR. Pragmatyzm, czyli uzależnienie prawdziwości od praktycznych skutków, w przypadku tworzenia i stosowania tych aktów prawnych jest więc bardzo niepewny, a wręcz nierealny dla większości postanowień. Tylko ustawa - Закон „О рекламе”<sup>59</sup> zawiera normy świadczące o tym, że prawodawstwo odnoszące się do reklamy zarówno w białoruskich mediach państwowych i prywatnych, jak również w tych zagranicznych stosowane jest na takich samych zasadach, a przynajmniej tak być powinno.

**Słowa kluczowe:** reklama, prawo, wolność, dostęp, informacja, odpowiedzialność

<sup>58</sup> Свобода слова. Беларусь опять попала в лигу проблемных государств, [http://naviny.by/rubrics/society/2016/05/18/ic\\_articles\\_116\\_191691](http://naviny.by/rubrics/society/2016/05/18/ic_articles_116_191691), [dostęp: 02.04. 2017 r.].

<sup>59</sup> Закон Республики Беларусь „О рекламе”, 10 мая 2007 г. № 225-3, <http://www.pravo.by/document/?guid=3871&p0=h10700225>, [dostęp: 02.04. 2017 r.].

## Summary

### Pragmatic analysis of the regulation of advertising discourse in the legislation of the Republic of Belarus

Generally speaking, standards for advertising in the civilized countries are similar, but there are some discrepancies between them, after all, each country controls the advertising activities in accordance with laws and customs, creating the appropriate conditions for the use of legal and ethical standards. Pragmatic analysis, presented in the article, applies to advertising legislation in the Republic of Belarus. It must be stated that the Belarusian legal standards have several legal acts that apply to advertising on the territory of that country. Laws relating to advertising activities are: the Constitution of the Republic of Belarus, the law on mass media, the law "on advertising". What's more, in Belarus there is a special institution, the activities of which are aimed at regulating advertising. Note in addition to this you can, that Belarusian law regulated advertising was in accordance with the standards of the State and its restrictions, in some cases, appear to be more emphatic than in the countries of the European Union, while on the other hand, deny the one good social relations, for example may be regulatory advertising focus.

**Keywords:** *advertising, law, freedom, access, information, responsibility*

## Bibliografia:

- Freedom of the Press 2016, <https://freedomhouse.org/report/freedom-press/2016/belarus>.  
<http://www.mintorg.gov.by>.  
<http://www.myfin.by/info/bazovaya-velichina>.
- Бастунец А. Л., Комментарий к Закону Республики Беларусь. О средствах массовой информации, Минск 2011.
- Закон Республики Беларусь 17 июля 2008 г. № 427-3 О средствах массовой информации.
- Закон Республики Беларусь от 10 января 2000 года «О нормативных правовых актах Республики Беларусь».
- Закона Республики Беларусь 10 мая 2007 г. № 225-3 О рекламе.
- Конституция Республики Беларусь 1994 года (с изм. и доп., принятыми на республик. референдумах 24 ноября 1996 г. и 17 октября 2004 г.).
- Положение о Межведомственном совете по рекламе Утверждено Постановление Совета Министров Республики Беларусь 25.03.1998 № 460 (в редакции постановления Совета Министров Республики Беларусь 09.07.2013 № 603).
- Положение о Министерстве торговли Республики Беларусь: Постановление Совета Министров Республики Беларусь 25.06.2013 N 527.
- Постановление Министерства Здравоохранения Республики Беларусь 23 июля 2013 г. N 63 о некоторых мерах по реализации статей 15 и 15-1 Закона Республики Беларусь от 10 мая 2007 г. № 225-3 О рекламе и признания утратившим силу некоторых постановлений Министерства Здравоохранения Республики Беларусь.
- Протокол заседании коллегии Министерства торговли Республики Беларусь 25 июля 2014 г. № 15, Комплекс мероприятий по развитию рекламного рынка в Республике Беларусь на период до 2016 года.

Свобода слова. Беларусь опять попала в лигу проблемных государств, [http://naviny.by/rubrics/society/2016/05/18/ic\\_articles\\_116\\_191691](http://naviny.by/rubrics/society/2016/05/18/ic_articles_116_191691).

СМИ Беларуси, <http://belsmi.by/smi/>.

Средства массовой информации в Беларуси, <http://www.belarus.by/ru/about-belarus/mass-media-in-belarus>.

Ks. Józef Dębiński\*

Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu

## Z DZIEJÓW RUDAKA I OKOLICY LEWOBRZEŻNEGO TORUNIA

Rudak wchodzi w skład lewobrzeżnej (kujawskiej) części Torunia położonej w szerokim łuku Wisły<sup>1</sup>. Najstarsze odnalezione tu przedmioty pochodzą z późnego paleolitu, kultury świderskiej i tarnowiańskiej (9000 lat p.n.e.)<sup>2</sup>. Konrad Mazowiecki w styczniu 1230 r. nadał te tereny Krzyżakom. Obejmowały one pas ziemi (11 km szerokości i 15 km długości) począwszy od dzisiejszej Brzozy Toruńskiej do ujścia Strugi Zielonej do Wisły wraz z drewniano-ziemnym grodem (castrum Nissoue), nazwanym przez Krzyżaków *Vogelsang*, tj. *Ptasi śpiew*, oraz miejscowościami: Stawki, Rudak, Kozibór, Mała i Wielka Nieszawka, Piaski i Kosorzyn (Kostryn), oraz kilkoma kępami wiślanymi, z największą – tzw. Kępą Bazarową (zlokalizowaną naprzeciwko historycznego centrum Torunia)<sup>3</sup>. W 1251 r. Krzyżacy utworzyli tu własne komturstwo nieszawskie. Z zachowanego dokumentu dotyczącego przekazu świętopietrza dla Stolicy Apostolskiej z 1325 r. wiadomo, że prawdopodobnie na tych terenach istniał też od 1239 r. kościół pw. Rozesłania Apostołów<sup>4</sup>.

Pierwsza wzmianka o wsi Rudak (Rodacke) pochodzi z 1340 r. i wymieniona jest w zachowanym do dziś dokumencie wystawionym przez komtura krzyżackiego Heinricha Zengera<sup>5</sup>. Sama nazwa „Rodacke”, „Rodecke” lub „Rodeck”

\* **ks. Józef Dębiński** – kapłan diecezji włocławskiej, dr hab. historii, profesor w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu, wiceprzewodniczący komitetu redakcyjnego pisma naukowego „Fides, Ratio et Patria. Studia Toruńskie”, autor wielu prac naukowych z zakresu historii powszechnej, Polski i Kościoła oraz teologii i filozofii.

<sup>1</sup> Toruń od 2005 r. jest podzielony na 24 okręgi; jednym z nich jest Toruń-Rudak.

<sup>2</sup> A. Wilczyński, *Budowa geologiczna okolic Torunia*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Geografia 6”, Toruń 1969, s. 11-37.

<sup>3</sup> B. Rymaszewski, *Toruń epoki Kopernika*, Gdańsk 1984, s. 40. Na Kępie Bazarowej w średniowieczu mieszkali tzw. partacze, tj. rzemieślnicy wykonujący swój zawód poza cechami, czyli bezprawnie. Rada miasta wyrzucała tu też kobiety lekkiego prowadzenia.

<sup>4</sup> *Monumenta Historica Dioeceseos Wladislaviensis* (dalej: MHDW), t. 1, Wladislaviae 1881, s. 12, 18, 23; S. Józwiak, *Powstanie i rozwój struktury administracyjno-terytorialnej zakonu krzyżackiego na Kujawach i w ziemi chełmińskiej w latach 1246-1343*, Toruń 1997, s. 64-66.

<sup>5</sup> K. Ciesielska, *Z dziejów dawnego Podgórza*, w: K. Ciesielska, T. Zakrzewski, *450 lat toruńskiego Podgórza 1555-2005*, Toruń 2005, s. 11-12.

oznacza wykarczowany zakątek i pochodzi od słów „ausroden” – karczować i „ecke” – zakątek. Zdaniem Reinholda Heuera jako pierwsi te tereny karczowali Niemcy. Rudak był wsią sołecką na prawie niemieckim, którą zarządzał sołtys, posiadający wolność osobistą. Pierwszym zasadźcą wsi był Gering przysłany tu przed 1340 r. przez zakon krzyżacki<sup>6</sup>.

Z chwilą zajęcia przez zakon Pomorza Gdańskiego (1308-1309) nastąpiło pogorszenie relacji z Polską, a tym samym zwiększenie strategicznej roli małego grodu Komturii Nieszawskiej, pełniącej odtąd rolę przyczółka, który ułatwiał wyprawę Krzyżaków na ziemię kujawską. Z czasem drewniano-ziemny gród nie był w stanie zapewnić Krzyżakom bezpieczeństwa, dlatego około 1327 r. wybudowali oni zamek murowany (jego ruiny zachowały się do dziś w Małej Nieszawce) kilka kilometrów w dół Wisły na niewielkim półwyspie utworzonym przez zakole rzeki. Oprócz zamku, wzniesionego na planie czworoboku (35 m), wybudowano także podzamcze z piekarnią, młynem, browarem, łaźnią i wozownią. Cały kompleks otaczał prostokątny mur oraz fosa<sup>7</sup>. W zamku podpisano w 1410 r. rozejm między Polską a zakonem, paraflowany w 1411 r. na Kępie Bazarowej (1 lutego 1411 r.) jako I pokój toruński kończący tzw. wielką wojnę 1409-1411<sup>8</sup>. Warto zaznaczyć, że po bitwie grunwaldzkiej Rudak został całkowicie zniszczony, głównie przez napady rabunkowe polskich wojsk, i ostatecznie spalony<sup>9</sup>.

Jak wspomniano, ponieważ komturia nieszawska (Niessewa) stanowiła dla zakonu doskonały punkt wypadowy dla podbojów ziem polskich, dlatego Polacy domagali się zwrotu tych terenów, m.in. podczas rokowań w Grabiu (1414) i Wieluniu (1416). Dopiero po tzw. wojnie golubskiej i zawarciu pokoju mełńskiego (1422) Krzyżacy zobowiązali się do rozebrania zamku (1424) oraz zrzekli się praw do wszystkich obszarów położonych na lewym brzegu Wisły<sup>10</sup>. Dawało to Polakom swobodny dostęp do spławnej Wisły, a tym samym do głównej drogi

<sup>6</sup> R. Heuer, *Drei Jahrhunderte Bauernleben in der Weichselniederung, fünfhundertfünfzig Jahre Bürgerleben In der Stadt Thorn: im Spiegel meiner und meiner Frau Vorfahren*, Posen 1935, s. 13. Sołtys miał prawo budowy młyna i karczmy. W stosunku do pozostałych osadników pełnił władzę administracyjną i sędowniczą w imieniu właściciela wsi (otrzymywał kilkułanowy przydział ziemi wolny od czynszów). W sprawowaniu władzy pomagała mu ława wiejska złożona z kmieci. Pozostałością tej sołeckiej własności był późniejszy tzw. folwark.

<sup>7</sup> R. Sypek, *Zamki i obiekty warowne Państwa Krzyżackiego*, Warszawa 1999, s. 72-79.

<sup>8</sup> R. Domagała, R. Frańczuk, *Wyniki badań archeologiczno-konserwatorskich na zamku w Małej Nieszawce*, „Rocznik Muzeum w Toruniu” 1992, t. 9, s. 39-62. Do wymiany w pełni opieczętowanych dokumentów doszło dopiero w maju 1411 r. w pobliżu zamku w Złotorii nad Drwęcą. Królestwo Polskie odzyskało ziemię dobrzyńską, a Toruń ponownie przeszedł w ręce krzyżackie.

<sup>9</sup> R. Heuer, *Drei Jahrhunderte Bauernleben*, s. 13.

<sup>10</sup> I. Janosz-Biskupowa, *O położeniu i przeniesieniu Nieszawy*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1955, t. 20, s. 170-171.

handlowej łączącej Polskę z krajami zachodniej Europy. Po zniszczeniu zamku i miasta Nieszawy Władysław Jagiełło zatroszczył się o zagospodarowanie odzyskanych terenów. To z jego fundacji rozpoczęto budowę (29 maja 1425 r.) Nowej Nieszawy, zwanej także Nieszawą-Dybowem. Dokument lokacyjny wystawiony został w Inowrocławiu. Pierwsza wzmianka o mieście nazywanym Dybaw jest datowana na 31 sierpnia 1425 r.<sup>11</sup>

Nowa Nieszawa należała (od 1435 r.) wraz z przyległymi osadami, m.in. Rudakiem, do diecezji kujawsko-pomorskiej ze stolicą biskupią we Włocławku. Prawdopodobnie istniał tu też dawny kościół pw. Rozesłania Apostołów, do którego w 1428 r. za zgodą biskupa kujawsko-pomorskiego Jana Szafrąca przeniesiono z Kruszwicy kolegiatę św. Wita, nadając jej wezwanie Najświętszej Maryi Panny. Dziś trudno ustalić, czy była to nowa świątynia czy przemianowany na kolegiatę kościół parafialny pw. Rozesłania Aniołów; wszystko jednak wskazuje, że prawdziwa jest ta druga hipoteza<sup>12</sup>.

Po wybudowaniu 4 km w górę Wisły zamku w Dybowie (1427-1430), który stał się siedzibą królów polskich, w 1431 r. mieszczanie toruńscy wraz z oddziałem krzyżackim napadli na Nową Nieszawę, którą ograbiono i spalono, a zamek dybowski stał się siedzibą komturstwa nieszawskiego. Mieszkańcy nieszawscy odbudowali jednak swoje miasto, które ponownie stało się miejscem handlu<sup>13</sup>. Ta sytuacja spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem mieszczan toruńskich. W konsekwencji w czerwcu 1441 r. w Malborku na zjeździe miast pruskich postanowiono karać kupców, którzy wbrew zakonowi będą handlowali z Nową Nieszawą. Ostatecznie król Kazimierz Jagiellończyk w akcie inkorporacji ziem

<sup>11</sup> J. Tęgowski, *O powstaniu Nowej Nieszawy naprzeciwko Torunia (dokument lokacyjny miasta)*, „Rocznik Toruński” 1983, t. 16, s. 318; K. Mikulski, *Komturstwo nieszawskie i starostwo dybowskie w XIII-XVII wieku – zasięg, osadnictwo*, w: *Zamek dybowski. Archeologia, historia, przyszłość. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej 10 września 1999 r. w Toruniu z okazji Dni Dziedzictwa Europejskiego*, red. L. Grzeszkiewicz-Kotlewska, L. Kotlewski, T. Zakrzewski, Toruń 1999, s. 11-13; K. Ciesielska, *Kościół w Nieszawie-Dybowie*, w: *Zamek dybowski*, s. 91. Na podstawie drugiego dokumentu lokacyjnego (wydanego we Włocławku 16 marca 1431 r.) pojawiły się dla mieszkańców miasta szerokie możliwości zajmowania się handlem i rzemiosłem oraz transportem wodnym. Tym samym Nowa Nieszawa stała się wielkim handlowym konkurentem Torunia; pozwalała m.in. na unikanie w handlu pośrednictwa toruńskich kupców, cieszących się przywilejem prawa składu. Nic więc dziwnego, że stary hanzeatycki Toruń niechętnie patrzył na powstałe nowe miasto na przeciwległym brzegu Wisły.

<sup>12</sup> K. Ciesielska, *Z dziejów dawnego Podgórza*, s. 13-21; K. Górski, *Topografia wczesnośredniowiecznej Kruszwicy*, „Studia Wczesnośredniowieczne” 1953, t. 2, s. 41-42.

<sup>13</sup> I. Janosz-Biskupowa, *O położeniu i przeniesieniu Nieszawy*, s. 177; M. Rzeczowska-Sławińska, I. Sławiński, *Zamek dybowski w świetle źródeł historycznych, architektonicznych i ikonograficznych*, w: *Zamek dybowski*, s. 22; B. Rymaszewski, *Toruń epoki*, s. 40. W konkurencyjnej osadzie, jaką był Nieszawa-Dybow, wybudowano przystań, ratusz, ławy handlowe i spichlerze.

pruskich do Polski przyrzekł Toruniowi (6 marca 1454 r.) przenieść Nową Nieszawę na inne miejsce, co też nastąpiło w latach 1460–1461. Zgodnie z decyzją króla miasto przeniesiono w górę Wisły (ok. 30 km), blisko miasteczka Przypust, na teren ówczesnych wsi Roskidalino i Dymiec (parafia Przypust)<sup>14</sup>.

Po zmianach terytorialnych i po II pokoju toruńskim w 1466 r. Rudak stał się wsią królewską i należał do starostwa Dybowskiego w województwie inowrocławskim. W konsekwencji jednak nastąpił jego upadek, podobnie jak wielu sąsiednich wsi. Był on spowodowany przeniesieniem Nowej Nieszawy oraz niszczącymi skutkami wojen polsko-krzyżackich; doszło do zahamowania rozwoju całego lewobrzeżnego Torunia. Według danych z 1580 r. na terenie starostwa dybowskiego było tylko 31 zagrodników, 13 innych mieszkańców oraz 10 młynów. Był też kościół, gdzie funkcję wikariusza pełnił Jan ze Strzelna<sup>15</sup>. Starostwo dybowskie dochody czerpało od osadników, ale także z administrowania komory celnej w Dybowie i z mostowego toruńskiego, dzierżawy młynów w Lubiczu oraz funkcjonujących przy tym szlaku karczm; z zachowanych dokumentów wiadomo, że na Rudaku w 1661 r. również była karczma, którą prowadził Jan Baron<sup>16</sup>.

W połowie XVI w. ponownie wokół zamku dybowskiego powstała osada. Wybudowano w niej kościół parafialny pw. św. Mikołaja (należał do niego także Rudak), a przy nim prowadzono przytułek; świątynia przetrwała do 1598 r.<sup>17</sup> W tej sytuacji hanzeatycki Toruń znowu poczuł się zagrożony pod względem handlowym. Dlatego wciąż kierował petycje do króla polskiego o ograniczenie wpływów osady powstałej przy zamku dybowskim<sup>18</sup>. Wprowadzone ograniczenia w handlu i częste zalewanie tych terenów przez Wisłę zmusiły mieszkańców do przeniesienia się na wysoki brzeg rzeki, co stanowiło podstawę pod rozwój późniejszego Podgórze. Osadę mogli zamieszkiwać tylko dzierżawcy ogrodów i małych pól, za które musieli płacić czynsz staroście dybowskiemu. Mimo pewnych

<sup>14</sup> I. Janosz-Biskupowa, *O położeniu i przeniesieniu Nieszawy*, s. 184–185. Mieszkańców Nowej Nieszawy, którzy mimo decyzji Kazimierza Jagiellończyka pozostali na swoim dawnym miejscu, przeniesiono na wzniesienie Podgórze na podstawie postanowienia Zygmunta Augusta na sejmie w Piotrkowie Trybunalskim (16 maja 1555 r.). Nowej osadzie Zygmunt III Waza dokumentem z 7 listopada 1611 r. nadał prawa miejskie.

<sup>15</sup> *MHDW*, t. 1, s. 18.

<sup>16</sup> K. Mikulski, *Komturstwo nieszawskie*, s. 13; *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich w latach 1616–1620*, cz. 1, red. Z. Górski, R. Kabaciński, J. Pakulski, Wrocław 1994, s. 295–296.

<sup>17</sup> *MHDW*, t. 9, Władysławia 1889, s. 82–83. Wizytacja kanoniczna 1577–1578 wspomina o zrujnowanym na skutek powodzi w 1570 r. kościele pw. św. Mikołaja.

<sup>18</sup> M. Rzeczowska-Sławińska, I. Sławiński, *Zamek dybowski*, s. 24. W 1543 r. król Zygmunt Stary wydał dokumenty zabraniające budowy spichlerzy w Nowej Nieszawie, natomiast król Zygmunt August zakazał (na sejmie w Piotrkowie Trybunalskim w 1555 r.) rozwoju handlu na Podgórze.

trudności osada się rozbudowywała; przybywali nowi mieszkańcy. Trudno ustalić dokładnie, kiedy ostatecznie mieszkańcy przy zamku dybowskim rozebrali swoje domostwa, spichlerze, warsztaty i przenieśli się na nowe miejsce, czyli na Podgórz. W tej sytuacji za czas powstania miasta przyjąć należy datę pierwszej o nim wzmianki królewskiego dokumentu Zygmunta Augusta z 16 maja 1555 r.<sup>19</sup> Stefan Batory, dla ożywienia życia gospodarczego Podgórza, nadał w 1576 r. mieszkańcom prawo wolnego przewozu Wisłą piwa i gorzałki do Gdańska. Wydał również zgodę na sprzedaż przez nich dwa razy w tygodniu produktów spożywczych w Toruniu<sup>20</sup>. Wszystkie te udogodnienia doprowadziły do rozwoju Podgórza i nadania przez króla Zygmunta III Wazę osadzie 7 listopada 1611 r. praw miejskich; początkowo herb miasta przedstawiał wizerunek Najświętszej Maryi Panny, a później św. Mikołaja, patrona parafialnego kościoła. Wylewy Wisły doprowadziły do zniszczenia kościoła pw. św. Mikołaja i zamku dybowskiego. W tej sytuacji mieszkańcy Podgórza oraz Rudaka i Stawek przystąpili w 1598 r. do budowy nowego kościoła parafialnego, ale już pw. Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej i św. Jacka<sup>21</sup>. Drewno na budowę nowej świątyni ofiarował biskup kujawsko-pomorski Stanisław Karnkowski z rozebranego kościoła w Karnkowie k. Lipna<sup>22</sup>. Konsekracji nowego kościoła dokonał biskup Franciszek Łaski. W połowie XVII w. przystąpiono do budowy kolejnej, również drewnianej świątyni pw. św. Anny, która przetrwała do 1813 r.<sup>23</sup>

W XVI w. Rudak oraz okoliczne wsie uległy zniszczeniu; m.in. Kosorzyn (w XVII w. stał się częścią Rudaka). Ponowny rozwój tych terenów nastąpił w XVII w. (1603) z chwilą osiedlenia się tutaj Olędrów, osadników pochodzących z Niderlandów i Fryzji. Reprezentowali oni w Europie najwyższą kulturę rolną (zwłaszcza w zakresie melioracji) i hodowlaną (wysokomleczne krowy)<sup>24</sup>. Starosta dybowski Albert Padniewski zawarł umowę dzierżawną z przedstawicielami Olędrów Aleksandrem Walkerem i Matiasem Gontagiem, na mocy której osadnicy mieli płacić roczny czynsz starostwu. I tak np. osiedleni w Rudaku

<sup>19</sup> K. Ciesielska, *Z dziejów dawnego Podgórza*, s. 56.

<sup>20</sup> K. Ciesielska, *Podgórz w latach 1555–1793*, w: *450 lat toruńskiego Podgórza*, s. 58.

<sup>21</sup> K. Ciesielska, *Z dziejów dawnego Podgórza*, s. 54–59.

<sup>22</sup> K. Ciesielska, *Kościół w Nieszawie-Dybowie*, w: *Dzieje i skarby kościołów Torunia Podgórza. Materiały z konferencji Toruńskiego Stowarzyszenia Historyków Sztuki przy współpracy Domu Muz w Toruniu (18 listopada 2006 r)*, Toruń 2007, s. 94; P. Machala, *Kościół parafialny pw. NMP Wniebowziętej i św. Jacka oraz św. Anny. Przyczynek do topografii sakralnej Podgórza*, „Rocznik Toruński” 2004, R. 31, s. 70.

<sup>23</sup> K. Ciesielska, *Kościół w Nieszawie-Dybowie*, s. 15, 19.

<sup>24</sup> K. Ciesielska, *Osadnictwo „olęderskie” w Prusach Królewskich i na Kujawach w świetle kontraktów osadniczych*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1958, t. 4, z. 2, s. 243–245.

i Kosorzynie na 16 włókach (ponad 287 ha) płacili rocznie 484,15 zł czynszu. W sumie wszyscy osadnicy Rudaka oraz obydwu Nieszawek dawali starostwu ok. 70% dochodów rocznie.

Olędrzy byli ludźmi wolnymi; kierowali się własnym prawem, m.in. posiadali własny samorząd. Nie musieli odrabiać pańszczyzny, mieli prawo do warzenia piwa na własne potrzeby, do dobrowolnego wyboru młyna, w którym mieli swoje zboże, a także do swobodnego handlu swoimi produktami, w tym także do swobodnego spławiania zboża do Gdańska. Olędrzy z Rudaka mieli również zagwarantowane prawo do łowienia ryb w Wiśle oraz polowania na ptactwo i dziką zwierzynę na dzierżawionych gruntach<sup>25</sup>. Byli mennonitami, ale zaliczano ich do ewangelików<sup>26</sup>. Wybudowali swoją świątynię (Mała Nieszawka), w której spotykali się na wspólnej modlitwie<sup>27</sup>. Tak więc można stwierdzić, że Rudak stał się wsią olęderską.

Okres pomyślnego rozwoju gospodarczego starostwa dybowskiego przerwany został przez wojnę polsko-szwedzką (1655-1660). W Rudaku i Kosorzynie z ośmiu rodzin olęderskich zostały tylko cztery. Po 1660 r. nastąpiła powolna odbudowa gospodarki starostwa, w tym także wsi Rudak. Wszystkie dochody starostwa w tym czasie wynosiły 3 tys. złotych polskich, z czego 2/3 wnosili przede wszystkim Olędrzy z Rudaka i obydwu Nieszawek<sup>28</sup>. W okresie wojny siedmioletniej (1756-1763) obszar wsi Rudak, jak wynika z zachowanych dokumentów, „obejmował teren od mostu na Wiśle, po którym idzie się do Torunia, a następnie od Stawek do Zamku i aż do Piaskowej Góry pod Czerniewicami”<sup>29</sup>.

Od 1793 r. starostwo dybowskie, a tym samym Rudak (mieszkało 18 gospodarzy) i okoliczne miejscowości, zostało włączone do Prus Zachodnich, rejencji kwidzyńskiej. Później nastąpiły burzliwe lata Księstwa Warszawskiego

<sup>25</sup> K. Mikulski, *Komturstwo nieszawskie*, s. 14; *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1659-1665, cz. 2: województwa sieradzkie, łęczyckie, brzesko-kujawskie, inowrocławskie i ziemia dobrzyńska*, red. Z. Górski, J. Pakulski, A. Tomczak, Toruń 1996, s. 30; K. Ciesielska, *Osadnictwo „olęderskie” w Prusach Królewskich i na Kujawach w świetle kontraktów osadniczych*, s. 243-248.

<sup>26</sup> Wyznanie to powstało w 1539 r. w Holandii, a nazwę nadano mu od założyciela Menno Simmonsa. W wyniku prześladowań część wspólnoty mennonickiej opuściła Holandię w 1555 r. i osiedlała się w całej Europie, m.in. na początku XVII w. na Rudaku. Podstawą ich wiary była Biblia. Zbawienie, zgodnie z ich nauką, można uzyskać tylko przez dobre uczynki lub obrzędy religijne. Główne ich zasady wiary sprowadzały się do następujących praktyk: 1) przyjęcie chrztu (14 lat), 2) możliwość wykluczenia grzesznika przez gminę, 3) wierni sami wybierają swojego duchownego (pastora), 4) wszystkich wyznawców obowiązuje zakaz noszenia broni oraz sprawowania wysokich urzędów.

<sup>27</sup> *Diecezja Toruńska 2014. Struktura i duchowieństwo*, Toruń 2015, s. 347-348. Mennonicki drewniany zbór (1890 r.) w Małej Nieszawce przejął Kościół rzymskokatolicki. Obecnie jest to kościół parafii rzymskokatolickiej pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa.

<sup>28</sup> K. Mikulski, *Komturstwo nieszawskie*, s. 15.

<sup>29</sup> R. Heuer, *Drei Jahrhunderte Bauernleben in der Weichselniederung*, s. 14.

(1807–1813), rosyjskiej okupacji oraz wojen napoleońskich, kiedy to przez te tereny przetaczały się wojska polskie, pruskie, francuskie, austriackie i rosyjskie, pozostawiając po sobie zniszczenia i nieodwracalne szkody<sup>30</sup>. Przykładowo w szkole na Rudaku w 1805 r. stacjonowały wojska pruskie, co było powodem zawieszenia zajęć lekcyjnych, a tym samym zaległości w nauczaniu dzieci. Dlatego rząd pruski w 1806 r. zdecydował o zwolnieniu w przyszłości szkoły z obowiązku kwaterunku. W następnym roku (1807) Rudak i okoliczne miejscowości zostały włączone do Księstwa Warszawskiego. Był to trudny czas dla mieszkańców tych terenów; byli nękani ciągłymi przemarszami wojsk i rekwizycją paszy dla koni. Z kolei w 1813 r. przeżyli oblężenie Torunia przez Prusaków i Rosjan. Jak zanotował w swoich późniejszych wspomnieniach Reinhold Heuer, Francuzi zachowywali się dość przyzwoicie, czego nie można powiedzieć o Rosjanach, którzy byli brutalni i bezwzględni<sup>31</sup>.

Na mocy traktatu wersalskiego (3 maja 1815 r.) Toruń i okoliczne miejscowości dostały się pod panowanie Prus, natomiast od 1818 r. włączono te tereny do nowo utworzonego powiatu toruńskiego<sup>32</sup>. Sytuacja materialna mieszkańców była wyjątkowo trudna. Według danych z 1815 r. na Rudaku owocował tylko co trzeci kłos, co spowodowało wyjątkowe zubożenie chłopów. Sytuacja jednak poprawiła się wraz z budową pierwszej cegielni (1862), do czego wykorzystano występujące tu pokłady iłów. Już od XVII w. produkowano tu tzw. cegłę strycharską, czyli formowaną ręcznie w drewnianych formach, a następnie suszono przez kilka tygodni, aby później wypalać ją w tzw. mielerzach, czyli prymitywnych piecach ziemnych. Pierwsza cegielnia zajmowała obszar 44 ha, łącznie ze złożem iłów. W 1865 r. przystąpiono do budowy linii kolejowej Toruń–Aleksandrów, która przecinała Rudak. Dla mieszkańców inwestycja ta spowodowała zmniejszenie się dochodów uzyskiwanych dotąd z przemytu<sup>33</sup>.

W 1885 r. obszar wsi Rudak obejmował łącznie 812 ha, w tym aż 142 ha lasu, na którym mieszkało 785 osób. Uruchomienie tutaj wcześniej pierwszej cegielni nie rozwiązało do końca trudnej sytuacji materialnej mieszkańców, musieli więc dalej trudnić się przemysłem. Zmiana nastąpiła dopiero wraz z budową dworca głównego (1870–1873) i zakończeniem prac przy budowie fortu kolejowego (1866) przy ul. Rudackiej, nazywanego obecnie Fortem XVI (jedyne sześcioboczny fort w Toruniu)<sup>34</sup>. Te inwestycje budowlane pozwoliły wielu mieszkańcom Rudaka

<sup>30</sup> K. Ciesielska, *Z dziejów dawnego Podgórze*, s. 62. Spalone zostały wtedy Majdany oraz Dybów.

<sup>31</sup> R. Heuer, *Drei Jahrhunderte Bauernleben in der Weichselniederung*, s. 15.

<sup>32</sup> K. Wajda, *Pod ponownym pruskim panowaniem*, w: *Toruń dawny i dzisiejszy. Zarys dziejów*, red. M. Biskup, Warszawa, Poznań, Toruń 1983, s. 372.

<sup>33</sup> R. Heuer, *Drei Jahrhunderte Bauernleben in der Weichselniederung*, s. 16.

<sup>34</sup> A. Szot, *Toruń. Przewodnik, informator*, Toruń 2007, s. 30; *Twierdza Toruń. Stan w latach*

i sąsiednich wiosek uzyskać stałe zatrudnienie i często dobrze wynagradzaną pracę. Trzeba zaznaczyć, że rozbudowa twierdzy Toruń przyczyniła się także do rozwoju przemysłu materiałów budowlanych. Stąd pod koniec XIX w. powstały na Rudaku dwie kolejne cegielnie zatrudniające ok. 60 osób, co było związane z rozpoczęciem budowy olbrzymich fortyfikacji i twierdzy Toruń<sup>35</sup>. Właścicielem jednej cegielni był Friedrich Wiebusch, a drugiej – Klinkiernia i Cegielnia m. Torunia; firma Dandelski, gdzie produkowano cegłę i różne inne materiały ceramiczne.

Przy obecnej ul. Podgórskiej wybudowano (1884) Fort XV im. Jana Henryka Dąbrowskiego, który miał służyć do obrony mostu kolejowego i stacji kolejowej Toruń-Podgórze; był głównym fortem artyleryjskim twierdzy Toruń<sup>36</sup>. W następnym roku (1885) wybudowano Fort XIII przy obecnej ul. Kniaziewicza<sup>37</sup>, a w 1892 r. przy ul. Łódzkiej Fort artyleryjski im. Józefa Bema; miał on służyć do obrony Torunia od strony południowo-wschodniej. By go wzmocnić, dobudowano także fosę wodną o szerokości 35 m i głębokości 4 m, którą opasano drutem kolczastym<sup>38</sup>.

Oprócz fortów wybudowano także na Rudaku i Stawkach sieć dróg i ujęć wodnych. Tereny te zaczęli zamieszkiwać nowi przybysze, głównie uciekinierzy z zaboru rosyjskiego chroniący się przed służbą wojskową w carskim wojsku oraz przed represjami popowstaniowymi i wywózkami na Sybir<sup>39</sup>. I chociaż Podgórze i okoliczne miejscowości, w tym Rudak, dość dynamicznie rozwijały się, to jednak Rada Miasta Podgórze w 1876 r. zrezygnowała z praw miejskich (liczyła na obniżenie podatków) i stała się tylko osadą. Ponownie prawa miejskie Podgórze uzyskał w 1925 r., a od 1938 r. stał się dzielnicą Torunia wraz z kilkoma okolicznymi miejscowościami, m.in. górną częścią Rudaka<sup>40</sup>.

*dwudziestych XX wieku. Dokumenty*, oprac. M. Giętkowski, Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 1998, s. 105. Fort przeznaczony był do obrony linii kolejowej Toruń-Warszawa, a później żelaznego mostu kolejowego. Składał się: z 5 pomieszczeń mieszkalnych, 6 magazynów, 1 kuchni, 1 punktu obserwacyjnego; mógł pomieścić ok. 100 osób. Obecnie najbardziej zniszczony i zaniedbany obiekt tego typu w Toruniu.

<sup>35</sup> K. Wajda, *Pod ponownym pruskim*, s. 373.

<sup>36</sup> *Twierdza Toruń*, s. 103-104. Warownia składała się z 31 pomieszczeń mieszkalnych, 10 magazynów, 2 kuchni, 1 piekarni i 12 stanowisk obserwacyjnych. W warowni można było pomieścić 1 batalion piechoty i 1 baterię artylerii.

<sup>37</sup> Tamże, s. 99-100. Warownia składała się z 1 pomieszczenia mieszkalnego, magazynów, 2 kuchni i 15 stanowisk do dział.

<sup>38</sup> Tamże, s. 102. Warownia mieściła 9 pomieszczeń, kuchnię, 4 magazyny i 2 otwarte stanowiska dla dział.

<sup>39</sup> K. Ciesielska, *Z dziejów dawnego Podgórze*, s. 65-66.

<sup>40</sup> Rozporządzenie Rady Ministrów z 29 grudnia 1924 r. o zaliczeniu Podgórze do rzędu miast, Dz.U. z 1924 r., nr 117, poz. 1060; Ustawa z 11 marca 1937 r. o zniesieniu miasta Podgórze i włączeniu go do Torunia, Dz.U. z 16 IV 1937 r., nr 29, poz. 217; Rozporządzenie Rady Ministrów z 10 marca 1938 r. o zmianie granic miasta Torunia, Dz.U. RP z 28 III 1938,

Tereny Rudaka i sąsiednich miejscowości zamieszkiwali protestanci, głównie wyznawcy Kościoła ewangelicko-unijnego. Wyznanie to – będące unią kalwinistów i luteranów – powstało z inicjatywy króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III w 1817 r. Jego największy rozwój przypada na początek XX w., mimo że w okresie międzywojennym nie otrzymywał dotacji państwowych, bo miał nieuregulowany status prawny<sup>41</sup>. Kościoły tego wyznania skupione wokół Torunia tworzyły superintendenturę toruńską<sup>42</sup>, podległą od 1816 r. pod konsystorz w Gdańsku, w latach 1832–1886 pod konsystorz w Królewcu, a do 1920 r. ponownie pod konsystorz w Gdańsku. Po przyłączeniu Torunia do Polski w 1920 r. superintendentura toruńska podlegała konsystorzowi w Poznaniu<sup>43</sup>.

Wyznawcy Kościoła ewangelicko-unijnego (620 osób) stanowili w 1885 r. większość mieszkańców Rudaka. Mieszkało tu także kilku mennonitów pochodzących z wcześniejszego osadnictwa oraz katolicy, którzy należeli do parafii pw. św. Piotra i Pawła na Podgórzu w dekanacie gniewkowskim. Na mocy papieskiej bulli *De salute animarum* (16 lipca 1821 r.) parafia Podgórz wraz z Rudakiem została włączona do archidiecezji gnieźnieńskiej<sup>44</sup>.

W 1938 r. parafię unijno-ewangelicką Rudak-Stawki zamieszkiwało 250 wyznawców. W sumie w okresie międzywojennym na terenie parafii Podgórz, Otłoczyn i Rudak-Stawki mieszkało 930 wyznawców ewangelicko-unijnych<sup>45</sup>. Najmniejszą parafią był Otłoczyn (dziś parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa); liczyła tylko 80 wyznawców<sup>46</sup>.

---

nr 19, poz. 50; oba ostatnie postanowienia weszły w życie z dniem 1 kwietnia 1938 r. Ponadto na posiedzeniu Rady Miejskiej Torunia 23 marca 1938 r. uchwalono dla osiedli na lewym brzegu Wisły, tj. Podgórze, Stawek, Rudaka i części obszaru dawnej gminy Nieszawa, nową nazwę: „Toruń-Podgórz” w odróżnieniu od właściwego Torunia; M. Połaszevska, *Włączenie Podgórze do Torunia w latach Drugiej Rzeczypospolitej*, „Rocznik Toruński” 2007, t. 34, s. 107.

<sup>41</sup> J. Sawicki, *Studia nad położeniem prawnym mniejszości religijnych w państwie polskim*, Warszawa 1937, s. 299. Ewangelicki Kościół Unijny w Polsce w okresie międzywojennym liczył ok. 300 tys. wiernych. Siedzibą główną był Poznań, a zwierzchnikiem, czyli superintendentem generalnym, był pastor dr Paul Blau.

<sup>42</sup> S. Grelewski, *Wyznania protestanckie i sekty religijne w Polsce współczesnej*, Lublin 1937, s. 333. Do superintendentury toruńskiej w 1938 r. należało 9407 wiernych.

<sup>43</sup> E. Alabrudzińska, *Stosunki religijne w Toruniu (1815–1914)*, w: *Historia Torunia*, red. M. Biskup, t. 3, cz. 1, Toruń 2003, s. 393. W skład superintendentury toruńskiej w 1938 r. wchodziły parafie: Wielka Zławieś (900), Chełmża (737), Grabowiec (790), Grębocin z Lubiczem (604), Górsk (1200), Lulkowo (160), Gostkowo (190), Ostromecko (714), Otłoczyn (80), Podgórz (600), Rzęczkowo (724), Rudak-Stawki (250), Zelgno (308), Toruń Stare Miasto (1050), Toruń Nowe Miasto (350), Toruń św. Jerzego – zbory: zachodni i wschodni (750).

<sup>44</sup> B. Kumor, *Historia Kościoła*, t. 8, Lublin 2001, s. 392–394.

<sup>45</sup> S. Grelewski, *Wyznania protestanckie*, s. 333.

<sup>46</sup> *Diecezja Toruńska 2014*, s. 348–349.



*Kościół pw. Opatrzności Bożej i plebania na Rudaku*

Wyznawcy Kościoła ewangelicko-unijnego zamieszkujący Rudak, Stawki i Majdan należeli do zboru Świętej Trójcy znajdującego się na Rynku Nowomiejskim w Toruniu<sup>47</sup>. W latach 1902-1909 został dla nich wybudowany zbor w stylu neogotyckim na Rudaku-Stawkach. Z inicjatywą budowy wystąpił w 1902 r. urzędujący kaznodzieja ewangelicki Krüger. Dwa lata później (1904) gmina protestancka uzyskała pozwolenie na budowę świątyni i została utworzona parafia Rudak-Stawki, a jej proboszczem został Friedrich Edmund Paul Hammer, który pełnił tę funkcję do 1908 r. Kamień węgielny

pod budowę położono w 1907 r. Podczas tej uroczystości zastanawiano się nad wezwaniem świątyni; jednym z nich był tytuł: „Kościół Wytrwałości”. Niestety, nie zachowały się żadne dokumenty zawierające ostateczną decyzję. Główne prace przy budowie podjęto w latach 1907-1909. Świątynia miała 13,08 m szerokości, 21,42 m długości oraz 16,80 m wysokości; wieża wraz z czterometrowym krzyżem wynosiła 35,40 m<sup>48</sup>.

<sup>47</sup> W Toruniu w XIX w. istniały trzy parafie ewangelicko-unijne. Funkcjonowały one przy kościołach; kościół Świętego Krzyża (obecnie oo. Jezuitów) obejmował Stare Miasto oraz Podgórz (do 1893 r.) i szereg miejscowości na lewym brzegu Wisły, m.in. Nieszawkę. W 1818 r. liczył 2825 wiernych, a w 1907 r. – 8055; kościół Świętej Trójcy (obecnie zbor na Rynku Nowomiejskim) obejmował Nowe Miasto oraz szereg miejscowości podmiejskich, m.in. Stawki i Rudak. W 1818 r. liczył 2275 wiernych, w 1880 r. – 5250, a w 1907 r. – 3346; kościół św. Jerzego (obecnie MB Zwycięskiej), tzw. podmiejski, obejmował miejscowości Mokre i Bielany. Był najlepiej się rozwijającym, bo w 1818 r. liczył 458 wiernych, a w 1897 r., tuż przed wyłączeniem z parafii sporych terenów przedmieść Torunia – aż 8993 osoby.

<sup>48</sup> *70 lat pod opieką Opatrzności Bożej 1946-2016*, red. A. Głos, A. Marcinkiewicz, Toruń 2016, s. 11-12.

Głównym architektem kościoła, plebanii oraz zabudowań gospodarczych był E. Goldbach, a dekoracje wnętrza świątyni były dziełem Hansa Stoppa z Hanoweru. Cegłę na budowę świątyni dostarczył miejscowy właściciel cegielni Friedrich Wiebusch i Luis Grams ze Złotorii. Zbór był wyposażony w dwa dzwony wykonane w 1908 r. w odlewni Ohlsfana w Lubece oraz organy kupione w firmie Quedlinburga. Większą część kosztów budowy poniosło państwo, natomiast zakup działki i wyposażenie świątyni należało już do wyznawców Kościoła ewangelicko-unijnego. Do dzisiaj z czasu budowy zboru zachowały się drzwi wewnętrzne, neogotycki konfesjonał, ławki dla wiernych i organy z neorenesansową oprawą zewnętrzną<sup>49</sup>. Świątynię poświęcił 30 września 1909 r. ówczesny proboszcz Friedrich E. August Hölscher, który pracował tutaj do 1912 r. Po nim funkcję proboszcza przez piętnaście lat pełnił Kurt Leopold Schönjan. W 1927 r. zlikwidowano stanowisko proboszcza i odtąd parafia nie miała już stałego duszpasterza. Opiekę nad wiernymi sprawowali duchowni, m.in. w latach 1932–1945 Otto Alfred Maks Herman z Podgórze.

Na terenie parafii Rudak-Stawki istniał cmentarz ewangelicki (położony dziś na skraju lasu przy ul. Rudackiej); miał kształt trapezu o powierzchni 0,22 ha, gdzie początkowo byli chowani mennonicy, a później ewangelicy. Prawdopodobnie był także miejscem pochówku ofiar wypadków w miejscowych cegielniach i rzeczywistych lub symbolicznych grobów żołnierzy walczących w I wojnie światowej. Zamknięcie cmentarza nastąpiło w 1945 r. Do dziś zachował się nagrobek (stella) upamiętniający Friedricha Winklera (1814–1872). Ciekawym pod względem architektonicznym jest duży wykonany z kamienia grobowiec rodziny Wiebusch. W latach 2013–2014 nastąpiła renowacja cmentarza<sup>50</sup>.

Na przełomie XIX i XX w. Rudak podzielono na Rudak wieś i Rudak cegielnię. W okresie międzywojennym, według spisu z 1921 r., w Rudaku cegielni było 35 budynków, w których mieszkało 15 mężczyzn i 20 kobiet, głównie narodowości polskiej – 25 osób i 10 osób narodowości niemieckiej. Wyznawców Kościoła ewangelicko-unijnego było 18, a rzymskokatolickiego – 17. Z kolei w Rudaku wsi mieszkały 822 osoby w 121 budynkach mieszkalnych. Reasumując, w całym Rudaku (wsi i cegielni) było 857 mieszkańców (455 kobiet i 402 mężczyzn), z czego 561 narodowości polskiej, i 156 budynków. Większość mieszkańców była katolikami – 536 osób, ewangelików było 304<sup>51</sup>.

<sup>49</sup> Tamże, s. 11.

<sup>50</sup> <http://www.torunskiecmentarze.pl/333/cmentarz-ewangelicki-ul-rudacka-27> [dostęp: 22.04.2017]; *70 lat pod opieką*, s. 11.

<sup>51</sup> *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników Pierwszego Powszechnego Spisu Ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych*, t. 11, Województwo pomorskie, Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1926, s. 58.

Rudak był włączany do Torunia etapami. W 1936 r. została włączona do Podgórza część górna Rudaka wraz z kościołem, a część dolną włączono dopiero w 1951 r.<sup>52</sup> W okresie międzywojennym Rudak był ośrodkiem rozwoju życia kulturalnego. Istniała tu siedmioklasowa szkoła podstawowa, która mieściła się w jednopiętrowym budynku. Jedynym jej mankamentem był brak sali gimnastycznej i boiska sportowego. Jeszcze w 1920 r. uczęszczały do niej dzieci osadników niemieckich oraz potomków Olędrów. Dopiero od 1 września 1922 r. zaczęły uczęszczać tam także dzieci polskie z Rudaka, Stawek i innych pobliskich wiosek. Oprócz szkoły na Rudaku prężnie działała straż ogniowa i gniazdo Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, które prenumerowało dwa numery „Sokoła Pomorskiego”, organu dzielniczy pomorskiej Towarzystwa. W 1936 r. członkowie „Sokoła” z Rudaka brali udział w kursie gimnastycznym (24 luty – 1 marca) zorganizowanym w Toruniu (30 osób z Rudaka i Podgórza).

Na przełomie XIX i XX w. na terenie Rudaka urodziły się znane z dobrej i złej strony osoby. Jedną z nich był zasłużony dla Kościoła ewangelicko-unijnego pastor Reinhold Heuer (1868-1946), syn stolarza, który studiował germanistykę i historię sztuki w Królewcu, Heidelbergu i Berlinie. Był budowniczym kościoła pw. św. Jerzego na osiedlu Mokre (dziś kościół pw. Matki Bożej Zwycięskiej). Jest autorem 17 pozycji książkowych<sup>53</sup>. Natomiast zupełnie inną osobą był oficer marynarki wojennej w II wojnie światowej Werner Henke (1909-1944), który we wrześniu 1939 r. służył na pancerniku Schleswig-Holstein ostrzeliwującym Westerplatte<sup>54</sup>.

W czasie II wojny światowej na Rudaku i w okolicznych miejscowościach Niemcy utworzyli już jesienią 1939 r. obóz dla jeńców wojennych – Stalag XX A, zlokalizowany w zbudowanych fortach twierdzy Toruń. W Fortcie XIV znajdował się szpital dla jeńców krajów zachodnich. Z kolei w fortach na Glinkach (XI, XII, XIII, XV i XVII) na przełomie 1939/1940 utworzono Stalag A/C, przez który przeszło ok. 43 tys. jeńców wojennych, głównie Francuzów, Belgów, Włochów, Jugosłowian, jeńców Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, ale także Polaków. W 1941 r. uruchomiono na Glinkach specjalny obóz dla jeńców sowieckich nazywany pogardliwie przez Niemców Sowietheide („puszcza sowiecka”). Do 1944 r. trafiło do niego ok. 21 tys. jeńców, z których 12 tys. poniosło śmierć na skutek głodu,

<sup>52</sup> R. Sudziński, *W Polsce Ludowej*, w: *Toruń dawniej i dzisiaj*, s. 565.

<sup>53</sup> R. Heuer, *Drei Jahrhunderte Bauernleben in der Weichselniederung*, s. 137. Pastor Reinhold Heuer stał na czele Verband Deutscher Katholiken w Toruniu. Z jego inicjatywy w listopadzie 1929 r. zorganizowano w Toruniu ewangelicki tydzień misyjny „Kirchen Woche”, w którym uczestniczyło ok. 80 pastorów z Pomorza, ale i z Niemiec, Wolnego Miasta Gdańska oraz Austrii. Zaslugą pastora Heuera była prężna działalność towarzystw religijnych, jak: Stowarzyszenie Niebieskiego Krzyża zajmujące się walką z alkoholizmem i Toruńskie Towarzystwo Biblijne. Pastor Heuer zajmował antypolskie stanowisko; nigdy nie obchodził Święta Niepodległości Polski.

<sup>54</sup> [https://pl.wikipedia.org/wiki/Werner\\_Henke](https://pl.wikipedia.org/wiki/Werner_Henke).

fatalnych warunków bytowych, chorób i pracy ponad siły. W sumie przez obozy obejmujące teren Stawek, Rudaka, Podgórze i Glinek przeszło wraz z jeńcami sowieckimi ok. 60 tys. osób<sup>55</sup>.

Należy dodać, że w czasie II wojny światowej na Rudaku mieszkali volksdeutsche, z których kilku należało do zbrodniczej organizacji, jaką była Selbstschutz. Życie religijne Kościoła ewangelicko-unijnego parafii Rudak-Stawki nie było ograniczane. Regularnie w święta i każdą niedzielę były odprawiane nabożeństwa o godz. 10.00 lub 15.00. Do maja 1941 r. odprawiano tu także nabożeństwa dla żołnierzy wyznania ewangelickiego. Zbór funkcjonował aż do zakończenia II wojny światowej, co jednak nie znaczy, że Niemcy nie stosowali szykan także wobec toruńskich pastorów. Przykładowo we wrześniu 1940 r. gestapo zakazało pastorom wszelkiej działalności religijnej wśród niemieckiej młodzieży; nachodzili ich w domach oraz kontrolowali kazania<sup>56</sup>.

W połowie stycznia 1945 r. w czasie ofensywy wojsk polskich i sowieckich toczyły się ciężkie walki o lewobrzeżną część Torunia: głównie Rudak, Stawki, Czerniewice i Podgórze. Niemcy, wycofując się z Rudaka i Stawek, wysadzili w powietrze w 1945 roku znajdującą się przy ul. Podgórskiej Rozgłośnię Pomorską<sup>57</sup>.

Po zakończeniu II wojny światowej w 1945 r. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego oraz NKWD, a zwłaszcza specjalna jednostka sowieckiego kontrwywiadu wojskowego, czyli tzw. Smiersz, przekształciły dawny obóz jeniecki w Forcie XV na obóz dla żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego. Żołnierzy Armii Krajowej przetrzymywano także w forcie kolejowym na terenie Rudaka (1945–24 września 1946 r.). Więźniów z tych obozów oraz z innych toruńskich więzień wywożono do Ciechanowa, Działdowa, Poznania i Grudziądza, a następnie do Związku Radzieckiego. Z Torunia w ten sposób deportowano 765 osób.

Jak już wspomniano, po 1945 r. na Rudaku przestała funkcjonować parafia ewangelicko-unijna, a jej mienie przejął okręgowy Urząd Likwidacyjny<sup>58</sup>. Na podstawie decyzji Wojewody Pomorskiego (1 sierpnia 1945 r.) zbór wraz z pastorówką został przekazany parafii rzymskokatolickiej pw. św. św. Piotra i Pawła na Podgórze. Poświęcenia kościoła dokonał 25 sierpnia 1945 r. ks. prałat Józef Batkowski. Świątynia stała się kościołem parafii pw. Opatrzności Bożej, którą erygowano 20 lutego 1946 r. na mocy dekretu kard. Augusta Hlonda, gdyż tereny te administracyjnie należały do metropolii gnieźnieńskiej. Z dniem 22 lutego 1946 r. administratorem parafii został ks. Bernard Polzin (do 22 lipca 1946 r.),

<sup>55</sup> J. Sziling, *W okresie okupacji hitlerowskiej*, w: *Toruń dawny*, s. 491–503.

<sup>56</sup> E. Alabrudzińska, *Kościół ewangelicki w Toruniu w latach 1793–1920*, w: *Ewangelicy w Toruniu*, red. J. Kłaczek, Toruń 2011, s. 151–156.

<sup>57</sup> R. Sudziński, *W Polsce Ludowej (1945–1975)*, w: *Toruń dawniej i dzisiaj*, s. 605. Rozgłośnia uruchomiona została 15 I 1935 r.

<sup>58</sup> E. Alabrudzińska, *Kościół ewangelicki w Toruniu*, s. 144.

a substytutem ks. Józef Malinowski z archidiecezji wileńskiej, który po odejściu ks. Polzina został proboszczem parafii (1946–1958)<sup>59</sup>.

Początkowo miejscem wiecznego spoczynku dla wiernych nowej parafii był cmentarz na Podgórzu, ale zdecydowano 13 listopada 1947 r. o utworzeniu przy ul. Włocławskiej cmentarza parafialnego o powierzchni 1,94 ha. Jego poświęcenia dokonał 14 grudnia 1947 r. miejscowy proboszcz ks. Józef Malinowski. Obecnie cmentarz ten służy również sąsiednim parafiom (liczy 1500 grobów) – Czerniewic i Stawek.

Po oddzieleniu arcybiskupstwa gnieźnieńskiego od poznańskiego i połączeniu decyzją Stolicy Apostolskiej Gniezna *pro hac vice* unią personalną z archidiecezją warszawską parafia na Rudaku znalazła się w dekanacie gniewkowskim archidiecezji gnieźnieńskiej. Taki stan rzeczy trwał do 1984 r. Wtedy to – razem z parafiami pw. św. św. Piotra i Pawła na Podgórzu, pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny na Stawkach i pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Otłoczynie – została włączona do dekanatu Toruń-Podgórz. W tym miejscu należy zaznaczyć, że dwie ostatnie parafie zostały erygowane z terenów należących do parafii pw. Opatrzności Bożej. Tak oto parafia w Otłoczynie, która początkowo była filią parafii Opatrzności Bożej na Rudaku, została erygowana 1 maja 1971 r. jako samodzielna parafia i liczy 398 wiernych. Z części parafii Opatrzności Bożej na Rudaku i otłoczyńskiej Brzozy 8 grudnia 1984 r. utworzona została nowa parafia w Toruniu-Czerniewice pw. Matki Bożej Łaskawej, do której należy obecnie 31 ulic; parafia liczy 1300 wiernych. Nieco wcześniej, 25 listopada 1982 r., kard. Józef Glemp erygował na Stawkach parafię Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, która liczy 3400 parafian i do której należy 57 ulic; nowo wybudowany kościół parafialny poświęcono 31 października 1993 r.<sup>60</sup>

Parafia pw. Opatrzności Bożej na Rudaku obecnie liczy ok. 4 tys. wiernych (36 ulic)<sup>61</sup>. Z parafii pochodzi czterech księży, w tym dwóch zakonników oraz dwie siostry zakonne<sup>62</sup>.

<sup>59</sup> R. Kozłowski, *Poewangelickie obiekty sakralne w Toruniu w latach 1945–1948*, „Rocznik Toruński” 2003, t. 30, s. 19–24. Kolejnymi jej proboszczami byli: ks. Zbigniew Polanowski (1 lipca 1958 r.–1 września 1964 r.), ks. Jan Sikorski (1 września 1964 r.–1 lipca 1987 r.), ks. kan. Józef Kłapiszewski (1 lipca 1987 r.–12 lipca 2015 r.). Obecnie funkcję proboszcza pełni ks. Jacek Koczorski (od 1 sierpnia 2015 r.).

<sup>60</sup> *Diecezja Toruńska*, s. 348–349, 349–350, 354–355.

<sup>61</sup> Tamże, s. 353. Do parafii należą ulice: Agatowa, Ametystowa, Artyleryjska, Basieńki, Brylantowa, Bursztynowa, Diamentowa, Dwernickiego, Gliniecka, Grzybowa, Jacka Soplicy, Kmicica, Kościelna, Lipnowska, Okólna, Olęderska, Oleńki, Osadnicza, Otłoczyńska, Pana Tadeusza, Pana Wołodyjowskiego, Perłowa, Podbipięty, Podgórska, Rubinowa, Rudacka, Rypińska, Skrzetuskiego, Stara Droga, Strzałowa, Szmaragdowa, Telimieny, Topazowa, Turkusowa, Włocławska, Zimowa.

<sup>62</sup> *70 lat pod opieką Opatrzności Bożej 1946–2016*, s. 27. Księża i siostry pochodzący z parafii

Na skutek reorganizacji struktur administracyjnych Kościoła dokonanej przez papieża Jana Pawła II bullą *Totus Tuus Poloniae Populus* (25 marca 1992 r.) zostały utworzone nowe metropolie. Do istnienia powołano też 13 diecezji, w tym diecezję toruńską wchodzącą w skład metropolii gdańskiej. Do diecezji toruńskiej przyłączono także dekanat Toruń-Podgórz (8 parafii), a do którego należała parafia na Rudaku. Obecnie parafia pw. Opatrzności Bożej Toruń-Rudak należy do dekanatu Toruń IV.<sup>63</sup>

Przez cały okres siedemdziesięcioletniego istnienia parafia Opatrzności Bożej prowadzi aktywną działalność duszpasterską, m.in. organizuje liczne pielgrzymki – np. do Częstochowy, Gniezna na 1000-lecie Chrztu Polski, Gietrzwałdu, Krakowa i Łagiewnik, Świętej Lipki, Wadowic, Niepokalanowa i innych miejsc kultu. Nie można też nie wspomnieć o długoletniej działalności chóru parafialnego im. św. Grzegorza, Stowarzyszenia Żywego Różańca, Służby Liturgicznej Ołtarza oraz Akcji Katolickiej i poradnictwie rodzinnym. Nadzieję dla ożywienia religijnego parafii niesie obecnie nowy ruch ALPHA<sup>64</sup>.

Po roku 1945 istniejące przed wojną dwie cegielnie upaństwowiono i odtąd tworzyły one Miejskie Zakłady Ceramiczne. Bardzo szybko się rozwijały, gdyż były w zasadzie głównymi producentami materiałów budowlanych w rejonie toruńskim. W latach dziewięćdziesiątych XX w., tak jak wiele innych zakładów w Polsce, znalazły się w rękach kapitału zagranicznego. Obecnie mieści się tu fabryka koncernu austriackiego pod nazwą „Wienerberger Cegielnia Lębork – Zakład Produkcyjny w Toruniu” – światowy lider w produkcji ceramiki budowlanej<sup>65</sup>. W Rudaku działa również firma Combinath produkująca opakowania<sup>66</sup>.

Podobnie jak przed wojną znajduje się tu również szkoła, która swoją działalność wznowiła zaraz po zakończeniu wojny w starym budynku, zmodernizowanym w drugiej połowie XX wieku. W 1966 r. wybudowano w czynie społecznym obecną szkołę przy współudziale Wyższej Szkoły Wojsk Rakietowych i Artylerii, Toruńskiej Ceramiki Budowlanej oraz wydatnej pomocy mieszkańców i samych uczniów.

Rudak: ks. Bogdan Lesiński (wys. 1965) i ks. Andrzej Lesiński (wys. 1972), o. Bonifacy Bartosz Suhak z zakonu Braci Mniejszych Franciszkanów (wys. 2013 r.) – przebywa na misji w Niemczech (od 2014 r.), Bonifacy Tomasz Jankowiak ze Zgromadzenia Braci Poczycieli z Getsemani – we Włocławku, oraz siostry: Małgorzata Fides Romejko ze Zgromadzenia Sióstr Elżbietanek (do zgromadzenia wstąpiła w 1949 r.) i Małgorzata Rekowska należąca do Zakonu Wincentego a Paulo (śluby zakonne – 1990), od 2015 r. pracuje w Kazachstanie.

<sup>63</sup> Pierwszym dziekanem był ks. kan. Zbigniew Andrzejewski, po jego śmierci – ks. kan. Leon Ulatowski, następnie ks. kan. Józef Kłapiszewski, a dzisiaj – ks. kan. Zygmunt Kwiatkowski, proboszcz Małej Nieszawki. Obecnie do IV dekanatu toruńskiego należy 9 parafii.

<sup>64</sup> *70 lat pod opieką Opatrzności Bożej 1946–2016*, s. 32–43.

<sup>65</sup> Zakłady wybudowały dla swoich pracowników dwa bloki mieszkalne przy ulicy Idzikowskiego i Hallera. Dysponowały też dwoma ośrodkami kempingowymi nad jeziorem Kamionki oraz Zbiczno koło Brodnicy.

<sup>66</sup> <http://www.combinath.pl/>.

Do dzisiaj na Rudaku istnieje zespół koszar zarządzanych przez Agencję Mienia Wojskowego. Niegdyś wydatnie służyły one artylerzystom, m.in. po 1945 r. stacjonowała tu 6. Warszawska Brygada Artylerii Armat, przemianowana potem na 6. Toruńską Brygadę Artylerii. Dla żołnierzy, oprócz budynków mieszkalnych, znajdowało się tu m.in. dawne kasyno z wieżyczką zegarową, wielka ujeżdżalnia zamieniona na salę sportową i budynki kuchni.

Obecnie Rudak charakteryzuje się przeważnie jednorodzinną zabudową i niewielkimi budynkami wielorodzinnymi z lat dziewięćdziesiątych XX w. Duży obszar (ok. 100 ha) zajmują ogródki działkowe. Można powiedzieć, że Rudak stanowi obecnie „płuca” Torunia, a życie mieszkańców toczy się jakby powolnym rytmem, dając mieszkańcom okazję, poprzez piękno przyrody, do kontemplacji natury. Znajdują się też tutaj pomniki przyrody, m.in. dąb szypułkowy sprzed 500 lat o obwodzie 591 cm i wysokości 20 m (obok cmentarza ewangelickiego) oraz skupisko 5 dębów przy ul. Rudackiej 45/60 o obwodzie 253–379 cm i wysokości 21–23 metrów. Na uwagę zasługuje też głaz narzutowy (pomiędzy wyrobiskiem po dawnej kopalni iłów plejstoceńskich a fortem XV) o obwodzie 12,7 m i wysokości 2,1 m zarejestrowany w 1980 r. jako pomnik przyrody nieożywionej; jest największym tego typu głazem na ziemi chełmińskiej. Nie można też nie wspomnieć o jeziorze Nagus o powierzchni 7,7 ha i głębokości 10 m; to bezodpływowy zbiornik powstały w latach sześćdziesiątych XX w. z wyrobiska (tzw. glinianki) przy ul. Lipnowskiej. Życie kulturalne najmłodszych mieszkańców Rudaka skupione jest wokół Domu Muz (ul. Okólna 169); organizowane są tu m.in. warsztaty plastyczne oraz tańce latynoskie i zajęcia teatralne. Tym, co zawsze łączyło i dalej łączy mieszkańców Rudaka i okolicy, jest kościół pw. Opatrzności Bożej ze swoją ponadstuletnią historią<sup>67</sup>.

**Słowa kluczowe:** osadnicy ołęderscy, Kościół ewangelicko-unijny, parafia pw. Opatrzności Bożej

<sup>67</sup> Dowodem, iż kościół na Rudaku jest takim łącznikiem, było poświęcenie kościoła (6 września 2009 r.) oraz 70. rocznica powstania parafii rzymskokatolickiej (4 września 2016 r.). W przeddzień tej ostatniej uroczystości (3 września 2016 r.) zorganizowano okolicznościową akademię, w czasie której wykłady wygłosili profesorowie z Torunia: Waldemar Rozynkowski – „1050. rocznica chrztu Polski”, i ks. Józef Dębiński – „Z dziejów Rudaka”. Udział w głównej uroczystości 70-lecia, która odbyła się nazajutrz, w niedzielę, 4 września 2016 r., wzięła dość liczna grupa parafian. Po uroczystej Mszy św. sprawowanej o godz. 11.30 przez biskupa toruńskiego Andrzeja Suskiego i przy udziale księży dekanatu Toruń IV oraz zaproszonych gości z prezydentem Torunia na czele, odbyła się procesja eucharystyczna wokół kościoła z uroczystym *Te Deum*. Po liturgii jubileuszowej w ogrodzie przykościelnym odbył się festyn, w którego programie były m.in. pokazy walk rycerskich, prezentacja tresury psów, pokazy strzeleckie bractwa kurkowego, konkursy i zabawy dla dzieci oraz występy zaproszonych artystów. W organizację festynu włączyło się wielu mieszkańców, niekiedy luźno związanych z parafią.

## Summary

### From the history of Rudak and the left bank of Toruń

Rudak is the left-bank (Kuyavian) district of Torun. In January 1230, Konrad Mazowiecki gave these lands to Teutonic Knights. After the Second Peace of Thorn in 1466 Rudak became a royal village. The inhabitants were burning brick because of the clay deposit located in this area. Many brick factories were built here in the second half of the nineteenth century, during the construction of the fortress of Toruń. Since the fifteenth century, the area started to be inhabited by Olędrzy, followers of the united and uniting Church. The Protestant Church was built for them on Rudak and consecrated after 1945, it received the name of Divine Providence. During World War II, the Germans formed a place for prisoners of war on Rudak, which the Russians transformed into the camp for the soldiers of the Polish Underground State after the war.

**Keywords:** *Olędrzy settlers, united and uniting Church, the parish of Divine Providence, brick factory*

## Bibliografia

### Źródła

*Monumenta historica dioeceseos Wladislaviensis, Wladislaviae* 1881, t. 1.

–, *Wladislaviae* 1889, t. 9.

*Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników Pierwszego Powszechnego Spisu Ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych*, t. 11, *Województwo pomorskie*, Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1926.

*Twierdza Toruń. Stan w latach dwudziestych XX wieku. Dokumenty*, oprac. Mirosław Giętkowski, Zbigniew Karpus, Waldemar Rezmer, Toruń 1998.

### Opracowania

*70 lat pod opieką Opatrzności Bożej 1946-2016*, red. A. Głos, A. Marcinkiewicz, Toruń 2016.

Alabrudzińska E., *Kościół ewangelicki w Toruniu w latach 1793-1920*, w: *Ewangelicy w Toruniu*, red. J. Kłaczek, Toruń 2011.

–, *Stosunki religijne w Toruniu (1815-1914)*, w: *Historia Torunia*, red. M. Biskup, t. 3, cz. 1, Toruń 2003.

Ciesielska K., *Osadnictwo „olęderskie” w Prusach Królewskich i na Kujawach w świetle kontraktów osadniczych*, „*Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*” 1958, t. 4, z. 2.

–, *Kościół w Nieszawie - Dybowie*, w: *Zamek dybowski. Archeologia, historia, przyszłość. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej 10 września 1999 roku w Toruniu z okazji Dni Dziedzictwa Europejskiego*, red. L. Grzeszkiewicz-Kotlewska, L. Kotlewski, T. Zakrzewski, Toruń 1999.

–, *Z dziejów dawnego Podgórza*, w: K. Ciesielska, T. Zakrzewski, *450 lat Toruńskiego Podgórza 1555-2005*, Toruń 2005.

Domagała R., Frańczuk R., *Wyniki badań archeologiczno-konserwatorskich na zamku w Matej Nieszawce*, „*Rocznik Muzeum w Toruniu*” 1992, t. 9.

- Heuer R., *Drei Jahrhunderte Bauernleben in der Weichselniederung, fünfhundertfünfzig Jahre Bürgerleben In der Stadt Thorn: im Spiegel meiner und meiner Frau Vorfahren*, Posen 1935.
- Janosz-Biskupowa I., *O położeniu i przeniesieniu Nieszawy*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1955, t. 20.
- Józwiak S., *Powstanie i rozwój struktury administracyjno-terytorialnej zakonu krzyżackiego na Kujawach i w ziemi chełmińskiej w latach 1246-1343*, Toruń 1997.
- Machała P., *Kościół parafialny pw. NMP Wniebowziętej i św. Jacka oraz św. Anny. Przyczynek do topografii sakralnej Podgórze*, „Rocznik Toruński” 2004, R. 31.
- Mikulski M., *Komturstwo nieszawskie i starostwo dybrowskie w XIII-XVII wieku – zasięg, osadnictwo*, w: *Zamek dybowski. Archeologia, historia, przyszłość. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej 10 września 1999 roku w Toruniu z okazji Dni Dziedzictwa Europejskiego*, red. L. Grzeszkiewicz-Kotłowska, L. Kotłowski, T. Zakrzewski, Toruń 1999.
- Rymaszewski B., *Toruń epoki Kopernika*, Gdańsk 1984.
- Sypek R., *Zamki i obiekty warowne Państwa Krzyżackiego*, Warszawa 1999.
- Tęgowski J., *O powstaniu Nowej Nieszawy naprzeciwko Torunia (dokument lokacyjny miasta)*, „Rocznik Toruński” 1983, t. 16.
- Wajda K., *Pod ponownym pruskim panowaniem*, w: *Toruń dawny i dzisiejszy. Zarys dziejów*, red. M. Biskup, Warszawa, Poznań, Toruń 1983.
- Wilczyński A., *Budowa geologiczna okolic Torunia*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Geografia 6”, Toruń 1969.

## Internet

<http://www.combinath.pl/>.

<http://www.torunskiecmentarze.pl/333/cmentarz-ewangelicki-ul-rudacka-27>

Jan Wiśniewski\*

Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu

## POD CZARNO-ŻÓŁTYM SZTANDAREM. ŻOŁNIERZE NARODOWOŚCI CZESKIEJ W ARMII AUSTRO-WĘGIERSKIEJ ORAZ ICH POSTAWA W WALKACH NA FRONCIE WSCHODNIM 1914–1917

Siły zbrojne Austro-Węgier, w których służyli i walczyli podczas I wojny światowej Czesi i Słowacy, były armią złożoną właściwie z dwóch członów: 1) wojsk liniowych (armia cesarska i królewska – *Armee kaiserlich und königlich*) – wspólnych dla obu części monarchii, oraz 2) wojsk rezerwowych – obrony krajowej – dzielących się na węgierski Honvéd (królewsko-węgierska obrona krajowa – *királyi magyar honvéd*) i austriacką Landwehrę (cesarsko-królewska obrona krajowa – *kaiserlich königliche Landwehr*). Formacje Honvédu i Landwehry przed I wojną światową uzyskały taki poziom wyszkolenia, że po przydzieleniu tym wojskom artylerii ich jakość odpowiadała jednostkom liniowym. W trzecim rzucie powoływano jednostki popolitego ruszenia oddzielne dla obydwu części monarchii habsburskiej, w skład których wchodziłi mężczyźni po 32. roku życia. Obowiązek służby w popolitym ruszeniu wygasł z chwilą ukończenia 42. roku życia. Austro-Węgry posiadały również marynarkę wojenną, miała ona jednak znaczenie drugorzędne.

Obszar Austro-Węgier podzielony był na 16 okręgów terytorialnych – Komend Korpusów – które wystawiały z chwilą mobilizacji po jednym korpucie armijnym. W ramach takiego okręgu dokonywano poboru na potrzeby stacjonujących w nim jednostek. Czesi przed wojną służyli w czterech okręgach: w dwóch na terenie Czech – VIII praskim (zach. i pld. Czechy) i IX litomierzyckim (wsch. i pln. Czechy), oraz w dwóch obejmujących swym zasięgiem Morawy: I krakowskim (pln. Morawy i Śląsk oraz zach. Galicja) i II wiedeńskim (pld. Morawy i Dolna Austria)<sup>1</sup>.

---

\* **Jan Wiśniewski** – wykładowca w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu oraz Collegium Marianum w Pelplinie. Zajmuje się tematami związanymi z I wojną światową, wojną domową w Rosji oraz współczesnymi konfliktami zbrojnymi na obszarze byłego ZSRR.

<sup>1</sup> M. Zgórnjak, *1914–1918. Studia i szkice z dziejów I wojny światowej*, Kraków 1987, s. 82; M. Hronský, A. Krivá, M. Čaplovič, *Vojenské dejiny Slovenska*, Bratislava 1996, IV. Zväzok, 1914–1939, s. 26.

Sporo Czechów służyło również w marynarce wojennej<sup>2</sup>.

Językiem służbowym większości sił zbrojnych, to jest wojsk liniowych i marynarki wojennej, austriackiej obrony krajowej i pospolitego ruszenia oraz wojsk bośniackich, był niemiecki. Węgierski zaś był językiem służbowym Honvédu i węgierskiego pospolitego ruszenia<sup>3</sup>. Zachowanie dominującej pozycji przez język niemiecki miało w zamierzeniu generalicji austriackiej, cesarza i następcy tronu utrzymać jedność wojskową monarchii (była to jedna z trzech wspólnych płaszczyzn dualistycznej monarchii). Powodowało to jednak pewne problemy. Poza oficerami zawodowymi i podoficerami, którzy na ogół znali dobrze język niemiecki, tylko nieliczni poborowi znali go w stopniu zadowalającym. Szacuje się, że posługiwać się nim umiało tylko 25% żołnierzy armii monarchii habsburskiej. Rekrutom nieniemieckim, pochodzącym nieraz z odległych prowincji i władających tylko własnym językiem, starano się wtłoczyć przynajmniej podstawowe komendy, które składały się z około 60–80 niemieckich wyrazów<sup>4</sup>. Jeśli chodzi o znajomość węgierskiego w Honvédzie, to tutaj sytuacja wyglądała jeszcze gorzej. Nieznajomość języków służbowych przez poborowych utrudniała znacznie dowodzenie oddziałami, a nauczanie się samych komend nie mogło zastąpić kontaktu bardziej bezpośredniego między podwładnymi a dowódcami. Aby zmniejszyć ten problem, starano się zachować możliwie jednolity skład danej formacji, zwłaszcza do szczebla pułku lub samodzielnego oddziału. Jednostki takie były rekrutowane według zasad terytorialnych – każdy oddział miał swój okręg, z którego werbowano mężczyzn – aby w miarę możliwości skupić w danym pułku poborowych tej samej narodowości<sup>5</sup>. Dotyczyło to szczególnie piechoty i kawalerii. W oddziałach artylerii stosowano nieco inny sposób uzupełniania szeregów. Zaciągano rekrutów z kilku okręgów z odpowiednim wykształceniem lub umiejętnościami, ale starano się prowadzić go w obrębie tego samego korpusu. Jeżeli w formacji liczba żołnierzy danej narodowości przekroczyła 20%, oficerowie różnych szczebli oraz podoficerowie byli obligowani do obowiązkowej nauki tego języka. Stopień umiejętności rozumienia i posługiwania się tym językiem był oceniany przez specjalną komisję. Mimo tych posunięć znajomość języka danej

<sup>2</sup> K. Pichlík, V. Vávra, J. Křířek, Červenobilá a rudá. *Vojáci ve válce a revoluci 1914–1918*, Praha 1967, s. 16. Czesi stanowili 10,6% składu osobowego floty, Słowacy tylko 0,4%.

<sup>3</sup> Odrębność Chorwacji i Slawonii w składzie Królestwa Węgierskiego, będąca wynikiem ugody z 1868 r., wyrażała się w posiadaniu władz samorządowych i samodzielności administracyjnej. Na gruncie wojskowym przekładało się to istnieniem chorwackiej obrony krajowej i pospolitego ruszenia z własnym językiem służbowym – serbsko-chorwackim.

<sup>4</sup> M. Zgórníak, *1914–1918. Studia i szkice*, s. 51; I. Deák, *Beyond Nationalism. A Social Political History of the Habsburg Officer Corps 1848–1918*, New York–Oxford 1992, s. 92–94, 99–100.

<sup>5</sup> W 1914 r. działało 109 Okręgowych Komend Uzupełnień dla wojsk liniowych.

grupy narodowej wśród oficerów i podoficerów była niedostateczna, a nawet jeśli uporali się z tym zadaniem, to i tak zniekształcali komendy<sup>6</sup>.

Przestrzeganie terytorialnego systemu uzupełnień formacji powodowało, że poszczególne pułki rekrutowały żołnierzy z określonego obszaru. Doprowadziło to do tego, że Czesi służyli w 24 pułkach piechoty, 9 batalionach strzelców, 11 jazdy i 12 pułkach artylerii wojsk liniowych<sup>7</sup> oraz w 16 pułkach piechoty i 2 pułkach ułanów Landwehry. Udział procentowy Czechów w tych jednostkach był różny (od kilku procent do ponad 90% – najwięcej 95% w 28 Praskim Pułku Piechoty). We wszystkich oddziałach, w których służyli Czesi, byli austriaccy Niemcy, a w I okręgu Komendy Korpusu również Polacy<sup>8</sup>.

Armia austro-węgierska była odzwierciedleniem – chociaż niezupełnie dokładnym – wielonarodowościowego charakteru monarchii habsburskiej<sup>9</sup>. W 1914 r. w armii habsburskiej miało służyć 13,5% Czechów i 3,8% Słowaków wobec 26,7% Niemców i 22,3% Węgrów<sup>10</sup>. Ten stosunek prawie w pełni odpowiadał stosunkom narodowościowym w monarchii i różnice wynikały raczej z przyczyn prozaicznych niż świadomego działania dowództwa austro-węgierskiego. Tego samego nie można natomiast powiedzieć o korpusie oficerskim. Tutaj dominujące nacje w monarchii habsburskiej, tj. Niemcy i Węgrzy, były uprzywilejowane, jeśli chodzi o dostęp do stopni oficerskich. Oficerowie tych narodowości stanowili blisko 75%

<sup>6</sup> I. Deák, *Beyond Nationalism*, s. 92-94, 99-100; J. Rydel, *W służbie cesarza i króla. Generałowie i admirałowie narodowości polskiej w siłach zbrojnych Austro-Węgier w latach 1868-1918*, Kraków 2001, s. 82-85.

<sup>7</sup> Armia austro-węgierska (liniowa) składała się w czerwcu 1914 r. ze 102 pułków piechoty, 4 pułków tyrolskich strzelców cesarskich, 4 bośniackich pułków piechoty, 32 batalionów strzelców, 1 batalionu strzelców bośniackich, 15 dragońskich, 16 huzarskich i 13 ułańskich. Ponadto w jej skład wchodziły oddziały saperów, łączności, transportu itp. Dane za: I. Šedivý, *Češi, české země a Velká válka 1914-1918*, Praha 2003, s. 64. Nieco inne dane podają: T. Nowakowski, M. Lewik, *Armia austro-węgierska 1908-1918*, Warszawa 1992, s. 27-30.

<sup>8</sup> I. Šedivý, *Češi, české země*, s. 65. Austriacką Landwehrę tworzyło 37 pułków piechoty, 3 pułki strzelców krajowych, 6 pułków ułańskich, 1 dywizjon tyrolskich i 1 dywizjon dalmatyńskich strzelców konnych.

<sup>9</sup> W skład wojsk habsburskich wchodziło żołnierze jedenastu „głównych” narodowości: Niemcy, Węgrzy, Czesi, Słowacy, Polacy, Ukraińcy (Rusini), Słoweńcy, Rumuni, Włosi, Chorwaci, Serbowie. Ponadto niewielki procent żołnierzy stanowili Bośniacy i Żydzi.

<sup>10</sup> G.E. Rothenberg, *The Habsburg Army in the First World War: 1914-1918*, w: *The Habsburg Empire in World War I. Essays on the Intellectual, Military, Political and Economic Aspects of the Habsburg War Effort*, edited by R.A. Kann, B.K. Kiraly, P.S. Fichtner, New York 1977, s. 82-85; M. Zgórnjak, *1914-1918. Studia*, s. 51; J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914-1918*, Warszawa 1998, s. 152. Nieco inne liczby podają: K. Pichlík, V. Vávra V., J. Křířek (*Červenobílá a rudá*, s. 16: 12,6% Czechów i 3,6% Słowaków) oraz G. Thunig-Nittner (*Die Tschechoslowakische Legion in Russland. Ihre Geschichte und Bedeutung bei der Entstehung der 1. Tschechoslowakischen Republik*, Wiesbaden 1970, s. 5: 13% Czechów i 4% Słowaków) oraz I. Šedivý (*Češi, české země*, s. 66: 12,9% Czechów). Różnice w tych wyliczeniach są minimalne (rzędu 0,5-0,9%) i wynikają raczej z interpretacji oficjalnych statystyk.

oficerów<sup>11</sup>. Na całkowitą liczbę oficerów zawodowych Czechów miało przypadać 7,3%, a Słowaków 0,1%<sup>12</sup>. Wśród oficerów rezerwy stosunki te przedstawiały się następująco: 9,8% Czechów i 0,1% Słowaków<sup>13</sup>. Proporcje pośród korpusu podoficerów były podobne jak wśród żołnierzy z wyjątkiem Czechów. Było ich znacznie więcej w stosunku do innych grup narodowościowych, szczególnie w formacjach tyłowych, kancelariach, służbie sanitarnej<sup>14</sup>.

Podczas mobilizacji i w pierwszych miesiącach wojny wielonarodowościowy i mieszany charakter cesarsko-królewskiej armii nie ujawnił braków w spistości wewnętrznej i okazał się on nad wyraz elastyczny. Główną rolę odegrał w tym względzie korpus oficerski i podoficerski, wychowany w duchu wierności przede wszystkim cesarzowi i państwu – *für Kaiser und Vaterland*. Był on na ogół dobrze przygotowany do wypełniania zadań bojowych. Znaczenie dla żołnierzy nieniemieckich i niewęgierskich miały również tradycje służby wojskowej wynikające z wielowiekowego dziedzictwa sił zbrojnych monarchii habsburskiej. Udział w tworzeniu tej tradycji i historii miały również formacje, które rekrutowały się i stacjonowały na ziemiach czeskich i słowackich czasami od blisko trzystu lat<sup>15</sup>.

Wieczorem 25 lipca cesarz Franciszek Józef podpisał rozkaz o częściowej mobilizacji, która objęła swym zasięgiem siedem (IV, VII, VIII, IX, XIII, XV, XVI)

<sup>11</sup> K. Pichlík, V. Vávra V., J. Křířek, Červenobílá a rudá, s. 16. W jednostkach, w których dominowali żołnierze narodowości czeskiej, blisko 2/3 stanowisk dowódczych obsadzona była przez oficerów narodowości niemieckiej, natomiast w oddziałach złożonych ze słowackich poborowych prawie wszystkie stanowiska oficerskie obsadzone były przez Węgrów lub Niemców.

<sup>12</sup> G. Thunig-Nittner, *Die Tschechoslowakische Legion*, s. 5; I. Deáka, dz. cyt., s. 182-185; M. Hronský, A. Krivá, M. Čaplovič, dz. cyt., s. 75. Nieco inne dane: K. Pichlík, V. Vávra V., J. Křířek, Červenobílá a rudá, s. 16 – 5,2% Czechów i 0,1% Słowaków. Natomiast polski badacz J. Rydel (dz. cyt., tab. 16, s. 123) podaje, że oficerów Czechów było 6,81%, a Słowaków 0,1%.

<sup>13</sup> I. Deáka, dz. cyt., s. 181. Nieco inne dane podają K. Pichlík, V. Vávra V., J. Křířek, Červenobílá a rudá, s. 16: 10,6% Czechów i 0,1% Słowaków.

<sup>14</sup> G.E. Rothenberg, dz. cyt., s. 82; J. Pajewski, dz. cyt., s. 152.

<sup>15</sup> Najstarsze pułki armii austro-węgierskiej stacjonujące na ziemiach czeskich i słowackich powstały jeszcze w XVII wieku. Przykładem może być 8 Pułk Dragonów (dalej: pdrag.) powstały w 1618 r., czy też 10 pdrag. zorganizowany w 1631 r. Również początki pułków piechoty – jak choćby „czeskie”: 11, 18, 28, 35, 36, 42 pułki piechoty (dalej pp), czy „słowackie”: 12 i 25 pp – sięgają XVII wieku. Szerzej na ten temat: V. Dangl, V. Segeš, *Vojenské dejiny Slovenska*, Bratislava 1996, III. Zväzok, (1711-1914), s. 147 i nast.; J. Fučík, *K významu českých zemí pro vznik habsburské armády*, „HaV”, 2000, č. 2, s. 341-343. W armiach habsburskich jeszcze przed rokiem 1868 (wprowadzenie obowiązku powszechnej służby wojskowej) Słowaków rekrutowano głównie do oddziałów piechoty, natomiast Czechów, oprócz jednostek piechoty, szczególnie chętnie widziano – z racji posiadanych umiejętności i wiedzy – w artylerii, wojskach inżynieryjnych i jeździe. Szerzej na ten temat: R. Ottenfeld, O. Teuber, *Die Österreichische Armee von 1700 bis 1867*, Bd. 1, Graz 1971, s. 155; Bd. 2, Graz 1973, s. 122-247.

spośród szesnastu istniejących wówczas korpusów armijnych<sup>16</sup>. Skład ten został uzupełniony jeszcze o jeden korpus. Powodem mobilizacji tego ostatniego były obawy naczelnego dowództwa austro-węgierskiego co do szybkości i sprawności prowadzonej mobilizacji na ziemiach czeskich<sup>17</sup>. Habsburskim generałom znane było stanowisko społeczeństwa czeskiego wobec monarchii, dlatego postanowili zapobiec ewentualnym kłopotom z wystawieniem jednostek z terenu VIII praskiego i IX litomierzyckiego okręgu wojskowego poprzez zmobilizowanie oddziałów III Korpusu z obszarów tradycyjnie uważanych za „lojalistyczne” wobec monarchii – Karyntii, Styrii i Krainy. Szczególnie pamiętano żołnierzom narodowości czeskiej „niepewne” zachowanie się podczas częściowej mobilizacji w 1912 r. w związku z pierwszą wojną bałkańską<sup>18</sup>. Pozostaje faktem, że żołnierze narodowości czeskiej w lipcu 1914 r. nie szli do wojska z taką werwą jak rezerwiści z innych narodowości, jednak obawy generałów austriackich okazały się przedwczesne. Podczas mobilizacji nie doszło do prawie żadnych incydentów antyaustriackich. Niewątpliwie na sprawność mobilizacji miał wpływ również skład uzupełnianych oddziałów. W jednostkach dominowali żołnierze młodzi, chętniej nastawieni do ryzyka i przygód wojennych, odbywający służbę lub niedawno po jej odbyciu, którym udzielił się zapał wojenny. Dominowało przeświadczenie, że do konfliktu nie dojdzie, a jeśli już będzie, to tylko o zasięgu lokalnym i zakończy się „do świąt” lub „zanim liście spadną z drzew”. Na pewno i zapał żołnierzy niewątpliwym wpływ mieli również oficerowie. Oddziały mobilizowane w lipcu 1914 r. posiadały kadry oficerskie, które stały na najwyższym poziomie wyszkolenia i były lojalne wobec tronu<sup>19</sup>. Sytuacja ta zaczęła się jednak zmieniać wraz ze stratami frontowymi. Wpływ na to miała również sytuacja w samych Czechach, gdzie coraz bardziej widoczne były sympatie prorosyjskie. W tym czasie dużym poparciem cieszył się Karel Kramář który był zwolennikiem ścisłej współpracy z Rosją<sup>20</sup>.

<sup>16</sup> Wystawianych na bazie Komend Korpusu.

<sup>17</sup> I. Šedivý, *Češi, české země*, s. 30.

<sup>18</sup> J. Beránek, *Rakouský militarismus a boj proti němu v Čechách*, Praha 1955, s. 153-178. Ten sam temat poruszony jest w artykule tegoż autora zamieszczonym w czasopiśmie „Historie a vojenství”: tenże, *Český antimilitarismus před první světovou válkou*, „HaV” 1951, č. 1.

<sup>19</sup> K. Pichlík, B. Klípa, J. Zabloudivová, *Českoslovenští legionáři (1914-1920)*, Praha 1996, s. 12.

<sup>20</sup> J. Papoušek, *Carské Rusko a náš boj o samostatnost*, „Naše Revoluce” 1932, č. 8, s. 2-8; K. Herman, Z. Sládek, *Slovanská politika Karla Kramáře*, Praha 1971, s. 45 i nast.; E. П. Серапионова, Карел Крамарж и Россия 1937-1890 годы, Москва 2006, s. 181-194; В. Дюбек, Карел Крамарж и Томаш Гарриг Масарик: чешская концепция развала Австро-Венгрии [w] *Народы Габсбургской монархии в 1920-1914 гг.: от национальных движений к созданию национальных государств*, ред. М. Волос, Г. Д. Шкундин, Москва 2012, s. 111-116. Bibliografia dotycząca poglądów słowianofilskich i panslawi-

Tych osiem zmobilizowanych korpusów według planów wojennych miało zostać rzuconych przeciwko Serbii. Jednak wobec ogłoszenia 29 lipca częściowej, a dzień później – powszechnej mobilizacji w Rosji strona austro-węgierska postanowiła przeprowadzić mobilizację powszechną. Została ona ogłoszona 31 lipca 1914 r. Powołano do służby w armii roczniki 1877-1892, co w skali całego kraju pozwoliło na mobilizację 1 421 250 żołnierzy<sup>21</sup>. Poza problemami natury technicznej lub materialnej mobilizacja przebiegła bardzo szybko tak na Słowacji, jak i w Czechach. Pod koniec sierpnia zostały powołane pod broń kolejne roczniki rezerwistów: 1872-1876. Łącznie do końca jesieni 1914 r. mobilizacją objęto łącznie 22 roczniki<sup>22</sup>.

Jednostki armii austro-węgierskiej złożone z Czechów i Słowaków od samego początku aktywnie zostały włączone do działań bojowych na frontach I wojny światowej.

Realizując plany wojenne faktycznego dowódcy armii habsburskiej gen. Franza Conrada von Hötzendorfa (Franciszek Józef nominalnym naczelnym dowódcą ze względów dynastycznych mianował arcyksięcia Ferdynanda), wojska austro-węgierskie rozpoczęły działania zmierzające do szybkiego pokonania Serbii, zanim walki na froncie antyrosyjskim przybiorą na sile. Dowódca wojsk austro-węgierskich na froncie antyserbskim zbrojmistrz Oskar Potiorek<sup>23</sup>, dowodzący trzema armiami (2, 5 i 6), rozpoczął działania ofensywne już 12 sierpnia. Główny ciężar ofensywy spadł na korpusy 5 i 6 Armii, usiłujące atakować Serbów z zachodu, z terytorium Bośni. Teren, poprzecinany rzekami i pasmami górskimi, nie sprzyjał działaniom zaczepnym. Wojska habsburskie poniosły w toku działań olbrzymie straty. Dotyczyło to szczególnie praskiego VIII KA. Ponadto 2 Armia, ze względu na dyrektywy naczelnego dowództwa, nie mogła aktywnie włączyć się do walki<sup>24</sup>. Po ciężkich walkach oddziałom austro-węgierskim nie udało się pokonać świetnie walczących wojsk serbskich. Po ośmiu dniach zmagania wojska habsburskie zostały odrzucone za rzeki Drinę i Sawę, na swoje pozycje wyjściowe sprzed ofensywy. Wkrótce dowódcy austriaccy, niezrażeni wcześniejszymi niepowodzeniami, wznowili 7 września atak nad środkową Driną, usiłując obejść

---

stycznych wśród polityków czeskich na przełomie XIX i XX wieku zawarta jest w pracy: V. M. Fic, *Revolutionary War for Independence and the Russian Question. Czechoslovak Army in Russia 1914-1918*, New Delhi 1977, s. 217-220.

<sup>21</sup> Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914-1918, Wien 1931, Bd. I, s. 80.

<sup>22</sup> M. Hronský, A. Krivá, M. Čaplovič, dz. cyt., s. 26; I. Šedivý, Češi, české země, s. 30.

<sup>23</sup> Posiadał on stopień *Feldzeugmeister* – polnego zbrojmistrza, który odpowiadał randze gen. broni.

<sup>24</sup> Österreich-Ungarns letzter Krieg..., Bd. 1, s. 63-69; M. Zgórnjak, dz. cyt., s. 81-85. Według planów 2 Armia miała być użyta do działań demonstracyjnych i zabroniono gen. Potiorekowi użycia jej na płd. brzegu Dunaju. Miała ona zostać po 18 sierpnia skierowana na front wschodni. Ze względu na toczące się walki miało to miejsce dopiero pod koniec sierpnia.

lewe skrzydło wojsk serbskich. Mimo osłabienia sił z powodu odejścia części oddziałów na front wschodni wojska austro-węgierskie powoli opanowywały tereny między rzekami Driną a Kolubarą. Po zaciętych walkach w trudnych warunkach terenowych, w strugach deszczu, a później śniegu, udało się 15 listopada zdobyć Valjewo – główny punkt oporu wojsk serbskich – oraz okrążyć Belgrad. Stolicę Serbii zajęto 2 grudnia. Ale było to wszystko, na co stać było oddziały Potiorek. Niespodziewanie 3 grudnia do działań zaczepnych przeszli Serbowie. Zmusili oni wojska austro-węgierskie do panicznego odwrotu i 15 grudnia wyparli je poza granice Serbii. Straty wojsk habsburskich wyniosły około 273 000 żołnierzy zabitych, rannych, chorych i wziętych do niewoli. Serbowie zaś w przybliżeniu mieli 110 000 zabitych i rannych<sup>25</sup>.

Dla wojsk austro-węgierskich efektem działań militarnych przeciwko Serbii były nie tylko klęski i związane z nimi olbrzymie straty, lecz również – co uwidoczniło się w późniejszych walkach – utrata chęci do walki i znaczne obniżenie morale bojowego<sup>26</sup>. Dotknęło to nie tylko żołnierzy czeskich, lecz również pozostałe nacje

<sup>25</sup> Österreich-Ungarns letzter Krieg, Bd. I, s. 607-760; F. Pahunek, *První rakousko-uherská ofensíva do Srbska r. 1914 a příčiny jejího nezdaru*, Praha 1938, s. 24-69; J. Dąbrowski, *Wielka Wojna 1914-1918*, Warszawa 1996 (reprint z 1937 r), t. 1, s. 223-228.

<sup>26</sup> Przeciwko armii serbskiej walczyły dwa korpusy „czeskie” – VIII praski i IX litomierzycki (część). Już podczas forsowania Driny oddziały praskiego VIII Korpusu Armijnego (dalej KA) dostały się pod silny ogień i musiały z wielkim trudem zdobywać przyczółki na wschodnim brzegu rzeki. Największe straty poniosła jedna z dywizji tego korpusu – 9 Dywizja Piechoty (dalej DP) – podczas bitwy nad rzeką Kolubarą, trwającą od 16 do 26 listopada. Zginęło wówczas 300 żołnierzy, a 2952 zostało rannych. Po dalszych walkach jeden z pułków tejże dywizji – 102 pp – 10 grudnia liczył 500, a w momencie przejścia na tyły już tylko 200 żołnierzy. II batalion 28 pp podczas tych walk stracił blisko 800 ludzi. Ciężkie straty poniosła również 21 Dywizja Piechoty Landwehry (dalej DPLdw.), szczególnie 8 listopada podczas nocnego ataku przez Dunaj na Smederevo. Z 5000 źle wyszkolonych i uzbrojonych żołnierzy w kilkunastogodzinnym ataku powróciło na pozycje wyjściowe tylko 2000. Po dalszych walkach liczebność całej dywizji na dzień 12 grudnia oceniano na 2000 zdolnych do walki. Po dalszych bojach z atakującymi oddziałami serbskimi osiągnęła ona liczbę 1000 żołnierzy. Dopiero wtedy całkowicie wyczerpana 21 DPLand. została wycofana na tyły. Duże straty poniosły również czeskie pułki litomierzyckiego IX Korpusu, a szczególnie 29 DP z Terezína. Jej 58 Brygada Piechoty (dalej BP), złożona z „czeskich” 74 i 94 pp, wślawiła się w walkach nad rzeką Sawą oraz w szturmie miasta Szabac. W połowie grudnia 1914 r. VIII KA posiadał tylko 21 batalionów piechoty wobec 34 z początku walk. Walki z Serbami były dla oddziałów austro-węgierskich, a szczególnie czeskich, krwawą szkołą ówczesnego sposobu walki. Olbrzymie straty, choroby, nieudolność dowództwa, braki w zaopatrzeniu i trudne warunki terenowe wpłynęły deprymująco na morale walczących żołnierzy. Spowodowały również wzrost liczby dezercji. Jak relacjonował jeden z żołnierzy 8 praskiego pułku piechoty Landwehry (dalej ppLand.), Czesi tworzyli niemal połowę z blisko 70 000 jeńców, którzy dostali się do niewoli w grudniu 1914 r. na froncie bałkańskim. „Czesi – jak twierdził tenże żołnierz – radośnie śpieszyli ze wszystkich stron do środka ziem [chodzi o środkową część Serbii – przyp. J.W.], do punktów zbiornych dla jeńców, ufając, że będzie to już koniec ich fizycznych i moralnych utrapień, na jakie byli wystawiani w armii austriackiej”. Cyt. za: I. Šedivý, *Češi, české země*, s. 88-91. Więcej na

armii austro-węgierskiej. Nie ulega jednak wątpliwości, że w przypadku Czechów miało to poważniejsze konsekwencje. Ujawniły się one dopiero w późniejszych bojach na froncie wschodnim i były udziałem jednostek „czeskich” walczących wcześniej na froncie bałkańskim<sup>27</sup>.

W czasie gdy na froncie antyserbskim trwały zaciekle walki, wojska austro-węgierskie przystąpiły do działań ofensywnych przeciwko wojskom rosyjskim skupionym na terenie pomiędzy Wisłą a Bugiem. Celem tych działań było uprzedzenie oczekiwanej ofensywy rosyjskiej i zepchnięcie wojsk carskich z pozycji wyjściowych dalej na wschód. Miało to udaremnić rosyjskie próby inwazji do czasu osiągnięcia zwycięstwa niemieckiego we Francji, a w jego wyniku – ściągnięcia potężnych armii niemieckich na front wschodni i rozpoczęcia wielkiej ofensywy przez siły niemiecko-austriacko-węgierskie.

W ofensywie planowanej przez Naczelne Dowództwo austro-węgierskie (*Arme-Oberkommando* – dalej AOK) miały uczestniczyć dwie armie – 1 Armia gen. kawalerii Viktora von Dankla i 4 Armia gen. kawalerii Moritza von Auffenberga – zgrupowane pomiędzy dolnym Sanem i Wisłą. Od wschodu z kolei natarcie miała osłaniać 3 Armia gen. Rudolfa von Brudermanna, skoncentrowana w rejonie Lwowa, oraz grupa gen. piechoty Hermanna Kövessa von Kövesshazy. Ta ostatnia pod koniec sierpnia została wzmocniona przez nadchodzące z opóźnieniem oddziały 2 Armii gen. kawalerii Eduarda von Böhm-Ermolli, który następnie objął dowództwo nad całością sił<sup>28</sup>. Jednostki z ziem czeskich znalazły się głównie w 4 Armii (4 DP w II KA, IX KA bez 29 DP oraz 19 DP z nowo utworzonego XVII KA) i 1 Armii (5 DP z Ołomuńca w I KA)<sup>29</sup>. Również Słowacy – niewalczący do tej pory – zostali przydzieleni do tych związków operacyjnych. Tak oto VI KA (15 DP, 27 DP, 39 DPHonv.) został skierowany do 4 Armii, a V KA (14 DP, 33 DP i 37 DPHonv.) – do 1 Armii. W 4 Armii jednostki czeskie i słowackie stanowiły większość formacji (na 40 pułków piechoty 23 pułki były złożone z Czechów lub Słowaków)<sup>30</sup>.

---

temat walk oddziałów „czeskich” na Bałkanach w 1914 r.: J. Dąbrowski, dz. cyt., t. 1, s. 233; K. Pichlík, *Čeští vojáci proti válce (1915-1914)*, Praha 1961, s. 55-57; K. Pichlík, *Přechod pražského 28. Pěšího pluku do ruského zajetí 3. dubna 1915*, „HaV” 1959, č. 1, s. 59-60; K. Pichlík, V. Vávra V., J. Křířek, dz. cyt., s. 23-24.

<sup>27</sup> Dnia 6 stycznia 1915 r. AOK wobec trudnej sytuacji w Galicji zawiesiło aktywne działania przeciwko armii serbskiej. Wobec czego postanowiono przetransportować 7 dywizji piechoty na front wschodni. Wśród nich znalazły się obie „czeskie” dywizje VIII KA (9 DP i 21 DPLand.) i 29 DP IX KA. Wyznaczone jednostki po uzupełnieniach zostały skierowane w połowie lutego do walki przeciwko Rosjanom. K. Pichlík, V. Vávra V., J. Křířek, dz. cyt., s. 30, przyp. 1.

<sup>28</sup> Österreich-Ungarns letzter Krieg, Bd. I, s. 69-77; M. Zgórníak, *1914-1918. Studia*, s. 87-89.

<sup>29</sup> I. Šedivý, *Češi, české země*, s. 74.

<sup>30</sup> K. Pichlík, V. Vávra V., J. Křířek, dz. cyt., s. 24; M. Hronský, A. Krivá, M. Čaplovič, dz. cyt., s. 28.

Pod koniec sierpnia oddziały austro-węgierskie gotowe były do ataku. Ofensywa rozpoczęła się od uderzenia 1 Armii na 4 Armię rosyjską. W dniach 23–24 sierpnia w bitwie pod Kraśnikiem oddziały rosyjskie zostały pokonane i zmuszone do odwrotu. Pułki składające się z Czechów i Słowaków od samego początku aktywnie uczestniczyły w toczących się bojach. W bitwie tej wyróżniły się szczególnie pododdziały z 71 i 72 pp (14 DP z V KA) złożone głównie ze Słowaków. Poniosły one jednak straty sięgające blisko 40–50% początkowych stanów. Szczególnie wysoki odsetek zabitych i rannych był wśród kadry oficerskiej tychże pułków<sup>31</sup>. Na pochwały zasłużyła również 5 DP z I KA. Także i ona poniosła znaczne straty<sup>32</sup>. Po zakończeniu bitwy stany bojowe oddziałów obu korpusów 1 Armii, w których walczyli Czesi i Słowacy – I i V – były tak niskie, że nieodzowne stało się uzupełnienie ich pierwszymi batalionami marszowymi<sup>33</sup>.

Aby wesprzeć 4 Armię rosyjską i powstrzymać rozwijającą się ofensywę austriacką, rosyjska 5 Armia została skierowana do ataku na prawe skrzydło Dankla. Kontratak ten nie powiódł się, bowiem w sukurs austriackiej 1 Armii przybyła 4 Armia. W dniach 26 sierpnia–2 września doszło do zacieklej walk pod Komarowem. Dowodzący 4 Armią gen. Auffenberg wobec zaistniałej sytuacji na froncie rzucił podlegające mu oddziały od razu z marszu do boju, przez co wchodzące po kolei do walki oddziały ponosiły duże straty potykając się z przeważającymi liczebnie formacjami rosyjskimi (25 sierpnia 90% oddziałów nie zajęło jeszcze stanowisk na pozycjach wyjściowych do ataku). Udało mu się jednak zatrzymać atak Rosjan. 28 sierpnia był dniem krytycznym dla 4 Armii. Doszła ona do „(...) stanu bardzo bliskiego porażki”<sup>34</sup>. Dopiero atak 29 sierpnia na skrzydło armii rosyjskiej XIV KA<sup>35</sup> dowodzonego przez arcyksięcia Józefa Ferdynanda prze-

<sup>31</sup> M. Hronský, A. Krivá, M. Čaplovič, dz. cyt., s. 29.

<sup>32</sup> I. Šedivý, Češi, české země, s. 75.

<sup>33</sup> W armii austro-węgierskiej każdy pułk (samodzielny batalion) wyjeżdżający na front pozostawiał w miejscu dotychczasowego stacjonowania ośrodki zapasowe (tzw. batalion zapasowy), w którym prowadzono szkolenia żołnierzy ze starszych roczników mobilizacyjnych oraz rekrutów z roczników jeszcze niepełniących służby wojskowej. W tych ośrodkach zapasowych formowano tzw. bataliony marszowe, które były pododdziałami żołnierzy wysyłanymi do jednostek frontowych w celu uzupełnienia strat. Sformowany batalion po krótkotrwałym przeszkoleniu wyruszał do rejonu walk macierzystego pułku w składzie tzw. brygad marszowych (w ich skład wchodziły bataliony lub kompanie/szwadrony /baterie zapasowe z danego korpusu armijnego). Po odejściu danego batalionu marszowego formowano kolejny batalion marszowy. W ciągu wojny w ośrodkach zapasowych danych oddziałów mogło powstać po czterdzieści kilka batalionów marszowych. Szerzej na ten temat: Österreich-Ungarns *letzter Krieg*, Bd. I, s. 32–41.

<sup>34</sup> S. Vojtechovský, *Bitva u Tomaszowa i Komarowa*, Praha 1935, s. 91.

<sup>35</sup> Korpus ten, stacjonujący przed wojną w Tyrolu, złożony był z oddziałów uważanych w armii austro-węgierskiej za doborowe, m.in. z pułków tyrolskich strzelców cesarskich (dalej p.cstrz.) czy też pułków strzelców krajowych. W armii austro-węgierskiej w przeciwieństwie

chylił szalę zwycięstwa na stronę austriacką. Podczas tego uderzenia wyróżnił się 28 pp wchodzący w tym momencie w skład 3 DP, który w ataku zdobył nieprzyjacielskie baterie dział<sup>36</sup>. Mimo zwycięstwa 4 Armia straciła 50 000 żołnierzy, a 15 z 40 pułków piechoty utraciło po ponad 1000 żołnierzy. Wśród tych pułków 8 było „czeskich”<sup>37</sup>. Szczególnie duże straty poniosła 26 DP Land., dla której 29 sierpnia był „sądnym dniem”. Przykładowo jej dwa pułki – 9 i 10 z 52 BPLand. – odnotowały ubytki rzędu 9% zabitych, 15% rannych i 35% wziętych do niewoli<sup>38</sup>. Straty podczas tej bitwy, szczególnie w wziętych do niewoli – co podkreślił znany czeski historyk K. Pichlík – wzbudziły pierwsze wahania odnośnie do morale bojowego jednostek czeskich wśród dowódców austriackich<sup>39</sup>. 5 Armia rosyjska została zmuszona do odwrotu na linię Chełm–Włodzimierz Wołyński. Została ona jednak tylko pokonana, a nie rozbita<sup>40</sup>.

Było to jednak dopiero preludium do decydującej rozgrywki. W tym czasie bowiem do działań ofensywnych na szerszą skalę przystąpiły wojska rosyjskie, skupione do tej pory na Wołyniu i Podolu. Rosyjskie 3 i 8 armie przekroczyły granice i w tzw. I bitwie lwowskiej pokonały oddziały austriackie z 3 Armii i grupy gen. Kövessa. W czasie tej bitwy duże straty poniosły jednostki z obszaru ziem czeskich wchodzące w skład tego ostatniego związku operacyjnego. Wynikało to jednak nie z gwałtowności naporu wojsk rosyjskich, lecz bardziej z braków wykształcenia wśród złożonych głównie z rezerwistów batalionów 28 i 29 pp Land<sup>41</sup>.

Austriacy musieli 3 września ewakuować stolicę Galicji – Lwów. W dniach następnych AOK przy pomocy zawróconej spod Komarowa 4 Armii próbowało jeszcze odzyskać miasto. Świetny manewr tej armii złożonej głównie z pułków „czeskich” i „słowackich” (w ciągu dwóch dni oderwała się od przeciwnika, zmieniła front i uderzyła na rosyjską 3 Armie), komenderowanej przez jednego z najzdolniejszych dowódców austro-węgierskich gen. Auffenberga nie przyniósł jednak sukcesu. Po zaciekłych walkach między Rawą Ruską a Lwowem (tzw. II bitwa lwowska) w dniach 8-12 września 1914 r. oddziały austriackie zostały zatrzymane. W tym samym czasie pokonane poprzednio rosyjskie armie –

---

do wojsk pozostałych monarchii nie było gwardii.

<sup>36</sup> I. Šedivý, *Češi, české země*, s. 75.

<sup>37</sup> K. Pichlík, V. Vávra V., J. Krířek, *dz. cyt.*, s. 24. Chodziło o 99 pp (1626 żołnierzy), 14 pp Land. (1005), 34 pp (1000), 9 pp Honv. (1233), 18 pp (1200), 9 pp Land. (1350), 10 pp Land. (1250), 30 pp Land. (1.026), 35 pp (1175) i 29 pp Land. (1090).

<sup>38</sup> I. Šedivý, *Češi, české země*, s. 75.

<sup>39</sup> K. Pichlík, *Čeští vojáci proti*, s. 39.

<sup>40</sup> E. Izdebski, *Bitwa pod Komarowem 26 sierpnia–2 września 1914*, Warszawa 1931, s. 7 i nast.; Österreich-Ungarns letzter Krieg, Bd. I, s. 178–203; S. Vojcechovský, *dz. cyt.*, s. 91 i nast.; И. Ростунов, *Росский фронт первой мировой войны*, Москва 1976, s. 128–136.

<sup>41</sup> I. Šedivý, *Češi, české země*, s. 77.

4 i 5, wzmocnione znacznymi posiłkami i oddziałami z koncentrującej się do tej pory w rejonie Warszawy 9 Armii rosyjskiej – przeszły ponownie do działań ofensywnych przeciwko osamotnionej i osłabionej wcześniejszymi walkami 1 Armii. Wobec takiej przewagi Armia gen. Dankla nie mogła powstrzymać wdzierających się na jej skrzydła oddziałów rosyjskich. Ponadto w lukę między 1 Armią a zwróconą na wschód 4 Armią zaczęły wchodzić dywizje rosyjskie. Widząc wzrastające zagrożenie, gen. Conrad wydał 11 września rozkaz odwrotu walczącym pod Lwowem korpusom austriackim i zajęcia pozycji za Sanem. Pomimo istnienia potężnej twierdzy przemyskiej i fortyfikacji na linii tej rzeki wobec naporu wojsk rosyjskich wykonanie tego rozkazu było niemożliwe. Wycofując się – nieraz w panice – oddziały austro-węgierskie zdołały ponownie zatrzymać wojska rosyjskie dopiero na linii Dunajca na zachodzie i Karpat na południu<sup>42</sup>. W toku odwrotu armie austro-węgierskie poniosły olbrzymie straty sięgające 250 000 zabitych, rannych i zaginionych oraz 100 000 wziętych do niewoli<sup>43</sup>.

Oddziały „czeskie” w pierwszym okresie działań wykazały się dużą walecznością i zaangażowaniem. Świadczyły o tym nie tylko walki na Lubelszczyźnie i pod Lwowem, lecz również na froncie bałkańskim. Jednak wraz z upływem czasu do postawy Czechów dowództwo austro-węgierskie miało coraz więcej zastrzeżeń. Chodziło tutaj głównie o morale bojowe przybywających na front batalionów marszowych, którymi uzupełniano straty w jednostkach liniowych<sup>44</sup>. Żołnierze z tych batalionów nie tylko, że byli gorzej wyszkoleni i uzbrojeni, lecz również „przesiąkli” nastrojami panującymi w tym czasie w społeczeństwie czeskim. Jak wspomniano wcześniej, były one prorosyjskie i antyaustriackie<sup>45</sup>. Straty ludzkie oraz wieści od rannych żołnierzy przybyłych do szpitali na terenie ziem czeskich pogłębiały jeszcze bardziej te nastroje. Dowództwo austriackie, aby odciąć przepływ informacji, zakazało powracającym z frontu lub rannym oficerom i żoł-

<sup>42</sup> K. Holý, *Tažení v Haliči a v Polsku r. 1914*, Praha 1928, s. 16–29; *Österreich-Ungarns letzter Krieg*, Bd. I, s. 204–264; T. Pawlik, *Działania osłonowe w Małopolsce Wschodniej w sierpniu 1914*, Warszawa 1930; tenże, *Bitwa pod Lwowem*, Warszawa 1932; J. Ciałowicz, *Fortyfikacje na ziemiach polskich w czasie pierwszej wojny światowej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1966, t. 12, cz. 1, s. 260–264; M. Zgórnjak, *1914–1918. Studia*, s. 124–125; A.A. Брусилов, *Мои воспоминания*, Москва 2001, s. 85–93.

<sup>43</sup> J. Pajewski, dz. cyt., s. 232–232; K. Pichlík, *Přechod pražského*, s. 58.

<sup>44</sup> Do formowania I batalionów marszowych przystąpiono już w sierpniu 1914 r. Dnia 13 sierpnia wydano rozkazy do rozpoczęcia organizacji dalszych batalionów: II bataliony miały osiągnąć gotowość do wysłania na front już 2 września, a III – do 12 września. Po ich wyjeździe zaczęto tworzyć IV bataliony marszowe, które miały być gotowe do odjazdu na front 10 października. Kolejne wymarsze dalszych batalionów marszowych odbywały się w odstępie kilku tygodni. K. Pichlík, *Přechod pražského*, s. 61.

<sup>45</sup> Szerzej na ten temat: J. Wiśniewski, *Między Habsburgami a Rzeszą Słowiańską. Stosunek Czechów do państwa austro-węgierskiego przed wybuchem I wojny światowej*, „Fides, Ratio et Patria. Studia Toruńskie” 2015, nr 3, s. 209–232.

nierzom rozmów z cywilami na tematy związane z walkami<sup>46</sup>. Były to żądania nierealne. Obraz hekatomb, antywojenne zapatrywania części społeczeństwa, nastroje prorosyjskie i klęski armii habsburskiej wpływały na podejście rezerwistów i nowo wcielanych rekrutów narodowości czeskiej do trwającej wojny. Ten „problem” dotknął jednostek, które mobilizowały rezerwistów głównie na terenie Czech lub w większych ośrodkach miejskich<sup>47</sup>.

O nastrojach żołnierzy batalionów marszowych mogły świadczyć ich zachowania podczas wyjazdów z miejsc formowania na front. Były one wyraźnie niechętne wobec walki przeciwko Rosji i Serbii<sup>48</sup>. Największe wrażenie na austriackich elitach państwowych i wojskowych zrobił wyjazd 22–23 września 1914 r. z Pragi na front wschodni III batalionu marszowego 28 pp. Dowództwo austriackie – nauczone smutnym doświadczeniem odjazdów wcześniejszych batalionów marszowych tegoż pułku – postanowiło zapobiec wszelkim zajściom poprzez dodanie odjeżdżającym żołnierzom oddziału asystenckiego sformowanego z 73 pp z Chebu (380 żołnierzy narodowości niemieckiej). Mimo jego obecności doszło jednak do zamieszek. Podczas marszu batalionu w stronę dworca kolejowego rodziny i znajomi żołnierzy zorganizowali antywojenną demonstrację. Dołączyli do niej wkrótce żołnierze, niosąc sztandary i proporce w kolorach narodowych oraz śpiewając popularną piosenkę *Hej, Słowianie!*. Z tłumów stojących na chod-

<sup>46</sup> K. Pichlík, *Přechod pražského*, s. 61–62.

<sup>47</sup> P. Havel, *K otázce bojové morálky českých vojáků v počáteční fázi první světové války*, w: *Od Sarajewa k Velké válce / Ab Sarajewo zum Großen Krieg*, I, Praha 1995, s. 47–55.

<sup>48</sup> Jako przykład można podać odjazd I batalionu marszowego praskiego 28 pp. Żołnierze tego batalionu, maszerując w kierunku dworca kolejowego, na którym mieli zostać załadowani do pociągu i wysłani na front, mieli „kwiaty i powiewające z [luf – przyp. J.W.] karabinów bardzo liczne białe-czerwone chorągiewki”. „A dwa wielkie sztandary w barwach narodowych były na czele kolumny”. Odjazd II batalionu marszowego tegoż pułku, wysłanego na front bałkański, był jeszcze bardziej spektakularny. Mimo wcześniejszego „ustrojenia” żołnierzy w sztandary austriackie żołnierze czescy po wyjściu z koszar odrzucili je, a na ich miejsce wyciągnęli sztandary o barwach narodowych. Po tych doświadczeniach dowódcy austriaccy, obawiający się powtórzenia przytoczonych sytuacji, zakazali całkowicie „ozdabiania mundurów kwiatami, paskami, kokardami itp., jeśli stoi to w sprzeczności z politycznymi, lub też narodowymi tendencjami” (oba przytoczone cyt. za: K. Pichlík, *Přechod pražského*, s. 62–63). Podobne sytuacje wystąpiły również w trakcie odjazdu I batalionu marszowego 36 pp z Mladá Boleslavi (słynne teksty na wagonach: „Rosjanin jest z nami, kto przeciwko nam, tego Francuz zmiecie” itp.), batalionów marszowych 11 pp Land. z Jícyna, 88 pp z Berouna i 8 pp Land. z Pragi oraz jeszcze kilku jednostek. Podczas odjazdu jednego z batalionów marszowych 8 pp Land., parafrazując znaną pieśń narodową, śpiewano: *Červený šátečku, kolem se toč, my jdeme na Rusa, nevíme proč!* [Czerwona chusteczko, kręć się na całego, idziemy na Ruskich, nie wiemy dlaczego!] (cyt. za: K. Pichlík, V. Vávra V., J. Křířek, *dz. cyt.*, s. 28). Bardzo dokładne opisy postawy żołnierzy narodowości czeskiej wyjeżdżających na front można znaleźć w zbiorze dokumentów: *Sborník dokumentů k vnitřnímu vývoji v českých zemích za 1. světové války 1914–1918*, Praha 1991, Sv. I, *Rok 1914*, dok. nr 75–78; Sv. II, *Rok 1915*, dok. nr 22–23, 27–32.

nikach co rusz odzywały się krzyki wzywające żołnierzy do zaniechania walki z Rosjanami i porzucenia szeregów austro-węgierskich. Dopiero po pewnym czasie przywrócono w batalionie porządek i załadowano go do pociągu ruszającego na front galicyjski<sup>49</sup>. Zajścia związane z odjazdem III batalionu marszowego 28 pp miały również oddźwięk polityczny. Po tych wydarzeniach – o czym wspomniano wcześniej – policja aresztowała kilkudziesięciu działaczy związanych z anarchistami i narodowymi socjalistami oraz zaostrzyła represje przeciwko innym partiom i organizacjom politycznym.

Na postawę żołnierzy „czeskich” z batalionów marszowych miały wpływ – oprócz kwestii narodowych – również straty, jakie ponosili oni podczas walk. O tym decydowało wyszkolenie, a w rzeczywistości jego brak. Żołnierze z tychże batalionów po czasami długim okresie bycia w rezerwie i braku styczności z wojskiem i bronią po mobilizacji musieli ponownie przyswoić sobie wiedzę wojskową przed wysłaniem na front w ciągu trzech–czterech tygodni ćwiczeń. Sytuacja nowo wcielonych roczników była podobna. Z tego też względu ponosili oni znacznie wyższe straty niż żołnierze, którzy walczyli na froncie już od dłuższego czasu. W historii wojen jest to rzecz raczej normalna, że weterani ponoszą niższe straty niż świeżo wysłani na front rekruci, jednak w tych przypadkach różnice były znaczne. Poważnym błędem dowództwa austro-węgierskiego było wprowadzenie żołnierzy z tychże batalionów od razu do walki, bez wcześniejszego przynajmniej kilkudniowego przeszkolenia, czy też przystosowania do warunków frontowych. Przykładowo I batalion marszowy 28 pp od razu po wyładowaniu z pociągu skierowano na linię frontu, tak że po parogodzinnych walkach stracił on 70% żołnierzy. Po kilku dniach w pułku pozostało tylko 100 żołnierzy z pierwotnego składu batalionu marszowego. Weteranów zaś zginęło tylko kilkudziesięciu<sup>50</sup>. Podobnie sytuacja miała się z batalionami marszowymi innych pułków<sup>51</sup>. Nic więc dziwnego, że po takiej hekatombie żołnierze tych batalionów myśleli raczej, aby tylko przeżyć, co najłatwiej było osiągnąć, dostając się do niewoli. Przypadki dobrowolnego poddania się były bardzo widoczne szczególnie po uzupełnieniu danego pułku przez batalion marszowy. Zaraz po tym zwiększała się w danym pułku liczba dezercji, czy też dobrowolnych przejść do niewoli rosyjskiej lub serbskiej. Ta prawidłowość „obowiązywała” nie tylko w pułkach „czeskich”, lecz prawie we wszystkich pułkach armii austro-węgierskiej. Zmiany w tym względzie nastąpiły dopiero w 1916 r. Wtedy dopiero wprowadzono pewien system „przyzwyczajania” żołnierzy do warunków frontowych (dodatkowe szkolenia, stopniowe wprowadzanie uzupełnień na pierwszą linię).

<sup>49</sup> M. Paulová, *Dějiny Maffie*, t. 1, s. 205–206; K. Pichlík, *Přechod pražského*, s. 64–65.

<sup>50</sup> K. Pichlík, *Přechod pražského*, s. 62.

<sup>51</sup> K. Pichlík, *Čeští vojáci proti*, s. 63.

Szacuje się, że do niewoli rosyjskiej dostało się do końca 1914 r. około 250 000 żołnierzy armii austro-węgierskiej, w tym około 30 000 Czechów<sup>52</sup>.

Pomimo odwrotu aż na linię Dunajca i Karpat zakończonych w połowie września 1914 r. dowództwo austriackie nie pogodziło się z utratą wschodniej Galicji. Zamierzało po uzupełnieniu i zreorganizowaniu pobitych wojsk przejść do kontrofensywy. Generał Conrad sądził, że Rosjanie uznali wojska austro-węgierskie za rozbite i nie spodziewają się ich przejścia do działań zaczepnych. Jednocześnie w naczelnym dowództwie niemieckim podjął starania zmierzające do uzyskania poważniejszych sił, które wsparłyby armie cesarsko-królewskie. Niemieccy dowódcy zgodzili się wysłać Austriakom pomoc w postaci 12 dywizji, które utworzyły 9 Armie. Wojska te miały wspólnie z częścią 1 Armii austriackiej walczyć na lewym brzegu Wisły. Dowództwo rosyjskie wobec zwiększania sił państw centralnych w rejonie Piotrkowa-Kielc-Jędrzejowa postanowiło przesunąć część swoich armii (4 i 5 Armia) z Galicji nad środkową Wisłę. Również front galicyjski opuściło kilka jednostek, które skierowano do odbudowywanych po klęskach w Prusach Wschodnich armii rosyjskiego Frontu Północno-Zachodniego. Przesunięcia wojsk ze strony rosyjskiej doprowadziły do ukształtowania się korzystniejszego stosunku sił dla strony austro-węgierskiej wobec mającej nastąpić ofensywy<sup>53</sup>.

W dniach 28 września–3 października ruszyły do ataku wojska państw centralnych. Na froncie galicyjskim trzy armie austro-węgierskie (2, 3 i 4) osiągnęły początkowo dość duże sukcesy. Odrzuciły one siły rosyjskie na prawy brzeg Sanu i 9 października zdołały przerwać oblężenie twierdzy Przemyśl przez rosyjską 11 Armie. W zamierzeniach AOK ofensywa miała być kontynuowana także na lewym brzegu Sanu, jednak twardy opór wojsk rosyjskich nie pozwolił na kontynuowanie działań zaczepnych. W tym samym czasie w Królestwie Polskim niemiecka 9 Armia mimo podejścia pod Warszawę wobec naporu wojsk rosyjskich musiała wycofać się na zachód.

1 Armia austro-węgierska została pokonana pod Dęblinem i zmuszona do odwrotu w kierunku na Kraków i Radom. W ciągu tych działań armia ta straciła od 40 000 do 50 000 żołnierzy. W dalszych walkach dywizje tej armii miały stracić kolejne 30 000<sup>54</sup>. W czasie tych walk w składzie 1 Armii działał I KA. Opinie na temat walczących w jego składzie oddziałów „czeskich” po walkach pod Dęblinem i na północ od Krakowa były niezbyt pochlebne. Dowództwo korpusu wskazywało, że żołnierze ci „zachowywali się tchórzliwie i zdradziecko” i często

<sup>52</sup> K. Pichlík, B. Klípa, J. Zabloudilová, dz. cyt., s. 14.

<sup>53</sup> M. Zgórníak, 1914–1918. *Studia*, s. 131–133; И. Постунов, dz. cyt., s. 127–139.

<sup>54</sup> Österreich-Ungarns letzter Krieg, Bd. I, s. 361–366; J. Dąbrowski, dz. cyt., t. 1, s. 240–243; K. Pichlík, Čeští vojáci proti, s. 60.

dobrowolnie przechodzili na drugą stronę frontu<sup>55</sup>. Według niego przyczyną tego stanu rzeczy było głębokie rusofilstwo żołnierzy narodowości czeskiej. Aby przeciwdziałać temu zjawisku, wprowadzono ostre sankcje wobec dezertersów i żołnierzy odmawiających wykonywania rozkazów. Odbyło się kilkanaście procesów, które w większości kończyły się wyrokami śmierci. Podczas walk nad Nidą pod koniec grudnia 1914 r. oddziały tego korpusu miały stracić 5700 żołnierzy, z tego aż 3000 wzięto do niewoli<sup>56</sup>.

Wobec odwrotu 1 Armii utrzymanie frontu nad Sanem stało się trudne do realizacji. Dodatkowo, po kilku próbach udało się rosyjskiej 3 Armii przeprowić na zachodni brzeg Sanu i pod Niskiem przełamać front 4 Armii. Również rosyjskiej 8 Armii udało się zepchnąć 2 Armię z dotychczasowych pozycji. Pociągnęło to za sobą ogólny odwrót armii austro-węgierskich w Galicji. Przemyśl został ponownie zablokowany, austriackie 2 i 3 Armia wycofały się w Karpaty, natomiast 4 Armia osadziła linię Dunajca. Mimo tych niepowodzeń siły austro-węgierskie na tym froncie zostały dodatkowe osłabione z powodu wysłania 2 Armii na Śląsk, w celu zachowania wspólnego frontu z jednostkami niemieckimi<sup>57</sup>.

Podczas działań w Galicji jednostki złożone z Czechów i Słowaków poniosły znaczne straty. Nie było one może tak duże jak podczas walk pod Komarowem i Lwowem, jednak znacznie osłabiły morale walczących oddziałów. Dużo żołnierzy w tych walkach straciła 19 DP (XVII KA), szczególnie 15 października podczas forsowania Sanu w rejonie Jarosławia. W podobnej akcji pod Adamówką niedaleko Radymna 17 października 9 ppLand. 26 DPLand. poniósł bardzo dotkliwe straty. Zajmujący pozycje na pobliskim odcinku 36 pp z 10 DP, zdziesiątkowany panującą w nim cholera (stan bojowy pułku wynosił 580 żołnierzy), poddany był silnym naciskom ze strony oddziałów rosyjskich<sup>58</sup> przenikających na prawy brzeg Sanu z rejonu Radymna. Uzupełniony III batalionem marszowym – którego żołnierze byli nie tylko słabo wyszkoleni, ale również „przesiąknięci” panującą w tym czasie na ziemiach czeskich atmosferą wrogości wobec Wiednia – nie reprezentował już większej wartości bojowej. W walkach 18 października „cały I batalion 36 pp został okrążony i po krótkim, słabym oporze został wzięty

<sup>55</sup> Takie „przechodzenie” na stronę przeciwnika podczas tychże działań bardzo obrazowo przedstawił w swoich wspomnieniach Bedřich Opletal (tenże, *Anabáze hanáckého medika 1914-1920. Zápisky z velké války*, Praha-Litomyšl 1998, s. 14-16).

<sup>56</sup> K. Pichlík, *Čeští vojáci proti*, s. 60. Duże straty poniósł również II KA przekazany do 1 Armii 16 listopada 1914 r. Pod koniec grudnia 25 DP wchodząca w skład tego korpusu straciła 60% swego stanu.

<sup>57</sup> *Österreich-Ungarns letzter Krieg*, Bd. I, s. 426-429; J. Dąbrowski, dz. cyt., t. 1, s. 237-244.

<sup>58</sup> *Österreich-Ungarns letzter Krieg*, Bd. I, s. 429; *Österreich-Ungarns letzter Krieg*, t. II, s. 54, 70. 10 DP i 26 DPLand. wchodziły w skład IX KA podporządkowanego w tym czasie dowództwu 3 Armii.

do niewoli”<sup>59</sup>. Podobnie zachował się jeden z pododdziałów 30 ppLand. Również pod Jarosławiem dużą daninę krwi złożył „słowacki” 67 pp 27 DP<sup>60</sup>. W dniu 26 października po raz pierwszy w tej wojnie cała duża grupa żołnierzy narodowości czeskiej poszła dobrowolnie do niewoli. Było to 6 kompanii wcześniej wspomnianego 36 pp. Oceniając to zachowanie, AOK 29 października oznajmiało ministrowi wojny, że „w ostatnich walkach pod Jarosławiem oddało się 6 kompanii 36 pp jak też oddział 30 ppLand. nieprzyjacielowi, nawet nie stawiając większego oporu”<sup>61</sup>. Fakt ten dowództwo austriackie starało się zatuszować, aby przykład tego pułku nie wpłynął na zachowanie się innych jednostek złożonych z Czechów<sup>62</sup>.

Rosjanie, wykorzystując odesłanie 2 Armii austro-węgierskiej na Śląsk, postanowili uderzyć. Rosyjska 8 Armia pod koniec listopada zaatakowała części sił pozycje leżące na lewym skrzydle austro-węgierskiej 3 Armii. Broniący się tu IX KA poniósł duże straty. Dwie jego dywizje – 10 DP i 26 DPLand. – znalazły się na linii ataku rosyjskiego XII KA, który uderzał w kierunku na Bardejów. Austro-węgierski korpus nie wytrzymał natarcia i musiał się wycofać. To spowodowało, że dowódca 3 Armii gen. Svetozar Boroewić de Bojna musiał przerzucić pod Bardejów oddziały z innych odcinków frontu. W okresie od 21 do 24 listopada IX KA stracił około 5500 żołnierzy. Nastroje wśród żołnierzy obu dywizji były takie, że „wysłane patrole nie wracały, lecz przechodziły wspólnie z dowodzącymi nimi podoficerami do nieprzyjaciela (do niewoli – przyp. J.W.)”<sup>63</sup>. Sytuacja w korpusie stała się prawdopodobnie powodem zmiany jego dowódcy – 1 grudnia pełnego zbromistrza Johanna von Friedela zastąpił Czech polny feldmarszałek Rudolf Králiček<sup>64</sup>. Pod nowym dowództwem korpus walczył już znacznie lepiej.

Na północ od 8 Armii rosyjskiej zaatakowała 3 Armia. Zdołała ona wyprzeć pod koniec listopada 1914 r. dalej na zachód dywizje 4 Armii i podejść od strony południowo-wschodniej na przedpola Krakowa. Aby zapobiec groźbie okrążenia Krakowa, do kontrataku ruszyła strona austro-węgierska. W bitwie na odcinku Limanowa–Łapanów w dniach 1–12 grudnia 1914 r. wzięły udział nie tylko wojska austro-węgierskie, lecz również oddziały niemieckie i 1 Pułk Legionów Polskich<sup>65</sup>. Na styk rosyjskiej 3 i 8 Armii uderzył wzmocniony XIV KA

<sup>59</sup> Österreich-Ungarns letzter Krieg, Bd. I, s. 478; K. Pichlík, V. Vávra V., J. Křířek, dz. cyt., s. 30.

<sup>60</sup> M. Hronský, A. Krivá, M. Čaplovič, dz. cyt., s. 30.

<sup>61</sup> Cyt. za: K. Pichlík, Čeřtí vojáci proti, s. 62.

<sup>62</sup> Tamże, s. 63.

<sup>63</sup> Cyt. za: I. Šedivý, Čeři, české země, s. 81.

<sup>64</sup> Tamże.

<sup>65</sup> Österreich-Ungarns letzter Krieg, Bd. I, s. 774–803; M. Zgórníak, 1914–1918. *Studia*, s. 142.

– 3, 8 DP, 13 DPLand. i niemiecka 47 DP rezerwowa (dalej DPrez.)<sup>66</sup>. Rozgorzały zaciekle walki z rosyjską 3 Armią, którą wkrótce wsparł uderzeniem na Limanową (bronioną m.in. przez 1 Pułk Legionów Polskich) VIII KA z 8 Armii. Około 8 grudnia nastąpiło przesilenie w bitwie, które wykorzystali Austriacy, atakując skrzydło walczących oddziałów rosyjskich siłami IX KA z 3 Armii. Rosjanie zostali zmuszeni do odwrotu. 12 grudnia wojska austro-węgierskie wkroczyły do Nowego Sącza<sup>67</sup>.

AOK postanowiło wykorzystać zwycięstwo pod Limanową dla odzyskania Galicji, lub przynajmniej odblokowania twierdzy przemyskiej. Do tego zadania wyznaczono 3 Armię, która zajmowała pozycje po słowackiej stronie Karpat. Miała ona nacierać z rejonu Bardejowa na Krosno. Mimo początkowych sukcesów – m.in. zdobycia Przełęczy Łupkowskiej i Dukielskiej oraz Krosna – oddziałom cesarsko-królewskim nie udało się dotrzeć do obleżonego Przemyśla. Po kontruderzeniu w połowie grudnia 8 Armii rosyjskiej front ustabilizował się na pozycjach sprzed ofensywy. W toku walk obie strony poniosły duże straty: m.in. stan liczebny 3 Armii zmniejszył się z blisko 80 000 do 47 000<sup>68</sup>.

Wśród jednostek, które odniosły olbrzymie szkody w tych arcytrudnych walkach (siarczyste mrozy, potężne śnieżyce, i to w warunkach górskich), znalazły się również pułki „czeskie” i „słowackie”. W połowie grudnia 1914 r. stany liczebne niektórych oddziałów były zastraszająco niskie, np.: 26 DPLand. miała 2000 żołnierzy w linii, natomiast 10 DP jedynie 1400, by pod koniec grudnia osiągnąć stan 600 ludzi. Jeden z pułków tejże dywizji – 21 pp – miał w linii 36 „bagnetów” (stan na 26 grudnia), natomiast 36 pp tworzyło łącznie z taborem 150 żołnierzy<sup>69</sup>. Poziom dyscypliny tak się obniżył, że zdarzały się przypadki odmowy wykonania rozkazów, czy też dobrowolnego przechodzenia na stronę przeciwnika. Żołnierze, w większości przemarznięci, z licznymi przypadkami odmrożeń, niemający ubrań odpowiednich do warunków pogodowych ani dostępu, i to po kilka dni, do ciepłej strawy, reprezentowali bardzo niską wartość bojową. Szczególnie dotyczyło to pułków „czeskich”. Ten stan nie zmienił się nawet po dokonaniu uzupełnień. Większość żołnierzy, którzy przybyli w batalionach marszowych, nie była przeszkolona do walki w górach i nie miała do tego odpowiedniego sprzętu (ciepłych rękawic, butów itp.). Dodatkowo w jednostkach czeskich zaczęły się szerzyć nastroje antyaustriackie, na co niewątpliwy wpływ miały przekonania

<sup>66</sup> *Österreich-Ungarns letzter Krieg*, Bd. I, s. 775.

<sup>67</sup> Tamże, s. 779–805.

<sup>68</sup> *Österreich-Ungarns letzter Krieg*, Bd. II, s. 125–145; M. Zgórnjak, *1914–1918. Studia*, s. 142–143.

<sup>69</sup> *Österreich-Ungarns letzter Krieg*, Bd. I, s. 805; K. Pichlík, *Čeští vojáci proti*, s. 64.

nowo przybyłych żołnierzy. Doprowadziło to do narastania konfliktów między żołnierzami (w większości Czechami) a oficerami (w większości Niemcami)<sup>70</sup>.

Generał Conrad, pomimo złego stanu wojsk, nie pogodził się z porażką i zamierzał w dalszym ciągu odzyskać przynajmniej część Galicji. Jednak podjęta w Karpatach 23 stycznia 1915 r. kolejna ofensywa nie przyniosła prawie żadnych sukcesów. Ataki austriackie napotkały zacięty opór wojsk rosyjskich i przyniosły tylko ograniczone zdobycze terytorialne kosztem wysokich strat. W trzy dni po ataku wojsk habsburskich z kolei Rosjanie odpowiedzieli własnym uderzeniem. Rozpoczęły się bardzo ciężkie walki na przełęczach karpackich. Austro-węgierska 3 Armia w ciągu dwóch tygodni straciła prawie 50% swoich wcześniejszych stanów. Rosjanie atakowali uporczywie i z wielkim poświęceniem. Nie udało im się jednak przerwać frontu. W walkach odznaczyły się szczególnie jednostki z V KA. Na pomoc tej armii skierowano VIII KA. Ponawiane przez Rosjan ataki przyniosły pewien zysk terenowy po słowackiej stronie Karpat w kierunku na Bardejów i Svidník, ale nie zdołały przełamać pozycji austriackiej 3 Armii<sup>71</sup>.

Na przełomie zimy i wiosny 1915 r. obie strony próbowały przechylić na swoją korzyść sytuację na froncie galicyjskim. W marcu 1915 r. gen. Conrad zdecydował się na podjęcie kolejnej ofensywy, której celem było odblokowanie będącej w katastrofalnej sytuacji twierdzy przemyskiej. W akcji miały wziąć udział oddziały 3 Armii, nowej 2 Armii gen. Böhm-Ermolli i lewoskrzydłowe z 4 Armii.

Jedno z dwóch głównych uderzeń miała wykonać 2 Armia atakująca z rejonu Cisny–Jabłonki w kierunku na Lesko i Sanok. Nie poradziła sobie ona z zacięciem broniącymi się oddziałami rosyjskimi z 8 Armii. Atak utknął w górach, wśród śniegów i zawiei. W walce uczestniczyły oddziały „słowackie” z 14 i 27 Dywizji Piechoty, wśród których odznaczyły się szczególnie 71 i 72 pp (14 DP) walczące na północ od miejscowości Jabłonka<sup>72</sup>. Uderzenie 3 Armii, której zadaniem było skupienie uwagi sił rosyjskich, również nie przyniosło sukcesu<sup>73</sup>. Nie lepiej powiodło się prawoskrzydłowym jednostkom 4 Armii. Miały one w rejonie Goric przełamać front i nacierać w kierunku Jasła. Do uderzenia przystąpiły tutaj oddziały z 26 DPLand., 19 BP z 10 DP i 8 DP z wchodzącym w jej skład 28 pp. Ich uderzenie, wsparte liczną artylerią, zakończyło się niepowodzeniem. Straty

<sup>70</sup> K. Pichlík, *Čeští vojáci proti*, s. 64–65.

<sup>71</sup> *Österreich-Ungarns letzter Krieg*, Bd. II, Beilage 11; J. Dąbrowski, dz. cyt., t. 2, s. 50–60. Podczas tych walk dwa pułki piechoty (18 i 21) z 20 BP wchodzącej w skład 10 DP, odmówiły wykonania rozkazu dotyczącego ataku na pozycje rosyjskie. K. Pichlík, *Čeští vojáci proti*, s. 106–107. Dowództwo w odpowiedzi wydało rozkaz, aby „każdy, kto przy jakiegokolwiek akcji przejawia tchórzostwo i nie spełni wydanego rozkazu do natarcia, był na miejscu zastrelony” (cyt. za: K. Pichlík, V. Vávra V., J. Křířek, dz. cyt., s. 35).

<sup>72</sup> M. Hronský, A. Krivá, M. Čaplovič, dz. cyt., s. 31.

<sup>73</sup> *Österreich-Ungarns letzter Krieg*, Bd. II, s. 121; J. Dąbrowski, dz. cyt., t. 2, s. 69–70; M. Zgórníak, *1914–1918. Studia*, s. 153.

od 8 do 11 marca sięgały blisko 6000 żołnierzy<sup>74</sup>. Podczas tych ataków do niewoli rosyjskiej przeszła duża grupa żołnierzy z 36 pp. (10 marca). Ciężkie straty poniósł również dzielnie walczący 28 pp. Został on wraz z innym pułkiem 8 DP – 4 pcstr. – wycofany z tego powodu na tyły<sup>75</sup>. Niepowodzenie ofensywy spowodowało, że 22 marca 1915 r. komendant twierdzy Przemyśl podjął decyzję o kapitulacji. Do niewoli poszło około 120 000 oficerów i żołnierzy. Oblegająca Przemyśl rosyjska 11 Armia została w ten sposób zwolniona i przerzucona w Karpaty<sup>76</sup>.

Chcąc wykorzystać sytuację, dowództwo rosyjskie podjęło decyzję o przeprowadzeniu nowej ofensywy w Karpatach. Ruszyła ona w końcu marca. Wywiązały się bardzo ciężkie walki, jedne z najkrwawszych podczas tej wojny na froncie wschodnim. Rosyjskie korpusy atakujące 2 Armie zmusiły ją do cofnięcia się na południe o 10–20 km. Również 3 Armia austriacka zaatakowana w kierunku na Zborów i Bardejów musiała przejść do obrony<sup>77</sup>. W dniach 1–5 kwietnia 1915 r. na froncie od przełęczy Dujawa po Przełęcz Łupkowską rozegrała się tzw. bitwa wielkanocna. Silny atak kilku korpusów rosyjskich na pozycje 3 Armii austro-węgierskiej zachwiał jej obronę. Szczególnie na Przełęczy Łupkowskiej doszło do zacieklej walk. Broniły się tutaj oddziały koszyckiej 27 DP. Ponownie wyróżnił się jej 67 pp, który kilkakrotnie odpierał zaciekle ataki przeciwnika. Nie tylko poniósł on wysokie straty w postaci zabitych i rannych, ale również wielu jego żołnierzy doświadczyło chorób i odmrożeń. Było to nieuniknione, gdyż w tym czasie panowały w górach dotkliwe mrozy połączone ze śnieżycami i silnym wiatrem. Po zakończeniu przez Rosjan ofensywy w pułku pozostało 300 żołnierzy<sup>78</sup>.

Aby wesprzeć słabnący opór wojsk tejże armii, AOK wysłało na pomoc dostępne siły z innych odcinków frontu. Wśród nich znalazł się również 28 pp. Został on przerzucony z rezerw 4 Armii w celu „załatania” dziury powstałej pod Regietowem<sup>79</sup>. Sytuacja w pułku nie była dobra. Po stratach pod Gorlicami pułk został uzupełniony 26 marca 1915 r. VIII batalionem marszowym (720 ludzi). Żołnierze z tego batalionu przeszli tylko trzy-czterotygodniowe przeszkolenie. Byli nieostrzelani i nie mieli pojęcia o walce na bagnety. Po raz pierwszy znaleźli się w górach, i to zimą (większość z nich pochodziła z Pragi lub okolic). Ponadto nastroje wśród żołnierzy z uzupełnień były – jak w przypadku większości batalionów marszowych 28 pp – nienajlepsze. Były one jeszcze rozbudzane przez

<sup>74</sup> K. Pichlík, *Čeští vojáci proti*, s. 106–107.

<sup>75</sup> *Österreich-Ungarns letzter Krieg*, Bd. II, s. 200–201.

<sup>76</sup> *Österreich-Ungarns letzter Krieg*, Bd. II, s. 209–217; J. Dąbrowski, dz. cyt., t. 2, s. 76.

<sup>77</sup> *Österreich-Ungarns letzter Krieg*, Bd. II, Beilage 10–11.

<sup>78</sup> *Österreich-Ungarns letzter Krieg*, Bd. I, s. 806; M. Hronský, A. Krivá, M. Čaplovič, dz. cyt., s. 30.

<sup>79</sup> *Österreich-Ungarns letzter Krieg*, Bd. II, Beilage 10.

agitację ze strony będącej w szeregach rosyjskich I półkompanii 2 kompanii tzw. Czeskiej Drużyny (*Česká družina*), która zajmowała pozycje naprzeciw 28 pp<sup>80</sup>. Podczas rosyjskiego ataku 3 kwietnia dwa bataliony tegoż pułku (I i III) broniące pozycji niedaleko Stebnickiej Huty zostały oskrzydłone przez Rosjan i odcięte od reszty wojsk. Większość żołnierzy uznała zaistniałą sytuację za beznadziejną i zdecydowała się poddać. Do niewoli poszło ponad 1000 oficerów i żołnierzy<sup>81</sup>. Takie zachowanie się 28 pp mogło mieć niekorzystne następstwa dla strony austro-węgierskiej, ponieważ doszło do przerwania frontu na styku dwóch armii (3 i 4). Jednak dzięki rzuceniu do walki pozostałych oddziałów 8 DP udało się to zagrożenie zażegnać. Po tym fakcie AOK zażądało od cesarza poczynienia stanowczych kroków, by zapobiec podobnym przypadkom. Po krótkim wahaniu cesarz postanowił rozwiązać pułk. Zostało to oficjalnie ogłoszone 11 kwietnia rozkazem AOK<sup>82</sup>. Decyzja o rozwiązaniu pułku została przekazana do wszystkich jednostek armii austro-węgierskiej. W zamierzeniach dowódców austriackich miała ona zastraszyć żołnierzy i pokazać siłę oraz stanowczość AOK. Czyn „Dzieci Praskich” – jak nazywano żołnierzy 28 pp – wywołał wśród wojaków z innych

<sup>80</sup> Dowódca tej półkompanii Vojtěch Vladimír Klecanda twierdził później, że dowódca rosyjski na wieść o nastrojach w batalionach 28 pp zabronił ostrzeliwać ich przez własną (rosyjską) artylerię.

<sup>81</sup> Na temat dokładnej liczby żołnierzy 28 pp, którzy poddali się Rosjanom, są sprzeczne dane. Według oficjalnych dokumentów 3 Armii liczebność 28 pp przed walkami oscylowała wokół 2000 żołnierzy. Po zakończeniu walk oficerom austro-węgierskim udało się zebrać około 150–250 żołnierzy. O liczbie 1400 jeńców pisze w swej pracy Vladimír Klecanda (*Slovenský Zborov. Boje 2. roty České Družiny a přechod 28. pluku „Pražských dětí”*, Praha 1934, s. 56). Dowódca pułku płk Josef Schaumaier tuż po walce w raporcie dla dowództwa podał z kolei liczbę 1505 ludzi. Później jednak przyznał, że część żołnierzy pułk stracił we wcześniejszych walkach, a do niewoli dobrowolnie poszło do 1000 żołnierzy. Nowsze opracowania na ten temat podają, że do niewoli z własnej woli trafiło 900–1100 żołnierzy. K. Pichlík, *Čeští vojáci proti*, s. 89–90, przyp. 1, s. 89; J. Fučík, *Na sklonku monarchie. 28. pěší pluk 1850–1918*, w: *„Pražské děti”. 300 let od založení 28. pěšího pluku. Sborník příspěvků. Uspoř. I. Šedivý*, Praha 1998, s. 82–86. Potwierdzają to dane rosyjskie, które mówią, że do niewoli dostało się 28 oficerów i blisko 1100 żołnierzy. Российский Государственный Военно-Исторический Архив (РГВИА), ф. 2003 (Штаб Верховного Главнокомандующего), оп. 11, т. 544, sprawozdanie sztabu Frontu Południowo-Zachodniego dla Stawki z 14 kwietnia 1915 r. W oficjalnych komunikatach austriackich po tym wydarzeniu i w nieco późniejszych niemieckich opracowaniach twierdzono, że przejście pułku zostało zorganizowane wcześniej i odbyło się „bez jednego wystrzału”, a nawet z orkiestrą. Te ostatnie twierdzenia są nieprawdziwe już z tego powodu, że zdecydowana większość oficerów była narodowością niemieckiej i oni to choć sporadycznie, to jednak pewien opór stawiali. Natomiast orkiestra wojskowa na pierwszej linii jest bajką, która miała jeszcze bardziej pokazać zdradę i „waleczność” pułków złożonych w większości z żołnierzy czeskich. K. Pichlík, *Čeští vojáci proti*, s. 89–90.

<sup>82</sup> K. Pichlík, *Čeští vojáci proti*, s. 89–90; I. Šedivý, *Češi, české země*, s. 83. 28 pp, mimo rozkazu o rozwiązaniu go, nie przestał istnieć. Nie został bowiem rozwiązany XI batalion marszowy tego pułku, który walczył na froncie włoskim i odniósł tam duże sukcesy. J. Fučík, *Pražský pěší pluk č. 28 na italské frontě 1915–1918*, „Historie a vojenství” 1996, č. 4, s. 16–59.

narodowości mieszane uczucia, przy czym dominowały opinie potępiające taką postawę. Jeśli zaś chodzi o żołnierzy czeskich, rozkaz przyniósł skutek odwrotny do zamierzonego. Spora ich część, szczególnie tych nowo przybyłych na front, uznała poddanie się 28 pp za usprawiedliwione wobec zaistniałej sytuacji, a nawet godne naśladowania. Fakt ten wpłynął na zachowanie się zarówno pojedynczych żołnierzy, jak i jednostek czeskich w dalszych kampaniach 1915 r. na froncie wschodnim<sup>83</sup>.

Przejsie 28 pp do niewoli rosyjskiej wywołało ogromne rozdrażnienie w głównej kwaterze dowództwa austro-węgierskiego i spowodowało wzrost represji wobec zarówno działaczy czeskich, jak i szerszych kręgów społeczeństwa. Dostarczyło również argumentów koterii skupionej wokół naczelnego dowódcy sił zbrojnych monarchii arcyksięcia Fryderyka i szefa Sztabu Generalnego gen. Conrada w walce z politykami cywilnymi – szczególnie z Thunem – za wprowadzeniem na terenie Czech rządów ściśle wojskowych. Austriacy dowódcy powoływali się tu nie tylko na zachowanie 28 pp, ale również na wcześniejsze przejścia innych pododdziałów czeskich – między innymi – do rosyjskiej niewoli<sup>84</sup>. Chodziło tutaj szczególnie o zachowanie się pułków z dywizji przybyłych z frontu bałkańskiego – 9, 29 DP i 21 DPLand. Ich morale po walkach z Serbami nie stało na najwyższym poziomie. Ponadto zostały one przed skierowaniem w rejon Karpat uzupełnione batalionami marszowymi, które w większości były przesiąknięte nastrojami antyaustriackimi i antywojennymi. Doprowadziło to do przykrych dla AOK rezultatów. Przykładowo 11 marca z jednego pułku 9 DP (písecki 11 pp) zdezerterowało dziewięć kompanii piechoty, a z 42 pp 29 DP zbiegły trzy kompanie. Podobna sytuacja powtórzyła się 22 marca. W tym dniu do niewoli pomaszerował jeden z batalionów 91 pp z 9 DP<sup>85</sup>.

Bitwa wielkanocna wyczerpała siły Rosjan. Zakończyła się ona niepowodzeniem i dużymi stratami wojsk rosyjskich. Mimo to naczelne dowództwo z wielkim księciem Mikołajem Mikołajewiczem na czele zamierzało – po uzupełnieniu sił i podciągnięciu odwodów oraz zaopatrzenia – kontynuować działania ofensywne w kierunku Niziny Węgierskiej. Do końca nie zdawano sobie sprawy, że państwa centralne rozpoczęły przygotowania do akcji, która miała zmienić całkowicie sytuację na froncie wschodnim<sup>86</sup>. Tym razem główną siłą uderzeniową miały stanowić nie oddziały austro-węgierskie, lecz ściągnięte z frontu zachodniego wyborowe dywizje niemieckie.

W walkach na tym froncie strona austro-węgierska poniosła w ciągu blisko dziewięciu miesięcy (do 30 kwietnia) straty – nie licząc kilkuset tysięcy cho-

<sup>83</sup> K. Pichlík, *Čeští vojáci proti*, s. 90, tenże, *Přechod pražského*, s. 77–80.

<sup>84</sup> Podczas walk zimowych w Galicji dosyć często poddawali się dobrowolnie również żołnierze innych narodowości – m.in. serbskiej i rumuńskiej.

<sup>85</sup> K. Pichlík, *Čeští vojáci proti*, s. 75.

<sup>86</sup> M. Zgórníak, *1914–1918. Studia*, s.157–158.

rych – sięgające 1 471 776 żołnierzy, w tym: 221 300 zabitych, 661 959 rannych i 588 517 jeńców<sup>87</sup>. Przekraczały one zatem stany liczbowe wojsk austro-węgierskich zmobilizowanych pod koniec lipca 1914 r. Sama armia zimą 1914/1915 r. przechodziła głęboki kryzys. Wykrwawione i wyczerpane oddziały były się już bez woli zwycięstwa. Potrzebne były jej uzupełnienia ludzkie i materialne oraz przede wszystkim sukcesy militarne mogące zmienić morale walczących oddziałów. Jak stwierdzał niemiecki gen. Erich Ludendorff, działania wojenne prowadzone w Galicji w ciągu tych dziewięciu miesięcy wojny nadwerzęły siły armii austro-węgierskiej tak mocno, że w kolejnych kampaniach nigdy nie przedstawiała ona tej siły, jaką posiadała w sierpniu 1914 r.<sup>88</sup> W nieco jaśniejszych barwach sytuację widział gen. Conrad. Zamierzał on, po uzupełnieniu strat, ponownie uderzyć na Rosjan. Jednak zdawał sobie sprawę, że same wojska austro-węgierskie nie są w stanie wykonać tego typu zadania. Dlatego też gen. Conrad w końcu marca 1915 r. zwrócił się do dowództwa niemieckiego z prośbą o pomoc<sup>89</sup>.

W tym czasie w naczelnym dowództwie niemieckim doszło do zasadniczych zmian w planach militarnych. Ówczesny szef niemieckiego Sztabu Generalnego gen. piechoty Erich von Falkenhayn doszedł do wniosku, że działania we Francji w obecnej sytuacji nie mogą przynieść sukcesu, dlatego też należy tam przejść do defensywy, na froncie wschodnim zaś uderzyć na większą skalę. Plany takiego natarcia zostały opracowane w połowie kwietnia i zatwierdzone przez AOK. Zakładały one uderzenie między Wisłą a Beskidami. Jako miejsce przełamania wybrano rejon frontu w pobliżu Gorlic<sup>90</sup>. Do wykonania zadania przeznaczone zostały siły nowo utworzonej niemieckiej 11 Armii dowodzonej przez gen. płk. Augusta von Mackensena. W jej skład weszły cztery korpusy niemieckie przerzuczone z zachodu w sile 8 dywizji piechoty oraz austriacki VI KA złożony z dwóch dywizji piechoty (12 DP wzmocniona kromierzyckim 3 pp i 39 DPHonv.<sup>91</sup>) i dywizji kawalerii (11 Dywizja Kawalerii Honvédu – podczas walk w odwodzie), pod dowództwem gen. Arthura Arza von Straussenburga<sup>92</sup>. Dowódcy 11 Armii niemieckiej podporządkowana została również 4 Armia arcyksięcia Józefa Ferdy-

<sup>87</sup> Tamże, s. 154.

<sup>88</sup> E. Ludendorff, *Meine Kriegserinnerungen 1914-1918*, Berlin 1919, s. 110.

<sup>89</sup> M. Zgórnjak, *1914-1918. Studia*, s. 155-156.

<sup>90</sup> Tamże, s. 156. Wschodnie plany niemieckiego Sztabu Generalnego kształtowały się w dużej mierze pod wpływem sugestii płynących z Cieszyna – kwatery głównej wojsk austro-węgierskich. Sam gen. Conrad cieszył się szacunkiem niemieckich generałów i wyższych oficerów, którzy uznawali go za największą indywidualność wśród dowódców państw centralnych.

<sup>91</sup> W skład tej dywizji wchodziły dwa pułki: 9 ppHonv. i 16 ppHonv., w których oprócz Węgrów służyli również Słowacy.

<sup>92</sup> Posiadał on w tym czasie stopień polnego feldmarszałka, który odpowiada w armii polskiej generałowi dywizji.

nanda. Większość sił tej armii zostało skoncentrowanych na jej prawym skrzydle w rejonie Gromnika i Zakliczyna (IX i XIV KA) i razem z 11 Armią miała wziąć udział w działaniach zaczepnych<sup>93</sup>. Współdziałać z nimi miały cztery dywizje X KA 3 Armii stojące w Karpatach<sup>94</sup>.

Atak rozpoczął się rano 2 maja 1915 r. Poprzedziło go potężne czterogodzinne przygotowanie artyleryjskie. Niemiecki Korpus Gwardii, XLI KA i Korpus gen. por. Paula von Kneussla oraz austro-węgierski VI KA w ciężkich walkach odniosły zdecydowane zwycięstwo. 12 DP – w skład której wchodził złożony głównie z Czechów 3 pp oraz w mniejszym stopniu 100 pp – zdobyła w uporczywych walkach wzgórze Pustki i kontynuowała natarcie, wspierając 39 DPLand. w walkach o wzgórze Wiatrówki<sup>95</sup>. Do wieczora 11 Armia opanowała silnie umocnioną pierwszą pozycję rosyjską, zdobyła główne punkty oporu i wdarła się na 6-10 km w głąb ugrupowania rosyjskiej 3 Armii<sup>96</sup>.

Współdziałająca z armią gen. Mackensena 4 Armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda również osiągnęła sukces. Niezle walczyła tu sąsiadująca z niemieckim Korpusem Gwardii 10 DP z IX KA. Już do południa 2 maja zdobyła ona wznie-sienia w rejonie wsi Golonki i kontynuowała natarcie, zdobywając wzgórze 358, osłaniając jednocześnie lewe skrzydło 11 Armii. W rejonie wsi Rzepiennik Strzyżewski prawoskrzydłowe oddziały tejże dywizji dostały się pod ostrzał z boku, ale wobec postępów oddziałów niemieckich i własnych uderzeń zagrożenie zostało zażegnane. Z kolei na prawym skrzydle 11 Armii walczyła 21 DPLand. z X KA, która nacierała na Dragaszów i Przegoninę. Prowadziła ona akcje wspólnie z bawarską 11 DP przeciwko rosyjskiej 9 DP, a jednocześnie osłaniała styk niemieckiej 11 Armii z 3 Armią austro-węgierską<sup>97</sup>.

Wojska państw centralnych, które osiągnęły sukces 2 maja pod Gorlicami, kontynuowały natarcie<sup>98</sup>. W ciągu trzech dni przełamały one rosyjskie linie obronne i pobiły rosyjską 3 Armię. Dalsze działania doprowadziły do zachwiania całego frontu galicyjskiego i odwrotu za San pozostałych dwóch armii rosyjskich (8 i 11), zajmujących do tej pory pozycje w Karpatach. Mimo zacieklego oporu Rosjan

<sup>93</sup> Na temat składu bojowego sił przeznaczonych do natarcia w rejonie Gorlic: O. Tile von Kalm, *Gorlice*, Oldenburg-Berlin 1930, szkic nr 3; M. Zgórnjak, *Bitwa pod Gorlicami*, w: *Nad rzeką Ropą. Szkice historyczne*, Kraków 1968, s. 562.

<sup>94</sup> M. Zgórnjak, *1914-1918. Studia*, s. 156.

<sup>95</sup> O. Tile von Kalm, dz. cyt., s. 89.

<sup>96</sup> Tamże, s. 89-129; J. Dąbrowski, dz. cyt., t. 2, s. 145-170; M. Zgórnjak, *Bitwa pod Gorlicami*, s. 567-582; M. Klimecki, *Gorlice 1915*, Warszawa 1991, s. 75-97.

<sup>97</sup> O. Tile von Kalm, dz. cyt., s. 102-122, 130-132; I. Šedivý, *Češi, české země*, s. 94-95.

<sup>98</sup> J. Bator, *Wojna Galicyjska. Działania armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914-1915*, Kraków 2008, s. 289-296; R. L. DiNardo, *Przełom. Bitwa pod Gorlicami-Tarnowem 1915*, przeł. Jan Szkudliński, Poznań 2012, s. 51 i nast.

wojska państw centralnych kontynuowały działania ofensywne. 24 maja 1915 r. w rejonie Przemyśla rozgorzały zaciekle walki. Niemiecka 11 Armia atakowała miasto od północnego zachodu, natomiast austro-węgierska 3 Armia nacierała od południa. Po zniszczeniu rosyjskiego przyczółku mostowego w rejonie Radymna wojska gen. Mackensena przystąpiły do ataku na twierdzę. 2 czerwca oddziały niemieckie z bawarskiej 11 DP zdobyły forty X i XII, a 82 DP rez. i austro-węgierska 4 DK zajęły dalsze. Dnia 3 czerwca 1915 r. wojska państw centralnych wkroczyły do Przemyśla<sup>99</sup>.

W czasie gdy rozstrzygały się losy Przemyśla, na północ od terenu głównej bitwy walczyły oddziały IX KA z 4 Armii. Jedna z dywizji tego korpusu – 10 DP – miała bronić przyczółku mostowego na wschodnim brzegu rzeki San w rejonie Sieniawy. Przedmoście zostało obsadzone przez część 36 pp, 21 pp i włączony do składu dywizji węgierski 62 pp. W nocy z 26 na 27 maja podczas rosyjskiego szturmów z rzeki Lubaczówki dywizja „straciła” dwa kompletne bataliony 36 pp (31 oficerów i 1543 żołnierzy)<sup>100</sup>. W porównaniu z 28 pp w tym przypadku nie było właściwie strat: 10 zabitych i 69 rannych, co oznaczało, że oba bataliony tym razem niezmuszone zaistniałą sytuacją na linii frontu, całkowicie dobrowolnie przeszły na stronę rosyjską<sup>101</sup>. Przejście 36 pp postawiło w trudnej sytuacji pozostałe oddziały 10 DP. Atakowane z boku, wycofały się one na drugi brzeg, ponosząc przy okazji duże straty. 21 pp przed atakiem rosyjskim liczył około 1200 żołnierzy, a następnego dnia udało się zebrać dowódcy tylko 200 ludzi. Przedmoście sieniawskie zostało zdobyte przez Rosjan<sup>102</sup>.

Podobnie jak w przypadku 28 pp austriackie dowództwo znaczną część winy za poddanie się 36 pp przerzuciło na przybyły nieco wcześniej batalion marszowy.

<sup>99</sup> H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, Berlin 1929, t. 1, s. 189-222; Österreich-Ungarns letzter Krieg, t. 2, s. 403-442; J. Dąbrowski, dz. cyt., t. 2, s. 276-280; M. Zgórnjak, *1914-1918. Studia*, s. 169-173.

<sup>100</sup> W czasie tej ofensywy 6 maja 1915 r. podczas forsowania Wisłoka do niewoli rosyjskiej dostał się cały batalion 36 pp. Nastroje w innych batalionach tego pułku po tym wydarzeniu znacznie się pogorszyły. K. Pichlík, V. Vávra V., J. Křířek, dz. cyt., s. 41.

<sup>101</sup> РГВИА, ф. 2003, оп. 11, д. 544, л. 50, sprawozdanie sztabu Frontu Południowo-Zachodniego dla Stawki z 1 czerwca 1915 r.; M. Paulová, dz. cyt., t. 1, s. 386; K. Pichlík, *Bojovali proti válce. Revoluční boj českých vojáků a námořníků v rakousko-uherské armádě za imperialistické světové války 1914-1918*, Praha 1953, s. 16; tenże, *Čeští vojáci proti*, s. 110. Jak relacjonował jeden z uczestników tych walk: „Krótko przed północą do dowództwa dotarła krótka telefoniczna wiadomość: »Rosjanie przełamali się...«, ale dalsza rozmowa została przerwana. Od wioski V. słyszymy wołanie Rosjan, krótkie słowa i ciągle »Uraaa...« z pojedynczymi wystrzałami. Dowódca pułku z oddziałem lotnym [rezerwowym – przyp. J.W.] rozpoczyna kontratak, ale nadaremnie. Cały I i IV batalion jest już u Rosjan”. Cyt. za: K. Pichlík, B. Klípa, J. Zabloudivová, dz. cyt., s. 18-19.

<sup>102</sup> M. Paulová, dz. cyt., t. 1, s. 497; K. Pichlík, *Čeští vojáci proti*, s. 111.

Dowódca 4 Armii arcyksiążę Józef Ferdynand w odezwie do żołnierzy oskarżył pułk o zdradę. Rozkazem AOK z 19 czerwca 1915 r. 36 pp został rozwiązany<sup>103</sup>.

Po zdobyciu Przemyśla wojska państw centralnych rozpoczęły ofensywę na Lwów. Rosjanie z przyczyn politycznych i prestiżowych starali się za wszelką cenę utrzymać to miasto. Jednak zwycięstwo atakującej przez Bieszczady Armii Południowej gen. Alexandra von Linsingena nad rosyjską 8 Armią pod Stryjem, a później szybkie sforsowanie Dniestru uczyniły to rzeczą niemożliwą do realizacji. Sukces niemieckiego generała został osiągnięty m.in. dzięki dobrej współpracy z 2 Armią austro-węgierską, w której dużą rolę odgrywały jednostki złożone w znacznym stopniu przez Słowaków (14, 27 DP). Szczególnie ważny był ich udział w walkach pod Samborowem<sup>104</sup>.

Od zachodu do Lwowa zbliżała się natomiast niemiecka 11 Armia oraz 4 Armia austro-węgierska (3 Armia austro-węgierska została rozwiązana, a jej oddziały zostały przekazane do innych armii lub skierowane na nowo powstały front włoski). W połowie czerwca wojska 11 Armii przerwały front pod Magierowem i Gródkiem, a następnie pokonały wojska rosyjskie na przedpolach Lwowa. Atak na samo miasto rozpoczął się 20 czerwca. 22 czerwca do Lwowa wkroczyły wojska 2 Armii austro-węgierskiej gen. Böhm-Ermollego. W tym czasie 4 Armia austro-węgierska osłaniała od północy uderzenie wojsk 11 Armii<sup>105</sup>.

Po tych sukcesach państw centralnych dowództwo niemieckie i austro-węgierskie postanowiło kontynuować działania ofensywne na froncie wschodnim. Już w trakcie bitwy o Lwów rozpoczęto przegrupowanie wojsk. Cztery armie (niemieckie – 11, nowo utworzona Armia „Bug” oraz austro-węgierskie 1 i 4) miały uderzyć w kierunku na Lublin i Chełm, a po ich zdobyciu dalej na Brześć Litewski. Z południa miały być osłaniane przez 2, i 7 Armię oraz Armię Południową. Z północy miały nacierać dwie armie niemieckie – 8 i 12, natomiast 10 Armia miała dojść do Niemna<sup>106</sup>.

Ofensywa na południu ruszyła 23 czerwca. Dwie armie – 11 i 4 – dowodzone przez Mackensena<sup>107</sup>, uderzyły między Bugiem a Wisłą w kierunku na Brześć

<sup>103</sup> I. Šedivý, *Češi, české země*, s. 97.

<sup>104</sup> M. Hronský, A. Krivá, M. Čaplovič, dz. cyt., s. 31.

<sup>105</sup> Österreich-Ungarns *letzter Krieg*, Bd. II, s. 443-448; M. Zgórnjak, *1914-1918. Studia*, s. 173. Lwów mógł zostać zajęty już dzień wcześniej przez oddziały niemieckie, ale dowództwo 11 Armii ze względów propagandowych i kurtuazyjnych postanowiło, że jako pierwsze do miasta wkroczą oddziały austro-węgierskie. Odzyskanie miasta – stolicy jednego z krajów monarchii przez wojska austro-węgierskie – miało duże znaczenie moralne dla samej armii, jak również dla społeczeństwa naddunajskiej monarchii.

<sup>106</sup> H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, Bd. I, s. 223-230; J. Dąbrowski, dz. cyt., t. 2, s. 420-425.

<sup>107</sup> M. Zgórnjak (*1914-1918. Studia*, s. 178) podaje, że Mackensen został mianowany feldmarszałkiem przed tą ofensywą. Jest to błędne stwierdzenie. Stopień ten otrzymał on dopiero po kampanii serbskiej 1915 r.

Litewski. Doszło do zacieklej walk w rejonie Tomaszowa Lubelskiego (25–27 czerwca) i do tzw. II bitwy pod Kraśnikiem (1–10 lipiec). Podczas tej ostatniej miało miejsce przeciwnatarcie rosyjskie, które rozerwało front na styku 3 i 8 DP. Aby zapobiec przenikaniu przeciwnika na skrzydła tych związków taktycznych, miał kontratakować stojący na tyłach 3 DP 21 pp. Jednak gdy miało dojść do walki, jak relacjonowali świadkowie, „żołnierze 21 pp. nie chcieli zbliżyć się do piechoty rosyjskiej na małą odległość, a po wdarciu się piechoty i kozaków we własne linie [...] część – chodzi o żołnierzy pułku – zaczęła odrzucać broń i amunicję, część zaczęła dawać znać podniesionymi rękami lub machając ubraniami, że się poddają, i szli naprzeciw Rosjanom”<sup>108</sup>. Takie zachowanie wzbudziło oburzenie w dowództwie 4 Armii. Był to jednak jedyny tego rodzaju przypadek wśród oddziałów „czeskich” podczas tej kampanii.

W dniu 13 lipca ruszyła na północy ofensywa wojsk niemieckich (12 Armia), która przyniosła atakującym znaczne sukcesy. Również z zachodu ruszyły na Warszawę wojska niemieckie. Na południu zaś w toku ciężkich walk udało się niemieckiej 11 Armii przełamać front rosyjskiej 3 Armii pod Krasnymstawem. 30 lipca został zdobyty Lublin. Zagrożona okrążeniem armia rosyjska rozpoczęła szybki odwrót z obszaru Królestwa Polskiego na wschód i zdołała uniknąć pułapki. W dniu 26 sierpnia VI KA zdobył Brześć Litewski. Z kolei wojska niemieckie atakujące z Prus Wschodnich zajęły Wilno oraz znaczną część Litwy i Kurlandii. Na południu zaś 1 Armia austro-węgierska uderzyła na Włodzimierz Wołyński i go zdobyła<sup>109</sup>.

Po zakończeniu wiosenno-letniej ofensywy państw centralnych linia frontu przebiegała po linii: Dynenburg–jezioro Narocz–Baranowicze–Pińsk–Czeruiowce. Mimo zwycięstwa wojska niemieckie i austro-węgierskie nie osiągnęły rozstrzygnięcia i bezwzględnej przewagi na froncie wschodnim. Armia rosyjska została poważnie osłabiona, ale zachowała zdolność bojową i nadal wiązała znaczne siły swoich przeciwników. Było to tym bardziej uciążliwe dla dowódców wojsk państw centralnych, że oddziały te potrzebne były na innych frontach<sup>110</sup>.

Szczególnie frasował się tym gen. Conrad, który zamierzał przeprowadzić jesienią 1915 r. ofensywę przeciwko wojskom włoskim oraz wspólnie z Niemcami i Bułgarami uderzyć na Serbię. Uznał więc, że zanim rozpoczną się działania na tych frontach, trzeba tak osłabić armię rosyjską, aby jesienią 1915 r. nie była ona zdolna do żadnych większych działań zaczepnych. Ofensywa w Galicji i na Wołyniu ruszyła pod koniec sierpnia 1915 r. Wzięło w niej udział pięć armii

<sup>108</sup> Cyt. za: K. Pichlík, V. Vávra V., J. Křířek, dz. cyt., s. 46.

<sup>109</sup> I. Šedivý, Čeři, řeské zemé, s. 99. Podczas walk 1 Armii na przedmořciu niedaleko miasta Sokal do niewoli dostał się cały 25 batalion strzelców z Brna.

<sup>110</sup> И. Постунов, dz. cyt., s. 263–264.

(1, 2, 4, 7 i Armia Południowa)<sup>111</sup>. Armie austro-węgierskie i niemiecka Armia Południowa<sup>112</sup> w pierwszej fazie walk osiągnęły znaczne sukcesy. Po ciężkich walkach 31 sierpnia zdobyty został Łuck (XIV KA), a 8 września – Dubno. Rosyjska 8 Armia musiała wycofać się za Ikwę. Były to jednak chwilowe sukcesy. Rosjanie tuż po tym przeszli do kontrofensywy, która wyparła wojska państw centralnych niemal na pozycje wyjściowe<sup>113</sup>. Straty zadane armii habsburskiej podczas działań jesienią 1915 r. były dotkliwe. Armia austro-węgierska straciła około 230 000 żołnierzy (wliczając w to straty wojsk niemieckich walczących w Galicji). Szczególnie AOK niepokoiła ilość jeńców, jaka dostała się do niewoli rosyjskiej – blisko 100 000 ludzi<sup>114</sup>.

Jesienna ofensywa gen. Conrada zakończyła się więc niepowodzeniem. Wpływ na wynik operacji miały nie tylko warunki terenowe, które sprzyjały Rosjanom (błotnisty teren na Wołyniu i poprzecinane dolinami rzek Podole), ale również pośpiech, z jakim przygotowano te działania. Siły, które miały nacierać, poniosły podczas wcześniejszych walk znaczne straty i były zmęczone działaniami na terenie Królestwa Polskiego. To spowodowało, że nie walczyły one tak, jak oczekiwało tego od nich dowództwo. Szczególnie dotyczyło to 1 i 4 Armii. Wchodzące w ich skład oddziały „czeskie” nie uzyskały pochlebnych opinii. Dotyczyło to zwłaszcza pułków 10 DP z IX KA. Podczas ataku 8 Armii rosyjskiej gen. kawalerii Aleksieja Aleksiejewicza Brusilowa na Łuck w oddziałach tejże dywizji doszło do rozprężenia. W nocy z 22 na 23 września do okopów zajmowanych przez 18 pp przeniknęli Rosjanie. I batalion, który zajmował przednią linię obrony, „podał się przenikającemu [chodzi o linię okopów – J.W.] przeciwnikowi prawie bez oporu”<sup>115</sup>. Podobna sytuacja zdarzyła się również w 98 pp. W raporcie dla dowództwa 25 października 1915 r. dowódca IX KA gen. Králíček pisał, że „wartość 18 i 98 pułku, jak wykazały nowe doświadczenia ostatnich walk, w żadnym przypadku nie polepszyła się, tak że bez sprawdzonych pułków [chodzi prawdopodobnie o pozostałe pułki 10 DP – 62 i nowo przydzielony 82 pp – J.W.]<sup>116</sup> raczej nie może być 10 DP uważana za siłę bojową<sup>117</sup>. Również w oddziałach „czeskich” 1 Armii można było zaobserwować

<sup>111</sup> Österreich-Ungarns letzter Krieg, Bd. III, s. 15-19.

<sup>112</sup> Armia Południowa była tylko z nazwy niemiecka. W tym czasie bowiem w jej skład wchodziły cztery dywizje austro-węgierskie i tylko dwie niemieckie.

<sup>113</sup> Österreich-Ungarns letzter Krieg, Bd. III, s. 57-66; J. Dąbrowski, dz. cyt., t. 3, s. 82-88; A.A. Брусиллов, dz. cyt., s. 148-150.

<sup>114</sup> Österreich-Ungarns letzter Krieg, Bd. III, s. 163-164.

<sup>115</sup> Cyt. za: K. Pichlík, V. Vávra V., J. Křížek, dz. cyt., s. 46.

<sup>116</sup> 62 i 82 pp zastąpiły rozwiązany przez AOK 36 pp i przerzucony na front włoski 21 pp.

<sup>117</sup> Cyt. za: I. Šedivý, Češi, české země, s. 100.

pewien kryzys<sup>118</sup>. Z kolei dość liczne pochwały uzyskały pułki piechoty – 11, 91 i 102 z 9 DP (2 Armia, XVIII KA) – złożone w dużym stopniu z Czechów. „Były się z one godną podziwu sprawnością”, jak oceniło dowództwo armii ich walki pod Lwowem i nad rzeką Złota Lipa<sup>119</sup>. Jednak wraz z upływem czasu również w tych oddziałach zaczęły narastać nastroje defetystyczne, co m.in. doprowadziło do poddania się 24 września w walkach pod Dubnem dwóch batalionów 91 pp, które nie wykonały rozkazu nakazującego odwrót i dały się okrążyć Rosjanom (tak później twierdziło austriackie dowództwo)<sup>120</sup>.

W trakcie walk na froncie wschodnim latem i jesienią 1915 r. zaczęły zachodzić poważne zmiany zarówno w strukturze poszczególnych pułków i dywizji, jak również w ich składzie narodowościowym. Był to wynik świadomych działań AOK, które miały położyć tamę tendencjom narodowym i antywojennym rozwijającym się wśród żołnierzy narodowości nieniemieckich i niewęgierskich. Zmiany polegały na tym, że poszczególne pułki, lub nawet bataliony były przenoszone do innych związków taktycznych, a na ich miejsce trafiały oddziały z innych jednostek lub dopiero co sformowane. Te zmiany dotknęły głównie oddziałów złożonych z Czechów, Rumunów i Serbów<sup>121</sup>. Przykładowo 10 DP w sierpniu 1914 r. składała się z następujących pułków piechoty: 18, 21, 36 i 98. Latem 1915 r. w dywizji z pierwotnego składu pozostały tylko 18 i 98 pp. Nowe pułki – 62 i 82 pp – przydzielone zostały z 16 DP stacjonującej przed wojną w Siedmiogrodzie, a złożonej głównie z Węgrów. Miały one zarówno podnieść wartość bojową dywizji, jak i pilnować zachowania się żołnierzy narodowości czeskiej w dwóch pierwszych pułkach. Również między pułkami przenoszono poszczególne bataliony. Tak postąpiono przykładowo z XXIII batalionem marszowym 88 pp, który przydzielono 32 pp (Budapeszt), czy też z XXV batalionem marszowym z 98 pp, który przydzielono 52 pp (Pecz)<sup>122</sup>. Aby jeszcze bardziej wpłynąć na skład narodowościowy poszczególnych pułków, od końca 1915 r. zaczęto przenosić ośrodki

<sup>118</sup> K. Pichlík, V. Vávra V., J. Křířek, dz. cyt., s. 37.

<sup>119</sup> Cyt. za: I. Šedivý, Češi, české země, s. 100. Na taką postawę pewien wpływ mógł mieć fakt, że 2 Armia nie uczestniczyła w działaniach na terenie Królestwa Polskiego w lecie 1915 r., przez co miała czas na uzupełnienie strat i odpoczynek po ofensywie w Galicji (Gorlice). Takiego odpoczynku nie miały natomiast oddziały 1 i 4 Armii.

<sup>120</sup> K. Pichlík, V. Vávra V., J. Křířek, dz. cyt., s. 47. Do niewoli trafił wówczas Jaroslav Hašek, który w jednym ze swych opowiadań przedstawił sytuację panującą wówczas w jednym z tych batalionów.

<sup>121</sup> R.G. Plaschka, H. Haselsteiner, A. Suppan, *Innere Front. Militärassistentz, Widerstand und Umsturz in der Donaumonarchie 1918*, Wien 1974, Bd. II. *Umsturz*, s. 340–342. Nie było prawie żadnych przetasowań w pułkach złożonych z Polaków lub Ukraińców (Rusinów).

<sup>122</sup> I. Šedivý, Češi, české země, s. 70.

zapasowe poszczególnych oddziałów do innych okręgów terytorialnych<sup>123</sup>. Ten los spotkał większość batalionów zapasowych „czeskich” pułków. Zostały one rozmieszczone głównie na terenie Węgier właściwych, Galicji lub w krajach alpejskich Przedlitawii. Te zmiany nie dotknęły jedynie kilku pułków złożonych z żołnierzy czeskich z Moraw, które uważano za bitne i godne zaufania<sup>124</sup>. Z kolei na miejsce „czeskich” batalionów zapasowych przetrucano głównie bataliony węgierskie lub austriackie. Ośrodki zapasowe pozostałych oddziałów z obszaru ziem czeskich, w których większość stanowili Niemcy, pozostały zaś w swych dotychczasowych siedzibach<sup>125</sup>. Te zmiany doprowadziły do tego, że znacznie zwiększyła się liczba oddziałów, w których służyli żołnierze z kilku narodowości<sup>126</sup>. Czesi służyący w 1914 r. w 29 pieszych jednostkach (24 pułkach i 9 batalionach) w 1918 r. wchodziłi w skład 110 formacji tego typu!<sup>127</sup>

<sup>123</sup> Pierwsze takie kroki podjęto już wczesnym latem 1915 r. odnośnie do batalionów zapasowych obu praskich pułków – 8 ppLand. przeniesiono do Salzburga, a 28 pp do Szegedu, czy też do batalionu zapasowego 21 pp, który przeniesiono z Czaśławia do Debreczyna. Miały być to tylko rozwiązania jednorazowe i chwilowe, jednak okazały się początkiem bardziej dogłębnych zmian. K. Pichlík, V. Vávra V., J. Křířek, dz. cyt., s. 40.

<sup>124</sup> I. Šedivý, Čeři, české země, s. 70. Do tych pułków zaliczano m.in. 3 i 8 pp.

<sup>125</sup> R.G. Plaschka, H. Haselsteiner, A. Suppan, dz. cyt., s. 342-343; I. Šedivý, Čeři, české země, s. 77.

<sup>126</sup> Według danych liczba pułków i samodzielnych batalionów w armii austro-węgierskiej, w których ponad 90% stanowili żołnierze jednej narodowości, uległa znacznemu obniżeniu:

rodzaj formacji	1914	1918
pułki piechoty	21	12
pułki piechoty Land. i Honv.	16	3
bataliony strzelców	4	4
pułki piechoty bośniackich	4	6
bataliony strzelców bośniackich	1	3
pułki dragonów	3	2
pułki ułanów	0	0
pułki huzarów	10	3
pułki kawalerii Land. i Honv.	3	3

Dane na podstawie: R.G. Plaschka, H. Haselsteiner, A. Suppan, dz. cyt., s. 335-352; K. Pichlík, *Rozpad rakousko-uherské armády na podzim 1918*, „Historie a vojenství”, 1962, č. 2, s. 266-276; I. Šedivý, Čeři, české země, s. 68.

<sup>127</sup> R.G. Plaschka, H. Haselsteiner, A. Suppan, dz. cyt., s. 348; I. Šedivý, Čeři, české země, s. 68.

Tabela 1. Skład narodowy w pułkach piechoty stacjonujących w krajach Korony św. Wacława (lata 1914 i 1918) i zmiany w nim

Nr pułku	Okręg uzupełnień	Czesi (%)		Niemcy (%)		Inne (%)	
		1914	1918	1914	1918	1914	1918
1	Opawa	-	17	82	72	18	11
3	Kromieryż	83	91	-	6,5	17	2,5
8	Brno	67	70	31	25	2	5
11	Písek	79	72	20	19	1	9
18	Hradec Králové	75	N*	23	N*	2	N*
21	Slab	87	75	-	22	13	3
28	Praga	95	80	-	5	5	15
35	Pilzno	60	51,5	39	46,5	1	2
36	Mladá Boleslav	95	R**	-	R**	5	R**
42	Terezín	-	16	86	81	14	3
54	Ołomuniec	64	59	30	31	6	11
73	Cheb	-	8	97	87	3	5
74	Jiczyn	63	62	36	37	1	1
75	Jindřichův Hradec	79	79	20	19	1	2
81	Jihlava	69	66	30	32,5	1	1,5
88	Beroun	72	68	26	31	2	1
91	Czeskie Budziejowice	45	47	54	51	1	2
92	Chomutov	-	19	80	81	20	-
93	Šumperk	35	35,5	60	58,5	5	6
94	Turnov	22	8	76	91	2	1
98	Vysoké Mýto	68	65	28	29	4	6
99	Znojmo	37	36	60	63	3	1
100	Cieszyn	33	18	27	26	40	48***
102	Benešov	91	85	-	14	9	1

\* brak danych

\*\* pułk rozwiązany

\*\*\* w tym 37% Polaków

Źródło: I. Šedivý, Češi, České země a Velká válka 1918-1914, Praha 2003, s. 69.

Przeprowadzone przez AOK pod koniec 1915 i w ciągu całego 1916 r. zmiany w systemie uzupełnień i składzie poszczególnych jednostek doprowadziły do rozproszenia żołnierzy narodowości czeskiej (i nie tylko) w znacznie większej liczbie oddziałów austro-węgierskich, niż miało to miejsce przed wybuchem I wojny światowej. Przyczyniło się to również do tego, że Czesi przestali dominować

w poszczególnych większych związkach taktycznych, np. w IX czy VIII KA, oraz we wchodzących w ich skład dywizjach. Trudno po roku 1916 pisać o jednostkach *stricte* czeskich. Jedynymi jednostkami, które pozostały w miarę jednolite narodowo, były oddziały pochodzące z Tyrolu oraz Bośni. Ale te formacje uważano za elitarne i nie chciano „rozmywać” ich doborowego materiału żołnierskiego w pozostałych, raczej przeciętnych oddziałach austro-węgierskich<sup>128</sup>.

Na postawę żołnierzy narodowości czeskiej w dalszych walkach wpływ miały również wydarzenia, do których doszło na ziemiach czeskich. Zakończenie aktywnych działań na froncie wschodnim we wrześniu 1915 r. zbiegło się ze znacznym osłabieniem w społeczeństwie czeskim nastrojów antyaustriackich. Proces ten rozpoczął się wraz z klęską Rosjan pod Gorlicami i ich kolejnymi porażkami w Galicji, a później w Królestwie Polskim. Nadzieje większości społeczeństwa na rychłe zajęcie ziem czeskich przez armię rosyjską stały się iluzją. Z racji bezpośrednich związków między społeczeństwem a mobilizowanymi rezerwistami i rekrutami wpłynęło to również na postawę oddziałów „czeskich”. Było to widoczne w trakcie odjazdów kolejnych batalionów marszowych na front. Wyjeżdżający z garnizonów żołnierze w większości zachowywali się apatycznie i nie wyrażali już tak widocznie swoich przekonań narodowych jak w ciągu pierwszych dziewięciu–dziesięciu miesięcy wojny. Do głosu zaczęły dochodzić postawy lojalistyczne lub bardziej ugodowe wobec monarchii habsburskiej<sup>129</sup>.

Zarówno zmiany przeprowadzone przez dowództwo austro-węgierskie, jak i opadnięcie nastrojów prorosyjskich na ziemiach czeskich wpłynęły raczej pozytywnie na wartość bojową oddziałów, w których przyszło służyć Czechom (patrząc z punktu widzenia AOK). W 1916 r. na froncie wschodnim nie odnotowano bowiem przypadków dezercji zwartych oddziałów, w których służyliby żołnierze narodowości czeskiej. Zresztą sama liczba tychże jednostek na tym froncie znacznie zmalała. Większość z nich została bowiem wysłana na front włoski.

Zimą 1915 r. zarówno Franciszek Józef, jak i jego generałowie mogli z większym spokojem i optymizmem oceniać sytuację na frontach Wielkiej Wojny, niż to było jeszcze pół roku wcześniej. Wpływ na to miały zwycięstwa nie tylko na froncie wschodnim, lecz również na frontach bałkańskim i włoskim.

Wojska austro-węgierskie (3 Armia gen. Kövessa wsparta niemieckim XXII KA rez.) wspólnie z wojskami niemieckimi (11 Armia gen. piechoty Maximiliana von Gallwitza) pod ogólnym dowództwem gen. Mackensena przeprowadziły na początku października 1915 r. atak na froncie bałkańskim przeciw Serbii. Tym razem wojska serbskie zostały zaatakowane od północy. 3 Armia austro-węgierska nacierała na zachód od Belgradu przez rzekę Sawę. Atak rozpoczął

<sup>128</sup> Do bardziej walecznych można było jeszcze zaliczyć pułki pochodzące z Węgier właściwych oraz, oczywiście, Legiony Polskie.

<sup>129</sup> K. Pichlík, V. Vávra V., J. Křířek, dz. cyt., s. 48.

się po potężnym przygotowaniu artyleryjskim. 7 października wojska państw centralnych sforsowały Dunaj i Sawę. Belgrad padł już po dwóch dniach ofensywy – 9 października. Jednak dalsze uderzenie trafiło na stanowczy opór Serbów, których obronę wspierała przyroda – deszcze i niskie temperatury w trudnym górskim terenie<sup>130</sup>.

Sytuacja wojsk serbskich pogorszyła się 14 października 1915 r. po przystąpieniu Bułgarii do wojny po stronie państw centralnych. Do ataku ruszyły dwie armie bułgarskie – 1 Armia na Nisz, a 2 Armia na Skopje. Atakowani z trzech stron Serbowie musieli uznać swoją porażkę. W połowie grudnia szczątki armii serbskiej, około 140 000 żołnierzy, przez dzikie góry albańskie dotarły do wybrzeży Morza Adriatyckiego. Z albańskich portów zostały one przetransportowane na Korfu (obecnie grecka Kerkyra). Po kilku miesiącach wypoczynku uzbrojone w nowoczesną broń francuską oddziały serbskie wzięły udział w kolejnych walkach na Bałkanach<sup>131</sup>.

Szczególnie tragiczny okazał się los jeńców austro-węgierskich z pierwszej kampanii serbskiej. Wśród nich było około 25–30 000 jeńców narodowości czeskiej. Pędzeni przez góry – w śniegu i mrozie, przy braku ciepłej strawy – zostali zdziesiątkowani. Tylko nieliczni dotarli do Adriatyku. Część z nich trafiła później do tworzących się legii czechosłowackich we Francji i Włoszech, a nawet w Rosji<sup>132</sup>.

Wojskom austro-węgierskim udało się również powstrzymać ataki wojsk włoskich w czterech bitwach nad Soczą<sup>133</sup>. Szczególnie ta ostatnia (10 listopada – 11 grudnia 1915 r.) zakończyła się dla armii włoskiej znacznymi stratami i przyniosła nikłe zdobycze terenowe. Włosi stracili w niej około 49 000 żołnierzy. Podobne były straty armii austro-węgierskiej, jednak mimo dwukrotnie mniejszych sił powstrzymała ona uderzenie wojsk włoskich<sup>134</sup>. Podczas tych walk wyróżniły się oddziały złożone z Czechów. Chodzi tutaj o XI batalion 28 pp i I batalion 98

<sup>130</sup> W walkach po stronie serbskiej uczestniczył I batalion ochotniczy składający się z Serbów, którzy przybyli z USA lub Rosji po to, aby walczyć za własną ojczyznę. W jego składzie walczyli również Czesi, którzy podczas działań 1914 r. dostali się do niewoli serbskiej lub przybyli razem z ochotnikami serbskimi z Rosji. K. Pichlík, B. Klípa, J. Zabloudilová, dz. cyt., s. 26.

<sup>131</sup> H. von Kuhl, dz. cyt., t. 1, s. 274–286; Österreich-Ungarns letzter Krieg, Bd. III, s. 207–339; J. Pajewski, dz. cyt., s. 303–305.

<sup>132</sup> R. Procházka, *V serbkém zajetí. O životě v Niši a na útěku Albanií 1914–1915*, Praha 1928, s. 35 i nast.; I. Šedivý, *Češi, české země*, s. 103–104. W walkach przeciwko Serbom wzięły udział nieliczne oddziały czeskie i słowackie, m.in. III batalion 8 pp czy III batalion 74 pp.

<sup>133</sup> W literaturze na temat walk na froncie włoskim I wojny światowej spotyka się często włoską nazwę tej rzeki: Isonzo.

<sup>134</sup> H. von Kuhl, dz. cyt., t. 1, s. 356–366; Österreich-Ungarns letzter Krieg, Bd. II, s. 733–763; J. Pajewski, dz. cyt., s. 334–335; J. Fucík, *Soča (Isonzo) 1917*, Praha 1999, s. 12–45.

pp przydzielone 6 DP. Wskazane oddziały walczyły bardzo zaciekle, ponosząc duże straty. Ich postawa została doceniona w rozkazach pochwalnych dowódcy zarówno dywizji, jak i armii. Podobnie walczyły inne oddziały czeskie, nawet te, które jeszcze nie tak dawno na froncie wschodnim uchodziły za przeciętne, lub nawet niepewne, np. 21 pp<sup>135</sup>.

Zakończenie aktywnych działań na froncie wschodnim pozwoliło gen. Conradowi wrócić do dawnych, jeszcze przedwojennych planów działań ofensywnych na froncie włoskim. Dowództwo nad wojskami mającymi zaatakować Włochów objął arcyksiążę Eugeniusz. Ofensywa miała rozpocząć się w pierwszej połowie kwietnia 1916 r. Jednak z powodu gwałtownych śnieżyc w Alpach kilkakrotnie ją przekładano. Ostatecznie wojska austro-węgierskie w składzie dwóch armii – 3 gen. Kövessa i 11 gen. Dankla – skoncentrowanych w południowym Tyrolu uderzyły na oddziały włoskie 15 maja 1916 r. W ciągu niespełna dwóch tygodni wojska austro-węgierskie przełamały dwie linie obrony włoskiej w Alpach i kontynuowały natarcie w kierunku na Bassano i Vicenzę. Jednak siły austriackie potrzebowały nowych wzmocnień, tym bardziej że opór wojsk włoskich stawał się coraz silniejszy. Ponadto wobec uporczywych próśb Włochów strona rosyjska przyspieszyła ofensywę na froncie wschodnim w rejonie Łucka. 4 czerwca do natarcia ruszyły wojska rosyjskie dowodzone przez gen. Brusilowa. Z tego też powodu gen. Conrad musiał przerzucić część sił z Tyrolu na wschód. Wykorzystali to Włosi, którzy pod koniec czerwca odzyskali większość utraconych wcześniej pozycji<sup>136</sup>. W czasie tych działań ponownie piękną kartę w walkach z Włochami zapisały oddziały czeskie. Szczególnie dotyczyło to pułków, z których jeszcze nie tak dawno na froncie wschodnim poddawały się Rosjanom całe pododdziały. Zmiana w podejściu do walki była ogromna<sup>137</sup>.

Uderzenie 4 czerwca 1915 r. rosyjskich armii Frontu Południowo-Zachodniego dowodzonych przez gen. Brusilowa na wojska austro-węgierskie i niemieckie zajmujące pozycje od przecinającej na dwie części Polesie rzeki Prypec aż po granicę rumuńską stanowiło duże zaskoczenie dla AOK i samego gen. Conrada.

<sup>135</sup> J. Fučík, *Na sklonku monarchie*, s. 81–82; I. Šedivý, *Češi, české země*, s. 125–128.

<sup>136</sup> Österreich-Ungarns letzter Krieg, Bd. IV, s. 167–290; H. von Kuhl, dz. cyt., t. 1, s. 429–432.

<sup>137</sup> W walkach m.in. w składzie 57 DP wziął udział IV batalion 42 pp, który bardzo dzielnie atakował i zdobył górę Zugna Torta (1256 m). Za ten czyn kilku oficerów zostało odznaczonych m.in. Wojennymi Krzyżami Rycerskimi. W nowo sformowanym doborowym XX KA walczyły dwa pułki czeskie – 14 i 21 pp. Weszły one w skład 3 DP. Biły się one m.in. o Arsiero. W III KA walczyły m.in. 11 i 73 pp, które wchodziły w skład 22 DPLand. Pułki te szczególnie zasłużyły się pod Marcai, na Monte Cucco. Jeden z batalionów 11 pp podczas ataku wziął do niewoli 500 żołnierzy, a 73 pp – ok. 1800 jeńców. Porównując zachowanie tych oddziałów na froncie wschodnim i na froncie włoskim, trudno uwierzyć, że były to te same formacje. J. Fučík, *Na sklonku monarchie*, s. 77–82; I. Šedivý, *Češi, české země*, s. 128–130.

Szef Sztabu Generalnego armii austro-węgierskiej nie docenił możliwości regeneracji sił przez stronę rosyjską. Po stoczonych na początku 1916 r. bitwach: noworocznej w Galicji Wschodniej (27 grudnia 1915 r.–19 stycznia 1916 r.) i nad Jeziorem Narocz (18–28 marca 1916 r.) – w których Rosjanie chcieli odzyskać część straconego obszaru z 1915 r., zostali jednak pokonani i ponieśli duże straty. Po tych walkach zarówno gen. Conrad, jak i jego niemiecki odpowiednik – gen. Erich von Falkenhayn – zaczęli nieco lekceważyć armię rosyjską. Wyrazem tego było m.in. wycofanie przez gen. Conrada doborowych dywizji z frontu wschodniego i przerzucenie ich do południowego Tyrolu. Strona rosyjska natomiast wyciągnęła wnioski z dotychczasowych niepowodzeń. Postanowiono zaatakować przeciwnika w sposób jak najbardziej zaskakujący. Działania zaczepne miały się rozpocząć w różnych punktach frontu, natomiast główne uderzenie miało zostać wyprowadzone przez rosyjską 8 Armię w kierunku Łucka. Same przygotowania do ataku były prowadzone bardzo skrycie i nie zostały wykryte przez wywiady państw centralnych. Również sam atak został przeprowadzony inaczej niż dotychczas. Poprzedził go intensywny, kilkugodzinny ostrzał artyleryjski, po którym do walki ruszyły fale rosyjskiej piechoty, wspieranej ogniem artyleryjskim i działaniami saperów<sup>138</sup>.

Uderzenie rosyjskie w ciągu kilku dni osiągnęło znaczne sukcesy. Już 5 czerwca zostały przełamane pozycje austro-węgierskiej 4 Armii, na którą spadł główny atak wojsk 8 Armii rosyjskiej dowodzonej przez gen. kawalerii Aleksieja Maksimowicza Kaledina. Nie powiodły się kontruderzenia austriackie. Carskie wojska wdarły się w obronę 4 Armii na głębokość blisko 30 km. Dnia 6 czerwca rozpoczął się odwrót 4 Armii, a już w dniu następnym zdobyty został Łuck. Dwa korpusy wchodzące w skład 4 Armii – Korpus Szurmaya i X KA, na których skupiło się główne uderzenie oddziałów rosyjskich, poniosły olbrzymie straty i były zdemoralizowane. 2 DP i 70 DPHonv. poszły w rozsypkę. 4 Armia dowodzona przez arcyksięcia Józefa Ferdynanda przestała niemalże istnieć. A Rosjanie kontynuowali działania zaczepne w kierunku Kowła, jednak wobec wyczerpywania sił i rosnących trudności zaopatrzeniowych dalsze ataki były coraz słabsze. Udało się co prawda 10 czerwca przekroczyć Styr i podejść pod Kowel, ale były to ostatnie sukcesy 8 Armii rosyjskiej. 16 czerwca rozpoczęła się kontrofensywa wojsk niemieckich i austro-węgierskich dowodzonych przez gen. Linsingena, która zlikwidowała groźny wyłom we froncie. Rosjanie próbowali jeszcze w lip-

<sup>138</sup> H. von Kuhl, dz. cyt., t. 1, s. 435–443; Österreich-Ungarns *letzter Krieg*, t. 4, s. 243–383; J. Drzewiecki, *Przełamanie frontu austriacko-niemieckiego w 1916 r.*, Warszawa 1951, s. 14–25; И. Ростунов, dz. cyt., s. 311–320; А.А. Брусилов, dz. cyt., s. 166–183; S. Czerep, *Bitwa pod Luckiem*, s. 163–175, 183; tenże, *Łuck 1916*, Warszawa 2002, s. 130 i nast.

cu podjąć na nowo działania ofensywne, ale z powodu wzmocnienia sił państw centralnych na tym froncie, te zamierzenia się nie powiodły<sup>139</sup>.

W działaniach obronnych austro-węgierskiej 4 Armii aktywny udział wzięły pułki złożone z Czechów. Stanowili oni poważny odsetek w składzie dwóch dywizji – 4 DP (8, 99 pp i 30 ppLand.) i 13 DPLand (14, 25 ppLand.)<sup>140</sup>.

W nocy z 5 na 6 czerwca – z powodu silnego natarcia rosyjskiego – nastąpił odwrót niemalże całej 4 Armii austro-węgierskiej na kolejną linię oporu. Armia poniosła bardzo duże straty osobowe i materiałowe. „Czeskie” pułki spotkał nieco łaskawszy los, choć i one poniosły bardzo duże straty. 4 DP wchodziła w skład II KA zajmującego lewe skrzydło 8 Armii austro-węgierskiej. Na jej pozycjach przez pierwsze dwa dni działań rozбивały się ataki rosyjskie. Jednak później – podobnie jak w najlepszej dywizji 1 Armii, 37 DPHonv. – rozpoczął się najpierw powolny, a później coraz szybszy odwrót. 6 czerwca dywizja wraz z całym korpusem zajęła pozycje między Kołkami a Zofiówką, aby później odejść dalej na zachód. Straty dywizji wyniosły 5700 żołnierzy<sup>141</sup>. Znacznie większe straty poniosła 13 DPLand. Znajdowała się ona w odwodzie 4 Armii. Po rozpoczęciu uderzenia przez Rosjan poszczególne pułki dywizji zostały skierowane do kontrataków i „łatania” powstających luk w linii frontu. 13 DPLand. wsparła głównie załamującą się 2 DP. Po pierwszych dwóch dniach walk straty dywizji nie były duże, lecz wraz z ogólnym odwrotem armii za Styry znacznie wzrosły. Osłabione oddziały nie stawiały większego oporu, a od 7 czerwca żołnierze wykonywali jedynie rozkazy sankcjonujące odwrót. Jak pisze czeski historyk I. Šedivý, „to było jedyne magiczne słowo, na które jeszcze reagowali żołnierze”<sup>142</sup>. Straty 13 DPLand. były dotkliwe. Z początkowych stanów wynoszących 13 900 bagnetów pozostało w szeregach jedynie 2200 żołnierzy<sup>143</sup>.

Podczas bitwy pod Łuckiem pozostałe armie rosyjskiego Frontu Południowo-Zachodniego (11, 7, 9) prowadziły działania odciążające. Natarcie 11 Armii rozwijało się z trudem. Na odcinku 2 Armii austro-węgierskiej dzięki sprawności dowodzenia gen. Böhm-Ermollego udało się odeprzeć Rosjan. Podczas walk

<sup>139</sup> Österreich-Ungarns *letzter Krieg*, Bd. IV, s. 383-398; A.A. Брусиллов, dz. cyt., s. 184-194; S. Czerep, *Bitwa pod Łuckiem*, s. 184-203, 205-218.

<sup>140</sup> S. Czerep (*Bitwa pod Łuckiem*, zał. 3, s. 301), powołując się na opracowania rosyjskie i austriackie, podaje, że w skład 40 pp 2 DP wchodził również Czesi. Było ich jednak niewiele i mogli stanowić 1-3% stanu pułku. Zdecydowaną większość tego pułku stanowili Polacy. Ponadto wymieniony 24 ppLand. z 13 DPLand., w którym mieli dominować Czesi, nie do końca jest prawdą. Pułk ten stacjonował w Znojmie i dominowali w nim Niemcy austriaccy. Po zmianach, jakie zaszły na przełomie 1915/1916, do tego pułku trafili w większej liczbie również Czesi, ale nie stanowili oni większości, czy też nawet większej grupy.

<sup>141</sup> Tamże.

<sup>142</sup> I. Šedivý, *Češi, české země*, s. 111.

<sup>143</sup> Tamże.

wyróżniły się pułki „czeskie” głównie z 19 DP (35, 75 pp) oraz pułki „słowackie” z 14 (71 i 72 pp) i 27 (25 i 67 pp) dywizji. Szczególnie ten ostatni pułk po tych walkach był chwalony i wyróżniany (zaczęto go nazywać „*Spiritus regiment*”)<sup>144</sup>. Na odcinku 1 Armii austro-węgierskiej sytuacja była znacznie dramatyczniejsza. Jeden z korpusów rosyjskiej 11 Armii – XVII KA – zdołał przełamać pozycje pod Łapanowem. Zawładnął on pierwszą linią oporu i wziął do niewoli około 2000 żołnierzy. Jednak brak współdziałania między armiami i podciągnięcie odwodów austro-węgierskich doprowadziło do ustabilizowania frontu. Była to zasługa m.in. 42 pp z Terezína i XVII batalionu strzelców z 25 DP z Brna. Podczas jednego z kontrataków pod Sapanowem dwie „czeskie” kompanie z 84 pp (przydzielone do tego pułku z „czeskiego” batalionu marszowego) niesłychanie mężnie zaatakowały pozycje przeciwnika i doprowadziły do odzyskania pozycji<sup>145</sup>.

Znacznie większe sukcesy odniosły oddziały rosyjskich 7, a szczególnie 9 Armii. Sukces Rosjan był tak duży, że dowódca 7 Armii austro-węgierskiej gen. Karol Pfanzler-Baltin 11 czerwca polecił swoim wojskom wycofać się za Prut. 18 czerwca zdobyte zostały Czerniowce. Po stronie austro-węgierskiej w tych walkach uczestniczyły m.in. „czeskie” pułki z 9 BP (54 i 93 pp)<sup>146</sup>.

Ofensywa Brusilowa zadała olbrzymi cios armii austro-węgierskiej. Do całkowitej klęski nie doszło, ponieważ aktywnie do działań włączyli się Niemcy. W ciągu dwóch miesięcy letnich 1916 r. armia austro-węgierska utraciła około 650 000 żołnierzy, w tym blisko 300 000 jeńców<sup>147</sup>. Klęski, jakich doznały oddziały habsburskie, spowodowały znaczny spadek morale bojowego. Do końca wojny oddziały austro-węgierskie na froncie wschodnim nie odzyskały już tej siły i wartości, którą miały przed ofensywą Brusilowa. Prości żołnierze, jak i część oficerów straciła zaufania do naczelnego dowództwa. Niepowodzenia na froncie wpłynęły również na ożywienie się tendencji odśrodkowych wśród narodów monarchii austro-węgierskiej. Klęski na froncie wschodnim spowodowały też wzrost zależności politycznej i gospodarczej Wiednia od Berlina i faktyczne przejście dowodzenia armiami austriackimi przez dowództwo niemieckie. Było to szczególnie widoczne po naradzie wojskowej w Berlinie 8 czerwca 1916 r. Odczuł to zwłaszcza gen. Conrad, którego pozycja po bitwie pod Łuckiem znacznie osłabła i stała się później jedną z przyczyn jego dymisji (marzec 1917 r.)<sup>148</sup>. Od tego czasu

<sup>144</sup> Österreich-Ungarns *letzter Krieg*, Bd. IV, s. 378-382; M. Hronský, A. Krivá, M. Čaplovič, dz. cyt., s. 31; I. Šedivý, Češi, české země, s. 112.

<sup>145</sup> I. Šedivý, Češi, české země, s. 113.

<sup>146</sup> Österreich-Ungarns *letzter Krieg*, Bd. IV, s. 423-445; I. Šedivý, Češi, české země, s. 113-114.

<sup>147</sup> Dane na temat strat w opracowaniach różnią się między sobą. Więcej na ten temat: Österreich-Ungarns *letzter Krieg*, Bd. IV, s. 663; S. Czerep, *Bitwa pod Łuckiem*, s. 244-245.

<sup>148</sup> Szerzej na ten temat: J. Pajewski, *Mitteleuropa. Studia z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie pierwszej wojny światowej*, Poznań 1959.

wojska austro-węgierskie nie przeprowadziły już samodzielnej większej operacji wojskowej na wschodzie i używane były bardziej jako zabezpieczenie uderzających lub broniących się wojsk niemieckich.

Postawa żołnierzy 4 Armii austro-węgierskiej podczas walk pod Łuckiem ma dwa oblicza. Z jednej strony zaciekle opór podczas dwóch pierwszych dni natarcia rosyjskiego, a z drugiej – paniczny odwrót w dniach następnych. Oddziały złożone z Czechów i Słowaków walczyły podobnie jak pozostałe narodowości armii habsburskiej (można wyróżnić jedynie Węgrów). Winę za niepowodzenia wojsk austro-węgierskich w walkach pod Łuckiem ponosi głównie dowódca 4 Armii arcyksiążę Józef Ferdynand oraz jego bezpośredni przełożony gen. Linsingen. Znamienne jest to, że po zmianie dowództwa nad 4 Armią (7 czerwca nowym dowódcą został gen. por. Karl Tersztyánszky von Nádas), oddziały tegoż związku operacyjnego – mimo wcześniejszych wysokich strat i dotkliwych niepowodzeń – potrafiły walczyć już na znacznie wyższym poziomie. Do podobnej sytuacji doszło w 7 Armii. Z kolei 1 i 2 Armia, które były od samego początku bitwy sprawnie dowodzone, nie dały się pokonać silniejszemu przeciwnikowi<sup>149</sup>.

Po zakończeniu aktywnych działań na Wołyniu i Podolu część oddziałów austro-węgierskich biorących udział w walkach z Rosjanami latem 1916 r. została przerzucona na front włoski. Dotyczyło to szczególnie jednostek, które według dowództwa nie sprawdziły się podczas starć z Rosjanami. Ta „rotacja” objęła szczególnie formacje walczące w składzie 4 Armii i rekrutujące się w dużej mierze z Czechów, Rumunów, Serbów czy Chorwatów. Uznano, że walczą one znacznie lepiej przeciwko armii włoskiej niż przeciwko Rosjanom. Były to jednak działania mające bardziej usprawiedliwić niezbyt dobre dowodzenie podczas tych walk ze strony dowództwa austriackiego niż odzwierciedlać rzeczywistą postawę tychże oddziałów. Formacje zaś, w których służyli Słowacy – i do których po raz pierwszy dowództwo austriackie miało pretensje – zostały w większości skierowane na nowy front – rumuński.

Bitwa pod Łuckiem przyspieszyła wystąpienie Rumunii po stronie Sprzymierzonych. 27 sierpnia Rumunia wypowiedziała wojnę Austro-Węgrom. Nazajutrz, 28 sierpnia, wojnę Rumunii wypowiedziały Niemcy. W ślad za nimi poszli jej sojusznicy: Turcja i Bułgaria. W nocy z 27 na 28 sierpnia do działań ofensywnych przystąpiły wojska rumuńskie. Trzy armie rumuńskie (1, 2 i 4) liczące 420 000 żołnierzy przekroczyły granicę austro-węgierską i w ciągu miesiąca opanowały znaczną część Siedmiogrodu. Przeciwko miały siły liczące początkowo tylko 34 000 żołnierzy austro-węgierskich. Pomyślna sytuacja na frontach pozwoliła państwom centralnym na skoncentrowanie znacznych sił przeciwko Rumunom.

<sup>149</sup> W czasie walk pod Sapanowem dowodzący 25 DP gen. mjr Adolf von Booga (1 Armia austro-węgierska) stwierdził, iż po raz drugi otrzymał „dowód, że póki się właściwie postępuje z Czechami, to walczą dobrze”. Cyt. za: I. Šedivý, Češi, české země, s. 113.

Pierwsze uderzenie wykonały w Dobrudży wojska bułgarskie, niemieckie i tureckie dowodzone przez feldmarszałka Mackensena na początku września 1916 r. Główna ofensywa ruszyła jednak dopiero w październiku i podjęły ją dwie armie – niemiecka 9 Armia (gen. piechoty Erich von Falkenhayn) i austro-węgierska 1 Armia (gen. płk Arthur Arz von Straussenburg w składzie VI KA i niemieckiego I KArez.). Dzięki zdecydowanym działaniom siły niemiecko-austro-węgierskie osiągnęły znaczne sukcesy w bitwach pod Negyszeben (Sybin) i Kronstadem (Braszów). Po przekroczeniu Karpat kontynuowały one dalej natarcie. 6 grudnia wojska państw centralnych wkroczyły do Bukaresztu. Jedynie dzięki pomocy rosyjskiej klęska wojsk rumuńskich nie była całkowita. Walki na tym froncie trwały do grudnia 1917 r., kiedy to Rumunia zawarła rozejm z państwami centralnymi.

Rok 1917 na froncie wschodnim przyniósł armii austro-węgierskiej nowe wyzwania. Po rewolucji lutowej i przejściu władzy przez Rząd Tymczasowy, na czele którego stanął książę Gieorgij Lwow, armia rosyjska miała nadal aktywnie prowadzić wojnę przeciwko państwom centralnym. Rezultatem tego była ofensywa latem 1917 r. na froncie w Galicji Wschodniej<sup>150</sup>. Atak nastąpił 1 lipca 1917 r. Prowadzony był głównie przez oddziały rosyjskich 7 i 11 Armii. Przeciwnikiem wojsk rosyjskich były niemiecka Armia Południowa (w jej składzie austro-węgierski XXV KA) i austro-węgierska 2 Armia (IX KA). Podczas pierwszych dni ofensywy wojska rosyjskie odniosły sukces, ale 10 lipca ofensywa utknęła. Dnia 12 lipca Niemcy i Austriacy przystąpili do kontrofensywy, która wyparła Rosjan na pozycje wyjściowe. Z oddziałów „czeskich” czy „słowackich” w walkach wzięły udział tylko nieliczne jednostki, m.in. 37 BP (35 i 75 pp) z 19 DP, która stoczyła walkę pod Zborowem z Czesko-Słowacką Brygadą Strzelców (Československá střelecká brigáda) świeżo sformowaną na Ukrainie przez Rosjan. Podczas tej walki legionieści czecho-słowaccy odnieśli znaczny sukces i posunęli się znacznie w głąb pozycji austro-węgierskich, zmuszając 37 BP do odwrotu<sup>151</sup>. Ten sukces Brygady Czesko-Słowackiej w służbie rosyjskiej nad oddziałami austro-węgierskimi złożonymi głównie z Czechów spowodował, że politycy i wyżsi dowódcy austro-węgierscy, a za nimi prasa austriacka i węgierska uznali postawę żołnierzy czeskich z wyżej wymienionych pułków 37 BP za bliską zdradzie<sup>152</sup>. Wywołało

<sup>150</sup> Między ofensywą Brusilowa w 1916 r. a ofensywą Kiereńskiego miało miejsce kilka przypadków przejścia grup żołnierzy czeskich do niewoli rosyjskiej; tak postąpiła m.in. grupa żołnierzy z 81 pp, która bez walki poddała się Rosjanom w czerwcu 1917 r. Ústřední vojenský archiv – Vojenský historický archiv (dalej ÚVA – VHA), Odbočka Československé národní rady v Rusko – Náborový odbor (dalej OČSNR – NO), k. 52, č. 1513, telegram J. Klecandy z 18 czerwca 1917 r. do władz Związku Towarzystw Czechosłowackich w Rosji.

<sup>151</sup> I. Šedivý, Češi, české země, s. 119–121. Bitwa pod Zborowem zajmuje w historii Czech i Słowacji bardzo poczesne miejsce, a co za tym idzie posiada liczną literaturę.

<sup>152</sup> Głoszono, że żołnierze z 37 BP nawiązali wcześniej kontakt ze swoimi rodakami z Czesko-Słowackiej Brygady Strzelców i dzięki temu tak łatwo oddali swoje pozycje przeciwnikowi.

to kolejną fałę antyczeskiej nagonki wśród austriackich środowisk „wszechniemieckich”. Jednak po późniejszych, bardziej dokładnych badaniach okazało się, że Czesi służący w tych jednostkach ponieśli podobne straty jak ich „współtowarzysze” – Niemcy, oraz że proporcjonalnie liczba jeńców obu narodowości była podobna. Współczesne prace na ten temat podkreślają, że głównym czynnikiem, który wpłynął na klęskę pułków austro-węgierskich, były nowa taktyka oraz wysokie morale żołnierzy czesko-słowackiej brygady. Okazało się bowiem, że nawet Niemcy austriaccy – a szczególnie z terenów bardziej uprzemysłowionych i zurbanizowanych, którzy poddani byli coraz silniej lewicowemu hasłom antywojennym (duże wpływy miały wśród czeskich Niemców partie lewicowe) – nie walczyli już z taką determinacją, jak to robili wcześniej.

Niepowodzenie ofensywy oraz nieudolność rządów następcy Lwowa – Aleksandra Fiodorowicza Kiereńskiego, doprowadziły do wybuchu rewolucji październikowej i objęcia rządów przez bolszewików, którzy zawarli z państwami centralnymi najpierw rozejm, później niekorzystny pokój w Brześciu Litewskim. Rosja została pokonana.

Straty wojsk austro-węgierskich podczas ofensywy Kiereńskiego bardzo mocno zachwiały monarchią habsburską. O ile bitwa pod Łuckiem uwidoczniała słabość cesarsko-królewskiej armii i jej zależność od dowództwa niemieckiego, o tyle letnie walki w 1917 r. w Galicji uzmysłowiły stopień zależności tej armii oraz całego państwa od Niemiec. Po walkach latem 1916 r. decydenci austriaccy próbowali poszukiwać dróg wyjścia z wojny. Po walkach w lecie 1917 r. na froncie wschodnim próby te skazane zostały właściwie na niepowodzenie z powodu olbrzymiej zależności od Berlina.

Po walkach na Wschodzie w 1917 r. armia austro-węgierska, wbrew rozpowsechnionym opiniom, była na tyle sprawna i zdolna do walki, że przeprowadziła jeszcze szereg pomyślnych walk przeciwko Włochom pod Caporetto późną jesienią 1917 r. Jednak ta owocna ofensywa odbyła się oczywiście przy znacznym udziale wojsk niemieckich (14 Armia). W składzie armii austro-węgierskiej walczącej na froncie włoskim znaczny odsetek stanowiły oddziały złożone w dużej mierze z Czechów i Słowaków. Szacuje się, że żołnierze narodowości słowiańskich stanowiły blisko 60% ogólnej liczby tychże wojsk<sup>153</sup>. Poziom ich walki i zapał bojowy nie odbiegał od najlepszych formacji austriackich<sup>154</sup>, choć zdarzały się przypadki niezbyt chwalebne, jak np. 8 i 28 pp z 21 Dywizji Strzelców (dywizja

<sup>153</sup> Österreich-Ungarns *letzter Krieg*, Bd. IV, s. 486. W składzie atakujących wspólnie z niemiecką 14 Armią austro-węgierskich 1 i 2 Armii znalazły się m.in. oddziały „czeskie” z 12, 21, 28, 35 DP.

<sup>154</sup> Armia niemiecka, a szczególnie oddziały uderzeniowe, stała na znacznie wyższym poziomie i w tym czasie pod względem sprawności raczej nie miała sobie równych.

powstała z przekształcenia 21 DPLand.)<sup>155</sup>, które z powodu wcześniejszych strat odmówiły pójścia do ataku<sup>156</sup>.

Jak zatem traktować postawę żołnierzy narodowości czeskiej w armii austro-węgierskiej podczas I wojny światowej ze szczególnym uwzględnieniem ich posunięć na froncie wschodnim? Tego rodzaju ocena jest bardzo skomplikowana i nie można tutaj przedstawić jednoznacznego osądu. Często w potocznej opinii Polaków funkcjonuje obraz czeskiego żołnierza z książki Jaroslava Haška o przygodach dobrego wojaka Szwejka, czy też ocena rozpowszechniona w okresie międzywojennym przez generację niepodległościową z Galicji<sup>157</sup>. Ten sam obraz, może nawet jeszcze bardziej złośliwy, przedstawiony został również przez austriacką (niemiecką) propagandę nacjonalistyczną. Zostało to powielone w pracach historycznych z czasów międzywojnia oraz okresu po II wojnie światowej<sup>158</sup>. Przyczyniło się to do tego, jak to określił Marian Żegota-Januszajtis, że „sami Czesi uwierzyli w to, co przypisywała im opinia z zewnątrz, mocno przesadzona”<sup>159</sup>. Na potwierdzenie tej opinii można podać przykład postawy oddziałów „czeskich” na dwóch głównych frontach walk armii austro-węgierskiej: wschodnim i włoskim. Na froncie włoskim Czesi sprawowali się przez cały okres działań zbrojnych (1915–1918) wyśmienicie. Pułki pochodzące z ziem czeskich walczyły z podobną walecznością i odwagą jak elitarne formacje austriackie czy pułki południowosłowiańskie.

Postawa żołnierzy czeskich na froncie wschodnim jest zaś bardziej złożona. Początkowo walczyli oni równie dzielnie jak pozostałe nacje narodowe armii austro-węgierskiej, czego przykładem mogą być walki pod Kraśnikiem i Komarowem. Jednak wraz z klęskami i znacznymi stratami ich morale znacznie się obniżyło. Pierwsze symptomy tego można było zaobserwować podczas walk w Galicji w październiku 1914 r. Doszło wówczas m.in. do poddania się po

<sup>155</sup> W drugiej połowie 1917 r. w armii austro-węgierskiej przeprowadzono dużą reorganizację. Armia składała się z 69 dywizji piechoty, z których 50 należało do wojsk liniowych, 9 tworzyło dywizje strzelców (przekształconych z dywizji piechoty Landwehry) i 8 dywizji piechoty z Honvédu (23 DPHonv. skapitulowała w Przemyślu i nie została odtworzona).

<sup>156</sup> K. Pichlík, V. Vávra V., J. Křířek, dz. cyt., s. 116.

<sup>157</sup> Szerzej na ten temat: A. Kroh, *O Szwejku i o nas*, Warszawa 1992.

<sup>158</sup> Szerzej na ten temat: J. Galandauer, *Čeští vojáci ve Velké válce a vzájemný obraz Čechů a českých Němců*, w: *Obraz Němců Rakouska a Německa v české společnosti 19. a 20. století*, ed. J. Křen a E. Broklová, Praha 1998, s. 76–100. W odpowiedzi na te zarzuty czechosłowacka prasa narodowa pisała, że jeśli żołnierze czeskiej narodowości kapitulowali, to tylko dlatego, że byli uświadomieni narodowo i nie chcieli walczyć za państwo austro-węgierskie. Chcieli za to służyć w legionach czecho-słowackich (rosyjskich, włoskich i francuskich), co było możliwe dopiero po poddaniu się. Jest to jednak wielkie uproszczenie, które nie wytrzymuje konfrontacji z faktami.

<sup>159</sup> M. Żegota-Januszajtis, *Życie moje tak burzliwe... Wspomnienia i dokumenty*, Warszawa 1993, s. 105.

krótkiej walce jednego z batalionów 36 pp. Nie było w tym nic dziwnego. W tym czasie dochodziło do podobnych wydarzeń np. w tak doborowych jednostkach, jak choćby 2 Tyrolski Pułk Strzelców Cesarskich. Jednak dopiero zimowe walki w Karpatach<sup>160</sup>, przybycie na front wschodni częściowo zdemoralizowanych pułków czeskich z frontu bałkańskiego oraz wzrost nastrojów antypaństwowych w samych Czechach doprowadziły do takiego obniżenia morale „czeskich” formacji, że stały się one bardzo podatne na agitację antywojenną i prorosyjską, a co za tym idzie – znalazły się wśród najsłabszych formacji armii austro-węgierskiej. Również same austro-węgierskie władze wojskowe popełniły szereg błędów w stosunku do Czechów (jak i różnych innych grup narodowych służących w armii habsburskiej), co spowodowało tylko wzrost niechęci z ich strony. Doprowadziło to do kilku spektakularnych przejść na stronę rosyjską, z których najsylniejsze były akcje 28 pp na Przełęczy Dukielskiej i 36 pp pod Sieniawą<sup>161</sup>. Spowodowały one kilkakrotnie przerwanie frontu i zagrożenie dla innych oddziałów austro-węgierskich. Efektem tego był wzrost represji w kraju przeciwko działaczom politycznym wyrażającym inne zdanie na temat przyszłości Czech, niż głosiły to władze państwowe. Ten niski stan morale bojowego walczących oddziałów trwał właściwie do początku 1916 r., a więc do wprowadzenia „reform” związanych z uzupełnieniami.

W latach 1916-1917 poziom bojowy pułków „czeskich” nie odbiegał już w większym stopniu od ogólnego stanu wojsk austro-węgierskich na froncie wschodnim (chodzi o pułki, które pozostały jeszcze na tym froncie, a więc o te – według AOK – bardziej „pewne”)<sup>162</sup>. Gdy były one dobrze dowodzone, walczyły z równą zaciętością jak pozostałe oddziały austro-węgierskie. Przełom 1916/1917 doprowadził do pewnych zmian w podejściu żołnierzy do wojny. Można było zauważyć, że waleczność jednostek przestała być już tak zależna od względów narodowych, zaczęła natomiast ustępować podziałom bardziej socjalnym. Pułki złożone z Czechów a pochodzące z Moraw (czyli terenów wiejskich) zaczęły przejawiać większą chęć do walki niż oddziały złożone z Niemców, a pochodzących z Pogranicza (czyli terenów silnie zurbanizowanych). Z kolei pułki złożone

<sup>160</sup> Straty armii austro-węgierskiej podczas zimowych walk w Karpatach należały do największych jakie poniosła ona podczas I wojny światowej.

<sup>161</sup> P. Havel, dz. cyt., s. 47-55.

<sup>162</sup> Wspomniany wcześniej (s. 88) gen. von Boga w swoim raporcie dla AOK z 1 grudnia 1915 r. pt. *Studia o problemie czeskim* pisał, że trzeba liberalniej podejść do oddziałów „czeskich”, pozwolić żołnierzom na swobodniejsze wyrażanie uczuć narodowych poprzez m.in. msze sprawowane przez duchownych czeskich, odśpiewywanie pieśni narodowych, zbliżenie oficerów do żołnierzami czeskimi, można stwierdzić, że sły one w dobrym kierunku. Jednak nie znalazły one zrozumienia wśród naczelnych władz wojskowych. Sam gen. von Boga został uznany przez arcyksięcia Ferdynanda za dowódcę zbyt liberalnego.

z Czechów a rekrutowane z terenów uprzemysłowionych (Praga, Mladá Boleslav) sprawiały znacznie więcej kłopotów niż pułki „czeskie” z terenów mniej zurbanizowanych we wschodnich Czechach<sup>163</sup>.

Podsumowując postawę żołnierzy narodowości czeskiej na froncie wschodnim, można stwierdzić, że ich morale bojowe odbiegało od ogólnego poziomu wojsk austro-węgierskich, jednak może poza rokiem 1915 nie były to różnice tak znaczne<sup>164</sup>. Również liczba jeńców nie odstawiała od ich ogółu dla wojsk austro-węgierskich<sup>165</sup>. Jednak jak zauważył czeski historyk Karel Pichlík, różnica między jeńcami pochodzącymi z jednostek czeskich a poddającymi się żołnierzami z innych narodowości armii cesarsko-królewskiej była taka, że Czesi w znacznie większym stopniu „przyjmowali niewolę jako wyswobodzenie się z walki, której nie uważali za swoją”<sup>166</sup>. To spowodowało, że nieco chętniej wstępowali do legionów czesko-słowackich w Rosji niż Słowacy i walczyli później przeciwko swojej „wcześniejszej” ojczyźnie – Austro-Węgrom.

Szacuje się, że w czasie zmagania na froncie wschodnim (od 1914 r. do podpisania rozejmu pod koniec listopada 1917 r.) do niewoli rosyjskiej dostało się około 250–300 000 żołnierzy austro-węgierskich narodowości czeskiej i słowackiej<sup>167</sup>.

<sup>163</sup> I. Šedivý, *Češi, české země*, s. 149–150.

<sup>164</sup> Niektórzy badacze próbowali rozwiązać problem oceny waleczności poszczególnych narodów monarchii habsburskiej, stosując kryterium strat w zabitych podczas walk w latach 1914–1917 według podziału na narodowości. Tą metodą kierował się cytowany przez I. Šedivýgo (Češi, české země, s. 150) austriacki badacz W. Winkler (*Die Totenverluste der öst. ung. Monarchie nach Nationalitäten. Die Altgliederung der Toten. Ausblicke In die Zukunft*, Wien 1919). Stwierdzał on, że na 1000 obywateli straty z ziem czysto czeskich wynosiły 2,25%, natomiast dla krajów alpejskich ten stosunek wynosił około 3% (Vorarlberg: 3,39%, Salzburg: 3,11%, Styria: 3,11%, Tyrol: 2,69%), Górna Austria: 2,88% i Dolna: 2,25%. Najniższe straty poniosły Galicja: 1,66%, Istria: 1,35% i Triest: 1,2%. Austriacki autor uważał oddziały pochodzące z krajów alpejskich za najbardziej waleczne, za najgorsze natomiast uznawał formacje złożone z Polaków i Ukraińców. W recenzji tej pracy (Československý statistický věstník, t. 1, Praha 1920, s. 67) Z. Boháč stwierdził, że Winkler przyjął błędną metodę. Sam obliczył, że z ziem czeskich na 1000 żołnierzy śmierć poniosło 171,2 z nich, z krajów alpejskich: 130, a z Galicji i Bukowiny: 113,4.

<sup>165</sup> Przykładowo na blisko 250 000 żołnierzy armii austro-węgierskiej, którzy dostali się do niewoli rosyjskiej do końca 1914 r., przypadało 30 000 Czechów, co stanowiło 12% ogólnej ich liczby, czyli odpowiadało proporcjonalnie stosunkowi liczby żołnierzy czeskich do ich udziału w składzie armii habsburskiej.

<sup>166</sup> Cyt. za: K. Pichlík, B. Klípa, J. Zabloudilová, dz. cyt., s. 14.

<sup>167</sup> Liczba jeńców narodowości czeskiej i słowackiej w niewoli rosyjskiej do tej pory nie została dokładnie ustalona i wiarygodnie udokumentowana. Dane w opracowaniach różnią się od siebie. Według autora niniejszej pracy najbliższe prawdy są wyliczenia dokonane przez władze OCSNR w Rosji: ÚVA – VHA, OCSNR – NO, k. 53, č. 76, pismo Wydziału Werbunkowego do Wydziału Wojskowego z 14 listopada 1917 r. W piśmie tym wymieniono liczbę 220 000–250 000 jeńców narodowości czeskiej i 25 000–30 000 słowackiej. Podane dane w tym dokumencie są jednak szacunkowe. Podobną liczbę jeńców (250 000 obu

Znaczna ich część, szczególnie jeśli chodzi o Czechów, podjęła później służbę w Korpusie Czechosłowackim w Rosji. Tę drogę wybrało około 25% ogółu jeńców obu narodowości.

**Słowa kluczowe:** *Korpus Czechosłowacki, I wojna światowa, Austro-Węgry, Habsburgowie*

### Summary

#### **Under the black and yellow flag. Soldiers of the Czech nationality in the ranks of the Austro-Hungarian army and their attitude in the fights on the eastern front 1914–1917**

The behavior and morale during the battle of the soldiers from the Czech nationality on the Eastern Front did not differ from the overall level of Austro-Hungarian troops. However the cases of the Czechs desertion has overgrown legends about the alleged subjecting soldiers Czech nationality in mass to Russian captivity and unwillingness to fight against the Russians. It was not entirely consistent with the truth. The fact is that there were cases of desertion and the transition of the Czechs to the Russians, but they never took on the mass character. However these cases were intentionally underlined, broadly commenting in the press and appropriately presenting to the social opinion of the dualistic monarchy, and this led to Anti-Czech aversion, especially visible among Hungarians, Poles and Austrians themselves. The Austrians were willing to blame for their own mistakes in commanding on the Eastern Front precisely the soldiers of Czech nationality.

**Keywords:** *Czechoslovak Corps, World War I, Austro-Hungarian, the Habsburgs*

narodowości) podają również takie opracowania (wymienione tutaj zostaną tylko najważniejsze): V. Vavra, *Klamná cesta. Příprava a vznik protisovětského vystupení čs. legii*, Praha 1958, s. 66; A.X. Клеванский, Чехословацкие интернационалисты и проданный корпус. Чехословацкие политические организации и воинские формирования в России. 1914–1921 гг., Москва 1965, s. 31; A.B. Иванов, К вопросу о причинах антисоветского выступления чехословацкого корпуса в 1918 г. „Белая армия. Белое дело” 1997, nr 4, s. 8. Podana liczba wymieniana jest również w najczęściej cytowanych opracowaniach na temat Korpusu Czechosłowackiego w Rosji (K. Pichlík, V. Vávra V., J. Křířek, dz. cyt.; V.M. Fic, *Revolutionary War for Independence and the Russian Question. Czechoslovak Army in Russia 1914–1918*, New Delhi 1977; J.F.N. Bradley, *The Czechoslovak Legion in Russia 1914–1920*, New York 1991; K. Pichlík, B. Klípa, J. Zabloudilová, dz. cyt.) padają liczby od 250 000 do 300 000 jeńców narodowości czeskiej i słowackiej z 1 700 000–1 900 000 grupy jeńców austro-węgierskich wziętych do niewoli przez Rosjan. Czechosłowacka akcja zagraniczna we Francji szacowała, że w Rosji było od 200 000 do 300 000 jeńców czeskich i słowackich (J. Papoušek, *Carské Rusko a naše osvobození*, Praha 1927, s. 122, 158, 177; G. Thunig-Nittner, dz. cyt., przyp. 13, s. 19). Liczby znacznie wyższe podają z kolei m.in. J. Muška (*Učast československé armády v Rusku na imperialistické voje a protisovietské intervencii v letech 1914–1920*, w: J. Muška, J. Hořec, *K úloze československých legií v Rusku*, Bratislava 1954, s. 15.) Według niego już do końca 1916 r. do niewoli rosyjskiej trafiło 250 000 Czechów i Słowaków. J. Kudela (*Přehled vývoje čsl. revolučního hnutí na Rusi (do odchodu Čsl. Armádního Sboru z Ukrajiny)*, Praha 1923, s. 81) zaś pisze, że było jeńców ponad 200 000.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

Ústřední vojenský archiv – Vojenský historický archiv, Odbočka Československé národní rady v Rusku – Náborový odbor, k. 52.

Российский Государственный Военно-Исторический Архив (РГВИА), ф. 2003 (Штаб Верховного Главнокомандующего), оп. 11, т. 544.

### Źródła drukowane

*Sborník dokumentů k vnitřnímu vývoji v českých zemích za 1. světové války 1914–1918*, Praha 1991, Sv. I, *Rok 1914*; Sv. II, *Rok 1915*.

### Wspomnienia, pamiętniki

Ludendorff E., *Meine Kriegserinnerungen 1914–1918*, Berlin 1919.

Opletal B., *Anabáze hanáckého medika 1914–1920. Zápisky z velké války*, Praha–Litomyšl 1998.

Żegota-Januszajtis M., *Życie moje tak burzliwe...* Wspomnienia i dokumenty, Warszawa 1993.

Брусиллов А.А., *Мои воспоминания*, Москва 2001.

### Opracowania naukowe

Bator J., *Wojna Galicyjska. Działania armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914–1915*, Kraków 2008.

Beránek J., Český antimilitarismus před první světovou válkou, „Historie a vojenství” 1951, č. 1. –, *Rakouský militarismus a boj proti němu v Čechách*, Praha 1955.

Boháč Z., Československý statistický věstník, Praha 1920, t. 1.

Bradley J.F.N., *The Czechoslovak Legion in Russia 1914–1920*, New York 1991.

Ciałowicz J., *Fortyfikacje na ziemiach polskich w czasie pierwszej wojny światowej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1966, t. 12, cz. 1.

Czerep S., *Bitwa pod Łuckiem. Walne starcie zbrojne kampanii 1916 roku na wschodnim teatrze wydarzeń militarnych pierwszej wojny światowej (4 lipca–10 lipca)*, Białystok 2003.

–, *Łuck 1916*, Warszawa 2002.

Dangl V., Segeš V., *Vojenské dejiny Slovenska*, Bratislava 1996, III. Zväzok, (1711–1914).

Dąbrowski J., *Wielka Wojna 1914–1918*, Warszawa 1996 (reprint z 1937 roku), t. 1.

Deák I., *Beyond Nationalism. A Social Political History of the Habsburg Officer Corps 1848–1918*, New York–Oxford 1992.

Drzewiecki J., *Przelamanie frontu austriacko-niemieckiego w 1916 r.*, Warszawa 1951.

Fic V.M., *Revolutionary War for Independence and the Russian Question. Czechoslovak Army in Russia 1914–1918*, New Delhi 1977.

Fučík J., *K významu českých zemí pro vznik habsburské armády*, „Historie a vojenství” 2000, č. 2. –, *Na sklonku monarchie. 28. pěší pluk 1850–1918*, w: „Pražské děti”. 300 let od založení 28. pěšího pluku. *Sborník příspěvků. Uspoř. I. Šedivý*, Praha 1998.

–, *Pražský pěší pluk č. 28 na italské frontě 1915–1918*, „Historie a vojenství” 1996, č. 4.

–, *Soča (Isonzo) 1917*, Praha 1999, s. 12–45.

- Galandauer J., Čeští vojáci ve Velké válce a vzájemný obraz Čechů a českých Němců, w: *Obráz Němců Rakouska a Německa v české společnosti 19. a 20. století*, ed. J. Křen a E. Broklová, Praha 1998.
- Havel P., *K otázce bojové morálky českých vojáků v počáteční fázi první světové války*, w: *Od Sarajeva k Velké válce/Ab Sarajewo zum Großen Krieg*, I, Praha 1995.
- Holý K., *Tažení v Haliči a v Polsku r. 1914*, Praha 1928.
- Hronský M., Krivá A., Čaplovič M., *Vojenské dejiny Slovenska*, Bratislava 1996, IV. Zväzok, 1914–1939.
- Izdabski E., *Bitwa pod Komarowem 26 sierpnia–2 września 1914 roku*, Warszawa 1931.
- Klecanda V., *Slovenský Zborov. (Boje 2. roty České Družiny a pechom 28. pluku „Pražských dětí“)*, Praha 1934.
- Klimecki M., *Gorlice 1915*, Warszawa 1991.
- Kroh A., *O Szwejku i o nas*, Warszawa 1992.
- Kudela J., *Přehled vývoje čsl. revolučního hnutí na Rusi (do odchodu Čsl. Armádního Sboru z Ukrajiny)*, Praha 1923.
- Muška J., *Učast' československé armády v Rusku na imperialistické vojny a protisovietskej intervencii v rokoch 1914–1920*, w: J. Muška, J. Hořec, *K úlohe československých légii v Rusku*, Bratislava 1954.
- Nowakowski T., Lewik M., *Armia austro-węgierska 1908–1918*, Warszawa 1992.
- Ottenfeld R., Teuber O., *Die Österreichische Armee von 1700 bis 1867*, Bd. 1, Graz 1971.
- Pahunek F., *První rakousko-uherská ofensiva do Srbska r. 1914 a příčiny jejího nezdaru*, Praha 1938.
- Pajewski J., *Mitteleuropa. Studia z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie pierwszej wojny światowej*, Poznań 1959.
- , *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 1998.
- Papoušek J., *Carské Rusko a naše osvobození*, Praha 1927.
- Paulová M., *Dějiny Maffie. Odboj Čechů a Jihoslavanů za světové války 1914–1918*, Praha 1937, t. 1.
- Pawlik T., *Bitwa pod Lwowem*, Warszawa 1932.
- , *Działania osłonowe w Małopolsce Wschodniej w sierpniu 1914*, Warszawa 1930.
- Pichlík K., *Bojovali proti válce. Revoluční boj českých vojáků a námořníků v rakousko-uherské armádě za imperialistické světové války 1914–1918*, Praha 1953.
- , *Čeští vojáci proti válce (1915–1914)*, Praha 1961.
- Pichlík K., Klípa B., Zabludilová J., *Českoslovenští legionáři (1920–1914)*, Praha 1996; *Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914–1918*, Wien 1931, Bd. I.
- Pichlík K., *Přechod pražského 28. Pěšího pluku do ruského zajetí 3. dubna 1915*, „Historie a vojenství“ 1959, č. 1.
- Pichlík K., *Rozpad rakousko-uherské armády na podzim 1918*, „Historie a vojenství“ 1962, č. 2.
- Pichlík K., Vávra V., Křířek J., Červenobílá a rudá. *Vojáci ve válce a revoluci 1914–1918*, Praha 1967.
- Plaschka R.G., Haselsteiner H., Suppan A., *Innere Front. Militärassistenten, Widerstand und Umsturz in der Donaumonarchie 1918*, Wien 1974, Bd. II.
- Procházka R., *V serbském zajetí. O životě v Niši a na útěku Albanií 1914–1915*, Praha 1928.
- Rothenberg G.E., *The Habsburg Army in the First World War: 1914–1918*, w: *The Habsburg Empire in World War I. Essays on the Intellectual, Military, Political and Economic Aspects of the Habsburg War Effort*, edited by R.A. Kann, B.K. Kiraly, P.S. Fichtner, New York 1977.
- Rydel J., *W służbie cesarza i króla. Generałowie i admirałowie narodowości polskiej w silach zbrojnych Austro-Węgier w latach 1868–1918*, Kraków 2001.

- Šedivý I., Češi, České země a Velká válka 1918–1914, Praha 2003.
- Thunig-Nittner G., *Die Tschechoslowakische Legion in Russland. Ihre Geschichte und Bedeutung bei der Entstehung der 1. Tschechoslowakischen Republik*, Wiesbaden 1970.
- Tile von Kalm O., *Gorlice*, Oldenburg–Berlin 1930, szkic nr 3.
- Vavra V., *Klamná cešta. Příprava a vznik protisovětského vystupení čs. legii*, Praha 1958.
- Vojtechovský S., *Bitva u Tomaszowa i Komarowa*, Praha 1935.
- Winkler W., *Die Totenverluste der öst. ung. Monarchie nach Nationalitäten. Die Altgliederung der Toten. Ausblicke In die Zukunft*, Wien 1919.
- Wiśniewski J., *Między Habsburgami a Rzeszą Słowiańską. Stosunek Czechów do państwa austro-węgierskiego przed wybuchem I wojny światowej*, „Fides, Ratio et Patria. Studia Toruńskie” 2015, nr 3.
- Zgórniak M., *1914–1918. Studia i szkice z dziejów I wojny światowej*, Kraków 1987.
- , *Bitwa pod Gorlicami*, w: *Nad rzeką Ropą. Szkice historyczne*, Kraków 1968.
- Доубек В., Карел Крамарж и Томаш Гарриг Масарик: чешская концепция развала Австро-Венгрии [w] Народы Габсбургской монархии в 1920-1914 гг.: от национальных движений к созданию национальных государств, ред. М. Волос, Г. Д. Шкундин, Москва 2012
- Иванов А.В., К вопросу о причинах антисоветского выступления чехословацкого корпуса в 1918 г. „Белая армия. Белое дело” 1997, nr. 4.
- Клеванский А.Х., Чехословацкие интернационалисты и проданный корпус. Чехословацкие политические организации и воинские формирования в России. 1914–1921 гг., Москва 1965.
- Ростунов И., *Росский фронт первой мировой войны*, Москва 1976.
- Серapiroнова Е. П., Карел Крамарж и Россия 1937–1890 годы, Москва 2006.

Michal Pehr\*

*Masarykův ústav a Archiv AV ČR v Praze*

## OBRAZ POLSKA V LIDOVECKÉM A KATOLICKÉM TISKU POVÁLEČNÉ TŘETÍ REPUBLIKY<sup>1</sup>

V dubnu 1947 došlo k velké oslavě českého zemského patrona svatého Vojtěcha<sup>2</sup>. Československo si v tomto roce připomínalo 950 let od jeho mučednické smrti<sup>3</sup>. V souvislosti s oslavami bylo naplánováno i putování lebky svatého Vojtěcha po celém státě. Akce pozitivně přijímaná po celé republice, následně vyvrcholila v srpnu 1947 oslavami na Pražském hradě, kdy těchto oslav se účastnila řada zahraničních poutníků, mimo jiné i značná výprava polských poutníků. Na zakončení oslav v srpnu 1947 byl přítomna výprava věřících, kterou v zastoupení hnězdenského kardinála Hlonda vedl polský biskup Tadeusz Pawel Zakrzewski v doprovodu několika dalších polských biskupů<sup>4</sup>.

Celé tehdejší oslavy svatého Vojtěcha vyzněly primárně jako oslavy patrona nejen Čechů ale také i Poláků. Po delší době se tak čtenáři československého tisku mohli setkat s pozitivním obrazem Polska, což bylo vyvoláno i podpisem vzájemné smlouvy o přátelství v roce 1947<sup>5</sup>. Ústřední deník katolické Československé strany lidové Lidová demokracie tak uveřejnila například úvodník Karla Horalíka<sup>6</sup> s názvem *Cesta sv. Vojtěcha*, kde se mimo jiné uvádí: „kult tohoto nadšeného bojovníka Kristova duchovního otce tří slovanských národů nám ukazují, že je i jiná cesta k utužení slovanského bratrství mezi Čechy, Slováky a Poláky. Je to cesta

\* **PhDr. Michal Pehr, Ph.D.** (Republika Czeska) – od 2003 r. asystent ds. Badań Naukowych w Instytucie Masaryka Czeskiej Akademii Nauk w Pradze (obecnie Instytut Masaryka i Archiwum Czeskiej Akademii Nauk).

<sup>1</sup> Tato studie vznikla s podporou dlouhodobého koncepčního rozvoje výzkumné organizace RVO:67985921.

<sup>2</sup> Oslavy organizovala Svatováclavská liga. Materiály této organizace jsou uloženy v Archivu Národního muzea v Praze.

<sup>3</sup> K tématu oslav blíže viz J. Polc, *Svatovojtěšské oslavy v roce 1947*, w: J. Polc, *Svatý Vojtěch. Sborník k miléniu*, Praha 1997, s. 197–224.

<sup>4</sup> Lidová demokracie, roč. 3, č. 197, 26. srpna 1947, s. 1, článek *Cesta ostatků sv. Vojtěcha* skončena

<sup>5</sup> Smlouva byla uzavřena 10. března 1947 na dobu dvaceti let.

<sup>6</sup> Karel Horalík (1908–1965), novinář a spisovatel. Působil rovněž jako šéfredaktor Lidové demokracie.

křesťanské lásky, cesta křesťanského porozumění pro duchovní, hmotné i politické potřeby tří slovanských národů“<sup>7</sup>. Celé putování ostatků bylo vyjádření prosby za pokoj v našich zemích, ale také za mír a pokoj mezi polským a českým národem.

V podobném duchu se nechal slyšet i Časopis katolického duchovenstva, který na svých stránkách uveřejnil myšlenku františkánského kněze a teologa Jan Kapistrána Vyskočila,<sup>8</sup> který napsal: „Kéž 950letá památka jeho mučednické smrti, jež padá zrovna do roku, kdy uzavřena byla přátelská a spojenecká smlouva mezi oběma slovanskými národy, Čechy a Poláky, posvěti toto přátelství, nejen na 50 let, nýbrž navždy...jen duch velkého apoštola víry a lásky křesťanské spojí to, co tělo-hmota rozdělovalo, spojí i oba národy Čechy a Poláky, v úctě a památce svatovojtěšské“<sup>9</sup>.

Význam celé akce si uvědomíme ještě více při studiu celého mediálního obrazu Polska v československém poválečném tisku. Dobový katolický tisk představuje v tomto ohledu přirozeně jenom určitý výsek z celkového obrazu. Katolický tisk v té době však hrál značnou roli s ohledem na to, že tento tisk představoval významnou složku nesocialistického dobového tisku. Po druhé světové válce došlo k podstatnému omezení tisku, což bylo ovlivněno vznikem politického systému Národní fronty, který připouštěl omezený počet politických stran<sup>10</sup>. V českých zemích tak byly obnoveny pouze čtyři české strany, z nichž pouze jediná byla nesocialistická strana a tou byla právě katolická Československá strana lidová. Tisk této strany představoval vedle tisku určeného primárně pro potřeby katolické církve,<sup>11</sup> jediný katolický tisk v českých zemích. Z lidoveckého tisku nejdůležitější roli hrál ústřední deník Lidová demokracie nahrazující předválečné Lidové listy. Dalšími důležitými periodiky byly týdeníky Vývoj a Obzory, které byly určeny pro inteligenci a obsahovaly na svou dobu pozoruhodné množství zpráv o zahraničním dění<sup>12</sup>. Pro omezený rozsah tohoto článku se omezím jen na následující konstatování.

V lidoveckém ale obecně vzato v československém tisku se v této době setkáváme spíše s negativním obrazem. Katolický tisk si velmi podrobně všímal

<sup>7</sup> Lidová demokracie, roč. 3, č. 95, 23. dubna 1947, s. 1, článek Karla Horalíka Cesta sv. Vojtěcha.

<sup>8</sup> Jan Kapistrán Vyskočil (1886–1956), františkánský duchovní teolog a historik.

<sup>9</sup> J. K. Vyskočil, *V záři velkého biskupa*, „Časopis Katolického duchovenstva“ 3/1947, s.65–97.

<sup>10</sup> K nesocialistické publicistice blíže viz M. Drápala, *Na ztracené vartě Západu*, Praha 2000.

<sup>11</sup> Zde mám na mysli například Časopis *Katolického duchovenstva*, týdeník *Rozsévač* vycházející v Olomouci, týdeník *Neděle z Prahy* a časopis *Katolík*.

<sup>12</sup> Přehled o katolickém lidoveckém tisku blíže viz např. A. Blabolil, *Křesťanské politické hnutí v Čechách, na Moravě a ve Slezsku a Československá strana lidová I, II*. Praha 1969–70.

situace v Polsku. Značnou pozornost věnoval přirozeně vývoji vztahů katolické církve a polského státu, který definoval jako „stále napjatý“<sup>13</sup>.

Velká pozornost byla věnována i celkové situaci Polska a všem problémům, které si přinášela z válečné minulosti. Jedním z takových problémů byla například polská exilová armáda a její postavení v poválečné Evropě. V katolickém tisku se často objevovaly zprávy o polských vojácích v zahraničí (v Itálii) a velmi podrobně se věnovaly dalším osudům těchto jednotek<sup>14</sup>. Polské jednotky podle této zprávy šíří kolem sebe propagandu, že zůstávají ve zbroji proto, aby byly připraveny na boj proti Rusku respektive Sovětskému svazu. Lidovecké Obzory tuto myšlenku odmítali jako něco naprosto nereálného. Názory polské emigrace o hrozícím konfliktu mezi západem a východem jsou nemožné: „Polští emigranti se v tomto neskutečném snění, v němž si pletou svoje sny a přání se skutečnostmi, podobají čím dále tím více ruským běžencům a jejich sny připomínají nesplněné tužby bělogvardějců po první světové válce“<sup>15</sup>. Otázka polských vojáků a jejich možný návrat domů se stávala předmětem nejen jednání obou stran ale i značné žurnalistické pozornosti.<sup>16</sup> Obzory několikrát varovaly před záludnou propagandou polských důstojníků v Andersově armádě, „kteří za vrchol polského vlastenectví a politiky spatřovali v proněmecké a protisovětské politice prvního kolaboranta v Evropě, plukovníka Becka, jenž se tak horlivě účastnil německého tažení proti ČSR v roce 1938 tím, že dal násilně zabírat Těšínsko“<sup>17</sup>. Tisk věnoval také pozornost otázce jednání ve věci polských válečných dluhů<sup>18</sup>.

Největší pozornost však tisk věnoval polským hranicím a situaci v poválečném Polsku<sup>19</sup>. Polsko křižují davy utečenců a repatriantů. Rusů, kteří přicházejí z Evropy do Sovětského svazu. Němců, kteří jsou vyháněni ze svých domovů. A naopak Poláků, kteří se vracejí domů a to ať už ze Západu či z Východu. Navíc území Polska se oproti předválečnému stavu zmenšilo<sup>20</sup>. O jednu pětinu. Články

<sup>13</sup> Obzory, roč. 4, č. 7, 21. února 1948, s. 101, článek Církev a stát v Polsku.

<sup>14</sup> Srovnej například Obzory, roč. 2, č. 37, 14. září 1946, s. 579, článek Obzory a nové Polsko. V tomto článku je referováno, že angličtí liberálové nesouhlasí s přestěhováním polské armády do Velké Británie. Vize, že by v Británii vznikla kompaktní polská enkláva je pro Angličany podle článku naprosto nepřijatelná. S odkazem na liberální list News Chronicle se doslova uvádí, že většina těchto Poláků „je fašistického nebo polofašistického smýšlení“ a jediné co by bylo možné je usadit v Anglii rozptýleně, aby se naučili „demokratickému způsobu života“.

<sup>15</sup> Obzory, roč. 2, č. 4, 26. ledna 1946, s. 51–52, článek Poláci o Itálii.

<sup>16</sup> Obzory, roč. 2, č. 9, 2. března 1946, s. 132–133, článek Polská nota Velké Británii

<sup>17</sup> Obzory, roč. 2, č. 13, 30. března 1946, s. 196–197, článek Konečně

<sup>18</sup> Obzory, roč. 2, č. 30, 27. července 1946, s. 468, článek Polské válečné dluhy ve Velké Británii.

<sup>19</sup> Obzory, roč. 2, č. 16, 20. dubna 1946, s. 244, článek Angličané o Polsku.

<sup>20</sup> Obzory, roč. 2, č. 6, 9. února 1946, s. 83, článek Polsko v nových hranicích.

si všímali špatné hospodářské situace země, která byla odkázaná na dovoz, ale také na černý domácí trh, protože přiděly nestačily<sup>21</sup>. Produkce uhlí dosahuje jen poloviční předválečné produkce a obnova průmyslu v některých krajích je velmi obtížná, protože kraje jsou vylidněné. Poukazovalo se na nebezpečí hladu v Polsku<sup>22</sup>. Poláci byli rovněž kritizováni za tvrdé provádění odsunu německého obyvatelstva. Lidovecké Obzory o tomto odsunu napsaly, že Poláci ač vázání postupimským ujednáním tohoto ujednání nerespektují a na Němcích se mstí. „Tyto přehmaty, kterými trpí hlavně ženy a děti i starší lidé, musí přestat. Spojenecká kontrolní komise musí ihned zakročit a sjednati pořádek“<sup>23</sup>.

Obzory také věnovali pozornost polským názorům na vývoj mezinárodní politiky<sup>24</sup>. Ve vzájemných vztazích přetrvávalo nepřátelství, které bylo patrné i z tiskových ohlasů<sup>25</sup>. Poláci v těchto ohlasech zdůrazňovali, že československé nároky nejsou opodstatněné<sup>26</sup>. Obzory rovněž otiskli vyjádření polského vice-ministra Modzelewského o polské zahraniční politice, kde mimo jiné pravil, že československé nároky na Kladsko jsou neopodstatněné: „Je tam více hrobů polských vojáků, kteří o tuto zem bojovali, než živých Čechů.“ Československý tisk v této věci kontroval, když se snažil poukazovat na to, že polská neústupnost ve věci území způsobuje zdržení úpravy poměrů ve střední Evropě<sup>27</sup>.

Sledovala se i vnitřní politika v Polsku. Lidovecké Obzory informovaly o hrozící totalitě v Polsku. V té souvislosti byl připomínán projev vůdce polské selské strany Vladislava Banaczyka, že polská vláda spěje totalitní diktatuře a byly citovány jeho slova: „Půjde-li to takto dál jméno reakcionář, stane se pro každého Poláka čestným názvem“<sup>28</sup>.

V případech sporných hraničních území pak referoval tisk o teroru polské okupace a vyhánění českého obyvatelstva<sup>29</sup>. Katolický tisk ovšem uveřejňoval zprávy, které byly voláním o dosažení pokojné shody a míru. Obzory například otiskly zprávu v prosinci 1945, která zdůrazňuje připravenost Polska k jednání. Poměr československo-polský se podle tohoto článku zhoršil a hrozí přerůst ve

<sup>21</sup> „Polsko normálně vývozce potravin, je nyní závislé na dovozu z UNRRA. Obzory, roč. 2, č. 8, 23. února 1946, s. 120–121, článek Hospodářská situace Evropy.

<sup>22</sup> Obzory, roč. 2, č. 18, 4. května 1946, s. 278, článek Nebezpečí hladu v Polsku.

<sup>23</sup> Obzory, roč. 1, č. 4, 15. září 1945, s. 50, článek Odsun Němců z krajů, obsazených Poláky.

<sup>24</sup> Obzory, roč. 2, č. 13, 30. března 1946, s. 198, článek Polský názor o Německu.

<sup>25</sup> Obzory, roč. 2, č. 22, 1. června 1946, s. 341, článek O polské zahraniční politice

<sup>26</sup> Srovnej Obzory, roč. 2, č. 21, 25. května 1946, s. 326, článek Kladsko. „Na Kladsku není více Čechů, než Francouzů nebo Holanďanů“.

<sup>27</sup> Obzory, roč. 2, č. 46, 16. listopadu 1946, s. 723, článek Poláci a Kominternu: „Poláci...svým imperialistickým šovinismem (Těšín) zdržují úpravu poměrů ve střední Evropě.“

<sup>28</sup> Obzory, roč. 2, č. 20, 18. května 1946, s. 312, článek Totalita v Polsku?

<sup>29</sup> Obzory, roč. 1, č. 8, 13. října 1945, s. 114–115, článek Kladsko.

vzájemnou animositu<sup>30</sup>. Jednání se ovšem nevyvíjeli k československé spokojenosti. Tisk v prosinci 1945 napsal, že jednání vinou neústupné politiky varšavské vlády zůstaly na mrtvém bodě<sup>31</sup>.

Obraz Polska v lidoveckém a katolickém tisku vcelku příliš nevybočoval z obrazu, který nabízel tehdejší soudobý československý tisk. Snad jen s ohledem na to, že podával na rozdíl od ostatních periodik zprávy o životě katolické církve a věnoval pozornost vzájemným vztahům mezi Polskem a katolickou církví.

Mediální obraz byl v zásadě determinován dvěma základními faktory. Na jedné straně tu byla snaha budovat pozitivní obraz Polska<sup>32</sup>. Československo po druhé světové válce přicházelo s politikou úzké spolupráce slovanských národů, jako zajištění bezpečnosti. Jedním z rysů nově budované společnosti a státu bylo nadšení pro slovanství. Bylo to pochopitelné. Lidé si od ideje slovanské vzájemnosti a spolupráce slibovali zajištění míru a stability. Československý ministr zahraničních věcí Jan Masaryk k tomu ještě v jednom ze svých válečných projevů řekl: „Válka také urychlila myšlenkový vývoj slovanské solidarity. I v ní najdeme svou posilu. Budeme v ní hledat především bezpečnost proti společnému protivníkovi, odvěkému nepříteli všech Slovanů, a pak, jak říkal můj otec, stupeň k vzájemnosti širší a nejširší. Podobně se na to dívají i Rusové, kteří ponechávají všem slovanským národům nezávislost a samostatnost [...] Kdo si přečetl přednášku, kterou měl loni Himmler k německým vysokým důstojníkům a v níž mluvil o Slovanech jako o škodlivém a nebezpečném hmyzu, který je nutno zničit, ten si uvědomí, jak nutně je, aby se slovanské národy a státy dohodly“<sup>33</sup>.

V podobném duchu jako Jan Masaryk hovořil rovněž prezident Edvard Beneš, jenž se této problematice věnoval nejen ve svých projevech,<sup>34</sup> ale i ve svých knihách *Nová slovanská politika* a *Úvahy o slovanství*, které vyšly po válce a v nichž vyzýval ke spolupráci mezi Slovany za předpokladu zachování demokracie a svobody<sup>35</sup>.

Slovanství se stalo širším vlastenectvím, heslem doby a módní záležitostí. Proto vznikl například Svaz slovanského bratrství, který poukazoval na to, že Slovanů je v Evropě na 200 milionů, a nový spolek chtěl programově pracovat na jejich sjednocení. Členové tohoto svazu pak slibovali při svém vstupu, že se „nikdy nezpronevěří slovanskému bratrství a odkazu těch, kteří před námi nesli hrdě pochodeň slovanského sjednocení“. Zároveň prohlašovali: „Chci pracovati

<sup>30</sup> *Obzory*, roč. 1, č. 16, 22. prosince 1945, s. 243, článek Těšínsko.

<sup>31</sup> *Obzory*, roč. 1, č. 17, 29. prosince 1945, s. 257, článek Jednání se sousedy.

<sup>32</sup> K této otázce blíže viz též moje práce, kterou jsem uveřejnil v roce 2011. Blíže viz M. Pehr, *Zápas o nové Československo 1939–1946*, Praha 2011.

<sup>33</sup> J. Masaryk, *Volá Londýn*, Praha 1990, s. 221. Rozhlasový projev ze 7. listopadu 1944.

<sup>34</sup> Viz například E. Beneš, *Šest let v exilu*, Praha, 1946.

<sup>35</sup> Blíže viz E. Beneš, *Nová slovanská politika*, Praha 1946; TÝŽ, *Úvahy o slovanství*, Praha 1947.

věrně a nezištně jako bratr velké slovanské rodiny ke spojení všech Slovanů. Tomuto příkazu podřídím své konání i myšlení, vždy a za všech okolností<sup>36</sup>.

Na téma slovanství se rovněž tvořily oslavné práce, mnohdy značně rozsáhlé.<sup>37</sup> Jejich cílem bylo dokázat historickou opodstatněnost slovanské orientace v českém prostředí – že „náš národ duchovně tíhl vždy nejsilněji k Rusům“<sup>38</sup> a k dalším Slovanům. Poválečný režim měl snahu po svém interpretovat české dějiny. Zatímco za německé okupace byla místa spojená se zemským patronem a knížetem svatým Václavem a vůbec celá svatováclavská idea vnímány jako symbol spolupráce s Němci, tak naopak po válce byly počátky českého přemyslovského státu interpretovány jako doba, kdy si Slované ještě rozuměli, a zároveň nejstarší fáze boje proti rozpínavosti germánského přívalu<sup>39</sup>.

V historických výkladech kořenů panslavismu se začínalo – jak jinak – raným středověkem. Autoři se snažili dokázat, že Velká Morava se svými knížaty, Kosmas, ale později i Karel IV., husité, Jiří z Poděbrad, Balbín, Dobrovský, Kollár, Masaryk a další byli zastánci slovanské vzájemnosti. Stopy „politického slavismu“<sup>40</sup> se hledaly i v českém stavovském povstání 1618–1620 a v anonymní práci *Slované a Němci před tisíciletím* se čtenáři dozvěděli o „politické úloze knížete Václava v zápase Slovanů o jejich národní bytí“.<sup>41</sup> Zdeňek Nejedlý zase dokazoval slovanský náboj husitství a podtrhoval jeho aktuální vyznění: „Husité ne zbytečně nazývali svůj boj slovanským bojem. Žižka zvláště rád tak mluvil a víme, co tím myslel: boj za národ – český, slovanský národ. Tak po husitsku půjdeme i my, aby se skutkem stalo známé slovo Kollárovo. ‚Peklo zrádcům, nebe Slávům věrným.‘“<sup>42</sup> Zemský patron Sv. Václav a další uvedení protagonisté by se asi velice divili, kdyby měli možnost si o sobě přečíst tyto řádky.

<sup>36</sup> Tamže.

<sup>37</sup> Z velkého množství literatury, která vycházela v období třetí republiky k tomuto tématu a k jeho nejrůznějším aspektům, připomeňme alespoň díla: L. Jandásek, *Tyršovo slovanství*, Brno 1947; V. Melichar, *Svět slovanský je náš I, II*, Praha 1948; M. Reiman, *Slovanská politika v hospodářství Československa*, Praha 1947; nebo *Národní shromáždění a politika slovanské spolupráce*, Praha 1947.

<sup>38</sup> J. Hybášek, *O slovanské spolupráci*, Hradec Králové 1947, s. 2.

<sup>39</sup> Srovnej například Národní archiv v Praze (dalej: NA Praha), f. MZV- VA II, k. 291; *Lidová demokracie* 10. 7. 1945 – článek Velká manifestace na Levém Hradci, kde se o tomto raně přemyslovském hradišti a místu spjatým se životem sv. Václava mimo jiné píše: „Už na prahu dějin se stýkáme s jeho obrysy. Jedna z prvních hrází, které jsme postavili proti germánskému přívalu a rozpínavosti. První z důkazů, že jsme schopni spolupracovat a tvořit s celým kulturním světem.“

<sup>40</sup> J. Macúrek, *Slovanská idea a dnešní skutečnost*, Brno 1947, s. 17.

<sup>41</sup> *Slované a Němci před tisíciletím*, Praha 1945, s. 1.

<sup>42</sup> Z. Nejedlý, *Pod Slovanským praporem, Slovanská družba, Čítanka nového slovanství*. Třebouchovice pod Orebem 1948, s. 337.

O slovanství se ovšem také zpívalo. A psaly se také nejrůznější divadelní hry a agitky. Tak například spisovatel Arno Kraus<sup>43</sup> ve svém díle: *Nám ty šťastné zítřky patří* vypráví o Pepíkovi, Frantovi, Růženě, Honzovi, Nadě a Emilce, kteří si chtěli spolu hrát na válku a bojovat, jenže žádné z dětí nechtělo hrát Němce. Uvědomělý a vzorný příslušník SNB však vyslechl jejich rozhovor a vysvětlil jim, že všichni Slované jsou bratři, pomáhají si, neškodí si a ani se spolu neperou a nebojují. Na závěr tohoto příběhu všichni spolu zpívají: „Slované jsou věrní bratři, nám ty šťastné zítřky patří. V svornosti je naše síla, ta nás vždycky zachránila. Při slavné přísaze od Moskvy ku Praze ztroskotá nepřítel na naší odvaze[....] Naše země širošírá, přes hory se rozprostírá. Její boky moře myje, všude věrný Slovan žije! Od Baltu k Šumavě, z Jadranu k Varšavě, přes Tichý oceán všude je pán...“<sup>44</sup>

V tomto novém panslavismu vidělo Československo své budoucí zajištění po mnichovském zklamání z demokratického Západu a po francouzské zradě. Druhá světová válka byla často také prezentována jako souboj Slovanů s Germány, který byl Slovany pod vedením Sovětského svazu úspěšně vybojován.

Samozřejmě, že v tomto konceptu hrála základní roli nejsilnější slovanská mocnost a tou byl Sovětský svaz. Výsledkem tohoto nového politického konceptu byla snaha o vytváření co nejlepších vztahů ke všem slovanským bratrům. Tato koncepce byla vyjádřena při řadě nejrůznějších příležitostech. V Košickém vládním programu ale i v dalších programových dokumentech poválečného Československa najdeme pasáže zdůrazňující československou slovanskou politiku a úzké vztahy mimo jiné i s Polskem. Tato proměněna mimochodem neunikla pozornosti ani polskému tisku, který tuto proměnu definoval slovy, že z panslavismu rázu kulturně psychologickému typickému pro 19. století se v Československu stává panslavismus politicko-hospodářský<sup>45</sup>.

Druhý faktor už nebyl zdaleka tak příznivý. A to sice ten že v pozitivním obrazu se odráželi negativní resentimenty z minulosti (především situace po Mnichovu) a také poválečný spor o území a s tím spojené problémy s polskou menšinou žijící na československém území.

Postavení polské menšiny bylo v té době na československém území komplikované<sup>46</sup>. Zdá se to svým způsobem paradoxní: vždyť Poláci jako Slované by teoreticky měli být bráni v kontextu převládajícího poválečného slovanského nadšení jako bratři. Snad tomu tak bylo ještě v rovině politických prohlášení z Prahy, v pohraničí však byla situace naprosto odlišná. Lidovecký poslanec Vilém

<sup>43</sup> Arno Kraus (1921–1982), básník, prozaik, dramatik a diplomat

<sup>44</sup> Tamže, s. 326–331.

<sup>45</sup> *Obzory*, roč. 1, č. 4, 15. září 1945, s. 50–51, článek Poláci o nás. Článek je zprávou o úvodníku Mieczysława Wionczka v polském týdeníku *Odrozenie*.

<sup>46</sup> K postavení polské menšiny blíže například viz T. Siwek, S. Zahradnik, J. Szymeczek, *Polská národnostní menšina v Československu 1945–1954*, Praha, ÚSD AV ČR 2001.

Pavlík z Českého Těšína ji na 39. schůzi Prozatímního národního shromáždění 8. března 1946 popsal slovy: „Jako rodák z Těšínska chci slavnou sněmovnu informovat o poměrech na Těšínsku a o poměru Poláků k nám. Situace na Těšínsku není zdaleka pro český lid uspokojivá. Iredenta polská vystrkuje opět růžky. Tamější obyvatelstvo české má v živé paměti rok 1938, kdy polská soldateska beckovská pokojné české občany v několika hodinách z jejich domovů vypudila. Český člověk mohl často jen svůj život zachrániti před polskými bojovníky. Je nám všem v živé paměti, jak násilně utlačovaly polské úřady všechno, co bylo české. Na celém území Těšínska nebyla ani jediná česká škola, české bohoslužby byly ihned zakázány, české nápisy strhávány a ten, kdo promluvil česky na ulici a byl přistižen polským strážníkem, musel zaplatit vysokou pokutu nebo byl za to žalářován. Takto postupovali proti nám beckovští Poláci, když se ultimativním požadavkem s pomocí Hitlera zmocnili Těšínska“<sup>47</sup>.

Řešení polské otázky v Československu zaměstnávalo u nás mnohé. Polská menšina nebyla pochopitelně takovým problémem jako německá menšina, už proto, že byla nesrovnatelně menší: podle sčítání lidu z roku 1930 žilo na našem území celkem 103 322 obyvatel polské národnosti<sup>48</sup>. Jako řešení se zde rovněž nabízel transfer obyvatelstva, o kterém se velmi reálně uvažovalo. Je to velmi málo známá skutečnost, která byla zastíněna odsunem Němců, ale i pozdější snahou vyvolávat dojem, že v rodícím se východním komunistickém bloku nejsou žádné animozity ani spory<sup>49</sup>.

Důvodů vzájemného nepřátelství po druhé světové válce bylo více. Za prvé tu byly především historické reminiscence z doby vzniku Československa po první světové válce, kdy docházelo k velkým sporům o budoucí podobu společných hranic. Nejspornějším místem byla především oblast Těšínska, kde došlo dokonce k ozbrojenému konfliktu, který byl nakonec řešen rozdělením sporného území mezi Československo a Polsko. Česká veřejnost toto rozdělení většinou těžce nesla, protože měla pocit, že v hájení našich zájmů jsme nebyli dostatečně průbojní. Dozvuky tohoto byly patrné ještě v době druhé světové války. V jedné ze studií, které k tomuto problému vytvořil Československý studijní ústav v Londýně se praví: „Příslušnost [celého] Těšínska k českému státu byla založena ve středověku svobodnou smlouvou mezi státem českým a polským r. 1335. Jeho

<sup>47</sup> Blíže viz [www.psp.cz](http://www.psp.cz) – stenografický záznam z 39. schůze PNS 9. března 1946.

<sup>48</sup> T. Siwek, S. Zahradník, J. Szymeczek, dz. cyt, s. 10.

<sup>49</sup> Ve věci polské menšiny padaly nejrůznější návrhy. Některé počítaly s dobrovolným odsunem. Padaly ovšem požadavky nuceného odsunu, především těch Poláků, kteří přišli po Mnichovu do pohraničí, případně se podíleli na vyhánění českého obyvatelstva. K tomuto tématu blíže viz T. Siwek, S. Zahradník, J. Szymeczek, dz. cyt, s. 27–31; J. Friedl, Z. Jirásek, *Rozpačité spojenectví. Československo-polské vztahy v letech 1945–1949*, Praha 2008.

souvislost s českými zeměmi trvala plně od té doby až do r. 1920. Historický vývoj učinil nepochybně z Těšínska zemi nepochybně českou<sup>50</sup>. A ještě razantněji se vyjádřil národně socialistický politik František Uhlíř ve své práci *Těšínské Slezsko–Obrana práva* z roku 1941: „Československo mělo a má historické právo na Těšínsko. Československo mělo a má nárok na Těšínsko podle práva přirozeného. Československo usilovalo o nejužší spolupráci s Polskem [a] plně zabezpečilo rozvoj polské menšiny“. Zatímco Polsko v jeho podání „zahájilo útoky proti integritě Československa, sloužilo těmito útoky berlínským zájmům...porušilo naše historické právo na Těšínsko, porušilo naše přirozené právo pomnichovským zábohem těšínských okresů a zneužilo k těmto účelům polské menšiny na Těšínsku“, přičemž polská menšina „nechtěla k Polsku, odmítala protičeskoslovenské tendence, dařilo se jí u nás dobře a byla si toho vědoma“.

Svoji práci pak končil výzvou: „Všichni chraňme každý metr této drahé země. Byla vždy naše–je naše–a nesmí být cizí. Všichni chraňme svaté city věrného slezského lidu, jenž tolik vytrpěl pro své národní přesvědčení na této křižovatce národů a přece nezradil a neodrodil se. Všichni chraňme zájmy Československa, zájmy věčné, jež nezačaly včera a neskončí zítra, ale jež žily v dávných generacích a nevyhasnou ani v srdcích našich dětí. Chraňme a uchraňme těšínskou zemi. Je naše.“<sup>51</sup> Mimochodem podobně patetický byl František Uhlíř i na půdě československého parlamentu, když v březnu 1946 řekl: „Těšínsko nejenom podle práva historického, ale i podle hlasu věrného svého srdce je naše. Těšínsko jako aorta celého hospodářského života republiky musí naše zůstat. Celý náš národ a jeho vláda budou střežit a chránit Těšínské Slezsko jako nejdražší perlu v koruně svatováclavské. (*Potlesk.*) Správně zde řekla paní posl[ankyně] Zemínová: Už nikdy žádný Mnichov, ale také žádný polský Mnichov!“<sup>52</sup>

Samotné rozdělení a odstoupení území o rozloze 1009 km<sup>2</sup> ve prospěch Polska v roce 1920 bylo u nás interpretováno jako velká československá oběť dobrým vzájemným vztahům, která Poláky stejně nebyla oceněna. Ve výše jmenované studii studijního ústavu se poukazovalo, že rozhodnutím o úpravě hranic z roku 1920 bylo našemu státu odňato kus historického území: rozdělení byla velká křivda a navíc Polsko v roce 1938 postupovalo vůči Československu ultimátem a diktátem, kdy využilo naší politické katastrofy ke svému obohacení.

Na druhé straně je však nutné uvést, že Polsko a Poláci měli obdobné pocity. I oni byli přesvědčeni, že rozdělení je nespravedlivé a v době mnichovské krize využili příležitosti a požadovali na Československu část území obývaného polskou

<sup>50</sup> Archiv Ústavu T. G. Masaryka (dále jen AÚTGM), fond Edvard Beneš II (dále jen f. EB II), k. 134–studie čs. studijního ústavu z roku 1942 k těšínské otázce, s. 46.

<sup>51</sup> AÚTGM, f. EB II, k. –134František UHLÍŘ, *Těšínské Slezsko: obrana práva*, 1941, s. 108–109.

<sup>52</sup> Blíže viz [www.psp.cz](http://www.psp.cz)-stenografický zápis z 39. schůze PNS 8. března 1946.

menšinou. Chování Poláků v době Mnichova pak bylo druhým momentem, který ztěžoval vzájemné vztahy.

Třetím bodem byly pak vzájemné vztahy těsně po osvobození, kdy naše veřejnost očekávala, že přes všechny špatné zkušenosti nás Poláci podpoří v našich aspiracích na územní zisky v oblastech patřících Německu – například v případě Kladska.

Mimochodem vedle tradiční otázky Těšínska bylo Kladsko velmi často skloňované téma. Vedle Lužice byly největší naděje na získání území Kladsko, čítajícího 1639 km<sup>2</sup> a osídleného 180 000 obyvateli převážně německé národnosti. Už 19. května 1945 byla československá vláda připravena obsadit vojensky toto území a informovala o tom Sovětský svaz a další spojence<sup>53</sup>. Odpověď však nikdy nedostala, a tak k obsazení Kladsko nedošlo. Československý boj o Kladsko, ale i další území, jako bylo Ratibořsko a Hlubčicko, se datuje léty 1945–47. Tato území podobně jako Lužice patřila v minulosti českému království, a to až do válek o rakouské dědictví v polovině 18. století, kdy roku 1742 připadla na základě Vratislavského míru Prusku. Kladsko si však udržovalo značné kontakty s českými zeměmi: církevně stále spadalo pod pražskou arcidiecézi a na jeho území žila rovněž početná asi šestitisícová česká menšina, usdlá především v takzvaném českém koutku, který tvořilo třináct obcí. Počítalo se, že buď celé Kladsko, anebo alespoň „český koutek“ se stane součástí Československa.

V propagační kampani se poukazovalo především na to, že je to země, která byla od nepaměti česká, a jejímž návratem by byla odčiněna historická křivda.<sup>54</sup> „Musíme zabránit, aby neodumřela jedna z větví české národa. Zachraňme české Kladsko“, to byly časté argumenty.

Ve své práci *Naše Kladsko* psal Zdeněk Nejedlý velmi epicky o naší snaze získat toto území jako o požadavku, který nesleduje imperiální cíle, který není veden ani dobytčím či ziskuchtivým cílem, ale snahou o odčinění historické křivdy a zabezpečení našich hranic<sup>55</sup>. Vedle historických reminiscencí však byly druhým nejčastějším argumentem strategické důvody: poukazovalo se na skutečnost, že z hlediska obrany by bylo pro Československo výhodné získat Kladsko, a tak odstranit výběžek, který zasahoval do území státu. Tímto problémem se zabývala už studie z února 1943, vypracovaná pro potřeby londýnské exilové vlády ve věci hranic československého státu. K otázce Kladsko se uvádí: „ČSR nemá zájmu na zvyšování složky německého obyvatelstva ve svých nově upravených hranicích. Přesto dovolujeme si znovu upozorniti na velký vojenský význam

<sup>53</sup> AÚTGM, f. EB III, k. 72 – úprava hranic.

<sup>54</sup> NA Praha, f. MZV-VA II, k. 739. Zde je celá sbírka novinových článků, které vycházely po válce ke kladskému problému. Srovnej například *Práce* 11. 7. 1945 – článek *Kladsko dnes. Země, která chce k nám*.

<sup>55</sup> Z. Nejedlý, *Naše Kladsko*, Liberec, 1945, s. 13.

Kladsko. Kladsko je vklíněno do ČSR a ... je základnou pro útočné operace, které ohrožují naše území v místě nejnebezpečnějším, t. j. tam, kde naše státní území má nejmenší hloubku<sup>56</sup>.

Zajištění Kladska z důvodů obrany proti Německu se zdůrazňovalo ve většině poválečných prací zabývajících se touto otázkou. „Čechové nikdy neútočili z Kladska, na Čechy se z Kladska útočilo vždycky“ – to byla myšlenka, se kterou zahajoval Václav Davídek svou publikaci *Kladsko!: smutek i naděje české země*<sup>57</sup>.

V Československu se záhy po osvobození začaly tvořit masové organizace na podporu připojení Kladska: Svaz přátel Kladska, Hnutí za svobodu Kladska a velmi aktivní Kladský komitét, který vznikl při Okresním národním výboru v Náchodě. Na území samotného Kladska pak existoval Český výbor pro připojení k Československu. Vydávaly se mapy, tiskly se letáky, konala se celá řada shromáždění, odkud zazníval jednoznačný požadavek získat Kladsko. Zmíněné organizace pak vyvolávaly soustavný tlak na vládu, který byl podpořen všeobecným souhlasem všech relevantní politických proudů v Československu, přesvědčených o oprávněnosti požadavků.

Kladsko podobně jako Lužici obsadila sovětská armáda, která zde svěřila dočasně v souvislosti s posunutím polských hranic na západ správu polským orgánům. Československá vláda tak ztratila jeden z nejsilnějších argumentů, že jí hrozí z tohoto území skryté nebezpečí v podobě německých sousedů; podle jednoduché poválečné logiky se nebylo čeho bát, když na tomto území jsou „slovanští bratři“ – tj. Poláci. Přesto doufala, že toto předání je jen dočasné a že se podaří prosadit získání tohoto území. Koneckonců v době války byla československá reprezentace sovětskými místy vícekrát ujišťována, že Sovětský svaz nebude mít nic proti připojení určitých území k Československu. Poláci však toto území považovali od okamžiku předání za své a odmítali se o této otázce jakýmkoliv způsobem bavit. Československo-polské vztahy byly v té době velmi napjaté, protože se tu nejednalo jen o Kladsko, ale rozebírala se i otázka sporného Těšínska.

Navíc Poláci byli sami připraveni o velký kus svého území na východě a území na západě brali jako odškodnění za utrpená příkoří ze strany Sovětského svazu. Vzájemné jednání mezi Československem a Polskem, iniciované naší stranou, bylo proto velmi vypjaté, nechyběly zde vzájemné urážky, objevovaly se tu hrozby vojenského konfliktu atd. V průběhu poválečných jednání se sice objevovaly teoretické možnosti zisku tohoto území, ovšem za cenu jeho výměny za území na Ostravsku a Těšínsku, což nebylo přijatelné pro československou stranu, a tak se celý spor vlastně soustředil na otázku případného připojení tzv. českého koutku v Kladsku a na otázku, co s naší menšinou v Kladsku.

<sup>56</sup> AÚTGM, f. EB II, k. 425 – studie z 19. 2. 1943.

<sup>57</sup> V. Davídek, *Kladsko!: smutek a naděje české země*, Praha 1945, s. 1.

Poláci však v této otázce zaujali velmi tvrdý postoj. Do Československa docházely zprávy o polském teroru. Obyvatelé české národnosti byli nuceni se přehlašovat k polské národnosti, byli vyháněni ze svých domovů a mnoha dalšími způsoby nevybíravě šikanováni a terorizováni ve strachu, že by existence české menšiny mohla Polsko připravit o kus nově získaného území.

Britský dopisovatel deníku *Daily Telegraph* Llewellyn Chander napsal o poměrech panujících na tomto území článek uveřejněný 15. října 1945 s výstižným názvem *Uprchlíci z panství teroru*, kde mimo jiné popisuje své vlastní zážitky: „Z osobní zkušenosti jsem přesvědčen, že nezávislá mocnost musí zprostředkovat [jednání] mezi Varšavou a Prahou ještě před mírovou konferencí, má-li být zabráněno konfliktu... Z anektovaných krajů vystěhovalo se už 20 000 lidí do československého vnitrozemí. Lidé, kteří se bránili germanizaci za války jsou nyní podrobováni násilnému procesu polského nacionalismu... Za použití teroristických metod bylo provedeno hlasování o polské anexi. Ti, kdož se pro ni nevyslovili, byli vyhnáni ze svých domovů... Teroristické metody z velké části připadají k tíži místních polských ozbrojených band...“ Článek se dále rozepisoval o utrpení místních obyvatel, kteří trpěli hladem a byli nuceni pašovat z Československa potraviny, aby si zajistili alespoň základní obživu. Následkem toho, jak uvádí dopisovatel, místní obyvatelstvo by bylo nejraději, aby došlo k připojení tohoto území k Československu.

Výsledkem polského teroru pak byl v podstatě exodus větší části českého obyvatelstva, které prchalo přes hranice do Československa, kde bylo umístováno z větší části v bývalém německém pohraničí. Podle hlášení úředních míst odešlo v roce 1947 z Kladska do ČSR 2709 osob a z Ratibořska a Hlubčicka 5138 tzv. Moravců, kteří se hlásili k Moravě a hovořili moravským nářečím<sup>58</sup>.

Československá vláda se jen nerada smířovala se situací v této oblasti, ale všem začalo být jasné, že Polsko dobrovolně ze svých pozic v zájmu dobrých vztahů neustoupí. Sovětský svaz Polsko k tomuto kroku nedonutí, protože je mu v podstatě jedno, zda toto území vlastní Československo nebo Polsko, a naše vláda nemá sílu mocensky si toto prosadit. Z mnoha prohlášení, rezolucí a plánů, tak i v tomto případě nezůstalo nic jiného než krásné sny na rozšíření území a vlivu. Uzavření vzájemné spojenecké smlouvy mezi Československem a Polskem v roce 1947 pak znamenalo definitivní tečku za našimi aspiracemi na toto území.

Československá veřejnost se však cítila zaskočená chováním Poláků ve věci našich územních požadavků. Vždyť jde přece o nepatrné území, které požadujeme, a přesto Poláci označovali naše požadavky jako nepřátelský akt – „jako čin zřejmého nepřátelství... na něj odpovíme vhodným postojem“<sup>59</sup>.

<sup>58</sup> K. Kaplan, *Československo v poválečné Evropě*, Praha 2004, s. 44.

<sup>59</sup> NA Praha, f. MZV-VA II, k. 409- Mladá fronta 30. 4. 1946, článek Polsko odmítá naše územní požadavky. V tomto článku jsou čtenáři informováni o vystoupení polského ná-

Chování Poláků bylo znásobeno ještě obnovenými polskými nároky na území Těšínska a arogancí polských institucí. Ve zprávě generála Bočka z 22. června 1945 se můžeme například dočíst, že polské instituce využívají všech prostředků a chovají se jako v roce 1918 a 1938. Svoji politickou činnost podporují vojenskými akcemi a vzbuzují pochybnost o možnostech klidného soužití na společné hranici. Zpráva však jedním dechem dodávala, že zatímco Poláci vystupovali výbojně, tak naše strana postupovala umírněně a snažila se o dohodu<sup>60</sup>.

Český historik Jiří Friedl popsals vzájemné vztahy v této době jako *rozpačité spojenectví* a myslím si, že tyto slova snad nejlépe vystihují podstatu daného problému<sup>61</sup>. Na jedné straně byli Poláci bráni jako bratři, se kterými je nutné spolupracovat, na druhé straně jako nepřátelé, proti kterým je nutné mít se na pozoru. Tento ambivalentní přístup se přenášel do poválečného Československa již z doby války, kdy i přesto, že se plánovalo vytvoření společné konfederace, tak bylo na Poláky nahlíženo vlastně jako na možné nepřátele. Dokládá to i tajná studie náčelníka štábu hlavního velitelství naší exilové armády z prosince 1943, kde naši vojáci žádali z obranných důvodů proti případnému polskému útoku rozšíření našeho území v oblasti Těšínska, které by nám přineslo strategickou výhodu<sup>62</sup>. Špatné československo-polské vztahy se pak přenášely i na nazírání na polskou menšinu.

Poláci byli velmi často označováni za státně nespolehlivé osoby a všeobecná antipatie k nim byla mezi naší veřejností jen o málo menší než k Němcům. Projevovalo se to jak v postoji běžných lidí, tak úředních míst. Ostrý postoj se projevil i v uvažovaném odsunu polského obyvatelstva z našeho území, o kterém se diskutovalo jak za války v odboji, tak po válce<sup>63</sup>.

Odsun se měl uskutečnit na principu výměny obyvatelstva. Národně socialistický poslanec František Uhlíř tento požadavek formuloval na půdě našeho parlamentu v březnu 1946 slovy: „Budiž mi dovoleno, abych zde tlumočil přání a vůli věrného slezského lidu, který žádá, aby polská menšina na Těšínsku, která je stálým předmětem neklidu a sporů, byla od nás přestěhována do Polska. (*Potlesk.*)...Je v zájmu budoucího klidného soužití československo-polského, aby se celá polská menšina na Těšínsku přesídlila do Polska a aby všichni Češi a Slováci, žijící na území polském, se přestěhovali k nám“<sup>64</sup>.

městka ministra zahraničních věcí Modzelewskiho, který výše uvedenými slovy hodnotil před polskou Národní radou naše územní požadavky.

<sup>60</sup> AÚTGM, f. EB III, k. 72.

<sup>61</sup> J. Friedl, Z. Jirásek, dz. cyt.

<sup>62</sup> AÚTGM, f. EB II, k. -134 tajná studie o Těšínsku z prosince 1943, která byla 5. března 1945 zaslaná Edvardu Benešovi.

<sup>63</sup> K otázce žádostí o odsun Poláků blíže viz NA Praha, f. 1/100, sv. 49, aj. 378.

<sup>64</sup> Blíže viz [www.psp.cz](http://www.psp.cz) – stenografický záznam z 39. schůze PSP 8. března 1946.

Myšlenka přestěhování Poláků, byť v umírněnější podobě, nebyla cizí ani Edvardu Benešovi, který při setkání s delegací Městského národního výboru v Třinci prohlásil: „Kdyby snad polské obyvatelstvo projeвило přání přestěhovat se do Polska, uvítáme to se souhlasem, nebudeme jim v tom bránit, budeme je při uskutečňování jejich tužeb upřímně podporovat“<sup>65</sup>.

K odsunu nakonec nedošlo. Dost dobře to ani nebylo možné a to především s ohledem na mezinárodní vztahy. Poláky jako národ, který toho za války tolik vytrpěl, nebylo přece možné odsunovat. Důvodem neuskutečnění této akce byla i postupná normalizace vzájemných vztahů, které v podstatě skončili remízou. Poláci ničeho nedosáhli ve svých územních požadavcích a ani Československo nebylo úspěšné. V podstatě všichni se museli smířit s daným stavem. To se dotýkalo i polské menšiny v Československu, která nakonec získala určitá práva v novém státě. Měla své školy, své polské noviny a celkově vše špelo k jistému uklidnění celkové situace. Vše bylo navíc ovlivněno budováním východního bloku.

## Summary

### Poland's image in the Catholic press and People's Party newspapers during the postwar Third Republic

The subject of the study is how the Czech Catholic press and the newspapers of the Catholic political party (the Czechoslovak People's Party) published in the Czech lands presented Poland during the postwar period. In many ways, this image clearly contradicted itself: on the one hand, the aforementioned media emphasized the need for Slavic unity and described the Poles as "our Slavic Catholic brothers." On the other hand, however, Poland was depicted in a distinctly negative light, in particular when it came to unresolved territorial conflicts. This image was especially common in 1945–1946. For instance, the situation of Czechs living in the Kladsko area (and also of Slovaks in the Spiš region) was the subject of frequent news reports critical of the Poles. A certain improvement only came about later, helped in part by the signing of a mutual friendship agreement in 1947. These improved relations could be further demonstrated at the celebrations marking the 950th anniversary of the death of St. Adalbert.

**Keywords:** Czech Catholic, Catholic political party, Kladsko

<sup>65</sup> Citováno podle T. Siwek, S. Zahradnik, J. Szymeczek, dz. cyt, s. 29. K setkání došlo na jaře 1947.

## Streszczenie

### Wizerunek Polski w prasie ludowej i katolickiej w okresie istnienia III Republiki Czechosłowackiej

Przedmiotem artykułu jest ukazanie, w jaki sposób czeska prasa katolicka i prasa katolickich partii politycznych prezentowały Polskę w okresie powojennym. Pod wieloma względami obraz ten wyraźnie zaprzeczył sobie: z jednej strony wspomniane media podkreślały potrzebę jedności słowiańskiej i określiły Polaków jako „naszych słowiańskich braci katolickich”. Z drugiej jednak strony Polska została przedstawiona w sposób wyraźnie negatywny. W szczególności w przypadku nierozwiązanych konfliktów terytorialnych. Ten obraz był szczególnie popularny w latach 1945-1946. Pewna poprawa nastąpiła dopiero później, po podpisaniu umowy bilateralnej w 1947 roku. Widoczne było to podczas obchodów 950. rocznicy śmierci św. Wojciecha.

**Słowa kluczowe:** Czescy katolicy, Katolickie partie polityczne, Kłodzko Początek formularza

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

Archiv Ústavu T. G. Masaryka, fond Edvard Beneš II; fond Edvard Beneš III; Těšínské Slezsko: obrana práva, 1941.  
Národní archiv v Praze, fond MZV- VA II.

### Czasopisma

Lidová demokracie, roč. 3, č. 197, 26. srpna 1947,  
Lidová demokracie, roč. 3, č. 95, 23. dubna 1947  
Obzory, roč. 2, č. 37, 14. září 1946,  
Obzory, roč. 2, č. 4, 26. ledna 1946, s. 51-52, článek Poláci o Itálii.  
Obzory, roč. 2, č. 9, 2. března 1946, s. 132-133, článek Polská nota Velké Británii  
Obzory, roč. 2, č. 13, 30. března 1946, s. 196-197, článek Konečně  
Obzory, roč. 2, č. 30, 27. července 1946, s. 468, článek Polské válečné dluhy ve Velké Británii.  
Obzory, roč. 2, č. 16, 20. dubna 1946, s. 244, článek Angličané o Polsku.  
Obzory, Obzory, roč. 2, č. 8, 23. února 1946, s. 120-121, článek Hospodářská situace Evropy.  
Obzory, roč. 2, č. 18, 4. května 1946, s. 278, článek Nebezpečí hladu v Polsku.  
Obzory, roč. 1, č. 4, 15. září 1945, s. 50, článek Odsun Němců z krajů, obsazených Poláky.  
Obzory, roč. 2, č. 13, 30. března 1946, s. 198, článek Polský názor o Německu.  
Obzory, roč. 2, č. 22, 1. června 1946, s. 341, článek O polské zahraniční politice  
Srovnej Obzory, roč. 2, č. 21, 25. května 1946, s. 326, článek Kladsko. „Na Kladsku není více Čechů, než Francouzů nebo Holanďanů.“  
Obzory, roč. 2, č. 46, 16. listopadu 1946, s. 723, článek Poláci a Kominternu.  
Obzory, roč. 2, č. 20, 18. května 1946, s. 312, článek Totalita v Polsku.  
Obzory, roč. 1, č. 8, 13. října 1945, s. 114-115, článek Kladsko.

- Obzory, roč. 1, č. 16, 22. prosince 1945, s. 243, článek Těšínsko.  
Obzory, roč. 1, č. 17, 29. prosince 1945, s. 257, článek Jednání se sousedy. roč. 2, č. 6, 9. února 1946, s. 83, článek Polsko v nových hranicích.  
Obzory, roč. 1, č. 4, 15. září 1945, s. 50- 51, článek Poláci o nás. Článek je zprávou o úvodníku Mieczysława Wionczka v polském týdeníku *Odrozenie*.

## Opracowania i artykuły naukowe

- Beneš E., *Nová slovanská politika*, Praha 1946.  
Beneš E., *Šest let v exilu*, Praha, 1946.  
Blabolil A., *Křesťanské politické hnutí v Čechách, na Moravě a ve Slezsku a Československá strana lidová*, Praha 1969-70, t. I-II.  
Davídek, V., *Kladsko!: smutek a naděje české země*, Praha 1945.  
Drápala M., *Na ztracené vartě Západu*, Praha 2000.  
Friedl J., Jirásek Z., *Rozpačité spojení. Československo-polské vztahy v letech 1945–1949*, Praha 2008.  
Hybášek J., *O slovanské spolupráci*, Hradec Králové 1947.  
Jandrásek L., *Tyršovo slovanství*, Brno 1947.  
Kaplan K., *Československo v poválečné Evropě*, Praha 2004.  
Macúrek J., *Slovanská idea a dnešní skutečnost*, Brno 1947.  
Masaryk J., *Volá Londýn*, Praha 1990,  
Melichar V., *Svět slovanský je náš I, II*, Praha 1948.  
*Národní shromáždění a politika slovanské spolupráce*, Praha 1947.  
Nejedlý Z., *Naše Kladsko*, Liberec 1945, s. 13.  
Nejedlý Z., *Pod Slovanským praporem, Slovanská družba, Čítanka nového slovanství*, Třebetchovice pod Orebem 1948.  
Pehr M., *Zápas o nové Československo 1939–1946*, Praha 2011.  
Polc J., *Svatovojtěšské oslavy v roce 1947*, w: Jaroslav POLC: *Svatý Vojtěch. Sborník k miléniu*, Praha 1997.  
Reiman M., *Slovanská politika v hospodářství Československa*, Praha 1947.  
SIWEK T., Zahradnik S., Szymeczek J., *Polská národnostní menšina v Československu 1945–1954*, Praha 2001.  
*Slované a Němci před tisíciletím*, Praha 1945, s. 1.  
Týž, *Úvahy o slovanství*, Praha 1947.  
Vyskočil J. K., *V záři velikého biskupa*, „*Časopis Katolického duchovenstva*“ 3/1947.

Krystian Chołaszczczyński\*

Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu

## OPERACJA URIC – NAJWIĘKSZA ZAGRANICZNA OPERACJA MILITARNA REPUBLIKI ZIMBABWE RODEZJI<sup>1</sup>

### Wstęp

Operacja URIC – która oficjalnie trwała od 1 do 7 września 1979 r. – to największa operacja militarna zorganizowana przez Republikę Zimbabwe Rodezji przy współpracy Republiki Południowej Afryki poza granicami państwa. Skierowana była przeciwko siłom Afrykańskiej Armii Wyzwolenia Narodowego Zimbabwe (*Zimbabwe African National Liberation Army* – ZANLA), która stanowiła zbrojne ramię najważniejszej organizacji opozycyjnej wobec władz w Salisbury<sup>2</sup>, Afrykańskiego Narodowego Związku Zimbabwe (*Zimbabwe African National Union* – ZANU). Wspomniane siły wspierane były przez Główne Siły na rzecz Wyzwolenia Mozambiku (*Forças Populares De Libertação De Moçambique / Popular Forces for the Liberation of Mozambique* – FPLM), które stanowiły wydzieloną część Sił Zbrojnych Mozambiku (*Forca Armadas de Moçambique / Mozambique Armed Forces* – FAM), a także militarne skrzydło rządzącej partii: Frontu Wyzwolenia Mozambiku (*Frente de Libertação de Moçambique* – FRELIMO). Po podpisaniu traktatu pokojowego w Mozambiku w 1992 r. i wchłonięciu byłych rebeliantów z Narodowego Ruchu Oporu Mozambiku (*Resistência*

---

\* **Krystian Chołaszczczyński** – doktor nauk społecznych w zakresie nauk o polityce oraz magister stosunków międzynarodowych (absolwent UMK Toruń); wykładowca Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej oraz konsultant w Regionalnym Ośrodku Debaty Międzynarodowej w Toruniu, członek zarządu Towarzystwa Przyjaciół Janikowa im. Henryka Czamana.

<sup>1</sup> Republika Zimbabwe Rodezji była nieuznanym na świecie państwem. Istniała bardzo krótko: od 1 czerwca do 12 grudnia 1979 r. Obejmowała dzisiejsze terytorium Republiki Zimbabwe. Wcześniej była to brytyjska kolonia o nazwie Rodezja Południowa, która 11 listopada 1965 r. jednostronnie ogłosiła niepodległość. Wielka Brytania nie uznała tego faktu. W grudniu 1979 r. obszar ten ponownie stał się kolonią brytyjską, a w kwietniu 1980 r. powstało niepodległe Zimbabwe.

<sup>2</sup> W 1981 r. nastąpiła zmiana nazwy miasta na Harare.

*Nacional Moçambicana* – RENAMO) FPLM/FAM zostało przekształcone w Siły Zbrojne na rzecz Obrony Mozambiku (*Forças Armadas de Defesa de Moçambique/ Armed Forces for the Defence of Mozambique* – FADM)<sup>3</sup>. Żołnierze Rodezyjskich Sił Bezpieczeństwa (*Rhodesian Security Forces*) w liczbie 400 wspierani przez lotnictwo Rodezyjskich Sił Powietrznych (*Rhodesian Air Force* – RhAF) oraz Południowoafrykańskich Sił Powietrznych (*South African Air Force* – SAAF) dokonało ataku na liczne cele znajdujące się w Mozambiku.

Oficjalnie przyjmuje się, że ZANLA i FPLM straciły w sumie 300 żołnierzy, a połączone siły Zimbabwe Rodezji i RPA – zaledwie 15. Pomimo takich proporcji Pretoria i Salisbury uznały operację URIC za klęskę z kilku powodów: podstawowe założenia militarne nie zostały zrealizowane, straty osobowe w trakcie jednej operacji były największe podczas całej wojny z zimbabweńskimi organizacjami wyzwoleniczymi, a poza tym pierwszy raz w rodezyjskiej historii nie udało się ewakuować ciał poległych. W tle opisywanych wydarzeń pojawia się jeden bohater, a jest nim ręczny granatnik RPG-7, który spowodował wszystkie straty Rodezyjskich Sił Bezpieczeństwa.

Powyższa problematyka jest w sposób niedostateczny obecna w literaturze. Przy analizie dostępnych materiałów od razu rzuca się w oczy, że tylko członkowie sił zbrojnych Zimbabwe Rodezji w sposób kompleksowy opisali to, co się wydarzyło w pierwszych dniach września 1979 r. Operacja URIC zarówno wśród ZANU/ ZANLA, jak i FPLM nie zajęła ważnego miejsca i z tego powodu niniejszy artykuł musiałem oprzeć na wspomnieniach tylko jednej strony. Do rekonstrukcji wydarzeń przyjąłem dwa teksty: kpt. Johna Faileya z RhAF-u<sup>4</sup>, który bezpośrednio uczestniczył w omawianych wydarzeniach, oraz Alexa Binda<sup>5</sup>, który w jednym artykule umieścił notatki i wspomnienia kilku członków jednostek zbrojnych Zimbabwe Rodezji.

## Strony konfliktu

Operacja URIC stanowi jeden z ostatnich akordów wojny rodezyjskiej<sup>6</sup>. Dnia 11 listopada 1965 r. władze w Salisbury (brytyjska kolonia Rodezja Południowa),

<sup>3</sup> *Mozambican Peace Process in Perspective*, raport organizacji Conciliation Resources, s. 89-97, [http://www.c-r.org/sites/default/files/accord%20mozambique\\_key%20actors.pdf](http://www.c-r.org/sites/default/files/accord%20mozambique_key%20actors.pdf) [dostęp: 28 X 2014 r.].

<sup>4</sup> J. Fairey, *Operation Uric*, materiał opublikowany na stronie Rhodesian Army Association, <http://rhodesianforces.org/OperationUric.htm> [dostęp: 18 X 2014 r.].

<sup>5</sup> A. Binda, *Operation URIC – Gaza, Mozambique*, w: „Lion and Tusk”, Vol. 5, No. 2, February 1994, <http://www.rhodesia.nl/uric1.htm> [dostęp: 24 XI 2014 r.].

<sup>6</sup> Sytuacja w brytyjskiej kolonii Rodezji Południowej nosi w literaturze różne określenia. Żadne państwo na świecie nie uznało istnienia samowładnej Republiki Rodezji. Określenie „wojna rodezyjska” skupia się na działaniach organizacji wyzwoleniczych przeciwko rządowi obywateli pochodzenia europejskiego. Podobnie należy rozumieć popularne w literaturze

które reprezentowały interesy obywateli rasy białej, ogłosiły jednostronną deklarację niepodległości (*Unilateral Declaration of Independence* – UDI), która nie została uznana przez żadne państwo na świecie. Główną partią polityczną w owym czasie był Front Rodezyjski (*Rhodesian Front*), a na jego czele stał charyzmatyczny Douglas Ian Smith. W 1961 r. w Rodezji Południowej zamieszkiwało 2 900 000 przedstawicieli rasy czarnej, 221 000 osób pochodzących z Europy oraz 17 300 obywateli posiadających inne pochodzenie etniczne<sup>7</sup>. Jednakże Front Rodezyjski nie chciał dzielić się władzą z większością obywateli, którzy wywodzili się spośród rasy czarnej, a poza tym dążył do wprowadzenia systemu segregacji rasowej podobnej do apartheidu w RPA. Namacalnym symbolem tego był nierówny podział ziemi. Zdecydowanej większości obywateli przydzielono tylko 22% dostępnych gruntów, które skategoryzowano jako Rezerwy Afrykańskie (*Tribal Trust Lands*). Z kolei mniejszość wywodząca się z rasy białej miała do dyspozycji aż 51% wszystkich ziem, czyli 49 149 174 akrów (*The European Area*). Z tego powodu dość często kryzys rodezyjski określa się mianem wojny chłopskiej<sup>8</sup> o ziemi, choć zapewne w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. głównym celem miała być niepodległość Zimbabwe<sup>9</sup>. We współczesnym Zimbabwe 28 kwietnia czczony jest jako „Dzień Chimurenga” i właśnie to słowo, wywodzące się z języka *shona* oznaczające walkę, jest najczęściej używane na określenie walki zbrojnej z lat 1965/1966–1980<sup>10</sup>. Tego właśnie dnia 1966 r. miały paść pierwsze strzały zbrojnego powstania ludów zamieszkujących tenże kraj przeciwko władzom, które były kształtowane tylko przez przedstawicieli rasy białej. Według oficjalnej wersji zdarzeń w bitwie pod Chinhoyi miało zginąć siedmiu członków ZANLA. Jednocześnie tego samego dnia wspomina się najsłynniejszą przewodniczkę duchową ludu Shona, Mbuyę Nehandę, która została stracona przez brytyjską armię po upadku powstania ludów Shona i Ndebele z lat 1896–1897. Wydarzenia te przeszły do historii jako Pierwsza Chimurenga<sup>11</sup>. Nieco inaczej przedstawiają

---

angielskiej sformułowanie „Rhodesia Bush War”/Wojna Rodezyjska. Wśród bojowników o niepodległość Zimbabwe rozpowszechniło się z kolei określenie „Druga Chimurenga”. Podczas „pierwszej Chimurengi” pod koniec XIX w. doszło do wspólnego wystąpienia dwóch głównych wspólnot etnicznych przeciwko brytyjskiej polityce zmierzającej do zagarnięcia tych ziem.

<sup>7</sup> L. Ratajski, *Afryka*, Warszawa 1963, s. 252.

<sup>8</sup> Zob. M.W. Solarz, *Walka o władzę w Zimbabwe w latach 2000–2002*, Warszawa 2006; T. Royle, *Winds of Change. The end of Empire in Africa*, Cambridge 1996.

<sup>9</sup> H. Zins, *Historia Zimbabwe*, Warszawa 2003, s. 184.

<sup>10</sup> Solomon Murungu & Zambuko Projects, 2004, “What is Chimurenga?”, [http://www.zambuko.com/mbirapage/resource\\_guide/pages/music/chimurenga.html](http://www.zambuko.com/mbirapage/resource_guide/pages/music/chimurenga.html), [dostęp: 23 XI 2014 r.].

<sup>11</sup> K. Chołaszczyński, *Etnopolityka jako funkcjonalny element kształtujący system polityczny Republiki Zimbabwe*, Toruń 2014, s. 205.

początek konfliktu siły związane z „dawną” Rodezją. W rodezyjskiej tradycji za początek walk zbrojnych przyjmuje się zamordowanie farmera Petrusa Oberholzera 4 lipca 1964 r. przez członków ZANU, którzy mieli działać w ramach grupy Crocodile – trzech schwytano, a dwóch z nich po procesie powieszono<sup>12</sup>.

Wraz z niezależnieniem się Rodezji Południowej w 1965 r. i powstaniem Republiki Rodezji w 1970 r. na południu Afryki ukształtowały się tzw. białe imperia, czyli terytoria, gdzie prawnie wprowadzono segregację rasową. Oprócz Rodezji były to Republika Południowej Afryki oraz portugalskie kolonie w Mozambiku i Angoli, a także okupowana przez RPA Namibia. Wraz z rewolucją goździków upadło portugalskie imperium kolonialne, a Angola i Mozambik w 1975 r. uzyskały niepodległość. Tym samym tzw. grupa państw frontowych (Tanzania, Zambia, Botswana), czyli koalicja przeciwko białym imperiom, zyskała nowych członków, a kolejnym ich celem stała się właśnie Rodezja. Przełożyło się to na intensyfikację działań zbrojnych<sup>13</sup>.

Ruch wywoleńczy ZANU powstał w 1963 r., na skutek rozłamu w Afrykańskim Ludowym Związku Zimbabwe (*Zimbabwe African People's Union* – ZAPU). Związane to było z walką o przywództwo i wizją dalszego działania. Na czele nowego ruchu stanęli Ndabaningi Sithole<sup>14</sup>, Herbert Wiltshire Hamandishe Chitepo<sup>15</sup>, Edgar Tekere<sup>16</sup>, Leopold Tapfumaneyi „Lew

<sup>12</sup> A. Binda, *The Saints: The Rhodesian Light Infantry*, Johannesburg 2007, s. 38, [http://books.google.pl/books?id=OgAMVbWYTssC&pg=PA3&hl=pl&source=gbs\\_selected\\_pages&cad=2#v=onepage&q&f=false](http://books.google.pl/books?id=OgAMVbWYTssC&pg=PA3&hl=pl&source=gbs_selected_pages&cad=2#v=onepage&q&f=false) [dostęp: 21 XI 2014 r.].

<sup>13</sup> Zob. Z. Dobosiewicz, T. Łętocha, M. Malinowski, „Białe imperium” Południowej Afryki, Warszawa 1974; M.J. Malinowski, *Białe mocarstwo Czarnego Łądu*, Warszawa 1986.

<sup>14</sup> Ndabaningi Sithole (1920-2000) – nauczyciel, duchowny i lider ruchu wywoleńczego w Rodezji Południowej. Jeden z założycieli Afrykańskiego Narodowego Związku Zimbabwe ZANU. Więziony w latach 1966-1973. W tym czasie władzę w ZANU przejął Robert Mugabe. Po uzyskaniu niepodległości przez Zimbabwe ze strachu o swoje życie udał się na emigrację, do Stanów Zjednoczonych, gdzie przebywał w latach 1984-1992. Po powrocie do kraju więziony za rzekomą próbę zamordowania prezydenta Mugabe. Ndabaningi Sithole, „Encyclopædia Britannica”, <https://www.britannica.com/biography/Ndabaningi-Sithole>, [dostęp: 31 V 2017 r.].

<sup>15</sup> Herbert Wiltshire Tfumaindini Chitepo (1923-1975) – jeden z założycieli i pierwszych liderów Afrykańskiego Narodowego Związku Zimbabwe ZANU. Zamordowany 18 marca 1975 r. (bomba w samochodzie). Jego śmierć umożliwiła przejście pełni władzy w ZANU przez Roberta Mugabe. B. Chidzero, Z. M. Gamanya, *Herbert Wiltshire Tfumaindini Chitepo*, <http://www.colonial-relic.com/herbert-wiltshire-tfumaindini-chitepo/>, [dostęp: 31 V 2017 r.].

<sup>16</sup> Edgar Tekere (1937-2011) – jeden z założycieli Afrykańskiego Narodowego Związku Zimbabwe ZANU. Uczestnik rozmów na temat niepodległości państwa podczas konferencji w Lancaster House. Minister w pierwszym gabinecie premiera Mugabe. Pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. w politycznym sporze z Robertem Mugabe. C. W. Dugger, *Edgar Tekere, Leader in Fight for Zimbabwe Independence, Dies at 74*, 9 czerwiec 2011, <http://www.nytimes.com/2011/06/10/world/africa/10tekere.html?ref=deathsobituaris>, [dostęp: 31 V 2017 r.].

z Chirumhanzu” Takawira<sup>17</sup> oraz Enos Nkala<sup>18</sup>. Kryzys polityczny wewnątrz ZANU w 1974 r. spowodował, że na czele formacji – po zabójstwie Chitepo – stanął Robert Gabriel Mugabe<sup>19</sup>. ZANU miał status partii politycznej, a jego siły zbrojne były zgrupowane w ramach ZANLA. Jak podaje Henryk Zins<sup>20</sup>, główne jednostki liczyły co najmniej 5 tysięcy bojowników, a następne 5 tysięcy było stale szkolonych w Mozambiku przez doradców z Chińskiej Republiki Ludowej, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Tanzanii oraz Libii. Mozambik natomiast korzystał z pomocy ZSRR. Pomimo niewielkich sił regularnych ze wszystkich formacji wyzwoleniczych ZANLA była najlepiej wyposażona, a jej członkowie byli doskonale wyszkoleni; należy podkreślić, że istniało wiele formacji o charakterze nieregularnym, przez co wielkość personelu była znacznie większa: partyzanci, agenci, działacze terenowi itd.<sup>21</sup> Do grudnia 1979 r. na czele Afrykańskiej Armii Wyzwolenia Narodowego Zimbabwe stał Josiah Magama Tongogara<sup>22</sup>.

Po ogłoszeniu UDI oraz zaktywizowaniu się partyzantki Salisbury musiało coraz więcej uwagi skupiać na sprawnym organizowaniu sił zbrojnych. W tym celu premier Smith powołał Narodowe Dowództwo Połączonych Operacji (*National Joint Operations Command*), które kierowało sześcioma sztabami terenowymi.

<sup>17</sup> Leopold Takawira (1916-1970) – znany pod pseudonimem Lew z Chirumhanzu. Jeden z założycieli i pierwszy wiceprzewodniczący Afrykańskiego Narodowego Związku Zimbabwe ZANU. Za działalność aresztowany przez władze rodezyjskie. Zmarł w więzieniu na skutek powikłań pocukrzycowych.

Z. M. Gamanya, J. M. Chinamano, *Leopold Takawira*, <http://www.colonialrelic.com/leopold-takawira/>, [dostęp: 31 V 2017 r.].

<sup>18</sup> Enos Nkala (1932-2013) – działacz na rzecz wyzwolenia Zimbabwe, wielokrotnie więziony. Jeden z założycieli Afrykańskiego Narodowego Związku Zimbabwe ZANU. Oskarżany o udział w masakrze ludu Ndebele w latach 1983-1987 w trakcie wydarzeń, które przeszły do historii jako Gukurahundi.

J. N. Ndlovu, *Zanu PF founder Enos Nkala dies*, <http://www.newsday.co.zw/2013/08/22/zanu-pf-founder-enos-nkala-dies/>, [dostęp: 31 V 2017 r.].

<sup>19</sup> R.W. Johnson, W. Mhanda, *How Mugabe came to Power*, <http://www.lrb.co.uk/v23/n04/rw-johnson/how-mugabe-came-to-power> [dostęp: 22 XI 2014 r.].

<sup>20</sup> H. Zins, *Historia Zimbabwbe*, Warszawa 2003, s. 162.

<sup>21</sup> H. Zins, dz. cyt., s. 162; K. Chityo, M. Rupiya, *Tracking Zimbabwe's political history: The Zimbabwe Defence Force from 1980-2005*, London 2006, s. 334.

<sup>22</sup> Josiah Magama Tongogara (1938-1979) – dowódca Afrykańskiej Armii Wyzwolenia Zimbabwe ZANLA. Zginął w wypadku samochodowym kilka dni po podpisaniu porozumienia na konferencji w Lancaster House. Niejasne okoliczności śmierci mogą sugerować zamach – Tongogara był uważany za rywala Mugabe w walce o najwyższe stanowiska w niepodległym Zimbabwe.

J. M. Tongogara, S. Mujuru, *Tongogara, Mujuru: Did the revolution devour its own?*, <http://www.thestandard.co.zw/2013/01/13/tongogara-mujuru-did-the-revolution-devour-its-own/> [dostęp: 23 XI 2014 r.].

W najlepszym okresie siły rządowe dysponowały 35-tysięczną armią<sup>23</sup> i miały do dyspozycji 64 samoloty<sup>24</sup>, 60 pojazdów opancerzonych oraz około 100 wozów bojowych. Do tego należy dodać najemników, których szacunkowe dane określają na blisko 11 tysięcy – głównie z RPA, USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Izraela i in. Zawodową armię w blisko 1/3 stanowili przedstawiciele rasy czarnej z mniej licznych ludów: We, Tonka, Leja, Sena-Zambezi oraz Pedi. Partyzanci zaś wywodzili się głównie z Shona i Ndebele. Na uwagę zasługuje fakt, iż w armii rodezyjskiej, jak również w formacjach wyzwoleńczych walczyli przedstawiciele Karanga. W armii Rodezji utworzono z nich dwie doborowe jednostki w ramach grup specjalnych: *Selous Scouts*<sup>25</sup> oraz *Grey's Scouts*<sup>26</sup>. Przyjmuje się, że służba w rodezyjskiej armii członków mniejszych wspólnot etnicznych była formą obrony ich interesów przed większymi liczebnie wspólnotami etnicznymi – ZANU było zdominowane przez najliczniejszych Shona. Na czele armii Zimbabwe Rodezji w owym czasie stał gen. Peter Walls<sup>27</sup>.

Od 1976 r. Salisbury znalazło się w niekorzystnej sytuacji politycznej, militarnej, gospodarczej i międzynarodowej. Wielka Brytania, Stany Zjednoczone oraz RPA dążyły do jak najszybszego zakończenia wojny rodezyjskiej, ale w taki sposób, by władzy nie przejęli komuniści – w owym czasie ruchy wyzwoleńcze były bardzo rozdrobnione, co nie sprzyjało ewentualnej stabilności po transformacji Rodezji, ZANU natomiast wyraźnie głosił hasła komunistyczne. Poza tym pojawiły się trudności gospodarcze, a przedłużający się konflikt spowodował wyjazd znacznej liczby osób rasy białej, a przez to zmniejszenie liczby rezerwistów o 10%. W tej sytuacji premier Rodezji Smith zaproponował *porozumienie wewnętrzne* (*Internal Settlement*). Ostatecznie podpisał je 3 marca 1978 r., ale tylko z niektórymi reprezentantami obywateli rasy czarnej z bp. Abelem Muzorewą na czele, który przewodził Zjednoczonej Afrykańskiej Radzie Narodowej (*United African National*

<sup>23</sup> Dokładniej: 12-miesięczna służba wojskowa; rezerwy policji; jednostki obrony terytorialnej *Territorial Force* – około 10 tysięcy; najemnicy z *Rhodesian African Rifles*; policja w formacji kolonialnej BSAP – za: Z. Dobosiewicz, T. Łętocha, M.J. Malinowski, „*Białe Imperium*” *Południowej Afryki*, s. 203–205.

<sup>24</sup> Eskadry myśliwców Hunter i Vampire, lekkich bombowców Canberra, samolotów rozpoznawczych Provost, transportowców Dakota i śmigłowców Alouette – za: Z. Dobosiewicz, T. Łętocha, M.J. Malinowski, „*Białe Imperium*” *Południowej Afryki*, s. 204.

<sup>25</sup> Oficjalna strona upamiętniająca *Selous Scouts* stworzona i administrowana przez byłego członka tej formacji T. A. L. Dozera, [http://selousscouts.tripod.com/home\\_page.htm](http://selousscouts.tripod.com/home_page.htm) [dostęp: 23 XI 2014 r.].

<sup>26</sup> M.J. Malinowski, *Zimbabwe u wrót niepodległości*, Warszawa 1980, s. 187–188.

<sup>27</sup> A. Cowell, *Peter Walls, General in Zimbabwe, Dies at 83*, „*The New York Times*” 2010, July 22, [http://www.nytimes.com/2010/07/22/world/africa/22peterwalls.html?\\_r=0](http://www.nytimes.com/2010/07/22/world/africa/22peterwalls.html?_r=0) [dostęp: 25 XI 2014 r.].

*Council UANC*)<sup>28</sup>. ZANU odrzuciło w całości porozumienie i zintensyfikowało działania partyzanckie. Z dniem 1 czerwca 1979 r. zamiast nieuznawanej Republiki Rodezji powstała Republika Zimbabwe Rodezja w oparciu o *Internal Settlement* podpisane przez D.I. Smitha, A. Muzorewę, Jeremia Chirau oraz Ndabaningi Sitholego<sup>29</sup>. Po podpisaniu tzw. porozumienia wewnętrznego w 1978 r. na terenie Libii, Sudanu, Zairu i Ugandy zaczęto szkolić i przygotowywać zbrojne ramię UANC Muzorewy. Pod koniec 1978 r. włączono je do armii rządowej Rodezji w ramach tzw. sił posiłkowych (*auxiliary forces*) – blisko 2 tysiące żołnierzy. Ich głównym zadaniem było zwalczanie właśnie ZANLA<sup>30</sup>.

Dnia 25 czerwca 1975 r. Republika Mozambiku uzyskała niepodległość i przestała być portugalską kolonią, a władzę przejęło FRELIMO. Jego lider, Samora Moisés Machel, został pierwszym prezydentem kraju. Ponieważ nowe władze w sposób jawny zaczęły wspierać ZANU/ZANLA, naraziły mozambickie państwo na ataki ze strony rodezyjskiej armii. Jednak najważniejszym elementem destabilizowania rządów Machela było sfinansowanie i wspieranie konserwatywnej partii o nazwie Narodowy Ruch Oporu Mozambiku (*Resistência Nacional Moçambicana* RENAMO) przez Rodezję, RPA i Stany Zjednoczone, a działania zbrojne RENAMO trwały aż do 1992 r. Wbrew wszystkiemu pozycja FRELIMO wydawała się niezagrożona i z tego powodu rodezyjskie siły zbrojne atakowały wybrane cele – najczęściej związane z ZANU. Już w marcu 1975 r. jednostka *Selous Scouts* zaatakowała bazę ZANLA we wsi Caponda, 55 kilometrów od granicy. Rok 1976 to intensyfikacja działań partyzanckich Afrykańskiej Armii Wyzwolenia Narodowego Zimbabwe oraz wprowadzenie dotkliwych sankcji ekonomicznych Mozambiku wobec Rodezji polegających na zamknięciu dostępu do portów w miastach Maputo i Beira. Tym samym rodezyjskie państwo stało się w całości uzależnione od rynku RPA i kontynuowało ataki na cele w Mozambiku. Na początku 1976 r. w ramach operacji *Small Bang* zaatakowano bazy ZANLA w Chicombidzi i Pafuri. Przez następne dwa lata takich ataków było ponad 400<sup>31</sup>. Po utworzeniu Republiki Zimbabwe Rodezji i odrzuceniu „porozumienia

<sup>28</sup> Rząd Tymczasowy (premier Smith, trzej wicepremierzy z ruchów wyzwoleniczych, a wśród nich Muzorewa); Parlament (100 osób; 28 deputowanych reprezentujących interesy obywateli rasy białej); 10 lat miały być chronione interesy obywateli rasy białej; rządy większości i niepodległość od 31 grudnia 1978 r. H. Zins, dz. cyt., 156–160.

<sup>29</sup> Tamże, s. 165.

<sup>30</sup> M.J. Malinowski, dz. cyt., s. 188–189.

<sup>31</sup> D.A. Robinson, *Curse on the Land: A History of the Mozambican Civil War*, This thesis is presented for the degree of Doctor of Philosophy of History for The University of Western Australia, 2006, <http://www.adelinotorres.com/teses/David%20Robinson,%20Curse%20on%20the%20Land-History%20of%20the%20Mozambican%20Civil%20War.pdf> [dostęp: 23 XI 2014 r.].

wewnętrzny” przez ZANU pod wodzą Mugabe oraz Mozambiku starcia zbrojne nie ustały.

Od uzyskania przez Mozambik niepodległości na czele armii stał gen. Sebastião Chinguane Marcos Mabote<sup>32</sup>. Trudno jednoznacznie określić wielkość sił mozambickich. Według dostępnych szacunków za lata osiemdziesiąte XX w. personel wojskowy liczył 15 800 osób i w ciągu kilku następnych lat bardzo szybko wzrósł do 80 000<sup>33</sup>.

## Przygotowania

Według rodezyjskich szacunków pod koniec 1978 r. około 11 tysięcy bojowników ZANLA prowadziło partyzanckie działania na obszarze Rodezji. Połowa z nich miała przedostać się z Mozambiku. Poza tym szacowano, że kolejne 15 tysięcy w każdej chwili może zostać rzuconych do walki, a większość z nich była szkolona przez wschodniego sąsiada w prowincji Gaza. Wcześniejsze działania mające na celu destabilizację sytuacji w Mozambiku, a polegające na wspieraniu RENAMO, nie powiodły się. Pozycja prezydenta Samora Machela w samym Mozambiku była niezagrożona, a w konsekwencji licznych rodezyjskich interwencji zbrojnych wzrastała chęć Machela do szybkiego zakończenia przedłużającej się wojny w Rodezji. Do Salisbury nadciągały meldunki, że Machel wraz z przywódcą militarnego skrzydła FRELIMO, którym był Sebastião Mabote, oraz z liderem ZANU, Robertem Mugabe, zawarł polityczny sojusz. Jego celem miało być zakończenie wojny i wymuszenie zmian w Rodezji. ZANLA miała zostać wzmocniona członkami FRELIMO, doposażona, wyszkolona przez instruktorów ze Związku Radzieckiego i przerzucona do rodezyjskiego państwa nieuznawanego na całym świecie. Podstawowym militarnym celem miało być zajęcie południowo-wschodniej Rodezji i utrzymanie terenu. Siły przeznaczone do udziału w działaniach zbrojnych miały podlegać Mugabe, a ten zaś miał podlegać FRELIMO. Centrum operacyjne miało znajdować się w Mapai, gdzie znajdowała się kwatera główna 2 Brygady Mozambickich Sił Zbrojnych<sup>34</sup>.

<sup>32</sup> Zob. *Sebastião Mabote given state funeral*, <http://www.poptel.org.uk/mozambique-news/newsletter/aim200.html#story4>, Mozambique News Agency AIM Reports, No.200, 7th February 2001 [dostęp: 23 XI 2014 r.]; *História de Moçambique Sebastião Marcos Mabote*, <http://www.mol.co.mz/historia/galeria/mabote.html>, Moçambique on-line História de Moçambique, [dostęp: 23 XI 2014 r.]; B. Schemmel, *Index Ma-Mam*, <http://www.rulers.org/indexm1.html> [dostęp: 23 XI 2014 r.].

<sup>33</sup> *Mozambique Military Stats*, baza danych Nation Master, <http://www.nationmaster.com/country-info/profiles/Mozambique/Military>, [dostęp: 23 XI 2014 r.]; *Mozambican Peace Process in Perspective*, raport organizacji Conciliation Resources, s. 89-97, [http://www.c-r.org/sites/default/files/accord%20Mozambique\\_Key%20actors.pdf](http://www.c-r.org/sites/default/files/accord%20Mozambique_Key%20actors.pdf) [dostęp: 23 XI 2014 r.].

<sup>34</sup> A. Binda, *Operation URIC – Gaza, Mozambique*, w: “Lion and Tusk”, Vol. 5, No. 2, February 1994, <http://www.rhodesia.nl/uric1.htm> [dostęp: 24 XI 2014 r.].

Kapitan John Fairey pod koniec lat siedemdziesiątych XX w. służył w 3 Szwadronie Rodezyjskich Sił Powietrznych (*Rhodesian Air Force* RhAF). Jak sam podaje, 31 sierpnia 1979 r. brał udział w odprawie, na której poinformowano jego oraz innych żołnierzy o zbliżającej się operacji militarnej poza granicami kraju. W owym czasie największym problemem dla władz w Salisbury miały być nieszczelne granice z Mozambikiem, przez które mieli przechodzić partyzanci z militarnego skrzydła ZANU/ZANLA. Ich bazy w tamtym okresie miały się głównie mieścić w prowincji Gaza. Wybór tego obszaru pogranicza nie był przypadkowy. Jak podkreśla Fairey, ten obszar jest poprzecinany licznymi wzgórzami, które doskonale nadają się do prowadzenia obserwacji, jak i przerzutu ludzi oraz sprzętu. Poza tym partyzanci z ZANLA mieli silne wsparcie sił zbrojnych Mozambiku FPLM – podobno jeden mozambicki żołnierz miał zostać pojmany w rejonie Kezi, w Matabelelandzie. ZANLA i FPLM współpracowały z sobą w sposób znaczący, a władze w Mozambiku zapewniały wsparcie logistyczne oraz udostępniały bazy, gdzie członkowie obu formacji wspólnie ćwiczyli<sup>35</sup>.

Jak można przeczytać w rekonstrukcji operacji URIC autorstwa Alexa Binda, o planach Mozambiku i ZANU/ZANLA rodezyjski wywiad (*Rhodesian Intelligence*) dowiedział się od schwytanego żołnierza FPLM, który działał na obszarze Matabelelandu. Według uzyskanych informacji na obszarze Zimbabwe Rodezji działało około 200 członków mozambickiej armii, którzy mieli zakłócić działanie linii kolejowej Rutenga–Beitbridge, którą do zimbabweńsko-rodezyjskiego państwa z RPA dostarczano broń i paliwo. Te wydarzenia stały się podstawą i powodem dla powstania koncepcji operacji URIC. Rodezyjscy sztabowcy chcieli zabezpieczyć drogi komunikacyjne z RPA, odciążyć siły zmagające się z partyzantami na południowym wschodzie i na dłuższy czas powstrzymać ZANLA/FPLM od wysyłania kolejnych żołnierzy do walki.

Władze w Salisbury miały uznać, że należy zneutralizować maksymalnie to zagrożenie ze strony Mozambiku i opracowały plan operacji o kryptonimie URIC. Miała ona trzy cele: 1) zakłócić komunikację w prowincji Gaza; 2) zniszczyć niektóre instalacje wojskowe w prowincji Gaza; 3) wpłynąć na Mozambik, by przestał wspierać ZANU/ZANLA. Sama operacja została podzielona na cztery fazy: 1) powietrzne naloty na instalacje wojskowe w prowincji Gaza w Mozambiku; 2) zdominowanie dróg; 3) zniszczenie wielu mostów, dróg i zapory wodnej w Aldeia de Barragem, co doprowadziłoby do znacznych utrudnień w komunikacji między Maputo oraz Malvernią, a także wzdłuż rzeki Limpopo; 4) zniszczenie Mapai, które było największą wspólną bazą ZANLA/FPLM. Mapai już wcześniej było celem ataków, a na przełomie 1976 i 1977 r. było nawet okupowane przez

<sup>35</sup> J. Fairey, *Operation Uric*, materiał opublikowany na stronie Rhodesian Army Association, <http://rhodesianforces.org/OperationUric.htm> [dostęp: 18 X 2014 r.].

rodezyjskie siły specjalne zgrupowane w jednostce *Selous Scouts*. Był to główny element operacji Long John (*Operation Long John*)<sup>36</sup>.

Z militarnego punktu widzenia tama w Aldeia de Barragem, na której znajdowała się przeprawa drogowa i kolejowa, była najważniejsza. Dla powodzenia operacji jej zniszczenie było kluczowe, aby później skupić działania na Mapai. Z jednej strony doprowadziłoby to do komunikacyjnego paraliżu na pograniczu mozambicko-rodezyjskim. Z drugiej strony spowodowałoby to znaczne straty ekonomiczne dla samego Mozambiku, zwłaszcza w sektorze rolniczym. Aldeia de Barragem położone było 150 kilometrów na północny zachód od Maputo i 322 kilometry od granicy z Zimbabwe Rodezją. Zniszczeniu miały ulec także 4 inne mosty. Etap operacji skierowany przeciwko tamie i jej obrońcom miał mieć dwie fazy. Pierwsza oparta była na silnym uderzeniu sił powietrznych, co miało obniżyć morale broniących oddziałów, utrudnić odwrót i zniszczyć zasoby. Druga natomiast polegała na przetransportowaniu piechoty i sił specjalnych, które zniszczyłyby militarne struktury obecnych jeszcze jednostek<sup>37</sup>.

RhAF sam nie był w stanie zorganizować operacji i dlatego poprosił o pomoc *South African Air Force* SAAF, który dostarczył odrzutowe bombowce Canberra, samoloty transportowe Douglas C-47 „Dakota”, a także helikoptery Puma i Frelon. Wykorzystanie dużych helikopterów było konieczne ze względu na sporą odległość atakowanych obiektów od zimbabweńsko-rodezyjskiej granicy oraz mozambicką silną obronę przeciwlotniczą, zwłaszcza wokół Mapai<sup>38</sup>.

Faza lądowa operacji URIC miała zostać przeprowadzona przez 360 żołnierzy rekrutujących się z Rodezyjskiej Lekkiej Piechoty (*Rhodesian Light Infantry* RLI), *Rhodesian Special Air Service* oraz wydelegowanych inżynierów. Uważa się, że były to najbardziej elitarne jednostki Zimbabwe Rodezji. W fazie powietrznej zaś planowano użyć 8 samolotów myśliwskich, 12 samolotów transportowych Douglas C-47 „Dakota”, 6 bombowców odrzutowych English Electric Canberra, 6 samolotów do precyzyjnych ataków na cele naziemne Cessna Skymaster 337, zw. Lynx (specjalny francuski model skonstruowany dla rodezyjskiej armii<sup>39</sup>),

<sup>36</sup> J. Fairey, dz. cyt.; P. Chete, *Selous Scouts*, [http://www.history-net.com/selous\\_scouts.html](http://www.history-net.com/selous_scouts.html) [dostęp: 24 XI 2014 r.]; C. Pessara, *External Operations of the Selous Scouts*, [http://selousscouts.tripod.com/external\\_operations.htm](http://selousscouts.tripod.com/external_operations.htm), [dostęp: 24 XI 2014 r.]; *The Rhodesian Light Infantry Regimental Association*, [http://www.therli.com/B\\_History\\_Chron2.asp](http://www.therli.com/B_History_Chron2.asp) [dostęp: 24 XI 2014 r.]; J. W. Chikuhwa, *Zimbabwe: the end of the first republic*, Bloomington 2013, s. 29, [http://books.google.pl/books?id=zQ49AQAAQBAJ&pg=PA29&lpq=PA29&dq=mapai+mozambique+zanla&source=bl&ots=ygCaif1Lx9&sig=kGOKejKRDnj0nK-1DV\\_RA1BD2AiI&hl=pl&sa=X&ei=DwzxVPmUE6SsygPQpYGIAQ&ved=0CEAQ6A-EwBA#v=onepage&q=mapai%20mozambique%20zanla&f=false](http://books.google.pl/books?id=zQ49AQAAQBAJ&pg=PA29&lpq=PA29&dq=mapai+mozambique+zanla&source=bl&ots=ygCaif1Lx9&sig=kGOKejKRDnj0nK-1DV_RA1BD2AiI&hl=pl&sa=X&ei=DwzxVPmUE6SsygPQpYGIAQ&ved=0CEAQ6A-EwBA#v=onepage&q=mapai%20mozambique%20zanla&f=false) [dostęp: 24 XI 2014 r.].

<sup>37</sup> A. Binda, *Operation URIC ...*, dz. cyt.

<sup>38</sup> J. Fairey, dz. cyt.

<sup>39</sup> Zob. C. Bown, *The Cessna O-2A Super Skymaster Forward Air Control Aircraft*,

oraz 28 śmigłowców. Na uwagę zasługują zwłaszcza te ostatnie. Zimbabwe Rodezja w owym czasie mogła poszczycić się posiadaniem bardzo nowoczesnych śmigłowców, a zwłaszcza: wielozadaniowych Agusta Bell 205A „Cheetah”; popularnie zwanego „Hueya”, a opartego na amerykańskim Bell UH-1 Iroquois; śmigłowca transportowego Aérospatiale SA 330 Puma oraz ciężkiego śmigłowca transportowego Aérospatiale SA 321 Super Frelon. Puma i Super Frelon zostały wypożyczone z RPA na czas działań militarnych. Uznaje się, że operacja URIC przeszła do historii jako największe pod względem użytych środków zaangażowanie Republiki Południowej Afryki w rodezyjski konflikt<sup>40</sup>.

Początek operacji, czyli tzw. D-Day, zaplanowano na niedzielę 2 września 1979 r. o godz. 7 rano. Jednakże ze względu na pogodę przesunięto początek działań na 5 września.

## Operacja URIC

Posiadane informacje umożliwiają dokonanie ogólnej rekonstrukcji wydarzeń z pierwszych dni września 1979 r. Znaczny ruch sił powietrznych RPA i Zimbabwe Rodezji na granicy z Mozambikiem zaalarmował FRELIMO i wyculił na możliwość ataku. Dnia 1 września 1979 r. o godz. 12 operator mozambickiego radaru miał podnieść alarm w związku z zaobserwowaniem znacznej liczby helikopterów. Reakcją Mapai, czyli centrum operacyjnego połączonych sił FRELIMO i ZANU, było postawienie podległych jednostek w stan gotowości i zwiększenie granicznych patroli zarówno lądowych, jak i powietrznych. Ze względów pogodowych operacja URIC musiała zostać przesunięta, lecz nadgraniczny ruch i tak spowodował zwiększoną czujność wroga Salisbury i Pretorii<sup>41</sup>.

Operacja – jak wspomniano – miała rozpocząć się 2 września 1979 r., ale ze względu na zachmurzenie, mgawkę, a także zimny wiatr musiała zostać przełożona; w Rodezji na taką pogodę zwyczajowo mówi się *Guti*<sup>42</sup>. Kapitan John Failey od 1 do 4 września 1979 r. zajmował się głównie załadunkiem sprzętu i ludzi. Obsługiwał w tym czasie dwa lotniska: Buffalo Range oraz oddalone o 40 km polne lądowisko Chipinda Pools. Właśnie w Chipinda Pools stacjonowały helikoptery Puma i Frelon<sup>43</sup>. Samoloty z Republiki Południowej Afryki używały większego lotniska w Buffalo Range, które również obsługiwało samoloty cy-

[http://www.ipas.com.au/pages/Page\\_Aviation\\_Services\\_About\\_the\\_aircraft.htm](http://www.ipas.com.au/pages/Page_Aviation_Services_About_the_aircraft.htm) [dostęp: 24 XI 2014 r.].

<sup>40</sup> A. Binda, *Operation URIC ...*, dz. cyt.

<sup>41</sup> Tamże.

<sup>42</sup> *Guti weather*, <http://encyclopedia2.thefreedictionary.com/guti+weather> [dostęp: 16 X 2014 r.].

<sup>43</sup> E. Norris, *Search for Puma Lost at Mapai*, <http://www.ourstory.com/thread.html?t=370994&comments=1>, [dostęp: 24 XI 2014 r.].

wilne. Choć żadne jednostki powietrzne SAAF nie posiadały oznaczeń, to było powszechnie wiadomo, że operacja URIC jest wspólnym przedsięwzięciem RPA i Zimbabwe Rodezji. Samoloty transportowe Douglas C-47 „Dakota” miały za zadanie przerzucić na obszar Mozambiku jednostki Rodezyjskiej Lekkiej Piechoty (*Rhodesian Light Infantry RLI*), której celem było opanowanie głównych dróg. RLI było wspierane poprzez lekkie śmigłowce *Aérospatiale Alouette II* oraz *III*<sup>44</sup>.

Następnego dnia, pomimo przełożenia kluczowej powietrznej części operacji, do realizowania zadania przystąpiły jednostki Rodezyjskiej Lekkiej Piechoty. Do godz. 17 miano przerzucić nieznaną liczbę żołnierzy w rejon Maxaila w Mozambiku, którzy mieli opanować i przejąć kontrolę nad głównymi drogami oraz rozłożyć sprzęt zagłuszający, uniemożliwiając w ten sposób komunikację między jednostkami wroga. Według wciąż niepotwierdzonych informacji w tym dniu miano widzieć co najmniej cztery nieokreślone pojazdy RLI<sup>45</sup>.

Dnia 3 września 1979 r. z baz FRELIMO w Maxaila i Pafuri wysłano meldunki do Mapai o wzmożonej powietrznej aktywności wroga oraz przerzucie pewnej liczby wojsk. W godzinach porannych jeden z helikopterów transportowych miał zostać ostrzelany w okolicach Pafuri, lecz prawdopodobnie uderzenie samolotu typu Cessna Lynx zniszczyło działa przeciwlotnicze. W godzinach popołudniowych zniszczona została droga łącząca Maxaila i Domasse. W tym momencie większość zadań RLI zostało zrealizowanych. Jednakże wciąż nie była rozpoczęta operacja powietrzna, a doniesienia o silnej obronie przeciwlotniczej Mozambiku w rejonie planowanych działań już wtedy miały wzbudzać obawy o bezpieczeństwo jednostek lotniczych<sup>46</sup>.

O wprowadzeniu w życie fazy powietrznej zdecydowały kwestie pogodowe. Dzień 5 września 1979 r. miał być bardzo ładny, co mogło wpłynąć na dokładność i skuteczność działań lotniczych. Właśnie 3 września 1979 r. ostatecznie doprecyzowano szczegóły operacji. Zgodnie z wtedy ustalonym planem dwa dni później miano dokonać zniszczenia kluczowej dla operacji tamy w Aldeia de Barragem. Cztery samoloty myśliwskie Hawker Hunter FGA9 miały zrzucić tzw. golf-bomb<sup>47</sup>, przy czym każdy z nich mógł zabrać na pokład po dwie tego typu

<sup>44</sup> J. Fairey, dz. cyt.; J. R. T. Wood, *Helicopter Warfare in Rhodesia: 1962-1980*, [http://selousscouts.tripod.com/fire\\_force\\_\\_part\\_one.htm](http://selousscouts.tripod.com/fire_force__part_one.htm) [dostęp: 24 XI 2014 r.].

<sup>45</sup> A. Binda, *Operation URIC ...*, dz. cyt.

<sup>46</sup> Tamże.

<sup>47</sup> Bomba typu Golf została skonstruowana na początku 1977 r. przez RhAF i tylko przez nich była używana. Istniały dwie wersje tejszy bomby. Większa, o masie 450 kg, była zrzucana przez samoloty typu Hawker Hunter FGA9. Mniejsze, o nazwie Mini Golf, były na wyposażeniu Cessna Skymaster 337 Lynx; używano je do precyzyjnego atakowania celów. Tego typu bomby wybuchały tuż nad powierzchnią ziemi, a siła eksplozji rozchodziła się po powierzchni. Zob. P. J. H. Petter-Bowyer, *450kg Golf Bomb*, w: „*Winds of Destruction*”, <http://www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=6&cad=rja&uact=8&ved=0C->

bomby. Następnie w asyście dwóch samolotów myśliwskich i dwóch samolotów typu Lynx miały przybyć jednostki specjalizujące się w działaniach saperskich w celu zniszczenia tamy. Owi żołnierze mieli zostać przetransportowani dwunastoma śmigłowcami transportowymi Aérospatiale SA 330 Puma oraz sześcioma śmigłowcami wielozadaniowymi Agusta Bell 205A „Cheetah”. W rezerwie zostawiono żołnierzy, których umieszczono w dwóch samolotach transportowych typu Douglas C-47 „Dakota” – załoga to ok. 3 osób, a liczbę pasażerów szacuje się na 28<sup>48</sup>. Zadania miały zostać wykonane do godz. 15.30, a powrót żołnierzy miał nastąpić do 17.00. Dzień później, czyli 6 września, zaplanowano zniszczenie bazy w Mapai. Sześć samolotów myśliwskich Hawker Hunter FGA9 miało rzucić 12 golf-bomb o godzinie 6.30. Następnie do fazy bombardującej miały przystąpić odrzutowe bombowce Canberra<sup>49</sup>, które mogły przenosić po kilkaset bomb. Kolejne dwa samoloty myśliwskie Hawker Hunter FGA9 oraz dwa samoloty Lynx miały patrolować okolice działań i uniemożliwić dotarcie posiłków do atakowanej bazy. Po trzech godzinach oraz ponownym zatankowaniu i pobraniu bomb do akcji znowu miały wkroczyć samoloty myśliwskie Hawker Hunter FGA9. Zgodnie z planem RhAF i SAAF po tak zmasowanym bombardowaniu Mapai wola walki obrońców miała zostać złamana, a oni mieli dobrowolnie opuścić zajmowany obszar i wycofać się na wschód. Jednocześnie wcześniej przerzucone jednostki RLI oraz SAS miały przygotować zasadzkę na wszystkich trzech głównych drogach wyjazdowych. Celem miała być maksymalizacja strat wroga. Do akcji miano wydelegować 192 żołnierzy przetransportowanych wspomnianymi już śmigłowcami Puma i Cheetah. Uważa się, że trzymanie się planu przez sztab Zimbabwe Rodezji oraz RPA mogło zakończyć się pełnym sukcesem militarnym atakujących. Jednakże z niejasnych przyczyn siły ofensywne zostały zmniejszone, przez co moc ataku znacznie osłabła, dając szansę FRELIMO i ZANU na obronę i ewentualne kontruderzenie<sup>50</sup>.

Dnia 4 września 1979 r. lotnictwo Zimbabwe Rodezji i RPA skupiło się na zapewnieniu dostaw jednostkom RLI oraz SAS przebywającym na obszarze wroga. Jednocześnie wzmocniono przebywające już tam oddziały. Dla operacji lądowej kluczowe było opanowanie skrzyżowania dróg między Chigumane i Chigubo.

C8QFjAF&url=http%3A%2F%2Fwww.rhodesianservices.org%2Fuser%2Fimage%2F-golfbomb.doc&ei=no1CVLCWMAvhywPJroGgBA&usg=AFQjCNEbqnwhIrBe6RlG-32j1MkE0FCTe-g&bvm=bv.77880786,bs.1,d.ZGU [dostęp: 24 XI 2014 r.].

<sup>48</sup> *C-47 Skytrain Military Transport*, dane umieszczone na stronie producenta firmy Boeing, <http://www.boeing.com/boeing/history/mdc/skytrain.page> [dostęp: 24 XI 2014 r.].

<sup>49</sup> Zob. *Background to a Bomber. History, Design, Construction and Development of the Canberra*, w: „Flight and Aircraft Engineer. Official Organ of the Royal Aero Club”, 1952, <http://www.flightglobal.com/pdfarchive/view/1952/1952%20-%200163.html> [dostęp: 24 XI 2014 r.].

<sup>50</sup> A. Binda, *Operation URIC ...*, dz. cyt.

Natomiast z bazy w Mapai wysłano meldunek o niewystarczającej liczbie posiadanych pocisków rakietowych ziemia-powietrze SAM-7 (prawdopodobnie 9K32 Strela-2<sup>51</sup>). Owa wiadomość została przechwycona przez atakujących, a samoloty i śmigłowce Rhaf i SAAF zostały ostrzeżone. Mapai w meldunku zażądała dostarczenia brakującego sprzętu. Sądząc po jego liczbie – 21 ciężarówek – było oczywiste, że połączone siły FRELIMO i ZANU szukają sposobu, by znaleźć, namierzyć i zniszczyć atakujących<sup>52</sup>.

Formalnie D-Day – jak go określano – operacji URIC nastąpił 5 września 1978 r. Poprzednie dni miały charakter wprowadzający – zabezpieczano wówczas obszar. Czy jednak przygotowania te musiały trwać aż tak długo? Zasadne wydaje się twierdzenie, że w ten sposób FRELIMO i ZANU mieli okazję zebrać siły i przygotować się na główną część operacji. Tym samym atakujący stracili element zaskoczenia, który był decydujący w sytuacji posiadania mniejszej liczby żołnierzy od wroga.

Cały dzień, jak podają świadkowie, był jasny i bezchmurny, co umożliwiło skorzystanie z wszystkich posiadanych sił powietrznych, które miały skupić się na zniszczeniu kluczowych mostów i znacząco utrudnić przemieszczanie się wojsk wroga. Niespodziewanie z rana doszło do niezaplanowanego starcia sił RLI mjr. Pete'a Farndela i SAS mjr. Paula Simmondsa w operacyjnym sektorze Oscar Alpha niedaleko Chigubo w Mozambiku. Prawdopodobnie dowódca 25 plutonu FPLM, chcąc uniknąć bezpośredniej walki, manewrował swoimi ludźmi po całym obszarze i przypadkowo natknął się na zakamuflowanych rodezyjskich żołnierzy. W wyniku starcia zginęło 23 członków plutonu, 1 żołnierz został ranny i schwytany, a 1 uciekł i podniósł alarm, co dodatkowo upewniło obrońców o planowanym ataku. Po stronie atakujących jedynie Farndel został ranny w nogę<sup>53</sup>.

Ten niespodziewany kontakt częściowo zatrzymał operację URIC. Wydaje się, że w połączonym sztabie Zimbabwe Rodezji i RPA zastanawiano się, czy pomimo wykrycia sił interwencyjnych kontynuować działania. Tym samym tracono cenny czas, który jednak piloci maszyn nadrobili, i atak na tamę w Aldeia de Barragem odbył się zgodnie z planem. Cztery samoloty myśliwskie Hawker Hunter FGA9 zniszczyły baraki i pojazdy znajdujące się w pobliżu tamy. W tym samym czasie dwa samoloty typu Lynx wspierały atak 48 członków SAS, którzy śmigłowcami zostali przetransportowani blisko kilometr od Aldeia de Barragem. Wszystko działo się pod ostrzałem, gdyż artyleria przeciwlotnicza nie została w całości

<sup>51</sup> Zob. SA-7 Grail 9K32 Strela-2 portable air defense missile system MANPADS, [http://www.armyrecognition.com/russia\\_russian\\_army\\_light\\_heavy\\_weapons\\_uk/sa-7\\_grail\\_9k32\\_strela-2\\_portable\\_air\\_defense\\_missile\\_system\\_technical\\_data\\_sheet\\_specifications.html](http://www.armyrecognition.com/russia_russian_army_light_heavy_weapons_uk/sa-7_grail_9k32_strela-2_portable_air_defense_missile_system_technical_data_sheet_specifications.html) [dostęp: 24 XI 2014 r.].

<sup>52</sup> A. Binda, *Operation URIC ...*, dz. cyt.

<sup>53</sup> Tamże.

unieszkodliwiona – chodzi o radzieckie samoczynne i podwójnie sprzężone armaty przeciwlotnicze ZU-23-2 o kalibrze 23 minimetrów<sup>54</sup>. Dopiero SAS udało się przejąć armaty i zwrócić je przeciwko obrońcom. W tym czasie<sup>55</sup> doszło też do pierwszej straty atakujących. Po tym jak ranny został jeden z rodezyjskich żołnierzy, do ewakuacji wezwano wielozadaniowy śmigłowiec Agusta Bell 205A „Cheetah”, popularnie zwany „Huey”, o numerze seryjnym R6098, który pomylił atakujących z obrońcami<sup>56</sup>. Gdy pilot por. Dick Paxton zauważył błąd, było za późno, gdyż w pobliżu wybuchł pocisk z ręcznego granatnika RPG-7<sup>57</sup>, który urwał wirnik. Technik Alexander Wesson z 8 eskadry RhAF zginął na miejscu, ale pilota uratowano<sup>58</sup>.

Jednym z uczestników opisywanych wydarzeń był kpt. John Fairey. Jego wspomnienia należą do najciekawszych źródeł. Możemy w nich przeczytać, że atakujący żołnierze podczas działań na terytorium Mozambiku spotykali doradców wysyłanych przez państwa komunistyczne z „bloku wschodniego”. Większość była fizycznie eliminowana na miejscu. Wyjątkiem był pewien Bułgar o nieznanym personaliach, który został przewieziony do Republiki Zimbabwe Rodezji, a następnie deportowany do kraju pochodzenia<sup>59</sup>.

Po zajęciu kluczowych pozycji wokół tamy i w pobliskiej miejscowości przystąpiono do działań wyburzających. W tym celu podłożono nieznaną liczbę ładunków wybuchowych, po 20 kilogramów każdy. Cała operacja trwała około sześciu godzin. Właśnie w jej trakcie schwymano bułgarskiego inżyniera. Do godziny 16.30 pozostałe ekipy wyburzające podłożyły ładunki wybuchowe i zniszczyły cztery mosty kluczowe dla powodzenia operacji, ale tama nie została ostatecznie zniszczona<sup>60</sup>.

<sup>54</sup> *Armata przeciwlotnicza ZU-23-2 – polskie odmiany rozwojowe*, <http://dziennikzbroiny.pl/artykuly/art,5,50,2550,wojska-ladowe,artyleria-lufowa,armata-przeciwlotnicza-zu-23-2-polskie-odmiany-rozwojowe>, [dostęp: 24 XI 2014 r.]; *23-mm Twin Anti-Aircraft Artillery Gun ZU - 23 (2A13)*, <http://www.enemyforces.net/artillery/zu23.htm>, [dostęp: 24 XI 2014 r.].

<sup>55</sup> W literaturze pojawia się czasami błędna data zestrzelenia śmigłowca – 3 września 1979 r.

<sup>56</sup> J. Hayles, *Zimbabwe Air Force Aircraft Types Agusta-Bell AB.205A 'Cheetah' \* Retired \**, <http://www.aeroflight.co.uk/waf/aa-africa/zim/af/types/ab205.htm> [dostęp: 24 XI 2014 r.]; G. du Toit, A. Haggett, G. van Tondet, *'Lest We Forget' - 5 September*, <http://www.warbooks.co.za/blogs/news/16309859-lest-we-forget-5-september> [dostęp: 24 XI 2014 r.]; J. Gazzola, *Year 1979 accidents*, <http://www.helis.com/database/accidents/?year=1979> [dostęp: 24 XI 2014 r.].

<sup>57</sup> Zob. *RPG-7*, <http://web.archive.org/web/20130821014650/http://militarium.net/viewart.php?aid=440> [dostęp: 24 XI 2014 r.]; film dokumentalny, *Broń, która zmieniła świat odc. 6 Ręczny Granatnik Przeciwpancerny RPG-7*, [https://www.youtube.com/watch?v=Pt\\_U6ceb-gUQ](https://www.youtube.com/watch?v=Pt_U6ceb-gUQ) [dostęp: 24 XI 2014 r.].

<sup>58</sup> A. Binda, *Operation URIC ...*, dz. cyt.

<sup>59</sup> J. Fairey, dz. cyt.

<sup>60</sup> A. Binda, *Operation URIC ...*, dz. cyt.

W bazie Mapai zapanował informacyjny chaos; nie wiadano nic o działaniach atakujących. Raporty, jakie dochodziły do centrum, sugerowały znaczne postępy wroga w różnych częściach prowincji Gaza w Mozambiku. Baza w Mabalane donosiła o atakujących znacznych siłach powietrznych. Xai-Xai, gdzie w owym czasie przebywał dowódca Mapai, przesłało meldunek o ataku wroga na moście w Chibuto oraz zniszczeniu przeprawy. Baza w Moambo przesłała meldunek o silnych nalotach i rozłożeniu jednostek lądowych wroga w okolicach miasta Magudo/Magude (w literaturze pojawia się różnica w nazwie). Z tego też powodu pierwsze rozkazy, które wyszły z Mapai, były nieprecyzyjne i taktycznie błędne – wysyłano dostępne oddziały nie tam, gdzie były najpotrzebniejsze<sup>61</sup>.

Po zburzeniu czterech mostów atakujący napotkali na poważny problem. Kapitan Charlie Small odpowiadał za zniszczenie tamy w Aldeia de Barragem, lecz po planowej eksplozji okazało się, że linia kolejowa została przecięta, śluza uszkodzona, lecz droga pozostała na tyle sprawna, iż umożliwiała przejazd lekkich pojazdów. Jak się po latach okazało, budowniczy tamy użyli więcej materiału, niż było przewidziane w projekcie. O godzinie 18.00 wszystkie jednostki saper-skie zostały wycofane i szykowano się do ataku na Mapai, który miał nastąpić następnego dnia<sup>62</sup>.

Jeśli chodzi o obrońców, to wiadomo, że o godzinie 20.00 wysłano do Xai-Xai meldunek. Wysyłającymi były niedobitki z Aldeia de Barragem. Donosili o 6 zabitych i nieznaney liczbie rannych. Wyraźnie prosili o posiłki i broń przeciwlotniczą. Jednocześnie poinformowali o zestrzeleniu śmigłowca. Ów raport został przekazany do Maputo. Natomiast z bazy w Maxaila wyszedł meldunek o ciężkich bombardowaniach i prośbie o środki medyczne dla 4 rannych. Pafuri wysłało informację do wszystkich, iż drogi zostały zaminowane<sup>63</sup>.

Planiści z Zimbabwe Rodezji i RPA na dzień 6 września 1979 r. przygotowali atak na Mapai, czyli realizację fazy 4. operacji. Wszystko rozpoczęło się o godzinie 6.35, kiedy to samoloty myśliwskie Hawker Hunter FGA9 dokonały nalotu. Według wspomnień atakujących baza miała być nieprzygotowana na ewentualną walkę – na środku placu miała trwać zbiórka, a wielu żołnierzy atak został podczas wykonywania porannej toalety lub w trakcie posiłku. Podczas nalotu miało zginąć 22 obrońców, a rannych – 32. Miano zniszczyć budynek dowodzenia, łączności oraz jeden arsenał. Podczas drugiej fali powietrznego ataku wysadzono składowisko paliwa oraz główną stację radarową z działkami przeciwlotniczymi. Po odwrocie samolotów do akcji przystąpiły śmigłowce, które miały przetransportować jednostki lądowe. Lotnictwo skupiło się na zniszczeniu radarów oraz

<sup>61</sup> Tamże.

<sup>62</sup> Tamże.

<sup>63</sup> Tamże.

unieszkodliwieniu obrony przeciwlotniczej, plany piechoty uległy natomiast w tym momencie zmianie. Zamiast oblegać Mapai 200 lekko uzbrojonych żołnierzy z SAS i RLI miało zdobyć szturmem obóz i samo miasto. Samoloty swoje zadanie wykonały szybko, a po nich helikoptery przewiozły siły lądowe. Sukces operacji powietrznej został jednak przysłonięty zestrzeleniem helikoptera Puma z SAAF. Trzech członków załogi oraz czternastu żołnierzy Zimbabwe Rodezji zginęło na miejscu<sup>64</sup>. Wśród zabitych był kpt. Charlie Small, który uchodził za najlepszego eksperta w dziedzinie ładunków wybuchowych. Uznaje się, że zestrzelenie Puma i śmierć czternastu wojskowych to w historii Rodezyjskich Sił Bezpieczeństwa (*Rhodesian Security Forces*) największa strata w jednej bitwie pod względem liczebnym. Przez cały dzień 6 września trwały zacięte walki, ale atakujący byli w mniejszości, gorzej uzbrojeni, przez co postępy były skromne<sup>65</sup>.

W trakcie tej fazy jeden śmigłowiec Agusta Bell 205A „Cheetah” ze względu na problemy z wirnikiem musiał zostać wycofany z działań. Z kolei drugi śmigłowiec Aérospatiale SA 330 Puma podczas przelotu natknął się na umocnioną pozycję obronną i został zestrzelony. Do zestrzelenia puma, który nosił kryptonim „Hotel Four”, użyto ręcznego granatnika RPG-7, a pocisk wybuchł tuż za fotelem pilota. Miejsce katastrofy szybko odnaleziono, lecz ewakuacja ciał miała nastąpić już po zdobyciu Mapai. W ostateczności to nigdy nie nastąpiło<sup>66</sup>.

Jednostki lądowe zostały o czasie przetransportowane, a śmigłowce wycofały się, by uzupełnić paliwo. Jednakże posuwanie się żołnierzy RLI i sił specjalnych było bardzo utrudnione ze względu na silny ogień zaporowy. Działka przeciwlotnicze używano do zwalczania tak jednostek powietrznych, jak i naziemnych formacji atakujących. Kiedy w końcu żołnierze Zimbabwe Rodezji dotarli do Mapai, natknęli się na umocnienia, które zostały zaprojektowane i zbudowane przez dziewięciu doradców, którzy przybyli do Mozambiku z ZSRR. Według wcześniejszych planów zmasowany atak lotniczy miał dezorganizować obrońców i w obliczu bezpośredniego starcia doprowadzić do chaotycznego odwrotu i porzucenia bazy. Okazało się inaczej i doszło do walki na krótkim dystansie. Poza tym sytuacja obrońców była lepsza, gdyż mieli przygotowane wspomniane

<sup>64</sup> Śmierć ponieśli Jacobus Briel z RLI; Bruce Burns z Rhodesian Corps of Engineers RCE; Aidan Colman z RLI; Jeremy Crow z RLI; kpt. Johannes du Plooy z RLI; kpr. LeRoy Duberly z RCE; Brian Enslin z RLI; st. szer. Peter Fox z RCE; kpr. Gordon Fry z RLI; sierż. Michael Jones z RCE; Stephen King z RLI; Colin Neasham z RLI; David Prosser z RLI; kpt. Charles Small z RCE; por. Nigel Osborne z SAAF; sierż. Dirk Retief z SAAF; kpt. Paul Velleman z SAAF.

*Rhodesian Services Association Incorporated*, September 2012, biuletyn organizacji zarejestrowanej w Nowej Zelandii, <http://www.rhodesianservices.org/user/image/publication09-2012.pdf> [dostęp: 24 XI 2014 r.].

<sup>65</sup> J. Fairey, dz. cyt.

<sup>66</sup> A. Binda, *Operation URIC ...*, dz. cyt.

naziemne fortyfikacje obronne. Rodezyjczycy mieli być zaskoczeni wołą walki, a zwłaszcza siłą ognia z moździerzów i dział bezodrzutowych (*Recoilles Rifle* – RCL-R)<sup>67</sup>. Według Stephena A. Emersona podstawowym typem radzieckich dział bezodrzutowych używanych w Mozambiku były B-10 o kalibrze 82 milimetrów<sup>68</sup>. Ze względu na krótki dystans użycie powietrznego wsparcia było dość utrudnione<sup>69</sup>.

W tym czasie z Mapai wysłano następującą wiadomość:

*Do wszystkich, szefa sztabu sił lądowych i wszystkich dowódców baz. Od 6.30 aż do teraz trwa walka w dowództwie brygady zarówno z lotnictwem, jak i z jednostkami powietrznodesantowymi. Są zabici i ranni. Walka wciąż trwa. Podobnie jest w Chocue i Aldeia de Barragem*<sup>70</sup>.

Równie niespokojnie miało być w sztabie atakujących, gdzie nie spodziewano się tak wysokich strat osobowych.

Przez następne kilka godzin wokół bazy Mapai trwała wymiana ognia między obrońcami z FPLM i ZANLA a atakującymi członkami Rodezyjskich Sił Zbrojnych, którzy posiadali mniej liczne pododdziały oraz byli słabiej uzbrojeni od obrońców; dotyczyło to zwłaszcza broni ciężkiej. Przewaga związana z panowaniem w powietrzu w tym momencie przestała mieć znaczenie. Poza tym zygzakowaty system okopów (*zig-zag*) spowodował, że postępujący żołnierze RLI i SAS w pewnym momencie zostali nawet otoczeni. Tym samym siła ataku znacząco osłabła, a zmęczenie miało być coraz bardziej widoczne. W związku z możliwością zwiększenia i tak już dużych nieplanowanych strat osobowych podjęto decyzję o odwróceniu sił atakujących. Piechota musiała przebyć około 8 kilometrów na północny zachód pod silnym ostrzałem, ale nikt nie został ranny. Następnie pod osłoną samolotów typu Lynx wszystkich ewakuowano. Ostatnim akordem operacji URIC było zrzućenie z wysokości 20 tysięcy stóp bomb z 6 samolotów English Electric Canberra, które praktycznie zniszczyły całą bazę. Po tym wydarzeniu operacja została rozwiązana<sup>71</sup>.

<sup>67</sup> Zob. *Recoilless Rifles brought about portable, large-caliber direct firepower at the infantry level*, <http://www.militaryfactory.com/smallarms/recoilless-rifles.asp> [dostęp: 25 XI 2014 r.].

<sup>68</sup> S.A. Emerson, *The Battle for Mozambique*, Pinetown 2014, s. 16, [http://books.google.pl/books?id=AKIZBAAQBAJ&pg=PA16&lpg=PA16&dq=recoilless+rifle+mozambique&source=bl&ots=vhmZK4DeNr&sig=UpYbijv0KB0FILUID-HGBXLL\\_6I&hl=pl&sa=X&ei=bER0VNuXEMa7ygONw4CoBQ&ved=0CDcQ6AEwAw#v=onepage&q=recoilless%20rifle%20mozambique&f=false](http://books.google.pl/books?id=AKIZBAAQBAJ&pg=PA16&lpg=PA16&dq=recoilless+rifle+mozambique&source=bl&ots=vhmZK4DeNr&sig=UpYbijv0KB0FILUID-HGBXLL_6I&hl=pl&sa=X&ei=bER0VNuXEMa7ygONw4CoBQ&ved=0CDcQ6AEwAw#v=onepage&q=recoilless%20rifle%20mozambique&f=false), [dostęp: 25 XI 2014 r.].

<sup>69</sup> A. Binda, *Operation URIC ...*, dz. cyt.

<sup>70</sup> *General, chief of staff ground forces, and all command commanders. From 06.30 hrs until now there is combat at Bde HQ both by air and airborne troops. There are dead and wounded. Up till now the same situation continues. The same as in Chocue and Aldeia de Barragem.* Tamże.

<sup>71</sup> Tamże.

Rozkaz odwrotu wydał późnym popołudniem 6 września 1979 r. główny dowódca sił Zimbabwe Rodezji gen. Walls. Nie był on jednak w stanie zebrać ciała z zestrzelonego helikoptera Puma. Zdecydował się zniszczyć wrak za pomocą 450-kilogramowej bomby określanej mianem „Golf”, która była produkowana przez i dla RhAF, a zrzucano ją z samolotu myśliwskiego Hawker Hunter FGA9<sup>72</sup>. Manewr ten jednak się nie powiódł.

Dzień 7 września 1979 r. upłynął pod znakiem zmasowanych ataków lotniczych. Obawa, że do walki mogłyby zostać wysłane myśliwce Mozambickich Sił Powietrznych (*Mozambican Air Force*), nie potwierdziły się. Generał Walls został zastąpiony na stanowisku dowódcy operacji przez komandora pilota – Air Commodore – Normana Walsha. Siły lądowe nie brały większego udziału w walkach. Ze względu na pogodę w następnych dniach siły powietrzne zostały uziemione, a jednostki lądowe skupiły się na kontrolowaniu opanowanych dróg<sup>73</sup>.

Według kpt. Faireya operacja URIC nie powiodła się z dwóch powodów. Po pierwsze nie zniszczono tamy w Aldeia de Barragem, a po drugie nie zajęto Mapai. W pierwszym przypadku powodem była niewiedza, a w konsekwencji wykorzystanie niedostatecznej ilości materiałów wybuchowych. W drugim przypadku błędem miała być zmiana idei oblężenia Mapai na rzecz szybkiego szturm. Atakujący nie mieli wsparcia artylerii ani czołgów, nie posiadali też żadnej broni ciężkiej. Wsparcie powietrzne okazało się niewystarczające. Prawdopodobnie źle oszacowano siły wroga, a poza tym miały istnieć podejrzenia, że w samym dowództwie RLI był szpieg<sup>74</sup>. W ten sposób ZANLA i armia Mozambiku wiedzieli o planowanej operacji i byli przygotowani. Jednakże według kpt. Faireya osiągnięto przynajmniej dwa cele. Operacja miała poważnie zakłócić komunikację w prowincji Gaza, a mozambicki prezydent Machel miał mocno naciskać na Roberta Mugabe, by ten przystąpił do rozmów w Lancaster House<sup>75</sup>.

<sup>72</sup> P. J. H. Petter-Bowyer, *450kg Golf Bomb*, w: „*Winds of Destruction*”, <http://www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=6&cad=rja&uact=8&ved=0C-C8QFjAF&url=http%3A%2F%2Fwww.rhodesianservices.org%2Fuser%2Fimage%2F-golfbomb.doc&ei=no1CVLCWMAvhywPJroGgBA&usg=AFQjCNEbqnwhIrBe6RlG-32j1MkE0FCTe-g&bvm=bv.77880786,bs.1,d.ZGU> [dostęp: 18 X 2014 r.].

<sup>73</sup> J. Fairey, dz. cyt.

<sup>74</sup> Zob. C.M. Lohman, R.I. MacPherson, *Rhodesia: Tactical Victory, Strategic Defeat*, 1983, materiały po konferencji i sympozjum na Marine Corps Command and Staff College and Marine Corps Development and Education Command, <http://www.rhodesia.nl/Rhodesia%20Tactical%20Victory.pdf> [dostęp: 25 XI 2014 r.].

<sup>75</sup> J. Fairey, dz. cyt.



## Zakończenie

Operacja URIC – obok operacji MIRACLE, która miała miejsce od 28 września do 1 października 1979 r. w Chimoio – to największe operacje zagraniczne nie tylko Zimbabwe Rodezji, ale także wcześniejszej Republiki Rodezji. Obie wykazały jedną podstawową rzecz: Salisbury pod względem technologicznym zaczęło ustępować wrogo nastawionym sąsiadom, zwłaszcza w zakresie broni ręcznej ciężkiej. Nawet jeśli wciąż udawało się dominować w powietrzu, to mankamentem była niedostateczna liczba maszyn, które musiały wracać po paliwo i amunicję, a tym samym pozostawiać jednostki naziemne bez potrzebnego wsparcia na kilka godzin. Tym samym ostatnia faza kryzysu rodezyjskiego to przegrane bitwy pomimo mniejszych strat własnych.

Jeśli chodzi o polityczny wymiar operacji URIC, przyjmuje się, że osiągnięto sukces, gdyż Robert Mugabe miał zostać przez Samora Machela zmuszony do uczestnictwa w pokojowej konferencji w Lancaster House. Sama konferencja odbyła się od 1 do 7 sierpnia 1979 r. w Lusace, gdzie zebrała się Brytyjska Wspólnota Narodów. Tam tzw. państwa frontowe, a także Australia wymusiły na Londynie oraz na nowym premierze Margaret Thatcher decyzję o zorganizowaniu konstytucyjnej konferencji w Lancaster House<sup>76</sup>. Szczególną rolę w tym nacisku mieli Kenneth Kaunda i Julius Nyerere. Sprzeciw wobec brytyjskich propozycji wyraził wicepremier Muzorewa (domagał się uznania „porozumienia wewnętrznego”), Robert Mugabe natomiast w swoich wypowiedziach był chłodny i zaakcentował konieczność odsunięcia Smitha i Muzorewy od władzy, a także likwidację sił rządowych.

Dnia 14 sierpnia 1979 r. Londyn oficjalnie wysłał zaproszenia na konferencję, która miała zacząć się 10 września 1979 r. Przy pewnych wątpliwościach wszystkie strony konfliktu owo zaproszenie przyjęły (chodziło o obecność strony rządowej w przysłym parlamencie, a także kontrolę przebiegu powszechnych wyborów przez metropolię). Sama konferencja trwała od 10 września do 21 grudnia 1979 r. Ostatecznie 18 kwietnia 1980 r. Zimbabwe uzyskało niepodległość, a nowym premierem został Robert Gabriel Mugabe.

**Słowa kluczowe:** *Republika Zimbabwe Rodezja, Afrykański Narodowy Związek Zimbabwe, Afrykańska Armia Wyzwolenia Narodowego Zimbabwe, Frontu Wyzwolenia Mozambiku, Robert Mugabe, Douglas Ian Smith, Samora Machel*

<sup>76</sup> Członkowie Wspólnoty, w liczbie 39, przyjęli następujące zasady rozwiązania kryzysu rodezyjskiego: rządy większościowe; krytyka „porozumienia wewnętrznego”; niepodległość względem metropolii; w rozmowach biorą udział wszyscy; szybkie zakończenie kryzysu; nowa, demokratyczna konstytucja; reprezentacja narodu zgodna z wynikami wyborów, które winny odbyć się pod nadzorem metropolii; zakończenie walk i zniesienie sankcji. Za: H. Zins, *Historia Zimbabwe*, Warszawa 2003, s. 167.

## Summary

### Operation URIC – the largest foreign military operation of the Republic of Zimbabwe Rhodesia

Operation URIC, which lasted from 1 to 7 September 1979, is the largest military involvement of the Republic of Zimbabwe Rhodesia abroad. It was carried out together with the South African Air Force. The aim was to prevent further guerrilla action by the combined forces of Zimbabwe African National Liberation Army and Forças Populares de Libertação De Moçambique. Operation was a failure in military, but there was a political success.

**Keywords:** *Republic of Zimbabwe Rhodesia, Zimbabwe African National Union, Zimbabwe African National Liberation Army, Mozambique Liberation Front, Robert Mugabe, Douglas Ian Smith, Samora Machel*

## Bibliografia

### Opracowania

- Chityo Knox, Rupiya Martin, *Tracking Zimbabwe's political history: The Zimbabwe Defence Force from 1980–2005*, London 2006.
- Chołaszczyński Krystian, *Etnopolityka jako funkcjonalny element kształtujący system polityczny Republiki Zimbabwe*, Toruń 2014.
- Chołaszczyński Krystian, *Z dziejów apartheidu w Afryce. Rządy Douglasa Iana Smitha w Rodezji Południowej*, „Pro Fide Rege et Lege” 2010, nr 2(66)
- Dobosiewicz Zbigniew, Łętocha Tadeusz, Malinowski Marek Jan, „Białe imperium” Południowej Afryki, Warszawa 1974.
- Malinowski Marek Jan, *Białe mocarstwo Czarnego Łądu*, Warszawa 1986.
- Malinowski Marek Jan, *Zimbabwe u wrót niepodległości*, Warszawa 1980.
- Ratajski Lech, *Afryka*, Warszawa 1963.
- Royle Trevor, *Winds of Change. The end of Empire in Africa*, Cambridge 1996.
- Solarz Marcin Wojciech, *Walka o władzę w Zimbabwe w latach 2000–2002*, Warszawa 2006.
- Zins Henryk, *Historia Zimbabwe*, Warszawa 2003.

### Internet

- Binda Alex, *Operation URIC–Gaza, Mozambique*, <http://www.rhodesia.nl/uric1.htm>.
- Binda Alex, *The Saints The Rhodesian Light Infantry*, Johannesburg 2007, [http://books.google.pl/books?id=OgAMVbWYTssC&pg=PA3&hl=pl&source=gs\\_selected\\_pages&cad=2#v=onepage&q&f=false](http://books.google.pl/books?id=OgAMVbWYTssC&pg=PA3&hl=pl&source=gs_selected_pages&cad=2#v=onepage&q&f=false).
- Chete Pamwe, *Selous Scouts*, [http://www.history-net.com/selous\\_scouts.html](http://www.history-net.com/selous_scouts.html).
- Chikuhwa W. Jacob, *Zimbabwe: the end of the first republic*, Bloomington 2013, [http://books.google.pl/books?id=zQ49AQAQBAJ&pg=PA29&lpg=PA29&dq=mapai+mozambique+zanla&source=bl&ots=ygCaif1Lx9&sig=kGOKejKRDnj0nK1DV\\_RAIBD2AiI&hl=pl&sa=X&ei=DwxzVPmUE6SsygPQpYGIAQ&ved=0CEAQ6AEwBA#v=onepage&q=mapai%20mozambique%20zanla&f=false](http://books.google.pl/books?id=zQ49AQAQBAJ&pg=PA29&lpg=PA29&dq=mapai+mozambique+zanla&source=bl&ots=ygCaif1Lx9&sig=kGOKejKRDnj0nK1DV_RAIBD2AiI&hl=pl&sa=X&ei=DwxzVPmUE6SsygPQpYGIAQ&ved=0CEAQ6AEwBA#v=onepage&q=mapai%20mozambique%20zanla&f=false).

- Emerson A. Stephen, *The Battle for Mozambique*, Pinetown 2014, [http://books.google.pl/books?id=AKIZBAAAQBAJ&pg=PA16&lpg=PA16&dq=recoilless+rifle+mozambique&source=bl&ots=vhmZK4DeNr&sig=UpYbijv0KB0FILUID-HGBXLL\\_6I&hl=pl&sa=X&ei=bER0VNuXEMa7ygONw4CoBQ&ved=0CDcQ6AEwAw#v=onepage&q=recoilless%20rifle%20mozambique&f=false](http://books.google.pl/books?id=AKIZBAAAQBAJ&pg=PA16&lpg=PA16&dq=recoilless+rifle+mozambique&source=bl&ots=vhmZK4DeNr&sig=UpYbijv0KB0FILUID-HGBXLL_6I&hl=pl&sa=X&ei=bER0VNuXEMa7ygONw4CoBQ&ved=0CDcQ6AEwAw#v=onepage&q=recoilless%20rifle%20mozambique&f=false).
- Fairey John, *Operation Uric*, <http://rhodesianforces.org/OperationUric.htm>.
- Johnson R.W., Mhanda Wilfred, *How Mugabe came to Power*, <http://www.lrb.co.uk/v23/n04/rw-johnson/how-mugabe-came-to-power>.
- Lohman M. Charles, MacPherson I. Robert, *Rhodesia: Tactical Victory, Strategic Defeat*, 1983, <http://www.rhodesia.nl/Rhodesia%20Tactical%20Victory.pdf>.
- Mozambican Peace Process in Perspective*, [http://www.c-r.org/sites/default/files/accord%20Mozambique\\_Key%20actors.pdf](http://www.c-r.org/sites/default/files/accord%20Mozambique_Key%20actors.pdf).
- Norris Eddy, *Search for Puma Lost at Mapai*, <http://www.ourstory.com/thread.html?t=370994&comments=1>.
- Pessara Chris, *External Operations of the Selous Scouts*, [http://selousscouts.tripod.com/external\\_operations.htm](http://selousscouts.tripod.com/external_operations.htm).
- Petter-Bowyer J.H. Peter, *450kg Golf Bomb*, <http://www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=6&cad=rja&uact=8&ved=0CC8QFjAF&url=http%3A%2F%2Fwww.rhodesianservices.org%2Fuser%2Fimage%2Fgolfbomb.doc&ei=no1CVLCW MavhywPJroGgBA&usq=AFQjCNEbqnwhIrBe6RIG32j1MkE0FCTe-g&bvm=bv.77880786,bs.1,d.ZGU>.
- Rhodesian Services Association Incorporated*, September 2012, <http://www.rhodesianservices.org/user/image/publication09-2012.pdf>.
- Robinson David Alexander, *Curse on the Land: A History of the Mozambican Civil War*, 2006, <http://www.adelinotorres.com/teses/David%20Robinson,%20Curse%20on%20the%20Land-History%20of%20the%20Mozambican%20Civil%20War.pdf>.
- The Rhodesian Light Infantry Regimental Association*, [http://www.therli.com/B\\_History\\_Chron2.asp](http://www.therli.com/B_History_Chron2.asp).
- What is Chimurenga?*, [http://www.zambuko.com/mbirapage/resource\\_guide/pages/music/chimurenga.html](http://www.zambuko.com/mbirapage/resource_guide/pages/music/chimurenga.html).

**Wojciech Polak\***

Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu  
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

## KRZYŻ KWIETNY NA PLACU ZWYCIĘSTWA W WARSZAWIE W 1982 R. W ŚWIETLE RAPORTÓW GŁÓWNEGO ZARZĄDU POLITYCZNEGO WOJSKA POLSKIEGO

Krzyż na placu Zwycięstwa w Warszawie zaczęto układać jeszcze przed stanem wojennym w miejscu, w którym papież Jan Paweł II wygłosił swoje pamiętne kazanie 2 czerwca 1979 r. podczas pierwszej podróży apostolskiej do Polski. W tym samym miejscu stała trumna z ciałem Prymasa Tysiąclecia Stefana Wyszyńskiego podczas jego pogrzebu w dniu 31 maja 1981 r. Wkrótce pojawiła się tendencja do uświęcenia przestrzeni związanej z jego ostatnią ziemską drogą. Magdalena Michalska-Ciarka pisała:

*Potrzeba miejsca, miejsca uświęconego, do którego można powracać, do którego można iść z pielgrzymką, z którego można czerpać natchnienie, jak czerpało się wtedy, gdy po raz pierwszy było ono świadkiem cudownych, świętych wydarzeń. Być może ta sama potrzeba spontaniczna, choć chyba jednak trochę przekornie demonstrująca swą polską religijność, kazała składać kwiaty na placu Zwycięstwa. I rzecz znamienna – większą wartość znaczeniową i symboliczną w takich chwilach ma każdy najmniejszy nawet akt niż usankcjonowane formy upamiętniania. Według bardzo sprzecznych, często aż wykluczających się relacji, Krzyż powstał w kilka dni po śmierci Prymasa.*

[Relacja 1]

*W kilka dni po śmierci Prymasa do Warszawy przejeżdża pielgrzymka (chyba ze Śląska), której uczestnicy chcą złożyć kwiaty na grobie Prymasa, ale cała krypta*

---

\* **Wojciech Polak** – prof. dr hab., historyk, obecnie kierownik Katedry Konfliktów Politycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, a także pracownik Działu Badań Historycznych Europejskiego Centrum Solidarności, członek Kolegium IPN, członek Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie RP. Wykładowca WSKSiM w Toruniu. Specjalizuje się m.in. w historii stosunków polsko-rosyjskich, dziejach ruchów niezależnych w PRL, historii stanu wojennego w Polsce. Autor wielu książek, artykułów i wydawnictw źródłowych. Przewodniczący toruńskiego Klubu „Szewska Pasja”. Konsultant wystawy stałej Europejskiego Centrum Solidarności.

*jest już usłana kwiatami. Wtedy pojawia się pomysł („nie wiadomo czyj”) przeniesienia kwiatów tych z katedry i tych spod Zygmunta na plac Zwycięstwa – tam gdzie stała trumna. Do tej pory nic właściwie na placu się nie działo, czasem ktoś zapalił znicz czy położył małą wiązankę kwiatów, było to jednak działanie bardzo indywidualne i spontaniczne, nikt nie myślał nad formą ułożenia kwiatów, nikt nie myślał, by ich pilnować.*

[Relacja 2]

*Inicjatorką powstania Krzyża z kwiatów była pani Ewa P. otaczająca czcią Prymasa jeszcze za jego życia. Początkowym planem pani Ewy było utrzymanie Krzyża przez okres kościelnej żałoby po Prymasie (tj. 6 tygodni). [...] Ona zajmowała się układaniem kwiatów...<sup>1</sup>*

W okresie stanu wojennego przy krzyżu gromadziły się tłumy ludzi, zwłaszcza w dniach miesięcznic wprowadzenia stanu wojennego, a także w dniach rocznic i świąt narodowych. Począwszy od nocy z 30 kwietnia na 1 maja 1982 r. milicja systematycznie likwidowała krzyż, a kwiaty wywoziła, ale „odradzał” się on w ciągu dnia dzięki ludziom, którzy przynosili nowe kwiaty. Od połowy lutego 1982 r. u podstawy krzyża zaczęto umieszczać znak „V” ułożony z kwiatów – symbol zwycięstwa. Na przełomie czerwca i lipca 1982 r. przy krzyżu pojawił się też ułożony z kwiatów symbol Polski Walczącej<sup>2</sup>.

Wzmianki na temat kwietnego krzyża na placu Zwycięstwa znajdują się często w raportach Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego. Ciało to odpowiadało za pracę wychowawczą wśród żołnierzy, której celem było przede wszystkim krzewienie wśród nich ideologii marksistowsko-leninowskiej. Na czele Głównego Zarządu Politycznego stał szef, zazwyczaj w randze wiceministra obrony narodowej. W stanie wojennym był nim generał broni Józef Baryła. Główny Zarząd Polityczny co 2–3 dni sporządzał „Informację o nastrojach w siłach zbrojnych”, która docierała m.in. do ministra obrony narodowej, szefa sztabu generalnego i szefostwa Wojskowej Służby Wewnętrznej. Do niej dołączano także rozliczne dokumenty, ulotki itp. Przedmiotem zainteresowania Głównego Zarządu Politycznego w stanie wojennym była nie tylko sytuacja w wojsku, ale także wydarzenia w całym kraju, stąd częste informacje dotyczące sprawy krzyża kwietnego na placu Zwycięstwa w Warszawie pojawiające się w raportach Zarządu.

Dnia 29 maja 1982 r. Główny Zarząd Polityczny informował:

*W związku z pierwszą rocznicą śmierci kardynała [Stefana] Wyszyńskiego na placu Zwycięstwa w Warszawie w rejonie ułożonego z kwiatów krzyża od wczesnych godzin przedpołudniowych (28 bm.) [maja 1982 r.] zaczęły gromadzić się*

<sup>1</sup> M. Michalska-Ciarka, *Warszawski krzyż z kwiatów*, s. 87, [http://cyfrowaetnografia.pl/Content/2283/Strony%20od%20PSL\\_XLVIII\\_nr1-2-22\\_Michalska.pdf](http://cyfrowaetnografia.pl/Content/2283/Strony%20od%20PSL_XLVIII_nr1-2-22_Michalska.pdf) [dostęp: 23 II 2017 r.].

<sup>2</sup> Tamże, s. 91–92.

grupy osób (od kilkudziesięciu do 300). Po zakończeniu mszy żałobnej w Bazylice Katedralnej, w związku z przybyciem na plac części jej uczestników, liczba zgromadzonych wzrosła do około 1 tysiąca. Wśród zebranych przeważały starsze kobiety oraz mężczyźni w średnim wieku. Śpiewano pieśni religijne, w tym „Boże, coś Polskę” oraz „Rotę”, wznoszono ręce z palcami symbolizującymi literę „V”. Tłum utrzymywał się do późnych godzin wieczornych. Ostatnie grupki rozeszły się przed północą<sup>3</sup>.

Raport Głównego Zarządu Politycznego nr 66 z 1 czerwca 1982 r. przynosił kolejną porcję informacji na temat tego, co działo się przy krzyżu:

*W dniu 31.05 br. [1982] około godziny 17<sup>00</sup> u podnóża symbolicznego krzyża na placu Zwycięstwa nie ustaleni sprawcy umieścili marmurową tablicę z napisem: „Górnikom poległym w kopalni »Wujek« w dniu 16.12.1981 r.” oraz z nazwiskami: Józef Czekański, Zbigniew Wilk, Józef Giza, Ryszard Gzik, Bogusław Kopcza, Andrzej Pełka, Zenon Zajac, Jan Stawisiński, Joachim Gnida (nadmienić należy, że w czterech przypadkach „autorzy” napisu błędnie podali personalia poległych). Obok ułożono szarfę z napisem: „Poległym za wolność i niepodległość pracy – »Solidarność«” oraz biało-czerwoną flagę. Do późnych godzin wieczornych w rejonie tym przebywała grupa od 100 do 300 osób; przeważały starsze kobiety. Śpiewano pieśni religijne, palono znicze i świece. Tablica usunięta została przez MO około 1<sup>30</sup>.*

*W dniu dzisiejszym około godziny 12<sup>00</sup> na płycie chodnikowej, wyjętej z miejsca, w którym wczoraj znajdowała się tablica, pojawił się napis wykonany czerwoną farbą: „Górnikom kopalni »WUJEK« poległym w dniu 16.12.1981 r. – »rodacy«”. Ponadto umieszczono obok karton formatu A4 z odręcznie napisanym tekstem: „W dniu 31.05.1982 r. w tym miejscu położona była płyta z napisem: »Górnikom kopalni »Wujek« poległym w dniu 16.12.1981 r. (umieszczone było 9 nazwisk). W tym samym dniu, z polecenia władz PRL (które pragną odzyskać zaufanie społeczeństwa) płyta ta została usunięta. Wolnego ducha nie złamią kajdany. Na śmierć, na śmierć, na śmierć wam tyrani (Pieśń wolnego ducha)”. W miejscu po wyjętej płycie chodnikowej ustawiono kilkanaście zapalonych zniczy. Wokół „krzyża” od godziny 12<sup>00</sup> gromadziły się grupy ludzi. O 18<sup>00</sup> tłum liczył około 500 osób, śpiewano pieśni kościelne, w tym „Boże, coś Polskę”<sup>4</sup>.*

Owi „nie ustaleni sprawcy”, którzy 31 maja 1982 r. wmurowali w nawierzchnię placu marmurową tablicę ku czci górników poległych w kopalni „Wujek”, to Adam Borowski i jego koledzy z Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu „Solidarności” (MRKS)<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> Informacje Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, t. 2, 10.03.1982–29.05.1982, Instytut Pamięci Narodowej, Biuro Udostępniania (dalej cyt.: IPN BU) 2386/20836, k. 363.

<sup>4</sup> Informacje Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, nr 66–98, t. 3, 1.06.1982–16.08 1982, IPN BU 2386/20837, k. 11–14.

<sup>5</sup> Międzyzakładowy Robotniczy Komitet „Solidarności” (MRKS) był autonomiczną or-

Z kolei w raporcie Głównego Zarządu Politycznego nr 67 z 3 czerwca 1982 r. pisano:

*Przy ułożonym z kwiatów krzyżu na placu Zwycięstwa w Warszawie codziennie po południu, do późnych godzin wieczornych, gromadzą się ludzie (od kilkadziesiąt do około 500 osób). Palone są znicze, składane kwiaty i śpiewane pieśni religijne. Zaobserwowano wzajemne informowanie się o treści napisu na umieszczonej 31.05. w tym miejscu marmurowej płycie oraz fakcie jej usunięcia „z polecenia władzy”. W dniu dzisiejszym około godziny 19<sup>15</sup> nieznanymi sprawcami położono płytę chodnikową z napisem wymalowanym czerwoną farbą: „Górnikom kopalni »WUJEK« poległym 16 grudnia 1981 r.”, zaś w pobliżu – czarną wstążkę, białą-czerwoną szarfę z wpiętymi znaczkami „Solidarności” oraz kartkę z odręcznym tekstem (treści nie ustalono). Patrolujący ten rejon funkcjonariusz MO podniósł kartkę i odpiął znaczki, co wywołało ostrą reakcję zebranego tłumu (około 200 osób). Wykrzykiwano groźby i obelgi (gestapowcy, faszyci, gnoje itp.). Szczególną agresywność wykazywało kilkanaście starszych kobiet. Niektóre z nich próbowały odebrać wyżej wymienione przedmioty milicjantowi, który w obronie przed natarczywością wyciągnął pałkę (nie używał). Po kilkunastu sekundach do funkcjonariusza od tyłu podszedł młody człowiek (około 18 lat), kopnął go w nogę i zbiegł (nie zdołano go zatrzymać). Tłum ponownie skupił*

ganizacją podziemną w ramach warszawskiej „Solidarności”. Powstał on w kwietniu 1982 r. z połączenia dwóch struktur, które utworzono na początku stanu wojennego: Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu Samoobrony Społecznej NSZZ „Solidarność” i Porozumienia CDN. Skupiał 63 zakłady pracy i miał dwa znaczące pisma: „Głos wolnego robotnika” i „CDN”, od maja 1982 r. połączone i wychodzące pod nazwą „CDN – Głos Wolnego Robotnika”, a także dobrą sieć kolportażu i sprawny system zbierania składek w zakładach pracy. Warto dodać, że „CDN – Głos Wolnego Robotnika” to jedno z najlepszych pism podziemnych. Jego nakład dochodził okresami do 20 tys. egzemplarzy. Do listopada 1988 r. ukazało się 288 numerów pisma. Reprezentowało ono bezkompromisową linię polityczną; zdecydowanie popierając ideę strajku generalnego, często wyrażało też poglądy odmienne od oficjalnego stanowiska podziemnych władz Regionu Mazowsze.

Niekwestionowanym faktycznym przywódcą MRKS był Adam Borowski. Blisko związani z MRKS byli Zbigniew i Zofia Romaszewscy, którzy wykorzystywali go do tworzenia Radia „Solidarność”. MRKS miał strukturę piątkową, bieżącą jego działalność koordynowało biuro z 7 sekcjami tworzącymi tzw. pion wykonawczy. MRKS opowiadał się za zdecydowanymi działaniami i starał się je realizować. Złożone z ok. 20 mężczyzn grupy specjalne przeprowadzały akcje z zakresu „małego sabotażu”. Były one wymierzone w osoby uznane za kolaborantów, którym np. niszczone samochody, obsmarowywano drzwi farbą lub zanieczyszczano przykrymi zapachami mieszkania. Głośna była akcja polegająca na rozlaniu śmierdzącej substancji na widowni Teatru „Komedia” prowadzonego przez Olę Lipińską, która odmawiała przystąpienia do bojkotu telewizji. Przeprowadzano też inne akcje, np. wywieszano flagi i transparenty „Solidarności”. Ogromny rozgłos zyskała też przeprowadzona przez MRKS akcja wykradnięcia ze szpitala postrzelonego przez zomowców głośnego działacza „Solidarności” Jana Narożniaka (7 czerwca 1982 r.). MRKS pozostawał w stanie daleko posuniętej niezależności od władz regionalnych „Mazowsza”; z czasem dochodziło do coraz większych rozdzwieńków między tymi władzami a komitetem, zob.: W. Polak, *Stan wojenny – pierwsze dni*, Gdańsk 2006, s. 334–335.

się w obrębie krzyża, zaintonowano pieśni religijne. O godzinie 20<sup>00</sup> w rejonie znajdowało się 600–700 osób<sup>6</sup>.

Dwa dni później (5 czerwca 1982 r.) Główny Zarząd Polityczny informował:

*W rejonie „krzyża” na placu Zwycięstwa w Warszawie każdego dnia od godziny 16<sup>00</sup> do 23<sup>00</sup> gromadzą się tłumy ludzi od 300 do 1000 osób, a nawet więcej. W tym czasie intonuje się 30–50 razy „Boże, coś Polskę” i „My chcemy Boga”. Coraz więcej wycieczek młodzieży szkolnej, a nawet dzieci przedszkolnych składa kwiaty. Obserwuje się coraz częstsze przypadki prowokacyjnego zachowania się zebranych na widok zbliżającego się patrolu MO (np. unoszenie rąk z palcami symbolizującymi literę „V”, akcentowanie pieśni słów „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie”). W dniu 4 bm. po południu w miejscu, skąd usunięto marmurową płytę, ułożono 9 bryłek węgla oraz biało-czerwoną flagę z napisem „Solidarność” i znakiem Polski Walczącej. Miejsce to ponownie otoczono kwiatami i zapalonymi zniczami. Około godziny 19<sup>00</sup> do „krzyża” podeszła kilkunastoosobowa grupa maturzystów w „galowych” uczniowskich strojach i świadectwami dojrzałości w rękach, która złożyła wiązanki kwiatów. Zebrani (około 300 osób) zareagowali oklaskami. W dniu dzisiejszym kwiaty złożyły pary nowożeńców<sup>7</sup>.*

Obszerne informacje o wystąpieniach duchowienstwa i wiernych podał raport Głównego Zarządu Politycznego nr 70 z 10 czerwca 1982 r.:

*W Warszawie po zakończeniu procesji [Bożego Ciała] na Starym Mieście duże grupy osób przybyły na plac Zwycięstwa w rejon symbolicznego krzyża z kwiatów. Wznoszono antypaństwowe okrzyki (np. „Wolność, równość, solidarność”, „Uwolnić Lecha”), śpiewano hymn państwowy, „Boże, coś Polskę” i „Rotę”, akcentując i wielokrotnie powtarzając strofy ze słowami: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie” oraz „...aż się rozpadnie w proch i pył sowiecka zawierucha”. Wznoszono ręce z palcami ułożonymi w kształcie litery „V”. U podnóża krzyża umieszczono bryłę węgla, 13 krzyży drewnianych (w tym jeden większy), symbole „Solidarności” i religijne, a także klepsydrę z napisem: „13 grudnia 1981 r. zginęła WOLNOŚĆ, Naród zmartwychwstanie”. Wśród zebranych rozpowszechniano zapowiedź poświęcenia krzyży o godzinie 15<sup>00</sup>, co jednak nie nastąpiło<sup>8</sup>.*

Trzy dni później raport Głównego Zarządu Politycznego nr 71 z 13 czerwca 1982 r. obwieszczał:

*W rejonie ułożonego z kwiatów krzyża na placu Zwycięstwa w Warszawie przez cały dzień przebywało od 200 do 1000 osób. Istotniejszych zmian w „wystroju”*

<sup>6</sup> Informacje Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, nr 66–98, t. 3, 1.06.1982–16.08 1982, IPN BU 2386/20837, k. 22–23.

<sup>7</sup> Informacje Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, nr 66–98, t. 3, 1.06.1982–16.08 1982, IPN BU 2386/20837, k. 32–33.

<sup>8</sup> Informacje Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, nr 66–98, t. 3, 1.06.1982–16.08 1982, IPN BU 2386/20837, k. 51–53.

nie notowano, pojawiła się jedynie biało-czerwona szarfa z napisem: „Poległym w grudniu 70, grudniu 81 i w 82 roku – społeczeństwo”. Punktualnie o 12<sup>00</sup> zaintonowano „Rotę”, a następnie hymn państwowy. Śpiewano, trzymając uniesione ręce z palcami ułożonymi w kształcie litery „V” (w tym czasie trwała ceremonia zmiany warty przed Grobem Nieznanego Żołnierza). Zaobserwowano dość liczne przypadki przekazywania i głośnego odczytywania wrogich w treści tekstów, w tym wierszy poświęconych „pamięci pomordowanych górników”. Zorganizowany charakter manifestacji na plac Zwycięstwa potwierdza fakt codziennej obecności tych samych osób nadających ton zachowaniu zebranych oraz „wkomponowanie” w program większości wycieczek przebywających w Warszawie – modłów przy krzyżu<sup>9</sup>.

Interesujące informacje zawiera raport Głównego Zarządu Politycznego nr 82 z 8 lipca 1982 r.:

*Na placu Zwycięstwa w Warszawie nadal w rejonie ułożonego z kwiatów krzyża codziennie w godzinach popołudniowych i wieczornych gromadzą się grupy osób (od kilkudziesięciu do kilkuset) modlących się, palących znicze, śpiewających pieśni religijne. Ostatnio w miejscu tym dość licznie przebywają duchowni. Np. 7 bm. [lipca 1982] około godziny 14<sup>30</sup> zaobserwowano grupę 17 młodych księży (prawdopodobnie z diecezji łomżyńskiej), którzy zainicjowali zbiorową modlitwę „za duszę kardynała Wyszyńskiego”. Systematycznie podejmowane są próby umieszczania pod krzyżem wrogich napisów i „prosolidarnościowych” haseł. Częste są przypadki utrudniania funkcjonariuszom MO legitymowania osób zakłócających porządek publiczny. Prowokowane są różnego rodzaju ekscesy. Np. w dniu 7 bm. około godziny 19<sup>00</sup> doszło do zbiegowiska pod Komendą Garnizonu miasta stołecznego Warszawy. Zebrani ludzie usiłowali wymusić na patrolu MO zwolnienie dwóch zatrzymanych przy krzyżu niewłaściwie zachowujących się mężczyzn. Skandowano okrzyki – „gestapo”. Kilka osób stojących po przeciwnej stronie ulicy fotografowało przebieg zajścia<sup>10</sup>.*

W raporcie Głównego Zarządu Politycznego nr 83 z 10 lipca 1982 r. czytamy:

*Środowisko kadry stołecznego garnizonu bulwersuje sytuacja w rejonie ułożonego z kwiatów krzyża na Placu Zwycięstwa. Jej zdaniem kompromitujące Polaków są codzienne kilkusetosobowe zgromadzenia wieczorne w tym miejscu, zbiorowe śpiewy religijne i modły.*

*W ocenie kadry Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego zbiegowiska na placu Zwycięstwa są wyraźnie inspirowane, świadomie nadawany jest im charakter manifestacji polityczno-religijnych. Wyróżnia się grupa 3–5 (tych samych) osób, które kierują przebiegiem, intonują pieśni, rozdają zgromadzonym teksty*

<sup>9</sup> Informacje Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, nr 66–98, t. 3, 1.06.1982–16.08 1982, IPN BU 2386/20837, k. 59–61.

<sup>10</sup> Informacje Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, nr 66–98, t. 3, 1.06.1982–16.08 1982, IPN BU 2386/20837, k. 147.

*modlitw itp. Odczytywana jest „litania” o wyraźnej wymowie antypaństwowej. Znajdują się w niej sformułowania o „Polsce okupowanej, rozdartej, upokorzonej, źle rządzonej, niesprawiedliwej”. Akcentuje się postulaty „wolności, sprawiedliwości, swobód i samodzielności”, apeluje się o „powrót do wolnościowych tradycji powstań narodowych”. Sterowane jest też układanie kwiatów u podnóża krzyża – w kształcie litery „V”. Pojawia się coraz więcej symboli Solidarności Walczącej. Stałym elementem „wystroju” są bryłki węgla.*

*Zwraca uwagę fakt, że kwiaty przy krzyżu składa coraz więcej nowożeńców, co przyjmowane jest brawami przez zebranych. W dalszym ciągu w rejon ten przybywają wycieczki, w tym także szkolne, oraz grupy turystów zagranicznych. Obserwuje się działalność dziennikarzy zachodnich (fotografowanie, filmowanie, reportaże, rozmowy, próby nagrywania „litanii” itp.)<sup>11</sup>.*

O usunięciu krzyża i ułożeniu go od nowa informuje raport Głównego Zarządu Politycznego nr 88 z 23 lipca 1982 r.:

*Również w Warszawie podczas uroczystej odprawy wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza, na placu Zwycięstwa – w miejscu gdzie usunięto „krzyż” ułożony z kwiatów – zebrała się grupa około 500 osób, która śpiewała pieśni religijne. Pod koniec uroczystości ponownie ułożono „krzyż” z kwiatów, zapalono znicze świeczki<sup>12</sup>.*

W następnej informacji GZP (nr 90 z 27 lipca 1982 r.) pisano o ciekawej inicjatywie znanego warszawskiego architekta, która oczywiście została odrzucona przez władze stanu wojennego:

*Komendant Garnizonu Miasta Stołecznego Warszawy zameldował, że w dniu 26.07. br. [1982] zgłosił się do niego ob. dr hab. inż. Longin Majdecki<sup>13</sup> z Biura Projektów Budownictwa Komunalnego „Stolica” Warszawa i przedstawił projekt modernizacji placu Zwycięstwa wraz z Grobem Nieznanego Żołnierza i podległymi ulicami. Projekt ten obejmuje „zachowanie symbolu” upamiętniającego uroczystości religijne, związane z pobytem w Polsce papieża Jana Pawła II w 1979 r. w postaci krzyża.*

<sup>11</sup> Informacje Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, nr 66-98, t. 3, 1.06.1982–16.08.1982, IPN BU 2386/20837, k. 155–156.

<sup>12</sup> Informacje Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, nr 66-98, t. 3, 1.06.1982–16.08.1982, IPN BU 2386/20837, k. 207.

<sup>13</sup> Longin Majdecki (1925–1997) – wybitny polski architekt krajobrazu i historyk sztuki. Autor lub współautor takich założeń, jak Ogród Sejmovy, Centralny Park Kultury na Powiślu, projekt rekonstrukcji i rozbudowy Parku Łazienkowskiego, projekt rewaloryzacji parków Królikarnia, Arkadia, Belwederskiego, Podzamcze, Kaskada, Agrykola i ogrodów przy Zamku Królewskim w Warszawie, zob.: Longin Majdecki, w: Wikipedia. Wolna Encyklopedia, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Longin\\_Majdecki](https://pl.wikipedia.org/wiki/Longin_Majdecki) [dostęp: 12 VII 2016 r.].

*W wyniku podjętej interwencji wykonawca wycofa ten projekt, ponieważ nie dokonano żadnych uzgodnień z kierownictwem Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy i Komitetem Warszawskim PZPR<sup>14</sup>.*

O ciekawym wydarzeniu informował także raport Głównego Zarządu Politycznego nr 91 z 29 lipca 1982 r.:

*W dniu 29 bm. [lipiec 1982] przy symbolicznym „krzyżu” z kwiatów na placu Zwycięstwa umieszczono kartkę z napisem: „W kościele Świętego Krzyża 29.07.1982 r. o godzinie 17<sup>30</sup> i 1.08.1982 r. o godzinie 12<sup>00</sup> odbędą się msze święte. Niech żyje »Solidarność«”<sup>15</sup>.*

O zaniepokojeniu aktywistów PZPR w wojsku sytuacją pod krzyżem informował raport Głównego Zarządu Politycznego nr 93 z 3 sierpnia 1982 r.:

*Aktyw partyjny Instytucji Centralnych Ministerstwa Obrony Narodowej wyraża duże zaniepokojenie z powodu braku zdecydowanej reakcji władz na codzienne manifestacje w rejonie symbolicznego „krzyża” z kwiatów na placu Zwycięstwa, przekształcające się niekiedy w otwarte demonstracje polityczne. Np. wieczorem 31.07. br. pod „krzyżem” zgromadziła się grupa agresywnie zachowującej się młodzieży, usiłując zakłócić porządek publiczny. Interwencja MO uniemożliwiła sprowokowanie zajść na szerszą skalę. Nie mają również powodzenia próby likwidacji „krzyża” (np. po usunięciu go w nocy z 31.07. na 1.08. br. ponownie ułożono go 2 bm. o godzinie 10<sup>00</sup> podobne próby czynione są w dniu dzisiejszym). Jako ideologiczne uzasadnienie i zachętę do tego typu działań odczytano artykuł pt. „W podziemiach archikatedry i na placu Zwycięstwa” („Słowo Powszechne” nr 115 z 3.08. br.). Stwierdza się w nim m.in.: „po śmierci wielkiego Prymasa w dniu Jego urodzin i imienin spieszą doń chyba większe niż za życia rzesze. Nawiedzają grób Jego w krypcie Bazyliki Archikatedralnej, a także miejsca na placu Zwycięstwa, gdzie witał w niezłomnej Stolicy papieża Polaka i gdzie w dniu Jego pogrzebu stała trumna, a gdzie dziś leży krzyż ze świeżych kwiatów, krzyż stale się odradzający”<sup>16</sup>.*

W następnej informacji Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego nr 95 z 7 sierpnia 1982 r. czytamy:

*Niepokojąco rozwija się sytuacja w rejonie „krzyża” z kwiatów układanego na placu Zwycięstwa. Obserwuje się wyraźną eskalację wrogich poczynań. Np. w dniu 6.08 br. w godzinach popołudniowych zorganizowano wokół „krzyża” marsz (uczestniczyło ponad tysiąc osób) w czasie którego śpiewano pieśni reli-*

<sup>14</sup> Informacje Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, nr 66–98, t. 3, 1.06.1982–16.08.1982, IPN BU 2386/20837, k. 224–225.

<sup>15</sup> Informacje Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, nr 66–98, t. 3, 1.06.1982–16.08.1982, IPN BU 2386/20837, k. 238.

<sup>16</sup> Informacje Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, nr 66–98, t. 3, 1.06.1982–16.08.1982, IPN BU 2386/20837, k. 257.

*gijne. Wyraźnie wyróżniająca się grupa prowodyrów prowadziła także naukę śpiewania hymnu „wałęsowskiego” (na melodię hymnu państwowego). W opinii części aktywu Instytucji Centralnych Ministerstwa Obrony Narodowej inspiatorów ośmielała mała konsekwencja działania organów porządkowych, a zwłaszcza zrezygnowanie z codziennego uprzątnia placu<sup>17</sup>.*

W raporcie Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego nr 96 z 10 sierpnia 1982 r. opublikowano specjalną obszerną informację dotyczącą sytuacji na placu Zwycięstwa w Warszawie:

*Z systematycznie prowadzonej obserwacji wynika, że rejon krzyża z kwiatów na placu Zwycięstwa staje się obiektem coraz bardziej otwartych, zorganizowanych demonstracji antypaństwowych, odpowiednio „reżyserowanych” przez grupę organizatorów, w oparciu o starannie opracowany „scenariusz”.*

*W opinii oficerów Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego brak zdecydowanej reakcji władz porządkowych powoduje u uczestników zgromadzeń poczucie bezkarności, przyczyniając się tym samym do stosunkowo dużej frekwencji. Stwierdzono, iż najwięcej osób (tysiąc i więcej) gromadzi się w godzinach 17<sup>00</sup>–21<sup>00</sup>, zaś w niedzielę również po zakończeniu uroczystej zmiany posterunku honorowego przed Grobem Nieznanego Żołnierza i nabożeństw w pobliskich kościołach.*

*W rejon krzyża przyprowadzane są zorganizowane grupy młodzieży przebywającej na koloniach i obozach harcerskich na terenie Warszawy i okolic. Przywożone są także autokarami liczne wycieczki zakładów pracy, a nawet przedsięwzięcia turystycznych (np. 8 bm. [sierpnia 1982 r.] „Almaturu” i Biura Turystycznego „Silesia” z Katowic). Z reguły w pierwszej kolejności prowadzone są one przez przewodników pod krzyż, a dopiero później pod Grób Nieznanego Żołnierza.*

*Największe natężenie demonstracji o charakterze politycznym obserwowane jest w godzinach 19<sup>00</sup>–21<sup>00</sup>. Śpiewane są dwie wersje pieśni o akcentach antypartyjnych i antyradzieckich – na melodię hymnu i „Roty” – z częściowo zmienionym tekstem. Podczas śpiewania zgromadzeni wznoszą ręce z palcami ułożonymi w kształcie litery „V”. Mocno akcentowane są refreny obu pieśni. Od kilku dni inspirowana jest nowa forma manifestacji – chodzenie wokół krzyża z podniesionymi rękami i śpiewanie antypaństwowych i religijnych pieśni. Odmawiana jest również modlitwa na wzór litanii, którą odczytuje kilka kobiet. Zawarte są w niej m.in. zwroty: „Matko internowanych – módl się za nami...”; „Matko niewinnie skazanych...”; „niezłomnych...”; „mówiących prawdę...”; „poległych górników...”; „Królowo Korony Polski Walczącej...” itp.*

*Część zgromadzonych prezentuje wrogie postawy wobec władz. W rozmowach nagminnie krytykuje się obecną rzeczywistość, partię, Wojskową Radę Ocalenia Narodowego itp. Wyraźne są także akcenty antyradzieckie. Np. w dniu 8 bm.*

<sup>17</sup> Informacje Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, nr 66–98, t. 3, 1.06.1982–16.08.1982, IPN BU 2386/20837, k. 274–275.

starszy mężczyzna prowokował zebranych do dyskusji na temat negatywnych skutków współpracy z ZSRR dla naszej gospodarki.

Rozważana jest również możliwość zamknięcia placu Zwycięstwa. W tym względzie dominują głosy: „krzyż i tak będzie odbudowany, jeśli nie na placu, to w innym miejscu Warszawy”.

Ustalono, iż inspiratorzy i organizatorzy „impresz” politycznych grupują się u podnóża krzyża, gdzie układana jest z kwiatów litera „V”. W tym miejscu eksponowane są różne materiały propagandowe o treściach antypaństwowych, antypartyjnych i antyradzieckich. Np. w dniu 8 bm. [sierpnia 1982 r.] położono tam dwie ulotki zatytułowane „Matko Polko” [...] oraz emblematy i znaczki „Solidarności” wraz z ulotkami o treści: „Solidarność walczy”, „Solidarność była, jest i będzie”, „Solidarność zwycięży”. Dodać należy, że „aktywiści” posługują się specjalnymi zeszytami zawierającymi słowa intonowanych pieśni wrogiej treści. Podejmowane są próby zbiorowego uczenia się tekstów. Od kilku dni trwa oficjalna nauka „Hymnu Wałęsy”. W dniu 9 bm. rozpostarto na bruku obok krzyża dużych rozmiarów flagę o barwach narodowych.

Na podstawie dokonywanych obserwacji należy stwierdzić, iż metoda likwidowania krzyża w godzinach nocnych (z kilkudniową przerwą 6-8.08. br.) nie zdała egzaminu. Krzyż ponownie „odradza się” rano, brak jest konsekwentnego przeciwdziałania w tym względzie.

Mało widoczne jest działanie władz administracyjnych Warszawy, które są odpowiedzialne za porządek w mieście. Zgromadzeni wszelkie posunięcia organizacyjne zmierzające do ograniczenia manifestacji przypisują wyłącznie organom MO i SB<sup>18</sup>.

Dużą część informacji Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego nr 98 z 15 sierpnia 1982 r. poświęcono obchodom uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w dniu 15 sierpnia 1982 roku. Odnotowano również wydarzenia, które miały miejsce pod krzyżem:

*W dalszym ciągu rejon krzyża z kwiatów na placu Zwycięstwa w Warszawie stanowi ognisko niepokoju. 15 bm. zaczęto odtwarzać go od około godziny 10<sup>00</sup>. Wokół krzyża przez cały dzień przebywało 200–300 osób, zaś w okresie największego nasilenia (19<sup>00</sup>–21<sup>00</sup>) – liczba ta wzrosła do około 3 tysięcy. Zgromadzeni zachowywali się według utartego już „scenariusza”. Zwraca uwagę coraz większe angażowanie dzieci w wieku szkolnym, a nawet przedszkolnym do układania kwiatów i zapalania zniczy.*

*O godzinie 12<sup>00</sup> podczas uroczystej zmiany posterunku przy Grobie Nieznanego Żołnierza (obserwowanej przez 1300–1500 widzów), przy krzyżu znajdowało się około 200 osób. Usiłowano zakłócić atmosferę uroczystości m.in. poprzez śpiew i manifestacyjne podnoszenie rąk w czasie oficjalnego grania hymnu przez orkie-*

<sup>18</sup> Załącznik do Informacji Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, nr 66–98, t. 3, 1.06.1982–16.08.1982, IPN BU 2386/20837, k. 286.

*strę wojskową. Podkreślić należy, że próby te były nieprzychylnie komentowane przez część zgromadzonych przy Grobie Nieznanego Żołnierza<sup>19</sup>.*

19 sierpnia władze ogłosiły, że plac Zwycięstwa będzie remontowany. Otoczono go dwumetrowym płotem i zdemontowano jego nawierzchnię. Tym podstępem próbowano zakończyć układanie kwietnego krzyża.

W informacji Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego nr 100 z 20 sierpnia 1982 r. pisano o skutkach zamknięcia placu Zwycięstwa pod pretekstem remontu:

*Kadra stołecznego garnizonu pozytywnie komentuje decyzję o rozpoczęciu prac remontowych na placu Zwycięstwa w Warszawie. Podkreśla się, że jest to optymalne – w obecnych warunkach – rozwiązanie problemu nielegalnych zgromadzeń o charakterze polityczno-religijnym w tym szczególnym miejscu miasta. Notowano wypowiedzi, że tego typu działanie należało podjąć znacznie wcześniej. Wskazuje się jednocześnie, że w związku z nasilonym patrołowaniem i zdecydowaną postawą funkcjonariuszy milicji uniemożliwiających powstawanie zbiegowiska w dniu 19 bm. oraz ogrodzeniem placu Zwycięstwa 20 bm. zainspirowano układanie krzyży z kwiatów w innych rejonach miasta, z reguły w pobliżu kościołów, m.in. przy kościele Wizytek i św. Anny – Krakowskie Przedmieście oraz Stanisława Kostki na ulicy Felińskiego – Żoliborz. Kadra sygnalizuje pojawienie się przy „nowych” krzyżach wrogich ulotek, symboli i hasel<sup>20</sup>.*

Najdłużej utrzymały się krzyże przy kościołach ss. Wizytek i św. Anny na Krakowskim Przedmieściu. Ten ostatni przestał istnieć pod koniec lipca 1983 roku. Krzyż przy kościele ss. Wizytek układano jeszcze sporadycznie w 1984 r.<sup>21</sup>

W raporcie Wojskowej Służby Wewnętrznej do ministra obrony narodowej nr 242 z 24 sierpnia 1982 r. wspomniano o „różnego rodzaju manifestacjach i akcjach plakatowych na placach kościelnych oraz w kościołach” przy nowych krzyżach kwietnych:

*Przed kościołem Wizytek w Warszawie ułożono krzyż z kwiatów, którego podstawę stanowiła litera „V”. Na literze tej znajdowało się zdjęcie Lecha Wałęsy ze spotkania z papieżem, obok umieszczono odezwę do robotników (pisaną na maszynie), sygnowaną przez „organizację wolności” o następującej treści: „Zabrano Wam wolność, ale nikt nie odbierze godności i solidarności robotniczej. Stan wojenny to walka rządu ze społeczeństwem. Trzymajmy się razem”. Natomiast przy podobnym krzyżu ułożonym przed kościołem na ul. Krakowskie*

<sup>19</sup> Informacje Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, nr 66-98, t. 3, 1.06.1982–16.08.1982, IPN BU 2386/20837, k. 300–305.

<sup>20</sup> Informacje Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, nr 99-126, t. 4, 18.08.1982–15.10.1982, IPN BU 2386/20838, k. 16.

<sup>21</sup> M. Michalska-Ciarka, op. cit., s. 97.

*Przedmieście – Miodowa*<sup>22</sup>, kobieta czytała na głos „modlitwę”, w której m.in. używała następujących sformułowań: „od głodu – wybaw nas, Panie, od obecnej ekipy rządzącej wybaw nas, Panie...”. Zebranych około 50–70 osób za każdym razem powtarzało refren – „wybaw nas, Panie”<sup>23</sup>.

W raporcie Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego nr 129 z 22 października 1982 r. powrócił znowu temat nowych warszawskich kwietnych krzyży:

*Pojawił się nowy akcent „propagandowy” w rejonie krzyża z kwiatów przy kościele Wizytek w Warszawie. Kolportowano ulotkę w formie apelu, traktującą o „zbeczczeniu munduru polowego żołnierza Wojska Polskiego, w który ubrano funkcjonariuszy ZOMO”. W ulotce zawarte jest m.in. stwierdzenie: „jedynymi przyjaciółmi Polski są papież i [Ronald] Reagan. Do nich należy pisać listy oskarżające władze i podpisywać się jako członek Związku Pacyfistów”<sup>24</sup>.*

O sprawie nowych kwietnych krzyży pisano też w następnym raporcie Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego nr 130 z 25 października 1982 r.:

*Kadrę garnizonu stołecznego oburza bezkarność działania osób kolportujących przy ułożonych z kwiatów krzyżach w pobliżu kościołów – św. Anny i Wizytek różnego rodzaju ulotek i plakatów o bardzo agresywnej, antyrządzącej i antypartyjnej wymowie. Np. w niedzielę (24 bm.) [października 1982 r.] od wczesnych godzin przedpołudniowych „eksponowano” w tych rejonach znaczne ilości wrogich ulotek, prosolidarnościowych haseł, wezwań do akcji protestacyjnych 10–13 listopada itp. Niektóre ulotki były głośno odczytywane wśród zgromadzonych osób. Reagowano oklaskami i unoszeniem rąk z palcami symbolizującymi literę „V”. Przekazywano również wiadomość o zaplanowanej na dzień 31 października o godzinie 19<sup>00</sup> mszy w kościele Stanisława Kostki na Żoliborzu – w intencji „Ojczyzny”, Lecha Wałęsy oraz innych więzionych i internowanych. Na placu przed kościołem Wizytek umieszczono ponadto dwa plakaty (format A3) – karykatury personalnie atakujące przedstawicieli najwyższych władz ZSRR i Polski<sup>25</sup>.*

O nowych krzyżach kwietnych dużo pisano w raporcie Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego nr 139 z 16 listopada 1982 r.:

*W dniu 13 bm. w godzinach popołudniowych i wieczornych w rejonie krzyży z kwiatów przy kościołach św. Anny i Wizytek stwierdzono próby zainscenizo-*

<sup>22</sup> Kościół św. Anny w Warszawie.

<sup>23</sup> Informacja Szefostwa Wojskowej Służby Wewnętrznej dla Ministerstwa Obrony Narodowej nr 242 z 24.08.1982 r., IPN BU 2386/20830, k. 349.

<sup>24</sup> Informacje Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, nr 127–159, t. 5, 18.10.1982–31.12.1982, IPN BU 2386/20839, k. 36–37.

<sup>25</sup> Informacje Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, nr 127–159, t. 5, 18.10.1982–31.12.1982, IPN BU 2386/20839, k. 42–43.

wania manifestacji antypaństwowych. Zebrało się około tysiąca osób. W dniu 14 bm. w miejscach tych – obok portretów papieża i Wałęsy – umieszczono szarfy z napisami: „»Solidarność« była, jest i będzie – w »Solidarności« jest przyszłość lepszego jutra”; „Boże zbaw ich dusze oni zginęli za prawdziwą demokrację i wolność”. [...]

13.11 br. [1982] w godzinach wieczornych w kościele św. Krzyża w Warszawie odbyła się (zapowiadana wcześniej w ulotkach) msza „w intencji Ojczyzny i tych, co dla niej cierpią”. Wznoszono modły za „zmarłych po 13 grudnia 81 oraz internowanych i aresztowanych”, wzywano do „podziękowania Bogu za uwolnienie Lecha Wałęsy, który jako jedyny jest zdolny poprowadzić naród”. Podkreślić należy, że większość uczestników mszy po wyjściu z kościoła udała się w rejon krzyża z kwiatów przy kościele Wizytek, gdzie manifestacyjnie odśpiewano (z rękami uniesionymi w górę) „Boże, coś Polskę” oraz tzw. hymn wałęsowski<sup>26</sup>.

Krzyż kwietny na placu Zwycięstwa, jak już wspominałem, kreował – z jednej strony – nową przestrzeń sakralną, związaną z osobami Ojca św. Jana Pawła II i kardynała Stefana Wyszyńskiego. Z drugiej strony zaczął on, zwłaszcza w okresie stanu wojennego, łączyć przesłanie chrześcijańskie z przesłaniem patriotycznym. Był on symbolem nie tylko zbawienia i wierności Polaków wobec wartości chrześcijańskich (wbrew ateistycznym komunistycznym okupantom), ale także cierpienia Ojczyzny w stanie wojennym i nadziei na Jej zmartwychwstanie. Krzyż kwietny i jego otoczenie stały się przestrzenią sakralną, ale nie bezpieczną. W stanie wojennym bezpiecznymi przestrzeniami były przede wszystkim kościoły, gdzie ludzie związani z „Solidarnością” i wolnościowymi aspiracjami Polaków przychodzili nie tylko modlić się, ale także trwać we wspólnocie. Wojsko, ZOMO i milicja rzadko, nawet w stanie wojennym, naruszały sakralny azyl kościołów. Przestrzeń pod krzyżem takiej ochrony nie dawała, było sporo incydentów zatrzymywania i legitymowania ludzi tam przebywających, a nawet brutalnego rozpędzania ich przy pomocy pałek, gazów i armatek wodnych (np. 13 sierpnia 1982 r.). Jednakże ludzie we wspólnocie pod krzyżem chcieli być razem, żeby wspólnie modlić się za Ojczyznę, demonstrować, śpiewać, wyrażać swoje poglądy. Dla władz stanu wojennego stanowiło to zagrożenie, jak każda wolnościowa manifestacja, stąd brutalne działania, inwigilowanie ludzi przebywających pod krzyżem, a w końcu przebiegła likwidacja tego świadectwa wiary, patriotyzmu i nadziei.

**Słowa kluczowe:** kwietny krzyż, stan wojenny, plac Zwycięstwa w Warszawie

<sup>26</sup> Informacje Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, nr 127-159, t. 5, 18.10.1982-31.12.1982, IPN BU 2386/20839, k. 124, 128.

## Summary

### Flower Cross at Victory Square in Warsaw in 1982 in the light of reports of the Main Political Board of the Polish Army

Flower Cross at Victory Square in Warsaw began to lay before the martial law, in the place where stood the coffin with the body of Cardinal Stefan Wyszyński, at the funeral on 31 May 1981. Flower Cross appeared in June 1981. During the period of martial law at Cross accumulate crowds of people, especially on anniversaries and national holidays. The militia systematically liquidate the Flower Cross, and the flowers exported, but people constantly bring new flowers. State authorities to eliminate the cross so began the renovation Square on 19 August 1982. Flower Cross at Victory Square has become a symbol of the fight of Poles from the communist system.

**Keywords:** *Flower Cross, martial law, Victory Square in Warsaw*

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

Instytut Pamięci Narodowej, Biuro Udostępniania 2386/20836, Informacje Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, t. 2.

Instytut Pamięci Narodowej, Biuro Udostępniania 2386/20837, Informacje Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, t. 3.

Instytut Pamięci Narodowej, Biuro Udostępniania 2386/20830, Informacje Szefostwa Wojskowej Służby Wewnętrznej dla Ministerstwa Obrony Narodowej.

### Opracowania

Polak Wojciech, *Stan wojenny – pierwsze dni*, Gdańsk 2006.

### Strony internetowe

Michalska-Ciarka Magdalena, *Warszawski krzyż z kwiatów*, [http://cyfrowaetnografia.pl/Content/2283/Strony%20od%20PSL\\_XLVIII\\_nr1-2-22\\_Michalska.pdf](http://cyfrowaetnografia.pl/Content/2283/Strony%20od%20PSL_XLVIII_nr1-2-22_Michalska.pdf).

**Małgorzata Wołowicz**

*Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu*

*Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu*

**Garri Kasparow, *Nadchodzi zima. Dlaczego trzeba powstrzymać Władimira Putina i wrogów wolnego świata*, Insignis Media, Kraków 2016, 400 s.**

Garri Kasparow, znamienity rosyjski szachista i polityk, swoim najnowszym bestsellerem budzi zainteresowanie z kilku powodów. Po pierwsze autor nie opiera swoich poglądów jedynie na własnych przypuszczeniach, ale dokonuje analizy historycznej, na podstawie której zarysowuje i ocenia obecną sytuację polityczną w Federacji Rosyjskiej. Wykorzystuje swoje wieloletnie doświadczenie strategiczne, które przenosi z szachownicy na pole polityczne. Ponadto jako jeden z nielicznych polityków doskonale rozumie istotę formy rządów sprawowanych przez Władimira Putina. Na koniec, co najważniejsze, w ciekawy sposób dzieli się z czytelnikiem własnymi doświadczeniami z dziedziny polityki i tłumaczy, dlaczego to właśnie rządy rosyjskiego prezydenta są największym zagrożeniem dla pokoju współczesnego świata. Celem autora jest zatem odpowiedź na pytanie o to, dlaczego w dzisiejszych czasach Rosja prowadzi ze wszystkimi swoimi przeciwnikami prawdziwą i otwartą wojnę, która nigdy nie została oficjalnie wypowiedziana.

Książka jest zbiorem polityczno-historycznych rozważań na temat niebezpieczeństwa wypływającego nie tylko z rosyjskiej polityki wewnętrznej i zewnętrznej, ale również ze strony Zachodu, który pozwala na to, by obecna sytuacja na arenie międzynarodowej była zależna od Rosji Putina.

Strukturę książki Kasparowa można podzielić na trzy części: wstęp, część zasadniczą oraz zakończenie. W pierwszym fragmencie znajdują się *Wprowadzenie* oraz *Prolog*; autor zaznajamia w nich czytelnika z podjętym tematem. W przystępny sposób wyjaśnia okoliczności rozpadu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, a także dzieli się własną ówczesną nadzieją na wprowadzenie w państwie systemu demokratycznego oraz obecnym rozczarowaniem związanym z rzeczywistością polityczną Rosji Putina. Kasparow również dosadnie prezentuje, kto i co odpowiada za dzisiejszą legalną dyktaturę i reżim w dominującym kraju

Euroazji. Takie wprowadzenie otwiera czytelnikowi drzwi do własnej interpretacji i przemyśleń nad obecnym działaniem rosyjskiego przywódcy.

Część zasadnicza publikacji to dziesięć rozdziałów będących główną analizą historyczną wybitnego szachisty. Otwiera ją rozdział zatytułowany *Koniec zimnej wojny i upadek ZSRS*, w którym zarysowany jest kontekst rozpadu państwa sowieckiego. Autor odwołuje się w nim do własnych doświadczeń tego czasu. Dzieli się z czytelnikiem swoimi ówczesnymi prognozami upadku Związku Sowieckiego, w które nie wierzyli amerykańscy eksperci w dziedzinie politologii. Ukazuje również, w jaki sposób po upadku Związku Sowieckiego działali Amerykanie, którzy za wszelką cenę chcieli, by władza w Rosji została w rękach Michaiła Gorbaczowa. Główne rozważania książki kończy rozdział *Wojna i appeasement*. Jest to opis najnowszych wydarzeń związanych z rosyjską polityką wewnętrzną i zewnętrzną. Kasparow tłumaczy w nim m.in. przebieg sensacji związanej z aktami Edwarda Snowdena, zaangażowanie władzy w organizację igrzysk olimpijskich w Soczi, a także interwencję wojsk rosyjskich na terenie Ukrainy zakończoną aneksją Krymu.

Choć publikacja jest niezwykle interesująca w całości, moją szczególną uwagę przykuł rozdział potwierdzający powtarzalność historii. Dotyczy on sposobu, dzięki któremu Władimirowi Putinowi udało się objąć urząd prezydenta w 2000 r., mimo że wcześniej nie był on znanym politykiem.

W rozdziale zatytułowanym *Zrodzony z krwi* Kasparow zaczyna od stwierdzenia, że w 1999 r. w Europie toczyły się dwie wojny. Pierwszą z nich była agresja Serbii Slobodana Miloševicia na Bośnię i Hercegowinę, a także Bośniaków zamieszkujących tereny Serbii po rozpadzie Jugosławii. Drugą zaś, odgrywającą kluczową rolę w osiągnięciu władzy przez Putina, była wojna w Czeczenii. Autor w ciekawy sposób przedstawia historię obu konfliktów, porównując ze sobą władzę Miloševicia i Borysa Jelcyna, z czasem zastępowanego przez młodego Putina. Doskonale zostaje ujawniona natura przyszłego dyktatora, który – z pomocą odpowiednich ludzi – wykorzystał wojnę do celów politycznych. Jak mówi sam tytuł rozdziału, „zrodzony z krwi” Putin nie ma oporów przed złożeniem krwawej ofiary z niewinnych ludzi, aby zdobyć to, na czym mu najbardziej zależy: władzę. Chcąc uzyskać poparcie w zbliżających się wyborach, opinia publiczna została poinformowana o przeprowadzonych nagłych atakach terrorystycznych w Riazaniu. To, zgodnie z planem, wywołało strach i panikę wśród obywateli. W rzeczywistości okazało się, że owe ataki nie były wynikiem agresji Czeczenów, ale Federalnej Służby Bezpieczeństwa. Jednakże nie zmniejszyło to wśród społeczeństwa poparcia dla młodego Putina, który stał się bohaterem narodu rosyjskiego. To on dopilnował, by rzekomi sprawcy ataków zostali ujęci, a w państwie zapanował względny spokój. Mimo powszechnie znanej prawdy o „zamachach”, do

dzisiaj rosyjskie media podają fałszywą informację, jakoby wybuchy w Riazaniu były atakami terrorystów.

Znamienne jest to, że w obliczu dzisiejszych wydarzeń na rosyjskiej scenie politycznej powiadamanie obywateli o atakach terrorystycznych ma dokładnie to samo podłoże co przed dwudziestoma laty. Kiedy 3 kwietnia 2017 r. w Sankt Petersburgu został przeprowadzony „zamach” z użyciem ładunków wybuchowych, Kreml poinformował opinię publiczną o ataku terrorystycznym. Dzisiaj, w czasie agresji ISIS (o którym Kasparow również wspomina w swojej książce) w całej Europie, nie wzbudziłoby to najmniejszego zdziwienia, gdyby nie jeden fakt. Otóż domniemany atak terrorystyczny odbył się akurat w momencie, w którym to główny przeciwnik prezydenta, Aleksiej Nawalny, opublikował w internecie film dokumentalny o korupcji premiera Dmitrija Miedwiediewa. Materiał ten sprowokował niezadowolonych z rządów Putina obywateli do licznych manifestacji na ulicach największych miast w Rosji. Jak na ironię krótko po ujawnieniu kradzieży pieniędzy przez premiera nagły atak terrorystyczny w Petersburgu sprawia, że opinia publiczna szybko przestaje się interesować tematem korupcji w obliczu zagrażającego im niebezpieczeństwa ze strony terrorystów. Z kolei Władimir Putin, „dobry i silny ojciec narodu”, ponownie stał się dla obywateli symbolem bezpieczeństwa, gdyż w szybkim czasie udało mu się ująć sprawcę. Trudno pozbyć się wrażenia *déjà vu*. Chociaż zamachy z Sankt Petersburga nie zostały jeszcze potwierdzone przez ISIS, można odnieść wrażenie, że podobnie jak w Riazaniu, ataki zostały sprowokowane przez samą władzę rosyjską dla osiągnięcia własnego celu – utrzymania władzy. Jak widać, historia lubi się powtarzać.

Ostatni segment publikacji jest podsumowaniem poprzedzającej części – autor, nawiązując do wydarzeń historycznych z ostatnich dekad XX wieku, na podstawie konkretnych przykładów podkreśla, jak ważną rolę odgrywa u każdego przywódcy świadomość polityczna, zwłaszcza w kontaktach z Rosją. Daje on również radę, co powinien zrobić Zachód, aby powstrzymać dyktaturę Putina i uniknąć niebezpieczeństwa, jakim jest wojna z Federacją Rosyjską.

Atutem książki jest nie tylko to, że autor dzieli się z czytelnikiem swoimi doświadczeniami i przemyśleniami, ale przede wszystkim to, że Kasparow przyznaje się do popełnionych przez siebie błędów oraz zbyt pochopnie wysnutych niegdyś wniosków. Poza tym tekst wzbogacony jest materiałami źródłowymi, dzięki którym omawiane tematy stają się jeszcze ciekawsze. Należy też wspomnieć, że ze względu na swoją zawartość jest to jedna z tych prac, po publikacji której autor ma głęboką świadomość zagrożenia życia nie tylko własnego, ale i swojej rodziny. Niemniej oprócz zachwytów nad książką pozwolę sobie przedstawić parę zastrzeżeń.

Po pierwsze, w rozdziale dotyczącym upadku ZSRR autor nie mówi o wpływie Polski na to zdarzenie, choć w moim odczuciu to właśnie on w głównej mierze

zadecydował o chęci wyzwolenia się pozostałych państw spod władzy sowieckiej. Ponieważ publikacja została wydana w języku angielskim, można przypuszczać, że czytelnik nieobeznany w tej tematyce wysnuje wnioski, jakoby główną przyczyną upadku ZSRR była nieudana próba przejęcia władzy w państwie w 1991 r., zwana puczem sierpniowym.

Moja druga uwaga dotyczy błędów stylistycznych i ortograficznych w tłumaczeniu, które utrudniały skupienie podczas lektury. Niektóre z pomyłek przyczyniały się do tego, że podczas lektury musiałam wracać do wcześniej przeczytanego akapitu, by zrozumieć sens tekstu, co – jak przypuszczam – nie jest zgodne z zamiarem autora.

Kolejnym elementem jest niestałość w tłumaczeniu imion rosyjskich. W jednym momencie czytelnik styka się z polską wersją imienia, tak jak w przypadku Borysa Jelcyna, a parę linijek niżej – już z obcojęzyczną, np. „Boris” Niemcow. Choć obie wersje są poprawne, to brak konsekwencji tłumaczy czy redakcji sprawia, że odbiorca gubi się w tekście. Moim zdaniem redaktor powinien zdecydować się na jedną formę wprowadzania rosyjskich imion: albo tylko wersję spolszczoną, albo tylko transkrypcję rosyjską.

Reasumując, recenzowana publikacja autorstwa Kasparowa jest wartościowym źródłem nie tylko wiedzy historycznej, ale i politycznej. Przeprowadzona przez niego wnikliwa analiza dojścia do władzy Władimira Putina, wprowadzenia dyktatury i utrzymania jej pozwala odbiorcy na zrozumienie, kim tak naprawdę jest prezydent Federacji Rosyjskiej i jaki stosunek ma on do swoich przeciwników. Co istotne, podjęty temat uświadamia czytelnikowi dzisiejsze niebezpieczeństwo ze strony nie tylko Państwa Islamskiego, ale też przede wszystkim nieobliczalnej Rosji Putina, po której można się spodziewać wszystkiego. Przedstawiony przez Kasparowa kontekst historyczny oraz dokonana analiza prawdziwego oblicza współczesnej polityki rosyjskiej pozwala na polecenie tej publikacji wszystkim osobom zainteresowanym tematem Rosji i uprawianych w niej rządów dyktatorskich.

Nie bez powodu książka została okrzyknięta światowym bestsellerem – jest ona jak mat w szachach dla wszystkich tych, którzy wierzą w szlachetność, uczciwość i niewinność rosyjskiego prezydenta. Dlatego też ewentualne zastrzeżenia, jak i sformułowane wcześniej drobne uwagi krytyczne nie wpływają ujemnie na bardzo pozytywną ocenę publikacji.

**Jan Wiśniewski**

*Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu*

**Československá legie v Rusku 1914-1920**, ed. Edmund Orián, Praha 2014, díl I, Wydawnictwa: EPOQUE 1900 i Naše Vojsko, 347 s.

Grecki historyk Ksenofont, pisząc swoje sławne dzieło *Anabasis*<sup>1</sup> dotyczące walk greckich najemników przeciwko wojskom perskim na początku IV w. p.n.e., nie myślał, że ponad dwa tysiące lat później tym samym terminem będzie się określało dramatyczne losy czechosłowackich legionistów podczas wojny domowej w Rosji w latach 1917–1920. Podobnie jak pierwsza grecka *anabasis*, również czesko-słowacka była i jest przedmiotem zainteresowania ze strony dużego grona badaczy pochodzących nie tylko z Czech i ze Słowacji, lecz również z kilkunastu innych krajów. Historia tych XX-wiecznych „taborytów”, poruszających się po olbrzymich przestrzeniach Ukrainy, wschodniej Rosji, Syberii i Dalekiego Wschodu oraz walczących – w odróżnieniu od swoich husyckich poprzedników – z wykorzystaniem taboru kolejowego, fascynuje swoim rozmachem, tajemniczością i przygodą kolejne pokolenia. Jednocześnie stanowi ona element mitu narodowego. Dla przeciętnego Czecha, czy też Słowaka jest ona czymś porównywalnym z Legionami Piłsudskiego czy nieco późniejszymi losami II Korpusu Polskiego gen. Andersa dla Polaka.

Powstałe w Rosji oddziały czechosłowackie, oprócz tych czynników bardziej subiektywnych, odegrały przede wszystkim znaczącą rolę polityczną i militarną podczas wojny domowej w byłym imperium Romanowów oraz interwencji mocarstw zachodnich przeciwko bolszewikom. Dzięki liczebności i dyscyplinie stanowiły one bowiem jedną z nielicznych sił, które mogły skutecznie walczyć z sowietami. Ich zaangażowanie w konflikt rosyjski zaowocowało wzrostem znaczenia ruchu czechosłowackiego wśród państw sprzymierzonych. Alianci, którzy do tamtej pory z pewnym dystansem traktowali przedstawicieli czechosłowackiego ruchu niepodległościowego, zaczęli poświęcać im większą uwagę i z większą ustępliwością zgadzali się na ich postulaty. Można powiedzieć, że głównie dzięki

<sup>1</sup> *Anabasis* to tytuł dzieła Ksenofonta, ateńskiego żołnierza i historyka, o wyprawie Cyrusa Młodszego przeciw jego bratu, królowi perskiemu Artakserksesowi II, oraz o odwrocie 10 tysięcy najemnych wojowników greckich po śmierci Cyrusa w bitwie pod Kunaksą (401 r. p.n.e.). Potocznie słowo „anabasis” (czeskie – anabazé) oznacza trudną i daleką wyprawę.

obecności legionistów czesko-słowackich na Syberii powstała w październiku 1918 r. Republika Czechosłowacji miała granice, które w zdecydowanej mierze odpowiadały żądaniom przywódców tegoż państwa. Granice te w większości pokrywają się z tymi dzisiaj istniejącymi, a więc skutki długofalowe są w tym przypadku oczywiste.

Geneza powstania Korpusu Czechosłowackiego<sup>2</sup> sięga roku 1914. Wraz z wybuchem wojny jesienią 1914 r. u boku wojsk rosyjskich została utworzona tzw. Czeska Drużyna. W jednostce tej początkowo służyli czescy i słowaccy emigranci – obywatele austro-węgierscy, którzy ze względu na swoje przekonania i odczucia narodowe postanowili walczyć przeciwko monarchii habsburskiej. Wraz z upływem czasu i coraz większymi stratami wśród żołnierzy „Czeskiej Drużyny” do tego oddziału byli werbowani również ochotnicy spośród jeńców czeskich i słowackich, pochodzący z oddziałów armii austro-węgierskiej, złożonych w dużej mierze z Czechów lub Słowaków. Dzięki prężnie działającym w Rosji organizacjom czesko-słowackim udało się powiększyć „Drużynę” do rozmiarów pułku, a następnie brygady. Po bitwie pod Zborowem podczas tzw. ofensywy Kiereńskiego w 1917 r., kiedy to brygada odniosła znaczny sukces – zresztą z powodzeniem wykorzystany do celów propagandowych – władze rosyjskie wyraziły zgodę na dalszy rozwój organizacyjny oddziałów czechosłowackich w Rosji. Latem 1917 r. powstają dwie dywizje czechosłowackie, które we wrześniu tegoż roku zostają zreorganizowane i połączone w samodzielny Korpus Czechosłowacki. Miał on walczyć z wojskami niemieckimi i austro-węgierskimi na froncie wschodnim. Sytuacja zmieniła się po przewrocie bolszewickim i opanowaniu Ukrainy przez wojska sowieckie. Korpus liczący na początku 1918 r. ponad 37 000 żołnierzy, na mocy porozumień między władzami sowieckimi a Czechami i Słowakami, miał swobodnie przedostać się do Władywostoku, a stamtąd drogą morską do Francji. Zmiana stanowiska bolszewików na wiosnę 1918 r. doprowadziła do działań obronnych Legionu. Pojedyncze incydenty przerodziły się w niedługim czasie w walki na całej długości kolei transsyberyjskiej. Legioniści w ciągu niemal dwóch

<sup>2</sup> W tym miejscu trzeba jeszcze zaznaczyć, że nazwa „Korpus Czechosłowacki w Rosji” jest pojęciem umownym, które weszło do literatury i świadomości potocznej jako określenie dotyczące wszystkich formacji czechosłowackich w tym państwie w okresie od 1917 do 1920 r. W rzeczywistości nazwa wojsk czechosłowackich w Rosji w omawianym czasie zmieniała się. Z chwilą organizacji tego niższego związku operacyjnego została nadana mu nazwa „Korpus Czechosłowacki w Rosji”. Oficjalnie obowiązywała ona do 1 lutego 1919 r. Tego dnia na mocy decyzji władz niepodległej Czechosłowacji zmieniono nazwę na „Wojsko Czechosłowackie w Rosji”. Z kolei ta nazwa obowiązywała już do końca pobytu oddziałów czechosłowackich na Syberii i Dalekim Wschodzie, czyli do września 1920 r. W literaturze przedmiotu – szczególnie w pracach historyków zachodnich – stosuje się również inną nazwę: „Legion Czechosłowacki w Rosji”. W pracach badaczy polskich zajmujących się tematyką tego okresu oddziały czechosłowackie podczas I wojny światowej i wojny domowej w Rosji stosuje się nazwę „Korpus Czechosłowacki w Rosji”.

miesiące opanowali olbrzymie obszary Rosji – Powołże, Ural, Syberię, rosyjski Daleki Wschód. U boku wojsk czechosłowackich w tym okresie powstały oddziały polskie, rumuńskie, jugosłowiańskie, karpatoruskie (Ukraińców galicyjskich) i łotewskie. Obecność Legionu została wykorzystana przez mocarstwa zachodnie do wsparcia sił antybolszewickich na Syberii. Jesienią 1918 r. legionieści, mimo klęski państw centralnych, pozostali nadal na Syberii, pilnując kolei transsyberyjskiej. Właściwa ewakuacja była ciągle powstrzymywana przez czechosłowackie czynniki polityczne, dla których obecność legionistów na Syberii była bardzo istotna ze względu na podejmowane na konferencji w Paryżu ustalenia dotyczące m.in. przebiegu granic niepodległej Czechosłowacji. Latem 1919 r. sytuacja militarna „białych” była krytyczna. W zaistniałej sytuacji rozpoczęła się ewakuacja wojsk alianckich na wschód. Oddziały czechosłowackie, mimo trudnej sytuacji, przedostały się do Władywostoku, gdzie na początku września 1920 r. zostały ostatecznie ewakuowane do Europy.

Na temat działań wojsk czechosłowackich w Rosji istnieje obszerna i przebogata literatura przedmiotu. Składają się na nią obejmujące całokształt zagadnienia opracowania monograficzne, prace przyczynkarskie, a także publikacje o charakterze wspomnieniowym. W Czechach i na Słowacji w okresie międzywojennym tematyka dotycząca działań wojsk czechosłowackich w Rosji była bardzo popularna, a nawet „modna”. Wynikało to z objęcia przez wojskowych tychże formacji czołowych stanowisk we władzach I Republiki, i to nie tylko w armii, lecz również w polityce i gospodarce. Także najwyższe czynniki polityczne aktywnie wspierały powstawanie tego typu prac, ponieważ w ich odczuciu postawa legionistów mogła służyć za wzór działań dla pozostałych obywateli i przykład postawy patriotycznej. Ukazało się wtedy kilkaset prac lub artykułów opisujących w mniejszym lub większym stopniu dzieje całego Korpusu Czechosłowackiego<sup>3</sup>, jak i jego poszczególnych formacji<sup>4</sup>. Szczególnie te pierwsze zasługują na szersze omówienie. Do najważniejszych i do tej pory często wykorzystywanych opra-

<sup>3</sup> F. Šteidler, *Československé hnutí na Rusi*, Praha 1922; J. Skácel, *Československá armáda v Rusku a Kolčák (protobolševický boj v roce 1918–1920)*, Praha 1926; V. Klecanda, *Bitva u Zborova. Vojensko-historická studie o bojích Československé brigády v Haliči roku 1917*, Praha 1927.

<sup>4</sup> Do najważniejszych prac można zaliczyć następujące monografie: F. Langer, *Pamětní kniha 1. střeleckého pluku Jana Husi*, Praha 1920; V. Ivičič, *Dějiny 7. střeleckého Tatranského pluku od jeho založení do návratu do vlasti*, Praha 1924; tenże, *7. „Tatranský” peší pluk*, Nitra 1932; *Kronika 2. československého pěšího pluku Jiřího z Poděbrad 1916–1920*, Litoměřice 1926; M. Pleský, *Dějiny 4. střeleckého pluku Prokopa Velikého 1917–1920*, [Praha] 1927; A. Kubíček, *Hanáci v rezoluci. Kronika 6. čsl. střeleckého pluku Hanáckého*, Olomouc 1928; V. Prášek, *Česká družina*, Praha 1934; tenże, *2. samostatná technická rota 2. čs. střel. divise*, Praha 1937; K. Kříž, O. Vaněk, *Pátý československý střelecký pluk „Pražský” T.G. Masaryka v boji za svobodu vlasti 1917–1920*, Praha 1934; K. Ivšín, *Československá brigáda u Zborova a na Ukrajině*, Praha 1937.

cowań tego typu można zaliczyć publikację Františka V. Šteidlera. Książka jego autorstwa stanowi dość pełne kompendium wiedzy na temat losów formacji czechosłowackich w Rosji od początku ich tworzenia aż do czasu ewakuacji. Powstała ona niemal tuż po zakończeniu ewakuacji ostatnich oddziałów czechosłowackich z Rosji do kraju. Autor wykorzystał w niej informacje zawarte w dokumentach i materiałach prasowych, które zgromadził podczas pobytu na Syberii (Šteidler pełnił tam funkcję kronikarza i historyka Korpusu Czechosłowackiego). Jest ona w miarę obiektywna i przedstawia główne etapy działań wojsk czechosłowackich.

Na osobną uwagę zasługują prace o charakterze wspomnieniowym i kronikarskim. Tutaj zdecydowanie na czoło wysuwa się dziennik prowadzony przez jednego z czołowych legionistów i dowódców czechosłowackich Josefa Šveca. Ten wydany przez Jana Kudelę<sup>5</sup> rękopis bardzo realistycznie oddaje warunki tworzenia oddziałów czechosłowackich w Rosji oraz ich późniejsze walki aż do czasu wystąpienia przeciwko bolszewikom. Dużą wartość mają również wspomnienia takich oficerów czechosłowackich, jak: Radolu Gajda<sup>6</sup>, Rudolf Medek<sup>7</sup> czy Bohumíl Opletal<sup>8</sup>. Dużo informacji, jeśli chodzi o sprawy polityczne, zawierają wspomnienia dwóch największych przywódców emigracyjnego ruchu niepodległościowego – Tomaša Masaryka i Edvarda Beneša<sup>9</sup>.

W okresie powojennym temat legionów czechosłowackich w Rosji – głównie ze względów politycznych – stał się niewygodny i raczej wstydlivy. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych powstało co prawda kilkanaście prac poświęconych sprawom legionowym, ale koncentrowały się one na działaniach Czechów i Słowaków w ramach oddziałów internacjonalistycznych bądź bardzo krytycznie oceniały postawę władz i legionistów. Do tych ostatnich można zaliczyć opartą na bogatej bazie źródłowej pracę Jána Kvasnički<sup>10</sup>. Jednak ze względu na niemożliwe do zaakceptowania piętno ideologiczne, nieuniknione dla czasów, w których była pisana i wydawana, próżno jest szukać w niej ważnych, niewygodnych dla strony radzieckiej (bolszewickiej) informacji. Jediną pracą z tego czasu zasługującą na uwagę jest powstała w okresie „praskiej wiosny” książka Karela Pichlíka, za którą

<sup>5</sup> *Deník plukovníka Švece*, ed. J. Kudela, Praha 1920.

<sup>6</sup> R. Gajda, *Moje paměti. Československá anabase. Zpět na Urál proti bolševikům – admirál Kolčák*, Praha 1920.

<sup>7</sup> R. Medek, *Pout' do Československa. Válečné paměti a vzpomínky z let 1914-1920*, Praha (b.d.w.) díl I.

<sup>8</sup> B. Opletal, *Anabáze hanáckého medika 1914-1920. Zápisky z velké války*, Praha-Litomyšl 1998.

<sup>9</sup> T.G. Masaryk, *Světová revoluce. Za války a ve válce 1914-1918*, Praha 1925; E. Beneš, *Světová válka a naše revoluce. Vzpomínky a úvahy z bojů za svobodu národa*, Praha 1928, díl I; Praha 1929, díl II.

<sup>10</sup> J. Kvasnička, *Československé légie v Rusku 1917-1920*, Bratislava 1963.

autor był zresztą represjonowany. Mimo że ma ona charakter popularnonaukowy, wnosi znaczny ładunek informacji na temat zagadnień politycznych związanych z ruchem niepodległościowym w okresie I wojny światowej<sup>11</sup>. Oprócz badaczy czeskich i słowackich tematyką związaną z działaniami Korpusu Czechosłowackiego w Rosji zajmowali się, lub też zajmują badacze pochodzący z kilkunastu innych państw. Wśród nich do najważniejszych zaliczyć można: Johna F.N. Bradleya, Victora M. Fica, Gerburg Thunig-Nittner i Aleksandra Klewańskiego. Od początku lat dziewięćdziesiątych ukazała się w Czechach i na Słowacji masa prac, które są jednak w zdecydowanej większości książkami popularnonaukowymi i nie spełniają wymogów stawianych pracom naukowym. Stanowią one raczej kompilację kilku czy kilkunastu prac powstałych we wcześniejszym okresie.

Recenzowana książka jest jednak inna niż wspomniane publikacje z ostatniego okresu. Po pierwsze: nie opisuje po raz kolejny dziejów legii czesko-słowackich, lecz koncentruje się bardziej na praktycznym wymiarze życia przebywających w Rosji żołnierzy narodowości czeskiej i słowackiej. Wszystko jest w niej oparte o bardzo solidne, czasochłonne kwerendy archiwalne i biblioteczne, które żmudnie gromadzili autorzy poszczególnych rozdziałów. Po drugie: dotyczy nie samej chronologii i przedstawienia wydarzeń, lecz bardziej koncentruje się na zagadnieniach związanych z wyposażeniem wojskowym, umundurowaniem, odznaczeniami wojskowymi, a to wszystko w oparciu o bardzo bogatą bazę fotograficzną oraz malarską. Niektóre fragmenty mają wręcz kształt albumu. Trzeba pamiętać, że jest to pierwszy z czterech planowanych tomów pracy dotyczącej tematyki legionowej.

Opracowanie składa się z siedmiu części, w których dominują zarysowane już kwestie. Pierwsze trzy części są wstępem – jeśli można pokusić się o takie stwierdzenie – nie tylko dotyczącym samej publikacji, ale również planowanej serii. Po przedmowie Pavla Budinský'ego – prezesa stowarzyszenia zajmującego się upamiętnianiem i popularyzowaniem wiedzy o legionistach czesko-słowackich – oraz wyjaśnieniu głównego zakresu poruszanej tematyki przez wydawcę całej serii Edmunda Oriána znajduje się krótki tekst dotyczący znaczenia legii czesko-słowackich w działaniach na frontach I wojny światowej (chodzi o legie czesko-słowackie we Francji, Włoszech i Rosji), a także podczas wojny domowej w Rosji w kontekście wojskowym i politycznym.

Czwarta część książki jest autorstwa Františka V. Šteidlera. Jest to właściwie przedruk jego pracy pt. *Československé hnutí na Rusi* (Praha 1922), o której wspomniano wcześniej. Autorzy uznali, że ze względu na jasność konstrukcji, wiarygodność i rzetelność informacji oraz wartość naukową – mimo upływu czasu i rozwoju badań nad tematyką legionową – wspomniany tekst można

<sup>11</sup> K. Pichlík, *Zahraniční odboj 1914-1918 bez legend*, Praha 1968.

wykorzystać. Jest to, według autora niniejszej recenzji, nie do końca zabieg właściwy. W rzeczywistości, kwestia badań nad wspomnianą tematyką znacznie się posunęła. Dotyczy to nie tylko przebiegu i oceny działań wojsk czesko-słowackich podczas rosyjskiej wojny domowej w latach 1918–1920 – np. przekazania bolszewikom znajdującego się pod ochroną wojsk czesko-słowackich adm. Aleksandra Kołczaka w zamian za swobodny przejazd – lecz również kwestii związanych z oddziałami „sojuszniczymi”, które były pod komendą dowództwa czesko-słowackiego. Trzeba pamiętać, że u boku wojsk czechosłowackich podczas ich pobytu na Syberii tworzyły się oddziały polskie, rumuńskie, łotewskie, jugosłowiańskie i karpatoruskie (Ukraińców galicyjskich). Podlegały one dowództwu Korpusu Czesko-Słowackiego oraz były zaopatrywane przez intendenturę czechosłowacką. Ścisła współpraca w tym względzie trwała do czasu przybycia Francuskiej Misji Wojskowej pod koniec 1918 r. Podane w tekście informacje o liczebności i zakresie współpracy są nieadekwatne do dzisiejszego stanu wiedzy<sup>12</sup>. Dlatego wydaje się, że jest to najslabsza część recenzowanej książki.

Kolejne części są jak najbardziej interesujące dla badaczy i czytelników. Pierwsza z nich, piąta, dotyczy kwestii związanych ze specjalną służbą działającą w wojskach czesko-słowackich w Rosji, a zajmującą się uwiecznianiem życia i służby legionistów w Rosji w fotografii. Dzięki zachowanym zdjęciom, możemy poznać warunki, w których musieli sobie radzić prości żołnierze, jak również oficerowie i dowódcy. Autorem tego interesującego fragmentu jest Edmund Orián. Przygotował on również część poświęconą odznaczeniom nadawanym żołnierzom podczas służby na Wschodzie. Dotyczy to nie tylko odznaczeń proweniencji czesko-słowackiej (także organizacji „Sokół”), ale również rosyjskiej (np. Orderów Białego Orła i św. Stanisława, wykorzystywanych przez carskie władze do 1917 r.), brytyjskich, francuskich i innych państw, m.in. japońskich, chińskich, polskich, łotewskich, serbskich (jugosłowiańskich) itp.

Ostatnia część publikacji autorstwa Bernarda Panuša poświęcona jest umundurowaniu, krojowi i dystynkcjom stosowanym w jednostkach czesko-słowackich w Rosji przez cały okres I wojny światowej oraz wojny domowej. W tekście – oprócz informacji merytorycznych – zamieszczono bardzo dużo wszelkiego rodzaju tabel, rycin i zdjęć, które świetnie ilustrują i wyjaśniają zawiłości związane

<sup>12</sup> Choćby takie prace, jak: I.I. Şerban, *Primul Corp al voluntarilor transilvăneni și bucovineni din Rusia (partea I)*, „Apulum” 1988, nr XXV; J. Wiśniewski, *Odrębny Batalion Litewski im. Witolda Wielkiego przy 5 Dywizji Strzelców Polskich*, w: *Nad Bałtykiem. W kręgu polityki, gospodarki, problemów narodowościowych i społecznych w XIX i XX wieku. Księga jubileuszowa prof. M. Wojciechowskiego*, Toruń 2005; D. Radziwiłłowicz, *Polskie formacje zbrojne we wschodniej Rosji oraz na Syberii i Dalekim Wschodzie w latach 1918–1920*, Olsztyn 2009; Э. Екабсонс, В. Щербинскис, *Участие Латышей в военных формированиях Белых во время гражданской войны в России 1917–1920*, w: *Россия и Балтия. Народы и страны. Вторая половина XIX – -30е гг. XX в.*, Москва 2000.

z umundurowaniem żołnierzy w tym czasie. Ta część godna jest polecenia także badaczom, którzy zajmują się armią rosyjską w okresie Wielkiej Wojny.

Oceniając wspomnianą publikację, trzeba podkreślić jej duże walory poznawcze. Na pewno poszerza ona – może oprócz fragmentu dotyczącego historii legii – naszą wiedzę o czesko-słowackich legionach w Rosji w latach 1914-1920. Ciekawa może być również dla osób, które zajmują się dziejami armii rosyjskiej w okresie I wojny światowej, a także walk „białych” z „czerwonymi” w rosyjskiej wojnie domowej 1917-1922.

